Biblioteka Jagiellońska
stdr0002674

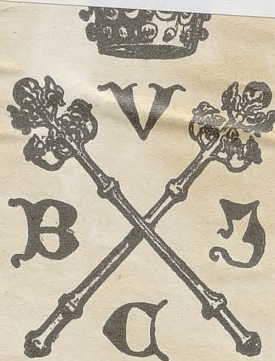
V
B
J
C

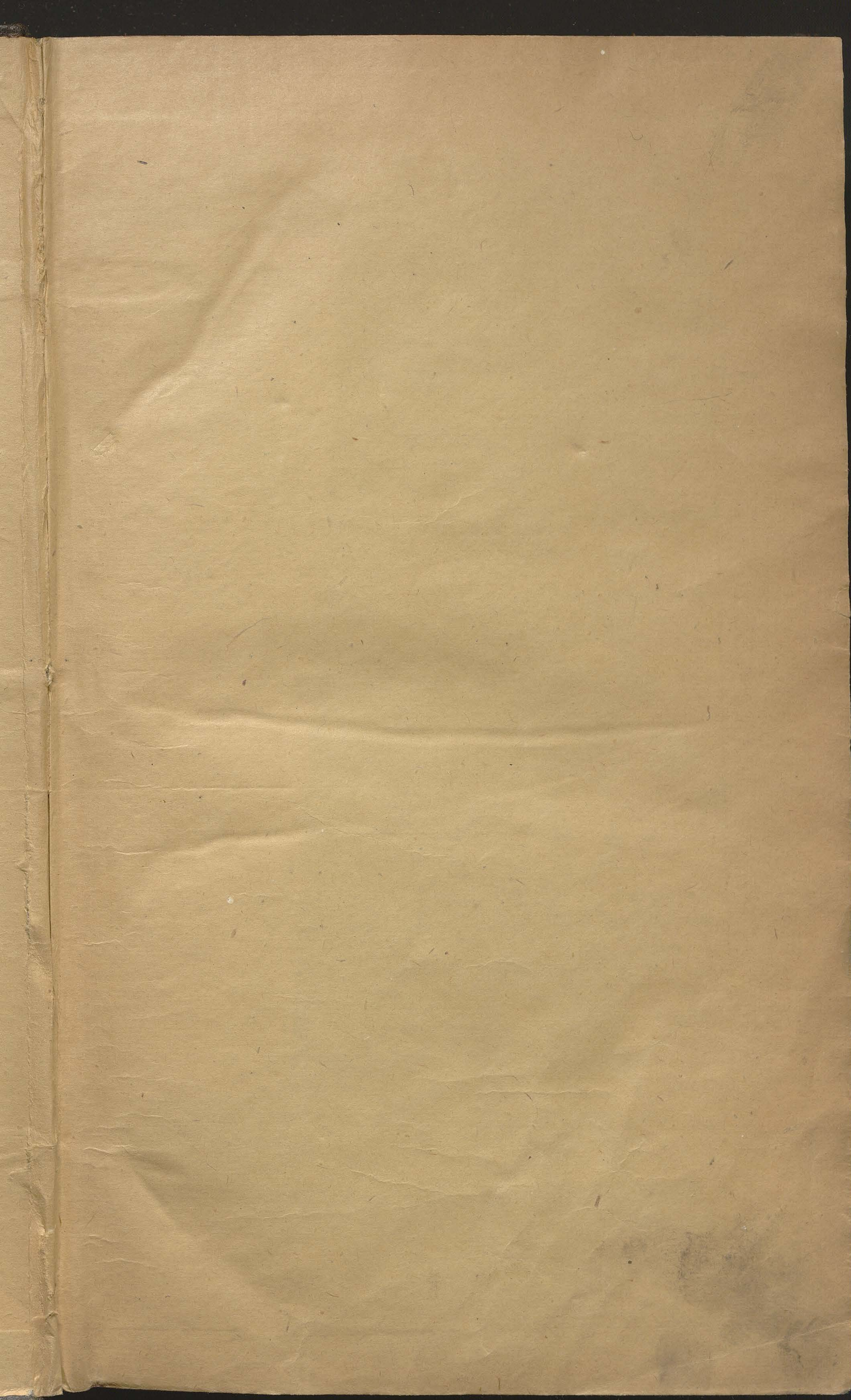

OZDOBA KARMELU ZAKONNEGO,

w Splendorách Swiętych, y Życia doskonáłością znácznieyszych Kármelitow y Kármálitánek;

Ktoremi Zakon Nayświętszey MARYI Pánny z Gory Kármelu od ELIASZA naychwalebnieyszego Wodzá y Proroká ufundowány, iáko Firmáment swoiemi iáśnieie Luminarzámi.

Niegdy Łáćińskim Językiem

PRZEZ

Nayprzewielebnieyszego Oycá FILIPPA od TROYCY Przenayśw: Kármelitow Bosych Kongregácyi Sw. ELIASZA GENERAŁA

POKAZANA,

TERAZ ZAS

Swiátu Polskiemu

Ná publiczny pobożnie ćiekáwych Dusz Widok

WYDANA.

Roku, Chwalebnego w Ozdobie Swiętych swoich BOGA. 1746.

DRUGA CZĘSC.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI AKADEMICKIEY.

JASNIE WIELMOZNEY JEYMOSCI PANI WALERYI BRANICKIEY, KASZTELANOWEY Bráclawskiey, &c. &c. &c. PANI y DOBRODZIEYCE Nászey.

S*Tawia ſię ná popis, Oczom Twoim Panskim, Nasza Káwalerya Karmelitanska, w ſwoich Bohatyrach walecznych, y Amazonkach dzielnych, pierwſzy raz do Polski przychodzaca, po Polsku.* JASNIE WIELMOZNA MOSCIA DOBRODZIEYKO. *Stawia ſię mowię oczom Twoim z dálekich Kráiow, bo z ſamego Kármelu, y owſzem z ſamego Gornego Niebieskiego Olympu, do Ciebie przychodzaca; nie ná Exekucya iáka, álbo Hybernę, ále chcac ći we wſzyſtkim áſſyſtowáć, chcac ći we wſzyſtkim służyć, chcac ſtrzedz Boku Twoiego, y w Twoim Zołdźie chodźić,*

chodźił, żebyś we wszystkim bespieczna była, y nikogo się nie bałá, (oprocz samego BOGA) y żebyś łátwo z Nieprzyćioł tryumfowáłá, swoich. Y lubo iuż woiowáć ná Swiećie przestáłá, dawno iuż tryumfuiaca w Niebie, átoli y tám nie prozmiaca nigdy, bo wszystkim sukkurs dáiaca, ktoby się tylko do Niey udał. Lubo uboga y niedołężna, do tego, głodem y chłodem, iáko y ustáwicznemi nie gdy Wigiliámi znudzona wielce, átoli táka, zá ktora się nigdy nie powstydźi swoy Kármel, bo nie w iedney potrzebie, wyprobowána dobrze. Dość ognista, bo Wodzá ognistego ELIASZA máiaca, y Seráficka Pannę. Dość niezwyćiężona, ktora nie tylko Swiát, Ciáło, y Czártá zwyćiężyłá odważnie, ále y samo Niebo podbiłá sobie. Et violenti rapiunt illud. *Y lubo nie ze wszystkim dobrze okryta, átoli moderowna, y dobrze wyćwiczona, z ktorey, ieden Káwálier, może ná cáły Nieprzyiaćielski uderzyć Oboz, y iego ná poiedynek wyzwáć, iák niegdy wyzywał, odważny Káwálier CHRYSTUSA Páná PAWEŁ Swięty, mowiac:* Quis me separabit à Charitate CHRISTI? tribulatio, an angustia? an fames? an nuditas? *A kto mnie oderwie, od miłośći CHRYSTUSA Páná? czy trybulácya iáka? czy utrapienie iákie? álbo prześládowánie iákie, álbo miecz iáki?* Certus enim sum, quia neq; mors, neq; vita, neq; Angeli, neq; Principatus, neq; Virtutes, neq; Instantia, neq; Futura, neq; Fortitudo, neq; Profundum, neq; altitudo, neq; Creatura aliqua, poterit me separare à Charitate DEI? *to iest, że áni Swiát, áni Czárt, áni Piekło, áni iáka Kreáturá może mnie oderwáć, od miłośći Boskiey. A czy nie możesz bespiecznie, tey Káwáleryi powierzyć Boku, y Zdrowia Twego? ktorzy z Nieprzyiaćielámi swoiemi, ták wiele dokazywáli, iak insi nigdy, kiedy zechćieli, z ELIASZEM Wodzem swoim, palili ogniem, Nieprzyiaćiołow swoich, y Boskich, cudownie spuszczonym z Niebá, kiedy chćieli zámknęli Niebo, żeby z Niebá, nie mieli Nieprzyiaćiele chlebá, kiedy chćieli otwieráli Niebo, żeby z Niebá, było dość dla nich chlebá. A ktożby ták dokazał siłá? żeby iednym práwie zamáchem, zćiał czterystá pięćdźieśiat Nieprzyiaćioł, iáko śćiał ELIASZ Swięty, fałszywych Prorokow? Ktoby ták Monárchom Swiátá prawdę powiádał, y kára Boska groźił, iáko ten mowił y groźił? osobliwie Achábowi y Ochozyaszowi, ná dokument że się nikogo nie bał: Ktoby ták sucha noga po wodách deptał, iáko ten Zołnierz Chrystusow, ná dokument, że y po kárku swych Nieprzyiaćioł, łátwoby deptáć potráfił, gdyby się z Fáráonem, y pod wodę skrył, álbo*

żeby

żeby się y ognistego bynaymniey nie bał Wozá, żeby wsiadszy ná niego, prędzey doiechał Nieprzyiaćioł swoich! To ieden; Coż drugi Jego Dyscypuł ELIZEUSZ! Ktory cálemu wzrok odebrał Woysku, y záprowádźił gdźieby ich, gdyby chćiał był pogubił: Przy ktorego honorze, y samo náwet odważnie stawáło Zwierze. Tákie tedy y ták odważne y silne, do Boku twoiego, stawia ći Kármel Nász Woysko, że z nim dokażesz, co tylko zechcesz, y samo náwet Niebo łátwo sobie podbiiesz; bo iuż nie tylko Imieniem, ále y samą rzeczą, waleczna WALERYA będźiesz, á zátym swym Nieprzyiaćiołom Strászna. Weź że iuż Ich chętnie do Boku Twoiego, do Zołdu Twego, iák Káwálierya własną, y każ im sobie służyć; ktorzy się sami dobrowolnie do ćiebie gárną, odorem Herbownych Twoich ROZ záchęceni, chcąc ták bydź lotni do usług Twoich, iák Herbu Twoiego KOZY, ná pospolite Oyczyzny dobro. Y owszem w biegu certowáć z niemi, krwi wylaniem zá dostoieństwo Twoie, chcąc wchodźić w párágon z ROZAMI Herbownemi. Ani się turbuy o Bárwę dla nich, żeby z nich nie opádłá! áni też o zapłátę! bo niektorym y Krucy náwet, będą potráwy nośić, niektorym Chleb cudownie Anieli; niektorzy żyć będą leśnemi korzonkámi; niektorzy Boża Mánną; A choć też zpádnie z ktorego Bárwá, to álbo ią da z Sukienką swoią, rękámi swemi Krolowa Niebá (iák dáłá SZYMONOWI STOKCYUSZOWI) albo też z liśćia zrobią sobie Bárwę, iák PAWEŁ niegdy. Niektorych same cudownie okryią (iák ONUFREGO) włosy. Więcey nic dostáie, tylko żebyś im dálá konsystencyą w swych dobrách Serdecznych, bo w Sercu swoim; y sobie kazálá służyć, oraz Ordynáns co máią y kiedy czynić. Tego wygladáią z swoią Milicyą Niebieską.

JASNIE WIELMOZNEY WWMCM. PANI, y Osobliwey DOBRODZIEYKI Naszey

Nayniżśi Słudzy y Bogomodlcy wieczni

Kármelići Bośi Prowincyi Polskiey.

APPRO-

APPROBATIO CENSORIS.

Librum, ex Latino in Polonicum Idioma transpositum, cui Titulus: *Ozdobá Kármelu Zakonnego ná trzy Części rozdźielona &c.* diligenter, & attentè legi; in quo cum nihil sit, contra Orthodoxam Fidem ac bonos mores, & cum Originali suo, quod ab A.R.P. PHILIPPO à Sanctissima TRINITATE, Generali Ordinis Carmelitarum, Congregationis S. ELIÆ editum erat, concordet: ideò prelo mandari, & in lucem publicam edi posse, censeò. Datum Cracoviæ 19. 9bris A. D. 1746.

M. MATHIAS ZIĘTKIEWICZ, S. Th: DOCTOR & PROFESSOR, CANONICUS Cathedralis Cracoviensis, Librorum per Diœcesim Cracoviensem CENSOR. mpp.

LICENTIA ORDINIS.

Frater BENIGNUS à JESU, Præpositus Generalis, Fratrum Carmelitarum Discalceatorum, Congregationis Sancti ELIÆ, Ordinis Beatæ Virginis MARIÆ de Monte Carmelo, ac ejusdem Sancti Montis PRIOR.

Tenore præsentium, A.R.P. ONUPHRIO ab Assumptione B.V.M. Ex-PROVINCIALI, Provinciæ Nostræ Sancti SPIRITUS, in Polonia; necnon actuali VISITATORI GENERALI illius; facultatem concedimus, reimprimendi Polonico Idiomate, *Decorem Carmeli Religiosi, in Splendoribus Sanctorum,* ab A.R. Patre Nostro PHILIPPO à SS. TRINITATE, olim Præposito Generali, editum; prævià approbatione duorum Theologorum è Nostris; In quorum Fdem, præsentes dedimus, Sigillô Nostrô munitas, ac propriâ manu subscriptas. Romæ in Conventu Nostro, Sanctæ Matris Nostræ TERESSIÆ, & Sancti Patris Nostri JOANNIS à CRUCE. Die 18. Octobris 1745.

Frater BENIGNUS à JESU, Præpositus Generalis.
Frater GOTTHARDUS à S. MARIA, Secretarius.

APPROBATIO THEOLOGORUM ORDINIS.

Ex speciali mandato A.R. P.N. BENIGNI à JESU, Præpositi Generalis Nostræ Congregationis Carmelitarum Discalceatorum, Librum in tres partes divisum, cui Titulus: *Ozdobá Kármelu Zakonnego, w Splendorach Swiętych &c.* ex Latino in Polonicum Idioma, per A.R.P.N. ONUPHRIUM ab Assumptione B.V.M. EXPROVINCIALEM Provinciæ Polonæ, & actualem ejusdem VISITATOREM GENERALEM translatum, in ampliorémq; formam per additionem novarum Vitarum, auctum, attentè legimus; & quia concordare cum suis Originalibus vidimus, nihilq; bonis moribus, & Fidei Orthodoxæ contrarium advertimus, ut typis etiam Polonicis pro Gloria DEI, & Sanctorum Honore, nec non legentium Spirituali utilitate imprimi possit, dignum judicamus. Dat: in Convetu Nostro Leopoliesi, die 16. Maji A. D. 1746.

F. ARSENIUS à S. HYACINTHO S. Th: Lector ac Deffinitor Provin:
F. SAMUEL à S. HYACINTHO Sacræ Theologiæ Lector Actualis.

PRZEMOWA.

1. WYſechł był poniekąd, według Proroctwá, Wierzchołek Kármelu Náſzego Zakonnego, przez mitygácyą Zakonu, lecz przez Swiętą PANNĘ, y Mátkę Náſzą TERESE odnowiony obfite świątobliwości kwiáty y fruktá przynośi, á zátym ſłuſznie mowi:

Floret Carmelus, dat latus, candida rubris,
Lilia mixta Roſis, omnia flos & odor.
Kwitnie Kármel, podraſta w Lilie y Rożę
Jáki frukt w krotce wyda, świádczy
kwiát w odorze.

Y Záprawdę, táką w Náſzym Zakonie (mowi Autor) widźiałem świątobliwość, że gdybym wſzyſtkich ktorzy świątobliwośćią kwitneli żyćie opiſowáć chćiał, czáſu by nieſtawáło; Przeto tych tylko opiſowáć będę, ktorzy świątobliwość, iákim nádprzyrodzonym przyozdobioną znákiem zoſtáwili, innych opuſzczáiąc, ktorzy prawdźiwą świątobliwośćią, nád tych ktorych ſię opiſowáć będźie, byli wyżſzemi; to ieſt, znákomitą utwierdzonych świątobliwośćią ktorzy álbo Cudá czynili, álbo Duchem Prorockim przyſzłe y ſekretne rzeczy opowiádáli, álbo po śmierći pokazáli ſię Chwalebnemi, álbo nieſkáżytelnośći przywileiem udárowáni álbo zá oſobliwą Opátrznośćią Boſką do pokuty nawroceni kwitneli, álbo cnotámi heroicznemi ſławnemi byli, czyli innym świątobliwośći Tytułem udárowáni. A że byłá iedná wſzyſtkich, y z oſobná káżdego Regulárna obſerwáncya, y życie Zakonne, żeby ſię iedno záwſze, co do ſpoſobu życia nie powtarzáło, długośćią y z uprzykrzeniem czytáiących, poſpolićie tu, Kármelitow Boſych Zyćie, krotko wſpomniemy, przydawſzy wielu, Stárodawnych Anáchoretow oſtrość Zyćia náśláduiących.

Naypierwſzy Zakonu Náſzego, 2.
koniec ieſt, Niebieſkich rzeczy rozmyślánie, ktorego doſtępuiemy y nábywamy rozmyśláiąc w Práwie Boſkim we dnie y w nocy. Drugi záś koniec, ieſt ákcya, álbo czynienie, ktore z obfituiącey Bogomyślnośći pochodźi, y ná dobro bliźniego bywa ſporządzony, iákie ieſt Kázywánie, Sákrámentow ádminiſtrowánie, y tym podobne uczynki: á że w tym żyćiu śmiertelnym, nie może bydź uſtáwiczność rozmyślánia, bo ćiáło ktore ieſt ſkáżytelne, obćiąża duſzę, y to ziemſkie pomieſzkánie, zmyſły poniża, śiłá zámyśláiące; záczym Náśi Fundátorowie, do kontemplácyi, ákcyą tákże przyłączyli, ktorą z tey pochodźi, y ſpływa ná dobro bliźniego, záſługi przyczynia, bárdźiey ániżeli inne uczynki.

Do doſtąpienia tych obudwu końcow, 3.
oprocz trzech Solemnych Profeſſyi ślubow, śiłá ieſt Praw poſtánowionych, ták w pierworodney Kármelu Náſzego Regule, iáko y w przydániu Konſtytucyi, też Regułę obiaśniáiących, ktore, iáko ſrzodki bárdzo przyzwoite, do tych końcow, krotko y ſpoſobnie prowádzą, gdyż ſię wſzyſtkie ná umartwieniu áppetytu funduią, ktory ieżeli przez uſtáwiczne w umartwieniu ćwiczenie, nie będźie rozumowi podległy, y przećiw rozumowi idący, ſwoiemi nieporządnemi, y zbytniemi impetámi, myśl turbowáć będźie, y niepozwoli záżywáć ſpokoynego rozmyślánia, á oraz w ćwiczeniu ſię, w ákcyách powierzchownych, przećiwko bliźniemu uſtánie, ſwoiey bárdźiey wygody, niż bliźniego dobrá ſzukáiąc.

W Regule tedy náſzey, cztery pun- 4.
ktá oſobliwe znáyduią ſię, wielkiego umartwienia, Pierwſzy ieſt, niech z oſobná wſzyſcy mieſzkáią, w Celách ſwo-

ich, álbo koło nich, we dnie, y wnocy, o PráwieBożym rozmyśláiąc, y ná Modlitwie czuiąc, chybá żeby inną słuszną okázyą zátrudnieni byli. Dlá czego Zakonnicy Náśi niemogą się, wząiemnie náwiedzáć w Celách, álbo po Ogrodźie, lub gdźie ludźie chodzą przechadzáć się. Drugi iest, Post káżdego dniá wyiąwszy Niedźielę, obserwowáć będźiećie, od Podwyższenia Krzyżá S. aż do dniá Zmartwychwstánia Páńskiego, chybá żeby chorobá, álbo słábość ćiáłá, álbo iáka inna słuszna przyczyná pośćić nie pozwoliłá, bo potrzebá práwu nie podlega. Z czego się pokázuie, sámego Postu z Reguły śiedm Mieśięcy, ze dwánastu Mieśięcy. Trzeći punkt, od iedzenia mięsa wstrzymywáć się będźiećie, ktorego chybá ná porátowánie śił chorobą zesłábionych, záżywáć się pozwala. Czwarty punkt. Postánawiamy, ábyśćie po odpráwioney Kompletie, milczenie záchowáli, aż do zmowienia Prymy, nástępuiącego dniá, inszego záś czásu, lubo nie będźie tákiey milczenia Obserwáncyi, z pilnośćią iednák wielomowstwá wystrzegáć się będźiećie; z kąd pokázuie się, że przez osm godźin, od nie mowienia do nikogo, y słowá, każą nam się wstrzymowáć, innego záś czásu, lubo z potrzeby przemowić będźie wolno, iednák z kim innym mowić y rozmawiáć nie wolno, chybá zá pozwoleniem Przełożonego.

5. W Konstytucyách záś, Aktow umartwienia, ták wiele iest przydánych, że zdáią się bydź nie podobne temu, ktory śił łáski Páná BOGA nie uważa. Procz śiedmi Mieśięcy Postu z Reguły náznáczonego, od Podwyższenia Krzyżá Sw. aż do Wielkánocy, y dni czterdźiestu Kwádrágezymy záchowuie się wstrzemięźliwośći ostrość podczás Adwentu, y we wszystkie Wigilie Nayświętszey PANNY, szczegulnie z postem iedząc. Przez trzy dni w tydźień dyscyplinę czynić, boso chodźić. Iutrznią o połnocy. Ná łożku twárdym sypiáć, ktorego szerokość dwie deszczki, ná nim dwá álbo trzy koce, Tuniká wełniána, oprocz chorych y słábych. Y innego tákże wiele dobrowolnego umártwienia, iáko to Włośiennic ostrych, łáncuszkow żelaznych, y tym podobnych, ktore náturze są przećiwne, y strászne, tylko ia Pan BOG swoią łáską utwierdza. Te to są Oręże Zołnierzy Naszych ktoremi ták wielu godnych y sławnych Zakonnikow y Zakonnic, Zakonu Naszego Kármelitáńskiego, ktorych żyćia opisowáć będźiemy z nieprzyiaćielá tryumfuiąc, Swiątobliwośći nábyli, y Niebá przez gwałt, śmiele dobyli.

6. To násze Kármelu odnowienie, przez S. Mátkę Nászę TERESE, od P. JEZUSA, wyrokiem Boskim było opowiedźiáne, y obiáwione, nie tylko Kármelitom, ale y innym. Dwoie się tylko obiáwieni ... ná świádectwo tu przypomni, kto... się stały dwiemá Mężom godnym, Zakonu S. DOMINIKA, to iest Swiętemu WINCENTEMU FERRERYUSZOWI, y Błogosłáwionemu LUDWIKOWI BERTRANDOWI: Pierwszy w Tráktaćie o Zyćiu Duchownym w Rozdźiale 10. ták prorokuie o Nászych Bosakách, według trádycyi Oycow S. DOMINIKA, że to Proroctwo w Zakonie Kármelitáńskim, miáło się wypełnić. Trzećia rzecz iest, ktorą uważáć potrzebá, iest Stan y Zyćie owych Mężow Ewángelicznych, ktorzy potym máią przyiść; Zgromádzenie ubogich, szczerych, ćichych, pokornych, sercá gorącą miłośćią rázem ziednoczonych, ktorzy o czym innym nie myślą áni mowią, y niewiedzą tylko samego Páná JEZUSA CHRYSTUSA, y to Ukrzyżowánego: niedbáią o ten świát, siebie sámych zápomináiąc, rozmyśláiąc o Chwale Niebieskiey y Boskiey y Swiętych jego, gorąco do niey wzdycháiąc, y dla miłośći jego śmierći się záwsze spodźiewáiąc, mowiąc z S. Páwłem, *prágnę bydź rozwiązánym, á bydź z Chrystusem, skárbámi niepoliczonemi od niego ubogáceni*, Niebieskich bogactw skropieni słodkiemi strumieniámi, Boskiey słodyczy y rádośći, do ktorego dobrá, porzućiwszy inne rzeczy, przedźiwnie prágną. Y w tákich ćwiczeniách, możesz o nich trzymáć, że są z Kápeli Anielskiey ktorzy z rádośćią z serc swoich, Máiestátowi Boskiemu, Muzykę spráwuią. Drugi, to iest Błogosłáwiony LUDWIC BERTRAND od S. Mátki Nászey TERESY spytany o początku Nászey Reformy, odpowiedźiał iey w Imię Boże, że między pięćiadźiesiąt lat będźie ieden z sławnych, Kośćiołá Swiętego Zakonow.

ZYWOT

ZYWOT S. TERESY od Páná JEZUSA, PANNY y MATKI Nászey.

7.
Więta TERESA PANNA, y MATKA Nászá, urodźiłá się w Abuli w Hiszpánij, ktore Miásto iest sławne, w Kástellii dawney Roku P. 1515. dniá 28. Mieśiącá Márcá, zá LEONA Dźieśiątego Papieżá y zá Ferdynándá Królá Kátolickiego, Oycá Károlá Piątego Cesárzá, y Królá Hiszpáńskiego. Roku postánowionego od ELIASZA Prorooká Zakonu Kármelitáńskiego, 2424. z Boskiey práwie rády, gdyż Pan Bog tę S. Pánnę, ták wielom Reformowánego Kármelu Zakonnikom y Zakonnicom, dał iákoby zá Wodzá, przećiwko Lutrowi, Kośćiołowi S. rebelizuiącemu, y Apostátow Oycu, ktory wedwię lećie po Jey Narodzeniu, zostawszy herezyárchą cáły, świát Chrześćiáński, swoiemi błędámi pomieszał. Oćiec Jey Urodzeniem Szláchetny y Godny, zwał się Alfons Sanches z Cepędy Abuleńczyk, ktory w dwoiákim był Małżeństwie, pierwsze, z Kátárzyną *del Peso* y *Enao*, Drugie z Beátrycą Dawilá y Ahumádá. Z pierwszego Małżeństwá, dwoch Synow, y Corkę iednę miał. To iest Janá *de Cepeda*, drugiego Imię nie wiádome, y Corkę Máryą *de Cepeda*. Z drugiego Małżeństwá śiedm Synow, y dwie Corek miał. Pierwszy Syn, był Ferdynánd z Achumády, drugi Roderyk z Cepedy, trzećí Wáwrzyniec z Cepedy, czwarty Antoni z Ahumády, piąty Piotr z Ahumády, szosty, Hieronim z Cepędy, śiodmy Augustyn z Ahumády. Pierwszey Corce, dáno Imię TERESA, z Ahumády, drugiey Joánná, tákże z Ahumády. Dźiwowáć się, kto będźie, ze między iednego Oycá dźiećmi, są nie iednę przezwiská, álewiedźieć potrzebá, że w Hiszpánii, Synowie y Corki, przezwiskiem Oycá, álbo Mátki, podczás y Krewnego iákiego bliskiego, názywáią się. Z ták wielu Bráći, y z Joánny Siostry, wielka liczbę miáłá TERESA Nászá, Synowcow, y Siostrzenic; osobliwie od Wáwrzyńcá, godną miáłá Synowicę, Teresę z Cepedy, ktora potym zostáłá Zakonnicą, Kármelitánką Imieniem TERESA od Páná JEZUSA, od Janá záś miáłá Synowicę, Beátrycę, *de Abumada*, ktorey między Nászemi Zakonnicámi, Imię było *BEATRIX* od Páná JEZUSA, y Jey Brátá, Gondysalwá, iefzcze máłego, ruinámi murow, Klasztoru Abuleńskiego Sw. JOZEFA, zábitego, wskrześiłá.

Tá Swięta Pánná, ná Chrzćie, nie bez nátchnienia Boskiego, wźięłá Imię TERESA, to iest Cudowna, táka bowiem byłá, y tálentámi przyrodzonemi, y nádprzyrodzonemi, dárámi, y heroicznemi uczynkámi, od pobożnych Rodźicow, boiáźni Boskiey mlekiem wykarmiona, przedźiwney przyszłey Swiątobliwośći, wdźięćinnych ieszcze látách, dáłá dokument, gdyż dźiećinne igrzyská porzućiwszy, máiąc lat sześć czyli śiedm, iuż w ten czás, obrawszy sobie osobność Eremitarze w domu Oycowskim, z Brátem swoim Roderykiem, budowáłá, támże rożne pobożne Kśiążki, osobliwie Swiętych Męczennikow Zywoty, y Dźiele czytáiąc, uważáłá, że zá máłe, y prędko przemiiáiące Męki, ták nieskończone nadgrody, bo wieczne odbieráli. Więc ogniem Duchá S. przy tym rospámiętywániu rospalona, ták nieugászone, do náśládowánia, wźięłá prágnienie, że z Bratem się potáiemnie zmowiwszy, do Afryki przebráć się chćieli, áby tám żyćie swoie, ná chwálę Páná JEZUSA, y dusz zbáwienie, położyć, y stráćić mogli. 8.

9. Czás sobie y dźień obrawszy, kryiomo bez wiádomośći Oycá, wiátyk bárdzo máły, do iedzenia sobie opátrzywszy z domu y z Miástá wyszli. A gdy się wesoło w drogę puśćili, áliść ich Stryi potyka, y do domu przyprowádźiwszy Mátce o dźieći sturbowáney, z wielkim iey weselem oddáie. Roderyk obawiáiąc się Mátki, wszystkę winę

ſtkę winę ná TERESE ſkładał, że oná go w tę drogę námowiłá. Przeſzkodzone tedy ſobie, ták wielkie y gorące Męczeńſtwá prágnienie, widząc TERESA, iáłmużnámi ie, umártwieniem, y innemi pobożnemi uczynkámi nádgradząłá, uſtáwicznie płácząc, przeſzkody do Męczeńſkiey Korony, y wylánia krwi, dla Imienia Páná JEZUSA, wiedząc, że zá ták krotkie męki, wieczna y nieſkończona, chwałá ich czekáłá. Nádzieią tákiey chwały y nadgrody zdięta, zwykłá byłá wzdycháiąc powtarzáć, ná wieki, ná wieki, y ſłowámi Sámárytánki, bárdzo ſię delektowáłá, y do Páná BOGA ſię obroćiwſzy, mawiáłá, *Pánie, day mi tey wody.* Gdy TERESIE Mátká umárłá, máiącey lat dwánaśćie, prośiłá Mátki Przenayświętſzey TERESA, áby iey Mátką byłá, y onę zá Corkę ſwoię przyięłá, y czego pobożnie żądáłá, otrzymáłá, záwſze iák Corká, Opieki y Protekcyi Mátki Boſkiey doznáiąc, lubo nie záraz cáłym ſercem, ná drogę cnoty, udáłá ſię, bo ſzátan, uważáiąc przyrodzenie Pánienki, do dobrego bárdzo ſkłonnę, z czego wielką ſobie ſzkodę y zgubę obiecował, záwźiętą w TERESIE pobożnośći, iſkierkę, y do Cnot Swiętych ſkłonność, wygáśić y znieść uśiłował. Niżeli Jey ieſzczę Mátká umárłá, poczęłá czytáć Kśiąſzki świátowe y ćiekáwe, czemu był pobożny Oćiec przećiwny, dla czego záwźiętey pobożnośći duch, y żywa wodá, Nabożeńſtwá, ktorą od Páná BOGA odebráłá byłá, powoli w niey wyſycháłá. Po śmierći tedy Mátki, gdy iey Oćiec nie mogł dáć należytego w wychowániu ſtárania, z konwerſacyi y ſpołeczności częſtey iedney Krewny ſwoiey nięiáko rozwolniona, poczęłá prożnośći świátowe kocháć, modnie ſię ſtroić, prożnemowy o Małżeńſtwie prowádźić, lubo záwſze z przyrodzoney uczciwośći, y wielkiey boiáźni by naymnieyſzey nieprzyſtoynośći, wſzelkiego złego, y podobieńſtwá iákiego do niego ſtrzegłá ſię, y w łáſce Boſkiey przeſtawáłá. Te iednák prożnośći y świátowośći, pobożna Pánná, iák wielkie grzechy opłákuie.

Ják Oćiec, y Sioſtrá iey ſtárſza Má- 10.
rya, niebeſpieczeńſtwo w ktorym byłá TERESA, poſtrzegli, chcąc temu zábiec, do Klaſztoru Nayświętſzey Panny *de Gratia*, ktory ieſt Zakonu Auguſtyná Swiętego, oddáli ią, lubo ku niey wielki áfekt Oycowſki, temu rozſtániu ſię, bárdzo był przećiwny. Tám tedy SSw. owych Pánien przykłádem, do pobożnośći, znowu náwiedźiona, prágnienie Stanu Zakonnego záwźięłá. Jednák w tym Klaſztorze záchorowawſzy, przenieść ſię do domu Stryiá ſwego muśiáłá, Piotrá *de Cepeda*, gdźie z Boſkiego ſporządzenia przyięta, záwźiętą iuż do Zakonu intencyą, y prágnienie potwierdźiłá, częśćią przykłádem tegoż Stryiá, ktory potym zoſtał Zakonnikiem, częćią z czytánia pobożnych Kśiąg, ále oſoblie Liſtow S. Hieronimá. Záczym prośi Oycá ſwoiego, y koniecznie nálega, áby iey pozwolił wſtąpić do Zakonu, ále że ią Oćiec nád inne dźieći, dla pięknych iey tálentow, bárdzo kochał, nie mogłá tego uprośić, o co prośiłá. Wſpániáłá iednák Pánná, chcąc Boſkiemu powołániu korreſpondowáć, pewnego poránku, z Brátem ſwoim Antonim *de Abumada*, ktorego zá wiernego miáłá Konſyliarzá, bez wiádomośći Oycá z domu wyſzłá, y do Klaſztoru Wćielenia Páńſkiego, Zakonnic Nayświętſzey MARYI Panny, z Gory Kármelu, poſzłá, wielki ſobie gwałt uczyniwſzy, ſprzećiwiáiąc ſię ták wielkiemu Oycá áffektowi, co niewypowiedźiány żal, y táka ná zmyſłách, w niey utarczkę ſpráwiło, że wſzyſtkie w niey kośći, kruſzyć ſię y wſzyſtkie członki zdáły ſię rozłączáć, lubo przez wſpániałość Duchá y ſercá, weſołą twarz pokázowałá. Od tego tedy czáſu, w nadgrodę tego zwyćięſtwá, záſłużyłá ſobie ná niewypowiedźianą rádość, y ukontentowánie, z przyiętego Stanu Zakonnego, y z porzucenia márnośći świátowych, ktora w niey, przez cáły żyćia czás, záwſze trwáłá.

Przyiąwſzy Hábit Swiętego Zako- 11.
nu Náſzego, Rok Nowicyatu, z wielką Duchá gorącośćią ſkończyłá, wielkie w Cnotách Swiętych poſtępki, y

znáki

znáki przyszłey świątobliwości pokázuiąc. Przywodźi śię ná pámięć, ieden prognostyk niby Prorocki, o ktorym Pánny owe Zákonne powiádáły; przed lat kilkunastu, człowiek nieiáki, ktory oczámi swemi, y bystrośćią wzroku, podźiemne skrytośći widźiał y przenikał, przyiáchał támże do Abuli Skárbow szukáć, y o droższym skárbie prorokował, że będźie w tym Klasztorze Zakonnicá, prawdźiwie Swięta, Imieniem TERESA, co skutek potwierdźił. Lubo przez rok Nowicyatu, śiłá chorob y słábośći zdrowia ćierpiáłá, iednák wszystko mężnym sercem ponośiłá, náwet y w sam dźień Solemney Professyi, ćięszkie miáłá tentácye, ktore odważnie zwyćiężywszy, uczyniłá Swiętą Professyą siebie Pánu BOGU ná ofiárę, y usługę konsekruiąc.

12. Po uczynioney Solemnie Professyi Swiętey, dlą pomnożenia zasług y ćierpliwośći przedźiwney doświadczenia, chćiał Pan BOG áby przez dwádźieśćiá y dwá lat, choroby ćięszkie y pokusy rozmáite ćierpiáłá, żadnych Niebieskich y Duchownych poćiech niemáiąc, w ktore podczás ieszczę ná źiemi, zwykłe opływáć dusze świątobliwe. Dla porátowánia zdrowia wyiecháłá z Klasztoru, y oddána byłá iedney Białogłowie, ktora ią gwałtownemi lekárstwámi bárdźiey zmęczyłá, y w większe choroby wpráwiłá. Záczym w dźień Wniebowźięćia Nayświętszey PANNY w táką mdłość przez dni cztery wpádłá, że ią iuż zá umárłą miáno, y pewnieby ia było pogrzebiono, gdyby śię był Oćiec w to nie wdał, ktory z pulsu, lubo máło rozeznánego, poznał że nie byłá umárła. W tey mdłośći, álbo záchwyceniu, widźiáłá piekielne męki, y Chwałę Niebieską y inne dźiwne rzeczy, y dla tego gdy do siebie przyszłá, uskarżáłá śię, że ią obudzono. Powroćiwszy śię niby ze snu Teresa, Sákráment pokuty Swiętey odpráwiwszy, Przenayświętszą Kommunią z wielką sercá skruchą przyięłá, y aż do Wielkánocy ćięszkie bole ponosząc, w Oycowskim domu przemieszkáłá. Z ták wielką záś ćierpliwośćią, y oddániem śię ná wolą Bożą, te choroby y nieznośne boleśći, subtelna Pánienká ponośiłá, że ná sobie, żywy Obraz Swiętego Jobá wyrażáłá.

13. Zá przyczyną y zasługámi Swiętego JOZEFA, ktorego sobie byłá obráłá zá osobliwego Pátroná, zostáłá uwolniona od chorob, y do zdrowia doskonáłego przyszłá, ktorego nie ze wszystkim ná dobre záżywáłá. Bo gdy iuż mogłá chodźić, częstokroć do Lokutoryum chodźiłá, y z Swieckiemi zábawiáłá śię, prożnemi y niepotrzebnemi rozmowámi, czyniąc to pod pretextem policyi, coby iey było bárdzo szkodźiło, gdyby iey był sam Pán, od tych márnośći nie odwiodł, strásznym iednym widzeniem. Gdy bowiem dniá iednego zábawiáłá śię temi prożnemi dyskursámi, obaczyłá oczámi wnętrznemi Chrystusá Páná, przywiązánego do słupá, pokázuiącego z twárzy y surowego, weyźrzenia, że śię Máiestatowi Jego Boskiemu, nie podobáły tákie zabáwy: czym bárdzo przeráżona TERESA, záraz poszłá do *Oratorium* y przed Obrázem Chrystusá Páná zránionego poklęknąwszy z płáczem usilnie prośiłá, áby iey dał, mężne y státeczne serce, żeby iuż ná potym opuśćiłá zabáwy z Swieckiemi, y żeby śię iuż cále ná Jego służbę, oddáłá, co z iego miłośierdźia otrzymáłá. Przeczytawszy záś z Swiętego Augustyná Ksiąg, o iego śię náwroceniu do BOGA, przez ow głos wyráźny, ktorym do niego w ogrodźie leżącego mowiono, *weźmiey, czytay*, w dobrym przedśięwźięćiu utwierdzona zostáłá. A gdy śię ná Modlitwę wnętrzną cále udáłá, stáłá śię godna, że Niebieskiey Oblubieniec, osobliwe łáski swoie iey dawał, nie tylko wnętrzne y duchowne, ále też y rożne obiáwienia, z ktorych do ćwiczenia śię w cnotách Swiętych y postępku w doskonáłośći, mężnie śię y státecznie pobudzáłá.

Te iednák łáski y fawory Boskie, ták drogie, były przyczyną wielkiego prześládowánia y utrapienia TERESIE, boiąc śię bowiem oná, iákiego w tym oszukánia, y zdrady czártowskiey, przymuszona byłá, Spowiedni- 14.

kom-

kom ſwoim, y [illegible]ym ludźiom świát obliwym y uczonym, wyiáwiáć te wnętrzne łáſki. Záczym niektorzy przypiſuiąc ie zdrádźie ſzátáńſkiey, dźiwnie ią trapili. Trudna to rzecz do wierzenia, iákie ztąd udręczenie y duſzy ſwey uciśnienie ćierpiáłá tá S. Pánná, pokorna; y troſkliwa o zbáwienie ſwoie, przypiſuiąc to wſzyſtko, przeſzłym grzechom ſwoim. Dla poćieſzenia duſzy ſwoiey, y dla pokoiu ſumnienia ſwego, gdźiekolwiek, w ktorym Zakonie wiedźiáłá, o ludźiách Swiętych y Uczonych, od tych rády zaśiągáłá. Znośiłá śię z S. Fránćiſzkiem Borgiaſzem, Jezuitą, z Swiętym Piotrem z Alkántáry, Zakonu Swiętego Fránćiſzká, z Błogosłáwionym Ludwikiem Bertrándem, Zakonu S. Dominiká, y z wielą innemi, z ktorych niektorzy iey byli pomocni, drudzy zás záſzkodźili, ktorzy máiąc te widzenia y obiáwienia zá oſzukánia Czártowſkie, kazáli, áby śię im ſprzećiwiáłá, áni śię ná nich báwiłá, y Chryſtuſowi pokázuiącemu śię áby pośmiewiſká czyniłá, y Krzyżem śię od niego záſtawiáłá, gdy śię zás często żegnáć ręką niewyſtárczyłá, Koronki ktorą przy ſobie nośiłá Krzyż pokázowáłá, ktory od niey wźiawſzy Chryſtus Pan, przemienił go w Krzyż ozdobiony kámieniámi drogiemi, ktory widźieć y nim śię ćieſzyć, iey tylko ſamey pozwolono, z oſobliwſzego przywileiu Boſkiego.

15. Między temi Appárycyámi y widzeniámi, iednego czáſu, pokazał iey Pan męki piekielne, dáiąc iey znáć, iż ią z ſwey dobroći, wybáwił z drogi ſzerokiey, ktora do zguby prowádźi. Podczás też, pokazał iey Chwałę Niebieską, Swiętych mowiąc do niey: Obacz Corko, iákie dobrá trácą grzeſznicy. Czáſem wielką miłość pokázuiąc ku niey, mowił, *Gdybym był Niebá nie ſtworzył, dla ćiebie ſamey, ſtworzył bym go.* Podczás iey obiecował pewną obronę, od zdrad ſzátáńſkich, przez Swiętych Apoſtołow ſwoich Piotrá y Páwłá, ktorzy iey mowili: *Ufay Corko, nigdy ćię ſzátan nie oſzuka,* lubo ná większą ſwoię chwałę, dopuśćił ná nię, że powierzchownie, wiele od ſzátánow ćierpiáłá, ktorych iednák nátárczywośći, wſpániáłym umyſłem poſtponowáłá, y zá nic miáłá.

Anielſkiemi ubogácona cnotámi, 16. nie tylko o właſne, ále też y o poſpolite Zbáwienie z wielką ſtáráłá śię miłośćią, bo oſtrzeyſzą Regułę dáwnych Kármelitow, z Boſkiego nátchnienia, y zá Piuſa Czwartego potwierdzeniem, naypierwey Zakonnicom, Roku P. 1562. á potym Zakonnikom, Roku P. 1568. do záchowánia podáłá. Zákwitnęło w tey rádźie, y poſtánowieniu. Wſzechmocne, Miłośiernego BOGA Błogosłáwieńſtwo, kiedy trzydźieśći dwá Klaſztorow, uboga Pánná, mogłá wyſtáwić, żadney ludzkiey niemáiąc pomocy, y owſzem máiąc ták wiele przećiwnośći y przeſzkod od Xiążąt y Pánow możnych tego świátá. Naypierwſzey był Klaſztor Pánieńſki, w Abuli wyſtáwiony, przy ktorego Fundácyi, wiele, ták od Przełożonych Zakonu, iáko y od Obywátelow Miáſtá, wyćierpiáłá trudnośći, lubo tá pierwſzego Klaſztoru Fundácya, byłá z roſkazu ſamego Chryſtuſa. Gdy bowiem z Towárzyſzkámi ſwemi poufałemi, tę Intencyą ſwoię w Modlitwách Pánu BOGU polecáłá, y ná też intencyą do Nayświętſzego SAKRAMENTU przyſtępowáłá, Chryſtus Pan roſkazał TERESIE, áby wſzyſtkiemi śiłámi, oto śię ſtáráłá, y áby Klaſztor ten, był pod Imieniem Swiętego JOZEFA fundowány, obiecuiąc że według iey intencyi wſzyſtko śię ſtánie, y że ſam Chryſtus Pan, z Swiątobliwemi Pánnámi, w tym Klaſztorze przemieſzkiwáć będźie, y że Krolowa Niebieſka, jedney, á drugiey Forty pilnowáć będźie JOZEF Swięty obiecuie, Klaſztor iáko Gwiazdá, iáſnośćią przyozdobiony cáłemu świátu miał záiáśnąć. Roſkazał Chryſtus y to, áby to obiáwienie Spowiednikowi powiedźiáłá. Widzenie to gdy TERESA powiedźiáłá Spowiednikowi, ten iáko rozumny, przeſtrzegł ią áby śię porádźiłá Prowincyałá ſwego, ná ten czás Oycá Aniołá *de Salazár*, Męża bárdzo godnego. Oćiec Prowincyał, według ſwoiey pobożnośći TERE-

ści, TERESY przedsiewźięćie pochwalił, y że miał ten Klasztor fundowáć pozwolić przyobiecał. Przed tym ieszcze, niż Oćiec Prowincyał łátwość swoię pokazał, rádźiłá się przez listy, Mężá wielkiey świątobliwośći, Sw. Piotrá z Alkántáry, y wszystko oznáymiłá, ktory ją w ták świątobliwey intencyi, bárdzo utwierdźił, y Biskupowi támtego Miástá doniosł. Widząc szátan záłożone dobre początki, bárdzo się niemi strwożył, ktory cáłe Miásto poburzył, nie tylko do złorzeczenia, ále też y do náśmiewiská, náwet y owę Pánią názwáną Gwiomár, ktora S. TERESIE, w tym przedsięwźięćiu, nie tylko pieniedzmi dopomagáłá, ále też y chodząc do rożnych Mieyskich Pánow, w tym Interesie, pobożnie usługowáłá. Nierozwodząc się dłużey, po wielu wytrzymánych trudnośćiách, ten pierwszy Klasztor Pánieński, w Abuli, pod Tytułem Swiętego JOZEFA, y pod pierwotney Reguły Obserwáncyą, szczęśliwie od TERESY Swiętey fundowány, y dokończony. Nie tylko záś przy Fundácyi tego pierwszego Klasztoru, ták wiele utrapienia y prześládowánia, ućierpiáłá TERESA, ále też y przy innych fundowániu Klasztorow, wszystko iednák zá Opieką sámego Páná BOGA, przy wysokiey swoiey rostropnośći, szczęśliwie kończyłá. A lubo ták pierwszy, iáko inne Klasztory, Apostolską władzą fundowáłá, iednák po wystáwieniu pierwszego w Abuli, do Klasztoru Wćielenia sprowádzona, ćiężko byłá strofowána, przy obecnośći wszystkich Zakonnic, gdźie jey wyrzucano iákby byłá rebellizántką przećiw Zakonowi Kármelitáńskiemu, że nie pod władzą Zakonu, ále Biskupá, ten pierwszy Klasztor fundowáłá, że przez fundácyą Klasztoru Abuleńskiego, pod Tytułem Reformy, krzywdę czyniłá Klasztorowi Wćielenia, podáiąc go w opinią reláxácyi, że byłá wyniosłá, ktora, pod Imieniem y pretextem Reformy chćiáłá się pokazáć nád inszych, będąc nád wszystkie naynieodskonálszą. Jednák zá sporządzeniem Boskim, wszystko się szczęśliwie powiodło, y Kármelitáński Nász Zakon, Reformowány y odnowiony iest.

Niewiernych y Heretykow ćiemnośći, ustáwicznemi opłákiwáłá łzámi, y ná ubłagánie gniewu Boskiego y kary, dobrowolne własnego ćiáłá kátowánia y umartwienia, Pánu Bogu zá ich zbáwienie ofiárowáłá. Tákim záś miłośći Boskiey pożárem, Serce jey gorzáło, że słusznie widźiáłá Aniołá, ktory ognistą strzáłą wnętrzności y Serce jey przebiiał, y godna byłá słyszeć Chrystusa mowiącego, ktory podawszy jey práwą rękę, y gwoźdź Męki swoiey, rzekł do niey: Od tych czas, iák prawdźiwa Oblubienicá, o moy honor, żárliwie się będźiesz uymowáć; Ták wielą fáworámi wzbudzona, y zá jego nátchnieniem, bárdzo trudny Slub uczyniłá, to tylko záwsze czynić, coby doskonálszego bydź rozumiáłá. Tákie záś do umartwienia Ciáłá miáłá prágnienie, że lubo chorobá y słábość nie dopuszczáłá, Ciáło swoie Włosienicámi ostremi, zeláznemi łáńcuszkámi, pokrzywámi, y dyscyplinámi częstokroć trapiłá, y podczás między ćierniem obnáżona się tarzáłá, lubo było rozumowi doskonále poddáne, bo TERESA z osobliwego przywileiu Boskiego, y ná Ciele y ná Sercu, bárdzo wielkiey czystośći byłá. W pośrzod záś tych dobrowolnych mąk y kátowni, ták do P. BOGA mawiáłá, *Pánie álbo ćierpieć, álbo umieráć*, záwsze się zá nieszczęśliwą y mizerną śmierćią ginacą poczytáiąc, pokiby byłá nie dostąpiłá, żrodłá żywotá wiecznego.

Skończywszy Reformácyą Kármelitáńskiego Zakonu, y wykonawszy ták wielkie sprawy dla Chwały Bożey, y dla zbáwienia dusz, przyszłá Nászá TERESA, do końcá żyćia, y do pożądánego kresu tego wygnánia, záczym po skończoney w Burgos Fundácyi, chćiáłá się do Abuli wroćić, gdźie byłá Przeorysza. Z Burgos tedy wyiecháłá do Pálencyi, ztámtąd do Medyny gdźie ználáźłá Wielebnego O. Antoniego od Páná JEZUSA, ktory ją do Alby záprowádźił. Woláłáby byłá Swięta iecháć do Abuli, ániżeli do Alby, iednák chćiáłá bydź posłuszną 17.

aż do

aż do śmierći. Wyiechwawſzy tedy aż do Alby, gdy przyiecháłá do Miásteczká Penárándá, zemdláłá, y ledwo dla jey pośilenia trochę fig ználeźiono, á gdy widźiáłá, że ſię oto fráſowáły jey Towárzyſzki, oſobliwie Mátká Anná, od S. Bártłomieiá, oná ſámá ich ćieſzyłá mowiąc, nie fráſuy ſię Corko, bárdzo dobre ſą figi, wiele ubogich ieſt, ktorzy y tego nie máią: Ale y názáiutrz nie lepſzy miáłá pośiłek, lubo iuż y ſtára y chora, bo doſtáć dla niey nic inſzego nie mogli, tylko trochę kápuſty kwáśney z Cebulą, co było jey zdrowiu przećiwno. W Wigilią S. Máteuſzá, w wieczor do Alby przyiecháłá, bárdzo chora, z wielką miłośćią przyięta od Zakonnic, y proſzona żeby ſobie ná łoſzku odpoczęłá, rzekłá: Niech Pan BOG ze mną będźie, bárdzo wielką ſłábość czuię, przez lat dwádźieśćiá nigdym ſię ták prędko ná ſpoczynek nie bráłá iáko dźiś.

18. Názáiutrz wſtawſzy, wſzyſtek Klasztor obeſzłá, y opátrzyłá, ná Mſzy Swiętey byłá, y Kommunią Swiętą przyięłá, tym y podobnym nabożeńſtwem báwiąc ſię, przetrwáłá, aż do Swiętego Micháłá, w ten czás bowiem, po Mſzy y Kommunii S. bárdzo zwątlona y oſłábiona będąc, chorobą y krwi płynieniem, ktorey z niey bárdzo wiele wyćiekło, muśiáłá ſię ná łożku położyć, y Oycá Antoniego kazáłá do ſiebie prośić, ktory przyſzedłſzy, gdy ją obligował, żeby ſobie byłá uproſiłá u Páná Boga, przedłużenie żyćia, odpowiedźiáłá, Już po mnie nic ná świećie; Zakonnicom ſwoim, bárdzo mądre y zbáwienne náuki dawáłá, iákby już miáłá od nich odeyść. W wigilią Swiętego Fráncisſzká, o Wiáryk Ciáłá Páńſkiego proſiłá, ná co gdy czeka, złożywſzy ręce, temi ſłodkiemi y oſtátniemi ſłowámi, do Zakonnic ſwoich mowiłá; Corki y Pánie moie, dla miłośći Bożey proſzę, ábyśćie Regułę y Konſtytucye pilnie chowáły, á nie pámiętayćie ná wyſtępki tey niegodney Zakonnicy, ále ráczey mi odpuśććie. Ktore ſłowá ták pokorne, wſzyſtkich do płáczu, y nabożeńſtwá, pobudźiły.

19. Gdy iuż w Celi obaczyłá Nayświętſzy SAKRAMENT, lubo iáko páráliżem záráżoną leżáłá, záraz iednák bez żadney pomocy, ták ſię mocno z łoſzká podnioſłá, że ją muſiano zátrzymáć, żeby byłá nie ſpádłá ná źiemię. Zápalona tedy gorącą miłośćią, ſtáłá ſię ná twárzy pięknieyſza, y ná ćiele zdrowſza, á nápełniona Niebieſką łáſką, ták mowiłá do ſwego Oblubieńcá: o Pánie y Oblubieńcze moy, iuż też przyſzedł czás pożądány, ſłuſzna ieſt ábym ćię iuż ogladáłá, czás ieſt moy Pánie, ábym wyſzłá z tego świátá, oto proſzę według twego upodobánia, y żebym Ciebie zázywáłá, ktoregom ták gorąco záwſze prágnęłá. Dźiękowáłá mu ſerdecznie, że ją uczynił Corką Kośćiołá ſwoiego, y dla tegoż z dźiwnym Nabożeńſtwem, często powtarzáłá te ſłowá: *Jeſtem pewnie Corka, Koſciołá Twego Pánie.* Proſiłá przytym pokornie odpuſzczenia grzechow, przez Zaſługi Zbáwićielá náſzego JEZUSA Chryſtuſa, mowiąc, iż miáłá nádźieię w miłoſierdźiu Boſkim, Gdy iuż uſtawáłá w śiłách, proſiłá o oſtátnie Pomázánie, ktore gdy jey dawano, znowu Pánu BOGU dźiękowáłá, że ją uczynił Corką Kośćiołá.

20. Tę noc w wielkich boleśćiách przetrwáłá, często powtarzáiac te ſłowá: *Nie odrzucay mnie od Twárzy twoiey, y Duchá twego Swietego, nieodbieray odemnie. Sercem ſkruſzonym y pokornym, Boże nie wzgárdźiſz.* Názáiutrz, wźiąwſzy Krucyfix w ręce położyłá ſię ná bok, tym ſpoſobem, iák więc Swiętą Máryą Mágdálenę máluią, y z zápaloną twarzą, trwáłá ná modlitwie, nic ſię nie ruſzáiąc, aż do trzećiey godźiny w noc. Przypátrowáłá ſię jey, iedná Zakonnicá, y z powierzchownych znákow doſzłá tego, iż z Chyſtuſem Pánem mile rozmawiáłá, y iákoby ſię dźiwowáłá, y zdumiwáłá, ná to, co widźiáłá. Tey tedy trzećiey godźiny w noc, dniá 4. Páźdźierniká Roku P. 1582. máiąc lat 68. pełna Zaſług y dobrych uczynkow, záſnęłá w Pánu. A iáko záwſze byłá gorąca, w miłośći Oblubieńcá ſwego, ták też z miłośći jego umárłá, bo táka śmierć,

19. Smierć, iákie życie. Záczym bárdźiey umárłá, z wielkiego miłości Páná Bogá upału, niż przez gwałt y siłę choroby, y w postáći Gołębicy, czystego duchá swego Pánu Bogu oddáłá, iáko to niektore Zakonnice widźiáły.

Wielą cudow, przyozdobił BOG Smierć Swiętey Mátki Náśzey TERESY, bo nie tylko iáko się świeżo námieniło, duszá jey w postáći gołębicy bárdzo świetney y białey z Ciáłá Swiętey wychodząca byłá widźiána, ále też Ciáło jey pokazáło się bárdzo śliczne y iásne, twarz gładka y urodźiwa, ktora przedtym, od stárośći byłá zmarszczona. Nie tylko jey Swięte Ciáło, ále też y te wszystkie rzeczy, ktore się go dotykáły, bárdzo wdźięczna, y iákoby Niebieská wonność z siebie wydawáły, ktora y zá żywotá z niey wychodźiłá, y ták wielka byłá tá wonność, że musiano okná pootwieráć, áby głowom przytomnych nie zászkodźiłá. Jedná Zakonnicá, ktora zmysł powonienia stráćiłá byłá, znowu go nábyłá, gdy ją z Ciáłá Swiętey Mátki tá wonność záleciáłá. Drugie były uleczone, od bolenia głowy, y oczu, wiele Zakonnic, widźiáło Niebieską świátłość, nád Kośćiołem y w Chorze, y blisko Celi, w ktorey tá Swięta Pánná umárłá, z kąd się dorozumiewáły, iż coś dźiwnego stáć się miáło. Podczás samego konánia S. Mátki, iedná Zakonnicá Swiątobliwa, widźiáłá y słyszáłá iákiś grzmot, niby wielu wchodzących y ćisnących się ludźi, ktorzy, świetnemi száčámi przyodźiani, wszedszy do Celi Swiętey Mátki, łoszko ná ktorym umieráiąc leżáłá, do kołá obstąpili, było to dźieśięć tyśięcy Męczennikow Swiętych, do ktorych miáłá nabożeństwo, y obiecáli jey byli, że mieli bydź przy jey śmierći, y duszę jey do Niebá záprowádźić. Ale y sam CHRYSTUS JEZUS, między Woyskiem Aniołow był widźiány, przy umieráiącey Tereśie, tákże Nayświętsza PANNA, y Swięty JOZEF. Oprocz tego, y drzewko uschłe, ktore blisko Celi jey było, záraz zákwitło, y blisko okná jey Celi, pokazáłá się iásność podobna krzyształowi, y wiele innych rzeczy, dźiwnych y osobliwych widźiano.

Dniá piątego Páźdźierniká, Ciáło 21. Sw. Mátki Náśzey TERESY, pogrzebione iest z táką ápparencyą y dostátkiem, iáki mogł bydź w owym Miásteczku. Ale máło co potym, przeniesione było do Abule, Miástá bárdzo zacnego, częśćią dla tego, że tám byłá Przeoryszą, kiedy umárłá, częćią też dla tego, iż się tám rodźiłá y gdźie mogłá mieć, większą uczćiwość. Ale że się temu, sprzećiwili Xiążętá Albáńskie, co się z tego stáło niżey się opisze.

Byłá Sw. Mátká Náśzá TERESA, 22. wzrostu y státury pomierney, urody pięknej, zażywna, y przytłuśćieysza, twárzy urodźiwey, białey, y do proporcyi okrągłey, włosow czarnych y kędźierzáwych, czołá wysokiego y szerokiego, rownego, brwi żołtoczarnáwe, gęste, y szerokie, nie bárdzo okrągłe, nos máły, nie bárdzo poćiągły ále kończásty, ponieką̇d ná doł, ustá nie wielkie, słowem cáła symmetrya Ciáłá y twarzy, do proporcyi piękney byłá. W ákcyách swoich byłá miła, y wszystkich sercá, pięknośćią y grzecznośćią niewoliłá. Animuszu wspániáłego, dowćipu przezornego, przyrodzenie miáłá do ákcyi heroicznych y odważnych, y cokolwiek nátura mieć pochwały może, wszystko się w TERESIE S. zebráło. Rostropnośći w ták wielkich potrzebách y spráwách nieporownáney, spráwiedliwośći áby oddáć káżdemu co słuszna wielkiey, stárszym wenerácyą rownym łátwość, młodszym łáskáwość świadczyłá. Wstrzemięźliwośći osobliwey y wszędźie z skromnośćią interessa swoie odpráwowáłá, Ciáło duchowi poddáiąc, męstwo w niey wielkie było, gdy się ná rzeczy trudne odważnie rezolwowáłá, y wszystko wspániále odpráwowáłá. Gdy ták wielkiemi y osobliwemi, przyozdobiona byłá TERESA tálentámi, ták się wszystkim ákkomodowáć umiáłá, że kiedy było potrzebá, Xiążętom y Potentatom Swiátowym wspániáłość, uporczywym ostrość, ćichym łátwość, pokazáć, iák czás y rzeczy potrzebowáły,

wáły, we wszystkim to, przedźiwnie miárkowáć y moderowáć umiáłá.

Po pogrzebie TERESY Swiętey, Zakonnice iáko Corki Mátkę kocháiące, często z wielkim áffektem y nabożeństwem grob Mátki náwiedzáły, á gdy się tám iednego czásu zdrzymáły pukániem niezwyczáynym, do modlitwy obudzone były. Ciáło Swiętey choć kámieniámi y wapnem, głęboko zárzucone było, iednák przedźiwny zapách, osobliwie w Swiętá tych Swiętych Páńskich, ktorych szczegulnie Swięta Mátká obserwowáłá wydawáło. Zapáchy były rożne, podczás wonność fiałkowa, czuć się dawáłá, ktora Zakonnice do náwiedzenia częstego záchęcáłá.

W dźiewięć Miesięcy po śmierći
23 Swiętey Mátki, gdy Oćiec Prowincyáł
z Socyuszem swoim jechał támtędy,
dniá 4. Lipcá, Roku P. 1583. odkrywszy
żiemię, trumnę otworzywszy,
Hábit zbutwiáły, Ciáło pleśnią porosłe,
ále w dźiwney cáłośći oglądał,
y ták Ciáło iáko y odźienie y trumnę,
wdźięczną wonnośćią, nápełnione
ználazł, záczym lewą rękę odiąwszy,
ktorą do Ulissypony záwiosł; w nowy
Hábit y Welá, przybráno Swięte Ciáło,
y nátymże mieyscu, uczćiwiey
pogrzebiono, y ták Pánieńskiego Ciáłá
godnośći y uczćiwośći, iáko y Zakonnic
áffektowi, dosyć się stáło.
Roku zás 1585. dniá 18. Páźdźierniká,
Oycowie Karmelići Bośi, Kápitułę
w Pástránie złożywszy, Ciáło
Swięte z Alby do Abuli, do Klasztoru,
w ktorym S. Mátká Nászá TERESA,
byłá przed śmierćią Przeoryszą y
gdźie fundámentá Reformy záłożyłá,
áby tám záwiezione było, postánowili
y Oycu Grzegorzowi Názyánzenowi,
Wikáryemu Prowincyálnemu Kástylii,
Kommissyą dáli, y dla konsolácyi
Zakonnic, w Albie mieszkáiących,
drugie Rámię odiąć, y támże
złożyć mu kazáli. Rzecz dźiwna,
gdy się odpráwiáłá Kommissya, y do
godźin trzech w noc do uformowánia
Dekretu przećiągniona byłá, w
Albie gdy Zakonnice zgromádzone
były, y o Kápitule rozmawiáły, trzy rázy
pukánie raz, y tyleż rázy blisko siebie
znowu słyszáły, zálększy się, rozumiáły,
że się kto do Kośćiołá zákradł,
y ow cháłás uczynił. Furtyánká
chcąc obaczyć poszłá, y toż pukánie
usłyszáłá, ále dorozumiewáiac
się Przełożona, że się to coś niezwyczáynego
stánie, rzekłá: Co się tego
boiemy, ot szátan, podobno nas chce
strászyć, y turbowáć. Ná te słowá
jedná Zakonnicá odpowiedźiáłá, że to pukánie,
z grobu S. M. Nászey TERESY, ále
coby znáczyć miáło, nie mogły się
dorozumieć, aż Oćiec Grzegorz, godźinę
Dekretu im powiedźiał, o przenieśieniu
Ciáłá Swiętey Mátki uczynionego.

Dniá 24. Listopádá, przybył Wie- 24
lebny Oćiec Grzegorz do Alby, y Zakonnice
ná Jutrznią wypráwiwszy,
Przełożoney, y inszym dwiemá stárszym,
roskaz to iest *Preceptum* Kápituły
czyta, Ciáło rewiduiąc cáłe y woniejące
znáyduie, przy ktorym Akćie,
stáły się dwá Cudá; Jeden że krew świeża
Pánieńska ználeźiona, bo gdy umieráiącey
krew się rzućiłá, chustkę białą
jey podłożono, ktora skrwáwiona,
przez trzy látá świeża y wonieiąca
byłá, y gdy ją w inne chusteczki obwiniono
też sáme, krwią od niey żywą
przemokły. Drugi Cud, gdy Oćiec
Gregorz dobył instrumentu, dla odięćia
rámienia ktore się w Albie zostáć
miáło, uczynił to z wielką łátwośćia,
iák gdyby świeżego syrá ukroił. Po
tym Wielebny Oćiec Grzegorz, Ciáło
Swięte z uszánowániem obwináwszy
z Klasztoru ie wyniosł; Zakonnice
w Chorze będące, uczuły zapách wielki,
coby było domyśliły się, y nie rychło
się zbiegły, gdy Ciáło iuż wynieśione
było, y Fortá iuż byłá zámknięta.
Przywieźiono Ciáło Swięte do Abuli,
y przyięto z niewymownym poszánowániem,
ktore w Trumnę, bogátą
máterya, ćwiękámi pozłoćistemi obita
przełożono. Togdy się dźiało w Abuli,
co innego dźieie się w Albie, Xiążętá
Albáńskie, (iáko się wyżey pod
liczbą dwudźiestą pierwszą námieniło)
ktorych w ten czás nie było, gdy Swięte
Ciáło wźięto, bárdzo się gniewáli, y
żeby ie názad odebráć, poczęli się usilnie
stáráć, Xiążę tedy Ferdynánd, przy-

iechawszy

sechawszy do Alby do Klasztoru, surowo przykazał, żeby rámieniá niewynoszono, y o Ciáło u Oycá Swiętego się stárá, ktory Oycom Kármelitom Bosym przykazał, áby ie ná mieysce dawne oddáli. Więc Oćiec Mikołay *á JESU MARIA*, Prowincyał, náznáczył dwoch Oycow Przeorow, áby názad do Alby, Ciáło Sw. Mátki odwieźli, co się y stáło, y było przywiezione dniá 23. Sierpniá, Roku P. 1586. Oto Swiętego Ciáłá wywiezienie, Abulá práwowáć się záczęłá, ále po długiey kontrowersyi, z roskazu Syxtá Piątego, Ciáło w Albie zostáło, ktore że miáło bydź do Alby przyprowádzone, Pan BOG przed Miesiącem, iedney Zakonnicy obiáwił, pod figurą gwiazdy bárdzo iásney ná tym mieyscu świecącey, gdźie potym złożone było, lubo ná ten czás, coby to widzenie znáczyło, domyślić się niemogłá. Po udźielonych záś, wielu mieyscom y Klasztorom Nászym, Ciáłá S. Mátki Relikwiach, práwá Nogá dostáłá się do Rzymu, y w Konwenćie Nászym *Sanctá Maria de Scala*, w Chorze z wielką uczćiwośćią złożona, tám do tych czas zostáie we wszelákiey cáłośći.

25. Swiętey TERESY Serce, ktore zá żywotá, wielką miłośćią Páná BOGA, gorzáło, y záwsze się podnosiło do Niebá, od tego czásu, ktorego jey Chrystus rzekł, iż z Aniołámi miáłá mieć towárzystwo, dáie znáki ná sobie, teyże miłośći Boskiey y po śmierći, y do Niebá wzdychánia. Bo iáko mam o tym pewną wiádomość, Serce to, ktore było wielkie w męstwie, iest też y teraz wielkie w sobie, y pod czás go przybywa. Złożone w krzyształowym Relikwiarzu, widáć zránione, y zda się iákoby oddychało, y gdyby Krzyształ z wierzchu niemiał oddechu, musiałby się rozstąpić, czego nie raz doświadczono. Roku P. 1650, gdy Oćiec Generał, Nászych Oycow Kármelitow Bosych w Hiszpánii, wźiął ie w ręce z wielkim uszánowániem, záraz go we dwoynasob przyrosło, y záraz Swięta Mátká Nászá TERESA, ná nim się pokazáłá, w swoim Hábićie, y Welum Zákryta, w tákiey Niebieskiey Chwale y pięknośći, że jey iásnośći żaden z przytomnych znieść, niemogł, tylko przedźiwną rádośćia y słodycza, wszystkich obecnych nápełniłá, dla ktorey wielkośći niektorzy omdlewáć poczęli. Oćiec Generał, w ten czás nád innych, widźiał, ná piersiách S. M. Obraz CHRYSTUSA Páná bárdzo smutnego, w tey postáći, w iákiey był od Piłatá Zydom pokazány gdy do nich y do pospolstwá rzekł: *Oto Człowiek.* Znáć ránę w tym Swiętym Sercu, albo ztąd że dla wielkiego miłośći Boskiey impetu, rozerwáne iest, z kąd potym jey śmierć nástąpiłá, álbo że ie był Seráfin zránił, iák otym sámá relácyą czyniłá.

26. Słynęłá Swięta Mátka, y wysokim Duchem Proroctwá, gdy bowiem są spolne dobrá przyiaćioł, y co miią to między niemi wzáiemnie pospolite, przystáło áby Chrystus, TERESY wierny Przyiaćiel, y Oblubieniec, wiele rzeczy przyszłych obiáwił, swey kocháney Oblubienicy. Z tąd Duchem Prorockim, wiele przyszłych rzeczy opowiedźiáłá, swoiey Siostrze Máryi z Cepedy, iż miáłá nagle umrzeć, y ták się stáło. Obaczywszy nád Luzytánią Aniołá, z dobytym krwáwym mieczem, opowiedźiáłá Woyską poráženie, że tám miał, sam Krol Sebástyan zginąć, w Afryce, co się spełniło. Tákże o Fráncuskim Krolestwie prorokowáłá, że od Heretykow miáło wiele ćierpieć, Swiętego Albertá Kármelitę Nászego widźiáłá, y od niego słyszáłá te słowá: *Zákwitnie ten Zakon, y będzie w nim wiele Męczennikow.* Przepowiedźiáłá prześládowánie Nászey Reformácyi, gdy widźiáłá morze burzliwe y niespokoyne. Brátu swemu Augustynowi z Ahumády, ktory był w Indyi Zachodniey nád Woyskiem y Miástem iednym Przełożonym, przez list roskázáłá, áby záraz opuśćiwszy Miásto wyiechał, co było z iego dobrem, bo w krotce iáko ztámtąd odiechał, Miásto owo od nieprzyiaćielá wźięte, y Obywátelow wszystkich wyćięto.

27. Jáko zá żywotá, ták y po śmierći, słynęłá Cudámi, ktore ná trzy częśći, dźie-

śći dźielą ći ktorzy jey Zywot opiſali. Są bowiem iedne, ktore Pan BOG ná ſamę jey przyczynę uczynił; drugie przez Relikwie, Ciáłá jey Swiętego ſą uczynione, inſze przez cząſtki iey Hábitu, inſze przez jey Obrázy. Gdy w Hiſpálim, trapiły bárdzo pokuſy iednego człowieká, odpędźił ich záraz, iák im tylko pokazał Obraz Swiętey Mátki Náſzey Teresy. Jeden Kápłan w Pálencyi, bárdzo będąc utrapiony wzywáiąc jey iáko ſobie dobrze wiádomey y doświądczoney, otrzymał od niey pociechę, álbowiem rzekłá mu: *Dobra droga idźieſz Synu trway w niey*: á gdy proſił od niey Błogoſłáwieńſtwá, dáłá mu ſwoy Obraz. Ná początku Roku P. 1641. gdym iáchał przez Hiſzpánią (mowi Autor) czytałem świádectwo pewne z podpiſami, iáko Papierowy Obraz Swiętey Mátki Náſzey Teresy, ktory Mátká iedná pobożna położyłá ná umárłym dźiećięćiu, y gdy potym odeſzłá, uſłyſzáłá, jákieś wielkie kołátánie, ná ktore ſię nazad wroćiwſzy, Synaczká wſkrzeſzonego ználáźłá; ten Cud, ſtał ſię w Burgos, w Miáſteczku Gweneiá, w Dyecezyi Gwádytáńſkiey. Pánienkę umárłą tákże wſkrzeſiłá. Syná Páná Gondyſalwá, á Wnuká ſwoiego, zmárłego, wźiąwſzy go ná ręce, przy gorącey modlitwie, do żyćia przyprowádźiłá. W Tolećie, gdy byłá w domu Páni Luizy *de Cerda*, białogłową iedná, w dźiąſłách y uſtách, ćiężki bol ćierpiáłá, ktorego żadne lekárſtwá uleczyć nie mogły, proſiłá Swiętey Mátki, áby Krzyż Swięty ná boleiacych częśćiách uczyniłá, ktora oná żártem zbywáłá, mowiąc áby ſię ſamá nim przeżegnáłá, Krzyżá bowiem znák, nie od ręki náſzey ma moc, ále od ſiebie ſamego, co rzekłſzy, troche ſię owych częśći boleiacych dotknęłá, y záraz bol uſtał. Wielebna Mátká Anná, od S. Bártłomieiá, S. Mátki Socyuſzká nie rozdźielna, ná febrę w Wálliſolećie záchorowáłá, gdy názáiutrz wyieżdżáć ztámtąd było potrzebá, Swięta Mátká P. BOGA proſiłá, áby jey Socyuſzká ozdrowiáłá, przyſzłá do Celi chorey, pyta ſię jey iák ſię ma, wſtáłá chora, y zdrowa názáiutrz z nią w drogę poiecháłá. W Albie Oćiec Bezá Fránćiſzkan, práwie głuchy, ná iedno ucho, zkąd máterya płynęłá, dniá iednego, Rámię Swiętey Teresy, z wielką ufnośćią do uchá chorego przyłożył, tegoż wieczorá máterya płynąć przeſtáłá, y ſłuch miał przywrocony. W Uliſſyponie, Alfons Kolumná, Inkwizytor, potym Biſkup Bárcynoneńſki, y niektorzy godni Mężowie, chcąc Cudu doznáć, ná koniec nożá Bálſamu wźiąwſzy, do Ręki Swiętey Mátki przyłożył y roztárł, aż záraz ow zapách Bálſamu zginął. Drugi raz Rękę Swiętey Mátki, w rękáwiczkę włożono nápuſzczoną odorámi wielkiemi, co gdy ſię ſtáło, ową rękáwiczká, odory owe wſzyſtie ſtráćiłá. W Albie w dźień trzech Krolow, Roku Páńſkiego 1588. Elżbietá Hernándes, ná śledźionę ćiężko zápádłá, gdy o żyćiu jey Medycy zdeſperowáli, áby iáką Teresy Swiętey Relikwią przynieſiono, co gdy uczyniono, y pártykułę ſukná, krwią Swiętey Mátki ſkrwáwionego, ná głowę położono, záraz bol uſtawáć począł, y ieſzcze przy obecnośći Kápłáná, ktory to ſukno, poświęcone krwią Swiętey Mátki, ná głowie chorey położył, gorączká uſtáłá, y chora do zdrowia doſkonáłego przyſzłá. Ferdynánd Tregyuſz, Hiſpáleńczyk, człowiek pobożnośćią znákomity, ćierpiał częſte od ſzátánow, ktorzy mu ſię pokázowáli, perſekucye, iednego dniá gdy był od nich ćiężko trapiony, Obrazek S. Mátki Náſzey Teresy z prędkośći porwał, rozumieiac że wźiął Obraz Nayświętſzey Panny, ktorym ſię nieprzyiáćiołom náćieráiącym bronić chćiał. Ledwo co Obrazek wyſtáwił, aż záraz ową kupá ſzátáńſka zniknęłá, z wielkim lámentem, dla czego pomieniony Ferdynánd, od czáſu owego zwyćięſtwá, większe wźiął nabożeńſtwo do Swiętey Náſzey Teresy. Te Cudá y wiele innych ktore znaydźieſz w rożnych Autorách, ktore BOG zá jey przyczyną czynił, do tychczas bywáią y nieuſtáią. Są oſobki ktore odlewáią w Hiſzpánii, z proſzkiem y Relikwiámi Swiętey Mátki Náſzey Teresy y z Jey wyrázeniem, ktorego uſkrobawſzy,

bawszy, gdy choremu w Winie, álbo likworze iákim záżyć dádzą, gorączki, febry, y innych wiele chorob uzdrawia, o ktore osobki, y proszki z nich, pobożni Dobrodźieie Zakonu Nászego często proszą, nietylko w Hiszpánii, we Włoszech, w Niemczech, ále y w Polszcze nászey. Doznáią tákże łáski Cudowney Swiętey Mátki Nászey Teresy, białogłowy ćiężárne, w szczęśliwym dźieći ná świát rodzeniu. Pisze Autor tey Kśięgi, że gdy był ná Missyách, w Indyách Wschodnich, znał tákie białogłowy, służące ćiężárnym do porodzenia, ktore niechćiáły przyść do rodzących, pokiby nie było Relikwii Swiętey Mátki Nászey Teresy, co y u nas w Polszcze, częstokroć práktykuią.

28. Często po śmierći S. Mátká Nászá Teresa, pokázowáłá śię w Chwale uwielbiona, osobliwie Zakonnikom y Zakonnicom Nászym, częśćią dla pociechy duszę ich, częśćią dla nápomnienia, y strofowánia niektorych defektow, álbo też dla duchowney instrukcyi. Wszystkich tákich ápparycyi, trudnoby y długo było opisowáć, niektore śię tylko położą. Należáło bowiem áby ták wielu Synow y Corek Mátká, y po śmierći o nich miáłá stáránie. Gdy w Konwenćie Zakonnicá ktora miáłá umieráć, w grobie Swiętey Mátki, Niebieskie świátło, często było widźiáne. Jeżeli ktora Zakonnicá podczás milczenia mowiłá, trzy rázy we drzwi zákołátáłá, nápominájąc w tym, co śię nie godźiło. Teresa Laiz, Klasztoru w Albie Fundátorká, prędko po śmierći S. Mátki záchorowáłá, lecz gdy zá zdániem Medykow, chorobá widźiáłá śię ustawáć, y chora lepiey śię mieć poczęłá, obaczyłá blisko śiebie w zwyczáynym Hábićie Swiętą Mátkę Teresę, wesołą twarzą, y ręką wskázuiącą, dokąd śię miáłá wybieráć. Prosi chora, y rzecze, Mátko czy iuż umrę, czy iuż godźiná przyszłá, odpowiedźiawszy S. Mátká, zniknęłá. Záczym chorobá gorę wźięłá, á chora śmierć swoię opowiedźiawszy, y że ią záwołáłá S. Teresa, w krotce umárłá. Jednemu Nászemu Kármelićie Bosemu, pokázawszy śię rzekłá, że śmierći jey okázyą byłá, gorącość wielka, y nieznośny impet Boskiey miłośći, ktorych, gdy náturá znieść nie mogłá, umrzeć muśiáłá. Drugiemu tákże pokazawszy śię rzekłá: *Powinniśmy bydź Niebieskiemi, y wiernemi, przez miłość y czystość złączonemi; Niebieskiemi, pátrząc ná Bostwo, wygnáńcámi, oddáiąc uczćiwość powinną, Nayświętszemu SAKRAMENTOWI, iednákowym áffektem: my záżywáiąc go, á wy prácuiąc, ále im ćięższe będą prace, tym większe Chwały Boskiey záżywánie nástąpi, co Corkom moim opowiedz*, rzekłá do tego Oycá Mátkę Kátárzynę od Páná JEZUSA, ná ćiężką pod pierśiámi uczynioną y nie uleczoną bolączkę, pokazawszy śię Sw. Mátká, y ręką śię dotchnawszy uleczyłá. W rok po jey śmierći, gdy M. Anná, od Niepokalánego Poczęćia, miłośćią y gorącośćią Duchá sławna, miáłá w Albie umieráć, á inne Zakonnice były ná Jutrzni, iedná z nich z Choru wyszłá, y obaczyłá S. Mátkę Nászę Teresę, Krzyż misternie zrobiony, y bogáty w ręku máiąca, z ktorym w iásnośći wielkiey, weszłá do Celi chorey, y dawszy jey tym Krzyżem benedykcyą, chora Anná, záraz konáłá. Táką opiekę miáłá, choc po śmierći S. M. Nászá Teresa, o Zakonnikách y Zakonnicách swoich.

Kśięgi Niebieskiey mądrośći pełne 29.
wlaną umiejętnośćią z roskazu Przełożonych y Spowiednikow, Swiętá Mátká spisáłá, w ktorych Uczeni ludźie, biegłośći jey, y w Teologii Mistyczney poięrnośći, dźiwuią śię, w wysokim stopniu dostąpioney, iáko też y bogomyślnośći siły przyrodzone przewyższáiącey. Ktore zás Kśięgi S. Mátká Nászá pisáłá, są te: Naprzod Zyćia jey z posłuszeństwá nápisanego, Drogi doskonáłośći, Kásztel wnętrzny Duszy. Fundácyi Klasztorow, Explánácye álbo wykład Pieśni Sálomonowych, ktorych śię kart tylko zostáło, kilká, cudzą ręką przepisanych, gdyż sámę Kśięgę, z roskázu nieumiejętnego Spowiedniká iednego, posłuszna Pánná z wielką szkodą nászą spaliłá.

Nie tylko S. Mátká Nászá Teresa,
wiele mogłá, náuką y uczynkámi, 30.
iákożmy

iákożmy w Zywotá jey opiſaniu widźieli, ále też y wiele ćierpiáłá, iáko śię námieniło. Dla tego po opiſaniu Zyćia y Smierći Jey, niektore Niebieſkie kommunikácye jey udźielone opiſzemy, ktore wielką Jey Swiątobliwość głoſzą, y wyſoką miłość Boſka ku niey oświadczáią. Jednák nie wſzyſtkie śię będą wſpomináć, bo nie policzone, y wiele ieſt od wiádomośći ukrytych, ále tylko te, ktore ſą bárdźiey wiádome, y śiłá śię ich, właſnemi ſłowámi, Swiętey Mátki opiſze. W jedney rewelácyi ták mowi: w Wigilią Swiętego Sebáſtyáná, pierwſzego Roku, w ktory przyiecháłám do Konwentu Wćielenia, to ieſt 1572, zoſtawſzy Przeoryſzą widźiáłám ná mieyſcu Przeoryſzey, kędy ieſt Obraz Páni Náſzey, gdy záczęto mowić Antyfonę, *Salve Regina*, zſtępuiącą Mátkę Boſką z wielką liczbą Aniołow, y tám śiedzącą, widźiáłam wiele Aniołow nie w ćiele, bo było widzenie przez rozum, nie przez imáginácyą, ná końcu łáwek śiedzacych; Ták śiedźiáłá Mátká Boſka, przez cáły czás, iák mowiono Antyfonę, y rzekłá mi: *Dobrześ uczyniłá, żeś mnie tu poſtáwiłá, będę przytomna Chwale Syná mego, ktorą mu, tu oddáią, y ia ſamá oddawáć mu ia będę.*

W inney Rewelácyi ták mowi: Gdym przeſtawáłá w tey bogomyślnośći, ktorą mąm, że duſzá ieſt z Przenayświętſzą TROYCĄ, zdáło mi śię, że Oſobá Oycá poćiągáłá mnie do śiebie, y mowił do mnie, ſłowá bárdzo miłe. Między inſzemi powiedźiał. oświadczáiąc śię iák mnie kochał. *Ja ćiebie, dałem Synowi memu, y Duchowi Swiętemu, y tey Pánnie, co mi ty możeſz dáć?* Uſłyſzáłá TERESA od CHRYSTUSA, ten głos ſkuteczny, *chcę áby od tego czáſu, twoiá konwerſacya byłá z Aniołámi.*

W inney Rewelácyi mowi: Gdym byłá w Konwenćie Wćielenia, drugiego Roku mego Przeoryſtwá, y Kommunikowáłám, w pewney okázyi, rzekł mi Boſki Máieſtat; *nie boy śię Corko, áby śię miáło co odemnie oddalić;* Gdym záraz zebrána byłá, w duſzy moiey, widźiáłám Páná BOGA w niey będącego, y przypomináłám ſobie ſłowá Piotrá Swiętego. *Ty ieſteś Chryſtus Syn BOGA żywego*, bo ták był BOG żywy w duſzy moiey, y to widzenie, nie tákie, iák inne, bo to ma potwierdzenie od Wiáry Swiętey, nie trzebá tedy wątpić, że TROYCA Przenayświętſza, ieſt w duſzách, przez obecność, iſtotę, y Wſzechmocność. Jeſt rzecz pożytku wielkiego, poiąć tę prawdę; Gdym byłá zádumioną, widząc táki Máieſtat, w rzeczy ták nikczemney, iáka ieſt duſzá moiá, ſłyſzáłám to: *Nie ieſt nikczemna, bo ſtworzona ná Obraz moy.* Słyſzáłám y inne rzeczy, czemu BOG ćieſzy śię z duſzámi, bárdźiey niż z innemi Kreáturámi, ták rzeczy niepoięte, że lubo w ten czás rozum poiął, wymowić iednák nie może, y nie umie. Inną rázą rozmyśláiąc, iák ćiężka ieſt żyć ná świećie, ponieważ ten żywot ieſt nam ná przeſzkodźie, że nie záżywąmy owego dźiwnego Towárzyſtwá TROYCY Przenayświętſzey, y w ſobie mowiłám: Pánie day mi ſpoſob iáki, zákończenia żyćia tego, rzekł mi Pan: *Pomyśl Corko, iáko po ſkończeniu zyćia, nie możeſz mi ták ſłużyć, iáko teraz; Iedz dla mnie, ſpiy dla mnie, y cokolwiek czyniſz, czyń dla mnie, iákbyś ty iuż nie żyłá, ále ia w tobie.* Y to mowił, Swięty Páweł. Powiáda Swięta, iáko w nocy Uroczyſtośći Nayświętſzego SAKRAMENTU widźiáłá Chryſtuſa Páná, wychodzącego z *Tábernaculum*, y do niey idącego, z głową cała ſkrwáwiona, y ſfatygowány rzekł: żę Kośćiołá Głowy tákie były.

Gdy iuż śiłá, dla Chryſtuſa, TERESA Náſzá uczyniłá, oprocz innych fawo 31.
row, duchowne z nią uczynił Záſlubiny, w Konwenćie Wćielenia, drugiego roku, jey Przeoryſtwá, y tám mieyſce, tego Niebieſkiego Kontráktu, bliſko okienká Kommunij pokázuia. Ták rzecz opiſuie Swięta Mátká. W ten czás mi śię Chryſtus Pan pokazał, w widzeniu wyráźnym imáginácyi, iáko zwykł, y dał mi rękę ſwoię práwą, y rzekł mi: *Obacz ten gwoźdź, iáko znák, że od tego czáſu y dniá będźieſz Oblubienicą moią. Do tych czas nie záſłużyłáś tego, Od tego czáſu, nie będźieſz*

dźieſz

dźieś uważáć Honoru mego, tylko iák Stworcy swego, iák Krolá y BOGA twego, ále też iáko prawdźiwa Oblubienicá moiá, będźiesz się uymowáć o Cześć moię, moiá cześć twoiá iest, á twoiá, iest moiá. Przydáie Swięta Mátká, Tá łáská, táką we mnie uczyniłá odmiánę, że nie mogłám siebie samey utrzymáć, y zostáłám iák bez rozumu, y mowiłám Pánu, áby Serce moie, rozprzestrzenił, álbo żeby mi nie świadczył tákiego faworu, bo go nie mogło przyrodzenie znieść, y przez cáły dźień, byłam iák utopiona, w tych roskoszách. Doznałám potym wielkiego postępku ná duszy, ále y wstydźiłám się y trapiłá bárdzo, że nie czynię dosyć, ták wielkim jego łáskom.

Opisuie ná inszym mieyscu Swięta Mátká, iák mężnego serca trzebá, do zezwolenia, ná tákie z Bogiem zrękowiny, mowi bowiem, Májestat jego Boski, znáiąc nászę słábość podobnemi srzodkámi, y innemi czyni sposobną, áby się ośmieliłá, z ták wielkim Pánem złączyć, y iego wźiąść zá Oblubieńcá. Podobno śmiać się z tego będźiećie, co tu powiem, y będźie się wam zdáło głupstwem, bo káżda z was będźie rozumiáłá, iż nie potrzebá ná to, wielkiego serca, y że żadney niemász, ták podłey białogłowy, ktoraby się nieśmiáłá zrękowáć z Krolem. Ták to podobno, może bydź z Krolem źiemskim, ále z Krolem Niebieskim, dáleko ináczey trzebá postępowáć. Násze bowiem przyrodzenie, bárdzo iest boiáźliwe, y niesposobne do ták wysokich rzeczy. Y zápewne to trzymam, że gdyby kogo w tym Pan Bog nie rátował, nie mogłáby się duszá ná to ośmielić, choćby widźiáłá, żeby to było z jey dobrym. Dla tego, gdy Pan chce, tákie zrękowiny z duszą czynić, czyni ie w záchwyceniu, y oderwániu duszy od zmysłow, bo gdyby byłá przy sobie, podobnoby żyć nie mogłá, widząc ták wielki Májestat przy sobie.

32. Z tych Poślubin Boskich, siłá Teresie swoiey czynił faworow, pokazawszy się jey podczás, mowił do niey: *Corko iuż wszystká moiá iesteś, á ia wszystek twoy.* Teresa zás mowiłá mu, nic o siebię samę niedbam, ále o Ciebie tylko samego. Miáłá y inną łáskę, ktorą ták opisuie. Gdym raz byłá ná modlitwie, záchwycenie wielkie ćierpiáłám, y widźiáłám, iáko mnie Pan, w duchu do Oycá swego Przedwiecznego przyprowádźił, y mowił mu: *Tę, ktoraś mi dał, Tobie dáię,* y mnie do siebie przytulał. Tá rzecz, nie w imáginácyi byłá, ále z wielkim upewnieniem, y wysokośćią duchowną, że wymowić nie można. Rzekł mi niektore słowá, ktorych zápomniáłám, á były obietnice łásk Niebieskich. To widzenie Niebieskie nieiáki czás trwáło, zá ktorym y innych siłá było. Między inszemi, widźiáłá duszę swoię iáko Zwierćiádło zewsząd przezroczyste, w ktorym Páná BOGA widźiáłá, y samo Zwierćiádło, Páná BOGA niby okrążáło. Nie kontentował się Oblubieniec Niebieski z uczynionego z Teresą Nászą Poślubienia, chćiał Boskie y Niebieskie Małżeństwo skonkludowáć, iákim sposobem możę znieść kondycya, teráźnieyszego żyćia, áby siebie cáłego ná záwsze wydał, y z tego poślubienia przeszłego, wszystkich swoich Zasług Teresie pozwolił. Mowił jey raz, *iuż wiesz Poślubienie, ktore iest miedzy mną y tobą, więc co mam, to twoie iest, y dla tego tobie dáię, wszystkie moie prace y boleśći, ktorem wyćierpiał. Już możesz kiedy chcesz Oycá mego prosić, iáko o swoie rzecz.* Przy tym faworze, przydáie S. Mátká, lubo słyszáłám y wierzę, że iesteśmy uczestnikámi Zasług Chrystusa Páná, teraz ináczey doznáię, wiedząc że to moie iest dźiedźictwo y Páństwo. Zdáło mi się, że ná to Oćiec Przedwieczny pozwolił; y od tego czásu, uważam Mękę Chrystusa Páná, iáko rzeczy włáśne, y niemi się bárdzo ćieszę y delektuię. Opisuiąc S. Mátká iáko doświadczona, Stan Boskiego Małżeństwá, mowi: że poślubienie wspomnione, uczynione było w imáginácyi, Małżeństwo zás w czystym widzeniu rozumu, ták bowiem mowi, w Rozdźiale 2. Mieszkánia 7. Ale co nástępuie, w ziednoczeniu Małżeństwá Duchownego, iest bárdzo rożne. Pokázuie się Pan, w tym Centrum duszy,

bez wiżyi wyráżenia y imáginácyi, ále w rozumnym y bárdźiey ieſzcze czyſtym, niż ſię powiedźiáło. Y niedźiw, mowi Swięta Mátká, że tá kommunikácya ieſt rozumna, bez pomieſzánia fantázyi, bo ná to ſię dźieie, áby duſzá, y Pan BOG był ieden duch, y nie co innego.

33. Z tego tedy Boſkiego Małżeńſtwá, ták poufale, y ták uſtáwicznie, Pan BOG ſię Teresie udźielał, że uſtáwiczna práwie, TROYCY Przenayświętſzey, w ſobie przemieſzkiwáiącey obecność od tego czáſu czułá, y ták wyſokie o niey zrozumienie miáłá, y poznánie, że śiłá do uwielbionego Jego widzenia, przyſtępowáłá, co iednák łátwo, w tym życiu śmiertelnym, nie pozwala ſię. Chryſtuſowi Pánu, nie uſtáiąca pozwalamy, Mátce Nayświętſzey, Moyżeſzowi, y Swiętemu Páwłowi, ná fundámenćie Oycow Swiętych y Piſmá Bożego, ledwo zás innym. Gdyby ten Przywiley miał ſię rozſzerzáć, mogłby bydź pozwolony Náſzey Teresie, ktora ták wyſoką wiádomość miáłá TROYCY Przenayświęſzey, oczywiśćie poznáiąc troie Boſkich Oſob, w iedności Iſtoty, Cnoty y doſkonáłośći Boſkiey iáko zás w ſpráwach powierzchownych nierozdźielne, y inne Cudá, ktore ná wſpomnionych mieyſcách widźiáłá, o nich opiſuie.

Siłá innych faworow Pan Teresie Náſzey udźielił, w dźień Swiętey Máryi Mágdáleny, rzekł jey Chryſtus, *Te miałem Przyiaćiołkę, poki mieſzkałem ná źiemi, Ciebie zás teraz mieſzkáiąc w Niebie, mam Przyiaćiołkę.* Innego czáſu rzekł jey, iak ſię iuż wſpomniáło, *Gdybym był Niebá nie ſtworzył, dla Ciebie ſamey ſtworzyłbym ie był.* Gdy podczás prześládowánia przećiw Reformie Náſzey záczętego Swięta Mátká w wielkim byłá utrapieniu, Chryſtus ſię jey w Refektarzu pokazał, y Chlebá ułomawſzy do gęby jey podawał mowiąc, *Iedz Corko, widzę iák śiłá ćierpiſz, nie turbuy ſię, tego bowiem potrzebá, y ták muśi bydź.* Wiele innych opuſzczá ſię faworow, dla Teresy wyświądczonych, dla krotkośći to Zyćię czytáiących.

34. A że Teresa Náſzá, miáłá w ſobie wſzelákich cnot, zbior nieprzebrány, uczyni ſię wzmiánká o niektorych jey cnotách, dla jey czći y honoru większego. Wiárá jey żywa byłá, kiedy ieſzcze w dźiećińſtwie, umyśliłá poyść do Ziemi Niewiernych, y Krájow Pogáńſkich, áby zá Wiárę Swiętą krew niewinną wylałá, y Męczeńſtwo poniosłá. Mawiáłá też częſtokroć, że z ochotą gotowa byłá umieráć, dla naymnieyſzey Kośćiołá Swiętego Ceremonij. Nádzieiá jey, záwſze byłá ſtáteczna, y ták w Pánu BOGU, ufność jey, wielka byłá, że w pośrod prześládowánia ludzkiego, y w wſzelkich ſzátáńſkich impetycyách, nie poruſzona byłá. Iák zás w niey wielka miłość byłá ku BOGU, dáłá tego probę ná ſobie, kiedy częſto mawiáłá. *Znośnieyſzaby ná mnie rzecz byłá, widźieć w Chwale y Uwielbieniu, wielu Swiętych pierwſzych odemnie, áleby mi było nie miło widźieć pierwſzych w miłośći Páná BOGA, ná demnie.* Dla ktorey ták goracey Páná BOGA miłośći, bliźnich tákże oſobliwie kocháłá, zá ich zbáwienie y potrzeby, modlitwy y umartwienia uſtáwiczne czyniłá, y ćierpiáłá. Pobożność jey byłá znákomita, w oddawániu głębokiey czći Pánu BOGU, Nayświętſzey Pannie, y Swiętym Páńſkim, ktorym dźiwną czyniłá w nabożeńſtwie przyſługę. Rzadkim do náśládowánia przykłádem, záwſze poſłuſzna byłá, poddáiąc ſię ze wſzyſtkim, by też co nayprzećiwnieyſzego jey było, nie tylko pod wolą Przełożonych y Spowiedników ſwoich, ále też y tych ſamych, ktorych Mátka y Fundátorka byłá. W Pokorze ták głęboko ufundowána byłá, że cokolwiek czyniłá, nic ſobie nie przypiſuiąc, ſamemu to Pánu BOGU przywłaſzczáłá, y to powiádáłá o ſobie, że nigdy do prożney Chwały naymnieyſzego poruſzenia nie miáłá, widząc że wſzyſtko złe od niey pochodźi. Czyſtość zás Teresy Swiętey nie ludzka ále Anielſka byłá, nie tylko że w ćiele iákby bez ćiáłá żyłá, ále y żadnym ćiáłá páſſyom nie podlegáłá, y nie dopuśćił Pan BOG, áby tę poświęconą ſobie Swiatnicę, y czy-

ſtą

stą Oblubienicę swoię, dotknęłá kiedy szátáńska tentácya, dla czego ją też Chrystus godną Anielskiey poczytał konwersacyi. Rostropność miáłá niezwyczáyną, o ktorey iáwnie świadczą, ták wielkie y chwalebne jey uczynki. Męstwo ták w trudnośćiách, iáko y w pomieszániu przećiwności, w ták wielu z szátánow odniesionych zwyćięstwách, w ták wielu o Reformę y Fundácye Klasztorow prześládowániách, w ták wielu niebespiecznych przypadkách, cudowne Teresa Swięta miáłá. Wstrzemięźliwość w niey dziwna náder byłá, kiedy od wszelkich potrzebnych náwet wygod, oddaláiąc się, ćieszyłá się, gdy często ile w podrożách ná Fundácye, nic do posilenia ćiáłá dostáć niemogłá. Rezygnácya y zgadzánie się z wolą Bożą, miáłá w niey, nieiáką wieczney szczęśliwośći pártycypácyą, przez ktorą w nayćięższych przygodách, nigdy sturbowána nie byłá. W káżdey ákcyi, y mowie Swiętey Mátki, szczerość się rzetelna wyrażáłá. Skromność y układność niezwyczayna w niey znáydowáłá się, ktora ná nię pátrzących, niezmiernie budowáłá, y do wzáiemney pobudzáłá. Milczenie z ták wielką ostrośćią chowáłá, że je y w drodze żądaca ná Fundácye, w zwyczáyne godźiny nic do Siostr nie mowiąc záchowáłá, y Woźnicow do niego náprowadzáłá, y żeby nie gadáli płáćiłá. Zakonney Obserwáncyi, ktorą samá szczepiłá, ták pilnowáłá, iáka należáłá Práwodawczyney, dla czego wszelkiego przykłádáłá stáránia, żeby w niczym uszczerbku naymnieyszego nie ponosiłá. ktorey Strażniczką nád wszystko pilną byłá; do niey słowem y przykłádem nápominálá y záchęcáłá, á nawet y po śmierći, pokázuiąc się, niektore defektá, y niedoskonáśći strofowáłá. To wszystko, o niepoliczonych cnotách Swiętey Mátki Nászey Teresy, krotko się dość wyraża, ná ktorych świątobliwość y doskonáłość prawdźiwa się funduie, lubo ná Cudách y Proroctwie, y ná innych nádprzyrodzonych znákách, bárdźiey się gruntuie, iáko ná świádectwách od Páná BOGA pochodzácych.

35. Do zupełney Historyi, Zyćia Swiętey Mátki Nászey Teresy słuszna choćiaż krotko námienić o Fundácyách, ták Zakonnic iáko y Zakonnikow Nászych, przy ktorych Swięta Mátká, wiele uczyniłá godnego potomney pámięći, y siłá dla Chwały Boskiey ućierpiáłá, co do jey Godnośći wyniesienia bárdzo należy. Bo iáko Zakon Kármelitáński, Swiętego Eliasza Proroká, zá swego uznáie Fundátorá y Pátryárchę, y dla tego, w iego żywoćie opisane są Konwenty Zakonu, zá niego fundowáne; ták y Nászá Kármelitow Bosych Kongregácya, pod pierwszą tegoż Zakonu Kármelitáńskiego Regułą żyiąca, Swiętą Mátkę Teresę, uznáie zá Reformatorkę y Mátryárchinią. Dla tego w jey Zywoćie, trzebá opisáć Konwenty wszystkie, zá niey fundowáne.

36. Już wystáwiwszy Abuleński Konwent Swiętego JOZEFA, gdy Swięta Mátká poznáłá, że tá Reformá, przyiemna Pánu BOGU byłá, bo w niey Suknią białą, y Koroną, od Nayświętszey Pánny, y jey Oblubieńcá Swiętego Jozefa, przyozdobiona byłá; Poczęłá zámyśláć, o rozmnożeniu Konwentow, pod Regułą pierwotną, nie tylko Zakonnic, ále też y Zakonnikow. Pobudkę do tego prágnienia, miáłá, z Exhorty iedney Oycá Alfonsa Máldonátá, Zakonu Mnieyszych, to iest Fránćiszkánow, ná ten czás z Indyi Zachodniey, powracáiącego, ná ktorey między innemi dyskursami powiedźiał, że iest wielka y nieskończona práwie liczbá, Dusz w támtych Kráiách, y Krolestwách ginących, tym tedy dyskursem, ták pobudzona y wzruszoná byłá Nászá Teresa, że z wielkiego żalu, y politowánia płacząc, ich zbáwienie Pánu BOGU polecáłá, y od tego czásu, myśláłá o sposobie iákby P. Bogu duszę pozyskáć. Służebnicę y Oblubienicę swoię wierną, poćieszył P. Bog, y obiecuiąc skutek jey prágnienia, gdy iedney nocy z tego politowánia, w wielkiey zostawáłá áffliccyi, rzekł jey: Poczekay trochę Corko, y wielkie rzeczy obaczysz. Obietnicom uwierzyłá Teresa, ále nie mogąc doćiec, sukcessu przyszłego oczekiwáłá.

 Przyie-

37 Przyiechał ná ten czás, do Hiſzpánij, Wielebny Oćiec Jan Báptiſtá *Rubeus, de Ravenna*, Przeor Generálny, według ſwoiey funkcyi, wizytowáć. Konferowáłá z nim Náſzá TERESA, y jemu ſercá ſwego ſekretá otworzywſzy, nie tylko to, co ſię w niey we wnątrz działo, ále y co do Zakonu Kármelitáńſkiego należáło, ſwoie mu prágnienie, fundowánia nowych Kłaſztorow, ták Zakonnic, iáko y Zakonnikow powiedźiáłá. Zádźiwiwſzy ſię Mąż roſtropny, prágnieniu y Swiątobliwośći TERESY, y wymowiwſzy jey, dla czego pierwſzy Kłaſztor Abuleńſki, nie pod Poſłuſzeńſtwem Zakonu fundowáłá, y dáną rácyą od Swiętey Mátki przyiąwſzy, dał jey obſzerne Pátenty, to ieſt ná piśmie pozwolenie, nowe fundowáć Klaſztory Zakonnic, w cáłey Káſtylij, ále żeby były pod Poſłuſzeńſtwem Zakonu. Pozwolił potym, y ná Fundácye Zakonnikow. Już po częśći wypełniwſzy ſwoie prágnienie, Náſzá TERESA, iák obaczyłá ſzczęśliwy ſwych zamyſłow początek, dáney ſobie licencyi, rozumiáłá że iuż połowę wyſtáwiłá Klaſztorow. Wſpaniáłym tedy ktory miáłá umyſłem, záczyna Klaſztorow Zakonnic Fundácye, żadney nie lękáiąc ſię pracy, żadnego niebeſpieczeńſtwá, áby w tey mierze, Pánu BOGU ſię przyſłużyłá, y Zakonu Nayświętſzey PANNY, domow przyczyniłá, z tym więkſzą ieſzcze, zábráną do Fundácyi ochotą, im obſzernieyſze ná to, uſtne pozwolenie, miáłá od Oycá Generałá, ktory jey rzekł: áby tyle Klaſztorow fundowáłá, ile miáłá włoſow ná głowie. Jákoż dobrotliwy Zbáwiciel, rzecz ták wielką (iáko TERESIE przyobiecał) przyprowádźił do ſkutku, kiedy iák Kośćioł Swięty w Lekcyách Paćierzy Kápłáńſkich przyznáie, że zákwitnęłá, w tey Heroiczney dźielnośći TERESY Náſzey, Wſzechmocna Dobrotliwego Páná benedykcya, gdyż trzydźieśći y dwá Klaſztorow, uboga iedná Pánná, mogłá wyſtáwić, nie máiąc żadney ludzkiey pomocy, y owſzem przećiwnośći wielkie ponoſząc, iákie ponoſiłá ćierpliwie, przy pierwſzym Klaſztoru w Abuli fundowániu, ktory Mágiſtrat, y Poſpolſtwo chćieli zruinowáć, y pewnieby przyſzło było do tego, gdyby był, Wielebny Oćiec Dominik *Bannes*, Zakonu Swiętego Dominiká, Doktor Teologij, Mąż wielkiey Swiątobliwośći y mądrośći, ná ten czás Spowiednik Swiętey Mátki, nie rozrádźił, áby tego ták nagle nie czynili, bez dołożenia ſię Biſkupá tego Miáſtá, w czym ták wielkiey powagi Mężá, Miáſto uſłucháło, wſzyſcy ſię iednák zdumiewáli, ná ták odważną TERESY Swiętey rezolucyą, że będąc ubogą Zakonnicą, bez dołożenia ſię Biſkupá, Mágiſtratu, y Miáſtá, odważyłá ſię nowy Klaſztor fundowáć, wſzyſcy ſię náśmiewáli z TERESY, y mieli ją zá bezrozumną, z czego TERESA byłá w ućiſku y boiáźni, o zruinowánie ſwego ubogiego Klaſztoru,
z ktorego jey już było kazáno uſtąpić, 39
do Wielkiego Klaſztoru, pod Tytułem Wćielenia Páńſkiego. W tych ućiſkách będącą S. Mátkę Náſzę TERESĘ, Pan Dobrotliwy, iáko Oblubieniec wierny, ſwoię Oblubienicę ćieſzył, mowiąc: *Alboż nie wieſz, że wſzyſtko mogę, czegoż ſię boiſz, zápewne wiedz o tym, że Klaſztor nie będźie zruinowány, cokolwiek obiecałem, wypełnię*. Y ták ſię ſtáło, gdyż zá dworem Krolewſkim, ſpráwą uſpokoiona, Klaſztor nowy, od Biſkupá potwierdzony y wſzyſtkie owe TERESY S. utrapienia uſtáły.

38 Gdy ták TERESA Swięta ſpokoynie do Klaſztoru nowego powroćiwſzy, z kilką ubogich Zakonnic, ále w cnoty bogátych, przemieſzkiwá, trafia ſię Fundácya w Metymnie álbo w Medynie *del Campo*, ktora zá ſtárániem Wielebnego Oycá Antoniego *de Heredia*, Przeorá Kármelitáńſkiego, Konwentu Swiętey ANNY, ſkończyłá. Ten świątobliwy Oćiec, konferował z Swiętą Mátką, o Reformie Zakonu, y dla Zakonnikow, ofiáruiąc ſię ná to pierwſzym. Stánęłá tá fundácya Metymny, pod Tytułem Swiętego JOZEFA, Roku Páńſkiego 1567. y pierwſzą Mſzą
Swiętą w dźień Wniebowźięćia Nayświętſzey PANNY, odpráwił tenże ſam 40
Wielebny Oćiec Antoni.

W Klaſztorze nowo fundowánym w Málágonie, gdy Swięta Mátká mieſzkáłá,

ſzkáłá, roſkazał jey Chryſtus, áby Fundácye Klaſztorow opiſowáłá, Rozmyśláłá Swięta Pánná, coby to było, że Chryſtus zámilczał, o Klaſztorze w Medynie, y o nim jey nic nie roſkazał: rzekł jey tedy Pan, *Czegoś więcey prágnieß, álboż niedoſyć że ten Klaßtor cudownie ſtánął.*

Ofiárowano potym Swiętey Mátce Náſzey Teresie, wiele innych Fundácyi, ták w Wálliſolećie, iák w Tolećie, y ná innych mieyſcách, ktore do ſwego ſkutku przyſzły. Oſobliwie w Mieśćie Málágon, o ktorym ſię dopiero wyżey námieniło, ktorą ofiárowáłá Páni Aloyzya, *de la Cerda* Sioſtrá Xiążęćiá *de Medina Cali*, y ſkończyłá ſię tá Fundácya, w Kwietnią Niedźielę, dniá 15. Kwietniá, Roku P. 1568. pod Tytułem S. Jozefa.

39. Potym Fundácya w Mieśćie Wálliſoletáńſkim, w domu weſołym y ſpoſobnym, zá Miáſtem, ktorą ofiárował Pan Bermrd z Mendozy, zá ktory pobożny uczynek, Zakonowi Náyświętſzey Panny wyświadczony, tenże Fundátor záſłużył duſzy ſwoiey, nie zádługo wieczne zbáwienie, gdy bowiem nagle umárł, máiąc Pan BOG wzgląd ná tę od niego uczynioną Fundácyą, dał mu łáſkę ſzczerey ſkruchy y żalu zá grzechy przy śmierći, y w krotce z Czyśćá wybáwiony, pokazał ſię Swiętey Mátce Náſzey Teresie, gdy ſię pierwſza Mſza S. odpráwiáłá, ná tey jego Fundácyi. Tá zás Fundácya ſtánełá, pod Tytułem Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey Panny, Roku Páńſkiego 1568. w dźień Wniebowźięćia Mátki Boſkiey.

Z Miáſtá Wálliſoletáńſkiego, iedźie Teresa Swięta ná Fundácyą, ktorey przećiwnego znáyduie Gubernatorá Miáſtá, ále go y prożbámi, y mocnemi rácyámi ták nákłoniłá, że jey dał pozwolenie, fundowánia Klaſztoru, y ták ſzczęśliwie, ſtánęłá tá Fundácya, pod Tytułem Swiętego Jozefa, Roku P. 1569. dniá 14. Májá.

40. Z Toletu, iedźie do Páſtrány, ná nową Fundácyą, przez pilny liſt y obliguiący proſzona, od Páni Anny z Mendozy, Xiężny Ewoli. Gdy raz troſkliwie myśliłá, o tey Fundácyi S. Mátká, rzekł do niey Chryſtus Pan. *Corko niewzbraniay ſie iść, á poydźieß ná co więcey iák ná Fundácyą, weź z ſobą Regułę y Konſtytucye.* Y ták ſię ſtáło, bo Oycá Máryáná z Socyuſzem Brátem Janem od Mizeryi, pozyſkáłá Zakonowi Náſzemu. Tá Fundácya Zakonic, ſkończyłá ſię, dniá 9. Lipcá Roku Páńſkiego 1569. pod Tytułem Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey Panny, ktorego niemal czáſu, ſtánął tákże y Oycow Boſych Konwent.

Roku náſtępuiącego, iedźie do Miáſtá Sálmántyki, proſzona ná uczynienie nowey Fundácyi, dokąd przyiecháłá, w Wigilią Wſzyſtkich Swiętych, y dniá náſtępuiącego, zákończyłá Fundácyą, pod Imieniem S. Jozefa.

Ledwie ſię dwá Mieſiące ſkończyły, od tey Fundácyi, znowu ſię inſza y Cudowna podáie, iáka bydź miáłá, ktora w ſobie mieć miáłá, Relikwie Swiętey Mátki Náſzey Teresy, y miáłá ſłynąć ták wielą jey Cudámi. Proſzona ieſt ná Fundácyą do Alby, liſtownie, od Páná Fránćiſzká *Delasques*, y Tereſy *de Lays*, Zony jego. Ci niemáiąc Syná żadnego, tylko pięć Corek, z ktorych oſtátnia, wydána zá Mąż, życzyli Corce áby Syná powiłá, czego też y oná ſamá prágnełá. Aż gdy o tym iedney nocy myśliłá, ten głos ſłyſzáłá. Nie prágniey Synow, ábyś z ich przyczyny, potępiona nie byłá. Potym upátruiąc w domu ſwoim mieyſcá, ná ktorymby mogłá Klaſztor fundowáć, w ſieni jego, obaczyłá łąkę bárdzo źielona, białemi y ślicznemi kwiatámi poroſłą, y głos ſłyſzáłá; Inśi ſą ći Synowie, od tych ktorych prágnieſz. Skończyłá ſię tá Fundácya w Albie, pod Tytułem Zwiáſtowánia Nayświętſzey Panny, dniá 25. Styczniá, Roku P. 1571.

Po ſkończonych trzech látách, przez ktore Swięta Mátká Náſzá Teresa, będąc obrána Przeoryſzą Klaſztoru Wćielenia, prácowáłá koło jego Reformy, z Chryſtuſa wyráźnego roſkazu, ſtára ſię Swięta Mátká, o Fundácyą Klaſztoru dla Zakonnic w Segowij, dokąd w Wigilią Swiętego Jozefa, przyiecháłá, y dniá náſtępuiącego, wźięłá Poſſeſſyą Fundácyi, Ro-

ku Páńſkiego 1574. pod záłożeniem, tegoż Swiętego Pátryárchy.

41. Tegoż roku, przyimuie Fundácyą w Mieśćie Uras, Prowincyi Betyki, o ktorey obſzerniey piſać ſię będźie, w Zyćiu Wielebney Mátki Katarzyny, od Páná JEZUSA. Wiele ſię w tey drodze dźiwnych rzeczy, przytráfiło Swiętey Mátce Náſzey Teresie, zámierzchnęłá ſię byłá z Socyuſzkámi ſwemi w tey drodze S. Mátká, y z ſiadſzy z Wozow, ſzłá piechotą z Siostrámi, á gdy nád iedną przepáść przez ćiemną noc niewidomą przyſzłá, y dáley ſtąpić chćiáłá, uſłyſzáłá głos wołáiącego, ſtoyćie, záſtánowćie ſię, bo ledwo co dáley poſtąpiéie, zginiećie. Tę przeſtrogę przypiſáłá Swięta Mátká Náſzá Teresa, Protekcyi Jozefa Swiętego. Gdy potym ſtánęły nád rzeką Gwádálimas, y z wozu miáły ſię Zakonnice przeſiaść ná konie, áby rzekę przebyły, ktorey wozem niepodobna było przeiecháć, cudem wielkim, obaczyły ſię ná drugiey ſtronie rzeki. Skończona byłá tá Fundácya, pod Tytułem Swiętego Jozefa, dniá 18. Lutego, Roku P. 1575.

Nie długo potym, iedźie do Hiſpálim, ná nową Fundácyą, dokąd dobrze ſtrudzona przyiechawſzy, zákończa ią w dźień Przenayświętſzey TROYCY, ktory był 29. Májá. Będąc w Hiſpálim, wyſłáłá Zakonnice do Kárawáki, ktorą tám uczyniły, pod Tytułem Swiętego Jozefa w nowe Láto, Roku P. 1576.

42. Przez pięć lat trwáło prześládowánie, przećiwko Náſzey Kongregácyi, á oſobliwie przećiw Náſzey Teresie, z okázyi pomienionych Fundácyi; Nuncyuſz też Papieſki, źle będąc od nieprzyiaćioł o Teresie informowány, názywał ią białogłową nieſpokoyną, po świećie dáremnie ieżdżącą, y kazał iey odiecháć do Toletu, gdźie będąc Swięta Mátká, myśliłá o záchowániu uczynionych Fundácyi, kto rą Chryſtus pokármem podánym z właſney Ręki poſilił. Ják ſię záś tylko te burze uſpokoiły, kazał znowu Chryſtus Teresie, przyiąć Fundácyą w Wilánowie *de la Xara*, ktorą Swięta Mátká przyięłá y zákończyłá, dniá 22. Lutego, Roku P. 1580. pod Tytułem Swiętey Anny.

43. Znowu do Pálencyi, poſłána byłá Teresa ná Fundácyą, á gdy bárdzo byłá chora, w tę drogę, dodawał iey ſercá ſam Chryſtus, mowiąc do niey: *Czegoſz ſię boiſz, kiedyżem ia nie był przy tobie. Ten ia ieſtem, ktory byłem, nie przeſtawayże od czynienia, tych Fundácyi.* Gdy był Gubernátor Miáſtá przećiwny, w krotkim czáſie ták ſię odmienił, że iednemu z Náſzych Oycow, o pozwolenie proſzącemu rzekł: *Idź Oycze, niech będźie o co proſiſz, bo Mátká TERESA, ma w rękách Krolewſkiey rády ſamego BOGA prowizya, dla czego choć niechcemy, muſiemy czynić, co oná chce.* Zákończona tedy y tu Fundácya, dniá 29. Grudniá, Roku P. 1580. pod Tytułem Swiętego Jozefa.

Gdy byłá w Pálencyi, ofiárował iey Biſkup Oxomeńſki nową Fundácyą w Numáncyi, ktorą z wielką wſzyſtkiego ludu rádośćią zákończyłá, w dźień Przemienienia Páńſkiego, Roku P. 1581. Ktorego też czáſu, ná inſtáncyą Swiętego Oycá Náſzego Jana od Krzyżá, y zá jego Kommiſſyą, Wielebna Mátká Anna od Páná Jezusa, Fundácyą przyięłá w Gránaćie, w dźień Swiętego Sebáſtyáná, y ſkończyłá Roku P. 1582.

44. Ná końcu żyćia funduie Klaſztor w Burgos, Swięta Mátká Náſzá Teresa, dla ktorey wiele prac w drodze, y niewygod w Mieśćie podięłá, y z niey powracáiąc, w Albie, umrzeć muſiáłá: ſkończywſzy tę Fundácyą dniá 26. Styczniá, Roku P. 1582. pod Tytułem S. Jozefa, y Swiętey Anny. Nietylko ſię Swięta Mátká, o Fundácye Zakonkonnic, ále y Zakonnikow Náſzych ſtáráłá. Z ktorych pierwſzą w Durwellu, drugą w Páſtránie uczyniłá. Inſze záś Fundácye Náſze, zá żyćia ſwego zákończone ſwoiemi inſtáncyámi y rádámi utrzymowáłá. Fundácya w Durwellu, ſtánęłá, 28. Liſtopádá Roku P. 1568. W Páſtránie 13. Lipcá, 1569. W Roku záś 1571. dniá 1. Liſtopádá, w Komplućie, ſtáneło Kollegium pod Tytułem Swiętego Cyrylla. Tegoż Roku, 24. Liſtopádá, Konwent Altomirſki,

Altomirski, pod Tytułem Nayświętszey PANNY Wspomożyćielki. Dniá 19. Máiá, Konwent Gránáteński, pod Imieniem Swiętego Piotrá w okowách 1573. Dniá 19. Czerwcá, tegoż Roku, Konwent Rupekuli. w Wigilią Trzech Krolow, Roku P. 1574. Konwent Hispáleński. Dniá 7. Márcá, Roku P. 1575. Konwent w Almádowárze. W Kwietniu Roku P. 1577. Konwent Páni Nászey, z pomocy. Dniá 14. Czerwcá, 1579. Konwent Biiáceński. Dniá 4. Máiá. 1581. Konwent Wállisoletáński. Tegoż roku 1. Czerwcá, Konwent Sálmántyceński. Ná koniec 19. Lutego 1582. Konwent Ulissyponeński, Swiętego Filippá. Te są Fundácye, Zakonnic y Zakonnikow Nászych, ktore stánęły, zá żywotá Swiętey Mátki Nászey TERESY, y do ktorych pracą własną, stárániem, álbo rádą konkurrowáłá: á potym inne, ná cáłym świećie roskrzewione są.

45. Tá iest wysoka owá Pánná, y Mátká TERESA, ták wielą Przywileiámi, y dárámi wsławiona: bo iest osobliwą Mátryárchinią Zakonnic y Zakonnikow, Zakonu Nayświętszey PANNY MARYI z Gory Kármelu, Odnowićielką. Duchem Prorockim obdárzona, z samego Imienia Cudowna, do ściślych z BOGIEM rozmow y záchwycenia przypuszczona, przykład ćierpliwośći, y wysokiey czystośći. Dla Niebieskiey Náuki w Akádemii Sálmátyckiey, między Doktorow policzona. Wolą Męczennicá, y dla gwałtowney miłośći Páná BOGA, umárłá. Gwoździem Męki z Chrystusem zrękowána, krwáwa Oblubienicá. Od Aniołá ná sercu przebita, y zrániona, ktore y po śmierći wzdycha do Niebá. Często świátłośćią z Niebá otoczona, ćiáłá nieskáżytelnośćią y zapáchem ozdobiona, ktorey Imię, y do niey Nabożeństwo, po cáłym się świećie roznieslo. Zyćie jey wielu opisáło: naprzod samá Swięta, z roskazu Spowiedniká; potym z Nászych, Wielebny Oćiec JAN *à JESU MARIA*, Wielebny Oćiec Fránćiszek od Nayświętszey PANNY, w Tomie pierwszym Nászey Reformácyi; Przewielebny Dydak Jepes, Biskup Turyásoneński Spowiednik jey, Zakonu S. Hieronimá, Wielebny O. Fránćiszek Rybera, Zakonu S. Ignácego y insi.

ZYWOT

Swiętego Oycá Nászego JANA od KRZYZA, Swiętey Mátki Nászey TERESY, w Reformácyi Zakonu, wiernego Koádiutorá.

46. SWięty Oćiec Nász JAN od KRZYZA, (o ktorym pisze S. Mátká Nászá TERESA, do Filippá drugiego, Królá Hiszpáńskiego, czyniąc relácyą, że był Swiętym, y że według jey zdánia, záwsze tákowym był:) Urodził się w Hontyberze, álbo w Fontyberze, ktore iest Miásteczko Kástelli dawney, między Abulą, Sálmántyką, y Metymną, Roku Páńskiego 1542. Oćiec jego názywał się *Gondysalvus de Jepes*, Mátká zaś Kátárzyná *Alvares*; Oćiec jego Szláchetnego był Urodzenia, z Krolestwá Toletáńskiego, ktory często przez Hontyber przeieżdżáiąc, poznał się z Kátárzyną, w Tolećie urodzoną, y onę iáko Pánnę przystoyną y nadobną, w Małżeństwo poiął. Z ktorą że się ożenił, w nierownośći kondycyi, od swoich Krewnych opuszczony, musiał z ubogą Małżonką Mieszkáć w Hontyberze, y dla sustentácyi báwić się robotą około iedwabney máteryi. Miał Synow trzech, przezwiská swoiego *de Jepes*, to iest Fránćiszká, ktory potym żyćie skończył w opinii świątobliwośći, Ludwiká ktory málińkim zeszedł z świátá, y Nászego JANA, ktorego żyćie opisuiemy.

47. Po śmierći Gondysalwá, Nászego JANA, Oycá, Kátárzyná Wdową zostawszy, przeniosłá się do Metymny, Miástá

Miáſtá obfituiącego we wſzyſtko, áby z większą wygodą dźieći ſwoie ſuſtentowáłá, y domowych opátrowáłá. Náſz JAN, (że innych opuſzczemy) záraz z młodośći, ſkromnośćią, przyſtoynośćią, y roſtropnośćią ſwoią, wſzyſtkim był miły, y znáczney ná ten czás będąc pobożnośći, dawał ná potym świątobliwośći dowod, ktorą BOG, y Mátká Boſká, oſobliwą Opátrznośćią cudownie w Janie pomnażáli, y utwierdzáli. Gdy ledwie doſzedł piąći lat, igráiąc z innemi dźiećmi, wpadł w doł bárdzo głęboki, y błotniſty, gdźie zá Nayświętſzey MARYI PANNY rátunkiem, nád wodą był záchowány, aż zá wołániem inſzych chłopiąt, przybiegłſzy człek, y drąg ſpuśćiwſzy, wyćiągnął go, weſołego z widzenia, ták urodźiwey Wybáwićielki ſwoiey, do ktorey, przez cáłe potym żyćie, oſobliwe miał nabożeńſtwo. Máiąc lat ſiedm, gdy ſię z polá wracał do Metymny, z Brátem ſwoim Fráńćiſzkiem, záſtąpiło mu drogę, iákieś ſtráſzydło, z iámy wychodzące, z otwártą do niego przyſtępuiąc páſzczą, ktore JAN widząc, áni ućiekał, áni wołał, ále Krzyż S. uczyniwſzy od ſiebie ie odżegnał.

48. Gdy Mátká, z własnych rąk prácy, ſiebie y Synow ſwoich opátrowáłá, chćiáłá dla ſwey pomocy, do iákiego żyćia ſpoſobu, profituiącego przyłożyć, y prácowitego, tych Synow. Ale Náſz JAN, ktory był dowćipu y ćiekáwośći cudney, do żadnego z danych od Mátki ſpoſobow, nie miał ſkłonnośći, iáko do wyżſzych rzeczy powołány. Záczym do Seminárium, máłych Páleſtrytow, iákim ieſzcze y ſam był, dla náuk od Mátki oddány, gdźie dwunaſty Rok ſkończył. Potym dla wybornych przymiotow, wſzyſtkim miły, y dla nábyćia experyencyi chorob, ktorym by mogł potym zábiegáć, iáko uczeń lekárſkiey práktyki do Szpitalá ápplikowány, á ztąd áby mogł przyiść do iákiego ná potym *Beneficium*. Gdy ſzedł przez ſień Szpitalá, przypadkiem wpadł do ſtudni ná brzegách nie obwárowáney, ktora wgłąb miáłá wody wiele ále z doświadczoney iuż przedtym nád ſobą Mátki Boſkiey protekcyi, nád wodą był zátrzymány, y gdy ſię zbiegáli ludźie rozumieiąc że iuż utonął, widzą go nád wodą podnieſionego, lubo zmokłego, y dla tego ćiężkiego, ktoremu gdy powroz ſpuſzczono, doniego ſię przywiązał ſam, y z podźiwieniem wſzyſtkich, zdrowy był wyćiągniony. Spytány záś czemuby nie utonął, z dźiećinney proſtoty odpowiedźiał, że go nádzwyczáyney śliczności Páni, upadáiącego, ná ſwoy płaſzcz wźięłá, áby nie był obrázony, á potym go nád wodą trzymáłá. Począł tedy Jan od tąd, bydź w większym poſzánowániu, ták záś był ochotnym do ſłużenia ubogim, iż ſwoią przy nich uſtáwicznośćią, ſwoią ćierpliwośćią, ſłowámi łágodnemi, wſzyſtkich ćieſzył, y uweſelał. Náuki záś potym ták pilnował, w Kollegium, że w krotce dźiwną ſzczęśliwośćią, naprzod Grámmátykę, y inne Umieiętnośći, y ſamę Filozofią doſkonále poiął. Począł ſię tákże ćwiczyć, w modlitwie wnętrzney y umartwieniu ćiáłá. A gdy uſtáwicznie Páná Boga proſił, áby mu drogi ſwoie pokazał, ſłyſzał głos do ſiebie mowiący; Będźieſz mi ſłużył w iednym Zakonie, ktorego podwyżſzyſz dawną doſkonáłość y pod Niebo wynieſieſz.

Od tego czáſu, JAN Náſz miał wzbudzone w ſobie wielkie prágnienie do Stanu Zakonnego, dla czego ofiárowáney ſobie nie przyiął Szpitalá Kápellánij, począł ſię do Zakonu Kármelitáńſkiego námyśláć, ſłyſząc o nim, iáko ieſt naydawnieyſzy ieſzcze od Eliaſzá Swiętego Proroká poſtánowiony, y Nayświętſzey Panny MARYI, oſobliwym Tytułem poświęcony, ktory ſię iuż oddał ná uſługę. Záczym łátwo przyięty, w Klaſztorze Swiętey Anny, Roku P. 1563. máiąc lat 21. Zakonny Hábit w Metymnie przyiął, y odmieniwſzy przezwiſko Oycowſkie, názwány ieſt, Brát JAN od Swiętego Máćieiá. Tedy prágnąc wielkiey doſkonáłośći, y według Reguły Kármelitáńſkiey, ćwicząc ſię w modlitwie y umartwieniu, táki początek w Zakonnych cnotách uczynił, że lubo był dopiero Nowicyuſzem, iuż ſię 49

zdał

zdał bydź innych Mágiſtrem. Gdy ſkończył rok Nowicyatu, roku 1564. ſolemną uczynił Profeſſyą, pod Wielebnym Oycem Janem Báptyſtą *Rubeo* z Ráwenny, w ręku Oycá Aniołá *de Salazar* Prowincyałá, ktorego Profeſſyą należyćie związáną, chowáią, w *Archiwum* Profeſſow, dla poſzánowánia JANA Náſzego, że ręką iego włáſną, byłá podpiſana. Jeſt też y Celá jego w oſobliwym poſzánowániu, ktorą Wielebni Oycowie w Káplicę Kośćielną obroćili. Lubo zás JAN Náſz, przyiął Hábit pod mitygácyą, we wſzyſtkim iednák, pierwotną Zakonu Regułę, zwłaſzczá w pośćie, y wſtrzemięźliwośći od potraw mięſnych, zá pozwoleniem Przełożonych, nie bez kontrádykcyi inſzych záchowywał.

50. Nie długo potym, do Sálmántyki dla uczenia ſię Teologij poſłány (bo iuż był przed wſtąpieniem do Zakonu doſkonáłym Filozofem) nie tylko ſię z wielką do niey pilnośćią ápplikował, ále w niey wſzyſtkich uczących ſię z ſobą przewyżſzył. Ucząc ſię záś, ták ſię do ćwiczenia w cnotách miał, że oczywiśći powiádáią świádkowie, iż był wſzyſtkich Zakonnikow przykłádem, y niemiał w ſobie nic, ſtrofowánia godnego. Uſtáwiczny był w Bogomyślnośći, w umartwieniu ſiebie ſurowy, ták, że, długiego Poſtu, náznáczonego z Reguły, y do inſzych Kośćielnych, wiele innych z Nabożeńſtwá przydawał, dyſcypliny áż do krwie czynił, włoſiennice nádzwyczay grube y oſtre noſił, y tym podobnemi udręczeniámi, ćiáło ſwoie trapił. Skończywſzy Teologią, Roku P. 1567. wieku ſwego 25. ná Kápłáńſtwo z roſkazu Przełożonych, (lubo ſię wzbrániał) podnieſiony, bo ſię ták wielkiey Godnośći záwſze ſądźił niegodnym, do Metymny ná Prymicye był odeſłány, ktore z niewymowną duſzy czyſtośćią, y przygotowániem odpráwił, przez co ſobie, ná potwierdzenie, w łáſce Bożey záſłużył. Dla czego, uczuł w duſzy nieiákie odnowienie, y ná rozumie nowe obiáśnienie, z temi ſłowámi: *Ja ći pozwalam, o co proſiſz.* Tę ták znamienitą łáſkę ſobie uczynioną, ná więkſzą Chwałę Boſką, niektorym opowiedał. Lubo záś JAN Náſz iáko ſię powiedźiáło, pierwotną Regułę dobrowolnie obſerwował, prágnąc iednák więkſzego oddalenia ſię od ludźi, y doſkonáłey nábyćia kontemplácyi, myślał ſię przenieść do Kártuzow, coby był y wypełnił, w Konwenćie *del Paular*, bliſko Segowij, gdyby byłá Swięta Mátká Náſzá TERESA, rozmawiáiąc z nim, o Reformie Zakonu, (ktorą w Zakonnicách poſtánowiwſzy, miáłá potym w Zakonnikách uczynić) zá kámień do Fundámentow Reformácyi JANA Náſzego nie záchowáłá, w ktorym piękne przymioty ták nátury iáko y łáſki uznawáłá.

Máiąc iuż pozwolenie od Przełożonych, potrzebne do Reformowánia 51.
Zakonu, y przygotowány Dom, dla záczęćia tey ſprawy, (ktory miał mieyſce bárdzo ubogie, śćiſłe, y niſkie, ták dálece, że zdáło ſię bydź Stáienką, w ktorey ſię chćiał Chryſtus Pan národźić, ále Chryſtus TERESIE Náſzey rzekł: áby záczynáłá; iákoby tylko mogłá) JAN Náſz wyieżdża z Miáſtá Wállisoletáńſkiego, z Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ, ná nowa dla Zakonnic Fundácyą, y ſwoią inſtrukcyą, iechał, zmierzáiąc do Durwellu, Dyecezyi Abuleńſkiey Wioſki, ktorą z dáleká widząc, iáko termin prágnienia, y pożądánego Zbáwienia bramę, powitał, y przyſzedłſzy do domu, progi iego pocáłował, potym go uprzątáiąc, Krzyżámi, y málowánemi zmárłych głowámi, zgodnie do Reformácyi, przyſpoſobił. Náſtępuiącego dniá, wyzuwſzy ſię z trzewikow, począł boſemi wcále nogámi chodźić bez Sándałow, y odtąd żywot ták śćiſły, y ubogi prowádźił, według Reguły pierwſzey przydawſzy ſobie, wiele innych oſtrośći, że wſzyſtkim ná ſiebie pátrzáiącym, náwet y proſtym ludźiom, do niewygod y prac zwyczáynym, był w podźiwieniu. Ták tedy Náſz JAN, Puſtelnikiem nowym, Kármelu, przez dwá práwie Mieśiące, od końcá Wrześniá, áż do przyiázdu Wielebnego Oycá Antoniego od Páná JEZUSÁ, z Brátem Jozefem Choryſtą, ktory do Durwellu przybył, 27. Liſtopádá, Roku 1568. ſám mieſzkáiąc. Przebywſzy noc

ná gorących modlitwách, y po odpráwionych dwoch Mſzách od Oycow zráná, ći trzey Zakonnicy pierwſze y fundámentálne Kámienie Reformácyi przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, ſwoię odnowili Profeſſya, y Solemnie wyrzekli ſię mitygácyi, BOGU, y Nayświętſzey PANNIE z Gory Kármelu, y Wielebnemu Oycu Generałowi, obiecuiąc ſię żyć nápotym według Reguły pierwſzey, bez folgi, aż do śmierći.

52. Aby pokazáli wzgárdę wſzyſtkich świátá roſkoſzy, y że odtąd, ich konwerſacya, w Niebie bydź miáłá, odmieniáiąc życie, y właſne też odmienili Imioná, Náſz JAN Krzyżá kochánek, názwány JAN od KRZYŻA, á pierwſzy przed nim, názwány ANTONI *à JESU*, trzećiemu, dano Imię JOZEF od CHRYSTUSA. Po kilku dniách, przeieżdżáiąc Oćiec Prowincyał, obrał Przeorem Nowego Kowentu, Wielebnego Oycá Antoniego od Páná JEZUSA, Pod przeorzym Swiętego Oycá Náſzego JANA od KRZYŻA, Fortyáná y Zákryſtyáná Urzędy, zlecone ſą Brátu Jozefowi od Chryſtuſa, Nie długo potym, máleńką trzodę, Sług Bożych, pomnożył BOG, trzemá innemi Swiątobliwemi Mężámi, od Swiętey Mátki TERESY przyprowádzonemi, to ieſt Wielebnym Oycem Máryánem od S. Benedyktá, Brátem Janem od Mizeryi, y Oycem Bálcerem od Páná JEZUSA, y z tych máłych początkow, Náſzá Reformácya nád zamiar ſzeroko roſkrzewiona. Náſz JAN przez pułtorá látá, ktore w Durwellu z Socyuſzámi mieſzkał, w dźiwney żył świątobliwośći życia, w oſobliwym ćwiczeniu ſię w modlitwie y umartwieniu, y uſtáwicznym Cnot wſzyſtkich pilnowániu. Tę życia doſkonáłość záchował w Konwenćie Mánzery, ktorą do Nowicyatu Páſtráńſkiego, będąc obrány Mágiſtrem Nowicyuſzow wprowádźił. Potym Roku Páńſkiego 1577. będąc Przełożonym w Kollegium Komplutenſkim, ná prożbę Swiętey Mátki Náſzey TERESY podiął ſię bydź Spowiednikiem w Konwenćie Wćielenia, w Mieśćie Abuleńſkim, w ktorym był Zakonnicom przykłádem dźiwney Obſerwáncyi, pobudzáiąc ie do niey, gdźie też y Cudá wielkie czynił. Tám bowiem, Zakonnicę umárłą, bez Sákrámentow Swiętych wſkrześił do czáſu, áby ie przyięłá. Gdy z Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ, w lokutoryum pewnego dniá rozmawiał, oná wewnątrz to ieſt zá kratą záchwycona byłá, á Swięty Oćiec zewnątrz to ieſt przed kratą, tákże był w záchwyceniu podnieśiony do Gory. Widźiał Chryſtuſa, ſobie ſię iáśnie pokázuiącego, pod tą figurą w iákiey był ubiczowány, ktore widzenie ſam Swięty Oćiec odryſował. Niektorą Zakonnicę od czártá zwiedźioną, y z rożnych błędow y ſuggeſtyi ſzátáńſkich ſturbowáną, y zmyśloną Swiętego Oycá poſtáćią y piſaniem nie raz ołzukáną, przyczyną ſwoią od tego wſzyſtkiego uwolnił. W podobney máteryi, tráfił mu ſię dźiwny przypadek; Niektora Zakonnicá pewnego Zakonu, od lat dopiero ſześćiu wieku ſwego, z ſzátánem w poſtáći nayurodźiwſzego Młodźieńcá, ſobie ſię pokázuiącym, znáiomość y poufáłość miáłá, y zá czáſem dálſzym zábrániey poufáłośći, ſiebie ſamę, Cyrografem krwią właſną podpiſanym, iemu oddáłá. Uczynił ią Czárt, biegłą we wſzelákich umieiętnośćiách, ktoremi naymędrſzych ludźi przewyżſzáłá, y wſzyſtkie ięzyki umiáłá, ledwie ná ten czás máiąc dwádźieśćiá lat. Rádzą ſię w tym Náſzego JANA, przy ktorego obecnośći, cále zámilkłá owá Pánná przez ktorą niedawno inśi niemieli. Swięty Náſz Oćiec, chorobę iey odkrył, y przekonáną wielą ſkutecznemi rácyámi, y zbáwiennemi nápominániámi, do pokuty przyprowádźił. Ale Szátan przyiąwſzy JANA Náſzego poſtáć, onę do deſperácyi, dla iey grzechow ćiężkich, gdy ią náprowádźić chćiał, JAN ſam z Niebá obiáśniony, do Klaſztoru przychodźi, ná ktorego weyśćie zniknął zwodźićiel Czárt, á Swięty Oćiec opuſzczoną Zakonnicę umacnia, o Boſkim miłoſierdźiu upewnia, mieſzkáiących w niey Szátánow, exorcyzmámi wypędza, y dány Cyrograw, mocą wyćiśniony odbiera. Swiátowa y gorſzącą innych Pánnę, łáſkáwemi ro-

zmowámi, do ćwiczenia śię w skromnośći y cnoćie przyprowadza. Inną Slubem czystośći BOGU poświęconą, ále od Swiętokrádcy uwiedźioną náwroćił, dla czego od niego był iedney nocy potężnie kijem zbity. Ná ostátek, w teyże samey Rezydencyi niewstydnicę iednę náwroćił, ktora ukradkiem w nocy, przyszłá byłá do niego. Ták Nász JAN tryumfował zwyczáynie z wszelkich występkow, zwyćiężał Czártow, ktorzy śię mszcząc, piekielne ná niego furye wywieráli.

53. Gdy śię iuż wszczęłá przećiwko Nászey Kongregácyi burza, Przełożeni áby śię sami byli obronili, Roku P. 1576. rázem do Konwentu Almádowár ziechali śię między ktoremi był Nász JAN, ktory wysoką żárliwość, y umysł nieustrászony ná utrzymánie Reformácyi, y obronę pokazał. Wraca śię potym do Rezydencyi Abuleńskiey, gdźie przez gwałt od Oycow mitygatow, złápány, wiele krzywd wyćierpiał, y do Konwentu Toletáńskiego ná więźienie posłány, byli tácy ktorzy go odbić chćieli w drodze od persekucyi Strożá y Towárzyszá jego, ále Mąż Swiątobliwy obiemá podźiękował, ktorzy to zámyśláli, y drogę swoię odpráwuie. Ják skoro przyszedł do Toletu, tám niemile przyięty był, y źle ták słowámi iák y samą rzeczą był tráktowány, zámknięto go potym w ćiásney komorze, bo tylko ná dźiewięć stop długośći, á sześć szerokośći, ktora nie miáłá żadnego okienká, tylko dźiurę ná trzy pálce szeroką, y to wysoko dla świátłá iákiegokolwiek wybitą, przy ktorym Swięty Więźień, ledwie mogł Paćierze Kápłáńskie odmawiáć, y to chybá w południe, bo prędzey nie widáć Słońcá było. Tám go pokutámi ćiężkiemi, iáko Rebellizántá obćiążono, w káżde Piątki wyprowádźiwszy go do Refektarzá, nic niedawano, tylko Chleb y wodę do posilenia, á ná koniec od wszystkich co byli w Refektarzu, niemiłośiernie dyscyplinámi ubiczowánego, do więźienia odprowádzono, To wszystko JAN, ćierpliwie y mężnie ponosił, przez dźiewięć Mieśięcy, ále látem, śię bywał zbytnim gorącem w owym więźieniu udręczony, że nie ták omdlewał, iáko práwie umierał. Przyznáie Stroż Swiętego Oycá, w więźieniu, iáko oczywisty świádek, że go záwsze w tych ućiskách y utrapieniách wesołego widźiał, y nigdy od niego żadnego szemrániá, áni nárzekánia niesłyszał, lubo sam przećiw sobie pierwszemu Kármelićie Bosemu, y Nászey Kongregácyi, wiele słyszał. Lubo záś z osobliwego dopuszczenia Boskiego, dla zásługi Męzá Swiętego, co śię z nim dźiało, żaden z Nászych nie wiedźiał, y dowiedźieć śię niemogł, sam iednák BOG Niebieskiemi swoiemi konsolácyámi y łáskámi, Sługę swoiego rekreował: W nocy iásność z Niebá spuszczoną często miewał, ktorą kiedy niekiedy, Stroż Więźienia z podźiwieniem widywał. Gdy śię raz poufale uskarżał przed BOGIEM, iże śię przed nim ukrył, zrániwszy go miłośćią swoią, obaczył śliczne y bárdzo iásne świátło, z pośrod ktorego wydány głos Páński usłyszał. *Tu z tobą stoię, ábym ćię uwolnił.*

Przebłogosłáwiona MARYA PAN- 54
NA, MATKA BOŻA, osobliwsze wźięłá stáránie, około Sługi swego, y często go ćieszyłá. W wigilią Wniebowźięćia swoiego, gdy Nász JAN, był niewymownie słáby, á bárdźiey ućiśniony, że Mszy Swiętey nie mogł mieć, pokazáłá mu śię y rzekłá: *Synu ćierpliwie znoś, prędko śię zákończą te prace, wynidźiesz z tego więźienia, Mszą S. odpráwisz, y poćiechę odbierzesz.* W dźień Wniebowźięćia, Roku P. 1578. znowu mu śię Nayświętsza PANNA pokázuie, z Synem swoim nayukocháńszym, przykázuiąc mu, áby wyszedł z owego więźienia, ále gdy do tego trudność Nász JAN przełożył, odpowiedźiłá mu, áby śię ośmielił, y miał ufność, że ten ktory Elizeuszá, przez rzekę ná płaszczu Eliaszowym przeprowádźił, łátwo y jego wyprowádźi. Inszego dniá, między Oktawą, pokazawszy mu śię znowu, Nayświętsza PANNA, toż samo roskazánie powtarza, pokázuiąc mu okno, ktorym śię mogł salwowáć bespiecznie. Nástępuiącey tedy nocy, ufaiąc w Pánu BOGU, y w słowách Wybáwićielki swoiey,

kłotkę od więźienia otworzył, y ná káwałkách poſłánia ſwoiego, przez pokazáne ſobie okno, ſpuśćił ſię: potym przeſzedłſzy przez przyſionki Konwentu Kármelitáńſkiego y zá Klauzurę, obaczył świátło śliczne, á w nim obłoczek, y ſłyſzał głos do ſiebie mowiący, *Podź zá mną*. Záraz tedy uyrzał ſię bydź ná Przedmieśćiu. Zá czym do Konwentu Náſzych Boſaczek przyſzedłſzy, ze wſzyſtkiego niebeſpieczeńſtwá wyſzedł, y ſwoim uwolnieniem, całą Kongregácyą Náſzę poćieſzył. Boiąc ſię iednák Zakonnice, áby w iákie niebeſpieczeńſtwo nie wpadł, proſiły iednego Zakon Náſz kocháiącego Práłatá, áby wywiozł z Toletu, Swiętego Fundátorá y Oycá, cudownie z więźienia wybáwionego, co z ochotą wielką pomieniony Práłat uczynił, y wźiąwſzy go do ſwey Kárety, uwiozł do ſwoiey Máiętnośći, gdźie go zgłodniáłego przez kilká dni u ſiebie odżywiwſzy, odeſłał do Almádowáru. W tym Konwenćie Almádowárſkim, pokazawſzy ſię ſzczęśliwie, z innemi Przełożonemi Zakonu.

55. Roku 1578. dniá drugiego Páździerniká, był ná poſpolitey rádźie, kędy ſię znośili Przełożeni, iákimby ſpoſobem mogli zábiedz, dálſzemu prześládowániu. Z ktorey rácyi, gdy Wikáry Konwentu Náſzego Kálwáryiſkiego, był wyſłány do Rzymu, Náſzego Jana, tego Konwentu Puſtelniczego, Przełożonym uczyniono. Jádąc tám, wſtąpił do Klaſztoru Náſzych Zakonnic, w Miáſteczku Weas, kędy ſię widźiał z Wielebną Mátką Anną od Páná Jezusa, Przeoryſzą, y z Kátárzyną od Páná Jezusa, Fundátorkámi mieyſcá, ktore niewypowiedźiánie, z iego wybáwienia były ućieſzone, do ktorego gdy ſię wſzyſtkie inne Sioſtry y Corki, iáko do Oycá zbiegły, y z nim o ćierpliwym ponoſzeniu utrapienia mowiły, iedná z nich z roſkazánia Przeoryſzy, dla większego ukontentowánia Swiętego y niewinnego Więźniá, w ten ſpoſob záśpiewáłá.

Kto nie uzna utrapienia
Ná Pádole tez iszczenia,
Ten nie wie drogi do Niebá,
Nie wie, y co ieſt dobrego
Bo w tym miłość BOGA iego
Ze dla niego ćierpieć trzebá.
O ſzczęśliwe utrapienie,
Przy tobie pewne zbáwienie,
Cyrograf do wieczney Chwały.
Táki ná Krzyżu wytoczył,
Pan JEZUS, gdy ſwą Krew toczył,
Ná co piekło, Skáły, drżáły.

CZego JAN ſłucháiąc, w padł w Záchwycenie, w ktorym trwał przez godźinę, przy obecnośći Zgromádzenia, przyſzedłſzy do ſiebie powiedźiał: że tego w więźieniu nábył Duchá, iż nic milſzego mieć nie może, iáko ſłucháć o Utrapieniu, Krzyżu, Męce JEZUSOWEY, y táiemnicách Zywotá Zbáwićielá ſwego, y Nayświętſzey MAYI Panny, y o tych rozmowá, álbo roſpámiętywánie, záchwycenia w nim ſpráwuią.

56. Do ſwego doſtawſzy ſię Konwentu, ták oſtre, y wiedzeniu, y w innych pokutách, umartwienia czynił, że ſię rownał z dawnemi Puſtelnikámi; w ták uſtáwicznym Bogomyślnośći ćwiczeniu, milczeniu, y oſobnośći zoſtáiąc, między owemi ták wyſokiemi Górámi, z ſamym ſię tylko Pánem Bogiem zábawiał, ná niego tylko rzeczy doczeſnych opátrzenie ſpuſzczáiąc, ktore dobrotliwy Pan, obfićie opátrował, y cudownie dodawał, bo nie raz, w oczywiſtym niedoſtátku, Pan BOG dźiwnym ſpoſobem, żywił Zakonnikow. Gdy Jan Náſz, około Sług Boſkich, wielką opátrzność P. Boga uznawał, dźiwuiąc ſię nieſkończoney Stworcy ſwoiego Prowidencyi, upłákiwał, tocząc obfite łzy z oczu, pytáiącym ſię záś, czemuby płákał, odpowiedźiał: *Płácze, że BOG Wſzechmogący, ták pieſzczenie, Sługi ſwoie chowa, iż dniá iednego wytrzymáć nie może, áby im w ich potrzebách, miłośćiwego niedodał rátunku.* Bywáło to często, że godźiny zwyczáyney záſiadſzy z Bráćią do Stołu, niemiał ich czym pośilić, gdyż czáſem y káwáłká chlebá nie było, czytániem tylko duſzę ukontentowawſzy, iákby po naysmácznieyſzych potráwách, od Stołu wſtawał, z Zgromádzeniem ſwoim, y Pánu BOGU zá probę wſtrzemięźliwośći podźiękowawſzy, do Cel

Bráći

Bráći rozsyłał, á tym czásem, gdy się sam przed Przenayświętszym SAKRAMENTEM modlił, niespodźiánie, choćiaż w śniegi y źimná, do Forty, obfitą do żywności Jáłmużnę, álbo przynoszono, álbo przywożono. Tákiey Boskiey Opátrzności, álbo gdźie bywał Przełożonym, wszędźie JAN Nász doznawał, y ná niey się nigdy nie záwiodł.

57. Będąc w Granaćie S. Oćiec Przeorem, przychodźi do niego Prokurátor Konwentu, Oćiec Augustyn od Swiętego JOZEFA, iuż po Komplećie wieczor, powiádáiąc że niebyło nic do żywności w Klasztorze, dla Zakonnikow, y przestrzega, áby się postárał. Odpowiedźiał mu JAN stoy ieszcze Pan BOG ma czás, żeby nas opátrzył, nie możemy się ták prędko uskarżáć, ná nieopátrzność jego, teraz iuż noc, dał nam dźiś wieczerzą, da nam iutro y obiad. Odszedł Prokurátor, przychodźi znowu zráná, prośi o licencyą y Socyuszá, áby mogł poyść do Miástá, uprośić co do pożywienia. Nie pozwala mu Oćiec Swięty y w prędce pokazał, iák się podobáłá Pánu BOGU jego ufność, ták státeczna, bo ledwo co po Prymie, przychodźi do Konwentu człek bogáty, y rzekł Fortyánowi, czego wam nie dostáie w Klasztorze, bo cáła noc nie dał mi spáć głos wnętrzny, ktory mi mowił Ty zostáiesz tu w wygodách wielkich, y ná niczym ći nieschodźi, á Zakonnicy u Męczennikow, w ćięszkim ubostwie, y potrzebie zostáią. Powiedźiał mu Fortyan, o wielkim niedostátku Konwentu, y choyno ow Klasztor opátrzył.

58. Przy ták wielkiey ufności, ktorą JAN Nász w Opátrzności Boskiey pokładał, był oraz wielce kocháiący osobność, tákże się wszelkich konwersacyi Swieckich, nie tylko sam wystrzegał, ále też y Zakonnicy, pod nim mieszkáiący, zá przykłádem Przełożonego swego, bárdzo się jey chronili. Wizytom świeckich, ktore niebyły dla samey miłośći bliźniego, nie dawał mieyscá, áni pozwolenia w Konwenćie swoim, iáko przećiwnym gorącośći Duchá, y Bogomyślnośći. Máiąc wiele wizyt, od Osob poważnych y godnych, nie oddawał im, wzáiemney Wizyty, Zakonnikom ktorzy mu perswádowáli, to czynić, żeby niebył zá niepolityká miány, odpowiedźiał: *Ze Zakonnicy Boźi, nie máią bydź Dworzáninámi źiemi, ále Niebá.* Zwyćiężony raz, prośbámi niektorych Oycow, odważył się poyść z Wizytą do Arcybiskupá, y Prezydentá, od ktorego był mile przyięty, á gdy prośił pokornie o wybaczenie, że prędzey nie uczynił dość, swoiey obligácyi, odpowiedźiał: *Oycze Przeorze, rádźi widźiemy Wáßmośći y jego Zakonnikow w swoich Konwentách, niżeli w Nászych Domách, bo pierwszym nas buduiecie, drugim tylko nas zábawiaćie, Zakonnik pilnuiący osobnosci, krádnie nam serce, á ten co chce Ceremoniámi się báwić, zádosyć nie uczyni, áni pierwszemu, áni drugiemu.* Ktoremi słowy Swięty Oćiec ták został pobudzony, że skończywszy prędko rozmowę, wroćił się do swego Konwentu, niedáiąc więcey Wizyty Arcybiskupowi, á Socyusz, y inni Zakonnicy, kiedy im to powiádał, co się stáło, zostáli bárdźiey záchęceni, y zápaleni, do zákochánia się, w Swiętey osobnośći.

Będąc iáko się námieniło, w Klasztorze Pustelniczym, Wikárym, wymogłá to ná nim, S. Mátká Nászá TERESA, że się podiął y Spowiednictwá, swoich Zakonnic, w Weas w Mieśćie, o milę Polską od Puszczy zostáiącym, dokąd záwsze chodźił piechotą, gdy tego było potrzebá. W dyrekcyi Dusz ich, táką miáły z niego sátysfakcyą duchowną, że się im zdáło, iákoby ze Chrztu Swiętego, odnowioney ná były niewinnośći. 59.

Niż się Nász Swięty Oćiec, podiął bydź Spowiednikiem Zakonnic Nászych w Weas, skárzyłá się Przeorysza, pisząc do Swiętey Mátki Nászey TERESY, że niemogły, tám, mieć sposobnego Spowiedniká, (ordynáryinego bowiem, Swieckiego záżywáły Kápłáná) ktorey Swięta Mátká odpisáłá; Záprawdę Corko, do śmiechuś mnie pobudźiłá, że się niepotrzebnie skárżysz, gdyż tám masz, Oycá mego JANA od Krzyżá, Męża Boskiego, y Niebieskiego. 60.

biesſkiego. To ći powiádam Corko, że iák tám poiechał, nie ználázłám w cáłey Kástelli, jemu podobnego, ktoryby drogą Niebieską, goreiące duſze dośkonále prowádźił; Nie uwierzyſz, iák mnie teſkno bez jego bytnośći; Uważ że maćie wielki Skarb, w tym Swiętym. Wſzyſtkie powierzćie mu duſz ſwoich, y doznáćie, iák poſtąpićie, y w duchu, y w doſkonáłośći, oſobliwą bowiem do tego, ma od Páná BOGA nádáną ſobie łáſkę. W tym Puſtelniczym Konwenćie, Kſięgi Miſtyczne podźiwienie czytáiącym przynoſzące Swięty Oćiec nápiſał.

61. Zakonnikom ſwoim ſłużąc ná Przełożeńſtwie, wielu ludźi świeckich rátował, w uwolnieniu od Czártow, y napáśći Szátáńſkich. Gdy iednego czáſu, do niego opętánego przyprowádzono, począł w opętánym Czárt wołáć: *Już drugiego mamy Bázylego ná źiemi, ktory nas prześláduie*, y jego exorcyzmámi zwyćiężony uſtąpił. Poczęło raz gorzeć nie dáleko Konwentu, powſtał wiátr nátárczywy, ktory ogień pędźił ná Klaſztor, z nieuchybnym pogorzenia Konwentu niebeſpieczeńſtwem, co Swięty Náſz Oćiec poſtrzegłſzy, y ſtráchem przerázony, uklęknął, y wźięty ná powietrze przez záchwycenie, uprośił y otrzymał tę łáſkę, że lubo Konwent bliſki był ogniá, ná ſtronę ſię przećiwną od Klaſztoru obroćił, y pożar wcále uſtał.

62. Gdy ſię uſpokoiłá Náſzá Kongregácya, Roku Páńſkiego 1579. JAN Náſz Fundácyą Konwentu Biáceńſkiego, w Dyecezy Giáneńſkiey, z roſkazu Przełożonych záczął, y 14. Czerwcá, w dźień Swiętego Elizeſzá, w ktory ná ten czás przypádło Swięto TROYCY Przenayświętſzey, ſzczęśliwie zákonczył. Táką záś w tym Konwenćie nowym Zakonną doſkonáłość, przez środek umartwienia, y modlitwy ufundował, że Akádemij támeczney przykłádem ſwoim, iednym byli zbudowániem Náśi Zakonnicy y wiele młodźi do Zakonu Náſzego záchęcili. Codźień jego gorącośći y Nabożeńſtwá przybywáło, z wielkiego y nádprzyrodzonego Táiemnic Wiáry Swiętey poięćia Sam o ſobie powiedźiał raz, jedney Zakonnicy w Gránáćie; tákim ſpoſobem, kommunikuie Pan BOG temu grzeſznikowi, Táiemnicy TROYCY Przenayświętſzey, że gdyby Májeſtat Boſki, moiey, ułomnośći y ſłábośći nie umocnił, pomocą oſobliwą, niepodobna by mi żyć. Z tákim Nabożeńſtwem Mſzą Swiętą odprawiał, że częſto wpadał w záchwycenia. Przytráfiło mu ſię, iednego dniá, w tym Konwenćie Biáceńſkim, że po Kommunij był w Záchwyceniu, widząc go Mátroná pobożna, záwołáłá: *Wołayćie Aniołow, ktorzy niech tę Mſzą Swiętą ſkończą, oni tylko ſami, mogą ją ſkończyć, z tákim nabożeńſtwem, ten Swięty iuż niemoże.* Innego czáſu gdy w Káráwáce, w Kośćiele Náſzych Zakonnic, Mſzą Swiętą celebrował, po Elewácyi Hoſtyi, twarz jego záiáśniáłá, promienie z ſiebie, wydáiąc. Widząc to Zakonnice, pilniey uważáią, y poſtrzegły że z Hoſtyi Konſekrowáney ná Korporále będącey, to świátło iáſne pochodźiło ktore twarz jego oświecáło. Po Mſzy Swiętey ſpytány z wielkim wzdychániem, y zádumieniem, rzekł: *Z tákim Májeſtatem, Wielki ten BOG, duſzy moiey ſię obiáwił, że niemogłem Mſzy Swiętey ſkończyć, y dla tego obawiam ſię podczás do Ołtarzá przyſtąpić.* Częſto od Ołtarzá odchodząc, podobnym ſpoſobem, twarz jego iáśniáłá, tákim záś impetem miłośći Boſkiey gorzał, że muſiał odchodźić niepámiętáiąc ſię, áby ſerce jego miłośćia Boſką pałáiące, odetchnęło. Widźiáłá jedná Mátroná pobożna, że z *Tabernaculum* Nayświętſzego SAKRAMENTU, promienie bárdzo iáśniejące wypadáły, ná pierśi Náſzego JANA Widźiał Młodźian jeden, táką jáſność z twarzy jego pochodzącą że mu oczy záćmiłá, y tym Cudem wzbudzony, zoſtał Zakonnikiem. Podobne świátło, widźiáło dwoch ludzi, w nocy z nim pewną rzecz odpráwuiąc. Tákie Cudá, Pan BOG potwierdźił, Duchem Prorockim, ktorym wiele opowiedźiał, y ſekretá przenikał, co ſię ſkutkiem y doświadczeniem potwierdzáło.

Roku Páńſkiego 1581. 3. Márcá, 63.
ná Kápitule zebrány w Komplućie,

JAN

Jan Náſz z innemi Przełożonemi, był obecny, ná ktorey ſwoię zá Obſerwáncyą pokazał żárliwość. W prędkim cząſie potym obrány był Przeorem Gránáteńſkim, w ktorym wielką prowádził Obſerwáncyą, ſłowem, y przykłádem. W ten czás poſtárał ſię o Fundácyą Náſzych Zakonnic, w tymże Mieśćie, ktorą Mátká Anná, od Páná JEZUSA, ſkończyłá. W tym Konwenćie, śiłá miał dźiwnych przypadkow; Gdy iednego czáſu, opętánego, exorcyzmámi Kośćiołá Swiętego záklinał, á Szátan śię ſprzećiwiał, y wyniść niechćiał, Swięty Oćiec, udał śię do Modlitwy, y przytomnych prośił, áby śię modlili, po nieiákiey chwili gorącey Modlitwy, wſtał mowiąc. *Pan BOG nam pozwolił, áby ten złośnik wyſzedł, co y záraz, śię ſtáło, z podźiwieniem przytomnych.* Támże uwolnił Białogłowę, iuż od czternaſtu lat opętáną, ktory często, álbo śię pokázuiąc w ſtrá-ſzney poſtáći, álbo ſwoią prezencyą do złego przymuſzáiąc, okrutnie ją mordował. Inną podobnym ſpoſobem Białogłowę, od Szátáná wiele ćierpiącą, ſwoią dyrekcyą, y modlitwą, wolną uczynił. Dla czego go Szátáni, bali śię iák drugiego Bázylego, y ſwoię boiaźń wydawáli, gdy bowiem do niego przyſzłá opętána, wGránaćie, Szátan w opętáney, będący, ćicho mowił; *Niemożna, ábym tego Mnichá mogł zwyćiężyć, przy frántowſtwie moim, ſpoſobu ználeść nie mogę, áby upadł, że iuż ták śiłá lat gdźieindźiey mnie prześládował, y tu mi pokoiu nie dáie.* Inny Szátąn widząc go do śiebie przychodzącego, mowił: *Iuż idźie máły Seneká, áby mnie prześládował.* Támże zá ſwoią interceſſyą Zakonnicę Náſzą iuż prawie umieráiącą, záraz cudownie uzdrowił.

64. Roku Páńſkiego 1585. dniá 10. Máiá, był z innemi Kápitulárnemi Oycámi, w Uliſſyponie ná Kápitule, ná ktorey obrány był, drugim Definitorem, z Przeorá Gránáteńſkiego, ná ktorym opowiedźiał, Oycá Hieronimá Grácyáná wypędzenie. Gdy w tymże Mieśćie, Zakonnicá pewna, z podobieńſtwá świątobliwośći chwalebna

65. byłá, y Jan Náſz, áby ią widźiał, od innych Oycow był proſzony, rzekł im: *Dayćie mi pokoy Oycowie, co chcećie widźieć, Białogłowe zwiedźiona, zániechayćie jey, Pan BOG w krotce wyiáwi omamienie, y ták śię ſtáło.* Tegoż Roku, 17. Páźdźierniká, był ná Kápitule Páſtráńſkiey, tám obrány był, Wikárym Prowincyálnym w Betyce, gdźie zeluiąc Obſerwáncyą, we wſzyſtkich owych Konwentách, dźiwne świątobliwośći zoſtáwił przykłády. Gdy w Kárawáce, Náſzych Sioſtr, miáłá bydź Przeoryſzá, obrána, Elekcyą Pánu BOGU zálećił, Mſzą S. odpráwił, ná ktorey wielkiemi iáſnośćiámi, z *Tabernaculum* wyniką iącemi, był obiáśniony, w tey świátłośći, przez cáły czás Elekcyi, w *Locutorium* przeſtawał; z Boſkiey rewelácyi, wiedźiał, ktora miáłá bydz obrána, y po Elekcyi rzekł: *Niech wam Pan BOG nágrodźi Corki toście uczyniły, co byłá wola Boża.* Gdy bywał w drodze, z tákim zbudowániem śię ſpráwował, álbo w milczeniu zoſtawał, álbo pobożne rozmowy z Socyuſzem czynił, á wſzędźie świątobliwośći przykłády, po ſobie zoſtáwił. W goſpodách, oſobnego mieyſcá, do Modlitwy ſzukał. Tráfiło śię iednego dniá, że bezwſtydna nierządnicá, do iego izdebki wpádłá, onego ná grzech náwodząc, y wzbrániáiącemu śię grożi, ieżeli nie zezwoli, że do ſwoiey Rezydencyi poſzedłſzy, wołáć będźie, iákby od niego gwałt ponośiłá, ále Sługá Boſki, odpędźiwſzy bezwſtydnicę, ták ſkutecznemi ſłowámi do niey mowił, że ná koniec, náwrocona odeſzłá. Będąc w drodze, nieſpodźiánie ná śledźionę záchorował, Socyuſz jego z niechcąca treſunkiem poſtrzegł, że był opáſany łáńcuſzkiem oſtrym żeláznym, ktory iuż był zároſł ćiáłem, przez lat śiedm od S. Oycá nie zdeymowány, y gdy go przyſzło zdeymowáć, z wielka ćiężkośćią, á z więkſzym bolem Swiętego, wyćiągnął go, ktory potym cudownie wiele chorych uzdrowił. Przytráfiło śię pewnego dniá, że przyſzedł do iedney rzeki, ktora z deſzczow, bárdzo wylałá, y chćiał śię puśćić w brod, przećiw innych perſwázyi, ále Ośieł pod nim padł, á Swiętego wodá zábráłá, ktory

wzywáiąc rátunku Matki Przenayświętſzey zá jey pomocą wyſzedł ná brzeg cudownie, y z nátchnienia Boſkiego, czym prędzey, ſpieſzył do Goſpody, gdźie záſtał Człowieká, trzy rázy puginałem pchniętego, od Goſpodárſkiego Syná, ktorego wyſłuchawſzy Spowiedźi, ná śmierć z wielką miłośćią dyſponował.

65. Roku Páńſkiego 1587, Był w Wáliſolećie ná Kápitule Prowincyálney Náſz Jan, ná ktorey oczywiśćie pod czás Seſſyi, pokazał ſię Eliaſz Swięty Prorok y Pátryárchá, Náſzego Kármelitáńſkiego Zakonu, y przy rożnych nápomnieniách przykazał, áby Swiętego Jana od Krzyża, czego ſię on zbrániał, Przełożonym obráli, ná táki Swiętego Pátryárchy roſkaz, muſiał rad nie rad, przyiąć Przełożeńſtwo, y znowu obrány był, Przeorem do Gránaty, lubo iuż ſobie życzył, z Pánem Bogiem, ná ołobnośći ſię zábawiáć; Przybywſzy do ſwego Konwentu, z wielką Zakonnikow rádośćią był przyięty, y w wielkiey był opinij Swiątobliwośći, ták u ſwoich Zakonnikow, iák y u Swieckich. Człowiek nie iáki, wiele o nim ſłyſząc, przyſzedł do niego, y po dyſkurſie podufałym, zádźiwiwſzy ſię jego doſkonáłośći, mądrośći, y świátłośći Niebieſkiey, rzekł: *Co ma P. BOG, w tym Mężu utáionego, niemáß nic co mi powiedźiáno w porownániu tego, com ja jam widźiał.* Godźi ſię y to przypomnieć, że gdy w Gránaćie, zá promocyą S. EliaſzáPátryárchy, był Przeorem, przy zwyczáyney ſwoiey świątobliwośći, tym ſię wſławił, że trzęśienie źiemi, ktore częſto Miáſto Gránáteńſkie infeſtowáło, ſwoią modlitwą oddalił, że do tychczas, wſpomnione Miáſto, więcey go nie ćierpi. W tákiey záś u ludźi był powadze, y eſtymácyi, że do odrobin, ktore z jego ſtołu ſchodźiły, ubiegáli ſię, oſobliwie, gdy w drodze iákiey był, y zá Relikwie, z uczćiwośćią zbieráli. Dodawáło mu y to eſtymácyi y powagi, że doznawáli, rożni ludźie, iż Hábit jego w ktorym chodźił, álbo koc, ktorym ſię nákrywał, gdy ſię komu doſtáło co w tych rzeczy, y w chorobie zdrowia, y a rożnych páſſyách, uwolnienia nábywał. A do tego że y Hábit jego, wdźięczny zapách z ſiebie wydawał.

66. Wielkim zdięty prágnieniem, ćierpieć dla Chryſtuſa, y dla ćwiczenia ſię w pokorze, o trzy rzeczy w uſtáwicznych modlitwách Páná BOGA proſił; pierwſza áby mogł prácowáć dla niego; Druga żeby nieumierał Przełożonym, ále poddánym, y proſtym Zakonnikiem. Trzećia, żeby upokorzony umierał tám gdźieby go nieznano, co wſzyſtko ſwoią uſilną modlitwą uproſił.

67. Roku P. 1588. ná Kápitule Generálney w Mátryćie złożoney, Náſzego Jana obrano, pierwſzym Definitorem Generálnym, y Przeorem Konwentu Segowiyſkiego. Przy tych ćiężarách, went Regulárna Obſerwáncyą zelował, y w ſobie, y w innych, y wſzędźie promowował. Pan Bog znákámi powierzchownemi, jego wnętrzną świątobliwość zálecał. Częſto twarz jego Niebieſkiemi ſplendorámi iáśniáłá, grzechy táiemne, zápomnione, ſpowiádáiącym ſię obiáwiał, wiele przypadkow przyſzłych, w dyrekcyi duſz opowiádał. Ale nádewſzyſtko, było w podźiwieniu, że widźiáno Gołębicę, nád inne pięknieyſzą, nád jego Celą záwſze ſiedzacą, ktora áni dla iedzenia odlátywáłá, áni gruchálá, áni innych gołębi ſię trzymáłá, więc ją zá Niebieſką, nie źiemſką miáno, ktora przez rok tám ſię báwiłá, y zá nim do Betyki powracáiącym, przelećiáłá. W tym Segowieńſkim Konwenćie, ten ſię Cud Swiętemu Janowi przytráfił. Modlił ſię przed Obrázem málowánym Chryſtuſa Páná, Krzyż dźwigáiącego, y mowiącego do ſiebie ſłyſzał: Janie, co chceſz zá prace, ktoremu odpowiedźiał: *Pánie ćierpieć, y bydź wzgárdzonym.* Stáło ſię dość jego prágnieniu,

69. iák ſię niżey opiſze. Siłá bowiem prac y wzgárdy, zá Páná ćierpiał. Zakonnice Náſze, Segowieńſkiego Konwentu, dźiwną świątobliwośćią rządźił, y Duchem ſwoim Prorockim, przeſtrzegał, w ſiłu przypadkách. W tym Konwenćie ná Przełożeńſtwie będącemu, Pan BOG obiáwił, náſtępuiące ná niego prześládowánia, y prędką potym śmierć, do ktorey on gotował ſię ſzczegulnemi Aktámi, ták wnętrznemi, iák y powierzchownemi, y umar-

twieniem

twieniem ćiáłá niezwyczáynym, o co gdy go Spowiednik jego ſtrofował, odpowiedźiał: *Moy Oycze drogi, wiedz o tym, że ieżeli Przełożony náucza tylko, á ſam ſie nie martwi, choćby Cudá czynił, wierzyć mu nie trzebá. Pokutá álbowiem, y umartwienie, y ſzukánie ná Krzyżu, to ieſt ozdobá, y káżdego Przełożonego zálecenie.* W krotce tedy Pan BOG Janowi Swiętemu ſwoie ziśćił obietnice.

68. Roku Páńſkiego 1591. Był ná Kápitule Generálney, w Mátryćie, powtornie złożoney, dniá 1. Czerwcá, ná ktorey Jan Náſz obrány był Prowincyałem, Prowincyi Swiętego Albrychtá, w Indyách Zachodnich. Tá Elekcya wielom ſię nie podobáłá, ktorzy wiedźieli fundámentálnie, że to było z umyſłu czyniono, áby go było pozbyć z Hiſzpánij. Y ták zoſtał ſię bez Urzędu, prawdźiwie z Boſkiey dyſpozycyi, gdyż już był śmierći bliſkim, z iedney okázyi. Podbudzone Zakonnice Náſze, niektorych przewrotnemi rádámi, prze ćiw wyráźnemu opiſániu y poſtánowieniu Swiętey Mátki Náſzey Teresy, chcąc rzadow ſpoſob odmienić, *Breve* Apoſtolſkie otrzymáły, ktorym były uwolnione od zwykłych Przełożonych dyrekcyi, iednák miáły bydź pod władzą jednego Kommiſſarzá Generálnego, z Zakonu Náſzego. A że, zá pierwſzego Kommiſſarzá, prośiły o Jana Náſzego, poczęli mieć ná niego porozumienia, że on wiedźiał o tym Zakonnic wymyśle, przez co lubo niewinny, począł bydź, zá podeyźrzánego miány, y niektorych ſzemrániu, z tey okoliczności podlegał.

69. Będąc tedy od wſzelkich Urzędow uwolniony, zá pozwoleniem Przełożonych, poiechał do Puſtelniczego Rupekulá názwánego Konwentu, Prowincyi Betyki, w Mieśiącu Lipcá, gdźie żył w dźiwney Swiątobliwośći, y był doſkonáłym, w ćwiczeniu ſię w Cnotách y ich Aktách wſzelákich. Zywą miał wiárę, ktorą táiemnice, Wiáry Swiętey poymował. Ták mocną miał nádźieię, że zwykł był mawiáć: *O Błogosłáwiona nadźieio, ktora tyle otrzymuieſz, ile ſię ſpodźiewaſz.* Ták wyſokim był w Boſkiey miłośći, że często, iego Twarz, iák Moyżeſzá iáśniáłá, ktorą y bliźniego rátował. Ták punktuálnie, w nim poſłuſzeńſtwo było, że wolał w Ubedźie, przy domowym prześládowániu umieráć, niż Poſłuſzeńſtwá niewypełnić. Ták niewinną czyſtość záchował, że y ná duſzy, y ná ćiele, záwſze był czyſtym, w ſtopniu naywyżſzym Uboſtwá ták przeſtrzegał, że y Hábit, y wikt, y wſzyſtko, co mu do záżywánia dano, oczywiſte było Uboſtwo. Ták wiernym był, ćierpliwośći kochánkiem, że czego inſzego nieprágnął, tylko pracy, y wzgárdy, czego ná Puſzczy miał, oſobliwſze okázye. Dniá 10. Sierpniá, Oćiec Dydak Ewángeliſtá, Definitor Generálny, obrány był Kommiſarzem, w pewney ſpráwie, y wierząc że uczyni przyſługę Pánu BOGU, y Zakonowi, á poſtępuiąc ſobie nád gránicę Kommiſſyi, z niepotrzebney zelozyi, począł czynić informácye, y Proces formowáć, przećiwko Náſzemu niewinnemu Janowi, ktoremu z tey rácyi nie był życzliwy, że go pod pretextem kázywánia, niektore inobſerwáncye czyniącego, Náſz Oćiec Jan Swięty przedtym ſtrofował. Przećiw temu nieprzyzwoitemu Aktowi Oycá Dydaká, powſtáli wſzyſcy, ták Zakonnicy, iák y Zakonnice, uważáiąc iego záwźiętość. Záczym kazáno Oycu Dydakowi przeſtáć Kommiſſyi, á ná uſpráwiedliwienie, Swiętego Oycá, rzekł Oćiec Wikáry Generálny, *áni Oćiec Wizytátor, miał kommiſ do czynienia Informácyi, áni o co niezlecona ſobie chciał czynić Inkwizycya, znaydowáło ſie to, w Oycu JANIE od Krzyżá.* Zemśćił ſię BOG, tey záwźiętośći ná Jana niewinnego, nád Kommiſſarzem, ktory przez śmierć doczeſną, Janowi obiáwiona kárę ſwey lekkomyślnośći odebrał, o czym pewney Zakonnicy Náſzey, nieukontentowáney z Kommiſſyi wſpomnionego Oycá, powiedźiał: *Nie turbuy ſię, nie przyiedźie do Granaty tylko umárły.* Y ták ſię ſtáło, bo gdy był w drodze, bliſko Gránaty, umárł, y umárłego do Gránaty przywieźiono.

Ciężká Febrá, wźięłá Náſzego Jana, z ktorą ſię niepokázował z rázu, 70. ále osłábiawſzy, muſiał ſię położyć, á

goleń práwa, oſtrą humorow nápełniona máteryą, y zápalona, bárdzo mu przy Febrze dokuczáłá. Lubo Wielebny Oćiec Antoni, od Páná Jezusa, Prowincyał, dał mu ná wolą, żeby ſobie obrał Konwent, álbo Biáceńſki, álbo Ubetáńſki, áby ſię był kurował, y wielu mu perſwádowáło, obráć ſobe Konwent Biáceńſki, ktory fundował, y gdźie go znáno, y ktorego Przeor, iáko Syn, jego obſerwował obrał ſobie, iednák Konwent Ubetáńſki, ubogi, ktorego Przeor, od wſpomnionego Kommiſſarzá, źle informowány, nie bárdzo mu był życzliwy, áby tám większą miał okázyą do ćierpliwośći. Bárdzo w drodze był oſłábiał, y do iedzenia nic niemiał áppetytu. Gdy był bliſkim moſtu Rzeki Gwádálimár, ſpytał go ſię Socyuſz, do czegoby miał áppetyt dla pośilęnia, odpowiedźiał, iadłbym Szpárági, ktorych iuż czás był minał, bo iuż był koniec Wrzśniá, ále zá dźiwną Boſką Prowidencyą, záraz ich nád ſpodźiewánie wiązkę ználeźli, ktorą podnioſſzy Socyuſz, zá oſobliwą Opátrzność Pánu BOGU dźiękował. Przybyli do Ubedy, gdźie był Swięty Oćiec, od innych Zakonnikow, z wielkim áffektem przyięty, ále nic od Przełożonego, ktory nie rychło, poznawſzy ſwoy błąd, bárdzo żáłował.

71. Puchliná goleni, przez pięć ran y meatow, nákſztałt Krzyżá zrobionych, ták ſię obfićie rzucáłá, że miſki nápełniáłá. Z táką záś oſobliwą ćierpliwośćią, incyzye y rznięćia ćierpiał, że ſię y Cerulik dźiwował, ktoremu Swięty Oćiec mowił: *tu pal, tu ſiecz, ile potrzebá, niech ſie dźieie wola Páná Náſzego JEZUSA Chryſtuſa, ze mną.* Ani żadney nie ſzukał konſolácyi, y owſzem gdy mu chćiano zágrząć, nie dopuśćił, mowiąc- *Nie ieſt rzecz ſłuſzna, delicye Boſkie, z delicyámi świátowemi mieſzáć.* Gdy ná tym początku, z dopuſzczenia Boſkiego, dla ćwiczenia Sługi ſwego, Przeor go słowámi y uczynkámi martwił, Oćiec Prowincyał, o tym uwiádomiony przybył, ktory Przeorá o tę nieludzkość, ćiężko ſtrofował, y roſkazał wſzyſtkim Zakonnikom, áby máiąc nád chorym politowánie, rátowáli go. A záwoławſzy przydał: *Otworzćie Oycowie, Forty tego Konwentu, áby nietylko Zakonnicy, ále y Swieccy tu weſzli, niech widzą to świątobliwośći widowiſko, y niech ſie buduią, z tey ták wielkiey jego ćierpliwośći.* Z tego wcále zniewolony, y náwrocony Oćiec Przeor, od tego czáſu, z wielką go miłośćią rátował, y zá przeſzły ſwoy błąd, nieprzeſtawał żáłowáć. Siłą Cudow BOG Sługę ſwoiego wſławił, gdyż máteryą ową, z wrzodow iego płynąca, nie fetor, ále wdźięczny zapách wydawáłá, iáko y chuſtki, ktorych przy kurácyi, ná obwinienie záżywáno, iáko tego doświadczono, y owſzem, ták máterya, iáko y chuſtki, wielu cudownie uzdrawiáły; Gdy temi Cudámi, Náſzego Jana świątobliwość ſię wſławiłá, chćiáłá pewna znáczna Páni, oſobliwe mieć o nim ſtáránie, poſyłáiąc wſzyſtko, co potrzebá było, do iedzenia; ále nie chćiał Sługá Boży pozwolić, áby zá Klaſztorem ieść mu gotowano, żeby nie zoſtáwiał przykłádu, tákiey reláxácyi, w ták śćiſłym Zakonie.

Gdy wyſzło pułtrzećia Mieſiącá, obaczywſzy Medyk, oczywiſte śmierći niebeſpieczeńſtwo, roſkazał, áby mu w Wigilią Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey Panny, dano Wiátyk. Ućieſzył ſię Jan Náſz, z dobrey nowiny bliſki śmierći y rzekł: *Ućieſzyłem ſie z tego, co mi powiedźiano, do domu Páńſkiego poydźiemy.* Co ſtrony Wiátyku powiedźiał, *teſcze godźiná nie przyſzłá.* Dniá 12. Grudniá, o niego proſił mowiąc: *że iuż niedługo żyć będźie.* A gdy go Zakonnicy proſili, áby im Hábit, Koronkę, y to czego záżywał, rozdał, odpowiedźiał: *że ia ubogi ieſtem, y to należy do Przełożonego, ktorego proſił o odpuſzczenie z ták wielu moleſtyi y defektow, ktorych był okázyą, proſił y o ubogi Hábit ná pochowánie w grobie ćiáłá ſwego, przez miłość Bożą, y to mowił z tákiemi pokory znákámi, że ſłyſząc to przytomni płákáli, ktorych do Obſerwáncyi Zakonney exhortował.* Dniá 13. Grudniá, pytał ſię ktory dźiś dźień, y gdy mu powiedźieli, że Piątek, iuż ſię więcey nie pytał, máiąc 72. 73.

máiąc pewność, że názáiutrz w Sobotę, w dźień Nayświętszey PANNY, miał umrzeć. Po obiedźie, pytał się, ktora byłá godźiná, y usłyszawszy że dopiero pierwsza z południá rzekł: *Dla tegom sie pytał, bo ná Chwałe BOGA moiego, mußę tey nocy poyść do Niebá, Iutrznią śpiewáć.* Zostawał ták uspokoiony, zámknąwszy oczy, ktore kiedy nie kiedy otwieráiąc, z áffektem ná Chrystusá poźierał. Przyszedł do niego Oćiec Prowincyał, y obaczywszy go bydź sturbowánym, dla poćiechy duszy jego, rzekł mu, áby był wesołym w Pánu BOGU, uważáiąc że on był początkiem Reformy, y żył w gorącośći duchá, y w pracy, o czym wszyscy wiedźieli; ktoremu odpowiedźiał Nász JAN, zátkawszy ná te słowá, rękámi sobie uszy; *Nie przypominay mi Wielebność Wáßá tego, ále śiłá moich defektow, niedoskonáłośći, y grzechow, ná ktorych dosyć uczynienie, mam Krew, y Zasługi Páná moiego JEZUSA, Chrystusá.* Pod wieczor, gdy śię znowu spytał, ktoraby godźiná byłá, y usłyszał że piąta. Prośił pokornie, o Oley Swięty, ktory z wielkim Nabożeństwem przyiał.

72. 73. Oośmey y dźiewiątey, pytał śię znowu o godźinę, ktorą gdy mu powiedźiano, rzekł, *Jeßcze mam trzy godźiny*, y potym pokornie mowił, *Pomießkánie moie, przećiągnęło śię*, Godźiny dźieśiątey usłyszawszy dzwon, pytał ná coby dzwoniono, y gdy mu odpowiedźieli, że to u Zakonnic dzwonią ná Jutrznią mowił, *Y ia też z Dobroći Boskiey poydę do Niebá, Jutrznią z Nayświętßą Pánną mowić*, *y do niey śię obroćiwßy rzekł: Dźięki ći oddáię, o Krolowa y Páni moiá, zá ten fawor, ktory mi czyniß, że z tego żyćia, wynidę w dźień Sobotni, tobie poświęcony.* Blisko iedenastey, podniozszy śię usiadł, iákby zdrow, y rzekł. *Błogosłáwiony niech będźie Pan BOG, iák lętki ieśtemy przytomnych prośił, áby mu dopomogli Páná BOGA chwalić, w Psalmách y Kántykách, y záczawßy Psalm, Miserere, Zmiłuy śię álternatą z Zakonnikámi skonczył.* Po tym śię położył, swego Chrystusá, do śiebie przyćisnąwszy. O w pułdwánastey prośił o Oycá Prowincyałá do śiebie, zinszemi Zakonnikámi, (bo pierwey kazał im poyść ná spoczynek, máiąc ich záwołáć swego czásu) Prośił áby mu czytano z Ksiąg Pieśni Sálomonowych, ná ktorych słowá miodopłynne, powtarzał często: *O drogie Perły.* Blisko dwánastey, Cyrkuł jásności wielkiey, niespodźiánie go obtoczył: ktore świátło, záćmieło więcey niż dwádźieśćiá świec, w pośrod ktorego, widźiány był Swięty Oćiec, goreiący Boską miłośćią, ktory gdy dwánastá uderzyłá, dzwon Klasztorny słysząc, dowiedźiawszy śię, że ná Jutrznią dzwonią, ná przytomnych oczymá miłym y łáskáwym weyżrzeniem spoyżrzawszy, pożegnał ich, y rzekł wesoło: *Do Niebá idę, śpiewáć ią*, y ustá do Krucyfixá przyłożywszy, te słowá mowił, *W Ręce twoie Pánie, polecam duchá moiego*, łágodnie y szczęśliwie skonał, ná początku Sobotniego dniá 14. Grudniá, Roku Páńskiego 1591: máiąc lat 49. Professyi Zakonney, 28. Reformy zás, 13. Ktorego duszę, w postáći Gołembicy białey, do Niebá idącą, niektorzy przytomni widźieli.

Prędko po śmierći Swiętego, przyszedł Człowiek bárdzo sturbowány do Konwentu, prosząc áby mogł widźieć Mężá Bożego, ktory umárł. Y spytány, zkądby o tym wiedźiał, odpowiedźiał, że w ten czás został wolnym od śmierći ćiáłá y duszy, przez Sw: Oycá Zasługi, y iemu to obiáwiono było. 74. Teyże iáko skonał godźiny, wielom śię pokazał ná rożnych mieyscách, od Ubedy odległych, w wielkiey chwale y pięknośći, w Hábićie złotem cháwtowánym, gwiazdámi sutym, y Koronę ná Głowie máiący, á to iednym zá wyświadczone dźiękuiąc dobrodźieystwá, drugich od śmiertelnych uwalniáiąc chorob, y od niespodźiáney śmierći, ktorey ludzkim sposobem schronić śię było niepodobna; Jeden pewnego Zakonu, Zakonnik, po Exekwiách y pogrzebie Swiętego, (ktory był z wielką Uroczystośćią, y znácznym konkursem ludu niepoliczonego, Swiątobliwość Mężá Bożego głoszącego) chcąc dla swego Nabożeństwá, pálec urwáć, stráchem był tákim zdięty, yże padł iák umárły. Z grobu

Swiętego Oycá, iedney nocy, przy cáłym Zgromádzeniu, táka iáſność wypádłá, że cáły Kośćioł oświećiłá. Niećiednemu z Náſzych Zakonnikow y Zakonnic, pokazał ſię po śmierći w chwale iáko jurydyczne świádectwá potwierdzáią.

75. Przytráfiło ſię Roku P. 1627. że w Ubedźie ták ſtráſzna burza y nawálnicá wſzczęłá ſię, pioruny, chmury, błyſkáwice, powſtáły, wſzyſcy ſię báli grádu, ſzkodliwego ná Polá, ná ludźi piorunow, y ſamego Miáſtá ruiny, údáli ſię ná Modlitwę, y Supplikácye, o interceſſyą y przyczynę Náſzego JANA, ktorego iáko przed BOGIEM Protektorá wzywáią, ktory w pośrod piorunow y błyſkáwić, pokazał ſię ná powietrzu, záklináiąc y rozpędzáiąc, ták wielką burzę y nawálnicę, ktora pomáłey chwili uſtáłá.

76. Gdy grob Swiętego Oycá odkopano, áby jego Relikwie do Segobij przenieſiono, zapách bárdzo wdźięczny dał ſię czuć, y ćiáło zupełne, koloru żywego, czerſtwe y białe ználeźiono, ále naybielſze y przeźroczyſtſze, trzy pálce, ktoremi piſywał, z ktorych ieden odięty, krew żywą wylał. To widząc ći, ktorzy ćiáło Swięte chćieli przenieść, wapnem obſypáli, áby wyſchło, y znowu źiemią okryli. Po wyiśćiu dźiewiąći Mieſięcy, znowu odkopáli, y ćiáło wyſuſzone ználázſzy, one wźięli. Y lubo to ſekretnie ſię dźiało, Pan BOG iednák wyiáwił, gdyż w Konwenćie Ubereńſkim, ieden Zakonnik ſpiący ten głos uſłyſzał, *Wſtań, gdyż ćiáło biorą Swiętego JANA od Krzyżá*, y iádąc z ćiáłem, głos tákże inſzy ſłyſzą: *dokąd wieźiećie ćiáło Swiętego, zoſtáwćie ie tám, gdźie przedtym było.*

Zoſtał ieden goleń w Ubedźie, y iedno Rámię w Mátryćie, ále gdy Obywátele Miáſtá, przykrzyli ſię, muſieli im drugi goleń, z rámieniem dáć, w obudwu Miáſtách, y ná innych mieyſcách, śiłá uczynił Cudow, ktore naprzod do Beátyfikácyi jego, á potym do Kánonizácyi w Rzymie potwierdzono, ktorego wielkiemi, ták zá żywotá, iáko y po śmierći, ſłynącego Cudámi naprzod KLEMENS dźieśiąty Beátyfikował, á potym BENEDYKT Trzynaſty, Oćiec Swięty, Zakonu Dominiká Swiętego, w poczet Swiętych, Solemną Kánonizácyą wpiſał. 77

Relikwie Swiętego Oycá Náſzego JANA od KRZYŻA, cudowne ſą, bo dla Nabożeńſtwá pátrzących, rożne ſię ná nich pokázuią wyobráżenia. Pokázuie ſię pod czás, ſam Swięty JAN Náſz, w ſwoim Hábićie Kármelitáńſkim, podczás Chryſtuſa Páná ádoruiący, podczás Mátkę Nayświętſzą máiącą ná ręku, Dźiećię Páná JEZUSA. Czáſem ſię ná jego Relikwiách, pokázuie Swięta Mátká Náſzá TERESA, z S. Eliaſzem, Pátryárchą Náſzym. Pokazáłá ſię niegdy, Nierządnicom, pokutuiąca Mágdálená, ktore widzenie, ich náwroćiło. Y śiłá tákich pokázuie ſię áppárycyi, kore jurydycznie ſą potwierdzone.

Siłá nápiſał Ksiąg Niebieſkiey pełnych mądrośći, y bárdzo wyſokiey w náukách Teologij, ktore głęboką y doświadczoną zámykáią w ſobie náukę, y duſzom czyſtym, dźiwną ſłodycz Bogomyślności, gorącość duchá y wnętrzne zebránie przynoſzą iáko doświadczenie náucza.

Zyćie jego, opiſali z náſzych, Oćiec Jozef *à JESU MARIA*, y Oćiec Hieronim, od Swiętego JOZEFA, tákże y inni, Zakonu Náſzego, y rożnych Zakonow Hiſtorycy.

O Jego Beátyfikácyą naprzod, á 78 potym Kánonizácyą, rożni Monárchowie, Xiążętá y Pánowie Chrześćiáńſcy ſtáráli ſię, u Swiętey Stolicy Apoſtolſkiey. Y náſz Krol Polſki JAN KAŻIMIERZ, liſtownie do Oycá Swiętego o Beátyfikácyą, Náſzego JANA ſupplikował, ktorego ſię liſt dla świádectwá wyraża, w ktorym przyznáie, iák Polſká Náſzá w ćięſzkich Woynách zá iego Pánowánia zoſtáiąca, (gdyż były Woyny krwáwe, Kozáckie, Tátárſkie, Szwedzkie Węgierſkie, náwet y domowe) doznawáłá oſobliwey Protekcyi, y ſkuteczney do Páná BOGA Interpozycyi, Swiętego Oycá Náſzego, y Reformatorá, JANA od KRZYŻA. Tego Krolá liſt táki.

Nayświętſzy, y Nayblogoſłáwieńſzy Oycze, Pánie, Pánie Nayláſkáwſzy.

Przy

PRzy pocáłowániu Nog Błogosłáwionych, Swiątobliwośći Wáſzey, przy pokornym záleceniu ſiebie ſámego y Krolestw moich, w wielkich y trudnych Rzeczypoſpolitey moiey czáſach, doznałem Swiętych Páńſkich faworow, ktorym do powinney oświadczenia, znam ſię wdźięczności. A że oſobliwe moie, ku Swiętemu JANOWI od Krzyża, Zakonnikowi, Zakonu Sw. Mátki TERESY, Oycow Kármelitow Boſych Fundátorki, Nabożeńſtwo, oſobliwą BOGA Wſzechmogącego, ziednáło mi, (y iák ufam) ziedna pomoc, mam tedy obligácyą, ábym dla Jego wenerácyi, tę moię uczynił przyſługę, y do Wáſzey Swiątobliwośći, iáko do Naywyżſzego ná źiemi Namieſtniká Chryſtuſowego ſupplikował, żeby zá dobroczynnośćią Swiątobliwośći Wáſzey, był w regeſtr Swiętych Páńſkich wpiſany, ktory Honoru, y Kroleſtw moich, pewnym záwſze, y nieodwłocznym, bywał Protektorem. Ja záś po odebrániu, tey dobroczynney łáſki, káżde Swiątobliwośći Wáſzey roſkazy wſzelkiemi śiłámi, pełnić obliguię ſię. Ktorego Oycowſkiey Benedykcyi, ſiebię y Kroleſtwo moie pokornie oddáie. *Dan w Wárſzáwie &c.*

Z Y W O T

Wielebnego Oycá ANTONIEGO, á JESU.

79 Ielebny Oćiec N. ANTONI *á JESU* był pierwſzym odnowionego przez Sw. Mátkę Náſzę Teresę Kármelu Zakonnikiem, ták intencyą, iáko też Urzędu Godnośćią, bo pierwſzy ſię, do záczęćia Reformy ofiárował, y pierwſzy w niey, Przełożonym zoſtał. Urodzony z przyſtoynych y pobożnych Rodźicow, około Roku Páńſkiego 1517. y zá ich ſtárániem y inſtrukcyą, w pobożności Chrześćiáńſkiey wychowány, w krotce do Stanu Zakonnego, áffekt y ochotę wźiął. Záczym będąc ieſzcze chłopięćiem w lat dźieśiąći, do dawnego Nayświętſzey Panny MARYI z Gory Kármelu, Zakonu wſtąpił, w ktorym czterdźieśći lat, y poddánym, y Przełożonym będąc, y ná rożnych zoſtáiąc Urzędách, chwálebnie żył, zwał ſię Oćiec Antoni *de Heredia*. Już od dawnego czáſu, znał Swiętą Mátkę Náſzę Teresę; y Roku Páńſkiego 1567. w Mieśiącu Sierpniá, koło Fundácyi Konwentu Metymneńſkiego Náſzych Zakonnic, dopomogł iey gdy w tymże Mieśćie Klaſztoru S. ANNY był Przeorem, bárdzo prágnącym doſkonáłośći, y kocháiącym oſobność.

Z okázyi tey Fundácyi, rádźiłá ſię 80
go, Swięta Mátká Náſzá Teresa, iáko Mężá roſtropnego y dobrego, ktoremu ſiłá dufáłá, o Reformie Kármelitow, o ktorey zá otrzymániem pozwolenia, od Generałá, zamyśláłá. Ktorey rády ſukceſſu, z relácyi ſameyże Swiętey Mátki, opiſuiącey wſpomniánego Konwentu Fundácyą, poſłuchaymy: ták záś mowi. *Gdym myśliłá o Fundowániu Klaſztorow, á nie miáłám do pomocy tego zamyſłu, nikogo ſpoſobnego, poſtánowiłám ſekretnie znieść ſie z Oycem Przeorem tego Konwentu, w tey moiey intencyi, ábym też ráde iego uſłyſzáłá, iáko y w ſamey rzeczy uczyniłám. Ućieſzył ſie bárdzo, iák ſie o tym dowiedźiał, y ſiebie ſamego do tey Reformy, naypierwſzym ofiárował. Te obietnice zá żárt ſobie miáłám, y rzekłám mu: (bo lubo záwſze dobrym był Zakonnikiem, kocháiacym ſie w oſobnośći, Nauką ſie zábawiáiacym, Celi pilnuiacym, y w umieietnośći znácznym, ná zaczęćie záś Reformy nie był ſpoſobnym) iákoby niemiał Duchá, áni ſił meżnych, do znieſienia tákiey oſtrośći doſtátecznych, był bowiem delikátny, y do umartwienia nie nałożony. On mi ſiłá obiecował y rzekł: że od dawnego*

czásu, Pan BOG go do ściśleyßego wokował żyćia, y iuz był postánowił pôyść do Kártuzow, od ktorych iuż był przyięty. Jednák nie byłám tym ukontentowána, lubo jego słowámi byłám ućieszoná, y prośiłám go, áby tę sprawę ieszcze przedłużył, y odwlokł, á tym czásem, żeby śię w tym probował, co obiecował, co ták uczynił, gdyż przez rok, ták siłá mu śię przyczyniło pracy, y prześládowánia, że iáwno było, iż to Pan BOG ná probę iego przepuszczał, y on ták doskonále to ćierpliwie znośił, we wszystkim postępuiąc, żem ja Páná BOGA chwaliłá, ktory go tym sposobem, do tego końcá dysponował.

Tym czásem, Pan Ráfał Weláskwez Máxya, Dom. w Mieśćie Durwello, blisko Miástá Abuli, Swiętey Mátce Nászey TERESIE, ná pierwszego Konwentu Nászego Fundácyą, dla Oycow Nászych ofiárował. Obaczyłá go S. Mátká Nászá TERESA, y lubo był szczupły, iednák sposobny, do tych máłych początkow, Swięta Mátká bydź osądźiłá. Przeieżdżáiąc przez Metymnę zniosłá śię z Wielebnym Oycem ANTONIM, y Swiętym JANEM od KRZYŻA, ktorzy rázem postánowili, áby zácząć. Gdy Wielebny O. ANTONI, pisze do Oycá Prowincyałá, áby w jego ręce Przeorstwo złożył, Swięta Mátká dáie instrukcyą, Swiętemu JANOWI od KRZYŻA, o Regulárnych obserwáncyách, ktory należytą miawszy instrukcyą, do Durwellu był posłány, y tám przez dwá Mieśiące, Klasztor przygotował, iáko śię opisało, w jego Zywoćie. Zá przyiázdem Oycá Prowincyałá, Wielebny Oćiec ANTONI, Urząd swoy złożył, y wźiąwszy dwoch Socyuszow Kármelitow, ktorzy mieli inklinácyą, do pierwszey ostrośći, poiechał do Durwellu, dokąd dniá 27. Listopádá przyiáchał, przyięty z wielką miłośćią od Swiętego JANA od KRZYŻA. Całą noc ná modlitwie strawili, názáiutrz ráno, gdy Mszą Swiętą obádwá odprawili, w Niedźielę pierwszą Adwentu, Roku Páńskiego 1568. mitygácyą porzućiwszy, według Reguły pierwotney, ná koláná poklęknąwszy, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, Solemną uczynili Proceſſyą do ktorych policzony y trzeći Imieniem Brát JOZEF. Aby zás pokazáli żyćie ostrzeysze, y práwie Niebieskie, ktore sobie obráli, wźięli przygrubsze Hábity, y Imioná odmienili. Pierwszy názwány ANTONI od Páná JEZUSA, drugi JAN od KRZYŻA, trzeći JOZEF od CHRYSTUSA.

W prędkim czáśie, do owego ubogiego Domku, czyli Klasztorku, przyiáchał Oćiec Alfons Gonzáles Prowincyał, y zbudowawszy śię z ćwiczenia y pobożnośći, owey máłey Fámilij y Zgromádzenia, Nászego Wielebnego Oycá ANTONIEGO uczynił Przeorem, Swiętego JANA od Krzyżá Podprzeorzym, á Brátu JOZEFOWI Choryśćie, insze funkcye, y Urzędy zlećił. Ci zás nowi y pierwśi Kármelu Nászego odnowićiele, ták ostre żyćie prowádźili, że śię im dźiwowáć było potrzebá. Siłá nád Regułę dobrowolnie czynili, boso bez żadnych Sándałow chodźili, dyscypliny práwie codźienne, y inne umartwienia podobne czynili, że śię dawnym Pustelnikom, Anteceſſorom Nászym rownáli, ieżeli ich nieprzewyższáli. A że w przemowie, tey drugiey Częśći nieco śię iuż wspomniáło, co było postánowiono dla tego śię teraz, to umyślnie opuszczá. 81.

Wielebny Oćiec ANTONI, ná owey w Durwelu osobnośći, Anielskie prowádźił żyćie. Swięta Mátká Nászá TERESA, przez listy wokuie go, do Pástrány, áby tám nową Fundácyą ofiárowáną, iáko pierwszy y ieden, odnowionego Kármelu Przełożony, przyiął. Tám przyiechawszy, zástał oblеczonych w Hábit Reformy, Wielebnego Oycá Máryáná od Swiętego Benedyktá, Wielebnego Brátá Janá od Mizeryi, y Wielebnego Oycá Bálcerá á JESU. Fundácyą zás skończył, trzynastego Czerwcá, Roku P. 1569. Tego Konwentu, uczynił Przeorem, Wielebnego Oycá Bálcerá, ktory dla swoiey Cnoty y Náuki, był u Oycow Mitygatow w poszánowániu. Ták szczęśliwie rosporządźiwszy, powroćił do Durwellu, y zwyczáynych Bogomyślnośći, iáko y prácuiącego żywotá zabaw, pilnie przestrzegał. Lubo po 82.

większey

większey częśći dniá y nocy, ná Medytácyi o Práwie Boſkim, trawił z Socyuſzámi, ták iednák to czynił, że y bliżnim był do poſtępku, Kázuiąc, Spowiedźi ſłucháiąc, y ludźi ubogich náuczáiąc, á to z táką gorącośćią duchá, że źimie, po śniegu, po lodźie, Lećie podczás ſłonecznych upałow, śiłá mil ubiegał, dla tych miłośći uczynkow, y głodny, nie iedząc, do Konwentu po-
81 wracał, że S. Mátká, lubo śię w umartwieniu bárdzo kocháłá, á przećię tego zbytecznego umartwienia nie chwaliłá, ktore znácznie zdrowiu ſzkodźiło. Naylichſze w Konwenćie czynił poſługi, y gdy go S. M. iednego dniá, przed Kośćiołem zámiatáiącego záſtáłá, y iemu żártem pobożnym rzekłá, *Gdźie ieſt Honor, Oycze Przeorze.* Odpowiedźiał on; *przeklęty niech będźie táki Honor.* Uſtáwiczną Náſzych Oycow konwerſacyą, y zbudowániem śię z niey, wzruſzony Pan Ludwik, *de Toledo*, z ſławney Xiążąt Albáńſkich Fámilij, przenieść ich chćiał, do Miáſteczká ſwego dźiedźicznego, názwánego Mánzerá, z tey Wioſki Durwellu, dla ſwego pożytku duchownego, y dla wygody Oycow, ktorzy w Durwellu, ták dla máłego y ćiáſnego pomieſzkánia, iák y dla mieyſcá ubogiego, wielki niedoſtátek ćierpieli, Nowy od śiebie zmurowány ofiárował Kośćioł, z Obrázem Nayświętſzey PANNY, Nayukocháń-
82 ſzego Syná ſwego ná ręku piáſtuiącey, przy áſſyſtencyi, dwoch Aniołow, ktory był z Flándryi przyprowádźił, y S. Mátká Náſzá Teresa, nád inſze ktore widźiáłá, bárdzo go eſtymowáłá. Ná ták uśilne, tego Páná, ſuppliki y prożby, zniewolony Náſz Antoni, y nieiáko przymuſzony, ná przenieśienie Konwentu, muśiał zezwolić. Przygotowano Dormitarz, y ubogie Officyny, do ktorych ſtruktury dopomagał ſam Oćiec, ſwoiemi rękámi, dyſponuiąc y podáiąc máterya, kiedy tám przez Poſt Wielki, Káznodźieyſką funkcyą odpráwował. Gdy wſzyſtko, przygotowano było, uczyniono ſolemną Proceſſyą, Zakonnikow Náſzych, y innych áſſyſtuiących, z Durwellu, do Mánzery, y dniá 11. Czerwcá Roku Páńſkiego 1570. po odpráwioney Mſzy Swiętey uczyniona ieſt Fundácya. Wielebny Oćiec Antoni często ſwoy náwiedzał Durwel, kędy pierwſzego Duchá záwźiął, y w Mánzerze Przeorá Urząd kończył, w tákim umartwieniu, y Uboſtwie, że wſzyſtkich budował. Jednego dniá, do Stołu Fundátorſkiego záproſzony, gdy Socyuſzá obaczył, że zwyczáiem Swieckich gruſzkę obłupił, ſtrofuiąc go rzekł: *Brácie kto Kármelićie Boſemu pokazał ták ieść gruſzki, zżedz ſkorkę ktoraś z gruſzki obłupił, á ſamę gruſzkę zoſtaw.* Co innym roſkázował, ſamże záchował.

Tráfiłá śię rzecz dźiwna, Oycu 83
ANTONIEMU. Ponieważ Mánzerá, ieſt w położeniu rownym y obſzernym, niema żrodeł, y ſtudnie w niey ſą bárdzo głębokie, á w nich wodá nie zdrowa. Muśieli tedy Zakonnicy ſami, z dálekiey rzeki, ná rámionách wodę nośić, choć y niebárdzo zdrową. Wſzyſcy tę potrzebę Pánu Bogu zálecáli, oſobliwie Náſz Antoni, ktory przez ſwoie Zaſługi, otrzymał pomoc cudowną, iáko opiſuie, Swięta Mátká Náſzá Teresa; *Był iednego dniá, po Wieczerzy, Oćiec ANTONI, w dźiedźińcu z ſwoiemi Zakonnikámi, będąc Przeorem, y gdy z niemi rozmawiał o niedoſtátku Wody, ktory ćierpieli, wſtawſzy y wźiąwſzy laſkę, z ktorą chodźił, y nią uczyniwſzy znák Krzyżá, (ieżeli dobrze pámiętam) ná końcu dźiedźińcá, rzekł, tu teraz kop. Ledwo co kopáć poczęli, aż zaraz, táka obfitość wody wyſkoczyłá, że ná wybránie ſtudni y wyczyſzczenie, ledwie ią wylać mogli, do picia bárdzo dobra: Gdy potym Ogrod obmurowáli, wody dla podlewánia, z wielką pilnośćią Studnie pokopawſzy ſzukáli, ktorey do tychczas ználeść niemogli. To piſze Swięta Mátká, co y inni potwierdzáią.* Tey zás Wody w dźiedźińcu, táka obfitość byłá, że śię bał Náſz Antoni, żeby ſłábym fundámentom niezáſzkodźiłá, záczym wielkim głoſem wołał do Páná Boga, *Pánie proſiliśmy Cię o wodę, ále nie ták wielką.* Wyſłuchał Pan Bog, głoſu Sługi ſwoiego. Co zá świádectwem wſzyſtkich, Zaſługom Antoniego Náſzego przypiſuią.

Obrány był Náſz Antoni, dla go- 84
dney uſzánowánia ſtárośći, y wielkiey doſkonáłośći,

doſkonáłośći, od Kommiſſarzow Apoſtolſkich, ná inſtáncyą Królá, Przeorem Konwentu Toletáńſkiego, Kármelitow Mitygatow, áby przykłádem ſwoim, y dyrekcyą, reformował ten Klaſztor Roku Páńſkiego 1573. Tám certując o Regulárną Obſerwáncyą, śiłá ućierpiał. Potym roku 1575. Konwent w Almádowár fundował, dniá 7. Márcá, otrzymawſzy u Oycá Generałá licencyą. Pierwſzego y Pryncypálnego tey Fundácyi Promotorá, ſwoią miłą konwerſacyą pozyſkał był Wielebny Oćiec ANTONI, gdy był Przeorem Toletáńſkim. We dwá Mieśiące, poczęło prześládowánie przyćiſkáć Oycow Boſych, oſobliwie pierwſzych Náſzych Reformácyi, z ktorych naypierwſzym, był ANTONI Náſz. Ponieważ tego roku, 1575. dniá 22. Májá, w Pálencyi we Włoſzech, wydány był ná nich dekret, iáko ná rebellizántow, z czego śię ná ich znieśienie zánośiło. Z okázyi wydánego tego dekretu, y z przyſłánego Wizytatorá álbo Wikáriego Generálnego nie dyſkrecyi, wielkie ná nás powſtáło prześládowánie, y zánośiło śię ná ruinę, ktorey áby zábiegli, mieli Kápitułę w Almádowár, ná ktory był Náſz Oćiec ANTONI, iáko Przeor Hiſpáleńſki, dniá 8. Sierpniá 1576. ná ktorey tenże Wielebny Oćiec, obrány był pierwſzym Definitorem, y w prędce potym, pod Tytułem Prowincyałá, rządźił, ná co dał *Breve* Nuncyuſz Apoſtolſki.

85. Po śmierći tego Nuncyuſzá, záwſze przychylnego Náſzey Reformie, zá przybyćiem nowego, przećiwko náſzym w Rzymie źle informowánego, znowu powſtáło prześládowánie. Lubo pierwśi Przełożeni Náśi, w Páſtránie zebráni, w Sierpniu 1577. iego roſkázom poſłuſznemi byli, przećiwko woli Królá, iednák ich począł prześládowáć, áby Páſterzow zniożſzy, y owieczki poſzły w rozſypkę. Rozłączywſzy tedy, Wielebnego Oycá Náſzego ANTONIEGO, do Konwentu Oycow Bernárdynow Boſych, Wielebnego Oycá Máryáná, do Konwentu Sw. Dominiká *de Atochá*, y Hieronimá od Mátki Bożey, do Oycow Kármelitow Mitygatow posłał. Widząc to Oycowie Náśi, że przez ſwoię pokorę y poddánie śię, Reformá Náſzá, w niebeſpieczeńſtwie byłá, dla przećiwnikow, kálumnij, y Nuncyuſzá perſekucyi, ufundowawſzy śię ná Dekrećie, Kommiſſarzow Apoſtolſkich, z Zakonu Swiętego Dominiká, zgodźili śię rázem, áby Kápitułę zgromádźić, ná ktorey mogliby śię nárádźić przećiwko Nieprzyiaćiołom, Konwokowáli ią do Konwentu Almádowár, Oćiec Náſz ANTONI dniá 9. Paźdźierniká, Roku Páńſkiego 1578. támże ią złożył. Ná tey Kápitule, Wielebny Oćiec Náſz ANTONI, obrány ieſt Prowincyałem, ále też z tey okázyi, więkſze od Nuncyuſzá, prześládowánia ćierpiał, y poſłány był do Konwentu Puſtelniczego *dela Roda*, iáko wygnániec, mogł tedy z Apoſtołem mowić: *Prágnąłem zá Bráći bydź wyklętym* y w tym prześládowániu, byłá Swięta Mátká Náſzá TERESA; ANTONI Náſz, ná ſwoim wygnániu, ćierpliwie, y weſoło przeſtawał, iednák poſpolitą rzecz Zakonu, Pánu BOGU zálecał, często cáłym ſercem, y wiárą mowiąc, *Pánie rátuy nas giniemy*. 87

Dowiedźiawſzy śię Krol, o tákich 86. Náſzych Oycow prześládowániách, roſtropnie z Nuncyuſzem począł tráktowáć, ktory śię pokazawſzy łáſkáwſzym, wydał dekret, zá ktorym rewokowáno wygnáńcow, y do ſwoich Urzędow przywrocono, y zá jego rádą, poſłáno do Rzymu, do Oycá Swiętego, áby zá jego powagą, Prowincya Náſzych ſtánęłá, pod władzą ſamego tylko Generałá. 89 Gdy śię oto w Rzymie ſtáráią, Wielebny Oćiec Náſz ANTONI, obrány był Przeorem do Mánzery, y pod tym Tytułem, był przytomnym ná Kápitule Kompluteńſkiey, dniá 8. Márcá, Roku Páńſkiego 1581. ná ktorey bez wątpienia obrány by był Prowincyałem, dla jego tálentow, tylko inny był proponowány od obcego ná Kápitule Prezydentá, że ANTONI był w reſpekćie u Królá, iednák ten ktory zoſtał Prowincyałem tylko iedno Wotum miał więcey, nád ANTONIEGO Náſzego, ktory był obrány Definitorem drugim.

Roku

87. Roku Páńſkiego 1585. Był Przeorem Hiſpáleńſkim, y pod tym Tytułem, był ná Kápitule Prowincyalney w Uliſſyponie, ná ktorey obrány był trzećim Definitorem, y dla częſtey ſwoiey choroby, ten Urząd rezygnował. Roku Páńſkiego 1587. 18. Kwietniá ná Kápitule Prowincyálney w Wállisolećie, obrány był Definitorem y Wikárym Prowincyálnym w Luzytánij. R. P. 1588. pod Tytułem Definitorá Prowincyálnego, był ná pierwſzey Kápitule Generálney w Mádryćie, dniá 19. Czerwcá, ná ktorey obrány trzećim Definitorem, y po Elekcyi Wikáriego Generálnego, obrány drugim Konſultorem czyli Definitorem Generálnym, z ſześćiu ná ten czás obránych, według liczby Prowincyi. Roku Páńſkiego 1590. Ná Generálney Kápitule, w Mádryćie tákże odpráwioney, potwierdzony był, ná tychże Urzędách, Definitorá y Konſultorá drugiego Generálnego. Roku Páńſkiego 1591. pod Tytułem Definitorá, y wtorego Konſultorá Generálnego, był ná trzećiey Kápitule Generálney, w Mádryćie, ná ktorey był obrány Prowincyałem, Prowincyi Swiętego Aniołá Stroźá, Prowincyi Betyki, z ktorey okázyi, był przy ſzczęśliwey, y drogiey śmierći, Swiętego Oycá Náſzego JANA od Krzyżá. Przy ktorey wſzyſtkie W. O. Náſzego ANTONIEGO ákcye, doſtátecznie ſą wyrázone, w Zyćiu S. Oycá Náſzego JANA od KRZYŻA; dla czego ich tu nie powtarzamy. Odſyłáiąc Czytelniká, dla informácyi, do wyrozumienia, co Oćiec Náſz ANTONI, czynił, przytomnym będąc przy śmierći Swiętego Oycá Náſzego JANA od Krzyżá.

Roku Páńſkiego 1593. Wielebny 88. Oćiec Náſz ANTONI, niemogł bydź ná Kápitule Generálney, cálego Zakonu Kármelitáńſkiego, odpráwuiącey ſię w Kremonie, będąc ſtárośćią, y pracami, do tego ſłabośćią ſtrudzony, záczym zoſtawiwſzy w Hiſzpánij, Prowincyi ſwoiey rządow pilnował. Jáko záś Zyćie jego pełne było doſkonáłośći y Swiątobliwośći, ktorey aż do końcá dochował, ták że je Smierćią Swiętych zákończył, wątpić nie trzebá. O ktorey nie máiąc zupełney informácyi, czego tu niedokładam, innych o nim piſzących, zoſtáwuię trádycyi.

ZYWOT
Wielebney Pánny KATARZYNY *z Kárdony.*

89 KATARZYNA z KARDONY, urodźiłá ſię, Roku Páńſkiego 1519. w Neápolim, z Rodźicow bárdzo zacnych, ſą iednák ktorzy rozumieią, że ſię urodźiłá w Bárcynonie, á potym do Włoch záwieźiona. Oćiec jey był z domu Xiażąt z Kárdony, y z Krolow Arrágońſkich, ná Imię Ráymund, Márgrábiá Páduli, Mátká tákże, ze Krwi Xiażąt Sálernitáńſkich. Gdy ieſzcze KATARZYNA byłá máłą dźiećiną, poczęłá pokázowáć, znáki przyſzłey świątobliwośći, bo od Páná BOGA nátchniona, gárdząc tego świátá pompámi y pieſzczotámi, ćwiczeniem ſię, Chrześćiáńſkiey pobożnośći báwiłá. Przyiaćiołká oſobnośći, pokuty pilnuiącá, y do Nayświętſzey PANNY, y SS. Páńſkich wielkie Nabożeńſtwo byłá máiąca. Po śmierći Oycá, máiąc lat ośm, w Domu Xiężney Sálernitáńſkiey, pod jedney Ochmiſtrzyniey dyrekcyą, ieſt wychowána. Jednego tedy czáſu, według zwyczáiu, gdy ſię modliłá w Orátoryum, pokazał jey ſię Oćiec zmárły, w tey poſtáći y wieku, w iákim był umárł, otoczony ſrogim ogniem Czyſcowym. Przeſtráſzona tym widzeniem chćiáłá KATARZYNA uciekáć, ále zá pomocą Bożą wźiąwſzy śmiáłość, ſtánęłá, y do Oycá rzekłá: *Czegoż po mnie chceſz Oycze, żebym uczyniłá zá ćiebie.* Ktorey on odpowiedźiał: *Corko chcę tego*

ábyś zá mnie pokutowáłá, bom iest do tąd ná te Męki skazány, poki ty dość zá mnie nie uczyniβ. Strapiona tedy będąc mękámi Oycá swego, záraz się do pokuty udáłá, ostre y krwáwe, kluczámi żeláznemi w snop związánemi, dyscypliny czyniłá, łzy obfite wylewáiąc, y wymyślnemi innemi rożnemi sposobámi, subtelne ćiáło trapiąc. Gdy w tych pokutách przez nieiáki czás trwáłá, otrzymáłá wybáwienie Oycá swoiego z Czyscá, ktory w wielkiey iásnośći y Chwale, pokazawszy się jey, rzekł: *Corko moiá, iuż dosyć zá mnie uczyniłáś, iuż Pan BOG przyiał zá mnie twoie pukutę, ia idę do Niebá, nieskończoney Chwały záżywáć.* Oznáymił jey przytym, że z tych dobrych uczynkow, podobáłá się Pánu BOGU, y nápomniał áby w tych ćwiczeniách pokuty trwáłá, y że ją sobie zá Oblubienicę BOG obrał. Tym záchęcona KATARZYNA, naprzod przed siewźiecie, á potym Szlub czystośći uczyniłá, oraz y żyćie pokutuiących prowádźić obiecáłá.

90. W tákim cnot ćwiczeniu, aż do roku trzynastego, wieku swoiego, trwáłá, miła BOGU y ludźiom. Wiele było ludźi pod ten czás, zacnego y Szláchetnego Urodzenia, ktorzy dla znákomitey KATARZYNY Fámilij, iáko y dla jey wysokich tálentow, o nię się w Małżeństwo stáráli, czemu się oná opieráłá, zastawiáiąc się uczynionym Szlubem Czystośći, lecz Krewni otrzymawszy dyspensę, onę nie chcącą zaręczyli: czemu iednák Pan BOG poráďził, bo w krotce jey Oblubieniec, ná boleść bokow umárł. Tráfiło się raz Nászey KATARZYNIE, w Kośćiele ná nabożeństwie będącey, y czytáć nieumieiącey, że wźiąwszy nabożną Książkę w ręce, opák ją obroćiłá, to iest wierzchem ná doł, á spodem ná wierzch, co widząc blisko niey zostáiące Mátrony, z niey náśmiewáć się poczęły, co było w dźień Zesłánia DUCHA Swiętego. Záwstydzona tym KATARZYNA, westchnełá do DUCHA S. áby jey tę łáskę pokazał, żeby mogłá czytáć, w ten dźień, w ktory Uczniom Chrystusowym dał umieiętność wszytkich językow, obiecuiąc mu, iż jego *Officium* przez cáłe żyćie, aż do śmierći miáłá odmawiáć. Rzecz cudowna, záraz Książkę iák należáło wźięłá, y ná niey z podźiwieniem wszystkich prędko y wyráźnie czytáłá, Zeby bespieczniey y spokoyniey żyłá od tumultow świátowych, chcąc się od nich uwolnić, zámknęłá się w Neápolim, w Klasztorze Kápucynek, nie dla tego, áby tám uczyniłá Professyą, do ktorey powołána nie byłá, ále żeby żywot ostrzeyszy, y więcey niż Zakonny, á zgołá Anielski prowádźiłá, bo nád insze Sługi Boskie, ostrzeyszą pokutę czyniłá, y do Modlitwy wnętrzney gorąco się z wielką Duchá rádośćią zápaláłá.

Wielkie miáłá nabożeństwo do Nayświętszey PANNY, ktorey Swięte táiemnice, zwykłá byłá często rozmyśláć, z wielką Duchá słodkośćią, wzywáiąc jey, áby to dla niey uprosiłá, żeby ią mogłá náśládowáć, y tym umysłem Paćiorki swoie y Rożáńce odprawowáłá, ofiáruiąc się jey ná usługę, iáko pokorna Służebnicá, záczym od Nayświętszey PANNY, wiele łásk wnętrznych y powierzchownych odbieráłá. Tráfiło się w sámę noc, Národzenia Páńskiego, gdy Jutrznią Zakonnice śpiewáły, oná poszłá do inszego Choru dolnego, áby tám w większym Duchá uspokoieniu, Táiemnicę Wćielenia Páńskiego, y Národzenia rozmyśláłá. Byłá tám rznięta drewniána Státua Nayświętszey PANNY, ná rękách Chrystusa piástuiąca, przed ktora poklęknąwszy, winszowáłá jey Národzenia, Syná Nayświętszego, y że Mátką Boską zostáłá, co z táką gorącośćią nabożeństwá czyniłá, że się z támtąd ruszyć niemogłá. Nástępuiącym Cudem, MATKA Boska, KATARZYNY Nabożeństwo potwierdza; Syná swego ktorego piástowáłá, wśrodku Ołtarzá posádźiłá, potym ręce ktoremi go dopiero trzymáłá złożywszy, głowę ktora záwsze prosto trzymáłá, ná znák uszánowánia Syná nákłoniłá, część oddáiąc Národzonemu Chrystusowi. Widząc to KATARZYNA, strachem przeráżona, y Nabożeństwem zápalona, wielkim głosem krzyknęłá, ktory usłyszawszy Zakonnice, przerwawszy Jutrznią, z wyższego Choru, zbiegły się do niższe- 91

do niżſzego, gdźie nowy Cud oglądáiąc, wychwaláły Mátkę Nayświętſzą, y Nayſłodſzego jey Syná, y wołáiąc Cud ow głośiły, ktory ſię w krotce potym, po cáłym owym Mieśćie, y po cáłym Kroleſtwie, náwet y po innych Kráiách rozſłáwił.

92. Tráfiło ſię czáſu iednego, że Náſzá Katarzyna, będąc między Szláchetne mi Białogłowámi, uſłyſzáłá o tákich, ktorzy o nieśmiertelnośći duſz rozumnych powątpiwáli, wierząc iże rázem z ćiáłem umiera. Co oná uſłyſzawſzy, bárdzo ná to boláłá, y proſiłá P. BOGA, áby tych co tám byli, od tákiego błędu wybáwił. Wyſłuchał jey Pan BOG, bo wſzyſtkie owe Oſoby, ktore tám były oczywiśćie widźiáły, do Páłácu z wyſokiego okná dwoie máłe dźiatki wchodzące, ktore one znáły, á przez drugie okno wychodzące. Gdy ſię záś owemu widzeniu dźiwuią, dáią im znáć, że te dwoie dźieći, dopiero ſkonáły, y pomárły, z czego wſzyſcy w tym Wiáry Swiętey Artykule potwierdzeni zoſtáli, że duſze náſze ſą nieśmiertelne. Gdy Pan Ferdynánd *Sanſeuerinus*, Xiąże Sálernitáńſki, ná ktorego dworze byłá Katarzyna, uſzedł do Fráncyi, y ſwoie Páńſtwo ſtráćił, Zoná jego Xiężna, zábiegáiąc ſwym intereſſom, do Hiſzpánij, iecháć zámyśla, á wiedząc o Katarzynie Krewney ſwoiey, że byłá Swiątobliwośći y roſtropnośći wielkiey, wźiąść ją z ſobą, dla duſzy ſwoiey poćiechy, y porády poſtánowiłá: Znáłá ją bowiem y uważáłá, wielą łáſkámi y fáworámi od BOGA oświeconą, á zátym ufáłá, że nie tylko przykłádem, ále też y pobożną do BOGA przyczyną, mogłá jey w intereſſach wiele dopomodz; wiedźiáłá o Katarzynie y to, ze cudownie náuczyłá ſię czytáć, w czym ſam BOG był jey Náuczyćielem, á do tego oſobliwe łáſki duchowne y kommunikácye od Nayświętſzey Panny miewáłá. Zá czym Katarzyna, lubo poniewolnie, ná proſbę Xiężney, Klaſztor opuśćiwſzy, iecháłá do Hiſzpánij, ktora (iáko ſię wyżey námieniło) nie dla uczynienia Profeſsyi ále tylko dla oddalenia ſię od świátá, y zákochánia ſię w oſobnośći, byłá wſtąpiłá. Iák záś Xiężnę rátowáłá ſwoią przyſługą łátwo ztąd poznáć, kiedy ją y w duchu záchowáłá, y od márnośći dworu Krolewſkiego odwodźiłá, y od błędu Heretyká, Auguſtyná Kázálli, wolną uczyniłá.

Przyiecháłá tedy Katarzyna Náſzá z Xiężną do Hiſzpánij, R. P. 1557. y w Wálliſolećie ná Dworze Krolewſkim, y w Páłácu Xiężney mieſzkáłá. Bywał tám czeſto, ten Heretyk Auguſtyn Kázállá, bárdzo ſławny w ſwoich dyſkurſach Predykánt, ktoremi ſztucznie, trućiznę ná ten czás powſtáiącey Herezyi, do ſerc ſłucháiących go wlewał. Obiáwił P. Bog Katarzynie, ten jego zámyſł záráźliwy, ktora widźiáłá z gęby jego kiedy Kázywał, wychodzący ſtráſzliwy płomień, y zdięta żárliwośćią o Chwałę Bożą, y o Wiárę S, iáwnie go y błędy jego ſtrofowáłá, powiádáiąc mu o tym ſwoim widzeniu. Ktorey on z gniewem odpowiedźiał: iż ſię ná tym bárdzo myliłá, á ieżeli widźiáłá, ogień z uſt iego wychodzący, powiádał, że to był ogień Duchá Swiętego, oná záś z wielką żárliwośćią odpowiedźiáłá: że to był ogień piekielny. Ná co on po Włoſku żeby go niezrozumiáno rzekł do Katarzyny, *O Niewiáſto, o Mátrono nie mow tego.* Gdy Katarzyna mądra, tę ſpráwę Pánu BOGU polecáłá, obiáwił jey, y upewnił ją iż więcey nie miał kazáć, co oná y drugim powiedźiáłá; ále potym w kilká dni dano znáć że będźie kazał; gdy przyſzedł czás dzwoniono ná Kazánie, á iák ſię zeſzli ludźie ná godźinę Kazánia, dźiwowáli ſię ći, ktorym Náſzá Katarzyna opowiedźiáłá, że nie miał Kazáć, y śmiali ſię z niey, y że to mocno y ſtátecznie twierdźiłá. Aż wnet, z podźiwieniem ludu wſzyſtkiego, przyſzedł Miniſter Swiętey Inkwizycyi, y rzekł do Audytorá zgromádzonego ná Kazánie: *Doktor Auguſtyn Kázálla, nie będźie miał Kazánia, bo go iuż z roſkazu Inkwizytorow poimáno, y do więźienia dano.* Ten przypadek Prorockiego opowiedzenia, wielkie Katarzynie, Náſzey poſzánowánie przynioſł. Wźięty ieſt ten Heretyk Roku P. 1558. y roku náſtępuiącego, dniá 21. Máiá, w Wálliſolećie 93.

w rynku,

w rynku, z dwiemá Bráćią, po przeczytánym Procesśie, publicznie ieſt ſpalony.

94. Gdy potym Xiężna Sálernitáńſka, z roſkázánia Krolewſkiego, od Dworu, ktory był w Wálliſolećie, do Toletu odiecháłá, y tám z fráſunku umárłá: Náſzá KATARZYNA, zálecona ieſt od ſamego Krolá, Roderykowi Gráfowi *de Silva,* Xiążęćiu Ewoli, y Wodzowi Páſtráńſkiemu, á iż byłá u wſzyſtkich w wielkim bárdzo poſzánowániu, dla Swiątobliwośći y mądrośći, dáno pod jey dyrekcyą Synow Krolewſkich, to ieſt Károlá, y Janá, Auſtryáká, ktorych w pobożnośći Chrześćiáńſkiey, y dobrych obyczáiách ćwiczyłá, y wychowáłá oſobliwie Janá Auſtryáká, ktory bárdźiey był ſpoſobnieyſzym. Oni záś KATARZYNĘ, iáko właſną Mátkę kocháli, gdyż ſię im táką bydź pokázowáłá. Będąc do Toletu wezwána, tám ćięſzko ná podágrę záchorowáłá, ále od SS. Koſmy y Dámiána, ktorzy ſię jey pokazáli, doskonále uleczona zoſtáłá. Lubo záś w Páłácu Krolewſkim mieſzkáłá, iednák zwykłych ſwoich pokut nie opuſzczáłá, dyſcypliny záwſze krwáwe czyniłá, ośćiſte włośiennice, y oſtre żelázne páſki nośiłá, uſtáwicznie pośćiłá, w modlitwie nieuſtáiąca byłá; Niedługo potym, widząc złe obyczáie, dworu Krolewſkiego, y uſtáwiczną nieſzczerość, nieprzyiáźni, y obłudnośći dworſkie, poczęłá myślić, o owym pierwſzym ſwoim uſpokoieniu y zámknieniu. Co gdy ſwoiemu Chryſtuſowi polecáłá, ktorego przy ſobie záwſze nośiłá, ſłyſzy do ſiebie mowiącego: *Opuść Páłác Krolewſki, ſzukay Jáſkini, ábyś z większą wolnośćią mogłá modlitwy y pokuty pilnowáć.*

95. Chcąc temu ták wyráźnemu y zbáwiennemu roſkázániu, KATARZYNA dosyć uczynić, zá rádą Swiętego PIOTRA z Alkántáry, y Wielebnego Oycá Fráńćiſzká *de Terres*, tákże Wielebnego Oycá Piny Puſtelniká ſławnego, y Márćiná Alfonſa Kápłáná, opuśćiwſzy Dwor Krolewſki, y Synow jego, udáłá ſię ná Puſzczą. Pierwey záś niżli wyſzłá z Páłácu, ná pożegnánie Xiążęćia Ewoli y Zony jego, zoſtáwiłá liſt w ſwoim pokoiu, w ktorym im oznáymuie, że ná Puſtynią idźie, proſząc ich, áby to Krolowi, Xiążętom ktorych miáłá dyrekcyą, y innym opowiedźieli y przez miłość Páná JEZUSA CHRYSTUSA obliguiąc, żeby jey nie ſzukáli, boby jey przez to w duſzy niepokoy uczynili. Gdy do wyiśćia z Páłácu nádchodźiłá náznáczona godźiná, y determinowány czás, myśliłá troſkliwie KATARZYNA, iákby wynisć z Páłácu. Aż oto obaczyłá Chryſtuſa, ktorego záwſze wiſzącego miáłá y nośiłá ná ſzyi, że ſię znagłá podniosł wyſoko, y ſzedł do okná, ktore miáło żelázne kraty, y rzekł jey. *Podź zá mną.* Z wielkim tedy zádumieniem y weſelem, cudownie widźiáłá ſię bydź zá Páłácem, y záraz poſpieſzyłá, ſzukáć ſwey drogi towárzyſzow, to ieſt Oycá Piny, y Márciná Alfonſa, ktorzy jey záraz włoſy oſtrzygli, y Hábit Męſki dáli, dawſzy jey y Torbeczkę, w ktorą dyſcyplin, łáńcuſzkow, włośiennic, y innych pokutnych inſtrumentow nákłádli, y z ſobą nieśli. To opuſzczenie Dworu Krolewſkiego, z podźiwieniem opiſuie S. Mátká Náſzá TERESA, y mowi: *O iák wielka y gorąca miłość Boża, muśiáłá ja ná Puſtynią prowádźić, ktora nie myśliłá, coby tám iádłá, áni o niebeſpieczeńſtwách, ktore ja ná Puſzczy mogły potykáć, áni o nieſłáwie, ktorą u Dworu, z odeyśćia ſwego mieć mogłá: Zgołá tá Swięta duſzá, odeſzłá iák ſobie nieprzytomna, o tym tylko myśląc, żeby jey kto, do záżywánia Niebieſkiego Oblubieńcá nie przeſzkadzał. O iáko ſię dobrze námyśliłá, nie ſzukáć więcey świátá, gdy ták ſzłá, odſtąpiwſzy wſzyſtkich jego roſkoſzy.*

96. We trzech tedy kompánij, rázem ſzli do Biſkupá Koncheńſkiego, od ktorego otrzymáli pozwolenie, dla nowego Puſtelniká, áby ſobie w jego Dyecezyi pomieſzkánie mogł obráć. Po odebránym pozwoleniu od Biſkupá, w dálſzą drogę poſzedſzy, ználeźli do Puſtelniczego żyćia, mieyſce ſpoſobne przy Rzece Jukár, o dwie mile od Konwentu Wielebnych Oycow Trynitarzow, *de Mercede* náźwánego *Fons Sanctus* (iáko doniesiono, Swiętey Mátce Náſzey TERESIE) mil

dwie

dwie drogi od Rody. Obaczywszy KATARZYNA, szczupłą bárdzo Jáskinię, w ktorey ledwie się zmieśćić mogłá, iuż dáley iść nie chćiáłá, záczym owi jey Towárzysze, owę dla niey przygotowáli y rosprzestrzenili trochę Jáskinię, y dla pożywienia, trzy bułki chlebá zostáwiwszy, pożegnáli KATARZYNĘ, y samę zostáwiwszy, odeszli. To KATARZYNY Nászey, od świátá oddalenie, stáło się Roku Páńskiego 1562. ktorego Swięta Mátká Nászá TERESA, záczęłá Reformę Kármelitáńskiego Zakonu. Trzy látá, w niesłycháney życia ostrośći żyłá, ná gołey żiemi sypiáiąc, á iák jey owego troygá Chlebá nie stáło, sámemi się leśnemi korzonkámi żywiłá, ustáwicznie ćiáło swoie wyćieńczáiąc dyscyplinámi: w tákiey záś osobnośći mieszkáłá, że o niey nikt, do kołá z mieszkáiących nie wiedźiał, áni o jey Jáskini. Kiedy bowiem do Kośćiołá w Swiętá chodźiłá, dla Mszy Swiętey, Spowiedźi, y Kommunij, wracáiąc się názad do swey Jáskini, nigdy iedną drogą nie szłá, ále raz tędy, drugi raz owędy, śćieszkámi przykremi y boso, żeby jey był nikt niepośląkował. Cáły dźień ná modlitwie trwáłá, y ná odpráwiániu Godźinek o Nayświętszey PANNIE, o Duchu Swiętym y zá umárłych, tákże Psalmy pokutne. Noc cáłą ná modlitwie wnętrzney, y ná rozmyślániu o Niebieskich rzeczách trawiłá, ná ktorych częste miewáłá Záchwycenia, y obiáwienia Boskie, iáko też Swiętych Páńskich appárycye, y wiele łásk y kommunikácyi od P. BOGA odbieráłá.

97. Po ták ustáwicznych y ostrych postách swoich, prágnęłá, áby tákiego głodu doświadczyłá, iáki ćierpiał Chrystus Pan, po swoim Czterdźiestodniowym Pośćie, czego jey Pan pozwolił, lecz w táką wpádłá słábość, że musiáłá uśiąść, y wspárszy się ná Krzyżu, rzekłá: *Pánie umrę, ieżeli mnie nie porátuiesz.* Przechodźił támtędy iakiś Chłopek, álbo ráczey w postáći jego Anioł, ktoremu przełożyłá swoię potrzebę y dał jey trzy bułki Chlebá, choć máłego ále pięknego, á dawszy zniknął. Widząc ták piękny Chleb, niechćiáłá go ieść KATARZYNA, ále przechodzącym trzemá ubogim rozdáłá go, z rádośćią. Wprędce znowu, wielkim głodem śćiśniona, podniozszy oczy w Niebo, záwołáłá. *Już Pánie życie skończę, ieżeli mnie nie porátuiesz.* Záczym usłyszáłá głos do śiebie mowiący: *Obroć rękę twoię wtył,* co gdy uczyniłá, włożono jey w rękę, máły Chlebá bochenek, zá ktory podźiękowawszy z prozbą o błogosłáwieństwo od Páná BOGA, iádłá go, y nieco do śił przyszłá. Potym gdy jey głod podobny dokuczał, widźiáłá przy sobie dwá szpárági, ktore zebráłá, y z dźiękczynieniem ziádłá, ále się potym záwstydźiłá, że swoiemu pozwoliłá áppetytowi, y tę niewstrzemięźliwość, postem ćięszkim, y ostremi dyscyplinámi, usiłowáłá zgłádźić. To leśne źiołek, y korzonkow záżywánie przez łat trzy, codźiennym jey było pokármem: gdy się záś iuż ludźie o niey dowiedźieli, prośili jey uśilnie, áby ná ich instáncyą, w ośm dni, káwáłek Chlebá, ná cztery uncye, do tych korzonkow przydawáłá, y w Swiętá większe, oliwą posmárowáłá, á w dni Wielkánocne, y insze osobliwsze Uroczystośći, plácek sobie z mąki upiekłá.

Ostrośći jey pokuty zárowne postom były. Hábit gruby y ostry, długi 98. aż do kostek nośiłá, głogiem, ćierniem, wysłány spodem, y ostremi wewnątrz łáńcuszkámi opátrzony, częste dyscypliny ná ieden dźień powtorzone, przez dwie álbo trzy godźiny, ktore igiełkámi, szpilkámi, drutámi okręcone, krew obfićie z niey wylewáły. Gdy w Tolećie u Nászych Zakonnic gośćiłá, ták długą jedney nocy dyscyplinę czyniłá, że pewna Zakonnica po skończonych trzech godźinách dyscypliny záczętey, wpadszy do Celi zástáłá ją płaczącą ze krwie Włośiennicę, ná co zbiegszy się y inne Zakonnice pátrzáły iáko y inszego czásu, po tákieyże dyscyplinie, (nową sobie mękę zádáiąc) krew płynącą z ćiáłá, Włośiennicą oćieráiącą uważáły, á gdy ją strofowáły o ták wielkie ná siebie okrućieństwo, odpowiedźiáłá: *Kto widźiał męki piekielne y czyscowe, iáko ja widźiáłam, muśi czynić ostrą pokutę, áby y siebie, y drugich,*

z nich wybawił, dla ktorych wybáwienia, jam ſię ofiárowáłá. Zwykłá byłá, więkſzą część nocy, ná rozmyślániu rzeczy Niebieſkich trawić, á częſtokroć cáłą noc trwáłá, przypátruiąc ſię Niebu, ktore iák Kſięgá náturálna, pálcem Boſkim zápiſana, opowiáda Chwałę jego. Miewáłá częſte záchwycenia, przy ktorych bywáły niektore Oſoby, y w ten czás Twarz jey bárdzo iáśniáłá, lubo z przyrodzenia, nie bárdzo, byłá urodźiwa. Powiádáłá ſamá o tym, iáko ją często ſam Pan Náſz Zábáwićiel náwiedzał, y Nayświętſza PANNA, y wiele Swiętych, oſoblwie S. Oćiec N. ELIASZ. Do tych Niebieſkich roſkoſzy przyzwyczáiona, gdy kto o rzeczách Niebieſkich począł mowić, záraz w záchwycenie wpádáłá, y owſzem tráfiło ſię czáſu pewnego, że będąc ſłába, práwie umieráłá, ále iák uſłyſzáłá o rzeczách Duchownych mowiących, záraz orzeźwiáłá, y wſtáłá.

99. Przez ſwoię doſkonáłość, przyſzłá do niewinności pierworodney, záczym władzą y pánowánie nád zwierzętámi miáłá. Częſtokroć Záiące, Kuropátwy, ſchodźiły ſię do niey, dla jey rozrywki; Przychodźiły y inne beſtye, y węże, ktore jey nieſzkodźiły, ále iáko domowe nie bały ſię, y przed nią nie ućiekáły. Jednego dniá w ſłábośći, przypadł jey áppetyt do rybek, ktore już gotowe, lubo ich nikt nie przynioſł, w kaćie Celi ſwoiey uyźráłá, á po modlitwie iádłá, y záraz ozdrowiáłá. Dla ćwiczenia ſię w ćierpliwośći, y pomnożenie zaſług, dopuśćił Pan, áby ją Szátan kuśił, nie ſtrony czyſtośći, ktorą záwſze nienáruſzoną záchowáłá, ále powierzchownym ćiáłá trapieniu: bo podczás pokázował ſię jey w ſtráſzney poſtáći, pod czás w wężách koło niey ſię ſnuiacych y żądłá wypuſzczáiących, czáſem ją ſtráſzył rozmáitych beſtyi wyćiem y rykiem, podczás ją bił okrutnie jey włáſną dyſcyplina. Nie było tey beſtyi, w ktoreyby ſię poſtáći Szátan jey niepokázał, raz iáko Lew, drugi, iák Tygrys, álbo iáko Niedźwiedź, álbo iák Brytan, często ſię jey tez w niezwyczáynych á ſtráſznych widowiſkách dał widźieć, áby ją był przeſtráſzył, nie raz ją modląca ſię, między kámienie y ćiernie z gory zrucał. Ale wſpániáłá Heroiná Chryſtuſowá, Szátáńſkie impety, zá śmiech miáłá, y wźiąwſzy Krucyfix, ná poiedynek wyzywáłá, mowiąc: *Nieſzczesnicy, lubo ieſteśćie Aniołámi, czemuż ſię beſtyámi zmyślacie? Jużeśćie od Páná zwoiowáni, zá co zemną chcećie certowáć, ktora jego mocą zmocniona, bydź ſię znam ná was, táż ieſtem dźiś co y wczorá byłám, nic nie bedźiećie mogli przećiwko mnie, poki Pan ze mną bedźie.* O tych jey zwyćięſtwách, od niey ſamey dowiedźieliśmy ſię, iáko nápiſáłá Swięta Mátká Náſzá TERESA. Wielka jey byłá proſtotá, y pokorá, bo wiedząc że nic dobrego od ſiebie ſamey nie ma, od prożney chwały, bárdzo dáleką byłá, y ćieſzyłá ſię z tego, kiedy opowiádáłá Boſkie fáwory, ſobie uczynione, áby z ich okázyi, Imię Boſkie było pochwalone, y wyſłáwione. Tákie y rożne były Szátáńſkie perſekucye, ktore gdyby z oſobná miáły ſię opiſowáć, trzebáby długiego dyſkurſu, ták záś okrutne, że oná często ſtłuczona, zbita, zrániona, ſina ná ćiele zoſtawſzy, rozumiáłá że ją zábiia, iák potym Oycom Náſzym opowiádáłá.

Podobáło ſię tedy Pánu BOGU, 100 áby ták dźiwne Swiątobliwośći Zwierćiádło, y przykład pokuty, cáłemu świátu był iáwny. Po wyiśćiu trzech lat, ſporządźił Pan, że ieden Páſtuch, chodząc po bliſkich págorkách, ználazł ją, á oná zbieráłá źiołká, y korzonki do pośilenia ſię, y z rádośćią rzekł do niey: *Brácie Puſtelniku, z moiey Wſi y z innych bliſkich Miáſteczek, wiele ludźi z pilnośćią ćię ſzukáia, gdy bowiem widzą ćię w Kośćiele Oycow názwanym Zrodłá Swietego, ták ſkromnego, y ułożonego, cichego, chcą ći w czym potrzebá uſłużyć. Ale poniewaź mi Pan BOG pozwolił, żem ćię ználazł, czego inſzym choć pilno ſzukáiacym cię, nie dał, proſzę ćię ábyś mi mieyſce pomieſzkánia twego pokazał, á Pan moy pewnie ćię z wielką chećią opátrzy czegoć trzebá, porzuć te korzonki y źiołká, á to ja z tobą podźielę ſię Chlebem ktory mam, á iutro ći wiecey przynioſę.* Bárdzo ſię zdumiáłá KATARZYNA, że ją ten Páſterz ználazł,

lazł, przyięłá Chleb od niego, ále mu Jáskini pokazáć niechćiáłá; Lecz ten Pásterz nie głupi, ták długo y z wielką pilnośćią mieysca Jáskini szukał, że ná koniec, y ználazł, czego z táką pracą y trudem szukał, o czym on wszystkim w oney okoliczy, iáko o Skárbie ználeźionym powiedźiał. Wiele ich rozumiáło że byłá Męszczyzną bábiástey twarzy, inni, że nie miáłá brody, y że miáłá głos ćienki, twierdźili ją bydź białogłową, y do niey ztym przyszli umysłem, ále widząc ją ná modlitwie w záchwyceniu, zádrżawszy pádli ná źiemię, ktorych oná surowo strofowáłá, o bezwstydną intencyą y pokutuiących z żalem y skruchą, odpráwiłá. Ci tedy roznieśli, że Białogłową byłá. Inni zás gdy do jey Celi przyszli, ználeźli list do niey Janá Austryáká, w ktorym ją zowie Mátką, dla tego że go miáłá w swym wychowániu. Jeden też Zakonnik, z tego Klasztoru źrodłem Swiętym názwánego, wártuiąc jey Kśiąszkę, ná ktorey się modliłá, ználazł ten podpis: *Tę Kśiąszkę, dáłá Xieżna Ewoli, Kátárzynie z Kárdony.* Ktory to Zakonnik, ná Kazániu, ktore miał przy Dworze Krolewskim, ogłośił ją. Pewnego czásu, chćiał ieden prosty człowiek, wźiąść jey z Celi niektore pisane kárty, dla nabożeństwá y pámiątki ták Swiątobliwey Pustelnicy, ktore gdy wźiął, stánął iák wryty, áni się ruszyć y odeyść z Celi niemogł, poki ich nie wroćił.

101 Gdy KATARZYNA Nászá, iuż byłá wszystkim obiáwiona, poczęli ją pospolićie názywáć dobrą Białogłową, oná się zás sámá názywáłá grzesznicą. Poczęło záraz schodźić się do niey, bárdzo wiele ludźi, z bliskich Miásteczek, y Miast wielkich, á potym y z od ległych, w tákiey gromádźie y liczbie, że pełno było ná págorkach y polách pobliższych, ludźi, bydłá, y Wozow, ták że ją trzebá było rátowáć, áby jey byli ludźie nie udusili, gwałtownie się do niey ćisnący. Czásem ná Woz iáki byłá wsadzona, áżeby od wszystkich byłá widźiána, y onym dáłá swoie błogosłáwieństwo. Przyieżdżáli do niey y wielcy Pánowie, y Pánie, á między niemi byłá Páni Joánná z Kárdony, Márgrábina *de Comares*, bliska jey Krewna, z dwiemá Synámi, ktora gdy KATARZYNIE Nászey rzekłá: *Mátko, wszákże wiesz, że mam siłá rzeczy twoich.* Odpowiedźiáłá oná: *Co będźiesz mego, Corko miáłá, nie będźie nic tylko mizerya*; czym zbudowána owá Páni odeszłá z wielką nádźieią pomocy z jey modlitwy, ná przyszłe nieszczęśćia y Krżyże, ktore jey KATARZYNA opowiedźiáłá. Ták wielkie o jey Swiątobliwośći, między ludźmi rozumienie urosło, że zewszą do niey schodźili się chorzy, áby byli przez nię uleczeni, mowiłá oná, żem *ja grzesznicá, ále zá ich prośbámi y z nátchnienia Boskiego, dosyć czyniąc ich Nabożeństwu* przeżegnáłá ich, mowiąc te słowá: *JEZUS Chrystus, niech dopomoże Wierze wászey*, potym ich odsyłáłá do Kośćiołá, y do przyięćia Sákrámentow Swiętych, żeby rozumieli, iż przez ich moc, do zdrowia przychodźili: Tym sposobem, bárdzo wiele uczyniłá Cudow, opętánych od Czártow uwolniłá, ślepym wzrok przywracáłá, rozmáitemi chorobámi złożonych uzdrawiáłá, y umárłych (iáko o tym są świádectwá) wskrzeszáłá.

Ták wielki zbiegáiących się ludźi konkurs, bárdzo KATARZYNĘ Nászę sturbował, że nie mogłá iák się włożyłá, ukocháney záżywáć osobnośći, y zwyczáynych pokut, y modlitw, zábawiáć się ćwiczeniem. Záczym przykłádem Swiętego Oycá Nászego ELIASZA, Antoniego, Hiláryoná, y innych podobnych Pustelnikow, nowey Pustyni szukáć zámyśliłá. Gdy do niey ieden poważny Kápłan, Zakonu Swiętego Augustyná przyszedł, nie dla tego áby ją tą swoią wizytą uszánował, bo niż ją widźiał, gánił jey żyćia táki nowy zwyczay, y sposob, lecz żeby się dowiedźiał, czy ták iest, iáko wiele ludźi o niey głośiło, obaczywszy jey iáwną Swiątobliwość, Cnot jey pobudzony przykłádem, y od niey obiáwieniem sobie sercá skrytośći zniewolony wielkiemi jey Swiątobliwość pochwałámi wynośił, oraz się jey polecáiąc modlitwom, oney perswádował, áby trwáłá w owey swoiey Jáskini, ná wielką Chwałę Páná BOGA, 102

y pożytek bliźniego, w ktorey Pan Bog, ták wiele jey, swych faworow udźielał. Tą perswázyią uspokoioną, mieszkáć w niey postánowiłá, ále Bog chćiał jey wygodnieysze pomieszkánie obmyślić. Obáliłá się bowiem, owá Jáskiniá, y wpuł ją przywáliłá, ták, że ją odkopywáć y dobywáć musiano: Zkąd skoro ją dobyto, lepszą jey Jáskinię wyrobiono, w ktorey się mogłá schronić wcześniey od niepogod y wiátrow, do ktorey dano y drzwi, y deszczkę do legánia miásto łoszká sporządzono. Ale y w tey nowey Jáskini, KATARZYNA Cudá czyniłá. Jeden głupi y szalony, imieniem Jan *de Tobar*, przyszedszy w nocy, do niey się dobywał, ktoremu otworzyć Sługá Boska niechćiáłá, przeto jey śmierćią groźił, y krwi wylániem. Oná się tych pogroźek przeląkszy, y poleciwszy się Pánu Bogu, otworzyłá mu, á on Szaleniec dał jey kokosz, y rzekł: *Weź te kokoś, ktorą przyniozłem ći ábyś ją ziádłá*. Drugi raz do niey przyszedł z dobytą szpadą, y kazał jey zá sobą iść aż do Rzeki, mowiąc: *Ze ja iestem Bog Oćiec, idź Rzekę przeżegnáć, ábyś miáłá po dostátku wody święcony*. A gdy z nim szłá do rzeki, uprośiłá mu u P. BOGA, że przyszedł do rozumu, ktory zá to Pánu BOGU dźiękuiąc, záraz obiecał iść do Zakonu, y potym Zakonnikiem Nászym zostawszy, żył w wielkiey doskonáłośći. Przyszá też do niey iedná Dewotká, prosząc áby z nią mieszkáć mogłá, niechćiáłá jey tego pozwolić, mowiąc jey, żeby znieść ták ostrego żyćia niemogłá, iednák gdy się jey prożbámi przykrzyłá, przyięłá ją do siebie. Nie zádługo wpádłá w wielką chorobę, ktorey KATARZYNA służyłá, y uprośiłá zasługámi swoiemi, że ją Pan Bog dla chorey potrzebámi opátrzył, bo Kotká co dźień biegáiąc po gorách, przynośiłá Kuropátwę dla chorey, ktorey gdy zdrowie uprośiłá u Páná BOGA, zdrową do domu odesłáłá.

103 Niemogąc iuż żyć w osobnośći, dla ustáwiczney do siebie przychodzących ludzi frekwencyi, postánowiłá z nátchnienia Boskiego, ná mieyscu swoiey pokuty, Reformowány iáki Klasztor fundowáć, y záraz jey przyszłá ná pámięć, Reformá Swiętego Piotrá z Alkántáry, ále gdy się jey pokazał Chrystus Pan, w wielkiey Chwále, y Kármelitáńskiey Nászey Reformy, w ręku jego Hábit uyźráłá, odmieniłá intencyą, y do Nászey serce nákłoniłá Reformy, potwierdzona w swoiey intencyi, przez Swiętego Oycá Nászego ELIASZA, ktorey się jey pokazał w owey Jáskini. Potym bárdzo ćięszko záchorowáłá, á rozumieiąc iże iuż miáłá umrzeć, uskarżáłá się przed Pánem, iż niemogłá uczynić dość obietnicy swoiey, y owszem bać się poczęłá, ieżli niebyłá, od Czártá omamiona. Lecz gdy się jey znowu Chrystus pokazał, ze dwiemá Nászemi Kármelitámi Bosemi, upewniona byłá, że jey zamysł, miał swoy skutek odebráć, y prędko potym odniosłá wielką poćiechę, gdy ieden pobożny Człowiek, powiedźiał jey, iáko ná tym mieyscu, gdźie oná mieszkáłá, widźiał często Processyą Zakonnikow, w Nászym Hábićie, y boso chodzących. Gdy o tákich Zakonnikách, pytáłá tych, ktorzy do niey przychodźili, dźiwowáli się temu, że ich nigdy niewidźieli, á oná to twierdźiłá, iż zápewne tácy Zakonnicy, mieli mieszkáć ná owym mieyscu, ná ktorym miał bydź, ich Klasztor fundowány.

ROKU tedy Páńskiego, 1571. z powieśći iednego Kupcá, ktory się z Pástrány z Jármárku powracał, dowie- 104
dźiáłá się iż Náśi Kármelići Bośi, byli fundowáni w Pástránie, z Pobożney szczodrobliwośći Xiążęćiá Pástrány. Co oná słysząc, zádźiwiłá się Boskiey Opátrznośći, y z wielką rádośćią, nápisáłá list do Xiążęćiá, ná ktorego Dworze, przedtym mieszkáłá, y z jego Domu, poszłá byłá ná Puszczą, wypiłuiąc mu, y swoie Imię, y swoy zamysł, y prosząc áby jey przysłał Nászych Oycow Kármelitow Bosych. Xiążę z tym listem, poszedł do Nászych Oycow, prosząc áby do jey Jáskini poszli, y KATARZYNĘ do Pástrány przyprowádźili. Sam tylko Ociec Máryan poszedł, w ktorey drodze, násłuchał się wiele y o pokućie, y o Cudách KATARZYNY, á gdy do mieszkánia jey przyszedł, obaczywszy go

KATARZYNA,

KATARZYNA záraz z rádośćią záwołáłá; *Ten to iest Hábit ktorym ją widźiáłá*; tám w rozmáitych zobopolnych rozmowách, oznáymiłá mu KATARZYNA, iákim sposobem byłá powołána od Páná BOGA ná táki Stan, y iákie miáłá obiáwienie o Zakonie Náſzym. Oćiec Máryan záś, odpowiedźiał jey y rozmawiał z nią, ták o Swiątobliwośći, Swiętey Mátki Náſzęy TERESY, iáko y o dobrym Reformácyi Náſzey postępku, y o inſzych podobnych rzeczách. Ná ostátek perſwádował jey (lubo zrázu, przystáć ná to niechćiáłá) áżeby poſzłá do Páſtrány, áby tym łátwiey, mogłá dość uczynić, ſwoiey intencyi, o Fundácyi Klaſztoru Náſzego. Náràdźiwſzy ſię tedy, poſzli oboie śćieſzkámi, y mánowcámi żeby jey drogi, ludźie nie przeſzkadźáli.

105 Gdy do Páſtrány przyſzli, KATARZYNA Náſzá, nietylko od Xiążęćiá y Xiężney, przyięta byłá, z wielką uczćiwośćia y chęćia, iáko Swiętą, ále Náſi Zakonnicy y Zakonnice, wielce ją ſobie poważáli? Prośiły ją Zakonnice, áby u nich mieſzkáłá, ále oná męſkiego serca będąc, nie chćiáłá mieſzkáć między Białogłowámi, á bárdźiey dla tego, żeby jey nieprzymuſzáły, do ulżenia pokut, y umartwienia. Po trzech dniách, iák do Páſtrány przyſzłá, to ieſt dniá 6. Májá, iáwnie y przy Xiążętách, przyięłá Náſz Hábit, z rąk Wielebnego Oycá Przeorá Páſtráńſkiego Klaſztoru, z Kápturem, y płaſzczem białym, y boſo według ſwego, y Náſzego zwyczáiu chodźiłá, czáſu zás ſwoiego, ſzluby uczyniłá, y oddáłá Pánu BOGU, nie Uroczyſte, ktore zowią *Solemnia*, ále proſte, ktore ſię názywáią, *Simplicia*, iáko powiádá, Swięta Mátká Náſzá TERESA. Widząc Przełożeni Zakonu, że tá Swięta Pánná, bárdźiey ſzkodę zdrowia, niżeli pożytek, z náſzego Regulárnego życia, ponośiłá, muśieli ją zoſtáwić, przy jey pokutách, y umartwieniu. Gdy w Páſtránie, bawiłá ſię ná czás pewny, w Klaſztorze Zakonnic Náſzych, doświadczyły tego, rożnemi ſpoſobámi, że z ćiáłá y Hábitu KATARZYNY, Niebieſka iákaś wonnośc wychodźiłá, czego też y w Tolećie, Zakonnice náſze, tákże doznáły.

Kiedy iuż ſławá Náſzey KATARZYNY 106
y ná Dworze Krolewſkim, rozgłoſzoná byłá w Mádryćie; Joánná, Siostrá Filippá drugiego, Krolá Hiſzpáńſkiego, Wdowá, á Mátká Krolá Sebáſtyáná, ktora ná ten czás mieſzkáłá, między Zakonnicámi Swiętey KLARY, piſawſzy liſt do Xiążęćiá Páſtrány, ſtáráłá ſię, żeby jey KATARZYNę do Mádrytu przyſłáli: Opieráłá ſię ile mogłá KATARZYNA, iáko tá, ktora niemogłá ćierpieć zgiełtu y tumultu dworſkiego, y ſzánowánia, ktore ją tám miáło potkáć, iednák potym dáłá ſię ná to námowić, oſobliwie áby intencyą fundowánia Klaſztoru, mogłá do ſkutku przyprowádźić, y tám w towárzyſtwie trzech Náſzych Zakonnikow, przybyłá. Przybyćie jey, wielkie ná Dworze Krolewſkim podźiwienie, oraz y zbudowánie przynieſło; Mieſzkał ná ten czás Krol, w ſwoim koſztownym y wſpániáłym bárdzo Páłácu Eſkuryálnym, zá ktorego roſkazem, KATARZYNA Náſzá prowádzona byłá ná pokoie Páłácu, y z wielkim áffektem y poſzánowániem przyięta, oſobliwie, od Joánny Krolowey, ktora práwie uſtáwicznie z nią przeſtawáłá. Zápomniáłá iuż byłá KATARZYNA zwyczáiow y ceremonij dworſkich, iáko też y Tytułow, Krolom, y Xiążętom, przyzwoitych, záczym też, z Krolem y Xiążętámi, po proſtu poſtępowáłá ſobie, rzadko ich Krolewſkim Tytułem názywáiąc, dáiąc im częśćiey Imię Syná, y Corki: y dla tego Joánnie Xiężnie rzekłá: *Pátrz Corko, że ja nieumiem dáć ći tákowych Tytułow, iákie ći inni dáią, bo ich iuż niepámiętam. Albo mi tedy wybacz, że ćie ták po proſtu názywam, álbo ieżeli ſię przez to náprzykrzam, puść mnie do moiey Jáſkini, gdźie ja ſobie z ludźmi, iáko ſobie rownemi, po proſtu poſtępuię.*

W ośm dni wroćiłá ſię z Dworem 107
Krolewſkim do Mádrytu, y iádąc w kárećie, zwykłá byłá, miiáiącym ſię z ſobá, błogoſłáwieńſtwo dawáć. Donioſł to ktoś do Legatá Papieſkiego, ktory jey záwołáć záraz kazał do ſiebie, y rzekł jey: *Zá co w kápturze chodźiſz, y*

zá co dobra Białogłowo, błogoſłáwieńſtwo iák Biſkup dáieß? (bo y ſamemu Nuncyuſzowi, wchodząc do pokoiu błogoſłáwiłá) ktoremu oná z wielką pokorą á z więkſzą proſtotą odpowiedźiáłá: *Nie dźiwuy ſię Synu, żem ćię przeżegnáłá, Wiele bowiem ieſt tákich, ktorzy mnie proßą ábym ich przeżegnáłá, zá ktorym przeżegnániem, śiłá Pan BOG Cudow czyni, nád chorémi y potrzebnemi. Jeżeli niechceß Oycze, ażebym to czyniłá, Páná BOGA proſić bede, áby mi dopomogł, zádoſyć uczynić poſłußeńſtwu. Co zás do Hábitu, odpowiádam ći; gdym chćiáłá, Klaßtor Zakonnikow, ná moiey Puſtyni fundowáć, pokazał mi ſię Chryſtus, trzymáiac w ręku táki Hábit, á potym y Swięty Oćiec Eliaß, w tymże Hábićie, dał mi ſię widźieć. A ponieważ przy Oycách moich mam mießkáć, zdáło mi ſię ráczey w Kápturze chodźić, y przyſtoyniey niżeli Welum noſić, á oſobliwie żem przywykłá chodźić w Kápturze, w ktorym iuż zdawná chodzę.* Tą Swiętą proſtotą, zmitygowány Nuncyuſz, wſzyſtko jey pozwolił, y jey Swiętym polećił ſię Modlitwom, iáko y ſzczęśliwe powodzenie Woyny ná morzu, ktora przećiw Turkom, byłá ná ten czás.

108 Gdy KATARZYNA Náſzá, ná końcu Májá do Mádrytu przyiecháłá, ználázłá tám Janá Auſtryáká, niegdy ſwego kochánego wychowáńcá, obránego Hetmánem ná morzu, Woyſká Chrześćiáńſkiego, przećiwko Turkom; ktory ſię jey modlitwom oddawał, iáko kocháney y Swiatobliwey Mátce, (ták ją bowiem záwſze názywał, dla tego, że go oná byłá wychowáłá, y w Cnoty wpráwiłá). Muſiáłá KATARZYNA mieſzkáć w Mádryćie przez kilká Mieſięcy áby byłá ſkończyłá ſpráwę Fundácyi Klaſztoru ſwego; zkąd do Toletu przyiecháłá, y u Zakonnic Náſzych gośćiłá, gdźie ſwoię Swiątobliwość, ſnádnie pokazałá, w rożnych okázych, á oſobliwie, że dźiwna wonność z jey ćiáłá y ſukien wychodźiłá: Tám, z wielką ſwoią proſtotą y ſzczerośćią, początek náwrocenia y ćwiczenia ſwoiego Zakonnicom opowiádáłá, y ták Swiątobliwą konwerſacyą iáko y przykłádem ćieſzyłá. Wroćiłá ſię znowu, do Mádrytu, y ná Páłácu Xiężney Ewoli mieſzkáiąc, ſwoiey ſpráwy miáłá ſtáránie, iáko y ták wielkiey potrzeby, o Woynie przećiw Turkom. Przetoż w Mieśiącu Wrześniá, wiedząc że náſtępował czás Bátáiij ná morzu, bárdzo przeſtrzegáłá oſobnośći, żeby ſię ſamą modlitwą zábawiáłá, oſtre y długie dyſcypliny czyniłá, częſto płácząc, y wzdycháiąc do Páná BOGA. Dla czego Xiężna obawiáiąc ſię iákiego nieſzczęśliwego końcá tey Woyny, przez Oycá Máryáná pytáłá jey, ná czym ſię tá Woyná zákończy. *Odpowiedźiáłá: Ze y Czárći, y Aniołowie, przed Sędźią Naywyzßym, mieli ſporkę o to zwyćięſtwo, y iáko Czárći dopomináli ſię karánia ná grzechy Chrześćiáńſkiego ludu, ták Aniołowie proſili miłoſierdźia, dla Zaſług Męki Chryſtuſá Páná, y ießcze Dekret záwießony.* Potym w Niedźielę, ktora przypadáłá, ná śiodmy dźień Páźdźierniká, po wielkich pokutách, y długich modlitwách, ſłyſzána byłá od Xiężney y innych ktorzy ſię ná głos KATARZYNY zbiegli, żáłośliwie mowiąca: *O Pánie, iuż przyſzłá godziná, rátuy Kośćiołá twego, day zwyćięſtwo Kátolickim Wodzom, użal ſię nád upadkiem ták wielu Króleſtw; Wiátr nám ieſt przećiwny, ieżeli nie roſkażeß, áby ſię odmienił, zginiemy.* Po máłey zás chwili, znowu záwołáłá; *Dobrze Pánie uczyniłeś, dobrze, wczás dobry wiátr odmieniłeś, przytrzymay y kończ coś záczął.* Gdy ſię zás w milczeniu dłużey modliłá, z wielką rádośćią dźiękowáłá Pánu BOGU, zá otrzymáne Zwyćięſtwo: o czym przez Oycá Máryáná dáłá znáć Krolowi: Piſał do niey potym, Xiążę Jan Auſtryák, oznáymuiąc że zá jey modlitwámi, ták ſławne Zwyćięſtwo otrzymał, y przy tym, poſłał jey bogáte upominki, z zdobyczy Tureckiey.

109 Z tey ták chwalebnie otrzymáney Wiktoryi, poznáć że miáłá Duchá Prorockiego, ktorego też y w inſzych okázyách pokazáłá. Opowiedźiáłá, że ſię Ferdynánd Krolewicz miał urodźić; Gdy raz z Corkámi Krolewſkiemi Izábellą y Kátárzyną rozmawiáłá, rzekłá Kátárzynie młodſzey: *Chceß bydź Zakonnicą!* Oná odpowiedźiáłá: *Mátko*

niechce,

niechce, ále chce iść zá Mąż, á bydź Swiętą. Ná co do niey KATARZYNA mowiłá: *Ták śię ſtánie, że poydźieſz zá Mąż, y z Ciebie wynidą Xiążętá y Krolowie,* iáko śię widźieć dáie, w domu Xiążąt Sábaudyi. Z ktorego Proroctwá, zdięta ćiekáwośćią, Izábellá ſtárſza Krolewná, ſpytałá jey: *Mátko, á zemną co śię ſtánie?* Odpowiedźiáłá jey Náſzá KATARZYNA, *O tobie Corko, nic mi nie objáwiono.* Ktora potym zá Arcyxiążęćiá Albrychtá poſzłá, pánowáłá w Belgium, y pełna dobrych uczynkow, bez potomſtwá umárłá. Wiele inſzych rzeczy, opowiedźiáłá Duchem Prorockim, z czego bárdzo byłá wſławiona.

110. Otrzymawſzy tedy pozwolenie, ták Krolewſkie, iáko y Zakonu Náſzego, y innych Zwierzchnośći, ná Fundácyą ſwoiego Konwentu, y niemáło wyprośiwſzy Jáłmużny, pożegnawſzy Xiążętá, powroćiłá ná ſwoię Puſzczą, pierwſzych dni Márcá, Roku Páńſkiego 1572. z trzemá wſpomnionemi Socyuſzámi. W dźień Swiętego JOZEFA, w náſzym Kośćiele, y Konwenćie zábáwili śię w Altomierzu. W tey drodze, bárdzo wiele ludźi do niey śię zbiegáło, y wielu cudownie uzdrowiłá. W Kwietniu do Jáſkini przyſzedſzy, záraz Klaſztor fundowáli, á owę jey Jáſkinią, iáko ſobie życzyłá, ná Kośćioł obroćili. Przy Klaſztorze, zbudowano dla niey Celę niewielką, w ktorey oſobno żyiąc, wroćiłá śię do dawney życia oſtrośći, gdźie wiele Cudow uczyniłá. Gdy iednego dniá żywnośći nieſtawáło, zá jey przyczyną do Páná BOGA, przyſzedł nieiáki człowiek, nieznáiomy, ktory ná Mule, przyprowádźił wiele żywnośći. Miáłá ſkrzynkę, w ktorey chowáłá, y z niey wydawáłá pieniądze, ná fundowánie Klaſztoru, y ná inſze potrzeby w tey ſkrzynce znáydowáłá często więcey pieniędzy, ániżeli włożyłá, á podczás y w Celi y ná polu znáydowáłá je, w ten czás gdy było ich potrzebá. Tráfiło śię nieraz, iże Chleb y inſze potráwy dla pośilenia, ubogich, przeżegnawſzy je pomnażáłá, ktory Cud iáśniey śię dniá iednego pokazał. Zeſzło do niey więcey, niż trzydźieśći ubogich, ktorzy dla ſrogiego źimná, nie mogli doćiągnąć do domu w Klaſztorze też nic nie było do pożywienia ich, użaliwſzy śię nád niemi KATARZYNA, tá czego Zakonnicy niedoiedli wźiąwſzy, coby ledwie dla czterech wyſtárczyło, przeżegnawſzy cudownie rozmnożyłá, ták, że wſzyſtkich nie tylko doſtátnie pożywiłá y nákarmiłá, ále ieſzcze więcey zoſtáło niżli byłá przynioſłá.

III. Ten Náſz Konwent od KATARZYNY fundowány, jey przykłádem wielką ſłynął Swiątobliwośćią, y wſzyſtkiemi Cnotámi, oſobliwie Modlitwą, y umartwieniem uſtáwicznym, káżdy bowiem widząc Obraz ten żywy, doſkonáłośći y pokuty, uśiłowáli jey náśládowáć, y wiele támtych Zakonnikow, dla doſkonáłośći, do ktorey byli przyſzli, oſobliwych łáſk Boſkich doznawáli, y Cudámi ſłyneli, o ktorych wzmiánká, będźie potym mieyſcá ſwoiego. Teraz, innych minąwſzy, wſpomnię Brátá FRANĆISZKA, od Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey PANNY, ten kopiąc w Ogrodźie Klaſztornym, zmordowawſzy śię, troche ſobie odpoczywał. Záſtawſzy go Oćiec Przeor ſpoczywáiącego, znowu mu kopáć kazał, y pełniąc poſłuſzeńſtwo, gdy ſzedł do Ogrodá przez wąſką iednę śćieſzkę, obaczył Chryſtuſa Páná, ktory mu śię pokazał, Krzyż ćięſzki ná ſobie nioſący, y bárdzo zmordowány, dáiąc mu ná zrozumienie, iáko máło ćierpiał, względem tego, co on ćierpiał ná Krzyżu. Temuż Brátu przytráfiło śię, że gdy dla zbytniey pracy, ktorą go obćiążano w owym Klaſztorze, chćiał śię prośić do inſzego Klaſztoru, w ktorym śię mnieyſzey pracy ſpodźiewał, pokazał mu śię tákże Chryſtus, w ogrodźie, ná drzewie, iákoby ná Krzyżu przybity, y rzekł do niego: *Jáko ty ućiekaſz przed Krzyżem, ktory ćie potyka, gdy ta ná nim nieuſtáiąc zoſtáię.* Temi ſłowy wzbudzony, obiecał Pánu BOGU, nigdy z Konwentu tego, z ſwey woli nie wyieżdżáć, y do tákiey doſkonáłośći przyſzedł, że z wielką ſławą Swiątobliwośći umárł. W Wilánowie, będąc chorym, prośił, o Krzyż

Krzyż, we Srodę Wielkiego Tygodniá, y ścisnawszy go, wpadł w Záchwycenie, aż do wieczorá Wielkiego Piatku. Był ten Konwent, w okolicznych Miástách, y Miasteczkách, w poszánowániu, iáko Swiatnicá Doskonáłości, o ktorym ták pisze, Swięta Mátká Náſzá TERESA: *Jeſt ten Klaſztor ná Puſtyni, y bárdzo weſołey oſobności. Gdyśmy ſię zbliżyły do przychodzącego ku nam Wielebnego Oycá Przeorá, nádeſzli też y Zakonnicy z wielką ſkromnoscią y ułożeniem, boſo w grubych Hábitách y Płaſzczách ktorzy w nas wielkie do Nabożeńſtwá y zbudowánia ſię uczynili pobudki, á mnie poruſzyli do płáczu, ktora uważáłám, ow czás, dawnych Oycow Náſzych, widźieć ich było, iáko kwiáty białe y wonieiące, ták bowiem wierzę, iż ieſt przed Pánem BOGIEM, bo według mego zdánia, tu ieſt prawdźiwie Boſka Chwałá.*

112. Gdy ták ſurowa byłá ná ſiebie KATARZYNA Náſzá, dla inſzych byłá łágodna. Swoim zaś Zakonnikom, nietylko potrzeby, ále też y rekreácye opátrowáłá, Smutnych ćieſzyłá. Widząc iednego dniá Zakonniká, dźwigániem drew zmordowánego, rzekłá mu; *Synu nie trap ſię, chćiey tylko Pánu BOGU oſiárowáć; więcey ſobie záſługuieſz, ten ćiężar dźwigáiąc z poſłuſzeńſtwá, niżeli ia, zá wſzelką pokutę, ktora z właſney woli czynitám.* Wielkie miáłá nád duszámi Czyśćowemi politowánie, ná ktorych wybáwienie, wiele pokut czyniłá, bo miárkuiąc ſię z pokazánego ſobie Oycá ſwoiego, wielkie ich męki poymowáłá, one záś wybáwione, do niey ná podźiękowánie przychodźiły. Siłá wſpomináiąc treſunkow, ktore oná ſámá opowiádáłá, iáko to, o duszy Roderyká *Gomez de Silua*, Xiążęćia Páſtráńſkiego, y o inſzych. Miáłá tákże, y nád grzeſznikámi kompáſſyą, ktorych modlitwámi y pokutámi, y zbáwiennemi rádámi, z ták mizernego ſtanu, uwalniáłá. Wſpomina ſię o iednym, przez lat trzydźieśći, w grzechu zátwárdźiáłym, ktory przyſzedſzy do niey, záraz do pokuty był pobudzony. Ten gdy od niey, posłány był, do Konwentu názwánego *Fons Sanctus*, záſzedł mu drogę Szátan, w postáći pielgrzymá, utyskuiący przed nim, że w owym Konwenćie, y od naymnieyſzych win rozgrzeſzáć niechćiano: przez co go przykłádem ſwoim w deſperácyą uſiłował wprowádźić, áby w rzekę wſkoczył, iáko y drugi Szátan, ktory mu ſię niby ſkakáiący w rzekę pokazał, ále iák rzekł: *Pánie przez Záſługi, Swiętey Białogłowey, rátuy mnie:* Zá przybyćiem Anioła Bożego, od wiolencyi, y napáśći Czártowſkiey wybáwiony, ktory potym wyſpowiádawſzy ſię poćieſzony, do Oyczyzny powroćił, o trzydźieśći mil odległey, y pobożnie żyiąc, często ſwoię náwiedzał Dobrodźieykę. Gdy táką byłá przyiaćiołką potrzebnych w iákichkolwiek okázyách, kocháłá ſię też niemniey w ubogich, dla czego ią chćiał Chryſtus uczćić w poſtáći Ubogiego. Jedney nocy bárdzo zimney, wołał Ubogi do niey, áby go do Celi przypuśćiłá, od zimná, y śmierći wybáwiłá. Záraz drzwi otworzyłá, pobożna Mátroná, płaszczem go ſwym nákryłá, y zápaliwſzy ogień, Chlebá mu, y Owocow ná pośilenie dáłá. Proſi iey tenże ſam Ubogi, áby go dla miłośći Boſkiey, iákim odźieniem opátrzyłá, áby z zimná nie zginał, ále gdy mu odpowiedźiáłá, że nie tákowego nie miáłá, Ubogi rzekł: áby mu część ſukni ſwoiey przyobſzerniey-ſzey dáłá, co záraz uczyniłá, y oderznię tą część ná odźienie Ubogiego zżyłá, ktorą ſkoro ná niego wdźiałá, ow zá-raz zniknał.

Roku Páńſkiego 1573. ná początku Mieśiacá Páźdźierniká, do Mádrytu, dla uczynku miłośiernego, iecháć muśiáłá. Szláchcic ieden, *Gondiſalvus* Imieniem, Pánnę iednę Urodzenia bárdzo zacnego, czyli zezwaláiąca, czyli ſię wzbraniáiąca, porwał był, o czym ſię Krol dowiedźiawſzy, rozgniewány, kazał uchodzącego złápáć, y ná śmierć dekretowáć, w czym go áni Krolowey inſtáncya, áni interpozycya pierwſza, Syná Ferdynándá mogłá ubłagáć y przeprośić, ktory máiąc dopiero dwie lećie, tych tylko słow mowić, był náuczony: Odpuść Wáſzá Krolewſka Mość, Gondyſalwowi. Jednák Náſzey KATARZYNY, Inſtáncyą przeproſzony, winowáyce żyćiem dárował, lubo ná przykład innym, z Krolestw 113.

leſtw ſwoich, kazał go wypędźić. Koło Narodzenia Páńſkiego, z Mádrytu wyiechawſzy poiecháłá do Páſtrány, Xiężną Ewoli, iuż owdowiáłą náwiedzáiąc, ktorey prośiłá, áby z Náſzemi Zakonnicámi łáſkáwiey ſobie postępowáłá, upewniáiąc ią, że ſą w Anielſkiey Protekcyi, ktorych, w dźień trzech Krolow widziáłá, z gołemi mieczámi ich broniących. Sámá záś KATARZYNA, z Náſzemi Siostrámi, łágodnie ſobie postępowáłá, y nie z táką Duchá ostrośćią, iáko przedtym, ále w duchu łáſkáwośći, ich rozweſeláłá. Tám Siostrę iedne, od przytomnośći uwolniłá Szátáńſkiey, ktory ją ſkrupułámi nápáſtował; Záchorowáłá ćięſzko KATARZYNA, ále wprędce do ſiebie przyſzłá, y w ten czás znowu, doświadczonych zapáchow, ktore z niey pochodźiły, bárdzo wielką pámiątkę zostáwiłá. Powroćiłá potym, do kochániey ſwoiey Puſtyni, w towárzystwie Zakonnikow, y dwoch Szláchty. Przytráfiło ſię w drodze, że iednego poránku wyiechawſzy, przez zápomnienie Krucyfix Metalowy zostáwiłá, co nie rychło postrzegłſzy bárdzo ſię turbowáłá, chćieli Szláchtá Sługę ktorego názad posłáć, áby go ſzukáć, ále ſię trochę KATARZYNA Reflektowawſzy, y oczy w Niebo podniozſzy rzekłá: *Nie turbuyćie ſię Synowie, nie trzebá posyłáć ſzukáć go.* Y záraz widźieli wſzyſcy, ſpuſzcáiący ſię po powietrzu Krucyfix, ná jey ręce złożony, czym zádumieni, zſzedſzy z wozká, ow Krzyż ádorowáli. Co ſię y innego czáſu tráfiło.

114. Powroćiwſzy ſię do Celi ſwoiey, zwyczáyne ćwiczenia Nabożeństwá, znowu odnowiłá, przez co ſtráſzną ſię ſtáłá Szátánom, y onych wypędzáłá z opętánych. O iedney piſzą Pánience, że zá iednym tylko KATARZYNY roſkazem, od Szátáná wolna zostáłá. Ná jey przykład, pewne Szláchetne Pánny, w bliſkim Mieśćie Willánowie, świát porzućiwſzy, w iednym Domie zámknięte żyły, obſerwuiąc Regułę Náſzę, ktore KATARZYNA, do pobożnośći záchęcáłá, obiecuiąc im, że miáły bydź Zakonnicámi Náſzemi, po jey śmierći, y ták ſię przytráfiło, W dźień Nowego Roku, iedná niedawno Záślubiona, oniemiáłá. Do Náſzey KATARZYNY, od utrapionych Rodźicow przyprowádzona byłá, ktorym weſoło rzekłá: *Dobrześćie przyſzli Synowie, ná chwałę Wſzechmocnego Imienia JEZUS, modlmy ſię y prośmy wſzyſcy, Nayſłodſzego JEZUSA, áby w to ſwoie Swięto, dał chwałę Imieniu ſwemu, Nayświętſzemu.* Uklękli wſzyſcy modląc ſię z nią, ktora w krotce potym wſtáłá, y przyłożywſzy Uſtá ſwoie, do uchá Białogłowy, głośno jey rzekłá: *Mow y rzekniey JEZUS, ná chwałę ſamego JEZUSA, JEZU, Nayſłodſzy, day Chwałę Imieniu twoiemu.* Poćić ſię tedy Białogłowá poczęłá; y z wielką rádośćią trzy rázy rzekłá: *JEZUS, JEZUS, JEZUS, niech będźie ze mną.* Probowána potym nieraz jey Cnotá, y do Inkwizycyi Konchy do nieſiona, uczyniona byłá godną poſzánowánia, y od wſzelkiey błędu opinii uwolniona.

115. Przyſzedł czás, w ktory Pan BOG Oblubienicę ſwoię, do ſwoiey Chwały wołał. W Wielki Piątek, gdy w Konwencie ſpiewáno Páſſyą, z wielkiey kompáſſyi nád Chrystuſem, ná Krzyżu umieráiącym, zemdláłá, y z żalu wielkiego, rozumieli że umrze. Jednák lepiey, nieco ſię mieć poczęłá w Sobotę Wielką, y w dźień Wielkánocny Proceſſyą do jey Celi z Konwentu, idącą, weſoło przyięłá. Gdy záś znowu, źle ſię mieć poczęłá, zniesli ją do pomieſzkánia Służebnego, bliſkiego Konwentowi, y prośili dwoch pobożnych Mátron, dla jey przystoyney posługi, á postáwiwſzy tám Ołtarz co dźień przed nią Oycowie Mſzą Swiętą odpráwiali, Kommunią Swiętą dáwáli, y codźiennie náwiedzáli. Ná ſzczęśliwe ſkonánie onę dyſponuiąc, náznáczono iednego Zakonniká, żeby dla poćiechy jey duſzy, przed nią Zywoty Swiętych czytał, ktory z áffektu Synowſkiego, rzekł do niey: *Niechćiałbym ia tu bydź Mátko, kiedy będźie umieráć Wielebność Wáſzá, bobym był bárdzo żáłoſny.* Ktoremu odpowiedźiáłá: *Synu nie będźieſz widźiał moiey śmierći*, y ták ſię ſtáło, bo go było gdźieś z Klaſztoru ná ten czás w Intereſie

rešie posłáno. Z wielką ćierpliwośćią bolow, y Niebieskiey Oyczyzny prágnieniem, dożyłá dniá Oktawy Wniebowstąpienia Páńskiego, w ktory przy prezencyi Zakonnikow, swoiey Fundátorki á prawie Swiętey Mátki, przyszła smierć opłákuiących, umárłá, R. Páńskiego 1577. dniá 11. Máiá. Przed śmierćią prośzona, áby przytomnym Zakonnikom y Synom, błogosłáwieństwo dáłá, iák mogłá, ták się wymawiáłá, mowiąc: że oni są Swiętemi, á oná záś grzesznicá, iednák prozbą zniewolona, dáłá ie. W godźinę szczęśliwego iey ześćia, Krzyż z gwiazd bárdzo iásnych, nád iey Celą dwiemá godnym Wiáry świádkom pokazał się. Ná ogłos śmierći KATARZYNY, názbiegáło się ták Duchownych iáko y Swieckich wiele, ktorzy po Nabożeństwie y pobożnym żalu, solenne zá nię odpráwiáli Exekwie, y Swięte Relikwie, chwalebnie, támże w Kośćiele Nászym pochowáli, ktore R. Páńskiego 1603. przenioższy Konwent do Willánowy Náśi z sobą przenieśli. Swięta Mátká Nászá TERESA, KATARZYNĘ Nászę, że chwalebna widźiáłá, temi słowy świadczy: *Gdym kommunikowáłá iednego dnia, w owym Kosciele, zebránie w duchu, y záchwycenie wielkie miáłam, widźiáłam w widzeniu rozumnym tę Swiętą Białogłowę, iáko Ciáło uwielbione, y niektorych Aniołow z nią. Rzekłá mi, żebym nie przestáwáłá, ále kończyłá te Fundácye, á jam poymowáłá, lubo tego nie wyráźiłá, że mi tego przed Pánem BOGIEM dopomagáłá. Y co innego mi powiedźiáłá, czego nie trzebá opisowáć: bárdzo zostáłám poćieszona, y ochotna do pracy, iákoż ufam w Pánu, że przy ták dobrey pomocnicy, będę mogłá w czym usłużyć.* Tá Historya, Zyćia tey Swiętey Panny iest opisana, w Tomie pierwszym Nászey Reformy w Xiędze czwartey po dwudźiestu pierwszych Rozdźiałach.

ZYWOT

Wielebney Siostry BEATRYKI od Wcielenia Pánskiego.

116. Wielebna Siostrá BEATRYX, od Wćielenia Páńskiego, tey godności byłá, że samá Sw. Mátká Nászá TERESA, jey Zycie y Smierć opisałá, Swiętey tedy Mátki opisania słucháć y czytáć będziemy, same bowiem jey słowá, ná Łáćińskie, á teraz ná Polskie są wytłomáczone, ták bowiem pisze, o tey Wielebney Słudze Chrystusowey, w Rozdźiale 11. o swoich Fundácyách, pisząc o Wállisoletáńskiey, ktora solemną uczyniłá Professyą Roku Páńskiego 1570. dniá 17. Wrześniá. Zostáłá Zakonnicą w tym Klasztorze iedná Pánná, ktorą zwano BEATRIX. Oneż, ktorey duszy, wszyscy się dziwowáli, widząc iák wysokie cnoty Pan BOG w niey sprawował; Twierdzą Zakonnice z Przeoryszą, że przez cáły czás, jey żyćia, żadney w niey niedoskonáłośći nie notowáły, áni w żadnym przypadku nie byłá odmienną, ále záwsze z wesołą skromnośćią wnętrzną swoię rádość pokázowáłá. Milczáłá bez uprzykrzenia drugich, nigdy słowá godnego nagány nie wymowiłá, áni się sprzeczáłá, áni się wymawiáłá, kiedy od Przeoryszey dla proby y ćwiczenia w umartwieniu, nápomnienie miáłá; Nigdy się o co, álbo ná ktorą Siostrę nie skárżyłá, áni twarzą, áni słowem, żadney nie uráźiłá, ná ktorymkolwiek byłá Urzędźie, áni o sobie żadney niedawáłá suspicyi, áni żaden się w niey nie znáydował defekt, ktoryby miał bydź doniesiony ná Kápitule, ná ktorey Zelátorki, naymniey sze innych niedoskonáłośći, proponuią. We wszystkim wielka jey byłá układność, ták wnętrzna, iáko y powierzchowna, bo látá wieczne, w myśli záwsze miáłá, y koniec stworzenia

nászego

náſzego, iáko y w uśćiech záwſze, Chwałę Boſką trzymáłá, uſtáwiczne dźiękczynienie, y Modlitwę bez przeſtánku czyniłá.

117. W Poſłuſzeńſtwie, nigdy nieuſtawáłá, ále z wielką prędkośćią, doſkonáłośćią, y weſołośćią, cokolwiek roſkazáno pełniłá; Wielką ku bliźniemu miłość czyniłá, ták iże zwykłá mawiáć, że z wielką ochotą, zá káżdego, okrutną śmierć gotowa byłá podiąć, żeby duſzy nie ſtráćił, y z Brátem ſwoim JEZUSEM Chryſtuſem, mogł mieć uczeſtnictwo, (ták P. Náſzego, w ſwoich pracách názywáłá) ktore lubo wielkie, ſtráſznych bolow, y ćięſzkich chorob, iednák z ták prędką wolą, y z táką rádośćią ćierpiáłá, iákoby były iák naywiękſze poćiechy y delicye, ktore bez wątpliwośći Pan BOG jey Duchowi udźielał, boby ináczey, niepodobna ich było, z táką rádośćią znośić.

118. Tráfiło ſię w Mieśćie Wálliſoletáńſkim, że niektorych Złoczyńcow, dla ich zbrodni, prowádzono ná ſpalenie, dowiedźiáłá ſię oná, że ſzli ná śmierć, nie z należytym przygotowániem, z czego w ták ćięſzkim byłá utrapieniu, że záraz z wielkim ſercá żalem udáłá ſię do Páná y bárdzo o zbáwienie duſz ich proſiłá, ofiáruiąc ſię żeby ćierpiáłá to, co oni záſłużyli, y żeby ná nię dopuſzczał Pan BOG wſzelkie prace, y karánia, ktore znieść będźie mogłá. Tey ſamey nocy, zápádłá ná Febrę, y od tego czáſu aż do śmierći, zawſze cokolwiek ćierpiáłá, Złoczyńcy záś dobrą śmierćią żyćie zákończyli; zkąd ſię dochodźi, że Pan BOG jey modlitwy przyiął. Zrobił ſię jey wewnątrz wrzod, z ćięſzkiemi boleśćiámi, dla ktorych znieśienia, wielkiey było potrzebá ćierpliwośći, ktorey jey Pan BOG udźielił, nic jey nie pomogły lekárſtwá, bo áffekcya byłá wnętrzna, roſpukł ſię przećię ten wrzod, y zgniła máterya wyćiekłá, á ták iákokolwiek ozdrowiáłá. Gdy miáłá wielkie do ćierpienia prágnienie, nie mogłá ſię náſyćić tym, co kiedy ćierpiáłá. Zkąd gdy w dźień Swiętego Krzyżá, Kazánie o znoſzeniu prac, uſłyſzáłá, ták jey przybyło prágnienia, że zápłakawſzy poſzłá do Celi, y gdy jey pytano o przyczynę płáczu, odpowiedźiáłá, áby zá nię Páná BOGA prośiły, żeby jey wiele prac udźielił, y ták byłá ukontentowána.

119. Z Przeoryſzą, konferencye o ſwoich wnętrznych potrzebách miewáłá, y wielką z tego odbieráłá poćiechę. We wſzyſtkich ſwoich chorobách, żadnego nie miáłá uprzykrzenia, y nic nie czyniłá nád wolą Infirmárki, náwet co y do wody pićia. Ze duſze modlitwie przychylne, prágną prac kiedy ich nie máią, ieſt to zwyczáyna, ále gdy ie máią ćieſzyć ſię z nich, tákich nie wiele ieſt, y rzadko ſię tráfiáią. Ták ſię záś w niey prágnienie to pomnażáło, że co ćierpiáłá, krotko ſię wſzyſtko zdáło, lubo ćięſzkie boleśći ćierpiáłá, máiąc wrzod w gárle, ktory ćierpiąc, y przełknąć nie mogłá. Gdy Zakonnice, iednego czáſu przytomne były, z Przeoryſzą, ktora chorą ćieſzyłá, y záchęcáłá, rzekłá, że nic nie ćierpi, y żeby ſię mieniáć niechćiáłá z żadną z tych, ktore ſię zdrowiem ćieſzą. Ták obecnego miáłá Páná, dla ktorego ćierpiáłá, że ile mogłá ſwoich bolow nie wydawáłá, chybá wtedy, ledwie, gdy iuż gwałtownie ná nię náſtąpiły. Ták oſobie ſamey trzymáłá, że nád wſzyſtkich byłá naygorſzą, y we wſzyſtkim wielką pokazáłá pokorę, bárdzo ſię tym ćieſzyłá, gdy o czyich cnotách mowiono; Do ćwiczenia ſię w umartwieniu, bárdzo byłá ochotną, y z Swiętey ſymulácyi, chroniłá ſię wſzyſtkiego, co jey mogło poćiechę iáką przynieść, áni tego nie poſtrzegły, chybá te co ná to bárdzo pilnowáły. Zdáłá ſię nie żyć, álbo ſię z ſtworzeniem zábawiáć, o ktore máło y dbáłá, w iákimkolwiek przypadku, z tákim uſpokoieniem wſzyſtko znośiłá, że ſię nigdy nieodmieniáłá. Y ták iednego dniá, rzekłá jey Zakonnicá, że zdáłá ſię bydź, iedną z owych godnych Oſob, ktore wolą od głodu umieráć, ániżeli ſwoie potrzeby opowiedźieć, bo niechćiáły temu wierzyć, żeby nie miáłá mieć iákiey potrzeby, lubo jey niepowiedźiáłá. W káżdych ſpráwách, ktore czyniłá, y we wſzyſtkich Urzędách ktore miáłá, wiele ſobie przez ſwoie

stáránie zásługowáłá, y Siostrom zwykłá mawiáć; *Rzecz máłá, ktora sie uczyni dla miłośći Bożey, niemoże bydź oszácowána, áni oczu podnieść możemy, tylko ná tę intencyą, ábyśmy sie Pánu BOGU podobáły.* Nigdy się w żadne rzeczy nie wdawáłá, ktore do niey nienależáły, y dla tego cudzych defektow nie widźiáłá, tylko swoie. Ták rozumiáłá, że o niey, nic dobrego mowić nie będą, bo y oná nigdy w oczy o kim podobnie nie mowiłá, żeby nikomu náprzykrzoną nie byłá. Nigdy w rzeczách stworzonych nie szukáłá poćiechy, iáko to idąc do Ogrodu, rozumieiąc że niepotrzebna iest poćiechá w boleśćiách, ktore Pan BOG ná nię przepuszczał. Y o nic też nie prośiłá, tym się kontentuiąc, co iey dano. Y owszem mowiłá, że bárdźiey Krzyż był iey poćiechą, ktorey w samym tylko Pánu BOGU, szukáć potrzebá; Y gdym pilną od Zákonnic, wźięłá informácyą, żadnym nie ználázłá (mowi Swięta Mátká Nászá TERESA) ktoraby w niey upátrzyłá, iáką niedoskonáłość, tylko wszystko wysoką doskonáłość y cnotę.

120 Gdy czás przyszedł, w ktory ją Pan BOG z tego żywotá wyprowádźić raczył, przybyło boleśći, y ták wiele chorob rázem, że do wychwalenia, Páná BOGA wzbudzáły wszystkich widzących, z iáką sercá rádośćią to wszystko ćierpiáłá, y siłá Zakonnic, ná to widzenie często przychodźiło. Wielkie osobliwie miał prágnienie Xiądz Swiecki, Spowiednik Klasztorny, wielki Sługá Boski, áffystowáć umieráiącey, bo ją zá Swiętą u siebie poważał, z tego co od niey wiedźiał ná Spowiedźi. Chćiał Pan Bog ukontentowáć iego prágnienie, bo go záwołano, áby iey wysłuchał Spowiedźi, ieżeli potrzebá, álbo żeby ją dysponował, iuż bliską śmierći. Práwie przed godźiną dźiewiątą, przy obecności Zakonnic y Spowiedniká, kwádránsem nim skonáłá, wszystkie boleśći ustáły, y z wielkim duchá uspokoieniem, oczy podniosłá, y táka ná twárzy iey wydawáłá się rádość, że iáko naywydátnieysza iásność, widźiána byłá, y oná ták trwáłá, iákby widźiáłá, co bárdzo wesołego y poćiesznego, raz y drugi się uśmiechnęłá. Ile przytomnych było, duchowną rádośćią nápełnieni, nie co innego mowić mogli, tylko że Niebieskich rádośći záżywáłá. Z tą tedy rádośćią, podnioższy oczy do Niebá, skonáłá, dniá 5. Máiá, Roku Páńskiego 1573. zostawszy iáko Anioł, ták bowiem rozumieć się może, według zdánia nászego, y iey żyćia, że ją Pan záprowádził, ná odpoczynek, w nadgrodę tego, co zá niego ćierpieć prágnęłá.

Potwierdźił wspomniony Spowiednik, y przy wielu to mowił, że kiedy 121.
iey ćiáło chowano, wielki z niego zapách, y odor wdźięczny wydawał się. Twierdźiłá tákże, y Siostrá Zákrystyánká, ze świec, choć gorzáły przez cáły czás iey pogrzebu, y exekwij, nic się nie upaliło. Wszystko to, wierzyć się może, o Miłosierdźiu Boskim; Mowiąc o tym, z drugim iey Spowiednikiem *Societatis JESU*, z ktorym przez niemáły czás, o duszy swoiey potrzebách konferowáłá, odpowiedźiał mi (mowi Swięta Mátká Nászá TERESA) że to ieszcze máło, áni się temu dźiwowáć nie trzebá było, gdyż wiele miewáłá Boskich Kommunikácyi; Niech Pan BOG dopomoże Corki moie, ábyśmy postępek Duchowny z tego miáły, z ták dobrey społeczności tey Oblubienicy Chrystusowey, y innych wielu ktorych nam Pan BOG pozwolił, w tych Klasztorách. Podobno o nich wzmiánkę uczynię, áby pobudkę miáły do náśládowánia ich, ktore z nieiákim lenistwem sobie postępuią, y do Chwały Páná BOGA, ktory ták się wsławił, w słábych Białogłowách. Poty Swięta Mátká Nászá TERESA, w Zywoćie tey Corki swoiey istotną Cnot Swiątobliwośćią, ták sławney.

ZYWOT

ZYWOT

Wielebney Siostry ELZBIETY *od Swiętych Aniołow.*

122 WIelebna Siostrá ELZBIETA od Swiętych Aniołow, zzacnych, Szláchetnych, y bogátych, urodzona Rodźicow, w Metymnie, álbo *Medina del Campo*. Oćiec ſię jey názywał *Bitus Ruis*, Mátká záś, Márya *de Portillo*; Dźiwne miáłá, y wnętrzne Duſzy, y Ciáłá, powierzchowne przymioty, byłá bowiem pięknej urody, rozeznánia uważnego, y dowćipu wielkiego, lubo záś od dźiećińſtwá, do ubogich miáłá ſkłonność y áffekt, y do Swiętych Páńſkich, oſobliwie do Nayświętſzey Panny byłá nabożna, dla wielkiey iednák pięknośći, y bogátego Poſagu, y dla poſpolitey w roſtropnośći pochwały, cokolwiek to uſtáło, iednák drogi Cnoty niezániecháłá. Po śmierći Rodźicow, wychowána byłá w Domu Wuiá, ktory ſię o jey poſtánowienie ſtáráiąc, widząc iuż czás, zá mąż wydánia, chćiał ją iednemu możnemu Szláchćicowi, Miáłá Páleńſkiego Záślubić; Gdy kontrákty Małżeńſkie w jego Domie piſano, do wierney Przyiaćiołki przyſzłá, pytáiąc ſię coby rozumiáłá, o tym Małżeńſtwie, ktorey odpowiedźiáłá. *Páni moiá, ćięſka ieſt rzecz, ſtráćić wolność, dla tákiego w Małżeńſtwie ukontentowánia, ták wiela gorzkośćiámi pomieſſánego. Uważ Wáſzmość co czyniſz. Od tego momentu, záwiſłá álbo twoiá niewola, álbo pánowánie, przyſzły żal, nie popráwi błedu teráznieyſzego. Gdy ieſzcze látá młode, czáſu do deliberácyi pozwaláia, zážyimy, rády á Pán BOG ſwoie wolą obiáwi.* Táką perſwázyą záchęcona Elzbieta Nálzá, śmiele rzekłá Wuiowi, że ieſzcze niechce, owemu Szláchćicowi, áni innemu ślubowáć, y żeby nie kończył dáley, tákiego kontráktu, bo nań nie pozwala; tá odpowiedź, ták Wuiá, iáko y owego przyſzłego Oblubieńcá, ſkonfundowáłá, á inni w podźiwieniu zoſtáli.

123. Prágnienie owo wolnośći, ktore z rády Przyiaćiołki ſwoiey záwźięłá, Pan BOG obroćił w prágnienie ſwoiego ſłużebnictwá, dawſzy jey to nátchnienie, że ſłużyć Pánu BOGU ieſt Krolowáć. Poczęłá tedy myśleć o duſzy ſwoiey, powodzeniu dobrym, ſtroie ſkryćie poſtponowáć o ſwoię pięknośc niedbáć, wiedząc, że to w oczách Páná BOGA nie bárdzo popłaca, o rzeczách Duchownych y pobożnych częſto rozmawiáłá, do Sákrámentow, Spowiedźi Swiętey, y Nayświętſzey Kommunii uczęſzczáłá, modlitwy Bogomyślney ſię ucząc, we dnie y w nocy w *Oratorium*, z ową ſwoią Przyiaćiołką przeſiádáłá, y támże oſtre dyſcypliny, y inne czyniłá umartwienia, ktoremi ćiáło zwyćiężáłá, y duchowi poddawáłá. W dźień Uroczyſtego Feſtu, Bożego Ciáłá, Kazánia ſłucháiąc, ták wnętrznie pobudzona byłá do prágnienia wiecznośći, że y powierzchownie, znáć było. Spytána od Przyiaćiołki, coby jey było, odpowiedźiáłá: *Siostro podźmy ztąd, bo ſię utrzymáć nie mogę.* Idąc tedy, poſzły do domu Ciotki ſwoiey, Páni Máryi, *de Monte Albo*, y zámknąwſzy ſię w pokoiu z Przyiaćiołką ſwoią, poczęłá obfićie y gorzko płákáć, y opłákiwáć czás, ná przeſzłych márnośćiách ſtrácony, y ná przykład Máryi Mágdáleny, pozrucáłá z ſiebie ſuknie Białogłowſkie, obmyłá twarz, włoſy rozwiązáłá, y ná ukaránie ſwoich przeſzłych defektow, oſtra bárdzo z towárzyſzką ſwoią uczyniłá dyſcyplinę, ták, że ná ow głos przypádłá Ciotká, ktora ją połaiawſzy, w Wozek wſadźiłá, y do Wuiá odeſłáłá ze ſtroiu ogołocona, od ktorego byłá ſurowiey ſtrofowána, ále Pánná pokorna, wſzyſtko ćierpliwie znoſiłá, dla Páná BOGA.

124 Jednego dniá, miedzy Oktawą Bożego Ciáłá, przed jey domem przechodźić miáłá Proceſſya, áby ſię tumultu ſchroniłá, do *Oratorium* poſzłá, z towárzyſzką ſwoią, gdy ſię tám modliłá, zobaczyłá ná Ołtarzu Zakonniká Kármelitę Boſego, y potym poznáłá że

łá, że był Wielebny Oćiec Nász ANTONI od Páná JEZUSA, ná ten czás w Durwellu mieszkáiący, tož widźiáłá, y towárzyszká, ktora gdy zniknął, rzekłá ELŻBIECIE: *Przez to widzenie, dáie nam znáć Pan, abyśmy zostáły Zakonnicámi, w tym Konwenćie Kármelitáńskim, ktory teraz funduie, Mátká TERESA od Páná JEZUSA.* Co się przytráfiło Roku Páńskiego 1568. To usłyszawszy ELŻBIETA, záraz postánowiłá, z towárzyszką, zostáć Zakonnicą, Kármelitánką, y lubo Bráćia jey y Krewni, wszystkiemi siłámi temu zábraniáli, te wszystkie przećiwnośći zwyćiężywszy, Hábit Zakonny wźięłá, pod Imieniem ELŻBIETY od Swiętych Aniołow, jey zás Towárzyszká, pod Imieniem MARYI od Swiętego FRANCISZKA, w Konwenćie Metymneńskim, Roku Páńskiego 1569. Miesiącá Wrześniá. Ták záś do Nászych Zakonnic byłá sposobna, iákby się między niemi urodźiłá, y ostrośći Zakonne, zdáły się jey przyiemne. Gdy podczás Professyi, chćieli jey Krewni tytułu nábydź Fundátorskiego, do Konwentu, dla posagu bárdzo bogátego, y wszystkiego dobrego mienia jey dánego, przeczyłá temu Nowicya, y żeby byłá wolna od ich turbácyi, posłáłá ją do Sálmántyki. Swięta Mátká TERESA, y tám z wielką sercá rádośćią solenną uczyniłá Professyą, Roku Páńskiego 1571. Widząc się iuż do stanu doskonálszego obligowáná, áby doskonáłośći nábyłá, z pilnośćią w cnotách się ćwiczyłá, osobliwie záś pokory, ćierpliwośći, w pracách, y miłośći przećiwko chorym, ktorym z wielką pilnośćia y miłośćia posługowáłá. Ták záś ćierpieć prágnęłá, że záwsze y wszędźie okázyi do ćierpienia szukáłá, y wszelkich konsolácyi się strzegłá. O niey ták pisze Wielebna Mátká ANNA od Páná JEZUSA, ná ten czás jey Mistrzyni. *Nigdy czy wnętrzney, czy powierzchowney poćiechy, godna się bydź nie sądźiłá, y owszem przed nią ućiekáłá, ták że kiedy Officium Páńskie mowiac, do owego przyszłá wierszá, kiedy mnie poćieszysz ták go predko zmowiłá, że się z innymi nie zgadzáłá. Y gdy ją pytano o przyczynę, odpowiedźiáłá. Boie się, ábymnie Pan BOG w tym żyćiu nie ćieszył.* Gdy tę odpowiedź Wielebna Mátká Swiętey Mátce Nászey TERESIE doniosłá, odpowiedźiáłá jey Swięta Mátká. *Wierzysz że jey to máło pomogło, áby przyszłá do záżywánia tego, czego záżywa?* Z tego wnośić się może, iák doskonáłą byłá Nászá ELŻBIETA, kto bowiem z tákim prágnieniem szuka ćierpliwośći, y ták wiernie Krzyż Chrystusow dźwiga, powinien wszystkie mieć cnoty w stopniu Heroicznym, bo Krzyż duchowny, iest przećiwny náturze, niedoskonáłey w cnotách, ktora záwsze szuka co poćiesznego.

Gdy záwsze chorym służyłá, oprocz 125
wielkich zasług, okázyą miáłá ćierpliwośći, przy tey posłudze, záráźiwszy się Hektyką od jedney chorey Zakonnicy, ktora umárłá, sześć Mieśięcy ná łożku leżąc, ná tę Febrę chorowáłá, z wielkim przykłádem ćierpliwośći, rezygnácyi, y prágnienia ćierpieć; W dźień Swiętego BARNABY, ták chorobá gorę wźięłá, ze ją do niebespieczeństwá żyćia, przyprowádźiłá. Po Mszy Swiętey, zástáłá ją Przeoryszá wesołą, y gdy ją spytáłá o przyczynę rádośći, odpowiedźiáłá: *Dźiś się Mátko kończą te prace, y záżywáć będę dobrá, ktorego prágnę.* Potym Wielebna Mátká ANNA od Páná JEZUSA ták swoię odpowiedź tłumáczyłá. *Gdy Mszą S. śpiewano przyszłá tu Mátká N. TERESA od P. JEZUSA: y mnie błogosłáwiac, ućieszyłá, y ręka swoią twarzy moiey się dotykáiac, mowiłá mi z strony ćieszkośći, ktore wnetrznie ćierpiáłám. Corko niebądź nie uważna y nieboy się, ále miey ufność w tym, co Oblubieniec Twoy dla Ciebie czynił, bo wielka iest Chwałá ktora ći zgotował, y wierz mi, że jey dźiś záżywáć bedźiesz. Y z tego się tedy ćieszę, y iestem wesołą, y tákem iest, że zda mi się że iuż tego záżywam, czego mam záżywáć. Uczułá bowiem duszá moiá uspokoienie y pokoy niewymowny, y one wszystkie opusćiły boiáźni.*

W tym pokoiu y uspokoieniu, cá- 126
ły ow dźień strawiłá. W nocy po Jutrzni, gdy przyszły do niey Zakonnice, y gdy ją zástáły konáiacą, Krucyfix jey w rękę dáły, y z niemi Skład Apostol-

Apostolski zmowiłá, y ná ostátnim słowie mile skonáłá, Roku Páńskiego 1574. dniá 13. Czerwcá. Ciáło jey ták piękne było, że się jásnym pokazáło. Taki záś był ná jey Exekwie ludźi konkurs, że dla wielkiego tumultu, potrzebá było dobrey od Pánow wárty. Teyże godźiny w ktorą umárłá Wielębna Nászá Elżbietá, wierna jey przyiaćiołká, Siostrá Marya od Swiętego Franciszká, w swoim Konwenćie, w Metymnie Wigilie odpráwiáłá, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, z drugiemi. Y ták wielką gorącośćią strapioną byłá, że musiáłá wyniść żeby jey nie postrzeżono, ále gdy jey przybywáło, w záchwyceniu byłá, y widźiáłá swoię Przyiaćiołkę Elżbietę, w drogiey z kwiećia Koronie ná głowie, y z pálmą Pánieńską w ręku, y cáłe jey ćiáło iák krzyształ przezroczyste było, ktorą dwáy Aniołowie prowádźili. Rzekłá jey Elżbietá, że tę wszystkę chwałę sobie dáną miáłá, zá miłość ktorą chorym świadczyłá, y zá ćierpliwość wniesieniu skrupułow y prac wnętrznych. Dáłá jey do tego niektore zbáwienne nápomnienia, y potym zniknęłá.

127 O tey záś Swiętey Mátki Nászey ieszcze żyiącey, tey chorey ássystencyi, obecnośćią nie ćielesną, ále duchowną, wątpliwość byłá, aż samá oczywiśćie opowiedźiáłá. Ná ten czás byłá w Konwenćie Segowieńskim, á chora w Sálmántyce. Uważáły Zakonnice Segowieńskie, że w ten sam dźień Swiętego Bárnabasá. O teyże godźinie, iák mowiłá chora Swiętą Mátkę Nászę Teresę widźiáłá, samá záś. S. Mátká w záchwyceniu byłá, y nic nie mowiłá, choć ná nię y po dwá y po trzy rázy wołano. Gdy się tá rewelácya y widzenie rozgłośiło, Zakonnice Segowieńskie, Swiętey Mátki o prawdźie tey ápparycyi pytáły się, ktora swoią odpowiedźą áni twierdźiłá, áni się też zápieráłá, Ale w rok gdy się jey Wielebna Mátká Anna od Páná Jezusa pytáłá, przećię już rzetelnie powiedźiáłá że się ták rzecz miáłá, iáko chora powiádáłá. Y przydáłá że Pan zmárłey Zakonnicy táką dał chwałę zá cztery látá Zakonney Professyi, iáką innym zá pięćdźieśiąt. Więc może się o niey mowić owo zdánie Duchá Przenayświętszego, skończyłá, w krotce wypełniłá lat wiele, upodobáłá się bowiem Pánu BOGU jey duszá, dla tego pospieszył Pan BOG wyprowádźić ją z pośrodká bezbożnośći.

ZYWOT

Wielebnego Oycá FRANCISZKA od Niepokalánego Poczęćia Nayswiętszey MARYI Panny.

128 Wielebny Oćiec FRANCISZEK od Niepokalánego Poczęćia Panny Nayświętszey. Urodźił się w Perpiniánie z pobożnych y uczćiwych Rodźicow, około Roku Páńskiego 1504. Zwał się ná świećie Frnćiszek Espinet, Oćiec jego był Zakonowi Kármelitáńskiemu, y Konwentowi Perpiniáńskiemu, pod Imieniem Niepokalánego Poczęćia PANNY Nayświętszey dawnemu, (ktory Swiętego FRANCISZKA godźien był mieć gośćiem) bárdzo życzliwym. Máły Franciszek, Oycá swego Nabożeństwo, przećiowko Kármelitom odźiedźiczył, gdyż dźiećię práwie w dźieśiąćiu lećiech, Kármelitáński przyiął Hábit, y ták do Nayświętszey MARYI PANNY od młodośći lat swoich był nabożnym, że ją też y Mátką swoią názywał, á tego Imienia nie chćiał dáć tey, ktora go porodźiłá, gdy do domu kázdego tygodniá dla przewłoczenia się przyszedł. W umartwieniu bárdzo się kochał, ktore

w káżdey okázyi z pilnośćią czynił, oprocz tedy dyſcyplin, włośiennic, y innych pokuty inſtrumentow, inne do umartwienia wynáydował ſpoſoby, bo gdy mu boſo chodźić nie pozwolono, w trzewiki wrzucał kámyki, y inne nog obrážżenia, ktorymi nogi ránił. Był innych cnot Zakonnych przykłádem, ktorymi był innym do zbudowánia, do ćwiczenia ſię w cnotách, przydał y náuki pilność, y był Mężem uczonym. W Rzymie trzy rázy był, w ktorey troiſtey Peregrynácyi, wiele prac poniosł, w częſtych był żyćia niebeſpieczeńſtwách, y znáczne miał powodzenia Boſkiey Opátrzności, ktore ná chwałę Páná BOGA z wielkim dźiękczynieniem opowiádał. Jeſzcze nie był Xiędzem, kiedy pierwſzy raz w Rzymie był, pieſzo chodźił, Jáłmużny proſząc, y ſwoie zamyſły Pánu BOGU porzucał. Do Fráncyi wſzedłſzy, y przechodząc przez iedno Miáſteczko Herezyą záráżone, prośił o jáłmużnę iedney pobożney Białogłowy, ktorey Mąż był Heretykiem, ktora mu Chlebá y Sárdeli dawſzy, w kąd go w śieni ſkryłá. Obawiáiąc ſię Mężá, ktory przyſzedłſzy zobaczył niezwyczáynego gośćiá Zakonniká w domu ſwoim, záraz ſię gniewáć począł, y jego ſłowy zelżywemi połáiał, y rzućiwſzy ſię do kijá, z domu wypędźił, ćierpliwie znoſzącego y chwalącego Páná. Gdy do Alpes przyſzedł, nápadł ná rozboynikow, ktorzy go do láſa záprowádźiwſzy, z Hábitu Zakonnego obdárli, y do drzewá przywiązawſzy, okrutnie bili, y ták go zoſtáwiwſzy odeſzli. Ale ieden z nich od Páná BOGA pobudzony do politowánia, powroćił názáiutrz, odwiązał go, y złą ſuknią nágość jego okrył. Y ták FRANCISZEK do Włoch uſzedł, y tám záraz co nowego ućierpiał, gdy bowiem ták w złey ſukni chodźił, iáko iáki Hultay, do więźienia wtrącony, aż poki nie dowiedźiano ſię jego niewinnośći, potym wolno wypuſzczono.

Powroćiwſzy do Kátálonij, znowu
129 wpadł między rozboynikow, ábo
proſtych Żołnierzy, ktorzy rozumieli
że był Szpiegiem, záprowádźili go między gory chcąc go zábić, jeden z nich nie ták okrutny, rzekł ſwemu Officyerowi, áby pierwey ſprobowáli czy był prawdźiwie Szpiegiem, czyli Zakonnikiem iáko mowił, powiádáiąc ſpoſob probowánia, áby go do Stołu prośić, y żeby uważáć ieżeli obiemá rękámi kuflik do pićia podnieſie. Jeżeli ieſt Zakonnikiem, tym ſpoſobem będźie pił, jeżeliby zás był świeckim, iedną by ręką kuflik trzymał, przyięli kondycyą, záwołano FRANCISZKA, ktory gdy według chwalebnego Zakonnego zwyczáiu, obiemá rękomá pił, ućieſzył ſię Officyer, ktory go uwolnił od náſtępuiącey śmierći, y zdrowo go puſzczono, ktory potym przypadek opowiádáiąc, uważał iák pomogło, naymnieyſze Zakonne zwyczáie obſerwowáć.

Jego Pan BOG od niebeſpieczeńſtwá, od beſtyi obronił; gdy iednego dniá lećie, w pole z Socyuſzámi poſzedł, y Socyuſzowie dla ochłodzenia ſię do rzeki chcąc ſię kąpáć poſzli, on dla uczćiwośći poſzedł ná ſtronę między krzaki przeſpáć ſię. Aſz oto Wąż ſtráſzny, ćiáło jego wſzyſtko obwinął, y ſpiącego obudźił, ktory y wzrokiem ták ſtráſzney beſtyi, y śćiśnieniem, że nie mogł y odetchnąć, przeſtráſzony, wołáć począł ná Socyuſzow áby go rátowáli, bynaymniey Wąż ſię nie zlakł, y rozdrażniony, bárdźiey go śćiſkał, przećię zá porátowániem Socyuſzow, Náſz FRANCISZEK przyſzedł do Miáſteczká, y gdy go nie mogli rátowáć, deſzczki pod owę beſtyą powpycháli, y tym ſpoſobem ná owych deſzczołkách, ná káwałki owego Wężá, nożámi przerzynáli, ktory śćiſkáiąc Oycá bárdzo osłábił. Innego czáſu z posłuſzeńſtwá poſzedłſzy w pole zobaczył wychodzącego z jámy Smoká, ták ſtráſznego y wielkiego, że głowę miał iák báran, przeſtráſzony FRANCISZEK ná ten czás ućiekł, ále powracáiąc názad tám tędy podwieczor, y zobaczywſzy go, koło drzewá obwinionego, z wielkiey śmiáłośći rzućił ná niego kámieniem, ktory záraz ſkoczywſzy z drzewá, jego ták ſzybko śćigał, że nie bez cudu ućiekáiąc ledwo ſię mogł ſalwowáć. Do

Perpiniánu przybywszy, przypadek Zołnierzom opowiedźiał, ktorzy ná mieyscę z nim przyszedłszy, bestyą strászną, koło samego tego drzewá obwinioną ználeźli, y onę z flint Zołnierskich ná zábićie postrzeláli, ktora powoli się spuszczáiąc, z strásznym sykániem, do nich ućiekáiących, y zástrászonych przybiegłá, aż ią krew uszłá y ták zdechłá. Przynieśli ią do Perpiniánu, y odárszy z skory, ználeźiono skrzydełká pod skorą wyrastáiące.

O drugiey Peregrynácyi Rzymskiey.

131. Wielebny Oćiec nic osobliwego nie powiádał, ále o trzećiey Peregrynácyi, nie co, coś osobliwego referował. Powiádał że wsiadł w Okręt z drugiemi Pielgrzymámi, y płynąc morzem, od pierwszych swoiey náwigácyi dni, ták strászną ćierpiał nawáłność, że ile czásu momentow było, wszystkie się zdáły bydź, oczywistym zátopienia niebespieczeństwem. Swoiemi siłámi Wielebny Oćiec Bárkierow rátował, y swoiemi Exhortácyámi, wszystkich do skruchy zá grzechy pobudzał, y pokutuiących, Spowiedźi słuchał. Gdy dla ták wielkiey y długiey nawáłnośći omdlewał, ná doł okrętu się spuśćił, y tám Duchá swego Pánu BOGU polecáiąc, Nayświętszą PANNĘ MARYĄ, jáko osobliwą Pátronkę, sobie ná pomoc wzywał. Tám zátopienia bliskiego Okrętu miał obiáwienie, y wyżey wyszedłszy, potáiemnym obiáwieniem, zátopienie Okrętu nástępuiące opowiedźiał, lubo ieszcze żadnego nie było znáku. Jego powieśći wierząc ieden Kupiec zá nim wyszedłszy wśiadł z nim w łodkę, y obádwá płynąc widźieli, iáko ow Okręt utonął, we dwádźieśćiá dni, ustáwiczney nawáłnośći, y zátopienia swoich Towárzyszow bárdzo żałośni byli. Onych záś ták falá rzucáłá, że wpośrod płyneli nie bespieczeństwá, y w ustáwicznym śmierći stráchu byli, ktory obłoki czarne, przećiwnych wiátrow impet, morze burzliwe y niespokoyne, y máłą łodkę, przenosił. W prędkim czáśie dla głodu y pracy umárł towárzysz jego, FRANCISZEK záś nádźiei y ufnośći pełen, Nayświętszey PANNY, o rátunek z łzámi, y płákániem prosił, y z wolą Boską się zgadzáiąc, upádłszy ná spod łodki, już wcále omdlewáiący, śmierći czekał. Przećię náwáłnicá, owę łodkę zániosłá do Hiszpánij, ná brzegi Wálencyi, przybiegli do niey Rybacy, y jego práwie umárłego, y znáku żadnego żyćia nie dáiącego, ználeźli. Wyćiągneli z łodki, ktora záraz utonęłá z ich podźiwieniem, y ná brzegu go położywszy, rożnie probuiąc że przećię odetchnienie poczuli. Jeden Mąż bogáty y pobożny, ná Osłá kazawszy go włożyć, do domu swego kazał go zánieść, chcąc mieć o nim stáránie, ná łożku położył, zęby instrumentem otworzyć y rozedrzeć kazał, y wlawszy ożywiáiącego likworu, przećię go ożywił, y po ćięszkiey bárdzo chorobie, do sił znowu go przyprowádźił. Poráchowawszy swego płynienia dni, w ktore się ná morze pnśćił, y od ktorego czásu w owym domu leżał, doszedł że owey nawáłnośći było czterdźieśći dni, pierwsze dwádźieśćiá dni w Okręćie przebył, ostátnie dwádźieśćiá włodce, nie bez osobliwego Boskiey Opátrzności cudu.

W tey trzećiey pielgrzymce Rzymskiey FRANCISZEK Nász, licencyą od Wielebnego Oycá Generałá, Janá Báptysty Rubeuszá otrzymał ná fundácyą Kollegium, Zakonu swego w komplućie, áby Kármelići dla náuk przyieżdżáiący do Akádemij, w Klasztorze uczćiwie, y bespiecznie, niżeli po gospodách między świeckiemi swoie mieli skłonienie. Támże mieszkáiąc, zfundowawszy Klasztor, z Bráćią swoią, znowu swoie náuki ponowił, y pokory iáko y innych Zakonnych cnot, im przykład zostáwił. Mieszkáiąc w komplućie, o záczętey Nászey reformie dowiedźiał się, y że już dwá Konwenty są fundowáne, ieden w Durwelu, drugi w Pástránie, do tego bliższego przyiáchał, áby tám z Swiętą Mátką Nászą TERESą, támże będącą mogł konferowáć, y reformowánych widźieć Kármelitow. Co się potym przytráfiło, opisuie w pewney relácyi. Wielebna Mátká Izábellá, od S. DOMINIKA iáko świádek oczywisty. *Chćiałám tego; áby známi iáchał jeden Zakonnik Kármelitá, o ktorym, wiedźiałám że chce przeyść do Nászey reformy, dlą nas* 132.

dla nas Mßa Swieta odprawiał, y nas Spowiedźi ſłuchiwał. Był Meżem uczonym, y wielkiey pokory, y umartwienia. Názywał ſie Brát FRANCISZEK Eſpinel, (czyli Eſpinet) á w Náßey reformie názywał ſie, od Niepokalánego Poczecia Pánny Nayświetßey, z wielka ochota z námi poiáchał, bo záczetey reformy, wiádomość chćiał mieć, przez widoczne doświadczenie. Jákośmy do Páſtrány przyiácháli, bárdzo ſie ućießył, obaczywßy tám Zakonnikow bedacych, zgodźiliśmy ſie ná to, áby był poßedł do Oycá Prowincyałá po licencya, áby mogł do nas przeyść. Y ták uczynił y z táka Duchá goracośćia, y ukontentowániem powroćił, że śiłá potym prácował, iáko ná owym poczatku było potrzebá. Słuchał Spowiedźi, ták w Kośćiele Konwentu, iáko y nas, Kázywał ták w Páſtránie, iáko y w okolicznych Miáſteczkách, y czeſto te droge odpráwuiac w źimie wcále boſo, podczás y w nocy, áby záwczáſu przyßedł ná Spowiedź náßa. Jednák nie opußczał zwyczáynego umártwienia, bárdzo oſtrego, gdyż zwyczáynie álbo ſam Chleb, álbo Ziołká z Chlebem iádał, rzádko kiedy dzwonko Ryby ſłoney. Jego pokorá táka byłá, że przy tych ſwoich pracách, zá niepożytecznego ſługe eſtymował ſie: z dopußczenia Bożego prześládowánie niektorych Chłopcow ćierpiał, ktorzy zwykli ná jego nogi kámieniámi rzucáć, á nie dopuśćił Dyrektorowi o te ich ſwawola nápomnieć, mowiac, że iák ſie zmorduia, ſami przeſtána. Wielka w káżdey okázyi byłá jego cnotá, W krotce ſkończywßy, wypełnił wiele czáſu, bo w kilká lat umárł, y do Niebá poßedł. Po ty Wielebna Mátká.

133 Wźiął tedy Náſzey Reformy Hábit Roku Páńſkiego 1569, y dáno mu Imię FRANCISZEK od Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey PANNY, dla dawnego jego do tey Táiemnicy nabożeńſtwá, y częſto w niebytnośći W. Oycá BALTAZARA od JEZUSA, nowemu Konwentowi, roſtropnie z budowániem prezydował. Jego kochał, y obſerwował bárdzo, Xiążę Roderyk Gomez, ktoremu z tego reſpektu, Náſz FRANCISZEK proponował iák wieleby dobrego przyſzło Náſzey Reformie, gdyby Kollegium, w Akádemij Kompluteńſkiey mieć mogłá. Ták ſkuteczna byłá jego propozycya, że Xiążę ná tę intencyą, znáczną dał Jáłmużnę, y dochod ná ośiemnaſtu Studentow obiecał opátrzyć. Náſz záś FRANCISZEK w prędce z Oycem Máryánem Kollegium wyſtáwili. Gdy Roku Páńſkiego 1572. Wielebny Oćiec Náſz Antoni od Páná JEZUSA, przez Kommiſſarzow Apoſtolſkich, náznáczony był Przeorem Konwentu Toletáńſkiego, Oycow Kármelitow, áby ich ſwoim reformował przykłádem, obrány był ná jego mieyſce Przeorem w Mánzerześ Náſz FRANCISZEK, ktory już wprowádzoną oſtrość pierwotną, nie tylko słowy ále też y uczynkiem Konſerwował, gdyż on, przez Adwent y Poſt Wielki ſam tylko Chleb y wodę jadł, y pił, innych czáſow przydawał iárzyny. Gdy nád ſobą ták bárdzo był ſurowym, przećiwko innym był bárzo ćichym, y dyſkretnym. Był Regulárney obſerwáncyi, zelántem wielkim, milczenia y Oſobnośći ſtrożem pilnym. Máiąc Swiątobliwośći opinią, ſwoiemi Kazániámi, wiele grzeſznikow do pokuty náwracał, y rożniących ſię do zgody przyprowadzał. Przytráfiło ſię że w Abuli jednego Szláchcicá drugiemu, bárdzo głownego nieprzyiacielá, ſwoiemi ſłowy zmitygował, y potym z nieprzyiaćielem pogodźił, tym uczynkiem, ták go ſwoiey cnoty uczynił Obſerwántem, że zwykł był mawiáć, dałbym iedno rámię ſwoię, zá Swiętego FRANCISZKA ochotnie, do ktorego miał wielkie nabożeńſtwo, á drugie zá Wielebnego Oycá FRANCISZKA.

Gdy go gdźie ná Kazánie záproſzono, po ſkończonym Kazániu, z ſzedłſzy z Ambony, záraz powracał do Konwentu, áni żadnego, náwet y dla ochłodzenia ſię, napoiu niechćiał záżywáć, lubo mieyſce gdźie miał Kazánie, ná ſześć mil było odległe od Konwentu. Gdy w Pennárádźie w káżdy Czwartek Wielki bywa Kupcow ziązd, y w Mánzerze o trzy mile odległey, poſłyſzał że śiłá zbrodni przy tákim zieźdźie ſię przytrafia, ktorych Kazániami zwyczáynemi zákazáć ſię nie mogło, on tą obrázą Boſką pobudzony, 134

dzony, tám poszedł włośiennicą ostrą obleczony, popiołem się posypawszy, y ná szyi powroz, iáko drugi Jonas, opowiádał wszystkim pokutę. To pokory widowisko, ták wszystkich wzbudźiło, że od tego czásu wszyscy z wielką ukłádnośćią, iáko skrufzeni, ná Jármárk się zieżdżáli. Bárdzo nád ubogiemi był miłośiernym, y ich ná Imię Chrystusá potrzeby opátrywał dla pożywienia. Nie wszystkim się podobáłá táka obserwáncyi ostrość, od Nászego Franciszka wprowádzona y záchowána, bo im się zdáłá bárdzo zbytnia. Do Przełożonych wyższych, dla pomiárkowánia się událi, ále po uczynionym pilnym exáminie, uspráwiedliwionym został Franciszek od wszystkiego, co mu zárzucono. Dźiwney był ćierpliwośći, wznoszeniu zwyczáynych słábośći y chorob, ktore ćierpiał od śledźiony, y inne áffekcye, áni z ich okázyi, chćiał iákichkolwiek záżywáć lekarstw, álbo od Aktow pospolitych bydź wolnym. Gdy sobie obráźił był koláno, y według zwyczáiu swego zániedbał, ták się zápaliło y opuchło koláno, że trzebá było rznąć y kauterye otwieráć, co wszystko nie tylko ćierpliwie, ále też y z rádośćią, znośił. Przytráfiło się czásu iednego że ieden swawolnik dał mu w gębę, według rády Chrystusá, y iáko iego prawdźiwy Uczeń, ćierpliwie zniosł, y drugiey strony nádstáwił, ále Pan Bog iáko Sędźiá, krzywdy sobie w Słudze swoim uczynioney zemśćił się, bo w krotkim czáśie nagłą śmierćią był skarány, y innych do tego przywodcow, innemi sposobámi oczywiśćie skaráno.

Skończywszy w Mánzerze Przeo-
135. rostwo, obrány był Przeorem *de la Roda*, Roku Páńskiego 1575. dokąd poiáchał w Wrześniu. Przyiáchawszy do tey doskonáłośći Swiątnicy, gdzie Zakonnicy Náśi w bogomyślnośći y umartwieniu dawnym rownáli się Pustelnikom. Náśládniąc Swiętey swoiey Fundátorki iesżcze żyiącey Katarzyny *de Kardona*, Cudámi słáwney, ktorą wszyscy iáko przykład żywy, Zakonnych cnot náśládowáli, y szánowáli. Nász Franciszek w drodze doskonáłośći biegł iák mogł, áby iey dogonił. Y iákby do tych czas nic nie uczynił iesżcze, ále iákby proznował, siebie sámego do pokuty záchęcał, y nowe umartwienia sposoby wymyślał. Jeżeli przedtym był Swiętym, tey cudowney Pánny przykłádem, bárdźiey iesżcze był Swiętszym, y tákiego Duszy pokoiu dostąpił, że u wszystkich był wpodźiwieniu, y słáwá Swiątobliwośći iego, już wszędźie głośna byłá. Cieszyli się wszyscy kiedy z nim konwersowáć mogli, dla poćiechy Duszy swoiey, áby zust iego, żywotá wiecznego słowá słyszeli. Tą intencyą záproszony iest do Konchy od Márgrábiny *de Connete*, muśiał poyść, y z obligácyi y z miłośći: żadnemi rácyámi nie dał się námowić, áby Osłá záżył, lubo gorącość śledźiony y inne áffekcye piechotą iść nie dopuszczáły, ále lepiey mowił, żeby ieden Kármelitá umárł, áni żeli żeby Przełożony dał z siebie zły przykład, wźiąwszy tedy laskę piechotą poszedł z Socyuszem. Do Wáleryi náczczo przyszedł, tám od Páni mieyscá przyięty, y iey poćiechę, y Synowi umieráiącemu niespodźiáne zdrowie, pobożnemi modlitwámi otrzymał. Do Konchy przyszedłszy z wielką obserwáncyą przyięty od Márgrábiny, w ktorey Páłácu stánął. Gdy do iego izdebki z polityki podobno iedná Dámá przyszłá. Mąż Boży ták ią nápomniał. *Siostro moiá, ieżeli chcesz czego dla swoiey poćiechy, idź do Oratorium, ále więcey nie waż się tykáć tey izdebki, poki tu bede*. Ták Pánná się zádumiáłá, że nie mogłá nic odpowiedźieć, y innym przypadek opowiedźiáłá, y wszystkich do wenerácyi Oycá pobudźiłá, ktory tám się báwiąc, wielki, ták sámey Páni Márgrábiny, iáko y iey domowym, duchowny pożytek przyniosł.

Sześć tylko Mieśięcy był w tym Kon- 136.
wenćie Przeorem, bo ná instáncyą S. Mátki Nászey Teresy, posłány do Klasztoru Nászych Zakonnic do Málágonu Spowiednikiem, ná tym Urzędźie przez Rok był z wielkim bárdzo Swieckich, y Zakonnic pożytkiem, iáko sámá Swiętá Mátká świadczy w iednym liśćie do Páni Ludowiki *de la*

Cerdá, tegoż Klaſztoru Fundátorki piſząc, gdźie mowi. *Wſzyſcy ſobie mieli zá oſobliwe ſzczęśćie, że tákiego otrzymáli Spowiedniká, im dobrze wiádomego, czemu ſię dźiwuią y ja z niemi, nie wiem iákim to ſpoſobem Pan BOG dyſponowáł, ták wierzę, że ná dobre Duſz támtego mieyſcá, według pożytku, ktory mowią że tám czyni, y podobny czynił gdźiekolwiek mieſzkał, Wierz mi WMC. że ieſt Mężem Bożym.* Skończywſzy tám Rok, gdy wſzędźie był pożytecznym, poſłány do reſtaurowánego Rupekuli Konwentu, áby był Przeorem, przed Swiętym Wáwrzyńcem Roku P. 1577. máiąc iuż lat ſiedmdźieśiąt trzy żyćia ſwego, y ſześćdźieśiąt trzy Zakonnych iákoby młodym był, ták ſię ſpráwował, y odnawiáiąc młodość ſwoię, żadnemu w gorącośći pokuty nie uſtępował, dyſcypliny, poſty, y inne umartwienia czyniąc. Gdy fabrykowáć począł koło Klaſztoru, dla tego często do Miáſtá Biaku muśiał chodźić záwſze piechotą ſzedł z Socyuſzem, y wpoł drogi, przy zrzodle Mágdáleny Chleb y żołędźie iedli, ktory z ſobą mieli, y wodę z źrzodłá pili.

137. Jednego dniá znowu w drogę idąc ták ſię w nogę obráźił, że páznogieć ſobie z wielkiego pálcá zbił, czego zániedbawſzy, choćiaſz przyſzedłſzy do Konwentu, nic nie chćiał, y proſzony czynić, tylko żeby krew obmyć, y ná ránę ſoli przyłożyć. Gdy ták pálec gnił, że aż ſię robaki w nim zálęgły, y Oćiec Podprzeorzy to poſtrzegłſzy prośił żeby ránę kazał opátrzyć. Odpowiedźiał mu W. O. *Daycie pokoy niech robaki wezmą ſwoie dźiedźictwo tego ćiáłá, ktore ich ieſt.* Dopuśćił przećię uproſzony, áby robaki wygrzebáć. Y gdy ieden z Zakonikow káwałkiem chuſtki wyćierał, odpędźił go Oćiec mowiąc. *Idź precz nie tákim ſpoſobem leczyć trzebá.* Y wźiawſzy drewienko powyrzucał robaki, y ropę z pálcá wyćiſnął. Był w ſobie ſamym pokornym, y pokory znáki dawał, odpráwuiąc naypokornieyſze powinnośći, z zbudowániem y obcych, ktorzy ná to pátrzyli, oſobnośći Celi bárdzo pilnował, w ktorey álbo bogomyślnośćią, álbo czytániem, álbo płáczem ſię zábawiał.

Gdy tego potrzebá byłá, pracy ſię nie chronił, záproſzony był raz od Náſzych Zakonnic do Málágonu, ſam muśiał poyść, y pieſzo poſzedł, gdy o pułnocy ſpoczywał pod iednym drzewem, pewni Zołnierze go poſtrzegli, rozumieli go ſzpiegiem rozboynikow, źle go tráktowáli, ále go potym poznawſzy, z wielkim poſzánowániem wolno puśćili.

Roku Páńſkiego 1578. Podczás Poſtu Wielkiego, mieſzkał Wielebny Oćiec w Miáſteczku Linares, Kázuiąc y Spowiedźi ſłucháiąc, z wielkim pożytkiem poſpolſtwá, ále z większym zdrowia ſwego uſzczerbkiem, nie raz bowiem y iedzenie y ſpánie porzućiwſzy, zbáwienia duſz ſzukał, z ktorego niewczáſu wćięſzka západł chorobę, w ktorey był doświadczony od Páná BOGA, iáko drugi Hiláryon, gdyż boiáźnią śmierći, y Sądu ſtráſznego zdięty, prośił o czás pokuty przez Intercesſyą Panny Nayświętſzey y popráwę żyćia obiecował, iák gdyby był grzeſznikiem wielkim. Gdy iedney nocy w tych zoſtawał ćięſzkośćiách, rátunek Panny Nayświętſzey odebrał, nieſpodźiánym bowiem ſplendorem y iáſnośćią widźiał Celę ſwoię oświeconą, y przychodzącą do ſiebie Mátkę Boſką przy áſſyſtencyi Swiętych Páńſkich, w towárzyſtwie Náſzego Swiętego Alberta, do ktorego miał Nabożeńſtwo chory, Nayświętſza Panna ná kſztałt Niepokalánego Poczęćia, Suknią miáłá, potwierdzáiąc iego nabożeńſtwo do tey Táiemnicy. Przez tę wizytę, y oſobliwy fawor, nie tylko wielką Duchá konſolácyą, ále też doſkonáłe powierzchowne zdrowie odebrał. Nigdy iednák nie powiedźiał, co Panna Nayświętſza przytym widzeniu mowiłá, álbo iákich faworow udźieliłá. 138.

Zoſtawſzy tedy zdrowym, nową 139.
pokuty záczął gorącość, y iákoby do tych czás nic nie uczynił, w cnotách ćwiczenia pilnuiąc, drogą biegł doſkonáłośći, do Niebieſkiey Oyczyzny nieuſtánnie wzdycháiąc. Przytráfiło ſię że Roku Páńſkiego 1579. poſzedł do Miáſtá Biackiego z Swiętym Oycem Náſzym Janem od Krzyża, y Kolle-

legium.

legium Náſzego Zakonu, w Swięto TROYCY Przenayświętſzey fundowáne ieſt. Powrócił w kilká dni do ſwego Konwentu, zwyczáyne jego choroby gorę wzięły bárdzo, ták że poznał, iż już koniec życia ſię zbliżył. Dla puchliny w boku, muśiał porzućiwſzy gory, do nowego powróćić Kollegium, o ſwoiey śmierći już bliſkiey będąc pewnym, jednemu z Oycow, ſtáránie Konwentu Rupekuli oddał, y mowił, żeby Superyorom dał znáć, że zápewne już miał umrzeć áże Konwent Náſz Biáceńſki, nowo był fundowány, nie mogł jego potrzeby ták doſtátecznie opátrzyć, á niechćiał bydź przenieśiony do domu Swieckich, Dobrodźieiow y Przyiaćioł, ná kurácyą zdrowia. Obrał ſobie Szpital Niepokalánego Poczęćia PANNY Nayświętſzey, dla Nabożeńſtwá do Táiemnicy, y miłośći Uboſtwá. Przepukłá ſię puchliná w boku y máterya odchodźiłá doſtátecznie. Poſłyſzawſzy o nieuleczoney áffekcyi, y niebeſpieczeńſtwie śmierći, generálną uczynił cáłego życia Spowiedź, z táką ſkruchą y popráwy przedſięwzięćiem, że ſam Spowiednik zoſtał ſkruſzonym, uważáiąc z niewinnośćią od Chrztu wziętą, táką pokutę, jáko o tym nie raz mowił, y rzekł Officyáliſtom Szpitálnym, iż nie wiedźieli co zá ſkarb mieli.

140 Często do niego chodźili Zakonnicy Náśi, á oſobliwie Swięty Oćiec Naſz JAN od KRZYŻA, y w ich ręku, przy Aktách Wiáry, Nádźiei Miłośći, y innych Cnot, Pánu BOGU Duſzę oddał ſzczęśliwie. A owo źrzodło máteryi zgniłey, nie tylko że nie czyniło fetoru, ále wonność wdźięczną z ſiebie wydawáło, ták wielką, że ją było czuć po cáłym Szpitalu, czego przyczyny y początku náturálnego niektorzy ſię pytáli, ále nie znáyduiąc muśieli przyznáć że był Niebieſki. Poſłyſzawſzy o ſzczęśliwym zeyśćiu Wielebnego Oycá FRANĆISZKA, wiele, náwet y Szláchty do Szpitalá ſię nábiegáło, áby co z rzeczy jego, zá Relikwie wzięli, ubogi jego Hábit y wytárty, ſobie wzáiemnie podźielili. Chćieli Officyáliſtowie Szpitálni, Swiątobliwe jego Ciáło zátrzymáć, ále przećię Práwu Zakonu Náſzego uſtąpić muśieli. Z Solemnym tedy przygotowániem przy wielkim ludzi konkurśie, do Náſzego Kollegium było zánieśione, wſzyſcy Sługi Bożego świątobliwość głośili, y oſobliwie jego cnoty wychwaláli. Jego záwſze pámiątká w tym Mieśćie, y w cáłym Náſzym Zakonie w poſzánowániu. Droga jego śmierć przypádłá wſpomnionego Roku 1579.

ZYWOT

Wielebnego Brátá PIOTRA od Swiętego Aniołá.

141 WIelebny Brát PIOTR od S. Aniołá, urodźić ſię miał w Miáſteczku *Almonacir de Campo*, inśi záś piſzą że w Mieśćie Biaku dźiwne miał ták Duſzy, iáko y náturálne przymioty, ná duſzy bowiem, że był wyſokiego dowćipu, dyſkrecyi niezwyczáyney, y ták miłym, że był przyiemnym, ná ćiele záś że był twarzy urodźiwey, białey y Rumiáney, y wzroſtu pięknego. Jeſzcze Swieckim chcąc ſię tylko Pánu BOGU ſamemu podobáć, twarz ſobie ſzpećił, áby ſię nie podobał oczom Białogłowſkim, ktorych ſię chronił. Słyſząc o Swiątobliwośći Oycá Mágiſtrá Awilę z gor ſzedł, áby do Miáſtá Biáckiego, do niego przyſzedł, dla inſtrukcyi y náuki duchowney. Już od niego wźiął inſtrukcyą, ćwiczenia ſię w modlitwie bogomyślney będąc kocháiącym oſobnośći, przy Alfonśie Chákoniuſzu, Oycu Puſtelnikow w Rupekuli ſię zábawiał. Dla jego niebytnośći,

znośći, poszedł do Szpitalá Biáckiego, pod Tytułem Niepokalánego Poczęćia PANNY Nayświętszey, áby tám Chrystusowi w Osobie Ubogich służył, przestawał chwalebnie przez kilka lat wtym Swiątobliwośći, ćwiczeniu, ále zá powrotem ná Rupekulę Pustelnikow, z wrodzoney miłośći ku osobnośći, do ich towárzystwá chćiał bydź przyłączonym. Z ochotą tedy między nich przypuszczony że z táką Duchá gorącośćią, drogi doskonáłośći śię chwyćił, y w ćwiczeniu śię umartwienia y modlitwy inszych przewyższył, że y swoim wspoł pustelnikom, y innym też Mężom uczonym, przyiemnym był, y wszystkich do śiebie pociągał áffekt, iáko zacny Teologij Mistyczney Doktor.

142 Roku Páńskiego 1573. Nász PIOTR z innemi dźiesiąćiu Towárzyszámi Pustelnikámi nászey Reformy hábit wźiął. Y iuż do większey Stanu Zakonnego będąc obligowány doskonáłośći, ták wiernie duchá pokuty przyiął, że zwykł mawiáć, że Zakonnik o śiebie dbáiący, iest Szátáńskim pośmiewiskiem, y Swiętego Aniołá Stroża swego konfuzyą. Dla czego surowe dyscypliny, ostre włośiennice, y ustáwiczną wstrzemięźliwość obserwował. Miłośći záś uczynkámi osobliwie przećiwko chorym, z wielką pobożnośćią śię zábawiał, wszystkim z pilnośćią posługuiąc, y wszystkich do ćierpliwośći, pracy y bolow, łágodnie záchęcáiąc. Ták bogomyslnośći pilnował, że wszystek czás od uczynkow z posłuszeństwá náznáczonych wolny, tey Anielskiey posłudze, we dnie y w nocy konsekrował, w ktorey dźiwne fawory Boskie odbierał, śiłá nabożnych łez wylewał, y zwyczáynie z ustáwiczney Pobożnośći łzy wylewáiąc, zdáło śię że nowym cudem, nieoszácowáne perły ná licách twarzy swoiey miał, Boskiemi splendorámi obiáśnione, nákształt drugiego Moyżeszá.

143 Był bárdzo nabożnym do Przenayświętszego SAKRAMENTU, ktoremu z pilnośćią we dnie y w nocy ássystował, álbo w Kośćiele, álbo w Chorze, záraz iák álbo z posłuszeństwá, álbo od miłośći zabáw był wolnym. Ták záś w obecnośći Boskiey Nabożeństwá ogniem był zápalony, że często w záchwycenie wpadał, często w powierzchowne serca swego wydawał rádośći, często obfite łez strumienia wylewał, y często po owych gorách biegáć muśiał, ná podobieństwo Oblubienicy, áby szukał ktorego kocháłá Dusza iego, y powźiętą miłośći gorącość samemu wynurzył Pánu BOGU y wszystkie stworzenia do chwały pospolitego Páná, chćiał áby był záchęćił. W Uroczystość iego, tákim był wzbudzony nabożeństwem że zdał śię bydź w záchwyceniu, gdyż oprocz áktow powierzchownych, goracey pobożnośći, w ubieraniu Ołtarzow, w ustroieniu kwiatkow, y w porządku Processyi, widźiány był podczás wtákiey twarzy iásnośći, że pátrzacych záćmiewał. Y podczás według chwálebnego w Hiszpánij zwyczáiu, ná podobieństwo Dawidá, wnętrzną pobudzony chármonią skakał, gdyż tákiey był skromnośći, z ktorey śię wszyscy budowáli. Podobno w dźień Národzenia Páńskiego gorącość Nabożeństwá ponośił, ktore y Pieniámi Duchownemi, y wdźięcznośći przećiwko BOGU y Márce Nayświętszey áktámi celebrował. Podczás ták śię przytráfiáło, że táką bywał gorącośćia miłośći Boskiey zápalony, że prośić muśiał o wodę ktorą pierśi swoie oblewał, y chłodźił, Boską owę gorącość mityguiąc, y iskierki Niebieskiey miłośći ożiębiáiąc, ktorą że gorzał, opowiádał. Tákiesz miłośći Boskiey impety, w Swiętá Wielkánocne y Swiąteczne, y inne Uroczystośći PANNY Nayświętszey y Swiętych Páńskich swoich Pátronow, ponośił, ktore częstokroć powierzchownie śię wydawáiące obiawiał. Przez tę Nabożeństwá gorącość, zásłużył sobie od Páná BOGA tę łáskę, że ustáwiczną miał iego obecność, miewał y podczás Niebieskie splendory, ktore iáko widźiáno ná iego Celkę zstępowáły. Miał y Duchá Prorockiego ktorym w wielu przypadkách, opowiádał przyszłe przypadki.

Przy tákich faworách y kommunikácyách Niebieskich, nigdy śię nie wynośił Sługá Chrystusow, ále y owszem 144

we wszystkich przypadkách się upokazał, álbo swoie defektá y niedoskonáłości opowiádáiąc, jáko to swoiego urodzenia ubostwo, álbo nikczemne swoich Krewnych powodzenia, álbo też ják niepoiętnym w swoich dyskursach się czyniąc. Co wszystko w wielu czynił okázyách. Przytráfiło się raz ze pewny wielki Dobrodźiey, słysząc o jego dźiwney sławie, jednego z Nászych Oycow prosił, áby z Brátem PIOTREM do jego Miásteczká przyszedł. Dowiedźiawszy się Nász PIOTR o jego intencyi, y z Oycem tym przyszedłszy, do domu owego Dobrodźieiá, z táką skromnośćią y prostotą rozmawiał, że go postponowano z tego, y Socyusz tym sposobem umartwiony dyssymulować nie mogł. Powracáiąc bowiem w drodze go bárdzo strofował, ktoremu W. Brát z pokorą y ćierpliwośćią odpowiedźiał. *Coś mi W.W. rozkazywał, do WCi iáko do Kápłáná należało. Ja iestem Brát Láik, ktorego wokácya y obligácya bydź posłusznym, y máło mowić.* Przyszedł raz do Konwentu ieden Dworzánin, ktory wiele o doskonáłośći mowić umiał, ále máło w uczynku, do tego wysłány był Nász PIOTR, ktory milcząc, dyszkuruiącego o doskonáłośći słuchał, ktorego milczeniem y skromnośćią ow zbudowány, rzekł potym odchodząc Przełożonemu, że się wiele náuczył z iego rostropnego milczenia. Gdy iednego czásu z iednym Oycow Nászych był Socyuszem, dosyć chory, y dla jego słábośći, Oćiec łożká mu wygodnego ustąpił, ná źiemi się położywszy, PIOTR miłośći y pokorze Oycá się zdźiwiwszy, y nie mogąc mu wyperswádowáć, áby się ná łożku położył, koło pułnocy, poszedł do stáyni, z pokory wielkiey y tám spał.

145 W miłośći, y przestrodze czystośći, mogł z Aniołámi certowáć. Wiedząc że to zmysły nász e, są drzwi niedoskonáłośći, ták ich miárkował y układał, że powierzchownie buduiąc czystość wnętrzną pokázywał. Ażeby mu ćiáło nie było sprzeczne one ustáwicznie martwił pokutą, y podbiiał práwu duchá, pokármu y snu bárdzo pomiernego jemu pozwaláiąc (máło co bowiem iadał, y ledwo co dźień trzy godźiny spał) áby tylko żyć mogł. Dopuśćił iednák Pan BOG dla proby y korony, żeby był przećiwko czystośći kuszony, y nieczystośći ogniem był trapiony, ktory łzámi stárał się zágáśić, bićiem pierśi zátłumić, ustáwicznym wołániem do Niebá záglłuszyć, y gdy z tego skrupułámi był strapionym, ták od Páná BOGA modlitwámi wyprośił, że przećię uprośił, áby te tentácye, w chorobę mu były przemienione.

Nie mogł bydź przywiedźiony do 146
tego od Przełożonych, áby był Swięcenie przyiął, bo się sądźił niegodnym tákiego stopniá. Aże wielka Swiatobliwość y rostropność jego się wydawáłá, náznáczonym był lubo przymuszony, do edukácyi Nowicyuszow, iák Konwent z Rupekuli do Kálwáryi był przemieniony dla niezdrowego powietrza, od Páná BOGA uczczony, dźiwne czynił Exhortácye z Xięgi świátá, y káżdego stworzenia zebráne. Dwá wydał do druku máłe tráktaćiki, ktore bárdzo u Mężow mądrych były w poważeniu. Pierwszy był o náwroceniu grzeszniká, ktoremu dał Tytuł *Brát náwrocony*. Drugi záś y o pokorze y ćichośći, ktory miał Tytuł *Brát Owieczká*. Wszystkim dar jego mądrośći był wpodźiwieniu, ktorym Swięte Pismo ták tłomáczył sposobnie, że się go Doktorowie rádźili. Jeden Pismá Bożego Professor, do niego przyszedł, y o tym Apokáliptycznym sensie się rádźił. *Czyń pokutę, y pierwsze uczynki czyń.* Z pokory nie chćiał odpowiedźieć, ále posłuszeństwem przymuszony rzekł. *Pierwsze uczynki Pánu ktore czyni człowiek rodząc się ná świát, są płákáć y łzy wylewáć, y w tym się ćwiczyć powinien, áby czynił pokutę.* Ktora explikácya Pismá według litery wszystkim się podobáłá. Perswádował łátwo Zakonną obserwáncyą, ktorey, pierwey przykłádem, potym słowem skutecznie náuczał, á nie tylko w Konwenćie, ále y między ludźmi, Swięte Zakonu práwá y zwyczáie obserwował, milcząc, modląc się, y odpráwuiąc swego czásu, y gdy w dźień nie mogł modlitwą się zábawiáć, część nocy ná tym trawił. Zwykł mawiáć, że był sługą nie wiernym

nym, ktory tylko w Konwenćie, á nie miedzy Swieckiemi práwá obserwował. Y że Duchá gubił, kto kiedy z Konwentu ná rekreácye wychodził. Iże wszędźie nie kochał Reguły, prędko się jey lękáiąc.

147 Otrzymał nász PIOTR, iáko się mowiło, że pokusy przećiwko czystośći, przeniesione były w choroby, práwie ustáwiczne y ćiężkie, w ktorych znoszeniu wielką miał ćierpliwość. Záczęły w Rupękuli, á ná Kálwáryi ćięższe były, ále naybárdźiey dokuczał, bol żołądká, dla ktorego práwie co dźień często w niebespieczeństwie śmierći był przez źimny pot, ktorym wszystek osłábiał. Cierpiał, y boleść wątroby, y niechćiał żadney przypuszczáć poćiechy, czyli w iedzeniu, czyli w łożku, gdyż on nád sobą będąc surowym, przećiwko innym chorym miał politowánie, y był łágodnym. W ten czás posty, y wstrzemięźliwość od odmiennych potraw obserwował, mowiąc. *Máło co trzebá dbáć o ćiáło, ktore się w krotce w proch obroćić mi áło, y ktore iák zła bestya, od delicyi, ieszcze gorsze.* Do tych powierzchownych chorob Pan BOG y wnętrzne przyłączył áfflikcye. Duchá, y sercá ućiski, ktorymi przyćiśniony, mile z Swiętym Jobem czynił Pánu BOGU uskárżenia, ná jego Nayświętszą zdáiąc się wolą, wcále ná większe się rezolwuiąc, według upodobánia jego.

148 Roku Páńskiego 1580. Jego choroby ták gorę wźięły, że aż do końcá żyćia przyszedł. Z Niebieskiey dowiedźiał się rewelácyi, o dniu swego chwálebnego zeyśćia, z ktorey ták szczęśliwey nowiny bárdzo się ućieszył, y do bliskiey się śmierći dysponował. Oćiec Wikáry Kálwáryiski ktorego on bárdzo kochał, dla spraw pewnych názáiutrz miał wyiácháć z Konwentu. Prośił go Nász PIOTR áby drogę swoię odłożył, ná co Oćiec pozwolił. Názáiutrz ráno prośił o Wiátyk ktoremu Oćiec dał Nayświętszy SAKRAMENT, iednák nie iák Wiátyk bo żadnego śmierći nie było znáku. Podczás obiádu gdy mu brát ieden mowił, że wieczor miał mu się o mleko postáráć, ná ochłodzenie wątroby. Odpowiedźiał że tákiego lekárstwá więcey nie potrzebuie, bo iuż śmierć nádchodźiłá. Rozśmiał się Brát mowiąc żártem, *day pokoy, rázem peydźiemy do Niebá.* Odpowiedźiał PIOTR *Jeżeli ták má bydż gotuy się, około zachodu Słońcá, ja umrę.* Po Nieszporze prośił o ostátnie Pomázánie, ktore z wielkim Nabożeństwem przyiął. Blisko zachodu Słońcá, prośił áby záwołáno Oycá Wikárego, áby mu dał swoie błogosłáwieństwo, bo iuż chćiał umrzeć, y odebrał go. Pożegnał ostátni raz z wielkim áffektem y miłośćią, Zakonnikow, ktorych prośił pokornie odpuszczenia. Prośił potym o Krucyfix, do ktorego ták słodkie czynił rozmowy, y ákty, że przytomnych do łez pobudźił. Ná samym zachodźie Słońcá, duszę swoię w iásnośćiách Niebieskich Pánu BOGU oddał. Táka byłá opinia Swiątobliwośći jego, że záraz po śmierći, Zakonnicy, wszystkie jego odźienia, y rzeczy, iák drogie Relikwie sobie podźielili. Byłá twarz jego piękna, y niezwyczáynym świátłem iásna, ktora szczęśliwość duszy jego świadczyłá. Wiele przy jego śmierći Swieckich áśystowáło, u ktorych dla swoiey Swiątobliwośći był w poszánowániu, y jego pámiątká trwa w błogosłáwieństwie.

ZYWOT
Wielebney Siostry MARYI od Páná JEZUSA.

149

Wielebna Siostrá MARYA od P. JEZUSA, z pobożnych y uććiwych Rodźicow zrodzona, w pewnym Miásteczku nie dáleko Wánillowde *laxará*, pod ich ćwiczeniem Chrześćiáńskiey pobożnośći náuczona, y ták przychylna byłá do czystośći, że z młodośći lat swoich Wotum jey uczyniłá, Chrystusá sobie zá Oblubienicá obieráiąc.

iac. Aż tá cnotá Anielſka pokutą tylko wychowána, y ná oſobnośći tylko beſpieczna, wźięłá pokorny Hábit pokuty, chroniąc ſię ludzkich konwerſacyi, y w nabożeńſtwá uczynkách ſię ćwicząc, záwſze ná chlebie y wodźie pośćiłá, ná gołey źiemi ſypiáłá, do Nayświętſzego SAKRAMENTU uczęſzczáłá, w Szpitalu ubogich chorych náwiedzáłá, ćieſzyłá utrapionych, y łáknących uproſzonemi jáłmużnámi pośiláłá. Grzeſznikow ſwoią rádą do Spowiedźi y pokuty pobudzáłá, y do żyćia pobożnego záchęcáłá, Tá pilną pobożnośćią wſzyſtkim pożyteczna byłá, y wſzyſtkich ſwoiemi uczynkámi budowáłá. Mogło by ſię tu wiele w tey máteryi wſpomnieć, co by jey żárliwość y duchá gorącość, y ſłow ſkutek pokazáłá, ále tym czáſem będźie doſyć ná dwoch przykłádách. Wiedźiáłá o dwoch ludźiach ktorzy wdeſperácyą wpádłſzy, obwieśić ſię chćieli, ták mężnie y łágodnie ná nich náſtąpiłá, wiecznego żyćia ſłowá przekłádáiąc, że przećię do nádźiei zbáwienia przywiodłá, y do poprawy żyćia przyprowádźiłá. Drugiego znowu deſperácyą zwyćiężonego, ktory ſię puginałem kilká rázy ránił, y ſpowiedáć ſię umieráiący prawie, niechćiał, náwet y nápomnienia zbáwiennego ſłucháć, ták ná niego náſtąpiłá, wźiąwſzy w ręce Krucyfix, ták gorące y ſkuteczne zbáwienia pobudki podáłá, że go przećię náwroćiłá, do uczynienia generálney grzechow Spowiedźi námowiłá, y do dobrey śmierći przyprowádźiłá.

150. Tymi dobremi uczynkámi, Imię Sw. wWillánowie ſobie ziednáłá. Gdy tám że widźiáłá niektore Mátrony pobożne że do oſobney S. ANNY Káplicy poſzły, áby w kupie robotą rąk ſwoich żyiąc, modlitwą y pokutą ſię zábawiáły, ich przykłádem pobudzona, máiąc iuż lat żyćia ſwego pięćdźieśiąt, poſtánowiłá do nich ſię przyłączyć, y zá ſwoim uproſzeniem przećię otrzymáłá. W tym poſpolitym żyćiu mieſzkáiąc, y z Pánem BOGIEM przez ćwiczenie ſię w Modlitwie zábawiáłá ſię, y Ubogim Chryſtuſowym uſługiwáłá, ſobie uymuiąc od pożywienia y odźienia, y cnot przykłádem byłá dla tego, ták domowym, iáko y obcym. Gdy ná tę fundácyą przyiecháłá Swięta Mátká Náſzá TERESA, ták tey Służebnicy Chryſtuſowey duchá ápprobowáłá, y w jey cnoćie upodobánie miáłá, że ją lubo doſyć chorą, y pięćdźieśiąt ſześć lat máiącą, ochotnie przyięłá, opuśćiwſzy inne młodſze y śilnieyſze Pánienki, między Choryſtki ją przyięłá, lubo máło co umiáłá połáćinie czytáć, y zwykłá o niey mowić drugim, áby ją bárdzo ſzánowáły bo byłá wyſoką duſzą, y toſz ſamo poſzánowánie záchowáłá Swięta Mátká Náſzá poki mieſzkáłá w Willánowie.

Ale przepuśćił Pan BOG dla pro- 151.
by Służebnicy ſwoiey, dla ćwiczenia ſię w ćierpliwośći, y záſługi więkſzey, że nie raz umartwiona byłá, ták od Przeoryſzy, iáko y innych Zakonnic, co wſzyſtko nie tylko ćierpliwie, ále też y weſoło znośiłá. Gdy żle czytáłá w Chorze, rozkazáłá jey Mátká Przeoryſza, áby do niego nie chodźiłá, áni, żeby nie miáłá Brewiarzá, ále żeby w kuchni poſługowáłá. Poſłuſzną byłá ochotnie, Wielebna Służebnicá Chryſtuſowá nie wymawiáiąc ſię, áni ſtárośćią lat, áni chorobą y ſłábośćią zdrowia, áni naymnieyſzym ſłowem, álbo znákiem, czyli też powierzchownie wſtrętu od tego nie pokazáłá. Miáſtá Gubernator gdy miał do Konwentu wniść, roſkazáłá Przeoryſza, áby między innemi Zakonnicámi Sioſtrá MARYA od Páná JEZUSA, wſpomnionemu Gubernátorowi znáioma, w złym Hábićie pokazáłá ſię, z ochotą to umartwienie przyięłá, y Gubernátor z pokory y ćierpliwośći jey bárdzo zbudowány wyſzedł. Ná rekreácyi nie dawáły jey mowić, ále oná wewnątrz z Pánem BOGIEM rozmawiáłá. Dla więkſzey jey záſługi y ćierpliwośći ćwiczenia dopuśćił Pan BOG, że ją też y Szátáni trapili, Ktorzy czeſto ná jey rámionách, kuchenne garki rozbiiáli.

Gdy w tákiey doſkonáłośći y ćier- 152
pliwośći byłá Sioſtrá MARYA Roku Páńſkiego 1580. trzemá dniámi przed Swiętym Michałem Archániołem, ná febrę záchorowáłá, zá ktorą że záraz umrzeć

umrzeć miáłá zrozumiáłá, gdyż przed
kilką dni przedtym, gdy ſamá byłá,
trzy rázy iákby ią po Imieniu wo-
łano uſłyſzáłá, záraz y grzechow ſwo-
ich oczywiſtą miáłá wiádomość, y
wielką ſkruchę miáłá. Tákie znáki
máiąc domyśliłá ſię że ią do Niebá
wołano. W wigilią Swiętego Michá-
łá gdy był w Wiłánowie Oćiec Prze-
or Konwentu Náſzego *de la Rola* Wie-
lebny Oćiec GABRYEL od Wniebo-
wźięćia, prośiłá go áby jey Nayświęt-
ſzy SAKRAMENT zá Wiátyk dał,
zezwolił Oćiec ná jey prágnienie, lu-
bo ieſzcze nie było oczywiſtego nie-
beſpieczeńſtwá śmierći, dla jey poćie-
chy, y on odebráłá z wielką pokorą y
nabożeńſtwem. Y ták Nayświętſzym
zmocniona Wiátykiem Ciáłá Chryſtu-
ſowego, gotowáłá ſię ná drogę wie-
czności, zrádośćią y weſelem, do Nie-
bieſkiey Oyczyzny wzdycháiąc.

153 Pod wieczor tegoſz dniá, gdy ſie-
dząc ná łożku, Koronkę Nayświętſzey
PANNY mowiłá. Uroczyſte dzwonow
w Mieśćie uſłyſzáłá dzwonienie, pytá-
ſię co zá Uroczyſtość, ktorey odpo-
wiedźiáłá iedná z Zakonnic, że Wi-
gilia Swiętego Michálá. Tuſz oná
podnioſzſzy ręce w Niebo, y wiele
nabożeńſtwá y rádośći łez wylawſzy
rzekłá. *Niech bedo dźieki dobroći Nay-
wyżßego BOGA moiego, niech ie oddáia
Niebo y Ziemiá zá mnie, gdyż tákie fa-
wory temu mizernemu ſtworzeniu czyni*
Spytána czemu by to mowiłá, odpo-
wiedźiáłá. *Bo iáko powźiełám rozum,
obráłám ſobie zá Protektorá życia y śmier-
ći moiey chwalebnego Swietego Michálá,
od niego proßac áżeby mi dobra uprośił,
y ile rázy modlitám ſie do niego, záwße
z instynktu Boſkiego tákem w ſobie rozu-
miálá, że w dźień jego umre, dla tegom
wźiełá mowić Rożániec, áby jutro uwol-
nił z Czyßcá duße moie.* Temu iednák
co mowiłá nie wierzyły Zakonnice,
bo zadnego ták bliſkiey śmierći znáku
nie było, rozumiáły, że oſłábiona cho-
roba, ládáco mowiłá.

Dla wſzelkiego iednák przypadku,
154 záwołano záraz Medyká, gdy przyſzedł
uśilnie prośiłá chora, o Sákráment oſtá
tniego pomázánia, pozwolił Medyk dla
jey konſolácyi, iednák nie rozumiał ie-
ſzcze tego potrzeby. Gdy po Jutrzni
chćiáłá Miſtrzyni Sioſtr, w jey Celi ſię
zoſtáć, nie dupuśćiłá oná mowiąc. *Nie
zoſtaway ſie Mátko moiá, iák przyidźie
godźiná śmierći záwołam ja ćiebie z dru-
giemi teraz niech ida wßyſtkie ſpáć.* Od-
ſzedłſzy Zakonnice, rozumiáły że oná
w głowę záſzłá, y iednę Zakonnicę
w jey Celi zoſtáwiły. Aż do trzećiey
po pułnocy, ná wdźięcznych z Pánem
BOGIEM rozmowách trwáłá. Rze-
kłá potym przytomney Zakonnicy.
*Sioſtro moiá, záwołay Náßey Mátki, z
innemi Zakonnicámi, bo iuż umieram.*
Weſzła naypierwſza Miſtrzyni, ktorey
rzekłá chora. *Mátko moiá y poćiecho
moiá, zoſtań z BOGIEM, bo mnie
Májeſtat jego predko woła. Dźiekuie
bárdzo zá prace ktorać koło mnie podiełá.*
Toż ſamo mowiłá y Mátce Przeory-
ſzy, y innym Zakonnicom, y prośiłá
od nich z wielkiemi łzámi odpuſzcze-
nia, z złego przykłádu życia ſwego.
Potym przydáłá, dla zbudowánia.
*Maymilße Sioſtry, z miłośći ktora was
kocham, y z obligácyi Stanu mego w kto-
rym jeſtem, to wam mowie (ábyśćie ſobie
poważáły łáſke powołánia ſwego do Za-
konu) że wiecey konſolácyi y rádośći czu-
ie dußá moiá zá pułroká, przez ktore
pod poſłußeńſtwem żyłá, iák zá wßyſtkie
látá ktore ná wolnośći żyłá, lubom ſie
ſtáráłá oto Páná BOGA nie obrażáć.
Proße was oto przez Rány jego Nayświet-
ße, ábyśćie przyimowáły z rádośćia y
miłe prace poſłußeńſtwá y umartwienia,
bo ſitá zá doſyć czynia zá grzechy, y we-
ſola ſpráwuia śmierć.*

Wźiąwſzy Krucyfix mile przyćiſnę- 155
łá, do ktorego ze łzámi rozmowy, y
ákty czyniłá miłośći pełne. Y nie u-
mieiąc łáćińſkiego języká, niekore
Pſalmow wierſze powtarzáłá, á oſo-
bliwie ten. *Rezerwowáleś Pánie wiezy
moie, tobie ofiárowáć bede ofiáre chwały.*
Potym przeſtáłá, mowić, ná czás krot-
ki, oczy w Chryſtuſá wlepiwſzy, y du-
ſzę z nim ukrzyżowáną, bez żadnego
znáku y ruſzenia ſię ſkonáłá dniá 29.
Wrześniá. Swiętemu Michálowi po-
święconego Roku Páńſkiego 1580.
Zbudowáły ſię Zakonnice tym świąto-
bliwym widowiſkiem, náuczone, y po-
budzone, że ták doſkonáłą Pánnę, ie-
ſzcze

ſzcze żyiąca nie ſzánowáły, według jey zasług, y rády, Swiętey Mátki Náſzey Teresy Swiętą jey záchowuiąc konwerſacyą, y Emulácyą, z chwalebnego jey zwyćięſtwá, y Korony Chwały.

ZYWOT
Wielebney Mátki ALBERTY Baptyſty.

156 Wielebna Mátká ALBERTA Baptysta, Urodźiłá ſię w Mieśćie Metymnie w Káſztelij Stárey, á pospolićie *Medina del Campo*, z Szláchetnych, y Pobożnych Rodzicow. Oćiec jey zwał ſię, Pan Jan *Ponca de Leon*, Mátká záś Páni *Antonia Ramirez*. Pod ich wychowániem, od máłośći poczęłá ćwiczeniem Nabożeńſtwá ſię zábawiáć, y podroſſzy Modlitwy pilnowáłá, y Sákrámentow Swiętych uczęſzczánia, y Cnot Swiętych. Z ták ſzczęśliwych początkow, prágnienie miáłá do Zakonu wſtąpić, y Boſkiey wokácyi nie będąc przećiwną, záraz o Hábit prośiłá Zakonny, y wźięłá. Gdy ſię do wielkiey zábieráłá Swiątobliwośći, oſtrość Zakonu Náſzego choćiaż wielką, lekce ſobie poważáłá, iákoby ſwego prágnienia nie kontentuiąca, z Szátáńſkiey tedy pokuſy, zámyśláłá ná świát powroćić, áby tám wielkiemu pokuty prágnieniu, od przymuſzu poſłuſzeńſtwá, wolna, zá doſyć uczyniłá. Jednák ſwego poſtánowienia powodzenie ná Modlitwie Pánu BOGU polecáiąc, zá jego náuką náuczyłá ſię, że lepſze ieſt poſłuſzeńſtwo niż ofiárá. Y ták wprzedſięwźięćiu Stanu Zakonnego utwierdzona. Solemną uczyniłá Profeſſyą, dniá ſzoſtego Wrześniá, Roku Páńſkiego 1579.

157 Już Profeſká, chcąc przykrą Krzyżá drogę przebiedz, oſtrego pokuty Duchá, y uſtáwiczną Modlitwy chęć záchowałá. Potrzebá było zbytek w obudwoch ćwiczeniách moderowáć, áby ſię z Zgromádzeniem zgadzáłá. Jednego dniá Uroczyſtego Swięta Mátká Náſzá Teresa, ná ten czás w Konwenćie Metymſkim będąca, wydáłá Duchowne Pioſneczki, áby námieyſcę pobożney Rekreácyi Zakonnice po Nieſzporze one ſpiewáły. Gdy ich ná mieyſce rekreácyi zwołano niedyſkretną gorącośćią do drugich rzekłá Alberta. *Teraz nas wołáią do ſpiewánia, lepieyby do rozmyślánia.* Co posłyſzawſzy Swięta Mátká Náſzá, ſurową twarzą ją ſtrofowáłá, mowiąc, że jey słowá były, nie z áffektu do bogomyślnośći, ále z niepoſłuſzeńſtwá, y oſobkowánia ſwobodnego, kazáłá jey poyść do Celki, iáko niegodney konwerſacyi, y ſpołecznośći Zakonnic pokornych y poſłuſznych, przez to náuczyłá ſię potym bydź poſłuſzną. Y obrána wpręd ce potym Miſtrzynią Nowicyuſzek, tey cnoty ſkutecznie náuczáłá, że naymnieyſzy jey defekt ſurowie karáłá, iáko ſię przytráfiło w iedney Zakonnicy, ktora połowę árkuſzá pápieru wźięłá bez poſłuſzeńſtwá, y w innych dwoch, ktore bez licencyi gadáły, tám tę w Celi zámknąwſzy przytrzymáłá, te záś ná poſługę do Kuchni w świeckich ſukniách, przez czás iáki posłáłá.

Ná modlitwie wielkie od Páná Bo- 158
GA fawory odbieráłá, ták nieznośne przećiwko Pánu BOGU miłośći impety ponośiłá, że niemogąc im ſię ſprzećiwiáć, często záwieſzona, álbo w záchwycenie w padáłá, álbo w Zgromádzeniu, álbo w iákiey oſobnośći, ktorey zwykłá ſzukáć, áby ſwego ſercá gorącośći, wynurzyłá Pánu BOGU. Nie wſzyſcy te záchwycenia ták częſte, ápprobowáli, á oſobliwie Wielebna Mátká Katarzyna od Chryſtuſá Páná, ná ten czás w Metymnie mieſzkáiąca, aż z obiáwienia Boſkiego, o walorze ich ſię dowiedźiáłá w iedney relácyi ták piſze. *Bedąc raz ná modlitwie z Mátką ALBERTĄ Báptyſtą, ktorey uczynkom powierzchownym, przećiwna by-*

wna byłam, widźiałam ja ták ogniá pełna, iákie iest żelázo, wyćiągnione z piecá rozpalonego, ktore młotkiem uderzone iskrámi pryska. Ták widźiałam wynikáiące z niey iskierki w gorę idące, y inne záś z gory spuszczone, w tákiey obfitośći, że nie znáć było z kąd wynikáły. To widzenie táki we mnie miáło skutek, że ile rázy ja obaczyłam, tyle rázy okázyą miáłam, do wnętrzney rekollekcyi. Tym widzeniem Mistycznym, dochodźić było, iák wielka miłość wzáiemna Chrystusá y Oblubienicy Jego. Oná bowiem miłośćią zápalona, iskierki do Oblubieńcá do gory wyrzucáłá, y on tákże zobopolnie, inne ná doł spuszczał, áby onę tym więcey zápalał.

159 Z ták wielkiey miłośći poszło, bárdzo gorące w niey prágnienie, widźieć Oblubieńcá, dla iákiegokolwiek ochłodzenia, zwykłá byłá co dźień do Swiętey Kommunij przystępowáć, áby jego obecnośći rzetelney, choć niewidomey záżywáć mogłá. Y bárdzo ráno trzebá było tym Niebieskim Pokármem ją pośilić, żeby osłábiona miłośćią, nie omdláłá. O tym pisze Swięta Mátká Nászá TERESA, w Rozdźiale szostym swoich Fundácyi, zátáiwszy Imienia jey, y dáiąc jey towárzyszki, w tey miłośći, iednę Siostrę Konwerskę, Ktorych doskonałość tymi słowy wspomina. *Byłá w iednym Klasztorze, pewna Zakonnicá, y Siostrá Konwerská, obiedwie wielkiey modlitwy, umártwienia, pokory, y innych cnot, ktore Pan BOG bárdzo rozweselał, swoich fáworow im udźieláiąc, ták záś w miłośći Boskiey sie zábawiáły, że zdáły sie według możnośći kondycyi ludzkiey, fáworom Boskim korrespondowáć.* Opowiáda potym Swięta Mátká, iákim sposobem potrzebá było, táką gorącość moderowáć, dla uchronienia się osobnośći. Y lubo one prostotą Zakonną postępowáły, naprzod, niepodobną rzecz rozumieiąc, wstrzymáć się, áby przez ieden dźień, od codźienney Kommunij Swiętey, ále zá rostropnośćią Swiętey Mátki, y z dyspozycyi Boskiey, do rozsądku pomiárkowánego przećię są náwiedźione.

160 Gdy táka ostrość byłá tey Pánny, ták w słowách jáko y uczynkách, wszystkie się jey obawiáły, iednák z żárliwośći Regulárney Obserwáncyi, Zakonnice Konwentu Metymskiego, do Elekcyi jey ná Przełożeństwo konkurowáły Roku Páńskiego 1578. Wzbrániałá się ile mogłá elekcyi, ále nie mogąc jey przeszkodźić, Páná usilnie prośiłá, żeby álbo jey kondycyą przyrodzenia surową odmienił, álbo oddalił od niey okázyą, do uráżenia Siostr swoich. Pierwsze jey Pan pozwolił, gdyż od tego czásu, sobie sámey tylko surowość przyrodzoną záchowuiąc, dla innych, byłá miłą y dyskretna. Byłá Obserwáncyi Zakonney żárliwą, do ktorey, y słowem, y przykłádem Siostry przywodźiłá. W obieraniu Nowicyuszek, Sámey tylko chwały Bożey y dobrá Duchownego Zakonu uważáłá, dla czego się przytráfiáło, że Pánienek z bogátym posagiem ieżeli nie sposobne, niechćiáłá przyimowáć, ubogie záś, ktore sposobne bydź sądźiłá, chętnie przyimowáłá.

Przytráfiło się niegdyś, że bárdzo ćięszko, y niebespieczno, ná bol boku záchorowawszy, leżeć muśiáłá, gdy Swięta Mátká Nászá TERESA przeieżdżáiąc przez Metymnę, do Konwentu wstąpiłá. Gdźie gdy się dowiedźiáłá o chorobie Przeoryszy, to iest Nászey ALBERTY, ktorą bárdzo kocháłá, záraz do jey Celi przyszłá, y słowámi pełnemi miłośći rzekłá jey. *JEZUS Corko, leżysz teraz przy moiey obecnośći, wstań záraz, y podź ze mną ná wieczerzą.* Záraz posłuszną byłá chora, przez Wiárę posłuszeństwá záraz ozdrowiáłá, z Swiętą Mátką wieczerzą iádłá, y swego Urzędu powinnośći pilnowáłá, z wielkim ták Zakonnic, iáko y Medyká podźiwieniem, gdy názáiutrz przyszedł, nie tylko że wolną od febry, ále też doskonále zdrową zástał.

Innym znowu dźiwnym przypad 161
kiem Pan BOG Służebnicy swoiey świątobliwość chćiał pokazáć. Jedney nocy po Jutrzni, gdy Zakonnice z Choru dolnego chćiáły wyniść, ná dormitarz, zámknięte drzwi od wiátru zástáły, żeby nie muśiáły, álbo w przyśionku, álbo w Chorze nocowáć, roskazáłá Zakonnicy ná okno wleść, áby tám tędy ná dormitarz wszedłszy, im otworzyłá. Ledwo Zakonnicá do o-

kná

kná mogłá doyść, ktore zámknięte zástáłá. Gdy áni wniść nie mogłá oknem, áni názad śię spuśćić, bez niebeśpieczeństwá, nie podobna dla wysokośći, áni śię też tám utrzymáć mogłá dłużey dla wielkośći wiátru, y upáść jey przychodźiło? Sámá Przeoryszá wiáry pełna, o zdrowie Zakonnicy śię bárdzo turbuiąc, rzekłá: *Pánie wybaw nas od tego nieszczęśćia*, ledwo to wymowiłá, okno było zámknięte, á owá Zakonnicá obaczyłá śię bydź ná Dormitarzu, drzwi otworzywszy, inne Siostry bárdzo zturbowáne, ále bárdźiey śię dźiwuiące, z tego przypadku, z rádośćią wypuśćiłá, y wszystkie Pánu BOGU dźiękowáły zá tę łáskę, swoiey Przeoryszy Swiątobliwość bárdźiey szánowáć poczęły.

162 Już dobrych uczynkow pełną byłá Mátká ALBERTA Báptystá, y do Niebá zgodna, chcąc ją Pan z tego wygnánia, do Oyczyzny záwołáć, ostátnią ná nię chorobę przepuśćił. Poczęłá tedy ćięszkie boleśći ćierpieć boku, ktore śię obrácáły w Suchoty, w puchlinę. Choroby, niewygody, y boleśćz wielką ponośiłá ćierpliwośćią, ktorych ćiężkośćią osłábiona. Kázano jey Nayświętszy SAKRAMENT przyiąć, według zdánia Medyká. Gdy go nieśiono, widząc nieiáką w Processyi niedoskonáłość, nie chćiáłá dyssymulowáć, ále z żárliwośći, o bład ow nápomniáłá. Gdy tám Zakonnice chćiáły śię zostáć, áby umieráiącey mogły ássystowáć, bo Medyk powiedźiał, że wprędce umrzeć miáłá, kazáłá im wyniść, obiecuiąc że nie umrę, aż po drugiey godźinie po południu, iak one wyszły, samá zostáłá w wielkiey Bogomyślnośći, y modlitwie, oraz, y w nabożney rekollekcyi. Gdy iuż czás śmierći śię zbliżył, kazáłá Zgromádzenie zwołáć, y między Siostrámi, godźiny opowiedźiáney, dniá 26. Sierpniá Roku P. 1583. lat máiąc 35. P. Bogu Duszę oddáłá, ktorą w Chwale iáśnieiącą w towárzystwie S. M. N. TERESY, widźiáłá Mátká Przeoryszá Albáńska.

ZYWOT

Wielebney Siostry KATARZYNY od Niepokalanego Poczęćia Pánny Nayswiętszey

163 Wielebna Mátká KATARZYNA od Niepokaláńego Poczęćia PANNY Nayświętszey, z Szláchetnych y pobożnych Rodźicow, z Hontywerow, Fámilij urodźiłá śię. Oćiec jey był Doktor Arias, Auditor Generálny, Páństwá Xiążęćiá Albáńskiego. Mátká záś Páni Márya Pames. Przy pobożnych Rodźicow ćwiczeniu, w zabáwách, Chrześćiáńskiey pobożnośći wychowána. Boskie go powołánia Duchá poznáiąc, do Stanu Zakonnego miáłá prágnienie. Już od iákiego czásu, Swięta Mátká Nászá TERESA, Konwent Nászych Zakonnic, á do tego cudowny w Albie ufundowáłá, w ktorym Zakonnice dźiwną Swiątobliwośćią kwitnęły. Tym świątobliwośći zapáchem záchęcona KATARZYNA, do ich Swiątobliwego choru chćiáłá bydź przyłączoną, otrzymawszy od Rodźicow benedykcyą, wszystkim pogárdźiwszy, co ná świećie iest, Swięty Kármelitáńskiego Zakonu Hábit przyięłá, razem z Siostrą. Jey dano Imię KATARZYNA od Niepokaláńego Poczęćia PANNY Nayświętszey: Siostrze záś, AGNESZKA od Krzyżá. KATARZYNA Nászá ták podczás Nowicyatu, iáko y po uczynioney Professyi, wszystkich cnot Zakonnych byłá przykłádem, ále osobliwie miłość bliźniego w niey śię wydawáłá. Dla czego, od samego Nowicyatu, miáłá chorych Zakonnic stáránie, ktorą powinność, ták doskonále pełniłá, swoim Siostrom, iáko Mátká, álbo Mámká, wygody czyniłá, y rożnemi rekreácyámi ćieszyłá, że ją godną sądzono,

dzono, áby przez cáłe życie swoie, ná tym urzędźie byłá, y ták aż do śmierći, z wielkim zásług przysposobieniem, y innych zbudowániem przestawáłá ná tey posłudze, żadney pracy, y stárá nia się nie lękáłá, áby innym pomocą byłá. Ten bowiem Urząd, iáko iest wielkiey zásługi, ták też, y wielkiey pracy, y przedźiwney ćierpliwośći, áby go zás, z większą miłośćią, y politową niem wypełnić mogłá, chćiáłá, áby rożnym podlegáiąc chorobom, wiele ćierpiáłá, o sobie sámey zápominájąc, wielką innym świadczyłá posługę.

164 Jeżeli innym usługuiąc, wiele zásłużyłá, więcey dáleko zásłużyłá, usługuiąc S. Mátce Nászey Teresie, ktorey z Miástá Burgos powracáiącey y w Albie choruiącey, z wszelką usługo wáłá pilnośćią. Nie wątpić, że cáłey swoiey miłośći gorącośćią, ták Swiętey Mátce posługowáłá, we dnie, y w nocy, nie zfátygowána, áby jey potrzebie pomocą byłá. Wiele w tey posłudze, duchownie postąpiłá, bo widząc ustáwiczne w niey cnot káżdych ćwiczenie, do jey náśládowánia mocno y łágodnie záchęcona byłá: do ktorego postępku przykłádáłá się, y sámá Swięta Mátká swoią przyczyną, ktora swoim Dobrodźieiom, bárdzo wdźięczną byłá, tey swoiey Dobrodźieyki, w ustáwiczney y ostátniey, zápomnieć nie mogłá.

165 Nie tylko odebráłá istotną swoiey miłośći nadgrodę, w nábyćiu cnot, w przymnożeniu łáski y chwały, ále też w Niebieskiey pewney kommunikácyi, ktorą miáłá, podczás śmierći Swiętey Mátki Nászey Teresy, y iest opisána. Katarzyna Nászá przeszłych dni, pracámi z fatygowána, siedźiáłá w tę sámę noc chwalebne Nászey Swiętey Teresy zeyśćie poprzedzáiącą, nie dáleko okná jey Celi, ktore do Klausztrum, álbo ná dziedźiniec było, áby nieco odpoczęłá. W ten czás wielki usłyszáłá cháłás, iákby kupy wielkiey, z wielką rádośćią, y wesołośćią idącey. Weyżrzáłá do Klausztrum, y wielką liczbę widźiáłá, Osob w Chwale iáśnieiących, ktore przez niego przeszedł szy, do Swiętey Mátki Celi wszedłszy, jey łożko obtoczyły, iákoby dawáły znáć, że przyszły do posługi y honoru umieráiącey. Było dźieśięć Tyśięcy Męczennikow, do ktorych Swięta Mátká Nászá Teresa, byłá bárdzo nabożna, ktorzy szczęśliwey jey Duszy, do wieczney chwały chćieli assystowáć. Widźiáłá też Katarzyna Nászá, y wiele innych Cudow, ktore podczás śmierći świętey Mátki Nászey Teresy się przytráfiły.

Ledwo się poiąć może iák wiele w tey 166 ták długiey chorym usłudze Katarzyna ućierpiáłá, pracy, y obmierzenia, według chorob rożnośći. W prędce po śmierći Swiętey Mátki rozchorowáłá się, Mátká Marya od Nayświętszego SAKRAMENTU, ták ćiężko, że jey drugie koláno zgniło. Ták nieznośny był fetor, osobliwie podczás kurácyi y leczenia, że y Cerulik nie śmiał przystąpić, ále Katarzyna gwałt czyniąc kompiexyi swoiey, bárdzo delikátney, y słábey, trudność zwyćiężyłá, miłośćią Boską y boiáźnią brzydkośći piekielnych, y do tey przyszłá odwagi, że naczynie ową zgniłą máterya nápełnione wypiłá. Táką odwagą, y śmiáłośćią, y uczynkiem wspániáłym, ták wstręt máiąca náturę zwyćiężyłá, że w tey posłudze, żadney od tego czásu, nie miáłá trudnośći.

Już pełną zasług chćiał Pan Bog, 167 Niebieską Chwałą udárowáć. Dniá śiodmego Sierpniá, poczęłá ná Febrę Tercyánnę chorowáć, ktora ją trzymáłá, aż do Wigilij Swiętego Micháłá. Wiele w tey chorobie, y z wielką rezygnácyą ná Boską wolą, y Zakonnic z zbudowániem ćierpiáłá. A że byłá miłą Pánu BOGU, y ludźiom, chćiał Pan BOG sam, drogą jey śmierć obiáwić, ná chwałę swoiey Służebnicy. Dniá 17. Wrześniá, w nocy, między iedenastą, y dwunastą, Mátká Marya od Swiętego Franciszka, Konwentu Przeorysza, modlitwą się zábawiáłá, ktora obaczyłá blisko śiebie S. M. N. Teresę, wielkim splendorem iáśnieiącą, z Mátką Albertą Báptystą, Swięta Mátká, Krzyż w ręku miáłá bárdzo drogi, w tákiey iásnośći, że jego máteryi poznáć nie mogłá. Spytána do kądby szłá: odpowiedźiáłá: *Ide*

ła: *Idę obaczyć KATARZYNĘ od Niepokalánego Poczęćia Pánny Nayświętszey, dobrą jey nowinę opowiem.* To powiedźiáwszy; z wesołą twarzą zniknełá. Teyże godźiny słyszáłá Infirmárká, ktora obecną byłá przy chorey, iákoby z kim przytomnym rozmawiáłá, y między innemi, ták odpowiádáiącą *JEZUS, Mátko, to będźie pewna! niech się tedy stánie, y wypełni wola Boża.* Przyszłá do niey po tym Infirmárká, y spytáłá się jey, z kim by rozmawiáłá, chćiáłá oná widzenie zátáić, ále prośbą przymuszona, odpowiedźiáłá, że byłá Swięta Mátká Nászá Teresa, máiąc w ręku Krzyż, oraz y z drugą Zakonnicą, ktora jey opowiedźiáłá, że miáłá prędko umrzeć. Nazáiutrz Mátká Przeorysza, opowiedźiáłá Infirmárce, co widźiáłá ná modlitwie nocy przeszłey, oná znowu wzáiemnie oznáymiłá Przeoryszy, co się jey z chorą przytráfiło, y rázem zgodźiwszy się strony widzenia tego, z tym co słyszáłá dochodźiły, że chora umrzeć miáłá. Rzekłá jey tedy iedná Zakonnicá, że iuż jey śmierći godźiná przyszłá, ktorey z wielką odpowiedźiáłá rádośćią. *Prawdá iest że iuż przyszłá, bo wczoray w nocy o teyże godźinie, byłá u mnie Swięta Mátká Nászá TERESA, ktora mnie o tym upewniłá.* Tym Niebieskim nápomnieniem przestrászona, samá się ná bliską śmierć przez Akty cnot dysponowáłá. Sákrámentá Swięte z Nabożeństwem przyięłá. Umárłá dniá 28. Wrześniá. Roku Páńskiego 1583. lat máiąc żyćia swego dwudźiesty drugi. Szczęśliwa Duszá, ktora godna byłá mieć wiádomość przez S. M. N. Teresę w nadgrodę miłośći ktorą świadczyłá, ták wdźięczney Mátce.

Z Y W O T

Wielebnego Oycá GABRYELA od Wniebowzięcia Nayświętszey Pánny.

168 Wielebny Oćiec GABRYEL od Wniebowźięćia urodźił się w Pástránie z bogátych y uczćiwych Rodźicow, Oćiec jego zwał się Jan *de Buencuchillo*, Mátká záś Anna *Fernandes Ruiz* Gabryel Nász był náturálnie miłym, politycznym, wymownym, przyiemnym, piękney urody, y choynym, z tych náturálnych tálentow, wielką o sobie czynił nádźieię. Już o Małżeństwie z uczćiwą pewną Pánienką zámyślał, dla czego modnych, y bogátych sukien záżywał. W ten dźień w ktory Roderyk *Gomez de Sylva*, nowe Xiążę Pástráńskie, pierwszy raz Solemnie w Mieśćie Pástráńskim miał bydź przyięty, gdy dla solemnego honoru, ćwiczenie pewne było Káwálerskie zápowiedźiáne, Nász Gabryel Chorążym był obrány, ktory Urząd, ták zacnie nád innych odpráwił, że Xiążę, sam y cáły jego Dwor, dźiwował się. Z tey okázyi w wielkich był u Xiążęćiá respektách, y záwsze ná Páłác łátwy miał przystęp. Po skończonym tym ákćie y pompie, gdy Nász Káwálier, nic w sobie ná reszćie nie uznał, tylko zmordowánie, y zfatygowánie wielkie zdrowia, y ćiáłá, y wielki w duszy niepokoy, Boskim świátłem oświecony, oczywiśćie poznał, że ná świećie, zá prawdę iest prożność prożnośći, y wszystko prożność. Z sobą tedy konferuiąc, w sercu swoim, co by mu potrzebá było do dostąpienia wiecznego zbáwienia, po wezwániu Mátki Przenayświętszey, Swiętego Aniołá Strożá, y swoich Pátronow, postánowił, żyćie swoie, ná Boską chwałę ordynowáć.

W tych Swiętych prágnieniách 169
przestawał, Nász nabożny Młodźian, aż Swięta Mátká Nászá Teresa, Roku Páńskiego 1569. do Pástrány przyiácháłá ná Fundácyą Konwentu, ták dla Zakonnikow, iáko y Zakonnic. Widząc Gabryel w tey Swiętey Pánnie, y jey towárzyszkách, ták Męskiey, iáko y Páńieńskiey płći, Zakonney doskonáłośći

náłośći przykłády, ták w ubogim po kuty Hábićie, iáko y w ćwiczeniu śię w cnotách, łágodnie do Stanu Zakonnego záchęcony, ále potym mocno, y skutecznie poćiągniony. Tráfiło śię, że ná tenczás, Wielebny Oćiec Ambroży Máryan, z Socyuszem z Brátem Janem od Mizeryi, Nászey Reformy Hábit, w *Oratorium* Xiążęcym przyiął, iáko, y Wielebny Oćiec Báltázár Nicecyusz, ktory od Mitygatow do nas przechodźił. Ten Wielebny Oćiec uczony, y wymowny, doświadczonym sensem mowił ná Exhorćie, o prożnośći świátá, o dobroći Stanu Zakonnego, y o szczęśliwośći duszy trzymáiącey śię P. BOGA. Był przytomnym Nász Gabryel, ktory miał wolne weyśćie ná Páłác, y tą wspomnioną Exhortą wcále wyperswádowány, státecznie postánowił, do Reformowánego wstąpić Kármelu. Swoie intencye opowiedźiał, wspomnionemu Oycu Báltázárowi od Páná Jezusa, ktory, przy swoim przeyśćiu, ten chwalebny wźiął tytuł, konferował, y z Swiętą Mátką Nászą Teresą, iż ledwo pułtrzećiá Mieśiącá wyszło, á do Zakonu przyięto go, y w Hábit obleczony Zakonny, w Oktáwę Wniebowźięćia Pánny Nayświętszey, dla tego Imię mu dáli, Brát Gabryel od Wniebowźięćia. To Nászego Gabryela náwrocenie, wielkie wszystkim podźiwienie, oraz, y zbudowánie przyniosło.

170 Zostawszy Zakonnikiem, wokácyi swoiey skutek pokazał, y między pierwszymi Reformy Nowicyuszámi, z wielką duchá gorącośćią, w drodze do skonáłośći śię ćwiczył, wszystkich w doskonáłośći przewyższáiąc. Lecz, ná przymnożenie większe zasług, y ustánowienie cnoty, dopuśćił P. BOG ná Sługę swego wichry pokus, áby między nawáłnośćiámi burzliwemi, iego cnoty státeczniey, y głęboko śię utwierdźiły. Z tákim záś gwałtem Szátan ná niego nástąpił, przekłádáiąc mu z iedney strony, ostre bárdzo Zakonu umartwienie, ktore przez cáłe życie trwáć miáło, w ustáwiczney niewoli, y pokućie, z drugiey strony záś, delicye świátowe, ktorych mogł poczćiwie záżywáć, że postánowił Hábit Zakonny zdiąć, y ná świát śię wroćić. Już opieszáłym był w ćwiczeniu duchownym, okázyi sposobney do wyiśćia szukáiąc. Jednego dniá Swiętego, Xiążę z Xiężną y Synámi do Konwentu weszli, y z obaczywszy Nászego Gabryela, gotowego do nieśienia Krzyżá w Processyi, rzekł mu. Lepsza tá iest Chorągiew, Bráćie Gabryelu, y ná chwalebnieyszą Uroczystość, niż Chorągiew, przeszłego Káwálerskiego ćwiczenia, y większe nam, tey Possessya, niż támtey nádźieią, pobudkę, y zbudowánie przynośisz. Lubo te słowá wspániáłe, iego serce záchęcáły, uważáiąc, iáko Xiążę pokorny Stan Zakonny, sobie poważał, iednák śię wcále, nie uspokoił, ále ustáwicznemi tentácyámi, był strapiony, y sturbowány. Jedney nocy przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, tę potrzebę Pánu BOGU zálecał. Asz oto Nayświętsza MARYA Panna, pokazawszy śię mu, w widzeniu, Błogosłáwionego Syná swego pokazáłá mu zránionego, y rzekłá mu: *Obacz, że wiecey to iest, co Syn moy zá ćiebie ćierpiał, niż to, co ty zá niego ćierpisz, státkuy, y ja sámá rátowáć ćie bede.* Tym widzeniem wzruszony, y obietnicą zmocniony, státecznego do Zakonu duchá miał potym, y skończywszy, z wielką doskonáłośćią, czás Nowicyatu, Solemną uczynił Professyą, dniá 20. Sierpniá Roku Pańskiego 1570.

Po uczynioney Professyi, Nász Gabryel, z táką gorącośćią, y pracą Zgromádzeniu posługował, że żadney zabáwy, fatygi, by też naywiększey nie opuszczał. Posłány ná gorę do lásu, ná rąbánie drew, one potym ná rynku przedawał, y pieniądze do Szpitalá odnośił. Co wszystko Sługá Boży pełnił, nie bez wielkiey pracy, y od innych wyśmianiem, náwet, y samych iego Krewnych z irrytácyą, ktorzy te iego posługę, mieli sobie zá kontempt. Gdy nowy Pástráński Konwent, wody nie miał, y zkąd inąd nośić ią trzebá było w naczyniu, tę codźienną pracę, y ćiężką w oczách swoich, sobie uprośił, y przez niemáły czás z zbudowániem to czynił. Jako 171.

y inne

y inne trudne pokory urzędy wypełniał, dla wygodney usługi Zakonnikow. Z wspomnionego Chrystusa, zrániónego, widzenia, wielkie do pokuty czynienia záwźiął prágnienie, ktore wszelkim sposobem podobnym, do skutku przywodźił. Ostre sobie porobił Włośiennice, álbo z ćiernia ostrego, powikłánego, álbo z ostu, y głogu, ćiáło szárpiącego, iáko, y z kolcow we trzy rzędy gwoźdźiámi nábitych, ktorych go, końce, okrutnie rániły, do ktorych ieszcze, y łáńcuszek żelázny przydawał, áby ćiáło swoie, iáko niewolniká nikczemnego, w niewoli utrzymywał. O tym świadczą, ktorzy tákie instrumentá, umartwienia skrwáwione, y káwáłki jego rozerwánego ćiáłá widźieli, iáko to, Wielebna Mátká ANNA od S. Augustyná.

172 Surowe czynił dyscypliny, tylko pospolite, trzy rázy w tydźień, ále też, y prywatne, ktore káżdego dniá, á podczás, y dwá rázy ná dźień, powtarzał, dla ktorych odpráwienia skrytego szukał mieysca, náwet, y w drodze, to ich nie opuszczał, bo y wnocy w polu, wolniey te umartwienia odprawiał, ták záś surowo ćiáło trapił, że się zewsząd obfita krew lałá. Wielką záchowywał wstrzemięźliwość, bo oprocz z innemi pospolitych postow, sobie prywatne náznáczył posty z nabożeństwá, y oprocz tego máło iadał, y niesmáczne, álbo też gustowi przećiwne iadał potráwy. Záwsze drogę bosemi nogámi bez Sándałow odprawiał, zwyczáynie zránione nogi miewał, áni idąc, złe drogi, iáko to kámienie, ćiernie, krzaki, obmiiał, ále y owszem umyślnie ćiernistey drogi, y złey szukał. Bywáło, że kráykę spodnią u Hábitu ćierniem nápchał, áby dobrowolne sobie uczynił umartwienie, ustáwicznym nog kłoćiem. Gdy Oycowie náśi, z roskazu Apostolskiego od Kommissarzá przymuszeni, áby w Sándałách chodźili, ná Kápitule Komplutenśkiey, Nász GABRYEL, lubo w Konwenćie y Miástách, w nich chodźił, w polu záś będąc w drodze, nie ná nogách, ále ná páśie záwieszone nośił. Spytány od Wielebney Mátki Anny od Swiętego Augustyná, czemu by się ták trapił. Wźiąwszy Krucyfix, ktory pod Szkáplerzem ná pierśiách nośił, odpowiedźiał: *Jeżeli iestem Uczniem tego BOGA, y życia jego náśládowáć powinienem, iákże ja mam tráktowáć ćiáło moie grzeszne, kiedy on swoie Nayświetsze, ták surowo tráktowal, Jákoby mowił z Swiętym Bernárdem, Pan moy wisi ná Krzyżu, á ja roskoszy bede záżywał.* Jeżeli mu w drogę idącemu Osłá wźiąść kazano, on ći go wźiął, ále ná nim nie śiedźiał. Przybywszy do Konwentu, nie chćiał, choćiasz był zfatygowány, iáko gość odpoczynku záżywáć, áni płech, y innych robaczkow nie dopuszczał z łożká wypędzáć, nazywáiąc ich swoiemi budźićielámi do choru.

Ták się w modlitwie kochał, rozmyślánia, że, áni wednie, áni wnocy, Boskiey niezápomniał obecności. W Chorze, ták był státecznym, y nieruszáiacym się, ná pospolitey bywáiąc modlitwie, że áni odetchnął. We wszystkich swoich ákcyách, ták był przyiemnym, oraz y gorącym, że się obecność Boska w nim wydawáłá. W mowieniu *Officium* Páńskiego, bárdzo nabożnym, y innych do Nabożeństwá pobudzał. Ták sekretne miewał z pokory Boskie fawory, że nikomu ich nie opowiádał, raz tylko mowił Wielebney Mátce ANNIE od Swiętego Augustyná w pospolitośći, że nie policzone Páná Boga miłośierdźie odebrał ná modlitwie, y niechćiał dáley mowić. Jeżeli kiedy był oskárżony, choćiasz niewinnie, iák to zwykło się przytrafiáć w Konwentách, dla ćwiczenia się w ćierpliwośći, nigdy się nie wymawiał, áni ust otwierał, ná przykład Chrystusa Páná, y ták ćierpliwie, y wesoło wszystko znośił. 173

Gdy oprocz tálentow náturálnych, rostropności, szczerośći, y przyiemnośći, táką widźieli w nim doskonáłość, z żárliwośćią Zakonney Obserwáncyi, ná rożne go Przełożeni Zakonu nákazáli Urzędy. Roku Páńskiego 1571. w Pástránie, ná mieyscu Swiętego Oycá Nászego JANA od Krzyżá, Instruktorem Nowicyuszow był náznáczony. Drugiego roku tegoż Swiętego Oycá był Wikárym, w Konwenćie Komplutenśkim, ále w prędce potym, 174

ná dawny Mágistrá Nowicyuszow odesłány Urząd. Obrány był potym Roku Páńskiego 1576. Przeorem Konwentu w Rodźie fundowánego, od Wielebney KATARZYNY *de Cardona*, tám przez wiele Mieśięcy, tey sławney Pánny, y Pustelnicy, żywot przykłádny uważał, ktorey przykłádem mocno záchęcony, y skutecznie wyperswádowány, swego duchá gorącość odnowił, uważáiąc, iák máło uczynił, będąc Mężem mocnym, y silnym, w porownániu Szláchetney y delikátney Pánny, ktora dáwnych Pustelnikow, swoią ostrośćią przewyższáłá. Czego się wstydząc, swoich przyczynił pokut.

175. Ták się záś w czystośći, y uczćiwośći kochał, że nigdy w Zakonnym Hábićie, by słowká nie wymowił, co by nie miáło bydź, niewinnośći pełne, y czystośći. Tákiey záś był układnośći, y skromnośći, ná twarzy y w oczách, że z nich wydáiącym się wstydem, innych do układnośći záchęcał, y mogło się o nim mowić, że był Skárbnicą czystośći. Táką záś uczćiwość w Hábićie chował, że tylko twarz, ręce, y nogi bose, pokázował, dla tego w pośrod wody, czy po błoćie chodząc, nigdy Hábitu nie podniosł, záwsze máiąc mokry, y skalány, áby nog gołych nie pokázował, Raz proszony był w drodze, áby dla błotá, Hábitu podniosł, że nikogo nie było. Odpowiedźiał, że skromność Zakonna czy w drodze, czy w Konwenćie iest iedná, y że lepiey było skaláć Hábitem nogi, niż czystość obráźić. Gdy raz woz Konwencki západł w wodę, y w niebespieczeństwie muły były, on w Hábićie bez żadnego podniesienia, w wodę wszedł, porátowawszy, nie chćiał mokrego Hábitu wykręćić przy drugich, ále powroćiwszy do Konwentu, sam to sobie uczynił, Zwykł mawiáć, że nie ták oczy ráźiła w krzysztale iáka mákułá, iáko słowká, czyli uczynek iáki, w Zakonniku nie czysty. Nie tylko w słowách, ále też y w gestách, iego czystość bárdzo iáśniáłá. Gdy bowiem był urody piękney, nie raz był od biáłych Głow tentowány, dwá w tym przypadku mamy sławne zwyćięstwá. Pewna Szláchetna Mátroná, iego uwiedźiona miłośćią, swoiey Pássyi wielkość zá podáną okázya pokázáłá, áni, choćiaż odpędzona byłá, poprzestáłá, y iego Zbáwienne słowá postponuiąc, lepszey okázyi oczekiwáłá. Wiedźiáłá, że on miał Kazáć, y Spowiedźi słucháć, w pewnym Miásteczku, w ktorym, y oná Possessyą swoię, y dobra miáłá, pod pretextem do niey przyiácháłá, y pierwey gospodą stánęłá, w domu pewnego Dobrodźieiá Zakonu Nászego, gdźie wiedźiáłá, że miał stánąć Nász GABRYEL, ktorego w nocy niespodźiánie nászłá, zbrániáiącego się, y odpędzáiącego, strászyłá, że wołáć będźie w stáncyi, że od niego gwałt miáłá, lecz Sługá Boży, wolał sławy doczesney, niż łáski Boskiey, y czystośći uszczerbek ponośić. Białogłowá zirrytowána, názáiutrz, iák groźiłá, wypełniłá, co suspicyą wielu ná Sługę Bożego uczyniło, á náwet, u Przełożonych Zakonu, ktorzy przez to umartwieni byli, ále potym pokázuiąc to Białogłowá, z rozkazu Spowiednika, dobrą Oycu sławę przywroćiłá. Gdźie znowu tákże, Białogłowá młoda, niespodźiánie go naszłá, ále iego słowámi, perswázyámi náwrocona pokutowáłá, y iego Exhortámi zmocniona, odeszłá, potym pobożnie żyłá.

Miłośćią gorzał, ktorey uczynki 176 osobliwie przećiwko bliźniemu wydawáły się, o sobie nie pámiętáiąc, innych w potrzebách rátował, osobliwie ubogich, y nędznych, ktorym iáłmużny dawał, łáskáwie ich odpráwuiąc, strapionych wdźięczną mową ćieszył, zá w więźieniu będąch, instáncye wnośił, wádzących się godźił. Grzesznikow skutecznie strofował, gdy ich w grzechách uporczywych widźiał, sam siebie zá ich grzechy karał, y martwił, Chrystusa Páná Odkupićielá Nászego náśláduiąc, tym uczynkiem wielu náwroćił. Dowiedźiał się raz, o iednym tákim grzeszniku, y wspomnionym sposobem, y ustáwicznemi Modlitwámi iego náwrocenie, u Páná BOGA uprośił, náwrocony do niego przyszedł, swoię winę wyznał, płákał, y popráwę swego żyćia obiecuiąc, pobożnie żył. Będąc raz w drodze, porzućiwszy

rzućiwszy drogę bitą, pospieszał śćieszką, ná gorę wysoką, y przykrą mowiąc Socyuszowi, áby zá nim szedł, iák śćieszki nie znáć było, rzekł Socyusz, żeśmy zbłądźili, on záś mowił, áby czym prędzey pospieszał, w chodząc, y zchodząc z gory ná gorę, nieprzystępną, aż do doliny gęstey między leśne drzewá przyszli, tám desperuiącego człowiekáználeżli, ktory postronek iuż sobie ná szyi záwieśiwszy, chćiał się ná drzewie wieszáć. Wołáli ná niego, ále on głosu nie słysząc, czyli też nie uważáiąc, iuż się záwieśił zá szyię; Przybiegł przećię Oćiec z Socyuszem, á desperat uwolniony został od śmierći dwoiákiey, ták ćiáłá, iáko y duszy, y Oycá zbáwiennemi słowy poćieszony poszedł.

177 Między innemi Cudámi, ktore ten Sługá Boży miał uczynić, trzy Cudá iáwne osobliwiey się tu wspomináią. Naypierwszy był, że nie iáka Mátroná, dla wielkich boleśći przy porodzeniu, w niebespieczeństwie ták żyćia swego, iáko y dźiećięćiá będąc, zá Wielebnego Oycá ná to záwołánego benedykcyą, záraz od bolow uwolniona, gdyż bez żadney trudnośći porodźiłá, zá zdániem wszystkich, że cudownie. Sam też Oćiec záchorował bárdzo, w domu pewnego świeckiego, y tákie miał obrzydzenie, że nie mogł nic iešć, spytány przećię, do czego by miał ápetyt, odpowiedźiał, żeby ziadł gołąbká, szukano gołąbká z wielką pilnośćią, ále w Miásteczku nie można go było dostáć. Gdy sámá Domu Páni, tym bárdzo byłá zturbowána, widźiáłá, iáko z kominá Gołąb spadł tłusty z Boskiey Opátrznośći, zá ktorego z iedzeniem, Sługá Boży pośilił się. Záproszony był raz ná Celebrácyą, ná Uroczystość Bożego Ciáłá do Konwentu Nászych Zakonnic do Willánowá, *de laxara*. Záchorowáłá ćiężko, y nie bespiecznie, Wielebna Mátká Anná od Swiętego Augustyná, y práwie bliską byłá skonánia y śmierći, do Klasztoru wszedł Oćiec, áby ią dysponował ná śmierć, ktorey żáłuiąc, z wielką ufnośćią rzekł iey: *Mátko á zá czyią licencyą chceß umieráć, przez Cnotę Swiętego Posłußeństwá przykázuię ći, ábyś zdrowá byłá, y wstáłá.* Ták skuteczne było to sługi Bożego zoskazánie że będąc posłuszna Wielebna Mátká, záraz ozdrowiawszy, w kwádráns ná się Hábit wźięłá, y do *Lokutorium* poszłá. Wnętrzne sumnienia sekretá, przenikał, ten Sługá Boży, y ták podczás ná dobro pokutuiącyh, skryte, y zápomniáne grzechy, ze wszystkiemi okolicznośćiámi przypominał, y obiawiał.

Dla ták osobliwych tego Sługi Bożego Przywileiow, y ták znáczney iego prerogátywy, iáko, y wysokiey Swiątobliwośći, Wielebna Mátká Kátárzyná *de Kárdoná*, wielką z iego duchowney konwersacyi miáłá konsolácyą, ták bowiem iey duchem rządźił, że iey ostrośći swoim rozkazem mitygował y moderował, y rozumnie roskázuiąc, przećiwko náturálney iey przychylnośći, oraz się iey podobał, y był u niey w opinij świątobliwośći, dla tego go iáko wyroku słucháłá. Wielką to iest pochwałą tego Męzá, że ták Swiętą Pánnę Pustelnicę, w ostátnich żyćia iey momentách y Miesiącách náwiedzał, chorą ćieszył, y rátował, y chwalebnie w ręku swoich zmárłą widźiał. Ná tey Swiętey puszczy, gdy Nászá Kongregácya prześládowánie ćierpiáłá, pierwszych owych Oycow, osobliwie Wielebnego Oycá Antoniego od Páná Jezusa, pierwszego Reformowánego Kármelu Przełożonego, Gośćmi miał. Po skończoney persekucyi, Swiętą Mátkę Nászę Teresę godźien był mieć gośćiem, przez trzy dni, gdy ná fundácyą w Willánowie iácháłá, do ktorey ten Wielebny Oćiec swoią industryą wiele dopomogł. Támże częste z Swiętą Fundátorką miewał konferencye Duchowne z wielkim bárdzo duszy pożytkiem, y sámá Swięta Mátká, wielką miáłá konsolácyą, widząc pod ták zacnego rządem Przełożonego, ták cudownych Zakonnikow, iáko w Xięgze swoiey fundácyi pisze; y wielką świątobliwośći opinią, o Oycu Gábryelu miáłá, iáko z listu się dochodźi, ktory pisáłá Swięta Mátká, do Wielebney Mátki Anny od Swiętego Augustyná.

179 Roku Páńskiego 1580. Nász Gabryel Urząd Przeorá tego Konwentu w Rodźic skończył y ná początku roku nástępuiącego obrány był czwartym Definitorem Nászey Reformy, ná Kápitule w Komplućie, w prędce potym obrány był Przeorem, Konwentu w Almádowár, y ná ten czás Konwent w Miasteczku Dáimiel fundował. Gdy między pierwsze Reformy Kolumny, dla wysokiey Swiątobliwośći, y rostropnośći osobliwey, był ráchowány, ná wszystkie zápraszáno go Kongregácye. Przytráfiło się że Roku 1584. Oćiec Prowincyał wálną w Hispálim Kongregácyą náznáczył wszystkich Superyorow, y ten Sługá był záproszony, ná ktorą po Apostolsku, piechotą pospieszáiąc, śmiertelnie záchorował, gdy przyszedł do Wśi Adamusium, Biskupstwá Kordubeńskiego, krotka tá byłá jego choroba, ále ták gwałtowna, że go czwartego dniá zábráłá. Z táką záś ćierpliwośćią z táką gorącośćią Duchá, y z tákim zgadzániem się swoiey z Boską wolą, jey bolesći poniosł, że go Medyk y inni Swiętym ogłośili. Umárł tedy dniá dźiewiątego Paźdźierniká, Swiętemu Dyonizemu poświęconego, wspomnionego Roku Páńskiego, lat máiąc czterdźieśći, y w Kośćiele we Wśi pogrzebiony z wielką wenerácyą. Po śmierći jego chćiał Pan BOG wysoką jego Chwałę doświadczonym świádkom obiáwić, był iednák nieco w Czyscu. Ták się rzecz ma, w Kośćiele Konwentu Pástráńskiego, słyszáne były stękánia głosu tegoż Oycá Gabryela, ktore Zakonnikow poturbowáły, o śmierći jego, y coby te ięczenia znáczyły, nie wiedząc; Tegosz samego dniá śmierći swoiey, tenże Wielebny Oćiec pokazał się Wielebney Mátce Annie od S. Augustyná, prosząc o rátunek, zá swoie uwolnienie, z Czyscowego ogniá, w ktorym ćierpiał. W kilká dni potym pokazał się znowu, ále w Krolewkiey Koronie ná głowie, w Towárzystwie Swiętey Mátki Nászey Teresy, tákże ukoronowáney, y rzekł do niey: *Te nadgrodę odbieráią duße, ktore doskonále Regułę, y Konstytucye obserwuią.* Innemu záś tákże Pan Bog obiáwił, sposob káry, ktorą Sługę swego czyśćił, y rácyą tego: Jego duszę pokazał mu w Kośćiele Nászym Pástráńskim, z wielkim utesknieniem, chcąc widźieć Páná Boga, w Nayświętszym SAKRAMENCIE, ále wpośrod przeszkadzał nieiáki obłoczek. Przybywáło tęsknośći widzenia, ále przeszkadzáłá kárá, y utrapienie, y bolesć káry przytrzymowáłá, bárdzo strapioną Duszę. Powiedźiáno mu że ćierpiał w Czyscu, że roskaz Oycá Prowincyałá tłumáczył, áni go wypełnił znależytą szczerośćią y prostotą. Ták Pan BOG, ták wiernego Przyiaćielá swego, zá iednę y máłą niedoskonáłość czyśćił.

W kilká lat przenieśione są do Pástrány, do Nászego Konwentu, tego Wielebnego Oycá Relikwie, kiedy były odkopáne z iedney kośći rámieniá, czystey oleiek płynął, y inne Cudá przytráfiły się, osobliwie w Osobie Zakrystyáná Kośćiołá; czego iednák nie rozgłaszano, żeby w przenieśieniu nie było przeszkody, przez wielki konkurs zgromádzonego pospolstwá. 180

ZYWOT

Wielebnego Brátá MICHAŁA *od SS. Apostołow.*

181. Wielebny Brát MICHAŁ od Swiętych Apostołow, národźił się w Miásteczku Dáimiel Oretáńskim, z ubogich ále pobożnych Rodźicow, Oćiec się jego zwał Piotr Sanchez kędzierzáwy, Mátká záś Márya Fernández, od ktorych Nász MICHAŁ, w pobożności Chrześćiáńskiey, ćwiczeniu wychowány, dla tego od samey młodośći był nabożnym, ukłádnym, złey się strzegąc konwersacyi, Przyiaćielem

ćiełem ubogich, Nayświętſzey Mátki Rożániec záwſze mowiąc. Potym Nabożeństwá y Kazánia záwſze ſłuchiwał, dla tego gdy ſię ná ſłużbę náymował, wymawiał ſobie, cáłe dni Swięte do Nabożeństwá, ubogich y Stárych ſwoich Rodźicow, pracą rąk ſwoich, aż do śmierći, Syn Pobożny żywił, y ich duſze ſwoiemi rátował jáłmużnámi, y dobremi uczynkámi. Gdy Sługá Boży prágnął ſię podobáć, y ná większą jego chwałę, áby ſtan ſobie obrał, rozmyślał; iednego dniá orząc, ten głos Niebieſki uſłyſzał. *Podź do Kármelitow Boſych.* Niemáiąc wiádomośći o Boſkich Kommunikácyách, y rewelácyách, głoſowi ták wdźięcznemu ſię dźiwował, ćieſzył ſię z Boſkiego powołánia, iednák w rozmyślániu, nie máiąc wiádomośći, o opowiedźiánym Zakonie, áby ná ktorym mieyſcu, miał ſię oń pytáć, y ſzukáć, uklęknawſzy ná koláná, porzućiwſzy pług, Pánu BOGU dźiękował, zá fawor y łáſkę, y o nowe ná tę intencyą proſił świátło. Drugiego dniá znowu mu toż Pan mowił, y przydał, áby uczynioną ſobie rewelácyą, ſwoiemu obiáwił Spowiednikowi, ktory by go obroćił do Kármelitow Boſych, Boſkiego głoſu ſłucháiąc, do ſwoiego przyſzedł Spowiedniká, ktory był Imieniem Xiądz Pennuelá, opowiedźiał wſzyſtko, co od BOGA ſłyſzał, y ſiebie w cále jego dyrekcyi oddał. Dobry ow Kápłan, posłyſzawſzy tego Młodźiáná relácyi, z niey poznał bydź Boſką wokácyą, do Stanu Zakonney doſkonáłośći, y do tego niewinnośći, y oſobliwy kándor duſzy jego, poznáiąc, doſtáteczną mu o Náſzym Zakonie, uczynił wiádomość, y zálecáiącym liſtem, do Wielebnego Oycá Hieronymá, od Mátki Bożey, ná ten czás Reformy Náſzey Superiora, y w Komplućie mieſzkáiącego go posłał. Przeczytawſzy liſt, y uczyniwſzy niektore pytánia, że go wſpomniony Oćiec, ápprobował, dla większego iednák doświádczenia, záżył go, áby liſty oznáymuiące rozności po wſzyſtkich Konwentách, ták Káſtelli, iáko y Betyki, dáiąc znáć o przyſzłey Kápitule Prowincyálney, ták roſtropnie y wiernie polecony urząd ſwoy wypełnił, że wſpomniony Oćiec obrány Prowincyałem, jego zá Socyuſzá podrożnego ſobie obrał, w ſukniách ieſzcze będącego świeckich, z ktorego towárzyſtwá, wielkie miał zbudowánie, y poćieche, bo z iedney ſtrony, z pilney jego posługi ſię ćieſzył, z drugiey ſtrony záś cnotą jego niezwyczáyną ſię delektował, ten bowiem Sługá Boży, dźiwną ſwoią proſtotą, Oycá Prowincyałá, y jego Sekretarzá, do iákiey cnoty ćwiczenia, oſobliwie milczenia, prowokował. W goſpodách po odpráwioney posłudze, modlitwą ſię zábawiał, w Konwentách ták zás zwykł był do Ogrodá chodźic, áby tám wolniey ſercá ſwego gorącość przez Akty y wzdychánia gorące, y śpiewánia Pánu Bogu wyiawiał, y często iákby w záchwyceniu, ná Bogomyślności y chwale Boſkiey go znáydowáli.

1582 Roku Páńſkiego 1581. Gdy Oćiec Prowincyał, ná nową fundácyą Wálliſoletáńſką przyiáchał, w Páźdźierniku, ná inſtáncyą Oycá Grzegorzá Nánzyáná Przeorá, y Oycá Błáżeiá od Swiętego Albertá, Náſzego Micháłá w Hábit Zakonny według jego prágnienia obleczono, y támże pod ich Inſtrukcyą wielkiey nábył doſkonáłośći. Aże był roſtropnym, do domowych Urzędow go ápplikowáno, iáko to Fortyaná, ták też zá Prokurátorá do Fábryki, co z poſpolitym, ták Zakonnikow, iáko y Swieckich ukontowaniem wypełnił. Odpráwiwſzy Nowicyatu czás, ſwoię uczynił Profeſſyą, dniá 17. Styczniá Roku Páńſkiego 1583. Cwiczenia cnot Zakonnych pilnował, że prędkiey nábył doſkonáłośći, ále naybárdźiey Modlitwy pilnował, zá ktorey ćwiczeniem ſię uſtáwiczney Páná BOGA obecnośći, y jego ziednoczenia doſtąpił, od ktorey áni powierzchownemi zabáwámi nie mogł bydź oderwány. W tey obecnośći niewzruſzonym zoſtáiąc, ták był oddalony, że widząc, nie widźiał, ſłyſząc, nie ſłyſzał, y odpowiádáiąc nie mowił. Jeżeli záś przez dźień zabáwy, do Bogomyślnośći uſpokoienia, y gorącości duchá przeſzkodźiły;

 to wſzy-

to, wszystko przez noc nádgradzał.

183. Aże Syn Boży, z tym Synem Człowieczym swoie postánowił mieć delicye, osobliwy mu Przywiley pozwolił, że mogł z Oblubienicą mowić: *Ja zásypiam, ále serce moie czuie*, zá pilnym bowiem exáminem, doszło się tego, że ten Sługá Boży, według części wyższey duszy, nie był obowiązány do snu zwyczáynego, ále w ten czás, wysoką, spokoyną, zábawiał się bogomyślnością, wdzięczne rzeczy Boskich poymował wiádomości, álbo przez sporządzenie będącego wyráženia rozumnego, álbo przez nowych wlanie ná ow sposob, iáko wielu w Prorockim śnie, swoie máią instrukcye, co iest z większą wiádomością y bespieczeństwem iáko ná samym iawie, tu bowiem áttencya myśli, od innych obiektow rostárgniona bywa, tám zás wcále ziednoczona zostáie. Gdy iednego dniá ná konferencyą duchowną podána byłá wątpliwość. *Czy kiedy ciáło zásypia, może duszá wigilowáć y zásługowáć*; iedni temu przeczyli, inni znowu pozwaláli, y lepiey ten Sługá Boży rzekł: Socyuszowi iednym głosem, tę sentencyą zezwaláiącą, że iest prawdziwa, czego przez doświadczenie, sam się tego náuczył.

184. W tákiey ustáwiczney bogomyślności, ogniem Boskiey miłości, ták był rospalony, że z sercá y powierzchownie się wydawał, lubo cnoty swoie, pokorą wielką pokrywáć, usiłował, po swoich iednák iáśniáły uczynkách, bárdziey tá gorącość miłości się wydawáłá, áto ná twárzy zápaloney y bárdzo iásney, álbo w rozmowie z Pánem Bogiem ognistey, ktorego iák oddalonego szukał, y iego obecności prágnął. Tá gorącość miłości Boskiey, nie tylko serce, y członki ciáłá zápaláłá, ále też y kostki, y znáki wyrzucáłá, że musiał podczás woláć: *Oycze moy, gorcia wnetrzności y serce, to iák piec rospalony czuie, co mnie niszczy*. Y ná umitygowánie tey gorącości wodą ze studnie cáłe ciáło zlewał. Siłá koło posługi Zakonnikow prácował, Ták zás pomiárkowáne miał pássye, że záwsze, iednákowy, y nieomienny był widziány, skromny, milczący, y ták do wszystkiego nieczuynym, że w Mieście Wállisoletáńskim, pospolicie mowiono, że Kármelici Bosi zá Fortyaná umárłego máią. Był pokornym, przeciwko innym cichym, ná siebie zás sámego, ostrym y surowym, bo surowe czynił dyscypliny, ostre nosił włosiennice, y częste czynił posty.

Chciał Pan BOG swego wiernego 185. Sługę wnętrznie probowáć, áby nie tylko w miłości, ále też y w boiáźni, ná zbáwienie swoie prácował. Przepuścił ná niego wielką surowego Sądu Boskiego boiáźń, w ktorey iedney nocy był w záchwyceniu, y widział Chrystusa Sędziego, z Pánną Nayświętszą, z Swiętemi Aniołámi, y z Szátánámi. Od tych oskárżony, ná strásznego się Sędziego zápátrywał, y gdy swego potępienia bárdzo strapiony się obawiał, Nayświętszey Panny doznał Protektorki, ktora od Nayświętszego Syná swego, iego żyćia przedłużenie uprosiłá, áby błędy młodości popráwił. Przyszedłszy do siebie, tákie Sądu Boskiego zrozumienie konserwował, że boiaźń słowámi swemi przynosił, y ták między innemi mawiał, że niedoskonáłości tych, ktorzy do wielkiey doskonáłości są powołáni, lubo zdádzą się tu proszkámi, przed Sędzią Bogiem gorámi wielkiemi bydź się widzą. Aby go Pan od niedoskonáłości, lubo bárdzo máłych doskonále oczyścił, wprowádził go w cierpliwe oczyszczenie przez rozum ciemnościámi záćmiony, y áffekt, w ostátnich postáwiony ućiskách, bárdzo był strapiony, że mu się Pan BOG ukrył, ktorego nie ták Oycá łáskáwego, ále iáko Sędziego strásznego doznawał. Niebieská świátłością swoie widział dekretá, dla czego z dopuszczenia Boskiego, tentácye, desperácye, cierpiał. Podszczał tentácye Szátan, iák drugi Job, przedziwnie był strapiony, wszystkie pobudki, nabożeństwá gineły, sámemi się tylko trapił skrupułámi, y rozumiał że od BOGA był opuszczonym, áni o Nayświętszey Pannie, y Swiętych Páńskich, nie pámiętał, iednák go Pan, lubo łáski oczywistey mu ięto, iuż ręką swoią bronił, y utrzymywał. Pan

BOG

BOG ktory oczyſzczenie grzechow w nim ſpráwował, począł go cudownie od wyſokośći wieczney oświecáć, y uczynił świátło z ćiemnośći iáśniejące.

186 Dla jego poćiechy rzekł mu, *Synu iuż od dniá dźiſieyſzego, śmierć twoiá nie będźie śmierćią, ále żyćiem*, obiáwił mu dźień, w ktorym miał przyiść do żyćia wiecznego. Táką z tey ſzczęśliwey nowiny miał konſolácyą że od tego czáſu z Niebieſkiey Oyczyzny ſię ćieſzył, do niey wzdychały prágnął, bydź rozwiązánym, á bydź z Chryſtuſem. Dla czego mu Chryſtus był żyćiem, á śmierć pożytkiem, y zarobkiem. Docze ſnemi rzeczámi gárdźił, iákoby iuż tu gość przychodni, y pielgrzym, iákoby niemáiący ná tey śmiertelney ziemi ſtá tecznego pomieſzkánia, ále przyſzłego ſzukał. Nád Szátánámi gorę wźiąwſzy, ich ſztuki wyśmiewał, y gárdźił. Bráći ſwoim był naymilſzym, y ich poćiechą, rátunek y porádę we wſzyſtkich potrzebách przynoſząc. Máło ſypiał, ábo ſiedząc, ábo ná śćiánie ſię wſzpárſzy, y w nocy ná Jutrzni áſſyſtuiąc, oſtátek nocy wigilował.

187 Gdy iuż czás, ſzczęśliwego ſwego zeyśćia ſię zbliżył, w trzy áffekcye y choroby zapadł y záchorował, y gdy Zakonnicy dla oſobliwey jego wenerácyi, y kochánia, o zdrowie jego, bárdzo ſię ſtáráli, rzetelnie im powiedźiał, że niemáſz żadney nádźiei zdrowia doczeſnego, bo zápewne wiedźiał, że miał umrzeć, ále prośił, żeby ſwemi modlitwámi duſzę jego przy ſkonániu rátowáli. Z wielką gorącośćią y pobożnośćią przyiął Kośćielne Sakramenta, y Aktámi Cnot, wſzyſtkich zbudował. Chćieli wſzyſcy, przy jego drogiey Smierći bydź przytomnemi, oſobliwie Infirmáryuſz, ktoremu rzekł Náſz chory: *Spiy tu, y podczás dzwonienia ná Jutrznią, ja ćiebie obudzę*, oraz mu obiecał, że miał bydź przy śmierći jego. Przed pułnocą go obudźił, áby ná Jutrznią mogł wczás dzwonić, y prośił, áby záraz Mágiſtrá Nowicyuſzow z jednym Brátem Donatem, tákże wielkiey cnoty do niego prośił. Widząc ten Oćiec chorego iuż niebeſpiecznego, po Jutrzni przeſtrzegł Oycá Przeorá ktory śmierćią tákiego Zakonniká zturbowány przybiegł, poſłał do tych, ktorzy ná modlitwie bogomyślney ſię zoſtáli, im ſekretnie przykázuiąc, áby gorącemi modlitwámi o przećiągnienie śmierći jego Páná BOGA prośili, y nic o tym nie powiádáli.

Widząc chory że náznáczony śmierći jego, czás przemiiał, Páná BOGA prośił, áby pámiętáiąc ná ſłowo ſwoie obietnice wypełnił, ktoremu odpowiedźiał. *Aboż nie widźiſz że nie mogę, bo mi Zakonnicy śmierći modlitwámi bronią*. Chory otworzywſzy oczy, y uſkarżywſzy ſię rzekł przytomnym, *Zmiłuyćie ſie nádemną Oycowie, czy może to bydź ábyśćie mnie widząc w tákich boleśćiách, nie mieli nádemną politowánia, puśććie mnie proſzę, niech ide do pokoiu, bez przeſzkody*. Wzbudzony do kompáſſyi y też Oćiec Przeor, drugiego poſłáńcá posłał do Choru, áby Zakonnicy ſię poprzeſtáli modlić, y ták konáiący od tych mizeryi uwolniony, w krotce do wiecznego ſpoczynku przyſzedł. Choremu dobrą nowinę powiedźiano o wolnym zeyśćiu y ſkończeniu żyćia, o czym poſłyſzawſzy, bárdzo ſię ućieſzył, ták gdyby inny, ktoryby niebeſpieczeńſtwo śmierći prze był; kazał prośić Infirmáryuſzá według ſwoiey obietnicy, áby był przytomnym, przy śmierći ſwoiey. Począł tedy z łáſkáwą weſołośćią wſzyſtkich oſtátni raz żegnáć, odpuſzczenia złego przykładu proſząc, obiecał że będźie Páná BOGA zá nich prośił, z táką weſołośćią y pewnośćią, iákby go iuż zázywał. Był nieco uſpokoionym ná modlitwie, dáiąc niekiedy znák, że ieſzcze żył. Potym ſię ſam z wielką uczćiwośćią ułożył, ręce ná pierśi nákſztałt Krzyżá ułożywſzy, z wielkim uſpokoieniem ſzczęśliwą duſzę Pánu BOGU oddał, dnia dwudźieſtego pierwſzego Páźdźiernika Roku Páńſkiego 1584. Jeżeli ze ſtráty tákiego Zakonniká wſzyſcy ſmutnemi zoſtáli ktorzy go ználi, ćieſząc ſię iednák z iego wyſokiey chwały, bo pámięć jego záwſze byłá, z błogoſłáwieńſtwem. Ciáło jego świątobliwe zełzámi nabożnemi pochowáne było.

Ták záś

Ták záś zbudowáni zostáli z jego śmierći Zakonnicy, osobliwie z tego tráfunku, że P. BOG umrzeć mu nie dopuśćił, poki Zakonnicy się modlili zá jego zdrowie, co wspomniony Mágister Nowicyuszow zálećił, że o prawdźie Wiáry Chrześćiáńskiey nie miał nikt wątpić, uważywszy tego trefunku okoliczności, że Pan BOG Sędźią dobrych y złych, że dusze ludzkie są nieśmiertelne, y zázywáią żyćia przyszłego żywotá, Modlitwy Swiętych przed Pánem BOGIEM są skuteczne, y obietnice Boskie nieomylne, ktory prostych Zakonnikow, tákiemi delicyámi nápełniwszy, do wieczney Aniołow rádośći y do Boskiego używánia przywodźi.

ZYWOT

Wielebnego Brátá JEDRZEIA, od Swiętych.

189 Wielebny Brát JEDRZEY od Swiętych, urodźił się *in Turre Perogil*, władzy Ubedeńskiey, w Krolestwie Giáneńskim. Dźiećię w ćwiczeniu Chrześćiáńskiey pobożności, pod wychowániem Pobożnych Rodźicow, pobożnośći náuczony, iák podrosł, do prostey roboty był przyuczony, w ktorey większą część młodośći strawił, w wielkiey prostoćie. Potym powołánia Boskiego do Stanu Zakonnego słucháiąc, do dawnego Zakonu Kármelitáńskiego wstąpił, y Swięty jego Hábit w nowym Oxonieńskim Konwenćie przyiął, wielki w ćwiczeniu cnot Zakonnych, postępek uczynił; po uczynioney Professyi, był miłym wszystkim Zakonnikom, y u Swieckich w poszánowániu. W świętey prostoćie wielkiey był rostropnośći, dla czego Jáłmużny szukáiąc y prosząc, tego Konwentu Nowego, potrzeby opátrywał, y wszystkim dostátecznie zádosyć czynił. Bárdzo w modlitwie się ćwiczył, y pobożnych Kśiążek czytánia pilnował, z czego siłá pobożnych się náuczył sentencyi, ktore ná pámięć umiał, y przy zwyczáynych dyskursach y konwersacyách, dla słucháiących zbudowánia y pożytku przytaczał, dla czego jego konwersacya, wszystkim byłá pożyteczna, oraz y poćieszna. Według możnośći, osobnośći szukał, w ktorey do pokuty y náwrocenia dusz, wielkie zábierał prágnięnie, ktore zá podáną okázyą, oboie do skutku przywodźił. Dla tego Zakonnikow, ktorzy dusz zbáwienia pilnowáli, osobliwym áffektem kochał, iáko to Káznodźieiow, Spowiednikow, tą funkcyą Apostolską zábawiáiących się podobnym sposobem, y zakonnikow uczących się, ktorzy do tákich funkcyi się sposobili. Ze sam był dobrym, drugich dobrych sobie poważał, dla czego o wszystkich dobrze mowił, o nikim źle, y wszystko ná dobrą stronę tłumáczył. Osobliwie w doskonáłośći się kochał, dla czego Reformy Zakonu Kármelitáńskiego, bárdzo sobie życzył, áby wszystkich Bráći swoich widźiał Swiętemi. Ná tę intencyą wszystkie modlitwy y umartwienia swoie nieprzestánnie ofiárował y odprawiał, PANNY Nayświętszey; Kármelu Mátki y Krolowy wzywáiąc, Protekcyi y przyczyny. Jego prágnienia, z dźiwną gorącośćią státeczne ták się Pánu BOGU y Mátce jego Nayświętszey podobáły, że od nich łáskáwą y poćieszną odebrał odpowiedź, że nie obaczy śmierći (lubo iuż był stárym) poki pierwey nie obaczy, pożądánego Reformy Zakonu.

Tą Niebieską konsolácyą utwierdzony, y innych Zakonnikow, tákże do Reformy przychylnych záchęcał, y nástępuiącym dobrym sukcessie ćieszył. A że tego odnowienia, czás nie był mu osobliwie opowiedźiány, począł od tego czásu, od Prowincyałow swoich nástępuiących, licencyą ná piśmie bierác, 190

bieráć, przeyść do przyszłey swego Zakonu Reformy. Smiali się niektorzy táiemnicy nie wiedząc, jego prostoćie, te licencye przypisuiąc, Mędrśi, y rostropnieyśi inni jego cnotę uważáiący, jemu pozwaláli, jego státeczność że nie bez táiemnicy byłá opowiádáiąc. Gdy z iedney strony Boski był wyrok Eliaszowi Nászemu, Karmelitáńskiego Zakonu Pátryársze, od Chrystusa Páná ná Gorze Tabor, w dźień Chwalebnego Przemienia Jego, dány, o nieustáiącey, jego Zakonu, aż do końcá świátá trwáłośći, y od Nayświętszey Mátki Boskiey, Swietemu Pátronowi Tomaszowi, znowu ponowioney. Z inney záś strony Kármelitáński Zakon, do tákiego Stanu przyszedł, że zdał się ginąć, gdyby nie był prędko reformowány, dla tego oczywiśćie sobie obiecowáli, że w prędce miáłá Reformá, y odnowienie jego stánąć.

191. Gdy Roku Páńskiego 1562. posłyszał Jędrzy Nász o fundácyi, od Swiętey Mátki Nászey Teresy uczynioney, Konwentu Zakonnic Swiętego Jozefa, w Mieśćie Abuleńskim, pod pierwotną Kármelitow Regułą, że się Reformá zácżęłá Zakonu w Pánnách, ktora y ná Męszczyznách pełnić się miáłá. Y gdy potym Roku 1568. dowiedźiał się że stánał w Durwellu, y Męski Klasztor, Reformowánego Kármelu pierwszy, w ktorym iuż godni mieszkáli Zakonnicy, z wielką rádośćią sercá swego prágnienia, wypełnic nie obchodźił, niektorzy Prorockiemu jego opowiedzeniu się dźiwuiąc, świątobliwość jego wychwaláli. Nie kontentował się Nász, JEDRZEY Zakonu Reformę widźieć, chćiał ją przyiąć, y do jey przyięćia, Socyuszow náprowádźić. Dla czego zacny Stárzec, więcey máiąc niż ośmdźieśiąt lat, do Pástrány się puśćił, tám z wielką Nászych Oycow rádośćią przyięty y swoię ná podobieństwá Orłá, odnawiáiąc młodość, nowy sposob życia ostrego, z tákim przyiął duchem, że u wszystkich był w podźiwieniu. Náśilu Konwentu Urzędách, z wielkim zbudowániem, Swieckich y Zakonnikow przykłádem, zgromádzeniu usługował, pilnośćią młodszych przewyższał, pokuty y umartwienia, nie tylko zwyczáyne, ále też nádzwyczáyne czynił. Krotko mowiąc, dobry Stárzec stał się wszystkich przykłádem dobrych uczynkow, y ognistemi swemi prágnieniámi w sercách innych ogień zápalał, ktoremi gorzeli we wszystkich cnotách ćwiczeniu.

192 Roku Páńskiego 1574. Pierwszy Hiszpáleński Nász Konwent iest fundowány, do ktorego potym posłány był Nász Jędrzey, z táką tám doskonáłośćią żył, że ieżeli w Pástránie przewyższał innych, tu śiebie samego przewyższał, gdyż jego dyscypliny były większe, wigilie ustáwiczne, wstrzemieźliwośći ostrzeysze, y ustáwiczne práwie pomieszkánie w Kośćiele. Táką záś miłość przećiwko ubogim záwźiął, że cokolwiek z posłuszeństwá mogł, im dawał, y od Przyiaćioł wszystko im uprászał. Temi dobremi uczynkámi, ná wysoką świątobliwośći opinią, y Imię sobie zásługował. Ták záś nabożnym był do Nayświętszego SAKRAMENTU, y do Nayświętszey Matki Boskiey, że z wielkiey gorącośći duchá, y pobożnośći sercá, o nich śiłá mowił. Podczás nabożne dyskursy, Exorty z nátchnienia Boskiego czynił, ktore słucháiacych budowáły, y podczás Prorockim Duchem, niektore rzeczy opowiádał, iáko się przydáło w Hispálim. Gdy bowiem ná solemną iednego z Nászych Zakonnikow Professyą, ktory był Synem iednego Audytorá tego Miástá, śiłá zacnych y godnych, ták Zakonnikow, iáko y Swieckich się zeszło, przy nich podczás obiádu z posłuszeństwá, dla zbudowánia, miał z Kátedry co powiedźieć, te słowá wźiął: *Podźćie zá mną, uczynię was Rybołowámi ludźi*, co Nászey Reformie, Kármelitáńskiey, ákkomoduiąc, śiłá powiedźiał, o jego godnośći, śiłá opowiedźiał, o jego postępku y innych Zakonow Reformie, ktore náprzykład Nászego Zakonu, miáły nástąpić, ktorey prawdy był dokument, bo nástąpiłá Reformá, w Zakonie Swiętey TROYCY Trynitarzow *de Mercede*, y Swiętego Augustyná, y innych, do ktorych Reformy Nászá Kármelitáńska dopomogłá.

193 Bárdzo się ćieszył ten Sługá Boży gdy swo-

gdy swoich widział Bráći w miłośći zie dnoczonych, Regulárney Obserwáncyi Zelátorow, y w swoim Stanie wesołych. Gdy ieszcze między Kármelitámi Mitygatámi mieszkał, widząc iednego, stáráiącego śię o wolne przyięćie, do innego Zakonu, sam piechotą do Rzymu poszedł, y tę mu licencyą otrzymał. Gdy Nowicyuszow pokusy Szátáńskie ćierpiących widźiał, z dźiwną miłośćią ćieszyć, y uspakaiáć ich uśiłował, y Niebieską świátłośćią, ktorą był nápełniony, tentácyi ćiemnośći rospędzał, ktore z instynktu Boskiego poznawał, nim ie przed nim wyiawiáli. Cokolwiek widźiał, álbo słyszał, do Chwały Boskiey przyłączał, iákoby pobudkę Boskiey chwały, z niemi miłe czyniąc rozmowy. Cokolwiek w Obserwáncyi Regulárney, innym mogło śię zdáć ostrego, y ćięszkiego, on to rozumiał bydź łátwe, y lekkie, kocháiącemu bowiem, y chcącemu nie mász nic trudnego. W tákiey żyiąc doskonáłośći Nász JEDRZEY, gdy ostátni raz záchorował, jego dla ták wielkiey świątobliwośći, śiłu Pánow Znácznych náwiedzáło, y śiebie jego modlitwom zálecáli. Po wyćierpiánych z wielką ćierpliwośćią prácách, choroby, y po przyiętych, nabożnie Kośćielnych Sákrámentách, pełen dni y dobrych uczynkow, umárł w Pánu BOGU w Mieśiącu Grudniu. Roku Páńskiego 1584. Siłu náwet y Szláchetni y godni, nogi jego ná znák wenerácyi y posługi cáłowáli, y z pobożnemi łzámi jego pogrzeb odpráwili. Z uszánowániem pod wielkim Ołtarzem pogrzebiony, y w lat kilkánaśćie jego ćiáło nieskáżytelne w cáłośći, ználeźiono.

Z Y W O T

Wielebney Mátki KATARZYNY od P. JEZUSA.

194 Wielebna Mátká KATARZYNA od Pána JEZUSA, przed tym ná świećie, zwána była Páni KATARZYNA *de Sandowal*, urodźiłá śię w Miásteczku Weas, w Prowincyi Betyce. Roku Páńskiego 1540. dniá 24. Lutego, pod wieczor, z Szláchetnych y pobożnych Rodźicow. Oćiec jey śię zwał *Jancius Rodrigvez, de Sandoval*, Mátká zás Páni Kátárzyná *Godines*, z Fámilij *Tamames*, z Kástelli dawney. Piąći miáłá Bráći y iednę Siostrę Imieniem Márya, piąćią lat od niey młodszą, ktora tákże sławną Kármelitánką KATARZYNA, Nászá w piąći lećiech, dána ná wychowánie iedney Páni Pokrewney, w towárzystwie z pobożnemi Mátronámi, żyiąc. W tey osobnośći dźiwne tálentá swoie przyrodzone, ták powierzchowne, iáko y duszy, y prawdźiwą pobożność, przećiwko rzeczom Swiętym, á o sobliwie przećiwko Pánnie Nayświętszey pokazáłá, ktorey Rożániec, y inne Modlitwy, z wielką pilnośćią odpráwiáłá, ustáwiczną będąc w Chorze y ná Kazániách. Wśiodmym Roku tákie stáránie miáłá o swoim sumnieniu, że y Spowiednikom y innym byłá w podźiwieniu, y bárdzo miłá. Po śmierći owey Krewney, sprowádzona byłá do Domu Oycowskiego pod ćwiczeniem Rodźicow zostáiąc.

Aż do piętnastu lat ich przykłádu náśláduiąc, uczęszczáłá do Kośćiołow, Nabożeństwem śię zábawiáłá, y Swięte Sákrámentá przyimowáłá. Jednák śię według Fámilij swoiey godnośći, y własney pięknośći, w bogáte suknie y modno śię ubieráłá, náprzykład innych Pánien Szláceckich, ktore dáleko swoiemi tálentámi przewyższáłá. 195 Te swoie tálentá, y przymioty wynosząc, y z nich śię chełpiąc, tákiego byłá o sobie rozumienia, że kiedy jey zrownemi sobie ofiárowano Małżeństwo, choć ták pożyteczne y godne, postponowáłá mowiąc. *Ják máłemi rzeczámi śie uwodźi Oćiec moy, chcę ja bydź początkiem Fámilij moiey.* Gdy iednego

dnego cżáśu, o postánowienie, iedná Białogłowá ná nię nálegáłá, jey perswázyą zyrrytowána z łożká wyskoczyłá y letko ubrána, po Pokoiu się przechodząc, o tym rozmyśláłá. Aż oto Tytuł Ukrzyżowánego z obaczywszy, ná ktorym było JEZUS NAZARANSKI KROL ZYDOWSKI, Niebieską świátłośćią oświecona, poczęłá uważáć Chrystusá Krolá Ukrzyżowánego, skrwáwionego, y ćierniem ukoronowánego, zá swoy Narod, y jego do siebie głos wnętrznie mowiącego usłyszáłá, *Tymnie ták masz*. Tym widowiskiem przestrászona ná źiemię upádłá, y Chrystus jey się pokazawszy rzekł jey: *Ja iestem nie boy się, oraz y serce jey wyćiągnawszy pokazał jey zgniłe y pełne robáctwá, to iest, niedoskonáłośći.* Po nieiákim czáśie, uklęknąwszy rzekłá: *Pánie iuż widźiśz iákie mam stáránie serca mego, iuż mi go nie oddáway, od tego czásu juz go niechce, Tobie je oddáie; ná świadectwo tey dárowizny biorę Mátkę Twoię Nayświętszą, y wszystkich Swiętych.*

196 Wszystká się odmieniłá wewnątrz náprzykład Mágdáleny y Saulá, iáko opisuie Swięta Mátká Nászá TERESA, *w Rozdz: 21.* swoich fundácyi temi słowy: *Támże udźielił jey Máiestat Boski, własney swoiey mizeryi poznánie, o ktorey, áby wszyscy wiedźieli chćiáłá, ták wielkie, dał jey ćierpliwośći prágnienie, że sobie życzyłá ćierpieć, cokolwiek Męczennicy ćierpieli, dał jey oraz ták głęboką pokorę, y siebie samey wzgárdę, áby bez obrázy Páná BOGA, rozumiáłá się bydź Białogłową zgubioną, áby ię nią wszyscy brzydźili, ták się záś nie náwidźiłá z wielkim pokuty prágnieniem, ktore potym do skutku przyprowádźiłá; záraz tám obiecáłá czystość y ubostwo, y ták záś chćiáłá bydź podległą, że w ten czas prágnęłá, aby ją w niewolą Pogáńską wźięto. Te wszystkie jey cnoty były w niey státeczne, że iáwno było, że byłá łáská Boska w niey nádprzyrodzona.* Poty Swięta Mátká Nászá TERESA. Pan BOG ták odmieniona, nowym nápełnił fáworem, bo wyćiągnioną ręką, iáko Oblubienicę przyćisnął do siebie mowiąc: *Widźisz Rękę moię, ktora ći dáie, co iest moiá Wszechmocność, ábyś uczynkiem wypełniłá wolą moię y coś mi obiecáłá.* Przydał: *Pátrz Corko y słuchay, y náchyl ucha twego, y zápomniy ludu twego, y domu Oycá twego.* A gdy prośiłá o sposob do wypełnienia tego, odpowiedź od Páná usłyszáłá. *Odchodząc od siebie samey zápominájąc tego wszystkiego, co iest Ciáło y Krew Rodźicow, Bráći, y Krewnych, y stáráiąc się ile można będźie wyniść, y powierzchownie z źiemi swoiey, bo ći to przyczyną było, coś mnie obrażáłá.* Od tego czásu miáłá prágnienie Professyi Zakonney.

Táką KATARZYNY odmiánę widząc 197 Szátan, y widząc że mu miáłá bydź strászna, bo zá jey przykłádem, siłá dusz ná Boską miáło się udáć usługę, więc bowiem, to co twierdźi Swięta Mátká Nászá TERESA, że Pan BOG, kiedy czyni komu fáwory, ták wielkie, oraz y ná innych ma wzgląd. Powierzchownemi też znákámi Szátan swoy gniew pokazał. Wielki chałás y stukánie uczynił, nád pokoiem, ktory słysząc KATARZYNA, lubo boiáźliwa, nie zlękłá się, áni się zálękłá, widząc Szátáná w postáći Smoká do siebie idącego; Lecz Oćiec jey, lubo nie boiáźliwy, słysząc ten chałás, wyskoczył z łoszká, porwał szpadę, y przypadł do pokoiu Corki. Gdy nie wiedźiał rácyi, posłał ja do Mátki, żeby się jey co nie stáło. Przytráfiło się to w dźień Swiętego Máćieiá Roku Páńskiego 1555. máiąc lat zupełnych piętnaśćie, ktorego dniá się urodźiłá.

Gdy KATARZYNA z Instrukcyi Boskiey, dowiedźiáłá się, że do Stanu Zakonnego powołána byłá, prośiłá, od Pobożnych Rodźicow, o pozwolenie, áby Boskiey wokácyi, zádosyć uczynić mogłá, ktorego nie mogąc otrzymáć, y do tego nie wiedząc, do ktoregoby Zakonu powołána byłá, smutna y strapiona, Pánu BOGU to polecáłá. Gdy iedney nocy ná wieżą Páłácu swego weszłá, áby tám wolniey Pánu BOGU, serce swoie wynurzyłá, támże zásnęłá, w tym śnie widźiáłá się bydź, ná ćiásney y niebespieczney śćieszce, pod soba widząc przepáśći, y wszędźie niebespieczeństwo. W tey turbácyi zostáiąc, słyszy głos, do siebie Boski. *Tá iest drogá,* 198

ktora poydźieſz, w tym domyśliłá ſię: że jey wodzą potrzebá było, w potrzebie wokácyi ſwoiey. Y záraz widźiáłá przychodzącego do ſiebie, Brátá Kármelitę Boſego, ktory do niey rzekł; *Siostro podź zemna, Wielebność Wáſzá, ja tobie pokażę czego ſzukaſz.* Przyprowádźił ją ná rowninę, ná ktorey były Konwenty wielu Zakonnic, nie inną świátłością iáśnieiące, tylko od świc, ktore w ręku nośiły. Spytáłá ſię ich KATARZYNA, ktoryby to był Zakon, wſzyſtkie nic nie mowiły, aż podniozſzy Welum twarzy jey weſołe pokazáły, y do Choru záprowádźiły. Przyſzłá tedy iedná z nich bárdzo zbytniey pięknośći, onę do ſiebie przytuliłá, y ućieſzyłá, roſkázuiąc drugim áby toż uczyniły. Y przyprowádźiwſzy drugą, rzekłá: *Tá ieſt Mátká twoiá, Regułę jey záchowáć muśiſz, wſzyſtkie te ſą Siostry twoie, bo ten ieſt Zakon moy.* Záraz jey Regułę czytáły, o ktorey jey Inſtrukcyą dáły. Potym jey jedná z Zakonnic rzekłá; *Corko chcę ábyś ſię tu zoſtáłá.* Ocućiwſzy ſię KATARZYNA, przeczytáną ſobie Regułę, y w pámięći dobrze wyráżoną, wiernie przepiſáłá. Widząc potym Brátá Náſzego JANA od Mizeryi, poznáłá że ten był, ktory ją od niebeſpieczeńſtwá wyrátował. Poznáłá że Nayświętſza PANNA MARYA byłá, owá nayurodźiwſza, ktora jey mowiłá: *Ten ieſt moy Zakon.* Poznáłá potym y z twarzy Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ, o ktorey jey Nayświętſza PANNA mowiłá, *Tá ieſt Mátká twoiá.* Poznáłá potym z twárzy Wielebną Mátkę Annę od Páná JEZUSA, pierwſzą w Konwenćie Weás Przeoryſzę, ktora jey rzekłá, *Corko chcę ábyś ſię tu zoſtáłá.* Poznáłá potym wſzyſtkie pierwſze, tego Konwentu Fundátorki.

199 Z tey tedy wizyi, y obiáwienia wielkie miáłá bárdzo prágnienie do Stanu Zakonnego, ále wątpliwość miáłá, ktory ſobie Zakon obráć, gdyż żadney nie miáłá o nim wiádomośći. Co Pánu BOGU polećiwſzy, y Cudowney jego Opátrznośći ſię oddáiąc, przygotowánie do Stanu Zakonnego potrzebne, záczęłá czynić. Spowiedź nayprzod generálną, cáłego żyćia ſwego uczyniłá, po ſześć godźin codźiennie, Modlitwy bogomyślney odprawiáłá, ná ktorey często, cáłą noc rozmyśláiąc ſtrawiłá, śiłá wzgardy świátá, y umartwienia uczynkow czyniłá, we wſzyſtkim áppetyt y język martwiłá, ſłużebnic ſpiących, nogi cáłowáłá, ich odrobiny pozoſtáłe iádłá, gdy z roſkazu Rodźiców, ſuknie bogáte, y inne ſtroie według ſwego urodzenia kondycyi, wźiąść muśiáłá, iák nayprędzey mogłá, zdeymowáłá, o ubieránie ſię nie dbáiąc, ieżeli kiedy do umywánia twarzy przymuſzona byłá, umywáłá ją wodą śmierdzącą, y nie ubrawſzy ſię ná upał Słoneczny wychodźiłá, żeby ogorzáłá byłá. Nie mogłá przez trzy látá, od Rodźicow uprośić licencyi, żeby álbo do Zakonu wſtąpić mogłá, álbo zrućić ſuknie bogáte. Y owſzem muśiáłá bydź przećiwną ſwoiemu Spowiednikowi, ktory jey Rodźicow czyniąc proźbie zádoſyć, chćiał ją przymuśić, áby ſię ſtroiłá, y żeby zá Mąż poſzłá, ále mu potym powiedźiáłá. *Oycze moy ćiebiem ſobie zá Spowiednitá obráłá, nie zá Promotorá Małżeńſtwa, więc niechćiey moiey Spowiedźi ná to záżywáć, ábyś odemnie święte oddalił przedśięwźięćie.* Oſtrą poczęłá czynić pokutę, długie czyniłá dyſcypliny, kiedy inne ſpáły, ábo łáńcuſzkámi żeláznemi, ábo pokrzywámi. Przytráfiło ſię jedney nocy, że niektorzy bezbożni, ſłyſząc ją dyſcyplinę czyniącą, ſkruſzeni, od złego przedśięwźięćia, do domu ſię wroćili. Oſtre nośiłá włośiennice, náwet y páncerz żelázny, przez cáły poſt, náwet y oſtrą dźikiego wieprzá, nośiłá ſkorę, ktora ćiáło jey delikátne ſzárpáłá, czeſto pośćiłá, y gdy niemogłá, według upodobánia pośćić, że jey Rodźice pozwolić nie chćieli, przećię áppetyt we wzyſtkim martwiłá, nie pozwaláiąc mu tego czego chćiał, á iedząc czym ſię brzydźiłá.

Przećięż KATARZYNA Roku Páń- 200
ſkiego 1558, zprzycznych zwyćiężyłá Rodźicow, y zrućiwſzy ſuknie bogáte w dźień Swiętego JOZEFA, wyſzłá publicznie w ſukni zwyczáyney wełniáney, koloru ćiemnego, iáki widźiáła u Mniſzek, w czego widzeniu áni Mátki gniewu, pátrzących ſzemránia

mránia

mránia nie uważáłá. Tę ſukien odmiánę Pan BOG potwierdźił, y zá to śiłá jey udźielił Niebieſkich fáworow, y oſobliwie oczywiſtych miłośći znákow. Chćiáłá náprzykład ſwoy, ſwoięę Siostrę Pánnę Márya w trzynaſtu lećiech będącą, náprowádźić, y od márności świátowych, do pobożności ćwiczenia włożyć, ále jey ná początku przećiwną byłá, ktora jey iednego czáſu odpowiedźiáłá: *Kontentuy ſię tym Siostro, żeś Swięta, á niechćiey drugich muśić, y twoim ſpoſobem czynić Swiętemi, Rodźicom náſzym chce bydź poſłuſzna, nie twoim wymyſłom.* Przećię Swiętey Siostry ſtáteczności zwyćiężona, iák ſię jey Chryſtus Pan, w Hoſtyi Konſekrowáney Chwalebnym pokazał, ktory ją dźiwnym ſpoſobem, do miłośći ſwoiey záchęćił, y Swiętym nátchnieniem, do wzgárdy świátá przyprowádźił. Pobożna tedy Pánná, iuż świátem gárdząc, y do Niebieſkich rzeczy uſtáwicznie wzdycháiąc, wzgárdźiłá wſzelkie ubiory świátowe, dla miłośći Páná Náſzego JEZUSA Chryſtuſa, ktorego widźiáłá, y gorąco ukocháłá, y ták od Rodźicow otrzymawſzy pozwolenie, Siostry ſwoiey we wſzyſtkim náśládowáłá.

201 KATARZYNA iuż zá pozwoleniem Pobożnych Rodźicow, uſtáwicznie ſię w cnotách ćwiczyłá, á oſobliwie ubogich rátuiąc, ktorym z wielkim ſercá politowániem dopomagáłá, y w iedzeniu y w odzieniu. Jednego dniá gdy Mſzy Swiętey w Kośćiele ſłucháłá, zobaczywſzy Pánienkę uboga, y urody piękney źle odźiana żebrzącą, boiąc ſię o nię w tákiey ubostwá okoliczności, rzekłá: *Siostro ábo ś bárdzo uboga, ábo ś nie bárzdo oſtrozna, bo bárdźiey byś powinná nie teść, niż ták chodźić.* Odpowiedźiáłá Pánienká, że bárdzo żáłoſna nád ſwoią mizeryą, ále ją oſtátnia potrzebá do tego przymuſza; KATARZYNA máiąc politowánie nád nią, kazáłá jey poyść do iedney Káplice Kośćielney potáiemney, dokąd oná przyſzedłſzy, zdiawſzy ſukienkę ſpodnią, jey dáłá. Podobną y drugiey Białogłowie ubogiey, tę miłość uczyniłá nie bez niewygody, y z ſtrátą ſwego zdrowia. Wprowádzony był od jey Dźiádá pobożny zwyczay, żeby Ubogich częſtowáć choynie pod czás Swiąt Wielkánocnych, ten pobożny zwyczay práwie uſtał, y przemienił ſię, bo miáſto Ubogich, Krewnych y Koligatow częſtowano, y przyiaćioł z gorſzeniem ubogich, á bánkietuiących ſię z zwadką. Przećię KATARZYNA Oycá námowiłá, áby jey dopuśćił, dawny zwyczay pobożny wznowić, z rádośćią y ochotą wſzyſtko przygotowáłá, ubogich z wielką ochotą y miłośćią przyięłá, między niemi obaczyłá iednego, nád innych odártego, ále urody bárdzo piękney, ktory máło co iedząc, innym podawał y częſtował, y ná nię pogladáiac, Niebieſką nápełniał konſolácyą y rádośćią. Potym PANNA go uważáiac, nieco innego rozumiáłá, tylko że muśiał bydź Chryſtus Pan. Y w tym ſwoim zdániu utwierdzona byłá, Náſtępuiącym tráfunkiem Oćiec jey, w ten czás, w pole iáchał ná Koniu bárdzo powolnym, ktory w ten czás brykáć y rzucáć ſię począł, że muśiał z niego zśiśćć, á Koń wyrwawſzy ſię z rąk iego, po polu biegał, ále ow ubogi ſię pokazawſzy, (iák ſię potym dowiedźiał z Corką konferuiąc) biegáiącego łátwo złápał Koniá, y przyprowádźiwſzy do niego kazał mu wśieść ná niego. Wdźięczny Oćiec bedąc tey fatygi ubogiemu, prośił go z ſobą ná ow bánkiet Ubogich ktory odpowiedźiał: *Nie miałem od pierwſzego dniá Wielkánocnego, áby mi kto bułke chlebá podał, ále dźiś śiłá nas ubogich, dobrze uczęſtowano, miedzy ktoremi, y ja był w Weas Miáſteczku, bo nas Pánná znáczna y godna, ták choynie y z miłośćia uczęſtowáłá, że ták trzymam y wierze że jey Pan BOG y zá jey przyczyną Rodźicom y Bráći Niebem nádgrodźi.* Y po innym pobożnym dyſkurśie, Ubogi zniknął. Wdźień Wieczerzy Páńſkiey, zwykłá byłá pobożna Pánná, ná pámiątkę Chryſtuſa Páná dwunaſtu Ubogich częſtowáć. Rázu iednego gdy dwánaśćie, według zwyczáju záprośiłá, trzynaſtu ſię ich pokazáło, ktorych gdy z pilnośćią uważáłá, zobaczyłá Chryſtuſa Páná w ſwoiey zwyczáyney ſukni, weſołym y łáſkáwym poyźrzeniem, ſiebie ćieſzącą, ktory

ktory záraz zniknął, nie bez podźiwienia jey Oycá, ktory dwunaſtu tylko widźiał Ubogich, á przedtym trzynaſtu był náráchował. Táiemnicę mu potym Corká opowiedźiáłá.

202 Wielkię miáłá KATARZYNA prágnienię do Stanu Zakonnego, áleză żywotá Oycá nie mogłá przyiść do tego. Gdy iednego dniá tą odwłoka bárdzo uteſchniona y ſtrapiona byłá, Páná do ſiebie mowiącego ſłyſzy. *Już ſię nie trap więcey, Oćiec twoy, zá trzy Niedźiele umrze, mow mu áby ſię gotował.* Według roſkazu Boſkiego, Oycá nápomniáłá, ktory uczyniwſzy generálną Spowiedź, y dyſponowawſzy rzeczy domu ſwego, umárł w Mieśiącu Sierpniá Roku Páńſkiego 1562. KATARZYNA ſiebie ſamę reformuiąc, bárdzo ubogie wźięłá ſuknie, przyczyniłá umartwienia w poſtách y dyſcyplinách, więcey modlitwy pilnowáłá, y do Szpitałow, z Pobożną Sioſtrą uczęſzczáiąc, chorych, duchownych konſolácyą, y nie iedną poſługą doczeſną wſpomagáłá, znáczne dáiąc jáłmużny. Z ochotą do Ziemi Pogáńſkiey, dla opowiádánia Ewángelij, y z prágnienia krwie wylania chćiáłáby poyść byłá, ále máiąc przeſzkodę, Pánieńſkiey kondycyi, żaliłá ſię przed Pánem, ktory jey mowił; áby zá Męczeńſtwo dla miłośći jego, Pánienki z ſwoią Sioſtrą uczyłá, ták cnoty, iáko y ręczney roboty. Czemu gdy Mátká y Bráćia przećiwni byli, przećię pozwolenie uprośiłá, y náznáczywſzy w Páłácu ſwoim dwá pokoie, przychodzące codźień Pánienki, pierwey Nabożeńſtwá, y polityki, y innych cnot náuczáłá, potym czytáć, piſáć, y innych potrzebnych robot. Jeſzcze z tego nie kontentá, prowent ná to uczyniłá, áby przez dwoch Profeſſorow, młodź mnieyſzych náuk byłá náuczona, co ſtáło ſię z wielkim Miáſtá pożytkiem, y zbudowániem Poſpolſtwá, ále chorobámi przyćiśniona tego pobożnego ćwiczenia, poprzeſtáć muśiáłá.

203 Roku Páńſkiego 1567. Umárłá Mátká Náſzey KATARZYNY, ktora pobożny Mátki śmierćią byłá bárdzo ſtrapiona. Aże ſzlub Uboſtwá uczyniłá byłá, ſwoię dobr część ſwoiey Sioſtrze oddáłá, ták do rządu, iáko y záżywánia. Poczęłá potym o fundowániu Klaſztoru Zakonnic zámyśláć, ále że temu śiłá było przećiwnych, z porády Awili, poſtánowiłá w Gránaćie, w Konwenćie Wćielenia zoſtáć Zakonnicą, z niciáką iednák wnętrzną przećiwnośćią gdyż w ſercu jey było, że ją P. Bog, gdźie indźiey miał obroćić. Przypádłá ná nie chorobá, ktora ją do niebeſpieczeńſtwá żyćia przyprowádźiłá, y w gárdle puchliná ją długo trapiłá. Y tá áffekcya przeſzkodźiłá, do jey wſtąpienia. Pytáłá ſię śiłu, ktoreby Zakonnice táki nośiły Hábit, y obſerwowáły Regułę, o ktorey w Prorockim widzeniu miáłá informácyą. Gdy żadney o tym nie mogłá mieć informácyi y wiádomośći, chćiáłá oná tákie fundowáć, ále obawiáiąc ſię zbłądźić, rádźiłá ſię znowu Oycá Awili, ktory jey rádźił, áby Zakonnice Swiętego FRANCISZKA, do ſwoiey Oyczyzny wprowádźiłá. Jednák y temu przeſzkodą były choroby ćięſzkie y długie, Hektyki y Suchot, Febry, tákie gorącośći wątroby, że koſzule paliły. Te wſzyſtkie choroby nietylko ćierpliwie, ále y ochotnie znośiłá, z wielkiego ktorym pałáłá prágnienia, ćierpieć dla Páná BOGA, ktore tákie było, że lekárſtwá ná ſwoie áffekcye dáne z ochotą przyimowáłá, y często wołáłá: *O gdybyż mi Pan BOG tákich prac udźielił, nigdy nieznośnych, ábym cokolwiek mogłá ćierpieć dla niego, ktory ták śiłá dla mnie ćierpiał.*

Przećię nalázłá KATARZYNA, czego ſzukáłá. Dowiedźiáłá ſię że to ſą Zakonnice y Regułá o ktorey ſię pytáłá. Zakonu Kármelitáńſkiego Reformowánego, przez Swiętą Mátkę TERESĘ od Páná JEZUSA, w Sálmántyce ná ten czás będącą. Z rádośćią tedy Sioſtrze to opowiedźiáłá, y do Swiętey Mátki Náſzey TERESY liſty bárdzo ſkuteczne, nápiſáłá Roku Páńſkiego 1573. w ktorych oná ná tę fundácyą nową záprasząłá. Gdy ſię poſłániec powroćił, z miłym Swiętey Mátki reſponſem, ták oſłábiáłá byłá KATARZYNA przez ſwoie áffekcye, że ſię zdáło, że w prędce umrzeć miáłá. Obroćiwſzy ſię do Páná rzekłá: *Pánie* 204

ábo

ábo weźmiy odemnie te prágnienia, ábo żebym ie wypełniłá, poday mi sposob. Uszyßáłá wnętrzny jego głos, Wierz, y ufay, ja iestem ktory mogę wßystko, zdrowia nabędźieß, ktory bowiem mogł uczynić, ábyś nie umárłá w ták ćięßkich chorob áffekcyách, zákázuiac im, áby swego nie czyniły skutku, łátwiey ie znośić y oddalić może. W prędce potym, oczywistym Cudem ozdrowiáłá. Málowány miáłá w swoim pokoiu Chrystusa Páná z Krzyżá zdiętego, z ktorego Figury owey, pocącey się, krople wody spadły, dźiwuiąc się przytomni, gdy inne Obrázy, ták się nie poćiły, oná wźiąwszy Obraz, rzekłá: *Coż zá dźiw że teraz wodą się poći, ktory przedtym dla mnie krwią się poćił.* Y przyłożywszy on do twarzy swoiey (ktora sie owym potem zmaczáłá) poczułá wszystkich sił w sobie ponowienie, y wnętrzny głos sobie mowiący słyszáłá. *Wstań, iuż śie lepiey maß.* Y záraz ozdrowiáłá. Wźiąwszy ná się sprawę Fundácyi, poiácháłá do Mádrytu, áby Przywileie ná otrzymánie Domu potrzebne uprośiłá, á P. Bog jey Intencyę utwierdźił, że łátwo uprośiłá, y powroćiłá do Weás dniá 18. Lutego, Roku Páńskiego 1575. Przyiácháłá Swięta Mátká Nászá Teresa, do tego Miásteczká, y w dźień Swiętego Máćieiá nowy fundowáłá Klasztor.

205 Jednego dniá obiedwie Siostry, Hábit Zakonny wźięły, y porzućiwszy Oycowskiego Domu przezwisko, Nayświętszego Imienia JEZUS wźięły. Stársza názwána byłá Katarzyna od Páná Jezusa, młodsza Marya od Páná Jezusa, y záraz wszystkie swoie dobrá, y fortunę nowemu Konwentowi, bez żadney kondycyi álbo wymowki oddáły, ktorym gdy Swięta Mátká Nászá Teresa, żártem rzekłá: *Gdybyśmy was teraz z Zakonu wyrzućiły, cobyśćie czyniły? pokornie odpowiedźiáły: Wielebnośćiom Wáßym zá kołem posługowáłybyśmy, y gdybyśćie nam ieść nie dawáły, żebráłybyśmy Jálmużny.* Z táka gorącośćią drogę doskonáłośći, y ćwiczenia się w wszelkich cnotách záczęły, że w ten czás Swiętą Mátkę Nászą Teresę świątobliwośći swoiey záslużyły mieć Historyczkę. Nászá Katarzyna, ták byłá pokorna, że wszystkim chćiáłá bydź podległą, y konfuzyą nawet sobie słowem uczynioną, ćierpliwie zniosłá, ták ćierpliwa byłá, że gdy z upadku śćiány ná trzech mieyscách goleń nogi miáłá przetrącony, przy uprzykrzoney swoiey kurácyi, wielką pokázywáłá ćierpliwość, z rozważánia Męki Chrystusowey, zwykłá podczás mowić: *O Gwoźdźie BOGA moiego.* Ozdrowiáłá potym, zá roskazem Przeoryszy, záktorey posłuszeństwem, kazano jey z łożká wstáć, y záraz zdrowa wstáłá. Po skończonym Roku Nowicyatu, nie chćiáłá, Welum Chorystki wźiąć, áby lepiey w pokorze się ćwiczyłá, przymuszona Posłuszeństwem, przećię y to przyięłá. Ták záś niewinną byłá, w máteryi czystośći, że zá błogosławieństwá Boskiego pomocą, áni pierwszych myśli impetow, przećiwko niey nie poczułá. Krotko Swięta Mátká Nászá Teresa, cnot jey Historya pisze w Księdze o Fundácyách. Po uczynioney záś Professyi z większą gorącośćią duchá umartwienia czyniłá, y trzebá było, áby Przełożona, jey prágnienia miárkowáłá. Ták ustáwiczną byłá ná modlitwie, że we dnie y w nocy ná ustáwicznym zostawáłá rozmyślániu, ná ktorym śiłá odbieráłá fáworow, osobliwie Chrystusa Páná obecnośći, ktorego sobie przytomnego myślą poymowáłá, y podczás nápominaiącego się czułá, bo gdy iednego dniá z wielką żárliwośćią iednę Zakonnicę strofowáłá, gdy ją Chrystus zá Szkáplerz ćiągnął, poczułá, y mowiącego usłyszáłá; *KATARZYNO w moiey to obecnośći.* Ná samey modlitwie często widźiána byłá, splendorámi iáśnieiąca, y zwyczáynie Niebieskiemi wonieiąca zapáchámi.

Dźiwne miáłá do Nayświętszego SAKRAMENTU Nabożeństwo, przed ktorym zwykłá modlitwę długo czynić, respektem ktorego wszystkie rzeczy, do Ołtarzá, y Mszy Swiętey należące z wielką weneracyą szánowáłá. Podczás mawiáłá, że serce jey się rozrywa od miłośći, gdy uważáłá, że Pan BOG, nie tylko zá nas Człowiekiem się stał, ále też y Pokármem Człowiekowi. Wnocy Uroczystośći 206

Bożego

Bożego Ciáłá, gdy ſmutna uważáłá że ſam Pan ták wielkiego Májeſtátu zoſtawał ſię, y tego czáſu ták ſiłá łáſk ludźiom czynił, y życzyłá ſobie tego, áby przynaymniey wſzyſcy Aniołowie ná ten czás przytomnemi byli, jego Chwałę Boſką wyśpiewuiąc. Widźiáłá jáſność wielką ná koło Cymborium, y cáły Kośćioł oświecáiącą, y Niebieſką ſłyſzáłá Muzykę, ktora trwáłá, aż do Jutrzenki, z czego niewymowną wdźięcznośćią byłá jey duſzá napełniona. Po ktorey przeſtániu rzekł jey Pan; *KATARZYNO dla twego prágnienia, Uroczyſtość tę odbieram od moich Dworzánow, iákoby dla ćiebie ſamey, byłá mi odpráwiána.* Z tego Nabożeńſtwá, do Nayświętſzego SAKRAMENTU wzniecáło ſię ogniſte, do codźienney Kommunii prágnienie, nie śmiáłá iednák do Nayświętſzego Ołtarzá Stołu, ták częſto przyſtępowáć, z boiáźni uſzánowánia, ále Swiętey Mátki Teresy, záchęcona rewelácyą y z roſkazánia Swiętego Jana od Krzyża utwierdzona, tego Niebieſkiego Chlebá codźiennie záżywáłá, ktorym wdźięcznie nákarmiona dźiwne Boſkie fawory odbieráłá, iáko ſię przytráfiło, w iedno Swięto Swiętey Katarzyny ſwoiey Pátronki, ktorego czáſu wſzyſtkie duſzy śiły nieiáko ubostwione zoſtáły. Rozum iáſnym Boſkich rzeczy poznániem, wolą nieugáſzoną Boſką miłośćią, y pámięć pámiątką jey uſtáwiczną.

207 Z tey kommunikácyi Boſkiey, ták oświeconym zoſtał jey rozum, náwet y do ſtworzenia, że Duchá Prorockiego był pełny, przyſzłe ſercá ſkrytośći widźiał. Dlaczego y ſwoim Nowicyuſzkom, wnętrzne ich áfflikcye, y Szátáńſkie pokuſy y ſumnienia Stan wyiawiáłá, iáko ſię przytráfiło Kápłánowi, ktory w grzechu śmiertelnym celebrował, ktorego nápomniáłá, o ſwoim Swiętokrádzctwie. Dopuśćił Pan Bog dla jey ćwiczenia y záſług przyczynienia, że śiłá ćierpiáłá od Szátáná. Gdy ſię modliłá Szátan przed nią ſkakał, y rożnemi ſztukámi jey roſtárgnienie chćiał uczynić. Gdy regulárną dyſcyplinę chćiáłá czynić, Szátan ją biczował, ábo też okrutnie ją nią śćiał, ktoremu Pánná, *Czyniſz to Beſtya piekielna, com ja miáłá czynić, bo ći Pan BOG dał pozwolenie, byś mnie, z táką ſurowośćią, ná iáką grzechy moie záſłużyły, ponieważ, ia ſamá ták nie czynię, to bićie z jego ręki, ále nie z twoiey przyimuię.* Jednego dniá Szátan ſię jey pokazał w ſtráſzney poſturze Gryfá, ktorego gdy Pánná, do piekłá odeſłáć uśiłowáłá, w Imię Boſkie odpowiedźiał, że nie poydźie, poki jey z ſobą nie weźmie, bo jego byłá, dla tego że nie byłá prawdźiwie Ochrzczona, y gdy pilną uczyniono inkwizycyą, doſzli że wodą rożáną Ochrzczona byłá, z niewiádomośći Plebaná, y znowu w dwudźieſtym Roku żyćia ſwego ſekretnie ochrzczona. Gdy ták wyſokie kommunikácye Katarzyna Náſzá, częſto miewáłá, będąc roſtropną Mátką Anna od Páná Jezusa Przeoryſza, chćiáłá jey duchá, w ćwiczeniu ſię w cnotách ſprobowáć, oſobliwie ćierpliwośći y pokory, ále wierną uznáłá w káżdym doświadczeniu.

Gdy ſobie niewierzyłá, Uczonych y 208
Duchownych Mężow ſię rádźiłá, roſkázuiąc KATARZYNIE, áby o cáłym żyćiu ſwoim relácyą im uczyniłá, ſkrytośći ſercá wyiáwiłá, y cáłe ſumnienie ſwoie otworzyłá, co gdy uczyniłá poſłuſzna Pánná z pokornego jey o ſobie ſamey rozumienia, oſádźili ją nie doświadczeni owi, że ieſt omamiona od Szátáná, ktore oſądzenie od Zakonnic, y od ſamey Przeoryſzy potwierdzone, było jey uſtáwiczną okázyą umartwienia, gdyż Przeoryſza poważna w ſwoich słowách, y w ſtrofowániu bárdźiey żárliwa, názywáłá ją obłudnicą, od Szátáná omamioną, iedną konfuzyą ſwoiey Fámilij y Zakonu Náſzego, że ją ná ſkaránie do Trybunału trzebá oddáć. Gdy Swiętey Mátki Náſzey Teresy z tegoż dánia Madrych y Uczonych ſię rádźiłá, y oná fałſzywemi relácyámi uwiedźiona, roſkazáłá, áby upokorzoną Pánnę, od drugich ſpołecznośći oddaloną, do więźienia zámknąć, ták wſzyſcy ſię jey bali z dopuſzczenia Boſkiego, iże ieść y pić zánieść jey zápominali. Tę okázyą powźiąwſzy Szátan, przemieniwſzy ſię w Aniołá świátłośći, pokazał

ſię jey,

się jey, y rzekł; *iuż iáśne twoie omamienie, wßyścy ná twoię śię śmierć umowili, kiedyć ći tesć nie dáią, y lepiey było uczynić czego drugie chcą*; y, żeby to się wypełniło, rzućił powroz ná jey szyię, ále oná Niebieską świátłośćią oświecona, Nayśłodsze Imię JEZUS wzywáiąc, powroz od siebie odrzućiwszy, ná niego rzućiłá, mowiąc: *Tobie Szátánie ten postronek należy, Apostátá Duchu zákámieniáły w swoiey złośći, nie mnie Chrześćiánce, ktora grzechow moich odpuszczenia się spodźiewam, zá ktore żáłuię*. Pokázuie się jey Chrystus Pan, y Bok swoy Nayświętszy otworzywszy, wieczney słodyczy napoiem ją poćieszył; zá temi faworámi, wszystkie smutki ustąpiły, powroćiłá się sumnieniá pogoda wesoła. Y zá przyiázdem ná ten czas, S. JANA od KRZYŻA, po uważnym jey Duchá exáminie Przeoryszę uspokoił, y KATARZYNĘ w P. BOGU poćieszył.

209 Posłána byłá ná fundácyą Gránáteńskiego Klasztoru, Wielebna Mátká ANNA od Páná JEZUSA, o obierániu inney ná Urząd Przeoryszy, deliberuiąc Zakonnice, KATARZYNĘ obráły Nászę, ktora iie mogłá, temu obierániu się sprzećiwiáłá, ále przećię zezwoliłá, gdy Páná do siebie mowiącego usłyszáłá, áby się nie obawiáłá Urząd przyiąć, bo oná tylko Imię mieć będźie Przeoryszy, Chrystus Pan zás powinność miał pełnić, bez jey stáránia y dystrákcyi. Y ták się stáło, bo ná tym Urzędźie byłá spokoyna swoim Zakonnicom naymilsza, ktore cudowną rostropnośćią rządząc, przykład dawáłá, w káżdey cnoty ćwiczeniu, dlaczego Konwent w obserwáncyi regulárney kwitnął. Zá jey urzędu tráfił się był przypadek bárdzo wielki, w iedney Nowicyuszce, w Mieśćie Biáceńskim, byłá Pánienká podłego urodzenia, ktorą w piątym roku, począł Szátan do swego sposobić zdradźiectwá. Pokazał się jey w postáći chłopięćiá bárdzo urodźiwego, ktory ją swoiemi pieszczotámi, y podárunkámi, ćieszył. Gdy podrosłá, rzekł jey że iest CHRYSTUSEM Zbáwićielem świátá, oznáymuiąc jey że przez nię, chćiał cudá czynić, ná pożytek pospolity wszystkich ludźi, y żeby ją lepiey zwiodł, dawał jey dobrą rádę, y do uczynkow cnoty záchęcał. Pánienká tákie fawory swoim Spowiednikom opowiádáłá, z ktorych niektorzy, iákoby od dobrego Duchá pochodzące, insi zás ostrożnieyśi, mieli ie w suspicyi, Biskup zás Giáneński pobożny, ále bárdzo wierzący, wyperswádowány wcále onę chwalił, y szánował iák S. Gdy ją Szátan swoią pychą iuż zgubioną postrzegł, więcey jey obiecuiąc, rzekł, że ją sobie zá Oblubienicę obrał, dla jey wielkich cnot, y że jey niesłycháne łáski, miał czynić, ktoreby rozum, y poięćie ludzkie miáły przewyższáć, dla czego zákázał jey, áby o tych łáskách z Spowiednikámi się nie znośiłá, chcąc jey sam bydź Náuczyćielem, iáko był Oblubieńcem. Nieszczęśliwa tą przemienionego Szátáná sztuką uwiedźiona, iemu się oddáłá, y jemu powolna byłá, Szátan iuż zostawszy uwiedźioney Pánny Pánem, przez nię kuśił y inne zwodźił. Przywiodł wspomnionego Biskupá Xiędzá Fránćiszká Sármiento, (ták się zwał:) áby ją do Nászych Zakonnic Kármelitánek, w Miásteczku Weás oddał. Zostáłá Zakonnica, z wielkim śiłu ukontowániem. Lecz Wielebna Nászá KATARZYNA, ná ten czás Przeorysza w krotce poznáłá omamienie, y zwiedzenie, y gdy chćiáłá, áby Nowicyuszká podle jey Celi mieszkáłá, zákazáłá jey, áby z innemi się nie zábawiáłá y w umartwieniu poczęłá ją ćwiczyć. Gdy iedney nocy, o to się bárdzo turbuiąc Páná BOGA prośiłá, posłyszáłá głos, do śiebie mowiący: *Czuy, czuy, bo tego bárdzo potrzebá*. Drugiey nocy, obchodząc Klasztor, obaczyłá nád Celą Nowicyuszki, wielką Szátánow liczbę, ktorzy Xiążęćiu ćiemnośći w Celi będącemu, ássystowáli. Tym widzeniem, o zwiedzeniu wyperswádowána, gdy fawory Niebieskiego Oblubieńcá (ták Szátáná názywáłá) wychwaláiącą usłyszáłá, mowiłá jey, áby jey go pokazáłá, y kazáłá dla tego, áby w jey Celi spáłá. Widźiáłá w nocy stráśznego Wieprzá przy łoszku Nowicyuszki, ktorą záraz z Celi swoiey wypędźiłá, mowiąc: *Podź Siostro do swoiey Celi, iuż wiem kto iest Oblubieńcem twoim*. Inney

nocy znowu ſłyſzáłá w Celi Nowicyuſzki, ćicho mowiących, głoſami nie zwyczáyney mowy: Oná ſię przeżegnawſzy Krzyżem S. y w Pánu Bogu dufáiąc, wſpániáłym ſercem z Celi wyſzłá, świecę w láumpię ná Dormitarzu goreiącey, záświćiłá widźiáłá cáły Dormitarz, ćiemną mgłą, Szátánámi niepoliczonemi nápełnioną obtoczony, ktorzy jey przyśćia bronili. Przeſzłá przećię, y do Celi Nowicyuſzki przyſzłá, ktorą záraz otworzywſzy, záſtáłá ją z czarnym Murzynem, ſzpetnie konwerſuiącą, czemu inśi Szátáni ſię przypátrywáli. Przy jey obecnośći poućiekáli Szátáni, zoſtáwiwſzy fetor wcále nieznośny. Zniewolona tá nieſzczęśliwa, ſwoie wyznáłá zwiedzenie, y onę Wielebna Náſzá KATARZYNA, wypędźiłá z Klaſztoru záraz, práwie w ten czás, w ktory od Swiętego JANA od Krzyżá odebráłá liſt, w ktorym jey nápiſał, áby táką Nowicyuſzkę wyrzućiłá, ktorą z obiáwienia Boſkiego poznał, że miáłá im wielką ſzkodę uczynić.

210 Ták przyiemne Pánu BOGU były Przeoryſzy Náſzey rzady, że ją ſam, ábo przez Swiętą Mátkę Náſzę TERESę, iuż umárłą przeſtrzegał, ktora jey śiłá dokumentow roſtropnośći dawáłá, y śiłá ſekretow, ná dobro Zakonu obiawiáłá, ktore oná gdy tego potrzebá byłá, ábo Przełożonym, ábo innym prywatnym obiáwiáłá. Y ſamá Swięta Mátká widźiána byłá, iáko oney przed Oycem Prowincyałem, Oycem Náſzym Hieronymem od Mátki Bożey, podczás ſamey Wizyty broniłá, y wymáwiáłá, o kulpy fałſzywe nie ſłuſznie oſkárżona. Tę wizyą wyznał potym Oćiec Prowincyał, ktorą Zakonnice uważáły, ták że znákow reweręncyi, y ſłow KATARZYNY do Swiętey Mátki wymowionych, iáko y z rożnego zdumienia Oycá Prowincyałá, iákoby jey słucháiąc. Z nápomnienia ſamey Swiętey Mátki, o fundácyi Konwentu w Miáſteczku Sábiote, poczęłá zámyślać. Widźiáłá ją Roku 1584. w Wigilią Swiętego JOZEFA, w Niebieſkich ſplendorách, uwielbiona, ktora ją przyiśćie do Zakonu bogátey Nowicyuſzki obiecáłá, z ktorey poſagu miáłá ſię zákończyć Fundácya. Ná ktorą poiácháłá; y ſzczęśliwie zákończyłá. Gdy w nowym Konwenćie czerſtwe zdrowie miáłá, woláłá do Konwentu Weás powroćić, áby mogłá uſtáwicznie dla Páná BOGA ćierpieć, z codźiennego wiedząc doświadczenia, że tám uſtáwicznie chorowáłá. Ták ſię w pracy kocháłá, że nigdy jey nie ſłyſzano uſkarżáiącey ſię o upał, źimno, y o inne niewygody. Y gdy jey oprzyczynę pytano, odpowiedźiáłá: *przez to ich ſie nie umnieyſzy choć ſie o nich opowie, á uchroni ſie prożnego ſłowá, áni też należy ſkárżyć ſie, o okázyi do ćierpliwośći bośmy powinni bárdźiey zá nie Panu BOGU dźiękowáć, ktory nam pozwala ábyśmy ſobie záſłużyli.*

Już Niebo oczekiwáło KATARZYNY, iáko záſłużoney, y pełney dobrych uczynkow, iednák przy dokończeniu żyćia, oſtrośći ſwoiey pokuty, przyczyniłá, dyſcyplinę codźiennie czyniąc Włośiennicę oſtrą codźiennie noſząc y innych umartwienia uczynkow, przyczyniáiąc. Dyſponował ją Pan BOG, do bliſkiey śmierći przez uſtáwiczneo nim rozpámiętywánie, y wielką widzenia Páná BOGA ufność. Záchorowáłá ná gorączkę ćięzką, przy ktorey był y káſzel uprzykrzony. Roku Páńſkiego 1585. W dźień Zaduſzny, przyczyniło ſię choroby, z wielkiey ſłábośći, bo dla wrzodu w gárdle nie mogłá nic ieść, y ledwo trochę mleka przełknąć. Niczym ſię chora nie ćieſzyłá, iako przygotowániem ſię ná śmierć, często ją tedy dla jey poćiechy, iáko umárłą układáły, y Reſponſorya ſpiewáły. Gdy o śmierći ſwoiey, że ná początku wiosny miáłá náſtąpić, rewelácyą miáłá, często ſię pytáłá, ieżeli iuż drzewá ſię poczęły rozwiiáć. Dla czego nie raz SAKRAMENTU Oſtátniego námáſzczenia niechćiáłá przyiąć, mowiąc: *Że przeſtrzeże czáſu ſwego.* Dla długiey jey choroby żáłoſna byłá Infirmárká, że roſtárgnienie miáłá od pobożnośći ćwiczenia, onę tedy dwoiáko Chryſtus Pan poćieſzył, naprzod gdy chorą przewracáłá, widźiáłá Chryſtuſa Páná w niey, ktory wſzyſtek ſkrwáwiony, twarz ſwoię jey pokazawſzy, rzekł: *Ja ieſtem tu.* Drugi raz, gdy wielkiego nabożeńſtwá 211

bożeństwá czućie, y wnętrzne zebránie się poczułá, ktorego gdy záżywáć chćiáłá, do upodobánia, porzućiwszy chorą poszłá do Choru, ále tá pobudká gdy w niey cále wygásłá, do niey się wroćiłá, ktorey chora rzekłá: *Jákbyś się miewáłá, rozumiáłáś, że tám, to znaydźieß, czegoś tu nie ná'ázłá, nie przykładay się ták bárdzo do Nabożeństwá ále do cnoty.*

212 Przyiąwszy z wielkim Nabożeństwem, Sákrámentá Kośćielne, gdy iuż wiedźiáłá o nástępuiącym ostátnim terminie żyćia swego, zwołáć kazáłá Zakonnice, ktorym słowámi skutecznemi, Regulárną Obserwáncyą, Przełożonych uszánowánie, wzáiemną miłość, y modlitwy ćwiczenia zálećiłá. Potym odpuszczenia swoich grzechow prośiłá pokornie, y ostátnią uczyniwszy Spowiedź, z wielkim skrupułem dáłá się bydź winna, że bárdzo sobie życzyłá ćierpieć y umieráć, rozumieiąc, że jey w tym nie doskonáłość byłá, to iest że się z wolą Boską iáko náleżáło nie zgadzáłá, y że tym sposobem, prace sobie ćięszkie czyniłá. Wźięta byłá potym w záchwycenie, w ktorym dźień, przed ostátnim żyćia swego dniem, prawie cáły przestawáłá, z twarza piękna, oczymá otwártemi, z wesołym zádumieniem, iákoby co wesołego uważáiąc. Y kiedy niekiedy powtarzáiąc? *Już idę Mátko.* Dniá 23 Lutego gdy iuż od Medykow z desperowáną się bydź usłyszáłá, rzekłá im z rádośćią: *Niech wam Pan BOG nádgrodźi zá tę dobrą nowinę.* Dla dusze swoiey poćiechy, duchowne Piosnki Swiętego Oycá Nászego JANA od Krzyżá, áby spiewano prośiłá. Bliskiey śmierći rádośćia nápełniona, záwołáłá. *O śmierći słodka, kto ćię názwał gorzką, kto ćię smutną osadźił, bo nie máß nic ták wesołego. O Pánie moy, iák ją niesłußnie osłáwiono, bo iest bramą przez ktorą się wchodźi do twego záżywánia. O iák się to wydáie żeś ty przez nię przeßedł, y przechodząc wßelką jey gorzkość zniosłeś.* W podobnych Duszy delicyách y utesknieniu Oblubieńcá swego, umárłá w dźień Swiętego Máćieiá o godźinie trzećiey, po pułnocy Roku Páńskiego 1586, lát máiąc 46. ten dźień jey był szczęśliwego Národzenia, jey skutecznego náwrocenia do Páná BOGA Zakonney Professyi, y potym drogiey śmierći.

Solemne jey uczyniono Exekwie, 213
ktore śiłá Zakonnikow przyozdobiło. Ná jey Orácyi Pogrzebowey, Mowcá zacny innego Zakonu, onę Imieniem Błogosłáwioney przyozdobił, y rzekł, że większemi Cudámi y Cnotámi heroicznemi śiłá innych Pánien Kánonizowánych, przewyższáłá. Wszyscy nogi y ręce jey cáłowáli, Ciáło Swięte uszánowáli, y jey odźienia, zá drogie rozebráli Relikwie, ktore zapáchem Niebieskim nápełnione były. Twarz jey w Anielskiey pięknośći się pokazáłá, przy ktorey chwalebnym skonániu, Niebieską Muzykę słyszano. Rożnemi sposobámi Pan BOG wyjoká jey chwałę wyiáwił. Tegoż samego dniá, y godźiny, w ktorą skonáłá, Swiętemu Oycu Nászemu JANOWI od Krzyżá się pokazáłá chwalebna. Podobnym sposobem pokazáłá się w Gránaćie Mátce Fránćiszce, y rzekłá jey, *O? iák piękna iest kocháć Páná BOGA, y śiłá dla niego ćierpieć.* Znowu drugim rázem, jey się pokazáłá w jásnośćiách chwały, iáśnieysza nád Słońce, y rzekłá: *Fránćißko, Fránćißko, ábo mnie nie znaß.* Pokazáłá się y Siostrze swoiey, Máryi od Páná JEZUSA, Podprzeorysie Konwentu w Máládze z wesołą twarzą y śliczną, y one do zniesienia prac záchęcáłá. Pokazáłá się y inney Zakonnicy, w Konwenćie Weas, chorey w tákieyże chwale; y onę uzdrowiłá.

Pogrzebiona byłá w Kośćiele Wielebna Nászá KATARZYNA, ále potym 214
Roku Páńskiego 1618. jey Relikwie, ná mieysce znácznieysze do Choru są przenieśione. Widźiáne jey Kośći żołte, z długiey y zbytniey gorącośći gorączki, iáko samá opowiedźiáłá. Jáko záś zá żywotá śiłá uczyniłá Cudow, osobliwie w uleczeniu chorych, ktore oná, ábo táiłá, ábo Swiętym Relikwiom przypisowáłá, ták też y po śmierći, podobne czyniłá opisuiąc osobliwie, że Roku Páńskiego 1634. záraz y doskonále uzdrowiłá Wielebnego Oycá JANA od Swiętey Máryi

Zakonniká Náſzego, od ćięſzkiego, y zwyczáynego bolu żołądká dla ktorego często ná śmierć chorował y w ten czás iuż mu Wiatyk gotowano, gdy jey przyczyny wzywał záraz ozdrowiał.

Zywot Wielebney Mátki KATARZYNY, zebrány był z pewnych relácyi, ták Swiętey Mátki Náſzey TERESY, iáko y ſamey Mátki KATARZYNY, ktory ſpiſałá z roſkazu Przełożonych, z okázyi omamienia Czártowſkiego, ktorego ſię obawiano, y z roſkazu S. Mátki Náſzey TERESY, iuż umárłey, ktora ſię jey pokazáłá á potym z widomego ſamego Chryſtuſa roſkazu.

ZYWOT
Wielebney Mátki BRYANDY od Swiętego JOZEFA.

215. WIelebna Mátká BRYANDA od Swiętego JOZEFA z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow zrodzona w Kántábryi, w Miáſteczku, ktore ſię zowie Bruxus; Oćiec ſię jey zwał Bernard, Mátká záś Páni Leonora *de Mendoza*, byłá Krewną Páná Piotrá Mánryquez, Podſkárbiego Kośćiołá Toletáńſkiego, y Mátki Ludowiki od Krzyżá, niegdy Grafowy *de Sancta Gadea*. Zá Pobożnych Rodźicow ſtárániem, w Chrześćiáńſkiey pobożnośći ćwiczeniu, miáłá inſtrukcyą, poczęłá rozmyśláć co ieſt Boſkiego. Wprędce świát pożegnawſzy, y pompy jego, w Stanie Zakonnym Pánu BOGU ſię konſekrowáłá. Od Swiętey Mátki Náſzey TERESY przyięłá Hábit, y ieſzcze Nowicyuſzką będąc z nią do Mátrytu przy iácháłá, kiedy do Konwentu Boſaczek, Swiętego Fránćiſzká przyiácháłá, ná inſtáncyą Xiężny Joánny tám pod welum czarnym, y śćiſłym milczeniem, kondycyą Nowicyuſzki utáiłá. Z támtąd do Toletu poiácháłá z Swiętą Mátką, y po ſkończonym Nowicyaćie, Solemną uczyniłá Profeſſyą dniá 15. Kwietniá. Roku P. 1571.

216 Ták byłá Regulárney Obſerwáncyi kocháiąca, y żárliwą, y ták oſobliwey roſtropnośći, że w pięć lat potym Swięta Mátká ią Konwentu Málágońſkiego Przeoryſzą obráłá. Ták záś doſkonále polecony ſobie Urząd ſpráwowáłá, że wielkiey Swiątobliwośći y roſtropnośći Imienia w Zakonie doſtąpiłá, dopuśćił iednák Pan, ná ćwiczenie Służebnicy ſwoiey, dla zaſługi ćierpliwośći y przeſtrogi pokory, że niektorych miáłá przećiwnych, iáko ſię z liſtow Swiętey Mátki dochodźi. Dla ponieśienia przedtym w Zakonie prac, w nieuſtánną zápádłá chorobę, ktora ią bárdzo trapiłá, y Swiętą Mátkę bárdzo martwiłá, ktora táką, o tey Corce miáłá opinią, że ią między Kolumny Reformy ráchowáłá. Dla czego zdrowie jey uſtáwicznie Pánu BOGU ná modlitwie zalecáłá, y w Liſtách ſwoich śiłu innych ią modlitwom polecáłá, áby ſię modlono zá nię. Jey chorobá byłá zboleśćią y niebeſpieczna, bo ſię w niey żyłá zerwáłá, ſkąd krwią womitowáłá, z czego febrá uſtáwiczna jey przypadáłá, ktora ią co raz bárdźiey á bárdźiey ſłábiłá. Aby záś iáwno było, iák ią Swięta Mátká kocháłá, y wenerowáłá, iák Swiętą, niektore wſpomnionych Liſtow ſię peryody przytoczą. W iednym ták piſze: *Náſzá Przeoryſzá Málágońſka, piſze do mnie, że lepiey ſię ma, ták piſze tá Swięta, áby mi żalu nie czyniłá, bárdzo ią Pánu BOGU polecamy.* W drugim do niey piſanym ták mowi: *Wielebność Wáſzá ſánuy ſwego zdrowia, przynaymniey żebyś mnie rázem z ſobą nie zábiłá, mowię ći, że mi ná tym śiłá należy niech ćie Pan BOG rátuie, dáiąc ći zdrowie.* Potym kazáłá ią do Toletu przywieść, áby odmiánia powietrza mogłá jey co pomodz.

Gdy w Konwenćie Toletáńſkim, iákiegokolwiek zdrowia nábyłá, záraz 217

do dawne-

do dawnego w pokućie ćwiczenia śię powróćiłá, y ták obſerwáncyi regulárney pilnowáłá, że inne bárdzo budowáłá, y boiáźliwe Medykow rády postponowáłá. Przyiáchał do Toletu, Oćiec Prowincyał, ná Elekcyą nowey Przeoryſzy, wſzyſtkieby były ochotnie Bryande obráły, dla zacnych jey tálentow, ále obawiáły śię niektore, żeby ten ćiężar włożony, zdrowiu jey niezáſzkodźił, zniosłá tę boiaźń Swięta Mátká Náſzá Teresa, po śmierći śię pokazawſzy, Wielebney Mátce Katarzynie od Páná Jezusa roſkázuiac jey, áby piſałá do Oycá Prowincyałá, áby Elekcyą jey promowował, przyſzedł liſt po uczynioney Elekcyi, ktorym potwierdźił Bryandę y obieráiące rozweſelił, widzące że Swiętey Mátki Náſzey Teresy, zá jey inſpirácyą y nátchnieniem woli zádoſyć uczyniły.

218 Obrána Wielebna Mátká Przeoryſzą ták doſkonále ſwoiey powinnośći zádoſyć czyniłá, z dźiwną iáką miáłá roſtropnośćią ze wſzyſtkim śię podobáiąc, regulárna obſerwáncyą bárdzo promowowáłá, y słowem y uczynkiem, gdyż oná, we wſzykim naypierwſzy przykład dawáłá. Modlitwá jey práwie uſtáwiczna, ná ktorey często w záchwyceniu bywáłá, pokutá jey byłá oſtra, bo oprocz poſpolitego Zakonu umartwienia, przydawáłá więcey dobrowolnego, gdy choroby dopuśćiły, dla ktorych nie chćiáłá żadnego záżywáć przywileiu. Do niey raz bárdzo słábey Infirmárká przyniosłá káwáłek Kury, ále ſtrofowánie, miásto wdźięczności odebráłá, mowiąc jey chora, *że dla niey chorey, doſyćby było káwałek Báránká młodego, ieżeli będźiemy słuchác áppetytu, nigdy nie rzecze doſyć, że go delicye pobudzáią do ſzukánia większych, y że duſzá choruie, gdy ćiáło ták lecza*. W cnoćie Posłuſzeńſtwá ſwoie Zakonnice bárdzo ćwiczyłá, áni żadney w jey ćwiczeniu przyimowáłá wymowki, kazáłá raz iedney áby okryćie do Mſſy ná drzwi záwieśiłá iedney chorey: Odpowiedźiáłá Zakonnicá, *że śię poſpeći, y iuż śię nie zda ná przykryćie*. To posłyſzawſzy Wielebna Mátká, záraz ją ſurowie ſtrofowáłá, y dla uważenia nieposłuſzeńſtwá, kazáłá jey owo przykryćie w ogień wrzućić, ktorego nie bez znáczney ſzkody, nie mogły wyćiągnąć Zakonnice z posłuſzeńſtwá bieżące. Z táką ſurowośćią posłuſzeńſtwá, wielka miáłá łáſkáwość y ćichość złączona, ktorą nietylko ſwoie Zakonnice, ále też y Swieckich do podźiwienia, y ſwoiey miłośći poćiągáłá.

Gdy byłá bárdzo roſtropną, oraz y pobożną śiłu, do niey w ſwoich potrzebách śię udawáło, ná to żeby w wątpliwośćiách śię jey rádźili, ábo wući-ſkách duſzy śię z nią znośili, y wſzyſcy rátunek ábo dobrey rády, ábo pożądáney poćiechy odbieráli. A nie tylko zwyczáyne Oſoby, w tákiey potrzebie śię udawáły, ále też y inne godne y zacne, y uczone, przychodźiły. Miedzy niemi był Kárdynał y Arcybiſkup Toletáńſki, *Gaſpar de Quiroga*, ktory jey iáko *Oraculum* iákiego słuchał. Przytráfiło śię raz, że máiąc wielką potrzebę, złożká wſtawizy, y bez zwyczáyney áſſyſtencyi, przyſzedł do Klaſztoru rádząc śię jey. Zámyślał reſpektem jey Kośćioł Klaſztorny fundowáć, áby támże w nim był pogrzebiony, y iuż ná fabrykę kupiwſzy piác, roſporządzał, ále dla śmierći Wielebney Mátki, ktora nástąpiłá intencyą ſwoię odmienił. Lubo ná ſiebie byłá záwſze ſurową, ále ná inne oſobliwie chore, byłá bárdzo łáſkáwą, y nietylko potrzebne rzeczy choruiącym, ále też y choynie dodawáć kazáłá, według iednák Zakonu Ubostwá, według náuki Swiętey Mátki Náſzey Teresy, áby o czym innym nie myśláły, tylko o Boſkiey usłudze. Nigdy niedopuśćiłá ſzemránia, y naymnieyſzego, ábo o naymnieyſzych cudzych defektách czy Morálnych, czy przyrodzonych do noſzenia. Ták záś drugie bárdzo kochałá, że dla nich y umieráć byłá ochotna gotową. Dla czego od innych wzáiemną odbieráłá miłość.

Byłá záwſze do Męki Chryſtuſa P, bárdzo nabożną, gdy ieſzcze byłá Swiecką, 220
wſzyſtkich ták Swieckich, iáko y Zakonnikow, do tego záchęcáłá nabożeńſtwá, iákoby nie mogli bydź prawdźiwie Chrześćiánámi, ieżeli Chryſtuſa, zá nas Ukrzyżowánego, kocháć nie będą,

będą, według Náuki Swiętego Páwłá. Z tey miłości Chrystusá pochodźiłá y miłość bliźniego, przez ktorą śiłá cudownego czyniłá. Jedney Zakonnicy bol w oczách ćierpiącey dotchnieniem swoich rąk poćiechę przyniosłá. Drugiey ná bok ćięszko boleiącey y leżącey, rozkazáłá w Imię Boskie wstáć, po słuszną będąc záraz ná łozku usiádłá, o Hábit prosiłá, y ubrawszy się wstáłá zdrową. Inney dla słábośći żołądká, pokarm zrucáiącey, zákazáłá, áby więcey nie womitowáłá, y swoim błogosłáwieństwem ją uzdrowiłá.

221 Roku Páńskiego 1586. Urząd Przeoryszy skończyłá, ále práwie przymuszona, pospolitemi Zakonnic wotámi, znowu obrána. W kilká potym Mieśięcy ná strángurya chorowáłá, y przez czternaśćie dni, ná tę áffekcyą leżáłá. Gdy Medyk nie bárdzo uczćiwe lekárstwo chćiał ápplikowáć, Wielebna M. nie tylko z celi swoiey, ále też y z Konwentu wypędźić go kazáłá. Záwołáć kazáłá potym, Oycá Eliaszá od Swiętego Marćiná áby Sákrámentá Swięte dał, y przy skonániu ássystował, ktory przez trzy dni jey ássystował y duszę kommendował. Gdy Pobożna Pánná konáłá, przyszedł do kołá Klasztornego Jan *de Mesa* z Miástá Kordubeńskiego rodem, Mąż wielkiey doskonáłośći, o ktorym mowiłá Swięta Mátká Násza Teresa (że lubo był żonátym, swoią cnotą Zakonnikom konfuzyą czynił) y prosił od Furtyanki mowiąc: *Mátko kto w tym Konwenćie umiera, że táka iest Niebieskich Obywátelow liczbá, ná jey duszę oczekiwáiaca.* Wprędce potym Pobożna Pánná, w pośrodku Zakonnic, z wielkim uspokoieniem, duszę P. Bogu oddáłá, ktorą tenże Jan *Mesa* widźiał, iáko ją owá Obywátelow Niebieskich rzesza, do Czyscá záprowádźiłá, w ktorym sześć godźin byłá, iáko iednemu Pobożnemu Kápłánowi było obiáwiono, Smierć jey Swiątobliwa byłá R. P. 1586. dniá 6. Czerwcá godźiny dźiewiątey po południu. 222

Siłá Cudow, ktore jey chwałę świadczyły náſtąpiło, ćiáło zmárłe wielką miáło piękność. Hábit y Łoszko, wdźięczny wydawáły zapách. Ják ćiáło umárłey, w Kápitularzu złożono, przy obecnośći Zakonnic, śpiewáno Mszą Swiętą Rekwiálna. Gdy po Konsekrácyi podnoszono Przenayświętszą Hostyą, widźiáłá iedná Zakonnicá, táką świátłość, z twarzy umárłey wynikáiącą, że wzbudzona gorącośćią duchá záwołáłá: *Miłosierdźia Boskiego pełna iest źiemiá.* Solemne były jey Exekwie, y Kárdynał żáłuiac jey śmierći, wielką liczbę Mszy Swiętych kazał odpráwić. Siostrá Teresa od Niepokalánego Poczęćia Panny Nayświętszey Zakonnicá Násza, wielkiey cnoty, leżąc chora y śpiąc, widźiáłá ją wielką chwałą iáśnieiącą, do Niebá wstępuiącą, y do śiebie mowiącą słyszáłá *Tá chwałá iest nadgroda, zá moie prace, y rzekłá że niektore rzeczy náſtąpią ktorych ná sobie samey miáłá doświadczyć y że ná świádectwo tey prawdy záraz iák sie ocući, zdrowa będźie: co sie ták stáło, ták słyszáłá.*

ZYWOT
Wielebnego Oycá JANA od Pańá JEZUSA.

223 Wielebny Oćiec JAN od Páná JEZUSA, urodźił się w Miásteczku Weás w Chrábstwie Krolestwá Hiszpáńskiego. Zwał się ná świećie Jan *de Origuela*, Oćiec jego był Bártłomiey *Perez de Origuela*, Mátká záś Joánná Beltran. Ták dobrym był przez cáłe życie swoie, choćiasz to ná złym świećie, że nigdy grzechu śmiertelnego się nie dopuśćił, iáko twierdzą z przysięgą w swoich relácycách, dwáy Spowiednicy Zakonni, że Imię Swiętego, ieszcze w życiu sobie zásłużył. Od młodośći lat, tákie do Nayświętszey Panny, záwźiął Nabożeństwo, y ná potym záchował, że jey miłośćią wielce záchęcony ustáwicznie o niey rozmyśláł.

stał. Dla iey przysługi w káżdą Sobotę cáłego Roku ták ostro pośćił, że nic wárzonego, oprocz chlebá nie iadł Ták się w czystośći kochał, że dla iey záchowánia rożnemi sposobámi Ciáło swoie martwił y trapił, aby ták w niewoli będące, Práwu Duchownemu było posłuszne. Dla tego Swieckim ieszcze będąc páncerz żelázny ná gołym ćiele nośił, y nigdy nie był widźiány nágim, ábo w samey koszuli, ták się kochał w uczćiwośći.

224 Przez ták dobre cnot początki, do Stanu Zakonnego przygotowány, Boskiemu powołániu, będąc posłuznym, Nászę Reformę, w ten czás się záczynáiącą sobie obrał, iáko Nayświętszey MARYI PANNIE dedykowáną, y Ewángeliczney doskonáłośći Szkołę, ktorey Uczniowie Chrystusá náśláduiąc, ćiáło swoie krzyżuią. Przyrodzoną swoię uczćiwość, w Zakonie doskonáley konserwował, bo iáko ná świećie będąc, nigdy od nikogo nie był widźiány nágim, w Zakonie áni sam śiebie widźiał w samey tunice, bo nigdy Hábitu nie zdiał tylko poćiemku álbo zámknawszy okienice. Po skończonym Nowicyaćie dniá drugiego Lutego w dźień Nayświętszey PANNY Gromniczney, Solemną uczynił Professyą. Roku Páńskiego 1577. máiąc lat 24. y roku nástępuiącego, posłuszeństwem przyćiśniony, przyiał Swięcenie, bo z własney przychylności wolał bydź, w pokornym stanie zostawáć. Posłyszawszy o wielkiey Konwentu Nászego Rupekuláńskiego w Betyce Obserwáncyi, y doskonáłośći, áby wolniey ná owey Swiętey osobności z Pánem BOGIEM się przez bogomyślność zábawiał, y obfićie przy ostátnim tego Konwentu ubostwie, Męki Páńskiey stał się ucześnikiem. Roku Páńskiego 1579. pomieszkánie w támtym Klasztorze otrzymał, y w prędce potym dla wielkiey iego Swiątobliwośći, y znáczney rostropności támże Mágistrem Nowicyuszow obrány, z wielkich drugich pożytkiem, był wszystkich cnot Zakonnych przykłádem, ták záś w umartwieniu się kochał; że raz ludzka krew z żyły wypuszczona, ktorą Kucharz z nieostrożnośći, między inne potráwy pomieszał, obrzydzenie żołądká zwyćiężáiąc, ziadł. Przyszedł do tego Konwentu, z Swiętym Oycem Nászym JANEM od Krzyżá, ktorego był wiernym Uczniem, y kochánym Synem. Gdy Swięty Oćiec odszedł, do Konwentu Biáceńskiego, ktorego był Przeorem obrány, z nim też y on poszedł, iáko obrány iego Podprzeorzy, y Mágister Nowicyuszow, do tegoż Konwentu, dla poćiechy dusze swoiey, y dla dobrá Konwentu, nád ktorym miał zwierzchność, Swięty Oćiec iego chćiał mieć zá Socyusza. W tym Konwenćie iák swoiey fundácyi zádosyć uczynił, ták modlitwą y wnętrzną rekollekcyą się zábawiał, że wcále zdał się bydź zátopionym w Pánu BOGU, y oczy zámknawszy, chodząc, rzeczy powierzchownych nie uważał. Máło co bárdzo sypiał, áby w nocy mogł się więcey modlić, gdy go potrzebá do tego nátury przymuszáłá, ná kupie słomy, porzućiwszy lichy Koc, sypiał, pniak iáki pod głowę miásto poduszki podłożywszy. Ná modlitwie záwsze klęczał, y przez kilká godźin przetrwał, przez co miał ná kolánach skorę twárdą, ktorą dla większego ćiáłá umartwienia zrzynał. Kochał się w ábstynencyi y wstrzemięźliwośći w iedzeniu, dla tego nietylko máło co iadł, ále też y choćby co było nayniesmáczniey szego pożywał, áby tylko potrzebie zádosyć uczynił, żeby zmysłowi smáku nie dogadzał. Włośiennicę, dyscypliny, łáńcuszki żelázne, y inne umartwienia instrumentá, były oręże duchowney woyny, ktoremi z Swiátá, Szátáná, y z Ciáłá tryumfował, często páncerz żelázny, ná gołym ćiele nośił, ktorym cáłe ćiáło ponowiwszy plagi trapił. Ták ćierpieć prágnał, ze wszelkich okázyi, do ćierpienia szukał, áni chorob swoich wyiawiał, chybá że mu się zdáły bydź niebespieczne. Gdy raz w drogę boso wcále się puśćił, postrzegł Socyusz, że náchremuiąc ná nogi bolał, przymuśił go śiedźieć, y pod stopy nog iego pátrząc, zobaczył ie zránione, y pełne robáctwá, máiąc politowánie nád nim rzekł mu: *Jákże ćię Oycze to robáctwo nie gryzło, y nie męczyło*; kto-

remu odpowiedźiał: *Męczyło poniekąd, ále że wiem że robaki cáłe ćiáło to zjedzą, máło co o to dbałem choć go teraz odźiedźiczyły.*

225 Tym umartwieniem ustáwicznym, ták ćiáło rozumowi poddał, ták namiętności y pássye umiárkował, że nie czuynym w káżdym umartwieniu, ábo przećiwności przypadku zostawał, y nieodmiennym się pokázywał, iáko nie iedno doświadczenie potwierdźiło. Gdy Swiętego O. Nászego Jana od Krzyżá z Konwentu Biáceńskiego przenieśiono, do Gránáteńskiego gdźie był obrány Przeorem, ten Sługá Boży został Wikárym. Gdy przy ostrzeyszym zdał się bydz regulárney obserwáncyi Zelátorem, osobliwie z strony osobności, z inszych relácyi poprzedzeni Przełożeni, jego od Urzędu Wikáryego oddalili, ále on się bynaymniey tym nie sturbował, wdźięcznym się pokázuiąc, swoim oskárżyćielom, nie bez ich zbudowánia y konfuzyi. Słuchał tám Spowiedźi iednego Szláchćicá, ále máiąc skrupuł ná sumnie mnieniu, nie dał mu ábsolucyi, z irrytowány ten, potkawszy Oycá gdy z Konwentu szedł, słowámi naypierwey go zelżywemi nákármił, potym w gębę uderzył, y uciekł. Sługá Boży do swego Socyuszá się obroćiwszy, usilnie prośił, áby nikomu otym przypadku nie powiádał, żeby on Młodźian, ták zuchwáły iákiey niesławy nie miał, ábo co złego nie ćierpiał, on záś tym uczynkiem nie skonfundowány, drogę swoią kończył.

226 Był wielkim kochánkiem Ubostwá, ták swoim ubogim Hábitem y skromnośćią innym był do zbudowánia, że ieden Biáceńskiey Akádemij Doktor, zwykł mawiáć, że nie śmiał do Nászego Konwentu przychodźić, bo go strászyłá ostrość, y umartwienie powierzchowne Nászego Jana od Páná Jezusa. Był pokornym y w odprawieniu posłuszeństwá prędkim. W rzeczách co do Chwały Boskiey należących, tákie miał Nabożeństwo, że go też y innym udźielał. Gdy mu się godźiło, Mszą S. w *Oratorium* miewał, áby w osobnośći mogł dłużey y wolniey swemu Nabożeństwu zádosyć uczynić; záwsze był wesoły, máło co mowił, y jego słowá ták Zakonnikom iáko y Swieckim do zbudowánia były. Miłośćią bliźniego pałáiąc, iákim mogł sposobem iego rátował, nie bez niewczásu swego. A że wszystkie cnoty w stopniu doskonáłym między sobą są ziednoczone, wszystkie miał, iáko z ich Aktow dochodźiło się.

227 Gdy tákiey surowośći, Sługá Boży nád sobą używał, boiąc się Przełożeni, zbytecznośći, w dźieśięć lat w Zakonie po Professyi lubo Wikáryego Konwentu, oddáli go w dyrekcyą drugiemu z Oycow, co do duchá y umartwienia, ktory powyrzucawszy witki, látorośli, y kazawszy łoszko przynieść, wygodnieysze posłánie mu sporządźić kazał, y inne pokuty pomiárkował. A że go Pan BOG przez prace doskonálszym czynić chćiał, dopuśćił, że w ćięszką chorobę západł, w ktorey według zdánia Medyká, że miał umrzeć, kazał mu dáć ostátnie Pomázánie, lecz chory z Boskiey rewelácyi, wiedząc oczywiśćie, rzekł, *że nie umrę w tey chorobie, y to zárzeczą pewną potwierdźił.* Názáiutrz gdy przyszedł Medyk ználazł go bez żadnego niebespieczeństwá śmierći y rzekł przytomnym. *Oćiec ten od Páná BOGA oświecony, dla tego więcey widźiał niżeli my.* Ozdrowiał, y przyszedszy do siebie doszedł doskonáłego dawney pokuty ćwiczenia, odnowiwszy duchá zábawiał się cnot Swiętych pilnowániem y Regulárney Obserwáncyi, cáłym sercem był wielkim zelántem.

228 Ledwo Rok wyszedł, gdy iednego dniá náwiedzáiąc Mátkę chorą, iednego Zakonniká, ktorego zá Socyuszá wźiął, tákie miał politowánie nád chorą, y cáłą jey Fámilią, że powroćiwszy, Socyuszowi rzekł: *Bárdzo mnie to trapiło com widźiał, y że z życia Mátki twoiey ktora bliská iest śmierći, ták wielkiey Fámilij dobro záwisło, prośić będę Páná BOGA, ábym ia zá nię umárł,* y oney dał życie, bo moiá śmierć nie będźie nikomu ze szkodą. Ten wielki Akt miłośći, Pan BOG potwierdźił, bo Mátroná owá poczęłá się lepiey mieć, y Nász Jan nocy następuiącey, ná málignę ćięszko záchorował,

chorował, ktora w krotce kroſty z niego wyrzućiłá. Chcąc ſię położyć, záwoławſzy wſpomnionego Socyuſzá, rzekł mu: *Towárzyßu naymilßy, iuż z ſoba więcey chodźić nie będźiemy, bo iuż przyßłá godźiná zeyśćia y śmierći mo- ićy, y należy nim mi przynieſa Oſtátnie Pomázánie, żebyś dwoiáka wyświadczył miłość. Naypierwßa tedy, ábyś odebrał odemnie łáńcußek, ktory dla beſpieczeńſtwá Dußy ná ćiele mam y ſam go odiąć niemogę. Druga y większa ábyś otym nikomu nie powiádał.* Przez śiedm lat on záwſze nośił, ktory ták w ćiało wroſł że iuż mieyſcámi ćiáłem zároſł. Dla wyćiągnienia go z ćiáłá wielkich śił, y ſpoſobu było potrzebá, y z wielkim umartwieniem jego, z ran krew ſię lałá. Milczenie chował ow Zakonnik, iák obiecał, aż przyśięga obowiązány, wſzyſtko muśiał wyiáwić.

229 Ták záraz gorę wźięłá chorobá, że trzećiego dniá, Medyk kazał choremu Wiátyk dáć; ále on odpowiedźiał: *Lubo wiem że w tey chorobie umrę, iednák nie ták prędko, tey pilnośći potrzebá.* Gdy przyſzłá Niedźielá, prośił iednego z Zakonnikow, áby zá licencyą Przełożonego, przynioſł mu owocow, ktore zwoławſzy potym Zakonnikow, podźieliwſzy między nich z twarzą weſołą y miłą iákoby ſzczęśliwy ſwego zeyśćia ſpráwił tráktáment. Dniá 12. choroby, ktory był czwarty Sierpnia przed pułnocą, innego záwołáć kazał Zakonniká, y rzekł mu: *Naymilßy Bráćie podź y przeſtrzeß Oycá Przeorá, że iuż przyßłá godźiná áby mi dano oſtátnie Pomázánie, bo poydę dźiś Nieſzpor z Aniołámi mowić.* W tych słowách, ſwego dobrego Náuczyćielá, Swiętego Oycá Náſzego Jana od Krzyżá náślądował; iáko wierny Uczeń, ktory w dźień śmierći ſwoiey mowił, że Jutrznią z Aniołámi w Niebie mowić miał. Ten Sługá Boży widząc náſtępuiącą śmierć w tych ktore zbywáły godźinách, przez gorące Aktow cnoty, do niey ſię gotował, y prágnął iuż bydź rozwiązánym á bydź z Chryſtuſem.

230 Z wielką ſercá rádośćią y przedźiwnym Nabożeńſtwem, przyiął Oſtátnie pomázánie, ná Litánie y Modlitwy odpowiádáiąc, ſwoie Błogoſłáwieńſtwo dał obecnym Zakonnikom, czyniąc nád niemi Znák Krzyżá y ná ſobie, y ná łoſzko ná ściány y kąty w Celi, iákoby wypędzáiąc niewidomego nieprzyiaćielá. Miedźiány potym Krucyfix wźiąwſzy, uſtá ſwoie do Nog jego Nayświętſzych przyłożywſzy, duſzę ſwoię z pokorą y miłośćią zálećił, y ſpuśćiwſzy oczy, z wielkim myśli y ćiáłá uſpokoieniem, umárł w Panu BOGU dniá 5. Sierpniá, w dźień Nayświętſzey Panny, Snieżney, Roku Páńſkiego 1587. Záraz po jego ſkonániu w Dzwon więkſzy Kościelny, na Nieſzpor zádzwoniono, według jego opowiedzenia, w ktory czás on mowić Nieſzpor z Aniołámi, do Niebá ſię przenioſł. Zoſtáło Swiątobliwe ćiáło, piękne y bez żadnego fetoru, ktore ná tym mieyſcu pochowano, ktore on przedtym pokazał, ná dormitarzu, nie dáleko okienká, ktore było náprzećiw Nayświętſzego SAKRAMENTU, kędy on wnocy, kiedy Zakonnicy ſpáli zwykł ſię był modlić. Widząc Oćiec Przeor że posłyſzawſzy o jego śmierći dla uſzánowánia wielu ſię będźie do Konwentu zbiegáło o Relikwie prośić. Pogrzeb jego poprzedźił, roſkazawſzy fortę y drzwi zámknąć Kośćielne, bez dzwonienia pochował, ále nie bez ſkárgi, y żalu Obywátelow, gdy ſię o tym dowiedźieli, y jego wſzyſcy poſpolićie Swiętym názywáli. Akádemicy rożnemi Pánegieryká mi, ktorę ná jego pochwałę ſkomponowáli, ſzczęśliwą pámiątkę obchodźili, y śiłá pobożnośćią znácznych Mężow świadczyło, że o jego chwale mieli rewelácyą y obiáwienia.

ZYWOT

Wielebnego Brátá BENEDYKTA od Nayświętszey Panny.

231. Wielebny Brát BENEDYKT od Nayświętszey PANNY, urodźił śię we Wśi, názwiskiem *Franca de Panades* nie dáleko Bárcynony, zwał śię BENEDYKT *Monserrate*, ktorego Rodźice byli niskiey kondycyi; Z inklinácyi swoiey przyrodzoney, począł śię był uczyć, y był przy Doktorze Jánie Rocá, ktory potym został Nászym Zakonnikiem, máiąc Imię JAN od Paná JEZUSA, z nim przyiáchał do Akádemij Komplutenskiey, w ktorey śię Grámátyki náuczył. Ták záś był, wspomnionemu Doktorowi miłym, dla jego szczerośći, y pilney posługi, że go iák Brátá swego kochał. Był bárdzo nabożnym do Nayświętszey MARYI PANNY, y przychylnym, do Stanu Zakonnego, y gdy ná ten czás w Akádemij Komplutenskiey, Náśi Kármelići Bośi, Swiątobliwośćią słynęli, uważáiąc ich bydź Zakonnikámi Zakonu Nayświętszey MARYI PANNY, y reformy pochwałą znácznemi, ich konwersacyą záchęcony, rázem z swoim Pánem postánowił do nich wstąpić. Y gdy go Pan poprzedźił, on zá nim przyiętym między Bráći Konwersow 24. Styczniá Roku P. 1572. y dáno mu Imię BENEDYKT od Páná JEZUSA y Nayświętszey PANNY.

232. Część swego Nowicyatu, pod dyrekcyą Oycá Aniołá, od Swiętego Gábryelá, surowego Mágistrá odpráwił BENEDYKT, drugą pod Swiętym Oycem Nászym JANEM od KRZYŻA. Z samym Pánem BOGIEM chcąc śię zábawiáć, ná począt ku swego Nowicyatu od pierwszego Mágistrá prośił, coby miał czynić, áby z sercá swego mogł wypędźić, coby mu mogło do doskonáłośći przeszkadzáć, ták żeby tylko samego JEZUSA y MARYI, w nim pámiątká zostawáłá. Gdy śię tkániem płotná zábawiał, tę miał od swego Mágistrá náukę, áby cáłym sercem, stárał śię o czym innym nie myśleć y kocháć, tylko JEZUSA y MARYA, y naylepszy był do tego sposob, áby ile rázy łodka Tkácką rzućił Nayslodsze Imioná JEZUSA y MARYI wspomniał, y głosem y myślą cźił, przykázuiąc mu, áby ná paćiorkách sobie ráchował, ile rázyby otym zápomniał. Tym sposobem, ták ustáwiczney JEZUSA y MARYI pámiątki dostąpił, że ledwo o czym innym mogł pomyśleć. Gdy był bárdzo przyiemnym, chętnie z innemi, o rzeczách Duchownych rozmawiał, nie obserwuiąc milczenia w Nászym Zakonie śćisłego.

Gdy nie raz nápomniony był o ten 233. defekt, nie poprawiał śię z nieuwági nie doskonáłośći, surowo bárdzo był strofowány iáko nie doskonáły, y innych gorszący, pod kárą wyrzucenia z Nowicyatu, ieżeliby śię nie popráwił. Ták ćiężkiey káry boiáźnią przestrászony, poszedł do Nayświętszego SAKRAMENTU, y z táką ufnośćią, o milczenie prośił, że cudowne uprośił, y wszystkich rzeczy doczesnych pámięć utráćił, znáiomych, iáko y Rodźicow Imion nie pámiętał, że áni przypomnieć ich sobie nie mogł, czytáć, y pisáć śię oduczył, tylko podczás Spowiedźi słowá przychodźiły mu ná pámięć, dla doskonáłego grzechow wyráženiá, ktorą odpráwiwszy, nie mogł nic mowić tylko JEZUS, y PANNA. Záczym do nikogo nie gádał oprocz Przełożonego, y Officyálistow, ktorym swoie myśli wynáleźionemi terminámi oznaymiał, gdy zwyczáynych zápomniał, wszystkich jego terminow było koło czterdźiestu. Były záś te, JEZUS y PANNA. Skárbem názywał, Nayświętszy SAKRAMENT, Podskárbim názywał Kápłáná, Skárbcem Zákrystyą, Przeorysz Mátka Boską, Oycá Synow Mágistrá Nowicyuszow, Dusze spodźiewáiące śię rozumiał Dusze w Czyscu, Ubogiemi wyrażał grzesznikow, białą názywał wodę Májorem Oycá Przeorá, mnieyszym Oycá Podprzeorzego, Czarnemi názywał Swieckich. Y gdy mu było trzebá mowić

oprocz

oprocz Spowiedźi, nie ktorych terminow z tych záżywał, ktore tylko ći zrozumiewáli, ktorzy o nich wiedźieli.

234 Przez lat czternaśćie, ták czás dnia y nocy, ná Duchowne y powierzchowne zabáwy z posłuszeństwá dźielił, o godźinie trzećiey po pułnocy, wſtał ná Modlitwę bogomyślną, o czwartey go dźinie wołał innych Bráći, do ręczney roboty náznáczonych, ná ſłuchánie Mſzy Swiętey, ná ktorey, y on ſam z Nabożeństwem bywał; o godźinie piątey ná zádzwonienie, cáłe zgromádzenie budźił, y będąc Zákryſtyánem, gotował Ornaty do Mſzy Swiętey, z wielkim ochędoſtwem, o godźinie ſzostey do ſwoiego Tkáctwá poſzedł, báwiąc ſię robotą, aż do Exáminu przed obiádem, w ten czás kiedy inni poſzli do Refektarzá, on zoſtawſzy ſię w Chorze, przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, Modlitwą ſię báwił. Gdy inni z Refektarzá wyſzli, poſzedł ieść dla pośiłku bárdzo máłego, potym ubogim iáłmużny dawał, Ołtarze w Kośćiele ubierał, Ornaty w Zákryſtyi chował, y páwiment zámiatał. Ztámtąd do ſwego Tkáctwá poſzedł, y robił aż do piątey. O piątey z innemi ná Modlitwę poſzedł, ná ktorey aż do pułnocy, ábo w Chorze, ábo w Kośćiele trwał; potym na Jutrznią dzwonił, y potym przez trzy godźiny, dla ſpoczynku ćiáłu potrzebnego ſpał, ábo przy ſtopniách przy Ołtarzách, ábo ná śćiánie ſię ſpárſzy, ábo też ná łoſzku ſię położył wcudzey Celi, nigdy bowiem náznáczoney, do ſwoiey potrzeby nie miał celi.

235 Będąc pokornym, udźielonych ſobie Boſkich fáworow, nie wyiawiał, ále ſię krył, lubo powierzchownie podczás iáwne były, ábo w záchwyceniu, ábo przez iáſność twarzy. Z poduſáłego z Pánem BOGIEM ziednoczenia ſię, ták záś od ſiebie odchodźił podczás, że było potrzebá, áby Przełożony miał o nim ſtáránie; y ieść mu dáwał. Poſtrzegłſzy podczás konwerſacye nie Duchowne, lubo uczćiwe, ſwoią mową námieniał, że wſzyſtko trzebá porzućić, iáko prożne y niepotrzebne, ktore do Páná BOGA nie prowádźiły, á gdy mu do zbudowánia, kazáno mowić, temi krotkiemi słowy ſwemi rzekł: *JEZUS y PANNA naymilſzi porzuć wſzyſtko, y weś wſzyſtko*; dáiąc znáć temi słowy, że rzeczy Niebieſkie tylko kocháć trzebá, á Ziemſkich ſię ſtrzedz. Miał Prorockiego Duchá, ktorym śiłá, ábo przeſzłych, ábo przyſzłych rzeczy widźiał, y opowiedźiał. Gdy przećiwko Náſzey Reformie ſrożyło ſię przez niektorych prześládowánie opowiedźiał, ábo obiáwił, co ſię w Rzymie, ábo ſzczęśliwego, ábo przećiwnego w Náſzey ſpráwie dźiało. Márgrábiemu *de Mondiar*, pewną śmierć náſtępuiącą opowiedźiał, lubo Medyk rzekł, że nie było śmierći y nie beſpieczeńſtwá. Gdy ták Niebieſkim świátłem był oświecony, Náśi Przełożeni, w przytrudnieyſzych Spráwách ſię go rádźili, y jego radę chętnie czynili, doświadczeniem náuczeni, że dobra y ſkuteczna jego rádá byłá.

Bárdzo był nabożnym do Nayświętſzego SAKRAMENTU, ktoremu, ile poſłuſzeńſtwo pozwaláło áſſyſtował. Gdy do Kośćiołá chćiał wniść, álbo mu ſię dobrowolnie y cudownie drzwi otwieráły álbo przez śćiánę cudem podźiwienia godnym przeniknał. Jeżeli Przełożeni podczás, dla doświadczenia ćierpliwośći zákázowáli, żeby przed Nayświętſzy SAKRAMENT nie chodźił, wielkie miał z tego utrapienie, ktore łzámi y wzdychániem, lubo niechcący, wyiawiał. Tákże záś miał, do niego prágnienie że mu pozwolić muśieli tego Nayświętſzego codźiennie pożywáć Chlebá. Ani codźienny zwyczay nabożeńſtwá umnieyſzał, ále bárdźiey przyczyniał, bo z táką goracośćią, do tego Nayświętſzego Tráktámentu przyſtępował, że przez twarz y zápalenie, iákoby ogniem tchnąć ſię zdał. Jeżeli kiedy zá Socyuſzá z kim poſzedł, gdy ten potrzeby ſwoie ſpráwował, on do Kośćiołá poſzedłſzy, modlił ſię, przytráfiło ſię, że y w záchwyceniu bywał, przyſzedłſzy do ſiebie prośił, áby go do Náſzego Klaſztoru do ſwoich Gołąbkow záprowádźić, ták názywał Zakonnikow. Z tey wenerácyi wiele przećiwko Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI pochodźiło, że Kápłánow, ták ſzánował, iż przed niemi 236

przed niemi przechodząc klękał, y ich ręce całował, y Ołtarze z ćiekáwośći Swiętey w kwiatki ubierał, y Ornaty Kośćielne z wielką ozdobą konserwował.

237 Od miłośći Boskiey pochodźiłá miłość bliźniego, á osobliwie przećiwko Bráći swoim Zakonnym, ktorym czynił wszelkie miłośći uczynki, á osobliwie chorym, bo ich y swoiemi słowámi ćieszył, y posługą rátował, o cokolwiek prośili, tego im dodawał, y lubo potráwy podczás ich choroby przećiwne im przynośił. Z doświadczenia sprobowano, że nikomu nigdy nie szkodźiły, y owszem wielom, do zdrowia pomagáły. Gdy do Officyny z tey okázyi trzebá było poyść, cudem práwie ustáwicznym zámknięte ná zamki swoią ręką łátwo otwierał, y wźiąwszy iedzenie, przed Nayświętszy SAKRAMENT zániosł zwyczáynym swoim Imieniem mowił: *Skárbie błogosław, błogosław*, y z tego często chorzy, do zdrowiá przychodźili. Jego miłość do wszystkich utrapionych się rozszerzáłá, ktorych z wielkim politowániem ćieszył, Duszom Czyscowym ták był przychylnym, że nie tylko on sam swoie pokuty y prace ná ich rátunek ápplikował, ále też od innych o modlitwy y rátunek pilno prośił.

238 Jego umartwienie y pokutá byłá osobliwa, bo raz ná dźień tylko iadł w południe, y ták máło, że się wszyscy dźiwowáli, iednę tylko porcyą ziadł z káwáłkiem chlebá, nigdy winá nie pił, y wodę ták rzadko, że niektore láta bez żadnego pićia przebył, y bez żadnego owocu y innego chłodzącego, co w nim byłá rzecz dźiwna, ieżeli nie cud, będąc przyrodzenia bárdzo ćiepłego, á ustáwicznie prácował, surowe czynił dyscypliny, nigdy pod czás żimy, przy ogniu nie śiedźiał, lubo śiłá żimná ćierpiał, z głową odkrytą y boso chodźił, y często między ćierniem, ostem, y pokrzywámi, dla umartwienia ćiáłá. Ták sen zwyćiężył, śiebie sámego rożnemi sposobámi trapiąc y ćięszko się biiąc, że ledwo nie cáłą noc wigilował, gdy pod czás się zdrzymał, potrzebą przyćiśniony, od Aniołá Strożá swego czásu należytego był obudzony áby ná Jutrznią zádzwonił, y Zakonnikow pobudźił. W ubostwie bárdzo się kochał, nie miał bowiem nic do záżywánia oprocz wytártego Hábitu, dyscypliny y Koronki, nigdy nie miał, płaszczá sobie dánego, áni Celi sobie náznáczoney. Ták był posłusznym, że záraz to uczynił, cokolwiek mu roskazano. Trzebá było Przeorowi uważnie mu roskázowáć, bo gdy iednego dniá przez żárt mu mowił, áby się był z okná spuśćił, skoczył, y spadł by był, gdyby go drugi był Zakonnik nie zátrzymał. Potym gdy w chorobie ćięszkiey otrochę nie umárł, Oćiec Przeor w drogę się wybieráiąc roskazał mu, áby nie umierał. Ná głos posłuszeństwá ozdrowiał, y zá powrotem Oycá Przeorá się skárzył, że go ná padole płáczu zátrzymał. Ták był pokornym, że się przed wszystkiemi upokarzał, y śiebie mizernym grzesznikiem nie tylko słowem, ále też y sercem názywał; ná swoię pochwałę nie mogł nic słucháć, bez swoiey wzgárdy. Jego ták niewidźiáney, y niezwyczáyney pokorze Wielebny Oćiec Nász Mikołay *à JESU MARIA*, dźiwował się, y iáko nád osobliwą, się zádumiał.

Dla doświadczenia pokory y ćierpliwośći, y zasług większey Pan BOG dopuśćił Szátánowi, áby go w máteryi czystośći probował. Jedney nocy, ná niego modlącego się, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, ták Czárt pokusami nástąpił, y niewstydliwie ćiáło jego poruszył, że Sługá Boży, pokusą przyćiśniony, wezwawszy Páná BOGA ná pomoc, gdy w nim gorę bráły większe pokusy, záżył ná nie tákowego sposobu, ktory był z krzywdą ták zdrowia, iák y cáłośći ćiáłá. Ale potym máiąc skrupuł, y tego co uczynił, żáłuiąc, udał się do Páná BOGA, ktory mu cudownie, y zdrowie, y zupełność ćiáłá przywroćił. Oczywiśćie go też Szátan nápástował, bo podczás ćiáło jego nie raz zránił, y zbił, raz mu ták ćięszko dał w gębę, że wszyscy Zakonnicy, owo uderzenie słyszeli, raz przy Oycu Przeorze długo go trapiąc, bárdzo osłábił. Pod-

czás 239

czás y ná schodách ſtrącał, często w postáći ſtráſzney poczwáry pokázuiąc ſię jego ſtráſzył, ále on w Pánu BOGU dufaiąc, Szátáńſkie impety wyśmiewał, y lubo go nie raz ſzárpáli, on ich w Imię Boże, do bićia ſię wyzywał.

240 Posłány z Konwentu Páſtráńſkiego do Mádrytu, áby w támtym Konwenćie mieſzkał, ná doświadczenie posłuſzeńſtwá, roſkazano mu, áby porzućiwſzy wſzelką oſobliwość, żyćie poſpolite y regulárne we wſzyſtkim prowádził, iedząc, piiąc, y ubieráiąc ſię w Hábit, ták iák y drudzy, áby poſpolitym ięzykiem mowił, żadney oſobliwey pokuty áby nie czynił. Odebrawſzy ná to dáne wſzelkie pozwolenie, y licencyą, prawdźiwie posłuſzny, z wſzelką pilnośćią ſtárał ſię we wſzyſtkim, drugim bydź podobnym.

Tym ſpoſobem iák drudzy nie mogł mowić ták doſkonále, choć y uśiłował, y Páná BOGA oto prośił, ktory tym ſpoſobem mowy, uſpokoienie Duſzy jego chćiał záchowáć. Przemieſzkawſzy rok w Mádryćie w ćwiczeniu ſię w cnotách Swiętych, według zwyczáiu, Swięty umárł, máiąc rewelácyą o śmierći ſwoiey, ośmią dniámi przedtym. Lubo záś niektore tentácye miał, około wiáry, y wnętrzne utrapienia, ſpokoynie przećię umárł, y w Páſtránie, dwiemá Náſzym Zakonnikom, chwalebnym ſię pokazał tegoż záraz czáſu. Pochowány w Mádryćie, ále w kilká lat potym jego Relikwie do Páſtrány przenieśione. Jáko zá żywotá, ták y po śmierći ſłynał, Cudámi. Gdyż Elwirze od Páná JEZUSA, Zakonnicy, Swiętego Fránćiſzká, w Konwenćie Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey Panny w Páſtránie, ſłuch ſtrácony przywroćił, gdy ſię głowy jego, z rewerencyą dotchnełá. Náſzego Benedykta śmierć droga przypádłá Roku Páńſkiego 1587.

ZYWOT

Wielebnego Brata ANTONIEGO *od* S. MARYI.

241 Wielebny Brát ANTONI od Swiętey Maryi, zwał ſię ná świećie Pan Antoni *de Lugones*, urodźił ſię w Albie w Hiſzpánij, z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow, Oyćá jego zwano Dydak *de Lugones*, Mátká záś Páni Antonia Minia. Gdy z jego konwerſacyi Chrześćiáńſka pobożność, oſobliwa roſtropność, y inne ſię tálentá wydawáły, od Xiążęćiá Ferdynándá Albáńſkiego, ná páłác wźięty, y po długim doświadczeniu pobożnośći, náznáczony był zá Gubernátorá Xiążęćiu Antoniemu *de Toledo*, Wnukowi wſpomnionego Ferdynándá, y potym ná Xięſtwo Sukceſſorá, áby pod jego dyrekcyą, ták pobożnośći, iáko y polityki był náuczony. Ná ták wyſokim ſtopniu ſzczęśćia poſtánowiony, że był rozumu ſtátecznego, y oſobliwą roſtropnośćią od Páná BOGA oświecony, prozność wſzyſtkich rzeczy świeckich, y zmyślone świátowe honory poznał, iáko dobro wſzyſtko obiecuie, á ſame tylko złe dáie; Uznał y niebeſpieczeńſtwo wiecznego potępienia, ktore zá Dworem idźie. To ſobie często uważáiąc, zá powodem Boſkim poſtánowił do Stanu Zakonnego przeyść, áby támP. Bogu wiernie ſłużąc, wiecznego zbáwienia y nadgrody mogł doſtąpić. Między innemi Zakonámi, Náſz obrał Kármelitáńſki, przy ſwoiey Reformie kwitnący. Słucháiąc tedy ſtátecznie Boſkiego powołánia, ſwoie poſtánowienie Ferdynándowi Xiążęćiu Albáńſkiemu opowiedźiał, mowiąc: że ták mocno y łágodnie od Páná BOGA do Stanu Zakonnego ieſt powołány, że muśi poyść zá Panem wołáiącym go y ćiągnącym.

Otrzymawſzy od Xiążęćiá Albáńſkiego pozwolenie do Náſzego w Mánzerze Konwentu poiáchał, tám niejednym ſpoſobem probowáno jego 242

Duchá ſtáteczności, bo mu powiádá-
no o odmiánie żyćia, ktora do ſkut-
ku miał przywieść, z wolności w po-
dánie ſię, z godności w pokorne, z ro-
ſkoſżnego w pokutuiące; do tego do
ćięſzkiey koło Fábryki pracy go ápli-
kowano, y do innych pokornych urzę-
dow. Gdy w doświadczeniu był wier-
nym, Swięty Zakonu Hábit przyiął,
dniá ſzoſtego Lutego, Roku Páńſkie-
go 1575. y dáno mu Imię Brát ANTONI
od Swiętey MARYI. Z táką goracośćią
duchá w drogę doſkonáłości ſię puśćił,
że w tey świątobliwey podroży, wſpoł
towárzyſzow przewyżſzał. W káżdey
cnoty ćwiczeniu był cudownym, do
ktorych nábyćia ćwiczenie ſię w Mo-
dlitwie bogomyślney przydawał, iáko-
by ſpoſob poſpolity, do nábyćia wſzy-
ſtkiego dobrego, y do uſtrzeżenia ſię
wſzyſtkiego złego, dla tego nákazá-
nym z poſłuſzeńſtwá zabáwom zádo-
śyć uczynił, reſztę dniá ná czytániu
Książek pobożnych y bogomyślności
o rzeczách Niebieſkich trawił, nocy
całe przed Nayświętſzym SAKRA-
MENTEM bezſenne odprawiał, gdy
go ſen podczás zmorzył, ábo ná zie-
mi, álbo ná ławie ſię ſpárſzy krotko
záſypiał, rzadko kiedy w Celce ſwoiey
leżał. Nigdy nie był widźiány ſtur-
bowánym, ále záwſze ſpokoynym y
weſołym. Ták záś Zakonnikow ko-
chał, że wſzyſtkim áffektu znákiem o-
świadczył ſię, y zá podáną okázyą,
ſwoię áffektu uprzyimość uczynkiem
wypełniał, żaden ſię też nigdy ná nie-
go nie ſkárżył, y wſzyſcy go iáko za-
cnego Sługę Boſkiego wenerowáli.
243 Po nieiákim czáśie, Oćiec Przeor
Konwentu, widząc przykłádne iego
żyćie y tákże też roſtropność oſobli-
wą, uczynił go domowym Prokuráto-
rem, áby ſwoiemi wynálazkámi y pra-
cą uboſtwá iego porátował. Przyiął
urząd, lubo przyćięſzki, iákoby od Pá-
ná BOGA ſobie polecony, ktory z wiel-
kim Konwentu pożytkiem y ludźi
zbudowániem, odpráwował. Przez po-
bliſkie chodząc Wioſki, tákiey opinij y
porozumienia, o ſwoiey Swiątobliwo-
śći nábył, że wſzyſcy go mieli zá Mężá
Niebieſkiego, ábo zá ziemſkiego Anio-
łá. Zbiegáli ſię wſzyſcy do niego, áby
ſię go w ſwoich pracách rádźili, w po-
trzebách pomocy, y utrapieniách po-
ćiechy odbieráli, ktorych z wielką mi-
łośćią bárdzo kontentował. Aże iego
konwerſacya w Niebie byłá, dla tego
iego rozmowy o Pánu BOGU y rze-
czách Niebieſkich; słowá były żywo-
tá wiecznego, ktore cudowny ſkutek
w Duſzách czyniły, y tym ſpoſobem
wſzyſtkich Chryſtuſowi pozyſkiwał y
obfite do Konwentu Jáłmużny dobro-
wolne ofiárowáne przynośił. Tákiey
záś w słowách y uczynkách, ſzczero-
śći nábył, że wſzelkiego żyćia y ro-
zmowy dworſkiey ſpoſobu zápomniał.
W pokorze ſię bárdzo kochał, y rad ſię
przed wſzyſtkiemi upokarzał. Umar-
twienia bárdzo pilnował, dla tego o-
procz pierwotnych owych oſtrośći,
wſzyſtkim poſpolitym śiłá czynił do-
browolnego, y to wſzyſtko mu ſię
zdáło zá letko, y potrzebá było Prze-
łożonemu oſtrożnym bydź, áby ſwoią
pokutą ſpoſobu cnoty nie przewyżſzał.
W ſwoiey podroży práwie uſtáwi- 244
czney pieſzo chodźił, dáną ſobie iáł-
mużnę ná rámionách zdáleká nośił.
Y ták dla wielkiey y ćięſzkiey pracy,
západał ná zdrowiu y śiłách. Gdy bo-
wiem podczás mrozow źimná po śnie-
gu boſo chodźił, nábrzmiáły y opu-
chły mu nogi, z czego rożne pocho-
dźiły choroby, y áffekcye, dla ćięſzkiey
pracy y uſtáwiczney żyćia Zakonnego
ſurowośći, iednák powinności ſwego
Urzędu nie przeſtał. Widząc Przeło-
żeni, tego Sługi Bożego, y podeſzłe
látá, y śiły oſłábiáłe, pozwolili mu
Ośiełká, áby ná nim zdálekiego mieyſ-
ſcá jáłmużny przywoźił, y żeby też
ſam ná nim ieźdźił, ále przyiaćiel u-
martwienia, podczás upałow Słone-
cznych pieſzo ſzedł, á podczás źimná
ná Ośiełku śiedźiał zákaſawſzy Há-
bit, ile ſkromność pozwaláłá, y ták
owey iázdy, y chodzenia záżywał,
bárdźiey dla ćiáłá umartwienia. Y lu-
bo ták pracował, nigdy iednák dy-
ſpenſacyi nie chćiał záżywáć, doſko-
nále ſurowe czynił dyſcypliny, oſtre
nośił włośiennice, y wſzyſtkie poſty
obſerwował, y dźiwną w potráwách
wſtrzemięźliwość, bo delikátnych nie
chćiał pożywáć, ále tylko proſtych y
poſpolitych.

Dla

245 Dla ustáwiczney tedy pracy, y nie wczáſow, puchliná gorę bráłá, obawiáiąc ſię tedy Przełożony, żeby co ćięższego ná niego nie przypádło, roſkazał mu áby ſukiennych záżywał ſzkárpetek. Lecz Sługá Boży, obawiáiąc ſię umartwienia zwyczáynego poprzeſtáć, z pokorą odpowiedźiał ro ſkázuiącemu: *Wielebność Wáſzá Oycze, uczyń mi te miłość, ábyś posłuszeństwá roſkaz zátrzymał, nigdym w pończochách nie chodźił, życie może ſię kończy, ná coſz Wáſzeć chceſz ábym ták dyſpenſowány do życia innego ſię przenioſł, niech umrze ſtáry człowiek áby nowy żył; nie mieć ſobie zá ćiężar Pánu BOGU oddáć ráchunek zá ſtrátę ktoraby byłá gdybym te dyſkrecyą ciáłu uczynił.* Spytány raz, czemu nie záżywał pomocy Osłá dla wielkiey pracy, y ustáwiczney choroby, odpowiedźiał: *Zakonnicy ubodzy y pokutuiący, záwſze powinni piechotą chodźić, iáko Prorokow y Apoſtołow náſtępcy, nie ieſt táki, áni go znáć Kármelitá Boſym iádącym ná Oſle, áni dobrego nie dáie przykłádu, gdy może piechotą chodźić.* Lubo záś od uczćiwych Chłopkow, Mieſzczánow, wielką miał wenerácyą, podczás iednák od niewiádomych Chłopkow, dla ustáwicznego ſwego upokorzenia, y ubostwá, był wzgárdzonym, á podczás y wyśmianym, ále tę wzgárdę y pośmiewiſká, z ochotą dla BOGA ponośił. Niektorzy ſię náśmiewáiąc, pytáli: *Oycze Lugones á czemu Mſzy Swiętey nie miewaſz? kiedy będźieſz miał Kazánie?* *ktorym ſkromnie odpowiedźiał: Nie záraz Przyiaćiele bo ia Brátem ieſtem.* Przytráfiło ſię podczás, że dla ſwoiey pokorney okazáłośći, od niektorych zá ſzalonego był miány, ále z tych okázyi ſię ćieſzył Sługá Boży, mowiąc z Apoſtołem, *My głupi dla Chryſtuſa*, y w tákim głupſtwie, prawdźiwą poſtánowił mądrość.

246 Gdy ták gorąco Páná BOGA kochał, oraz też y bliźniemu wielką świadczył miłość mieſzkáiąc w Konwenćie nigdy nie proznował, Bráći ſwoim w ćięſzkich y pokornych Urzędách pomoc dawał, iáko záZłoczyńcow miał Zakonnych prożnuiących Bráći, ktorzy cudzą pracą żyli; Chorych ſwoią posługą konſoláćyą rátował, wszyſtkie ich potrzeby pilnie opátrował, y do Konwentu powroćiwszy, záraz do nich biegł, áby ſwoią obecnośćią y powitániem ućieſzył. Roku Páńſkiego 1580. w ktorym po cáłym świećie poſpolite gráſowáło powietrze, gdy wſzyſcy Zakonnicy, onym záráženi chorowáli, on tylko ſam chodźił, wszyſtkim z wielką miłośćią posługował, ále nie mogąc wytrzymác y znieść tákiey pracy, y on záchorowawszy, ná ćięſzką gorączkę, muśiał ſię położyć. Bárdzo bolał, y był żáłoſnym nie ták z ſwoiey choroby, ále że ſwoim Bráći, w tey oſtátniey potrzebie, nie mogł posługowáć. W nay więkſzym upale gorączki, poſzedł do Choru, y ták do Nayświętſzey Mátki mowił, *Páni y Mátko Náſzá, ieżeli wieſz, co Synowie y Sludzy twoi ćierpią, iák że dopuſzczaſz żebym ja ktory mogłem im w czym y usłużyć ták ſię zoſtawał, Pátrz że z tad nie poydę, poki mi zdrowia od Nayświętſzego Syná twego nie otrzymaſz, ábym im posługował.* Rzecz dźiwna, nie tylko ustąpiłá chorobá, ále y pierwszych nábył śił. Y záraz po uczynionych dźiękách do chorych poſzedł, y im potym áż do odebránego zdrowia posługował.

Wielkie miał záwſze do Nayświętſzego SAKRAMENTU Nabożeństwo, 247 ktore w ustáwicznym uczęſzczániu do Kośćiołá, y w ustáwicznym usługowániu, do Mſzy Swiętych pokázował. Gdy mu ſię godźiło do Mſzy Swiętey, y Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI áſſyſtował, Ołtarze Kośćielne y páwiment oczyſzczał. To Nabożeńſtwo ſwoie naybárdźiey wyrażał, około Uroczyſtośći Bożego Ciáłá, ktore umartwieniem pokutą y łzámi poprzedzał, y z wſzelkim przygotowániem obchodźił, y oſobliwą ſercá rádośćią, wielką przećiwko Nayświętſzey PANNIE konſerwował wenerácyą y ufność Synowſką, śiłá czyniąc dla oſobliwey Jey usługi. Oprocz powierzchownych prac, y wnętrznych duſzy ućiſkow, pozwolił mu Pan BOG, áby ſię do Struktury Niebieſkiey Jerozolimy przygotował, co wſzyſtko z wielką rezygnácyą ponioſł. Záchorował ćięſzko

ná Febrę y muśiał się położyć, nie leżąc tylko dwádźieśćiá y cztery godźin, ále z dopuszczenia Boskiego y powierzchownie y wnętrznie, bárdzo był strapionym, od Szátáńskich pokus, ktore przećię mężnie odpędzał, heroicznych cnot Akty czyniąc, y w tym pobożnośći ćwiczeniu po przyięćiu Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTOW w Pánu BOGU umárł. Roku Páńskiego 1587. z wielką ápparencyą pochowány, z jego Grobu dźiwny wdźięczney wonnośći zapách się wydawał.

ZYWOT
Wielebney Siostry MARYI od Krzyzá.

248 Ielebna Siostrá MARYA od Krzyżá, ná świećie zwáłá się MARYA *de la Paz*, urodźiłá się w Ledesmie, nie dáleko Sálmántyki, Urodzenia swego ubostwo, wyprowádźiło ią z Oyczyzny, y do usługi przyprowádźiło Páni *Gviomar de Ulloa*, dawney y wielkiey Przyiaćiołki Swiętey Mátki Nászey TERESY. Gdy Swięta Mátká, z oczywistego Chrystusá Páná roskazu, pierwszy Reformowánego Kármelu Klasztor, pod Tytułem Swiętego JOZEFA w Albie fundowáłá, y sposobne Pánny, iáko opoki fundámentálne, do tey Duchowney Struktury wybieráłá, znáłá tę Błogosłáwioną Pánnę w rzeczy świátowe bárdzo ubogą, ále w náturálne tálentá y cnoty bárdzo bogátą. Gdy jey długim doświadczeniem sprobowáłá, osobność, uczćiwość, pobożność, y Stan Zakonny kocháiącą, miedzy czteremá pierwszemi Zakonnicámi wybráłá ią ná instáncyą teyże Páni, u ktorey służyłá, y tá z wielką sercá swego rádośćią, z innemi trzemá Socyuszkámi, Hábit Zakonny przyięłá.

249 Pod dźiwnym ćwiczeniem, Swiętey Nászey Fundátorki, pierwszego od niey Duchá záwźięłá, y ták w cnot ćwiczeniu postąpiłá, że się stáłá doskonáłośći przykłádem, y ná godne pierwszych Zakonnic, ktore ią záznáły, przez długą konwersacyą, zásłużyłá pochwały. O niey ták pisze Wielebna Mátká Izábellá od Swiętego Dominiká: *Byłá Duszá wielkiey pokory y wzgárdy siebie sámey, kochánká Swiętego Ubostwá y milczenia, ták wielkiey y generálney przećiwko wszystkim miłośći, że ledwo uważáłá, ná ktora potrzebę w ktoreyby pomocy nie dáłá, W powierzchownym Nabożeństwie z ktorego do tákich usług pobudkę miáłá wnętrzna, Duszy pokázywáłá, nic ją bowiem nie turbowáło: Dla czego je z doskonáłego posłuszeństwá Swieta Mátká Nászá one zwyczáynie w swoiey mierze wáłá Celce, ábo przy Forcie Klasztorney nigdy się nie sprzećiwiłá, temu co jey nákazáno, y bywáły tákie okázye ktore mogły wielka jey ufność zmnieyszyć, podczás ubostwa ćieszkiego.* Ták mowi o tey Słu żebnicy Chrystusowey świádek oczywisty rostropny y Swięty.

Oprocz Urzędu ćięszkiego Forty- 250 ánki, w Klasztorách, o Zakonách generálne miáłá stáránie opátrywáć potrzeby Konwentu, ták zdrowym iáko y chorym, á dotego y robotnikom koło Fábryki, ktorym z roskazu Swiętey Mátki, powinná byłá dawáć śniádánie, obiad, podwieczorek, y wieczerzą, áby z ochotą robili, czemu bez wiáry y Synowskiey w BOGU ufnośći, zádosyćby nie uczyniłá. A nie tylko ná dwoch Urzędách prácowáłá, ále też y we wszystkich innych, ktore się przytráfiły, y owszem y do Fábryki pomagáłá, bo gdy robotnicy odeszli, oná ziemię kopáłá, wynośiłá, máterya znośiłá, przygotowáłá, iednák dla tego pospolitych Choru, y innych Aktow, nie opuszczáłá. Bárdzo modlitwy pilną byłá, z tego śił nábywáłá do pracy bez fatygi y ducha, do pilnowánia ták śiłą zabaw, rostárgniona.

251 Swięta Mátká postrzegłszy ią ták sposobną, y że ták siłu rázem urzędom wystárczyłá, z ták wielka doskonáłośćią, y zbudowániem ná Nową Fundácyą Wállisoletáńską, z sobą ią wźięłá, áby tychże urzędow pilnowáłá, ktorych y w Abuli. Co z wielkim Klásztoru pożytkiem, ták Duchownym iáko y doczesnym wypełniłá, y tám áż do śmierći mieszkáłá. Lubo we wszystkich byłá doskonáłą cnotách, dla ktorych ćwiczenia śię u wszystkich byłá w poszánowániu, trzy iednák nád inne śię wydawáły, to iest miłość, modlitwá, y pokorá. Ták wielka iey byłá miłość, ze wszystkich opátrywáłá potrzeby, czy chore, czy zdrowe były, y nie czekáłá aż by ią prosżono, ále ich prożby uprzedzáłá dobrowolnie, wszystkiego dodáiąc do potrzeby, poćiechy, y owszem y do rekreácyi. Przełożoną o káżdey Zakonnicy potrzebách przestrzegáłá, y swoią prożbą, pomoc im wyprośiłá, to bowiem miłośći áffektem sobie záslużyłá, że iey dla innych, o co prosżacey nie bronioно. Dla tego ią zwáły poćiechą, y pomocą innych, y miłą byłá Pánu BOGU y Siostrom.

252 Ták zás powierzchownych miłośći uczynkow pilnowáłá, że też y wnętrznemi modlitwy y nabożeństwá uczynkámi, ná swoiey osobnośći śię zábawiáłá: Tym sposobem Mártę Pánu służącą náśládowáłá, że też y z Máryą przy Nogách Páńskich śiedźiáłá; cokolwiek zás czásu od powinnośći zleconych zbywáło, do *Oratorium* sobie wygodnego chodźiłá, y tám swoie z Pánem BOGIEM rozmowy bez przeszkody odpráwowáłá, támże káżdego dniá surową czyniłá dyscyplinę, tám śię modliłá, y iáko Synogárlicá stękáłá, tám śię długą rzeczy Niebieskich Bogomyślnośćią zábawiáłá, przez co ná wielkie sobie łáski y fáwory Boskie zárabiáłá. Nayosobliwszym sposobem rozmyślániem Męki Páńskiey śię báwiłá, y naycżęśćiey Chrystusá Páná Krzyż dźwigáiącego uważáłá. Oprocz tego, codźienney pobożnośći ćwiczenia, w káżdy dźień Sobotni, ná osobność z posłuszeństwá chodźiłá báwiąc śię z wielką pilnośćią, ná modlitwie y milczeniu, z samym śię Pánem BOGIEM zábawiáiąc, y jemu serce swoie otwieráiąc, y wynurzáiąc. Ták odnawiáłá duchá, żeby temi powierzchownemi zábáwámi, nie był oźiębiony, ktore zwykły nie ostrożnym zamysłem rostárgnienie czynić.

Cwiczenie śię w pokorze iey dźiwne 253 było, bo we wszystkich okázyách, ktore przypadáły, ták śię szczerze, bez zmyślenia y pokryćia, zwykłá upokárzáć, że prawdźiwie wszystkim pokazáłá śię bydź ćicha, y pokornego sercá, gdyż pokorá zmyślona, prędko w zgromádzeniu Zakonnym, iáwną bydź muśi, y nie ukryie śię. Twarz iey, ukłádność ćiáłá, ubostwo lichego y wytártego Hábitu, słow skromność, umartwienia ustáwiczne, y myśli zebránie, nie co innego opowiádáły tylko pokorę, siebie sámey wzgárdę, y submissyą.

W tym cnot ćwiczeniu śię trwáłá; aż śię 254 zbliżyłá do ostátniego żyćia swego dniá. Ná wielki bol boku záchorowawszy, położyć śię muśiáłá, z wielka pracą choroby ćierpliwośćiá znośiłá. Gdy iuż ią śmiertelna osądzono, záraz Kośćielne Sákrámentá z osobliwa pobożnośćia przyięłá, y ná śmierć śię gotowáłá, skrupuły, y wnętrzne ná Duszy ćięszkośći ponośiłá, od ktorych uwolniona, wielkiego záżywáłá uspokoienia, y myśli wesołośći. Tákie śmierći miáłá prágnienia, áby czym prędzey mogłá bydź z Chrystusem, máiąc nádźieię że ią tákie wielkie nie ominie dobro. W tym prágnieniu, lubo spokoynym y z Boską wolą śię zgadzáiącym, tá Pánná mądra, z zápaloną lámpą, miłośći y wiáry, Oblubieńcá swego Niebieskiego, oczekiwáłá przyśćia, náznáczoney godźiny, w tymże pokoiu w iákim żyłá skonáłá, Siostry swoie z śmierći żáłosne, ále o iey Koronie ubespieczone zostáwiwszy.

To wszystko opisuie Oćieć Fránćiszek Riberá, w Zywoćie Swiętey Mátki Nászey TERESY, y przydáie, że lubo nie byłá piękną ná twarzy, po śmierci iednák ták byłá urodźiwą, że śię zdáłá bydź inną. Jey droga śmierć przytráfiłá śię w Wállisolećie dniá 23. Lutego, Roku Páńskiego 1588.

Siłą znákámi, tey Sługi swoiey chwa- 255

ię Pan BOG obiáwił. Nim skonáłá, widźiáłá Mátká Stefáná od Swiętych Apostołow Zakonnicá, wielkiey cnoty tegoż Klasztoru, Pánnę Nayświętszą z wielką áffystencyą przychodzącą, áby tey Oblubienicy Chrystusowey Duszę, z ćiáłá wychodzącą przyięłá. Gdy potym przy ćiele umárłey byłá, w sobie mowiąc: *O Pánie iák wielkich do tego Zasług potrzebá, odpowiedz słyszáłá: Dosyć ná iednym grzeszniká westchnieniu.* Námieniał Pan tym słowem ustáwiczne tey Siostry westchnienia, ktoremi Pobożna Siostrá zmárła, swoie opłákiwáłá grzechy, mowiąc do Páná BOGA: *Tobie samemu zgrzeszyłám: Tá* to iest Wielebna owá Mátká Stefáná, ktorey się Krolowa Małgorzátá rádźiłá, y zá Pátronkę do Páná BOGA między innemi miáłá, áby jey Syná uprosiłá, ktorego gdy przyobiecáłá y przydáłá że Krolem miał bydź, spytáłá się Krolowa, czy będźie Krolem dobrym? Odpowiedźiáłá Służebnicá Chrystusowá; *Wielkie prace uczynią go dobrym.* Druga Zakonnicá tegoż Konwentu Wállisoletáńskiego, ták też wysokiey cnoty, gdy otworzono Naszey Máryi Grob, áby jey Relikwie przystoyniey włożono, widźiáłá wielką świátłość z niego wynikáiącą, przez ktorą się dorozumiáłá, że to Márya od Krzyżá się reprezentowáłá. Inne świádectwo tey Oblubienicy Chrystusowey dáie, Wielebna Mátká Anná od Swiętego Bártłomieiá, w pewney relácyi, ktora iest w jey Zywoćie mowiąc: *Widźiáłám Swiętą Mátkę, ktora z sobą dwie Zakonnice prowádźiłá, pierwsza szłá brzegiem y po łące źieloney wesołey bárdzo: Rzekłám do Swiętey Mátki, áby mnie z sobą wźięłá, ktora odpowiedźiáłá, że ieszcze nie czás, bom to miáłá czynić, co oná czyniłá. Owe Zakonnice, w ten czás pomárły, z ktorych iedná byłá w Wállisolećie, o dwádźieśćiá mil odemnie Imieniem Márya od Krzyżá, á druga byłá w Naszym Konwencie Imieniem Márya od Swiętego JOZEFA, y obiedwie były z pierwszych Zakonnic.*

ZYWOT

Wielebnego Oycá MARCINA á JESU MARIA.

256 Wielebny Oćiec MARCIN á *JESU MARIA*, urodźił się w Pompeiopolim w Krolestwie Nawárry, Szlácheтnych y Zacnych miał Rodźicow, Oćiec jego zwał się Bernard Kruzat Mátká zás Páni Izábellá *de Oiz*, pod ktorych edukácyą Chrześćiáńskiey pobożnośći się náuczył. Gdy do lat przyszedł z godnych do Małżeństwá, z roskazu Rodźicow, pewną Pánnę bárdzo zacnego Domu, z Fámilij Tiedrá zá Zonę wźiął, z ktorą przez lat kilká, z wielką żył uczćiwośćią. Wszystkim był miłym, ták z kondycyi Fámilij ták zacney, iáko y że był spráwnym y obrotnym, w tráktowániu rzeczy wielkich, iáko też y náturálney wymowy, ktorą łátwo mogł wypersuádowáć. Z tych rácyi w wielkich sprawach Krolestwo Nawárry jego sprawnośći używáło, y raz do Kroláá Filippá drugiego był Posłem, od ktorego z ludzkośćią przyięty, szczęśliwie swoie Poselstwo odpráwił. Umárłá mu Zona jego zostáwiwszy mu cztery Corki: A że ieszcze był młodym, y żadnego Syná nie miał, Przyiaćiele mu rádźili, áby się drugi raz ożenił, ále mu nigdy tego wypersuádowáć nie mogli.

Słucháiac tedy rády Apostołá, áby 257 Pánu BOGU wolniey służył, niepokoiow Mieyskich y nie pożytecznych Przyiaćioł konwersácyi się strzegąc, w domu się báwił z swoiemi Corkámi, ktorym táką dał edukácyą, iák w Klasztorze, z táką uczćiwośćią y cnotą, że wszystkim były doskonáłośći widowiskiem. Gdy dwie stársze iuż mogły poyść zá Mąż, znácznym y godnym Mężom wydał ich w Małżeństwo,

ſtwo, trzećią y czwartą w Klaſztorze S. Engrácyi w Pompeiopolu Pánu BOGU konſekrował, z ktorych ſtárſza, Roża Imieniem, ták w cnoćie postąpiłá, że gdy ſię w modlitwie bogomyślney bárdzo kocháłá, y gdy iednego dniá uczyniwſzy wprzod przez trzy godźiny bogomyślną modlitwę, Pieśni Duchowne Pánu BOGU śpiewáłá z okázyi Profeſſyi Krewnych ſwoich Pánienek od nieyże zkoncypowánych, z wielkiey ſercá rádośći, ták ſię miłośćią Boſką wzbudźiłá y ſerce zápaliło, że jego ſlodyczą omdlewáiąc, y z wielkośći ſłábieiąc, przy cáłym Zgromádzeniu Zakonnic umárłá. Przez cáły czás ſwego Wdowſtwá, MARCIN Náſz, dźiwne dawał cnot przykłády, dla czego iáko Swięty, y Ubogich Oćiec był w wenerácyi. Wſzyſcy potrzebni do niego ſię udawáli, od ktorego pomoc, w ſwoich potrzebách odbieráli. W Miáſteczku Oryz, ſwego Dźiedźictwá, Szpital wyfundował, ná przyięćie z miłośćią Zakonnikow, y Ubogich: Sam ſzukał Ubogich po drogách áby ich zebrał y w uboſtwie rátował. Jednego dniá, przyſzedł do niego znáczny Szláchćic, ſwoię potrzebe oſtátnią opowiádáiąc, ták kompáſſyą wzbudzony Sługá Boży, że ochotnię zmiłośći wielkiey, wſzyſtkie potrzeby by był opátrzył; Ale że tylko ſto Regałow, przy ſobie miał y te záraz dał, więcey obiecuiąc. Uczyniwſzy ten miłośći uczynek, do ſwego wſzedł *Oratorium*, y ná Ołtarzu obaczył chuſtkę, pełną Czerwonych złotych, gdy pilną uczynił inkwizycyą, ktoby támte pieniądze położył, y nie mogł ſię dowiedźieć, tym cudownym treſunkiem utwierdzony y záchęcony do większey przećiwko ubogim miłośći.

258. Lubo w domu w oſobnośći życie prowádźił, większey iednák ſzukał, dlaczego ubogi domek nie dáleko Konwentu Swiętey Engrácyi o puł mile zá Pompeiopolim ná mieſzkánie obrał, y tám żył przez nieiáki czáſ: ále że miał intencyą y prágnienie zyćia Puſtelniczego, pod Oryzem celę ſobie Puſtelniczą poſtáwić kazał, do ktorey podczás Solemney Proceſſyi ſwoiemi rękomá wielkiey zánioſł Krucyfix, y po ſkończoney Mſzy Swiętey, Swieckie zdiał ſuknie, y ubogie pokuty ná ſiebie wźiął odźienie, y życie záczał bárdzo oſtre. Tuniki wełniáney miáſto płoćienney záżywał, ktorą rzadko práno, zá łoſzko ſkrzynię kazał ſobie ſporządźić z iednym kocem, przez trzy látá tám mieſzkáiąc, ná iednym chlebie y wodźie przeſtawał, iednego tylko dniá w tym z ſobą dyſpenſował, ná przyiazd Corki ſwoiey zamężney, zá ktorey perſwázyą, y uproſzenem grono winá ziadł, káżdego dniá pod wieczor chlebá mu przynoſzono, ktory ná káwáłki połamawſzy, ná ſłońcu ſuſzył, áby twárdniał. Uſtáwiczną ſię zábawiał modlitwą, nie co innego bowiem we dnie y w nocy czynił, tylko Księgi Duchowne czytał y bogomyślnośćią ſię zábawiał. Nigdy tylko chybá z wielkiey potrzeby ſwoię opuſzczał oſobnosć, iáko ſię przytráfiło, gdy Krol Filip Drugi był w Luzytánij do niego bowiem przyiachał, ábo z roſkazu Boſkiego, ábo z właſnego inſtynktu, o rzeczách wielkich przeſtrzegáiąc, ktorego Krol w Páńſkim Mieśćie łáſkáwie przyiął, y podźiękowawſzy, z uprzeymośćią puśćił.

259 Powroćił do Celi Puſtelniczey, w ktorey częſtemi náwiedzeniámi ſtęſkniwſzy, poſtánowił, dáley ſię puśćić od Oyczyzny. Dowiedźiał ſię iáko ná pewney gorze żyli Puſtelnicy, z wielkim zbudowániem y przykłádem cnot, pod iednego Sędźiwego Starcá poſłuſzeńſtwem, ktorego Opátem zwáli, w oſobney od innych celce mieſzkáiącego, między ktoremi byli niektorzy Kápłánami. Do nich przyſzedł, y ſpoſob życia ich chwaląc, w ich ſpołecznośći zoſtał ſię, y znowu gorącośćią záczętą kończył pokutę. Poſtánowili owi dobrzy Puſtelnicy, mieyſcá obſzerniey ſzego ſzukáć, áby poſtáwiwſzy dla wſzyſtkich cele oſobne, ſpokoyniey żyli, ofiárowano im część tey gory, ále pieniędzy, coby ją zápłáćić nie było. Uſłyſzał MARCIN Náſz iáko Páni Beátrix *de Beamonte*, Konwent Náſzych Zakonnic Kármelitánek w Numáncyi fundowáłá, zá ſluſzność ſądźił, áby do niey poyść, perſwáduiąc, áby podobny Klaſztor w Pompeiopolim fundowáłá,

Ale obawiáiąc śię, áby tá intencya nie byłá od Szátáná, jego osobnośći nie nawidzącego odłożył puśćić śię w drogę, aż mu śię Chrystus Pan, po trzy rázy pokazawszy, roskazał mu, mowiąc: że Konwent ow miał bydź z większą chwałą jego.

260 Przybywszy Sługá Boży do Numáncyi, Pánią Beátrycę, do wspomnionego Konwentu Pompeiopolitáńskiego fundácyi námowił. Chćiał też swoich Pustelnikow prágnienie o kupieniu mieysca ná mieszkánie, oraz y ich ubostwo donieść, áby iáką od niey dla nich uprośił Jáłmużnę, postánowił iednák pierwey swoię intencyą Wielebney Mátce Kátárzynie od Páná Chrystusá, Naszego Konwentu Numáńskiego Przeoryssy opowiedźieć. Słucháłá go Kátárzyná, y dla większey Chwały Boskiey, y dobrego jego rádźiłá, wielą rácyámi kondycyą Pustelniká, ná Stan bárdźiey bespiecznieyszy Zakonny odmienić, co przykłádem O. N. Máryáná potwierdźiłá, ktory po rzućiwszy pompy, y delicye świátowe, został był Pustelnikiem, á potym zá perswázyą Swiętey Mátki Nászey Teresy został Kármelitą. To posłyszawszy, y z relácyi máiąc w iákiey doskonáłośći Náśi Bosacy żyli, Wotum uczynił zostáć Kármelitą Reformowánym, y Towárzyszow swoich do tego przedśięwźięćia postanowił przywieść. Z porády tedy wspomnioney Mátki Kátárzyny poiáchał do Pompeiopolim, ná otrzymánie ná przyszły Konwent Zakonnic pozwolenie, y z támtąd do swoich wstąpił Pustelnikow. Swoie im *Wotum*, że miał do Nászych Bosakow przeyść opowiedźiał, y ták skutecznemi y należytemi rácyámi ich zdewinkował, dawność Zakonu Nayświętszey Maryi Panny z Gory Kármelu od Eliasza Swiętego Proroká postanowionego, y jego nowey Reformy doskonáłość przekładáiąc, że w krotce wielą ná swoięstronę náwiodł, y siebie im wszystkim zá Intercessorá ofiárował do Przełożonych Zakonu.

261 Do Numáncyi tedy z ich Opátem powrocił, gdźie O. Prowincyałá Hieronimá od Mátki Bożey zástał, ktory posłyszawszy o ich prágnieniu przyiął ich do Zakonu. Powroćili wszyscy do Pompeiopolu, ná zákończenie Zakonnic fundácyi: Prośił Marćin Nász, áby go tám w Hábit Donatow oblec, ále ná to niechćiał pozwolić Oćiec Prowincyał, wiedząc że dla wysokich swoich tálentow, w Kleryckim Stanie mogł więcey Nászey Reformie usłużyć. Roskazał tedy, áby kiedy wspomniony Opát, dla uspokoienia swoich spraw przytrzymował śię, Swięcenie przyiął, y w dźień Swiąteczny Roku Páńskiego 1584. w Klasztorze Swiętey Engrácyi, pierwszą Mszą Swiętą śpiewał, y Corki y Ziećiow kommunikował: w krotce potym z wspomnionym Opátem, y trzemá innemi Pustelnikámi posłány iest do Pástrány, zálecáiące Oycá Prowincyałá máiąc listy, y Hábity Násze od Nászych Zakonnic w Pompeiopolim porobione, y tám w dźień Swiętego Albertá 7*ma. Augusti*, z Socyuszámi został Zakonnikiem, z wielką wszystkich rádośćią. Pięćdźieśiąt lat miał, kiedy między innemi Zakonu Nowicyuszámi, iákoby dopiero urodzone Dźiećię, siebie pod Mágistrá Náukę y dyrekcyą oddał, nie trzebá było jego obyczáiow reformowáć, ále bárdźiey trzebá było drugim go náśládowáć, bo iuż doskonáłym do Zakonu wstąpił, dla tego nie reformowáć, ále doskonálszym bydź mu było potrzebá.

262 A że był Mężem bárdzo rostropnym, dał śię iáko Dźiećię máłe wszystkim náuczáć, był nád innych gorętszym pokornym, nád wszystkich nayposłuszniey szym, w Chorze ustáwicznym, y umartwienia bárdzo pilnym. Dla sprobowánia jego cnoty, mowiono mu iednego dniá, áby swoy Hábit Pustelniczy wźiął, y ná swoię Puszczą powrocił, bo był nie sposobnym do Zakonu. Rozumieiąc Sługá Boży że prawdá, począł śię turbowáć, z wielkiemi łzámi, prożbą, y głęboką pokorą Oycow prośił áby go znowu przyięli, obiecuiąc śię popráwić. Táką submissyą y pokorą pobudzeni Oycowie, Hábit Zakonny znowu mu oddáli, dniá 15. Sierpniá, Roku Páńskiego 1585. Záraz po uczynioney Professyi dyspensy Ministrem go uczynili: Jednego

dnego dniá gdy ryby ukrádźiono, ktore było trzebá Zakonnikom, do Refektarzá ná porcyą rozdáć, on według swego Urzędu, poszedłszy do dyspensy ostátki pozostáłe ryb, z przeszłego dniá zebrał, y z wielką w BOGU ufnośćią do dźielenia porcyi zábierał się, ktory do ryb z Boskiego błogosłáwieństwá ták przybyło, że nákarmiwszy dobrze Zakonnikow, iesżcze ich dostátek ze Stołu zeszło. Podobnym sposobem, y drugiego dniá, gdy chlebá dla Zakonnikow ná Kollácyą nie stawáło, on káwáłeczki z koszyká pozbierał, po serwetách porozkładał, y ná końcu rozłożenia, więcey dáleko, ná koszyku ich pozostáłych widźiał.

263 Z Pástrány posłány był do Segowij, gdźie mu Zákrystyą oddano, w prędce potym obráno go Podprzeorzym, y Roku 1587. ná Kápitule Prowincyálney Wállisoletáńskiey dla wysokiey jego Swiątobliwośći y rzadkiey rostropnośći, tegoż Konwentu Przeorem był obrány, y nie bez sprzeczki, y wielkiey swoiey konfuzyi, musiał Urząd przyiąć. Ale támtędy przeieżdżáiąc Oćiec Wikáry Prowincyálny, ná fundácyą Pompeiopolitáńską, wźiął go zroskazu Oycá Prowincyałá z sobą zá Socyuszá. Do Pompeiopolu Przybywszy Nász MARCIN, cáłe Miásto swoią świątobliwośćią y skromnośćią uweselił y oraz zbudował.

264 Wprędce wszystkie ná fundácyą otrzymał licencye, y skończywszy dniá 6. Sierpniá, fundácyą, iáko Wikáry został się Roku Páńskiego 1587. Roku nástępuiącego, Mieśiącá Lutego dniá 24. támże Przeorem był obrány. Zostawszy Przeorem, nie tylko o máteryálne murow postáwienie, ále też osobliwie y o duchowne obyczáiow stárał się, y zá jego pilnośćią regulárna obserwáncya ná potym kwitnełá. Dla uspokoienia pewney spráwy, przyiáchał do Mátrytu, y do audyencyi Krolá przypuszczony, swego stánu odmiány dał rácyą, mowiąc: że iáko wiernym był Sługą Májestatu Krolewskiego, obiecuiąc y ná potym wierną usługę. Prośił áby tę pensyą ktorą przedtym według zwyczáiu Krolestwá, Swieckim będąc, brał ná zápomożenie, y teraz Zakonnikowi kazał dawáć iáko swemu dożywotniemu Kápelánowi, ná porátunek Fábryki swego Konwentu. Krol go łáskáwie wysłuchawszy, roskazał áby roczną owę pensyą w cáłośći oddawáno, y oddano, od tego czásu iák został Pustelnikiem, y potym Kármelitą, y inną ták też z wákuiących Beneficyow nákazał, y máteryą z stárego Kásztelu ná ten czás zruinowánego ná Fábrykę Konwentu kazał oddáć, y ták go wesołego puśćił.

Powroćił do Pompeiopolu pilny 265 Przeor, y tám Fábrykę Konwentu ták promowował, że o swoią y swoich doskonáłość bárdźiey się stárał. Roku Páńskiego 1590. Mieśiącá Wrześniá ná ćięszką záchorował Febrę, musiał się położyć, odsłużywszy inszym chorym. Do choruiącego przyszedł Prymás Nawárry Pan Marćin *de Kordova* Máigrábiá *de Kortes*, z jego pokory y ubogiego łoszká ostrośći zbudowány, bárdzo uważał iáką z jego śmierći cáłe Krolestwo mogło mieć strátę, y o Fábrykę Konwentu się pytał, ktorą mu był Krol zálećił, roskázuiąc áby máteryi dodawał. Choroby ćięszkość, MARCIN Nász z wielką ponośił ćierpliwośćią, y Zakonnikow zbudowániem. Przyiąwszy z wielkim Nabożeństwem SAKRAMENTA Kośćielne, pełen zasług y opinij Swiątobliwośći umárł w Pánu Bogu dniá śiodmego Páźdźierniká roku wspomnionego. Przy Solemnych jego Exekwiách assystowáło cáłe Miásto, ze wszystkiemi Párochiámi y Zakonámi: gdy w siedm Mieśięcy ćiáło jego świątobliwe, do Nowego Kośćiołá miáło bydź przeniesione, bez żadney skáżytelnośći y fetoru ználezione iest w cáłośći, y miękkie.

ZYWOT
Wielebnego Brátá DYDAKA à JESU.

266 Wielebny Brát DYDAK od Páná JEZUSA, urodźił śię w Miásteczku *Kalleio Asturiarum*. Oćiec jego zwał śię Fránćiszek Gonçáles, Mátká záś Máryná Rodryguez, oboie ubogich kondycyi. Gdy był sposobnym do pracy przyszedł do Kásztelii, y báwiąc śię w Abuli, z szczęśćiem swoim Zakonnicom Kármelitánkom Konwentu Wćielenia Páńskiego usługował, y tám zástał Swiętą Mátkę Nászę TERESę Roku Páńskiego 1571 támże Przeoryssą. Przyrodzoney y náturálney jego kondycyi y sposobney, prawdźiwey y szczerey, do wszelkiey cnoty skłonney, dźiwuiąc śię Swięta Mátká, persuádowáłá mu áby świát porzućił, y do Nászych Bosakow, nowey Kongregácyi wstąpił. Wymawiáiącego śię swoiemi gorącemi modlitwámi przećię zwyćiężyłá, y do wstąpienia niby go przymuśiłá. Roku Páńskiego 1572. w Grudniu w Mánzerze Hábit Swięty przyiął, y po skończonym czáśie swego Nowicyatu Professyą uczynił, z wielką swoią rádośćią y drugich ukontentowániem, osobliwie Swiętey Mátki ktora go iáko modlitwy swoiey Syná kochálá. Záraz go do kuchenney posługi ápplikowano, Officyny miłośći, ćierpliwośći, y pokory, w ktorey ostátek żyćia swego strawił, to iest dźiewięć lat w Mánzerze, á dwánaśćie w Wállisolećie.

267 We wszystkich cnot ćwiczeniu był doskonáłym, dla czego był miłym Pánu BOGU y ludźiom, y u Przełożonych w poszánowániu, Mágister Nowicyuszow doświadczeniem náuczony, chętnie Nowicyuszow do niego do kuchni posyłał, áby jego przykłádem, postępek uczynili w cnoćie, gdy ná począ̇tku tygodniá przychodźili, utarczkę z niemi duchowną czynił, ćwicząc śię w cnoćie iákiey, y zá podáną okázyą, porádę doskonáłośći dawał, lubo bárdzo máło mowił, ále słowá jego, były żywotá wiecznego. Wszystko cokolwiek mu śię przytráfiło, do zrozumienia duchownego y Mistycznego sobie obracał: przy ogniu uważał, álbo miłośći Boską gorącość, korym śię zápalał, álbo upał piekielny, ná ktory swoiemi grzechámi zárobił, álbo ogień Czyscowy w ktorym zátrzymáne Dusze, swoiemi modlitwámi rátował. Náwet y w śmiećiách pobożne uważał y czynił rozmyślánia, oczyszczáiąc często swoie sumnienie. W rozdawániu porcyi, Chleb ow powszedni, Nayświętszego SAKRAMENTU nayzdrowszy y więcey niż naysłodszego saporu rozważał, podány ludowi w niewoli będącemu, z czego wielkie wdźięczności, y miłośći áffekty czynił. Tymi modlitwámi Swiętemi báwiąc śię, tákiego ná był milczenia, że ledwo słowo przemowił, y práwie mowić zápomniał, y inni z nim robiący choć przy większe roboty, milczeli.

W samey kuchni dla poćiechy duszy, máły wystáwił ołtarzyk, Nayświętszey PANNY Obrazkámi Swiętych swoich Pátronow przybrał. Między innemi byłá Swięta Násza Eufrázya, z Cesarskiey Fámilij zrodzona, ktora Zakonu Nászego Hábit w Egypcie wźiąwszy, do pokorney w kuchni posługi, sámá śię ofiárowáłá. Swego Nabożeństwá, przećiwko Swiętey Eufrázyi nadgrodę w siłá przypadkách odebrał, jednego dniá garnek z gorącą wodą pełen ná swoie nogi wywroćił, onę wzywáiąc podobnego przypadku z Szátáńskiey złośći doznáiącą, od wszelkiego niebespieczeństwá szkody uwolniony. 268 Osobliwe miał Nabożeństwo, do Nayświętszey PANNY, ktorey cáłym sercá áffektem służył, siłá y on od niey łask y faworow odbierał. Przytráfiło śię raz między innemi, że PANNA Przenayświętsza, idącemu z Mánzery do Petráchity, podczás Zimy przytomną byłá, y jego ćieszyłá, iáko on pod sekretem obiáwił. Ziáná ták długo służąc do Mszy Swiętych báwił śię, że zdáło śię niepodobna, áby był iesćzgotował

zgotował, w ták wielkim Konwenćie Wállisoletáńskim, gdyby z Niebá nie miał pomocy, ktora pomoc raz się wyiświłá, gdy bowiem podobna nabożeństwá okázyą odpráwiwszy, przybiega do kuchnie, áby potráwy prędko poząpráwiał, wpádło w garnek naczynie od Soli, kászá byłá bárdzo słona, strapiony poszedł do Nayświętszego SAKRAMENTU w tákiey potrzebie, o rátunek prosi y swoią wiárą otrzymał, powroćiwszy bowiem do kuchni, kászę ták do smáku, y dobrze zgotowáną zástał, że go Przeor o tę záprawę ták niezwyczávną pytał, ktoremu Nász DYDAK, będąc prostym y szczyrym przypadek opowiedźiał.

269 Z wielkiego ktorą sercá jego gorzáło, przećiwko Nayświętszemu SAKRAMENTOWI Nabożeństwá pochodźiło, że iák mogł ták ássystował przed nim, z wielką sercá rádośćią często kommunikował. W ten czás záś wielką pobożnośći gorącośćią pobudzony, áni się sam w sobie, áni w Konwenćie mogł utrzymáć, wychodźił do Ogrodá, y sercá gorącość wynurżáiąc, miłośći głosy zámyślony wydawał. Nie raz ták Boskiey miłośći zápalał się ogień, że muśiał wodą się polawszy serce goreiące y zápalone ćiáło chłodźić. Gdy rzetelnie kommunikowáć mu nie dopuszczano, duszną pobożnie odpráwował Kommunią. Ták sporządzone pobożnym ćwiczeniem serce do Boskiego ziednoczenia záżywáiącego miewał: że z Pánem BOGIEM, często záchwycony iednoczył się; zwykł mawiáć, że nie może się nábydź doskonáłośći, tylko trwáiąc ná modlitwie, milcząc, y do skutku przywodząc przedsięwźięćia ná modlitwie uczynione, wierność jemu zachowuiąc, bo Dusze z Pánem BOGIEM ziednoczone nie przychodzą do tákiey doskonáłośći y śćisłey ufnośći, tylko przez tę wierność; P. Bog bowiem od nich odstępuie, kiedy Boskiego głosu przez nátchnienia ábo nie słucháią, ábo słucháć nie chcą, álbo słucháiąc nie są posłuszne pełniąc to, w czym im nátchnienie dáie, y one obiecáły. Y to niepostuszeństwo, pierwsza iest przyczyná, czemu ták nie wielą doskonáłośći nábywa, lubo ich ták śiła drogi jey náśláduie. Tę cudowną náukę dawał ten Wielebny Brát, y przydawał, że wolałby w pośrodku ogniá gorzeć, niż ćierpieć rękę Boską surowie karzącą, gdy ktoremu Boskiemu nátchnieniu wiernie nie był posłusznym.

Nie tylko Zákonnicy Náśi, ále też 270
y obcy Swieccy náuką y Szláchectwem godni, jego Niebieskiey náuce się dźiwowáli, y często do niego dla weneracyi, iáko y konsolácyi wnętrzney przychodźili, y jego dyskurs iáko *Oraculum* y wyrok przyimowáli. Często przy rozmowie się zádumiewał, y jego Audytorowie z rádośćią oczekiwáli, áby gdy do siebie przyszedł zbáwienne słowá odebráli, gdy ieden mu swoie áfflikcye y wnętrzne oschłośći opowiádał, widząc on suche drzewo w Ogrodźie, odpowiedźiał; *Pátrz Pánie iák Proste, y do Niebá wyniesione to drzewo suche ma gáłęźie? gdyby liśćiem y owocámi było obćiążone, gáłęźie by nie dol się zchyláły*, dáiąc znáć przez to że utrapienia serce do Niebá podnoszą, bo utrapienie rozumu uczy, á pomyślne powodzenia ná dołże schyláią. Zwykli Zakonnicy Náśi, ktorzy go záználi mowić, że był czystym Stworzeniem, ktorego rozmowá y uczynki, zádumiáłymi słucháiących czyniły.

Ták się ten Sługá Boży kochał w pokućie przez cáły czás żyćia swego: záwsze ostrą bárdzo y wielką nosił włośienicę, codźiennie surową y długą czynił dyscyplinę, większą część nocy modląc się nie spał, ledwo trzy godźiny zásypiał, raz tylko ná dźień iadł kawałek chlebá z potráwą iáką, á przez post, ná samym chlebie y wodźie pośćił. Táka jego byłá osobność, że więcey niż przez lat dwádźieśćiá, dwá rázy tylko z Konwentu wyszedł z posłuszeństwá, ná instáncyą niektorych, ktorym trudno się było zbronić, w konwenćie záś nie biegał, ále w Kośćiele się modlił, ábo kuchenną posługą się zábawiał. Nie kontentował się umártwieniem dobrowolnie uczynionym, Páná BOGA prośił, áby go pracámi według swego upodobánia ćwiczył, co mu dostátkiem Pan BOG pozwolił, y przez innych 271

prześládowánia, y przepuściwſzy ćięſzkie bárdzo choroby, ále ſtátecznym był we wſzyſtkim. Choroby bowiem nie tylko ćierpliwie, ále też y weſoło znośił, przykłádem Swiętych Męczenników, ktorych Hiſtoryi chętnie słuchywał. Medycy z tego bárdzo z wielkim zbudowániem odchodźili. A ieden z nich widząc go weſołego, w wielkich choroby mękách, rzekł z podźiwieniem, *Oycowie, ten Brát ieſt Swiętym, większe ćierpi boleśći niż ſię wymowić może, á nie tylko że ſię nie uſkarża, ále też ſię śmieie.* Podczás od ſwoich chorob, cudownie bywał uzdrowionym, przytráfiło ſię bowiem raz, że go podágrá trapiłá, prośił o licencyą áby mogł wſtáć z łoſzká y do kuchnie poyść, y záraz iák tylko wſzedł, doſkonále ozdrowiał.

272 Jeden Zelátor nieuważny oſkárżył go ná Kápitule, że z okázyi ſwego Nabożeńſtwá prywatnego, niebywáło go często w kuchni, gdy było wcále potrzebá bytnośći jego. Roſkázuie Oćiec Przeor, áby tylko iedney ſłuchał Mſzy, áby mogł w kuchni dłużey ſię báwić. Swego Nabożeńſtwá poſtradawſzy posłuſzny Brát, doznał ćięſzkiey w kuchni posługi, ktora mu przedtym letką byłá. Z czego Szátan okázyą wźiąwſzy, do tentácyi poduſzczał mu, że niewdźięczni Zakonnicy jego posługi, y żeby ſię powroćił do ſwego dawnego nabożeńſtwá, pod tytułem choroby y słábośći, z kuchenney ſię wymawiáiąc posługi. Gdy o tym myślał w dźień Zmartwychwſtánia Páńſkiego, ráno poſzedłſzy do Ogrodá, zobaczył Chryſtuſá Páná, idącego y obćiążonego ćięſzkim Krzyżem, do ktorego rzekł Náſz DYDAK, lituiąc ſię y zádumiewáiąc. *Czemu Pánie w dźień tákiey rádośći, twoy Boſki Máieſtat ták ſię pokázuie?* ktoremu odpowiedźiał Pan: *Ná co ty uſtáieſz, w dźwigániu Krzyżá mego, kiedym ja go trzydźieśći y trzy lat dla ćiebie dźwigał?* Oniemiał Sługá Boży, y pokuſę uznáiąc, uważył: że więcey posłuſzeńſtwo ſię Páńu BOGU podoba, niżeli ofiárá, y nápełniony żalem y ſkruchą, poſzedł przed Nayświętſzy SAKRAMENT, y tám *Wotum* uczynił, nigdy z posługi kuchenney ſię nie wymawiáć.

273 Przyſzedł do niego Oćiec jego w wielkiey uboſtwá potrzebie będący, ktorego pobożny Syn z posłuſzeńſtwá aż do śmierći ſwoią induſtryą w potrzebách rátował, y oſtátnią pobożnośći usługę uczynił umieráiącemu. Aby go Szátan trapił, poſtáć wźiąwſzy ubogiego, od źimná drżącego, do niego przyſzedł, ktorego z politowánia wprowádźił do kuchnie, z posłuſzeńſtwá wznićiwſzy ogień, y dawſzy ieść, pośilił y zágrzał go, zmyślony Ubogi, zá dobrodźieyſtwo niewdźięczny, ſkárży ſię że mu co gorſzego do iedzenia dał ieść, ſobie zoſtáwuiąc co lepſzego, gdy ná to wſzyſtko był ćierpliwym Sługá Boży, y jemu posłuſzny; bezwſtydny ubogi prośił, o to co on z posłuſzeńſtwá roſkazu w ſchowániu trzymał: ktoremu odpowiedźiał Brát, żeby mu dał z ochotą, ále pierwey trzebá o licencyą prośić. Rzekł Szátan: *To twoie posłuſzeńſtwo mnie zábiia, przeklętyś ty y to twoie posłuſzeńſtwo.* Potym wźiąwſzy z torby Xiążeczkę máłą z gniewem kártki jey wártuiąc, iákoby ſzukał co do przeczytánia, pyta ſię go Brát, coby to zá Książeczká byłá, on odpowiedźiał: *dopiero obaczyſz*, y nic ználazſzy nienápiſanego, z wielkim gniewem począł go słowámi łżyć, y Książeczkę w ogień wrzućił. Chćiał przeſzkodźić Sługá Boży, y Xiążęczkę z ogniá wyrátowáć nápominiáiąc áby był ćierpliwſzym, ále on garnek wody wrzący pełen ná nogi wywroćił, y ćięſzki policzek w gębę dał: ktoremu Sługá Boży rzekł: *Niech to bedźie dla miłośći Páná moiego JEZUSA CHRYSTUSA.* Co posłyſzawſzy zniknął wcále zwyćiężony, zárážliwy w kuchni zoſtáwiwſzy fetor. Zadne bowiem w ſwoiey Xiążeczce Brátá niedoſkonáłośći nie mogł notowáć, Cenſor ták ćiekáwy y ſurowy.

274 Siłá cudownych, ábo przynaymniey dźiwnych przypadkow w tym ſwoim urzędźie mu ſię przytráfiło. Jednego dniá w Mánzerze, więcey chlebá ubogim rozdał niżeli należáło, bo Zákonnikom go nie ſtawáło, ſtrofowány Brát od Oycá Przeorá, wyſłány chlebá prośić, ktory záraz iák wyſzedł z Klaſztoru,

ſztoru, podkał człeká niosącego chleba kosz, ktory mu dał zá jałmużnę. W Wálliſolećie gdy iuż śiedli Zakonnicy do Stołu, przeſtrzegł Oycá Przeorá, że áni ryb, áni iáiec, dla Zakonnikow ná porcyą nie było, roſkazał Oćiec Przeor áby w dźiedźińcu gdźie ſię kury chowáły z drugim Socyuſzem ſzukał, dał znáć że tylko iedno ználazł, posłány znowu, y w nadgrodę posłuſzeńſtwá y wiáry, ile ich potrzebá było dla zgromádzenia tyle ználazł. Jednego dniá trochę oliwy w naczyniu zostáwił, názáiutrz pełne ználazł, ktoremu rzekł Socyuſz; *Bráćie moy coś to ieſt? ábo ſię wczoráy to naczynie proznym nie zoſtáwiło? czemuś teraz pełne ieſt?* ktoremu odpowiedźiał Brát, *Niewiem tylko to wiem, że nie máſz nic trudnego Pánu BOGU.* Siłá tákich przypadkow cudownego przymnożenia iemu ſię przytráfiło.

275 Roku Páńſkiego 1593. Záchorował śmiertelnie ná petoćie, z innemi wielą Zakonnikámi, nie uważał y dyſſymulował ile mogł, áby mogł Bráći posługowáć, ále gdy wcále osłábiał y zpadł ze wszyſtkich ſił, z kuchni zánieśiono go ná łoſzko. W ſiedm dni z wielką ćierpliwośćią y rezygnácyą, dáiąc zwykłego umartwienia przykłády, Sákrámentá Kośćielne z wielką pobożnośćią przyiął: Rzekł potym Infirmáryuſzowi, że iuż śmierć nástępowáłá, y prośił go, áby Zgromádzenia nie turbował y nie wołał, ná posłudze innych chorych zfátygowánego. Prośił tedy, áby mu cokolwiek o Męce Páńſkiey przeczytał, y kommendácyą Duſzy zmowił. Po ktorych ſkończeniu, ſam ſiebie ułożył, y po krotkim záchwyceniu prośił go áby okno otworzył, y żeby mu głowę podniosł, áby mogł przez nie Niebo widźieć y drogę, ktorą mogłá by poyść duſzá, Wlepiwſzy w Niebo oczy poyżrzał y trzy rázy powtarzáiąc *JEZUS, JEZUS, JEZUS* ſkonał ſzczęśliwie w Mieśiącu Sierpniu tegoż Roku. Bárdzo żáłośni byli Zakonnicy, że przy ták świątobliwey śmierći tego Sługi Bożego nie byli, jego z płáczem pochowáli y w kilká lat, gdy otworzono grob jego, Niebieſki y wdźięczny odor z ſiebie wydał.

ZYWOT
Wielebney Mátki KATARZYNY od Páná Chryſtuſa.

276 WIelebna Mátká KATARZYNA od Páná CHRYSTUSA, zwáłá ſię ná świećie Páni Kátárzyná *de Balmaſeda*, urodźiłá ſię w Mádrygále w Káſtellij ſtárey, w ktorey ſię tákże urodźił był ſławny ow *Alphonſus Toſtaty*, poſpolićie názwány *Abulenſis*, od tytułu ſwego Biſkupſtwá. Jey národzenie przypádło Roku Páńſkiego 1545. dniá 28. Páźdźierniká w dźień poświęcony Swiętym Apoſtołom Szymonowi y Judźie, Oćiec jey był Krzyſztof *de Balmaſeda* Krewny Swiętey Mátki Náſzey TERESY; Mátká záś Páni Joánná *de Buſtamante*: Oboie Fámilij Zacney y dobrze ſię máiący. Mátká jey z porodzenia ták zoſtáłá chorą, że potrzebá było urodzoną Corkę dáć ná wykarmienie mámce w iedney ubogiey wioſce mieſzkáiącey, y o Szpitalu máiącey ſtáránie, nie bez cudowney Opátrzności Boſkiey, ktory Błogosławioną tę Pánnę od dźiećinnych lat w miłośći Ubogich chćiał mieć wychowáną. Gdy do niey Mátká iuż uzdrowiona przyiácháłá z prágnienia, áby ją widźieć, wzbudzona miłośćią, widząc bárdzo ubogi kocháney Corki Stan.

Jeſzcze málinka y ledwo mowić ſię 277 náuczyłá, kiedy iuż paćiorki mowiłá, y pobożne ſentencye wymawiáłá, ſiłá ſię o Chryſtuśie Pánu pytáłá dowćipnie, o Nayświętſzey PANNIE, o Apoſtołách, o Swiętych Páńſkich, o Duſzy rozumney, o jey operácyách, o innych podobnych rzeczách, ktorym nie wſzyſcy domo-

ſcy domowi zádoſyć mogli uczynić. Tákie záś do Mátki Boſkiey w tym Dziećińſtwie záwźięłá nabożeńſtwo, że ſię pobożnych ná jey część wydánych náuczyłá pioſnek, ktore nabożnie ſpiewáłá, y ták często, że też y w nocy wſtawáłá do tego nabożeńſtwá. Co poſtrzegłſzy domowi, y obawiáiąc ſię, żeby z tego ćwiczenia pobożnego nie záchorowáłá, dla niedoſpánia y ponoſzenia źimná, chcąc ją záſtráſzyć, rzekli jey, że kto ſię śiłá modli y ſpiewa prędko umrze. Obawiáiąc ſię Dźiećię śmierći, ſwoie nabożeńſtwo pomiárkowáłá. Ale gdy Pan ſobie bárdzo upodobał, to niewinnośći nabożeńſtwo, ták do niey rzetelnie mowił, *Corko nie boy ſię śmierći, ieżeli to uczyniſz czego ja ćiebie ucze*. Ktoremi ſłowy záchęcona prożna śmierći boiaźń ſtráćiłá, y od tego czáſu modlitwą bárdzo ſię zábawiáłá, Zywot Chryſtuſow rozmyśláiąc, á oſobliwie jego ſmutek w Ogroycu.

W dźieśiątym Roku od Páná Boga
278 oświecona, ślub czyſtośći uczyniłá, dla ktorey beſpieczeńſtwá śiłá pokuty y umartwienia czyniłá. Ták záś ſurowe poſty odpráwowáłá, że jey gárdło oſuſzyły y ściſnęły, co ledwo pokarm przełknąć mogłá, łáńcuſzkámi delikátne ćiáło trapiłá. Ták záś máłego poczęłá używáć ſnu, że potym zoſtawſzy Zakonnicą ledwo godźinę ſypiáłá, ábo ná gołey deſzcze, ábo ná źiemi leżąc, reſztę czáſu ná modlitwie ſtrawiłá. Co gdy Rodźicom y jey Sioſtrze Máryi *de Balmaſeda* Pánnie pobożney y ſtárſzey doniesiono, dla przeſtrogi zdrowia, tákie oſtrośći wyperſwádowáć ſtáráli ſię, ále ſwoiey intencyi otrzymáć nie mogli. Náturálne y przyrodzone przymioty w jey rozmowách y uczynkách wydawáły ſię, wyſoki dowćip, roſtropność wielka, wſpániáłość umyſłu, w rzeczách ſpráwnych ſpoſobność, y w trudnośći przewyżſzeniu odwagę. Z czego wſzyſtkim byłá w podźiwieniu, oraz y miłą, dla czego konwerſacya jey wdźięczna wſzyſtkich wabiłá, lubo oná chętniey wolálá ſię báwić z Pánem BOGIEM, iednák dla godnośći ſwego urodzenia y z roſkazu Rodźicow, konwerſowáć y dyſzkurowáć z uczćiwemi innemi Dámámi muśiáłá. Przytráfiło ſię iednego dniá, że iedná Szláchetna Pánienka, ſwoiey godnośći y tálentow náturalnych prożnośćią nápełniona do niey przyſzłá. Oney ſię dźiwowáłá Służebnicá Chryſtuſowá, y od tegoż Niebieſkiego Mágiſtrá náuczona ná modlitwie, y wnętrznie nátchniona rzekłá jey, áby ſię pilnowáłá, y ſiebie ſpoſobiłá do wſzyſtkiego coby Pan chćiał, że iuż nie był czás do niepotrzebnych konwerſacyi, ále przygotowánia ſię ná śmierć, bo iuż krotko żyć miáłá. Zturbowáłá ſię oná zacna Dámá, uwierzyłá iednák jey ſłowom, bo ją zá Swiętą miáłá, z pilnośćią ſię ná śmierć gotuie, w krotce ją potym zepſułá y oſzpećiłá rożа y umárłá, á KATARZYNA Náſzá z tego opowiedzenia ſławną byłá.

Chćiał ją Pan BOG do więkſzey wy- 279
polerowáć doſkonáłośći. Dlaczego dla ćierpliwośći ćwiczenia, przepuśćił ná nię że jey krew bárdzo z noſa ćiekłá, ktorey żadne lekárſtwá Medykow zátrzymáć nie mogły, iednák gdy w niebeſpieczeńſtwie byłá żyćia, cudownie uzdrowiona. Gdy dla wielkiey ſłábośći ſił, leżeć muśiáłá, pokurczyły ſię jey żyły w iedney goleni, z ktorego pokurczenia z wielkim bolem krotſza nogá ná trzy pálce byłá, gdy ją ná kurácyą Cyrulikom dano, wſzyſtkie nie tylko ćierpliwie, ále też y weſoło, zádáne ponośiłá męki. Wprędce potym Mátká jey umárłá, ktorey pobożna Corká opłákiwáłá bárdzo. Pod jey dyrekcyą w domu bárdzo byłá ukłádna, ále od tego czáſu, więkſzą záchowáłá oſobność, z roſkazu Oycowſkiego, powſtáli bowiem ná ten czás niektorzy Klerycy Imieniem *Illuminati*, ktorzy ſwoią ſzkodliwą náuką y uczynkámi, náwet y Duſzom ták Zakonnic, iáko y świeckich, śiłá ſzkody przynieſzli, boiáźliwy jey Oćiec, ledwo do Kośćiołá Corkom ná Mſzy Swiętey ſłuchánie wyniść dopuſzczał, áni im pozwolił, áby ſię czytáć y piſáć uczyły, aby zá tą okázyą do niebeſpiebeczeńſtwá iákiego drogá ſię nie otworzyłá, ktorym podobnym ſpoſobem zá kazał do Lokutoryum Zakonnic uczęſzczáć. Ale gdy Apoſtolſki Káznodźieiá

dźieiá Minorytá Oćiec Lobo Luzytáńczyk przybył, chcąc Kazánia jego słucháć KATARZYNA, sekretnie, y potáiemnie poszłá do Kośćiołá, y z jego Kazánia, wcále do miłośći Boskiey zápalona, ták do śiebie mowiącego Páná słyszy: *Corko śiebie sáma we wszystkim pogárdźiy, ieżeli mi śię chcesz podobáć, y nie wierz żeś do tákiey wzgárdy przyszłá, iáka chcę ábyś miáłá.* Z tey Chrystusowey náuki postąpiwszy śiłá mowiłá, y czyniłá, że ją iák głupią postponowano, nie bez molestyi swoich y strofowánia ktore pokornie znośiłá.

280 Umiera tym czásem Oćiec jey, pobożne Corki jego, w wielkiey zostáią żáłośći. Po skończoney żałobie w rok, Márya Siostrá jey stársza, według urodzenia swego honoru y kondycyi, chćiáłá w pártyrách y bláwatách chodźić, KATARZYNA Násza ták ją do wzgárdy świátá y do náśládowánia Chrystusa Páná, ktory będąc bogátym dla nas stał śię ubogim, swoiemi skutecznemi rácyámi záchęćiłá, że obie dwie suknie bárdzo ubogie wźięły, lubo Krewni z rázu zá złe mieli, ále potym wszyscy to chwalili, y śiłą náśládowáli. Pobożne Siostry swoiey osobnośći Martę y Mágdálenę náśládowały: Márya bowiem domu pilnowáłá y Swiętey modlitwy, KATARZYNA záś, ták śię Bogomyślnośćią zábawiáłá, że podczás Słońce záchodzące w záchwyceniu ją zostawiáło, wschodzące názáiutrz ráno, trwáiącą zástawáło. Y przy studni w domu będącey, ktora byłá w śieni przez ośm godźin przetrwáłá, y w rospámiętywániu łásk, ktorych Pan przy inney studni Sámárytánce pozwolił, y wody owey wytryskuiącey do żywotá wiecznego. Záwźiąwszy támże prágnienie pokuty, ćiáło swoie delikátne, włośiennicámi, dyscyplinámi trapiąc rániłá, też fame rány solą y octem polewáiąc, dźiwnym sposobem śię ustáwicznie dręczyłá. Aby wolniey modlitwy, iáko y pokuty czásu pilnowáć mogłá, postánowiłá poyść ná puszczą iáką, áby Siostry, y Służebnic społeczność opuśćiwszy, żyćie Pustelnicze prowádząc, z Pánem BOGIEM samym śię zábawiáć mogłá, ále nie máiąc sposobu, do skutku to przywieść, w domu śię zostáłá.

Pan BOG ją wnętrznemi Duszyućiskámi począł trapić, pozwaláiąc jey oczywiśte grzechow swoich, ábo lekkich defektow poznánie świátłem nád przyrodzonym, przez ktore, áby ją do skonále oczyśćił. W tych ćiemnośćiách tą Niebieską świátłośćią znácznie oświecona, naymnieysze niedoskonáłośći swoie, iákby nayćięższe poważáłá. Sądźiłá śię bydź stworzeniem naywdźięcznieyszym, ktorego grzechow wszystkie świátá plagi powinny śię przypisowáć, ktora nigdy nic dobrego nie uczyniłá. Siłá powstáło skrupułow, y ták wnętrznie strapiona byłá, że żadney w stworzeniu nie znáydowáłá poćiechy, wierząc że jey P. Bog łáskę swoię odebrał. Gdy w podobnych ućiskách raz zostawáłá, usłyszáłá Páná do śiebie mowiacego: *Corko nie powracay do domu, aż śię wyspowiadasz.* Do pierwszego, ktorego zpotkáłá poszłá Kápłáná, cáłego żyćia powtorzenie grzechow czyniąc, w kwádráns swoię generálną odpráwiłá Spowiedź, w ktorey Spowiednik żadnego grzechu, nawet y powszedniego nie ználaższy, ále dźiwną odebrał poćiechę, po jey śmierći świadczył. Do domu powroćiwszy, w ćiemny podźiemny loch śię schowáłá, áby tám oddalona, naymnieyszey niedoskonáłośći okázyi ustrzedz śię mogłá, ná wysłuchánie tylko Mszy S. ztám tąd wychodźiłá, innego czásu, ustáwicznemi łzámi, wzdychániem nieprzestánnym, y Aktámi skruchy wnętrzney wydawáłá żal, áni prożby, ábo napomnienia Siostry, dla jey poćiechy niepomogły. Widząc Pan BOG iuż dosyć oczyszczoną, rospędźiwszy ćiemnośći, uczynił áby świátło záiáśniáło, y rosprzestrzeniwszy serce, uspokoioną uczynił Duszę. Porzućiwszy ták śćisłą osobność, miłośći posługi pilnowáłá, osobliwie przeciwko ubogim, ktorym dźiwnym sposobem pomoc dawáłá, karmiąc ich, przyimuiąc ich do domu, okrywáiąc, rány lecząc, y innymi sposobámi rátuiąc. Te miłośći uczynki, ták Pánu BOGU były przyiemne, że śię jey pokazał w sukni, ktorą oná ubogiemu dáłá. Ták w niey 281

miłość Chryſtuſowá goraca byłá, że podczás powietrza, zárzućiwſzy wſzelkie niebeſpieczeńſtwo, chorym do poſługi ſię ofiárowáłá, więcey ſamá czyniąc, niż inśi. Umárłá Pobożna Siostrá jey, ktorey śmierći, śiłą opłákiwáłá łzámi, uważáiąc, że poſtradáłá jey Swiątobliwey konwerſácyi y przykłádu, y boiąc ſię áby ſtáránie domowe, onę uwikłáwſzy, od wnętrznych nie byłá roſtárgniona zabaw, ále z przedźiwney Páná BOGA Opátrznośći, przez utrátę dobr, po większey częśći uwolniona z boiáźni.

282 Uwolniona tedy KATARZYNA od wſzelkiey przeſzkody, przez śmierć pobożnych Rodźicow y nabożney Siostry, poczęłá Roku Páńſkiego 1571. o ſtánie Zakonnym zámyśláć, lubo Krewni jey rozradzáli. Prágnełá do Zakonu ubogiego, w oſobnośći y pokućie poſtánowionego, iáki bywał ná pierwſzych Kośćiołá Swiętego látách. Przytráfiło ſię że przez Mádrigálo przeieżdżał Náſz ieden Kármelitá, ktory w jey domu przyięty, Swiętey Mátki Náſzey TERESY cudowne opowiádał żyćie, poczynione Zakonnic Fundácye, ták w Abuli, iáko y w Metymnie. Po rożnym tey obſerwáncyi pytániu, twierdźiłá, że ten ieſt Zakon, do ktorego wnętrzną wokácyą miáłá, y do ktorego wſtąpic prágnęłá. Zeby iednák prędkośćią y bez uwagi nie czyniłá, Páni Heleny *de Quiroga* w Metymnie mieſzkáiącey przez liſt ſię rádźiłá. Z ktorey reſponſu, gdy o Konwentu Náſzych Zakonnic dźiwney doſkonáłośći, y o przyięćiu jey ſię dowiedźiáłá od tey Páni, ktora potym w tymże Konwenćie Zakonnicą zoſtáłá, záraz do niey poiáchálá z Pánem Piotrem *de Tapia* ſwoim Krewnym, áby ſamá obecnie o ſwoie przyięćie ſię ſtáráłá. Mátce Agneſzce od Páná JEZUSA Przeoryſzy, przyczynę ſwego przyiázdu opowiedźiáłá, ktora że w krotce miáłá przybydź Swięta Mátká Náſzá TERESA, y ná nię było czekáć potrzebá, odpowiedźiáłá Náſzá KATARZYNA, nie ćierpliwa będąc, jey odwłoki, zá odrzucenie ſobie miáłá.

283 Przyiáchálá tedy oczekiwána Swięta Mátká Náſzá TERESA, do ktorey záraz przyſzłá Náſzá KATARZYNA, cáłego ſwego żyćia rácyą dáłá, ſwoiey Profeſſyi Zakonney intencyą, y ſtáteczne rzeczy trudnych przedśięwźięćie opowiedźiáłá. Słucháiąc jey Swięta Mátká, dźiwowáłá ſię jey wielkiey roſtropnośći, pokorze, y duchá gorącośći. Z czego ukontentowána bárdzo będąc, kazáłá ią záraz Kápitule proponowáć, gdy Przeoryſzá zprzeczną byłá, że źle czyta, y piſáć nie umie, odpowiedźiáłá, jey tálentá y ták wyſoka cnotá záſłużyłá, ná dyſpenſę w tych rzeczách, ktore zá czáſem nábydź ſię mogą. Przyięta do Zakonu KATARZYNA, z dopuſzczenia Boſkiego, ćięſzką ták od Szátáná, iáko y nátury ſwoiey woynę poniosłá, nie tylko dla trudnośći uczynku, ále też pod pretextem większey doſkonáłośći nábyćia, w ſtanie wolnośći ſwoiey. Z łáſki Boſkiey, przećię lubo niepoiętey poćiągniona, y Duchem Boſkim nátchniona, przyſzłá do Konwentu, do ktorego weſzłá 6. Páźdźierniká Roku Páńſkiego 1571. Y lubo ćwiczenia Zakonne bárdzo były oſtre, oſobliwie ná pierwſzych owych Duchá gorącośćiách, wſzyſtko ſię jey iednák zdáło lekko, y miło, ktora do większych iuż byłá przywykłá pokut, y umartwienia, ále wſzyſtko, że dobrze rozporządzono było chwaliłá. Ták záś zátopiona byłá w Pánu BOGU, że ledwo dzwonienie ſłyſzáłá, y ná coby dzwoniono, wcále nie wiedźiáłá, ktory poſłyſzawſzy z Celi wychodźiłá, y zá drugiemi Zakonnicámi, do Aktu poſpolitego ſzłá.

Z táką Duchá gorącośćią, doſko- 284 nálośći Zakonney nábywáć poczęłá, że záraz ná początku Nowicyatu, trzy ſubſtáncyálne wotá uczyniłá, ktore potym przy Profeſſyi ſolemnie muśiáłá czynić. Y drugie trzy inne oraz przydáłá, Pierwſze áby ſię nie ſprzećiwiáłá temu co jey roſkażą, drugie o nic nigdy nie prośić do ſwojey wygody, trzećie nigdy ſię nie wymawiáć. Te trzy ſzluby, bárdzo śćiśle obſerwowáłá, lubo Przełożeni dla ſłuſzney rácyi jey obligácyą zniesli byli. Ták łátwo wſzyſtkie Zakonne ćwiczenia poięłá, y ich ſię náuczyłá, że jey ledwo

Miſtrzyni

Mistrzyni náuki, potrzebá było. Gdy byłá Nowicyuszką, ták ćięszko záchorowáłá, że rozumiáły Zakonnice że umrze, ktore z tego bárdzo były smutne, y wszystkie wspolnie Páná BOGA, o iey zdrowie prośiły, ktore y uprośiły. Gdy byłá bárdzo pokorną, chćiáłá w stanie Siostr z białym Welum przestawáć przez cáłe żyćie swoie, ále iey woli będąc sprzeczna Przeoryszá, nápisáłá do Swiętey Mátki Nászey Teresy, ktora ták też ná to pozwolić nie chćiáłá. Y w tych instáncyách ośm Mieśięcy strawiłá, dla ktorych iey Professyą odłożono. Atoli przećię, áby posłuszną byłá, pod Welum czarnym Chorystki Professyą uczyniłá.

285 Gdy ták zacne y znáczne miáłá tálentá, ledwo po Professyi zostáłá w Konwenćie Fortyánką, ktory urząd, z wielkim świeckich zbudowániem, y duchownym postępkiem odpráwowáłá, y záraz Cudámi sławną bydź poczęłá. Jednego dniá nie stawáło iáiec, do pośiłku Zakonnic potrzebnych, o tey potrzebie przestrzeżona byłá od Socyuszki, odesłáłá ią ná mieysce, kędy ie chowáli, áby lepiey szukáłá, ktora odpowiedźiáłá, że iuż szukáłá, y iednego nie mász, poszłá iednák y naczynie pełne ználázłá. Co gdy rozgłośiłá, pokorna Nászá Katarzyna, Cud przypisowáłá Socyuszki w wierzę. Wszystkich okázyi do umartwienia szukáłá, gdy iednego dniá Cyrulik przyszedł do Konwentu, áby ząb Zakonnicy wyrwał, chcąc y oná podobnym sposobem ćierpieć, prośiłá Mátki Przeoryszy o licencyą, áby iey ząb wyrwano, ktora uwierzywszy że był sprochniáły, pozwoliłá, oná zás ták wielki bol zćierpiáłá, bez żadnego powierzchownego znáku. Jednego dniá w Refektarzu idząc, nátráfiłá ná zepsowáne y śmierdzące jáie, ktore zrázu odstáwiłá, máiąc zbrzydzenie żołądká, ále chcąc náturę w tym zwyćiężyć, znowu ie wźięłá, y powoli ziádłá, w nadgrodę tego umartwienia, od tego czásu iuż więcey nie miáłá tego zbrzydzenia, ále y owszem z większym smákiem, nád inne potráwy iádłá. Gdy w tym Metymneńskim Konwenćie, Zakonnicom potrzebnych nie stawáło, y Przeorysza iey roskazáłá, áby tę potrzebę Pánu BOGU zálecáłá. Usłyszáłá Páná ná modlitwie sobie mowiącego: *Corko poćieß Mátke twoię, nie zápomniałem ja o tym Domu, bo mi się káżda Duszá mieszkáiaca podobá.* Ná początku, gdy Nászá Reformá prześládowánie ćierpiáłá, obiáwił iey Pan BOG, osobliwych Zakonnikow, y Zakonnice, ktorzy ná iey obronę prácowáli, widźiáłá nád niemi unoszącą się Gołębicę, y Páná do siebie mowiącego słyszáłá, *Wielkie prace ćierpieć będźiećie, ále nie upádniećie, bo was bárdzo kocham.*

Będąc pod Posłuszeństwem, gdy wielkich w duchu záżywáłá poćiech, w swoim Metymneńskim Klasztorze, odebráłá list, od Swiętey Mátki Nászey Teresy, á oraz y Pátenty, od Oycá Prowincyałá, w ktorych byłá náznáczoná Przeoryszą, Konwentu Numántyńskiego, nic ták bárdźiey nie poczułá pokorna Pánná, pokornie o sobie záwsze trzymáiaca, dźiwowáłá się bowiem, że ták rostropni y mądrzy Przełożeni, onę iey samey zdániem niesposobną, obráli. Ten iednák powierzony sobie Urząd przyiąć muśiáłá, y gdy wyiecháłá z Metymny, wielkie po sobie, zostáwiłá w Zakonnicách przytomnośći swoiey prágnienie. Do Konwentu swego Numántyńskiego, przyiecháłá dniá 13. Czerwcá, Roku Páńskiego 1581. y záraz podległe sobie Zakonnice, poczęłá záchęcáć do Zakonney obserwáncyi, do ćwiczenia się w Cnotách, osobliwie, w modlitwie, w pokorze, y umartwieniu, nie tylko słowámi, ále też naypierwey przykłádámi, ktora drogá jest nayskutecznieysza. Byłá tám, dla swoiey Swiątobliwośći, BOGU, y ludźiom miłá. Wszyscy, ták Klasztorze, iák zá Klasztorem, o iey Cnotách, y doskonáłośći, pospolićie gadáli.

Dwie lećie, y cztery Mieśiace, ko- 287
ło dobrá Duchownego, y doczesnego, Klasztoru Numántyńskiego prácowáłá, aż znowu, zá podáną okázyą, Fundácyi Klasztoru Pompeiopolitáńskiego, do tego Miástá názwánego Pámpeloná, posłána byłá zá Przeoryszę, z sześćią Zakonnicámi. Przyięta w tym

w tym Mieście byłá, z wielką rádośćią, á potym w większym byłá poſzánowániu, gdy z doświadczenia, wyſokie jey Tálentá, złączone z Swiątobliwośćią, wſzyſcy w niey poczęli poznawáć. Ale pokorna Pánná, od prożney chwały uciekáiąc, ſwoiemi proſtemi ſłowámi, pokrywáłá ſwoie tálentá, ktoremi iednák, wſzyſtkich do áffeku poćiągáłá ku ſobie. Wiele w tym Klaſztorze poczyniłá dobrego doczeſnego, ále nierownie więcey, dobrá Duchownego, do ktorego wprowádźiłá oſtrość Zakonney obſerwáncyi, oſobliwie, ćwiczenie ſię w uſtáwiczney práwie modlitwie, y nieuſtánnym umartwieniu. Y ták w tym Klaſztorze, przez pułpiątá látá mieſzkáłá.

288 Gdy Klaſztor założono w Bárcynonie, dla dobrego w nim rzadu, Náſzá Katarzyna byłá obrána, y uczyniona Przeoryſza, poſłána tám byłá, z pięćią inſzemi Zakonnicámi, dokąd przyiecháłá, dniá 4. Czerwcá, Roku Páńſkiego 1588. Ná ten czás, tám pánowáło ćięſzkie powietrze, z ktorego okázyi, bárdzo wiele ćierpiáłá, y wiele chorob ponośiłá, z tákim męſtwem umyſłu, że inſzę budowáłá: y owſzem w więkſze Roku Uroczyſtośći, iáko to Národzenia Páńſkiego, Zmartwychwſtánia, Zielonych Swiątek, y inſze, dla Duchownego Sioſtr rozweſelenia, rożne wymyśláłá inwencye. Ták wnętrznie, uſpokoiona byłá, że ledwo kiedy máterya do Spowiedźi ná ſumnieniu ználáźłá, z kąd miáłá przyczynę zá ſmucenia, bo ſię jey zdáło, że miáłá wiele grzechow, ktorych przez niewiádomość, nie uznawáłá, dla czego ſię innych pytáłá, iáką forma Spowiedź czyniły, áby ich mogłá náśládowáć. Ták wyſokiey doſkonáłośći, y gorącey miłośći byłá, że dla zbytniego miłośći Boſkiey ogniá, wybucháiące często, z pierśi jey widywano płomienie, dla czego ći, ktorzy z nią rozmawiáli, pochodzącego od niey niemogąc wytrzymáć gorącá, muśieli ſtáć od niey dáleko. Z tey przyczyny, tę Swiątobliwą Pánnę, zwykli ná Obrázach málowáć, trzymáiącą w ręku Serce ogniſte. Z wielkim Nabożeńſtwem, y ze łzámi, ſłuchiwáłá Mſzy Swiętey, y w nadgrodę tákiego nabożeńſtwá, iſtotną Chryſtuſá Páná obecność, pod poſtáćiámi Sákrámentálnemi, poznawáłá. Tráfiło ſię bowiem raz, że Kápłan ná Mſzy Swiętey wſzyſtkie konſekrowáne Kommunikánty ſkonſumował, żadnego nie zoſtáwiwſzy w Cymboryum, oná będąc w Konwenćie, y niewiedząc co ſię ná Mſzy tráfiło, poczułá że niebyło zwyczáyney przytomnośći Chryſtuſowey w Cymboryum, y przeſtrzegłá Kápłáná, áby ſię ſtárał o iákiego Xiędzá, ktoryby konſekrował inſze pártykuły.

Skończywſzy czás, Przełożeńſkiego 289
Urzędu, y od ćiężaru iego uwolniona, niezmiernie ſię ćieſzyłá, że ſiebie ſamey, y Páná BOGA, bárdźiey mogłá pilnowáć, przeto przez ten czás, wielkiey y śćiſłey w Celi oſobnośći przeſtrzegáłá, y uſtáwicznośćią ſię modliłá. Ták pokorną y uniżoną byłá, że nigdy pozwolić niechćiáłá, áby jey w czym kto kiedy uſłużył, ſamá záś, záwſze ſobie, ſłużyć wſzyſtkim życzyłá, y bydź chętnie y z ochotą wſzyſtkim poſłuſzną. W krotkim potym czáſie, ná wiele áffekcyi zápádłá, y czáſem ją przyćiſkáły ćieſzkie choroby, czáſem jey ſfolgowáły. Ale Katarzyna, iák byłá Socyuſzką Swiętey Mátki Náſzey Teresy, á potym jey Duchá dźiedźiczką, ták ją też we wſzyſtkim náśládowáłá, y przykłádem jey umartwienia, y w chorobách czyniłá, y ile mogłá, w áktách Zgromádzenia bywáłá. Y tym ſpoſobem, raz ſię kłádąc, drugi raz wſtáiac, czás przedłużáłá, ktorego z roſkazu Przeoryſzy miáłá ſtáránie o Fábryce Konwentu, y pilnie ją ile śiły pozwoliły, promowowáłá.

Już potym śmiertelnie záchorowá- 290
łá, ná ſpuchnienie gárdłá, ná co da wáne jey lekárſtwá, ſzkodźiły bárdźiey niżeli pomagáły. Jednák gdy záżyłá wody, Relikwiámi Swiętey Mátki Náſzey Teresy poświęconey, puchliná ſię rozeſzłá, y przez uſzy wyſzłá máterya. Fráſowáły ſię Zákonnice o Katarzynę, będąc w boiáźni, żeby tey poćiechy, ktorą z tákiey Mátki miáły, nie utraćiły, nád ktorych Konwentem użaliwſzy ſię, Wielebny

Oćiec

Oćiec Náfz Dominik á JESU MARIA, Spowiednik ich, (ktorego cudowne żyćie, opiſuie ſię w Trzećiey Częśći tey Księgi) ná utrzymánie, dálſzey Obſerwáncyi, uprośił jey u Páná BOGA, ná kilká Mieśięcy, przedłużenie żyćia, y Katarzyna ozdrowiáłá. Po wyiśćiu tych Mieśięcy, Dominik rzekł Zakonnicom: *Mátká KATARZYNA iuż láta.* A lubo Zakonnice, wſzyſtkie ſłowá Dominika, miáły u ſiebie zá wyroki, y nieomylną prawdę, ktora potwierdzáło to ſamo, że ſię zdrowſzą pokázowáłá, trzymáły iednák o niey, że miáłá w krotce umrzeć? Jákoſz nie długo potym Wielebna Mátká, boleśćiámi śćiśniona, prośiłá Sioſtr, áby jey ćierpliwość uprośiły u Páná, y zdánie Medykow, o niebeſpieczeńſtwie jey żyćia, oznáymiły. Uważáiąc po niey Oćiec Dominik, co ſię działo, przeſtrzegł ją o ſzczęśliwey y bliſko náſtępuiącey śmierći, ktorey winſzuiąc jey, rádźił, áby Duchowny Teſtáment uczyniłá, y Cnoty ſwoie Sioſtrom ſwoim rozdáłá, dla ſiebie záś, prośił o przyczynę, áby mu w Niebie, trzy rzeczy wyiednáłá: to ieſt miłość Boſką, wzgárdę, y obmierznienie ſiebie ſamego, y pokorę, co wſzyſtko, y Pobożna Pánná, wykonáć obiecáłá.

291 W nocy Národzenia Páńſkiego, z wielkim nabożeńſtwem, Wiátyk Nayświętſzego SAKRAMENTU przyięłá, názáiutrz z ráná lepiey ſię mieć poczęłá, o czym gdy Zákryſtyánká powiewiedźiáłá Dominikowi, odpowiedźiał on: *Nie uważay tego, bo zápewne umrze.* Z tákimże nabożeńſtwem, iáko Wiátyk, Oley Swięty przyięłá, odpowiáiąc ſámá, ná wſzyſtkie Pſalmy y Modlitwy, y o odpuſzczenie niedoſkonáłośći ſwoich prośiłá. Potym obroćiwſzy ſię do Zakonnic, z wielką Duchá gorącośćią mowiła, żeby w to nie ufáły, że były Kármelitánkámi Boſemi, ále w naydroższey Krwi Chryſtuſa Páná. Do Oycow záś rzekłá: áby ją modlitwámi wſpieráli, y dáli jey Błogoſłáwieńſtwo. Spytána iákby bárdzo boláłá, odpowiedźiáłá: *Sam moy Chryſtus wie, co ſie dźieie z ćiáłem,* ktore mi ſłowámi, chćiáłá wyráźić wielką boleść, w ktorey y umárłá, często powtarzáiąc Nayſłodſze Imię JEZUSA, dniá trzećiego Styczniá, Roku Páńſkiego 1594. Wieku ſwego 49. będąc w Zakonie lat 22. Widźiáły Zakonnice z niey wychodzącą duſzę, w poſtáći białey Gołębice. Widźiał y Dominik, Chryſtuſa Páná, Nayświętſzą Pannę, Swiętego Jozefa, Swiętego Jana Ewángeliſtę, y Swiętą Mátkę Náſzę Teresę, z inſzemi jey SS. Pátronámi, onę proſto do Niebá prowádzących, dlaczego, záczął ſpiewáć Himn *Te DEUM laudamus,* ktory Zakonnice z nim weſoło ſpiewáły, dźiwuiąc ſię temu Cudowi. Sam záś Oćiec Dominik przyſzedłſzy do Zákryſtyi, odłożywſzy Appárat czarny, ná Mſzą zá umárłych nágotowány, wźiął ná ſiebie biały, y ſpiewał Mſzą o Nayświętſzey Pannie.

Po Smierći jey, pokazáło ſię, pełne 292 uſzánowánia y wſpániáłośći, bárdzo wźięcznie pachniące, Swiątobliwe jey Ciáło, ná ktorey pogrzeb, zeſzłá ſię wielka ludźi frekwencya, ták Duchownych iák Swieckich, choćiaż nie záproſzonych, z ktorych káżdy, według Nabożeńſtwá ſwoiego, prośił o jey Relikwie, z ktorych Xiężnie *de Cardona*, dano jey Szkáplerz, ktory zá naydroższy Skarb odebráłá. Grob jey, w Chorze wyſtáwiono, áby ją Zakonnice, miáły ſobie záwſze przytomną. Gdy iuż był wygotowány grob, poſtrzegły Zakonnice, iże był pełen wody, y boiąc ſię o prętkie Ciáłá zepſowánie, nie chćiáły go w nim chowáć, iednák przećiwnie Oćiec Dominik rádźił, że w tákim mieyſcu pochowáne, (iáko wiedźiał) większy cud ná ſobie pokaże, kiedy ſię nie zepſuie: Máiąc ſię potym Zakonnice przenośić do nowego Klaſztoru, y chcąc z ſobą, przenieść Swiątobliwe Mátki Relikwie, zá licencyą Wielebnego Oycá Náſzego Eliasza od Swiętego Marciná, Generáłá, w ſześć Mieśięcy po śmierći, grob jey w dźień Swiętego Wáwrzyńcá otworzyły, á gdy obaczyły pełno wody, śmierdzącey, nie mogąc jey doſtąpić, dáły znáć Wielebnemu Oycu Náſzemu Dominikowi, ktorego w záchwyceniu záſtáł Poſłániec; ſkoro ſię Wielebny Oćiec Dominik, z záchwycenia po-

cenia powrocił, y tego co się działo, relácyą usłyszał, kazał z wody ćiáłá z trunną dobywáć, y że będźie ználeźione nieskáżytelne, zápowiádał: y lubo będźie trunná zgniła, iednák w ćiele, korrupcyi żádney nie będźie: Co się ták stáło. Bo trunnę y Hábit wcále zgniłe náleźli, iáko y Welum, ktore twarz, y ręce okrywáło, y twarz źiemią przypádła. Sturbowáły się Zakonnice, ále Dominik, w swoim słowie státeczny, kazał powoli twarz obetrzeć, ktora się cáłą w niczym nienáruszoną pokazáłá y ćiáło wszystko nie skáżytelne, pachniące, oleiek wonny z siebie wydáiące, y ná weyźrenie miłe, pátrzących uweseláiące, z táką cáłośćią, że w nim, y naymnieyszego włoská nie ubyło. Ktore ták dobyte y ználeźione, w kilká lat potym, zá roskazániem Przełożonych, do Pompeiopolim álbo Pámpelony, przeniosł Wielebny Oćiec Nász Dominik.

293 Gdy się ten Cud nieskáżytelnośći ćiáłá, Wielebney Mátki Katarzyny rozgłośił, y práwnie był wywiedźiony, wielkie do niey wszczęło się Nabożeństwo, y zá jey Relikwiámi, wiele potym stáło się Cudow. Naystawnieyszy ow był, Máryánny, Corki Xiążąt z Kárdony; Tá miáłá przyiaźń z Nászą Katarzyną, y korrespondowáłá z nią, z jey listow, nie tylko wewnętrzną poćiechę, ále też y powierzchowne czułá w sobie nabożeństwo. Miáłá ochotę y prágnienie, przyiąć Hábit Nászych Zakonnic, ále jey przeszkodę czyniły choroby, iednák nie tráćiłá nádźiei, że jey Katarzyna obiecowáłá, iż miáłá przyiść do tego. Oćiemniáłá wcále ná oczy, upádłá ná nogi, odiął jey rękę Páráliż, ále od wszystkiego tego, cudownie uzdrowiona zostáłá, bo w Wigilią Trzech Krolow, z nátchnienia wnętrznego, wźięłá podpisy do siebie listow Nászey Katarzyny, do ręki, y nog przyłożyłá, y około drugiey z pułnocy, po uczutych znácznie boleśćiách, zdrową się ná nogi, y ná rękę uznáłá, á poyźrawszy po pokoiu, obaczyłá iásność, y ten głos usłyszáłá: *Pan BOG mi zdrowia twego pozwolił, y bárdzo mu się podoba, długa twoiá trwáłość, y ufność w jego miłośierdźiu.* Poznawszy Máryánná, głos swoiey Dobrodźieyki rzekłá: *Mátko moiá KATARZYNO, Mátko moiá Kátárzyno, od CHRYSTUSA kiedy możesz to, co widzę, poćiagniy mnie do twego Zakonu.* Usłyszáłá potym odpowiádáiącą Katarzynę: *Ták będźie, ále się o to bárdzo stáráć potrzebá.* Insze go czásu, wzywáiąc jey, áby ią uleczyłá ná oczy, mowiąca do siebie usłyszáłá: *Corko, widźieć będźiesz.* Y záraz widźiáłá Wielebną Mátkę w wielkiey iásnośći, w Hábićie y w płászczu Zakonnym. Sámá zás Máryanná, zostáłá Nászą Zakonnicą Kármelitánką. To żyćie zebráne iest, z drugiego Tomu Nászey Reformy, w Xiędze 8. w Rozdźiale 72. y nástępuiących.

ZYWOT

Wielebnego Oyca MIKOŁAIA á JESU MARIA.

294 Wielebny Oćiec MIKOŁAY á JESU MARIA, urodźił się w Genuy we Włoszech, dniá 18. Májá, Roku Páńskiego 1539. z Szláchetney Fámilij Auryákow, ták z Oycá, iák y z Mátki. Oćiec jego zwał się Dominik Dorya, Mátká zás Márya, Doryá. Po chwalebnym wychowániu w pobożnośći Chrześćiáńskiey, y Szkoł dokończeniu, posłány był do Hiszpánij, Roku Páńskiego 1570. dokąd żegluiąc, ledwie nie utonął, y widząc wielu Towárzyszow tonących, zá udániem się pod protekcyą Nayświętszey Panny, wolnym od utonienia został: z ktorey okázyi, ku swoiey Obronićielce, wielkie nápotym zábrał Nabożeństwo. Po niektorych w Hiszpánij Peregrynácyách odpráwionych w Hispálim rezydencyą sobie záłożył, gdźie máiąc wiele záwiłych Interessow, wszy-

ſow, wſzyſtkim mądrze y obrotnie zádość uczynił, z czego wyſoki dowćip do wſzyſtkiego pokazał. Prawie przez trzy látá, w kwiećie młodośći będąc, roſkoſzy świátá tego, ſobie pozwalał, ále ponieważ do Niebá ſię urodźił, zá powołániem Boſkim, do śćiſley w Niebo drogi był wnętrznie záchęcony, wſzyſtko ćo ieſt ná świećie, poczytáiąc zá śmieći, áżeby Chryſtuſa pozyſkał.

295 Uwolniwſzy ſię tedy od wſzelkich Intereſſow, y o nich porzućiwſzy ſtáránie, zá inſtynktem ſumnienia ſkrupułámi obćiążonego, czterdźieśći y ośm Tyśięcy Czerwonych Złotych, rozdał ná pobożne Uczynki, y od tego czáſu, z wielką czuyności pocżał ſłużyć Pánu BOGU, do SAKRAMENTOW Kośćiołá Swiętego uczęſzczáć, do Filozofij ſię ápplikowáć, máiąc intencyą święćić ſię ná Kápłáńſtwo. Począł ſię przytym, w poſtách, dyſcyplinách, y ná Modlitwie czućiách, ćwiczyć, y jego konwerſacya byłá wſzyſtkim do zbudowánia, ktora go wſzyſtkim, miłym y przyiemnym czyniłá. Dlaczego Arcybiſkup Hiſpáleńſki, widząc jego tálentá, y o większych máiąc opinią, chćiał go ná naypierwſzą iáką Godność, Kośćiołá ſwoiego wyſtáwić. Ale on poczuwáiąc ſię, że był do więkſzey doſkonáłośći powołány, Duchownemi y Swieckiemi honorámi pogárdźił, y do Stanu Zakonnego, Duchá zábieráiąc, ná Teologią ták Szkolną, iák y Morálną chodźił, y w obudwoch bárdzo Uczonym zoſtał. Przynagláło go Boſkie powołánie, ále on nie mogł ſię námyślić, ktory ſobie Zakon miał obráć, bo káżdy z oſobna uważáiąc, w káżdym wiele ználazł dobrego co mu ſię podobáło, y co mu ſię nie podobáło. Porádźił ſię iednák, pewnego Męża poważnego, Zakonu S. DOMINIKA, ktory ſkrytośći ſercá jego przeniknąwſzy, y prágnienie w nim bogomyślnośći y oſobnośći uważáiąc, iáko y chęć do śćiſłego umartwienia, máiąc wzgląd na to, rádźił mu, áby przyiął Zakon Nowey Náſzey Reformy, w ktorymby mogł doſyć uczynić świątobliwym ſwoim prágnieniem.

296 Począł tedy od owego czáſu, więkſzy áffekt zábieráć do Náſzey Reformácyi, y częśćiey bywáć w Konwenćie Náſzym Hiſpáleńſkim, y z Oycem Máryanem od Swiętego Benedyktá, Godnego Urodzenia Neápolitáńczykiem rozmawiáć o rzeczách Duchownych, nic mu iednák nie powiádáiąc, o ſwoim powołániu. Dla pewnych Intereſſow, wyiáchał MIKOŁAY do Mádrytu, y miał u ſiebie w domu, gośćiem Náſzego Máryáná, (żadnego bowiem tám, nie było ieſzcze Reformácyi Náſzey Konwentu) z ktorego konwerſacyi, powoli ſię záchęcał, y z powieśći pewnego Sługi ſwego, ktory cudowne pobożnośći y świątobliwośći przykłády, o Náſzym Konwenćie Páſtráńſkim powiádał, z ktorego wyſtąpił Nowicyuſzem. O czym ſłyſząc, miłośćią owego życia Anielſkiego zápalony, rzekł mu: *T tegożeś odſtąpił, dla świátá? O nieſzcześliwy, już więcey nie mow, będźie ſię kto inſzy o to ſtárał, coś ty utráćił.* Uſpokoiwſzy Intereſſa w Mádryćie, powroćił ſię do Hiſpalu. Dokąd powracáiąc, náwiedźił w Tolećie Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ, áby jey, powołánie ſwoie do Stanu Zakonnego oznáymił, nic iednák nie powiádáiąc, do ktorego Zakonu; z ktorey dyſkurſu, ták utwierdzony zoſtał, że do wielkiey z Náſzemi poufáłośći przyſzedł, iednák jáko człowiek uważny, roſtropne czyniąc ſobie reflexye, ſkutek powołánia odwłaczał, áby lepiey zrozumiał, ſpoſob życia, ktore miał przyiąć. Widząc Swięta Mátká Náſzá TERESA, dźiwne ták zacnego Mężá tálentá, y ſpráwę tę Pánu BOGU polecáiąc, ſzczęśliwy jey ſkutek otrzymáłá. Gdy bowiem ten zacny Mąż, przyſzedł do Náſzego Konwentu Hiſpáleńſkiego, áby obecny będąc, przypátrzył ſię zwyczáiom Zakonu, (ktory iuż był ná ten czás Kápłánem) proſzony był, żeby Spowiedźi Nowicyuſzow ſłuchał, widząc w nich duſze ták czyſte y niewinne, z nabożną weſołośćią, y Anielſkim ich życiem zniewolony, umyślił wſtąpić, do Náſzego Zakonu. 297

Lubo záś ná ten czás, nowa Náſzá Reformá, w prześládowániu byłá, iednák nie odwłoczył Hábitu przyiąć, roſtropnie

roſtropnie bowiem zważył, że to prześládowánie, nie było z náſzey winy, ále z nienawiśći y emulácyi nieprzyiaćioł powſtáło. Zoſtawſzy tedy Zakonnikiem, Roku Páńſkiego 1577. począł z ták wielką Duchá gorącośćią w drodze doſkonáłośći poſtępowáć, że u wſzyſtkich był w podźiwieniu. Oſobliwie záś, zábawiał ſię rozmyślániem rzeczy Niebieſkich, ták wſzyſtek, do nich myślą przywiązány, że ſię wcále, zdał w BOGU utopiony. Był ochotnym do umartwienia, w ktorym ſię ták ćwiczył, że wiele nádzwyczáynych, w poſtách, w modlitwách, w dyſcyplinách, w włośiennicách, y innych, tym podobnych ákcyi czynił. Zeby go lepiey Przełożeni wyprobowáli, nieſpodźiewáne mu umartwienia wynáydowáli, w ktorych znoſzeniu, záwſze ſię wiernym pokazowáł. Pewnego dniá, ſtáło ſię że zá roſkazániem Mágiſtrá Nowicyuſzow, ieden Zakonnik, dał mu w gębę. On tym cále áni wzruſzony, áni zmieſzány, záraz drugą ſtronę nádſtáwił. Gdy ieſzcze był Nowicyuſzem, poſyłáno go, áby miewał Kazánia, z ktorych, wiele duſz, wielki odnośiło pożytek. Ták mu był Arcybiſkup życzliwy, że z reſpektu ná niego, wielkie nam Jałmużny poſyłał.

298 Uczynił Solemną Profeſſyą, dniá 25. Márcá, R. Páńſkiego 1578, y w krotce potym, dla oſobliwey roſtropnopnośći, dźiwney náuki, y o Zakonną obſerwáncyą, żárliwośći, w niebytnośći Oycá Przeorá, uczyniony był Wikárym Konwentu Hiſpáleńſkiego, lubo tám było wiele Oycow dawnieyſzych tálentámi udárowánych. Z táką, przezornośćią rządźił Konwentem, że gdy ſię rozgłośiłá jego ſpoſobność, w krotkim czáśie obrány był Przeorem Konwentu Páſtráńſkiego. Tey Elekcyi, lubo ſię MIKOŁAY ſprzećiwiał, muśiał iednák do Páſtrány poiecháć, y ná ták dáleką drogę, w ktorą ſię po Apoſtolſku wybrał, nic niewźiął, oprocz láſki, y Brewiarzá. Skoro do Konwentu przybył, przyięty był, z wielkim uſzánowániem, ále tám nie mogł długo mieſzkáć, bo dla pomienionego Reformácyi Náſzey prześládowánia, poſłány był do Mádrytu, áby w tey potrzebie, o rátunku pomyślił. Poſtanowili Przełożeni, poſłáć go do Rzymu, áby ſwoią powagą, y przezornośćią pokoy otrzymał: ále Nuncyuſz ná ten czás nam przećiwny, pod pretextem honoru, przytrzymał go w Mádryćie: co nam ná lepſze wyſzło, zá Opátrznośćią Boſką, bo że był znáiomy Krolowi Kátolickiemu, Xiążętom, y Pánom, y ták Krol, iáko Xiążętá, y Pánowie kocháli go, máiąc go zá mądrego y ſekretnego, wiele nam przez nich, do Kongregácyi Náſzey uſpokoienia dopomogł. To ſię też cudownego, pod ten czás przytráfiło, że MIKOŁAY Náſz, idąc raz do Konwentu Swiętego Dominiká, w podobnych Intereſſach, chcąc ſię nárádźić, potkał pſa piękney okazáłośći, iákiego przy nogách Swiętego Dominiká Pátryárchy máluią, białey śierći, czarnemi kropkámi cętkowátego, ktory idąc przed nim záprowádźił go do Konwentu, y tenże ſam pies, záwſze go prowádźił, ile rázy w tymże Intereſśie, ſzedł do Konwentu Wielebnych Oycow Dominikánow. Gdy ſię záś Wielebny O. MIKOŁAY, o tákiego pſa pytał, nie mogł ſię o nim od nikogo dowiedźieć, z czego ták on, iáko y Wielebni Oycowie Dominikáni, nie bez fundámentu ſądźili, że z poſtáći owego pieſká miſtycznego, dorozumiewáć ſię było potrzebá, że Swięty Pátryárchá Dominik miał bydź Przewodnikiem do Náſzey Reformácyi, y oney Obrońićielem, iáko ſię ſtawáć przy niey obiecał innym czáſem, w Segobij, Swiętey Mátce Náſzey Teresie.

Po uſpokoieniu prześládowánia, Ná- 299
ſzey Reformy, znowu obráno Mikołáiá do Páſtrány Przeorem, dokąd niżli przyiechał, chcąc ſię porádźić Swiętey Mátki Náſzey Teresy, przybył do Toletu, kędy ieſzcze Swięta Mátká byłá ná ten czás. Ták ſię jey upodobał MIKOŁAY, z roſtropnośći y żyćia świątobliwośći, że wiele Cudownych rzeczy, ná pochwałę jego, Swięta Mátká o nim piſałá. Roku 1580. do Páſtrány przyiechał, Poſſeſſyą Urzędu nád Konwentem odebrał, wprowádzoną

Zakonną Obserwáncyą, słowem y przykłádem utrzymał, y przydawszy náká żdy Mieśiąc odnowienie Slubow, dźiwnie przyczynił. Lubo się záś pilnie stárał, o doczesne dobro Konwentu, bo Fábrykę bárdzo potrzebną, dla wygody Zakonnikow od słoty, w krotce skończył, bárdźiey iednák stárał się utrzymowáć, dobro Duchowne, nie tylko w pospolitośći, ále też y w w szczegulnośći, iáko się pokázuie, z nástępuiącey ákcyi. Miał kazáć w Mieśćie, y iuż ná wyiśćiu widźiał płászcz, w tym przyszedł do niego Braćiszek, chcąc mu się powierzyć pewnego ućisku ná duszy, ále widząc że iuż ná Kazánie odchodźił, chćiał odeyść od niego. Co postrzegłszy Oćiec MIKOŁAY, y zrozumiawszy po co przyszedł, przytrzymał go, y kazał mu dolegliwość swoię powiedźieć, ktorey uważnie wysłuchawszy, poćieszył go. Gdy mu záś przypomniano, żeby się nie báwił, ponieważ czás Kazánia przychodźił, á potrzebę Brátá, ná inszy czás áby odłożył; odpowiedźiał: *Tá iest moiá náypryncypálnieysza powinność, z ktorey mnie BOG słucháć będźie ráchunku, tey powinienem dosyć uczynić, ieżeli błąd jáki w powinnośći Káznodźieyskiey popełnie, to mnieysza.*

300 Roku Páńskiego 1582. Był ná Kápitule Komplutenskiey, ná ktorey stáneło rozdźielenie, Naszych Bosakow, od Oycow Kármelitow Niebosych; Ná tey Kápitule, MIKOŁAY Nász, pokazał w ubostwie y umartwieniu żárliwość, nie dopuszczáiąc żeby Sala Kápitulna, kobiercámi byłá obita, y żeby nie pozwolono dawáć potraw kosztownych, y delikátnych ktore Kommissarz Krolewski, z roskazu Krolá, miał wyśmienite przygotowáć. Ná tey Kápitule, obrány był pierwszym Definitorem y Socyuszem Prowincyálnym, áby swo ią zárliwośćią, pierwotną, Obserwáncyą utrzymował, ktorego obránie, bárdzo się podobáło S. Mátce Nászey TERESIE. Posłány był potym do Włoch, áby Wielebnemu Oycu Generałowi, Imieniem Nászey Kongregácyi, oddał Posłuszeństwo, y uczynił relácyą, o wszystkich Kápituły Prowincyálney Sukcessach. Zástał w Genuy Oycá Generałá, u ktorego był w tákiey ákceptácyi, że wiele dla dobrá Reformy Nászey otrzymał. Chćiał Senat Rzeczypospolitey Genueńskiey, nie gdy Obywátelá swego, ták zacnego, zátrzymáć, záczym naprzod do niego, sześćiu Senatorow, á potym Brátá jego Rodzonego Janá Jędrzeiá Dorye, ktorzyby go uprászáli, wysłano, y usilnie obligowano, żeby się został ná woli Stryiá swego, iuż w látá podeszłego, Biskupá Genueńskiego, ktory go chćiał nominowáć Koadjutorem swoim. Ale pokorny Oćiec, ofiárowánego honoru, dźiękuiąc zá niego, nie przyiął, y boiąc się, żeby go do przyięćia Biskupstwá, powagą, Oycá Swiętego nie przymuszono, z Genuy potáiemnie wyiechał. Pierwey niżli się w drogę wybrał, od niektorych Nowicyuszow Professyą czyniących, Sluby odbierał, y o przyszłey Kongregácyi Nászey Prorockim duchem opowiedźiał. Gdy bowiem tráktowano, o Fundácyi Rzymskiego Konwentu, ktorey się wielu Oycow Hiszpáńskich sprzećiwiáło, on się nagle zámyśliwszy, nieco stánął, á potym w krotce, uczynił przytomnym tę reflexyą: *Stánie Rzymská Fundácya, ále nie pod Hiszpáńską Kongregácyą, ále tym sposobem, iák u siebie Mądrość Boska, ma rozporządzono.*

Powroćił do Hiszpánij, y z inszemi Przełożonemi ziechał ná Kápitułę Prowincyálną odpráwuiącą się w Almádowárze, dniá 1. Máiá, Roku Páńskiego 1583. ná ktorey ná utrzymánie Praw Zakonnych, y ich Obserwáncyi, wiele prácował. A gdy ná rozszerzenie Reformácyi, y jey promocyą u Dworu Rzymskiego, wszyscy pozwolili, znowu był náznáczony Mikołay, żeby do Włoch poiechał, y tę spráwę u Oycá Generałá promowował. 301 Zástął go w tym sobie przećiwnego, ále przy swoiey obrotney ná wszystko rostropnośći, y przy powadze Krewnych, ná Kongregácyi lubo z rázu przećiwney, otrzymał czego pretendował, że mogli się Náśi po wszystkich Nácyách fundowáć, ná Fundámenćie Bulli GRZEGORZA XIII. Záczym fundował Konwent Nász Genueński S. ANNY, ktory był poczat-

kiem Náſzey Kongregácyi Włoſkiey. Mieſzkał w tym Konwenćie wprowadźáiąc Zakonną Obſerwáncyą, poki ná Kápitule, ktora R. Páńſkiego, 1585. dniá 15. Májá, byłá w Ulisſyponie, nie był obrány, lubo ná niey nie przytomny, Prowincyałem, z ták wielką Oycow zgodą, że ze trzydźieſtu y dwoch wotow, trzydźieſtą był obrány. Niżeli popłynął do Hiſzpánij, wprzod chćiał bydź w Rzymie, żeby był záłożył Rezydencyą dla Prokurátorá Náſzego, od Dworu Rzymſkiego pozwoloną, y żeby ſię z Oycem Swiętym KLEMENSEM Oſmym, ſobie zdawná przychylnym, znioſł koło dobrá Zakonu Náſzego, y ſwoie mu oznáymił Elekcyą. Przytrzymał go, z dawney przyiáźni, Oćiec Swięty ná ſwym Páłácu, námawiáiąc go, áby przyiął Arcybiſkupſtwo Genueńſkie, po śmierći Stryiá iego wákuiące; ále go pokornie prośił MIKOŁAY, żeby go rozkazem nie przymuſzáł, mowiąc, że gdy by miał rządźić innych duſzámi, nie był by ták beſpieczny ná duſzy, rządzac ták wielką liczbą duſz Genueńſkiey Dyecezyi, iák rządząc trzemáſtą Boſakámi. Gdy záś Krewni nálegáli bárdzo ná niego, y Godność mu Kárdynálſką, zá ſwoią promocyą, obiecowáli, uſilnie prośił Oycá Swiętego, áby mu odiácháć pozwolił, co otrzymawſzy, popłynął do Hiſzpánij.

302 Przybywſzy do Hiſzpánij, zgromadza Kápitułę w Páſtránie, ná dźień 17. Páźdźierniká, tegoż Roku, ná ktorey poſtánowiwſzy wiele dla dobrá poſpolitego, iednę ná ten czás Reformácyi Náſzey Prowincyą, ná rożne podźielił Prowincye, nád ktoremi poſtánowił Wikárych Prowincyálnych, áby przy ich pomocy, zleconą ſobie Kongregácyą, łátwiey y lepiey, rządźił. Roku 1587. złożył Kápitułę Prowincyálną w Wállisolećie, ná ktorey ſwoią zwykłą żárliwośćią, promowował Zakonną Obſerwáncyą; Mogł ten zacny Mąż mowić Pánu owe słowá Pſalmiſty: *Zárliwość Domu twego, ztrawiłá mnie.* Inſzą znowu Kápitułę w Mádryćie zebrał, ná ktorey Powagą Apoſtolſką, rozdźieliwſzy Prowincye, obrány był ná niey, Wikárym Generálnym: ktory dźiwną roſtropnośćią ſwoią, y wſpániáłym umyſłem, dobry Rząd Náſzey Kongregácyi, od śiebie wprowádzony, utwierdźił, ná co wiele prácował, y wiele trudnośći ućierpiał, ktore iednák, wſzyſtkie zwyćiężył. Definitorow Generálnych teraz, ná potym wprowádźił, áby zá ich zdániem y zdrową rádą, iáko y Wotámi potwierdźáiącemi, więkſze ſpráwy Zakonu konkludował.

Roku Páńſkiego 1593. Popłynął 303 do Włoch, z ſześćią Prowincyałámi y Socyuſzámi ná Kápitułę Generálną do Kremony, ná ktorey wrodzoną ſwoią roſtropnośćią, uczynił zupełne oddźielenie Náſzey Kongregácyi od Juryſdykcyi Generałá. Czemu lubo ſię niektorzy ſprzećiwiáli, iednák ſię tá ſepárácya, ſzczęśliwie zákończyłá, y wielkie z niey náſtąpiło uſpokoienie, ktore do tych czas trwa, w cáłym Zakonie Kármelitáńſkim, z powſzechnym zbudowániem, y wzáiemną między wſzyſtkiemi Kármelitámi, miłośćią. Oćiec Swięty to oddźielenie potwierdźáiąc, oſobnego nam Generałá pozwolił, od wſzelkiey inney Juryſdykcyi, procz Stolicy Apoſtolſkiey, wolnego. Z ták ſzczęśliwemi nowinámi powroćił MIKOŁAY do Hiſzpánij, y z wielką ták Zakonnikow, iák y ſámego Krolá rádośćią, był przyięty, ktory to wyrobił u Oycá Swiętego, áby iáko z właſney woli, uczynił był MIKOŁAIA Wikárym Generálnym, ták żeby go uczynił Generałem, aż do przyſzłey w náſtępuiącym roku Kápituły, áżeby Náſzá Kongregácya, tego oſobliwego przywileiu, wyięćia z pod wſzelkiey, procz Apoſtolſkiey władzy záraz mogłá záżywáć. Co chętnie Oćiec Swięty uczynił, y dla przyczyny Krolewſkiey, y dla dawney z Oycem MIKOŁAIEM przyiáźni, iáko też y dla uſzánowánia Cnot iego.

Widząc Krol ná wſzytko przezorny, 304 iák wiele dobrego MIKOŁAY Náſz, ſwoią żárliwośćią, uczynił Kongregácyi, y iák potrzebna byłá iego powagá, dla gruntownego wſzyſtkich rzeczy ſtwierdzenia, otrzymał od Oycá Swiętego inſze *Breve*, ktorym go ná

Urzędźie

Urzędźie Generałá potwierdza, y do Nuncyuszá posyła, áby go swego czásu, ogłośił. Słysząc o tym Nász MIKOŁAY, bárdzo zásmucony tym został, Królá od tego zamysłu chćiał odwieść, á gdy nieprzekonánego obaczył, Kápitułę Generálną w Mádryćie zápowiedźiáną, do Segowij przeniosł, áby dálszym będąc od Dworu y Królá, y Nuncyuszá, mogł uwieść. Tym czásem zás, do Nászego Konwentu Pustelniczego, Bolárkwe názwánego, schronić się umyślił, áby się tám przez iáki czás, z samym Pánem BOGIEM zábawiáiąc, szczęśliwe powodzenie bliskiey Kápituły Pánu BOGU polecał. Máiąc ná tę Puszczą odiecháć, gdy żegnał Inkwizytorá Generálnego, między inszemi dyskursámi, to mu też Inkwizytor powiedźiał: *Oycze Generale, stáray sie Wielebność Wászá, ustánowić w Zakonie swoim, pokute, y Klauzure, bo ná Trybunale Swietey Inkwizycyi, mamy codźienne doświadczenie wielkich szkod, ktore w cáłey Hiszpánij, y w cáłym Kośćiele, pochodzą, z Zakonnikow, ktorzy w tym wystepuią.* Temi słowámi, MIKOŁAY Nász przestrzeżony, gdy słyszał że w Refektarzu, czytano Xięgę o pokućie, rozwolnione zdánia máiącą, y dyskrecyą nádrabiáiącą ták, Boską żárliwośćiá, przećiwko nieprzyiaćiołom Krzyżá, był poruszony, że Książkę pomienioną chćiał spalić, á gdy mowili insi, że tá Xięgá, miáłá w sobie wiele dobrego, odpowiedźiał: *Coż może mieć, w sobie dobrego, ieśli ma Rozdźiał, ták przećiwny pokućie. Wyrzuććie ją z Puszczy, y ná tym mieyscu, niechay jey wiecey nie czytáią. Pokutá Oycowie, Pokutá, giną duse, dla podobnych inwencyi y dyskrecyi.*

Gdy czás Kápituły iuż nástępował,
305 z owey Swiętey Puszczy wyieżdżáiąc, y żegnáiąc się z Pustelnikámi, cáłował śćiány Konwentu Pustelniczego, y z wielkim sercá áffektem mowił: *Witay Swiety Domie, mocna Nászey Reformácyi Kolumno.* Z Puszczy przyiechał do Pástrány, gdźie trzemá Nowicyuszom dał Zakonny Hábit, záchęcáiąc ich do pokuty, y życia umártwionego. Dáley iádąc, przyiáchał do Komplutu, gdźie po odpráwioney Mszy Swiętey był ná pogrzebie iednego Zakonniká, świeżo zmárłego, lubo był z drogi bárdzo sfatygowány, y ná Febrę chorował. Będąc ugruntowány w duchu, umartwienia siebie samego, ták przy okázyi do Zakonnikow mawiał: *Niech Nas Pan BOG uchowa, Oycowie y Bráćia moi, od niektorych Duchow, ktorzy swoim sposobem, máią sobie BOGA, zá Cukrowego, y tákim go bydź zmyśláią, żyiac bez Obserwáncyi, bez Modlitwy, bez pokuty. Ci to są ktorzy pod kolorem łágodnośći, rozwalniáią Zakony, y psuią świát.* Poczęłá brać w MIKOŁAJU Nászym gorę chorobá, y wysypáły się krosty ná niego, ktore są znákámi zgniłey Febry. A gdy się o niego bano, żeby nie umárł, ledwie był ktory Klasztor Zakonnikow y Zakonnic, w ktorymby się ustáwicznie nie modlono zá jego zdrowie, y w niektorych Klasztorách, bywáło wystáwienie Nayświętszego SAKRAMENTU. Wielu Pánow z Mádrytu, umyślnych Sług posyłáło, áby mieli wiádomość, co się z chorym dźiało, y potráwy dla wygody chorego opátrowáli. Ale Mąż pokutuiący, lubo podárunki z dźiękczynieniem przyimował, iednák ie kazał inszym rozdawáć, máło co dla swego pośiłku zostáwiwszy, w czym gdy mu czynił ieden Opát Zakonu Swiętego BERNARDA skrupuł, że sam o siebie niedbał, y innym nie pozwalał, mieć o sobie stáránie, odpowiedźiał mu. *Dobrze uważam Oycze Wielebny, że wszyscy szukáią konsolácyi y rátunku zdrowia mego, z miłośći, átoli że Professor umiera, pilnuiacy swoiey Náuki, niech umiera, bo ná swoiey funkcyi umiera. Ze umiera Gubernátor, obchodząc Miásta, y pilnuiąc pokoiu, y bespieczeństwá Obywátelow, niech umiera, bo umiera ná swym Urzedźie. Ze umiera Wodz, záchecáiący Rycerzow y Woysko swoie, przećiw Nieprzyiaćiołom, niech umiera, bo umiera ná swoiey powinnośći. A podnioższy wyżey głos, mowił: Ze umiera Kármelitá Bosy, ćwicząc sie w duchu umartwienia, do czego obowiązał sie przez Professyą, y do tego swym przykłádem inszych pobudza, niech umiera, bo umiera ná swoiey Funkcyi. Kośći moie, O. Wielebny, bedą to w grobie opowiádáć, w tym duchu żytem,*

chu żyłem, w tym muszę umieráć.
306 Piątego dniá ták powstáłá chorobá, że rozumiáno, iż ná ten czás, miał umrzeć, bo wpadł w pároxyzm, ktory iák go opuśćił, rzekł do Zakonnikow: *Sámi przeszkodźili, niech im BOG odpuśći.* A gdy się go pytał Brát jego, Horácyusz Doria, coby te pomienione słowá jego znáczyły, odpowiedźiał, że będąc niby w záchwyceniu, przez rozum widźiał Sąd pártykulárny spraw swoich, po ktorych Inkwizycyi, y rostrząśnieniu, usłyszał łáskáwą po swey stronie Sentencyą, ále że nie umárł, zábiegli temu Zakonnicy, ktorzy się zá zdrowie jego modlili. Záraz się tedy począł mieć lepiey, y ledwie już Febry znáć było. Posłał Nuncyusz, iednego z Krewnych swoich do niego, ktory mu list od Nuncyuszá oddał, y widząc Oćiec co się w nim zámykáło, rzekł do swoiego Sekretarzá: *Czytay Wielebność Wászá, ten list, zákończy prace moie.* To się zás w tym liśćie zámykáło, że byłá wola Oycá Swiętego y Krolewska, áby się Kápitułá odpráwiáłá w Mádryćie, nie w Segowij, gdźie ją złożył Oćiec MIKOŁAY, ieżeliby zás nie mogł do Mádrytu przyiecháć, áby dał znáć Nuncyuszowi, toby on, do Komplutu przyiechał. Podobny list odebrał MIKOŁAY od Krolá, o ktorym słysząc, y dorozumiewáiąc się, że wszystko co w nim było, śćiągáło się do tego, żeby był potwierdzony ná Generálstwie, ták był zásmucony, że obroćiwszy się do Obrázu Nayświętszey PANNY, rzekł: *Ponieważ się wszyscy zá mną przyczyniáią do ćiebie, Krolowa Anielska, y ja się też sam zá sobą będę przyczyniał, ábyś tego nie dopuśćiłá żebym sam był pierwszym Przestępcą Práwá, ktorem postánowił, áby nie bywáły reelekcye, w tey twoiey Fámilij.* Rzecz dźiwna, tegoż zaraz momentu, ták nagle go przyćisnęłá chorobá, że záraz o Wiátyk Nayświętszego SAKRAMENTU upraszął, lubo przedtym, kàżdego dniá kommunikował. Przy ktorego obecnośći, po innych nápomnieniách zbáwiennych, te słowá przydał ná konkluzyą: *Oycowie y Brácia moi, ten iest czás, mowić prawdę: Pokutá, Obserwáncya, y Zakonne Zyćie, potrzebne iest, ieżeli chcećie żyć y umieráć, z poćiechą duchá. A żeby kto ináczey potym nie wierzył: Tego Páná, ktory mnie sądźić będźie, biorę zá świádká, że żadney Pássyi, áni áwersyi, przećiwko żadnemu nie miałem, iák tylko obiątem Rzad, y Władzą Zakonu, ktorym niegodnie odpráwował, y com tylko wprowádźił, y stárał się wprowádźić, to wszystko z tey szczegulnie było intencyi, y do tego końcá zmierzáło, żebym się iedynie Pánu BOGU podobał, y Zakonną jego Obserwancyą, y doskonáłość, pierwotną, promowował.* Rozmawiał potym przez trzy godźiny, z Wielebnym Oycem Eliaszem od Swiętego Marćiná, ktory po nim obránv był Generałem. Potym rzekł: *Błogosłáwiony BOG, iuż umrę, wcále wesoły.* Od tego czásu, ćieszył się w duchu, z Obrázem Ukrzyżowánego CHRYSTUSA, przez trzy, czyli cztery dni, ktory iák dobry Pásterz, owieczkę zgubioną do owczárni odprowadzał, y dźiwnie słodkiemi słowámi, ten miłośći zbytek wyiáżał, ták dálece, że Doktorow, y inne przytomne Poważne Osoby, do podźiwienia wzbudzał, ktorzy zálawszy się łzámi, mowili, Oycowie, iák Wielkiego Oycá, trácimy.

Ná koniec, iák bliskiego śmierći widźiano, dano mu Oley Swięty, y dniá 9. Májá, ktorego obchodzono Swiętego Grzegorzá Názyánzeńskiego, choroby zás, dniá 15. o piątey godźinie zráná, Roku Páńskiego, 1594. z wielkim wewnątrz uspokoieniem, umárł, iáko był sam przed sześćią Miesiącami, oznáymił. Ják usłyszano dzwony, Naszego Kośćiołá, Smierć żáłosną MIKOŁAJA ogłaszáiące, we wszystkie tákże insze, po wszystkich Konwentách Miástá, dzwoniono, wszyscy bowiem ták wielkiego Mężá, obchodźili dobrowolnie pámiątkę. Ciáło jego pochowano w Wielkiey Káplicy Konwentu Nászego, ná boku Ołtarzá, gdźie się zwykłá czytáć Epistołá. Taka zás byłá ná pogrzebie jego frekwencya, że się w Kośćiele, zmieśćić wszyscy nie mogli, dla czego Zakony, osobno káżdy, dźień, po dniu, solemne odpráwiáły Exekwie, á dniá ostátniego, odpráwiłá, je Akádemia Komplutеńska w Obecnośći samego 307

Rektorá,

Rektorá, y Professorow. Ják się o Smierći jego dowiedźiał Krol, od dwoch Nászych Zakonnikow, żeby mu oznáymili, posłánych, rzekł: *Wielka się dla wszystkich, stálá szkodá.* Y tego dniá, nikomu Krolewskiey nie dawał audyencyi. Chwałę MIKOŁAJA Nászego, obiáwił Pan, wielu Zakonnikom, y Zakonnicom Nászym, osobliwie Mátce AGACIE, od Swiętego JOZEFA, y Wielebnemu Oycu Nászemu DOMINIKOWI *á JESU MARIA*, ktoremu pozwolona byłá, nástępuiąca rewelácya. Nocy poprzedzáiącey Swięto, Nayświętszey MARYI PANNY z Gory Kármelu, po odpráwioney w Chorze Jutrzni, gdy, się modli DOMINIK, słyszy z dáleká Niebieską Muzykę, ktora gdy się zbliżyłá, obaczył Aniołow y Swiętych Páńskich Chory, BOGA y MATKĘ jego wychwaláiących. A potym samę Nayświętszą PANNE, w Słońce ubráną, y Gwiazdámi przyozdobioną, ná Tronie wysokim, ktorą ná swoich rámionách, niosło tych czterech. Wielebny Oćiec LUDWIK Gránáteński, Zakonu Káznodźieyskiego, Wielebny Oćiec MIKOŁAY *á JESU MARIA*, Wielebny Oćiec AUGUSTYN, od Trzech KROLOW, y Wielebny Oćiec JAN BAPTYSTA. Y zrozumiał, że ten Przywiley był pozwolony, że się wszelkim sposobem, o Nayświętszey PANNY Honor stáráli, y że Nász Zakon, Nayświętszey PANNIE poświęcony, w osobliwey mieli Protekcyi

Z Y W O T

Wielebnego Oycá MARYANA *od* S. BENEDYKTA.

308 Ielebny Oćiec MARYAN od Swiętego BENEDYKTA, názwány ná świećie AMBROŻY MARYAN, urodźił się w Mieśćie Bitonteńskim, Krolestwá Neápolitáńskiego, z Szláchetnych, y Pobożnych Rodźicow. Oćiec jego, zwał się Mikołay *Azarus*, Mátká zás Polixená *de Clementis*. Młodość swoię dźiećinną, ná mnieyszych Náukách, podrastáiące zás látá, ná Retoryce y Mátemátyce, á dálsze y doskonálsze látá, ná Filozofij, Teologij, y obogá Praw, dostapieniu umieiętnośći, strawił. Będąc subtelnego y bystrego dowćipu, wielki postępek uczynił, we wszelákich náukách; álbowiem był wybornym Orátorem, Geometrą y Poetą álbo Wierszopiszem Láćińskim, y ták Teologij, iáko y obogá Práwá, został Doktorem. W Szkołách, miał Kondyscypułem Hugoná Bonkompágni, ktory zostawszy Papieżem, pod Imieniem GRZEGORZA XIII. miał pámięć o dawnym swoim Przyiaćielu, Nászym, MARYANIE. Był MARYAN, ná Koncylium Trydentskim, ktory y nauką, y przezornośćią, w Spráwách, bárdzo się wsławił. Posłány był od Koncylium, ná ułożenie niektorych trudnośći záchodzących około Wiáry Swiętey, ták do Niemiec, iák y do Belgium, y do innych Kráiow Pułnocnych. W Polszcze Krolowey ássystował. A że nie miał intencyi, y inklinácyi, żeby w Stanie Swieckim żyćie prowádźił, álbo się żenił, uczynił Slub czystośći, y Hábit Káwálierow Máltáńskich, Swiętego Janá, przyiał.

PotymKáwálierską służbę przyiąwszy, 309 był przy obleżeniu Augusty, Fortecy, Weromándworow, álbo (iáko názywano) Swiętego Kwintyná, gdźie dźiwną rostropnośćią, y Sercem Káwálierskim, wielkiego dostąpił Imienia, u Filippá drugiego tám przytomnego, ktory go bárdzo kochał. Odebrawszy Miásto, z drugim Káwálierem, stanął gospodą, u pewney przystoyney Wdowy, ktora miáłá dwie Corki, dorosłe y urodźiwe. A że pospolićie się prawdźi owo przysłowie, że u tych ktorzy służą Woyskową, żadna się Wiárá y poczćiwość w cále ználeść nie może, towárzysz MARYANA y Zołnierz, dy-

 skursami

ſkurſami nieprzyſtoynemi, niewinne-
Pánienki, y Mátkę ich, y ſamego Ma-
ryana, gorſzył, y urażał, często go
nápominał, Náſz Maryan, áby tey
roſpuſty poprzeſtał, ále gdy mu nic
ſłowá nie pomogły, dobywſzy oręż-
źá, śmiercią mu grożić pocżał, ieżeli
ſzáleć nie przeſtánie, y tym ſpoſobem,
wſtydowi Pánieńſkiemu y uczćiwośći,
zábiegł. A że chćiał BOG, z złego
świátá wyrwáć Maryana Náſzego,
chćiał żeby MARYAN, świátá tego
złośći, y prześládowánia doświad-
czył. Dopuśćił tedy że ná niego
zábićie y Smierć, pewnego Szláchćicá
złozono, y dwoch nieprzyiaćioł jego
świádczyło, że byli námowieni od
niego, áby mu do zaboyſtwá pomogli,
ná ktore zezwolić nie chćieli. Wźię-
to tedy niewinnego Maryana, y ćię-
żko przez dwie lećie więżono, ktory
w więźieniu wiele ćierpiał, y ná ſtráćie
honoru, y ná potrzebách żyćia. W
tych ućiſkách będący, tę wſzyſtkę ſprá-
wę Pánu BOGU polecał, zápieráiąc
uczynku, ále tym ktorzy ná niego ná-
ſtępowáli, nic nie zárzucáiąc. A że
wolen był ná ſumnieniu od tego za-
boyſtwá, ſpokoynie y weſoło ſiedźiał
w więźieniu, ktorego ſię ćichośći Sę-
dźiá dźiwuiąc, miał go zá niewinnego,
záczym myślił, áżeby go uwolnił, do
czego tym ſpoſobem przyſtąpił. O-
wych świádkow ſprowádźił, y káżde-
go z oſobná exáminuiąc, nie zgadzá-
iacych ſię doświadczył; bo powiedźiał,
że ná ten czás Maryan, ná łożku ſie-
dźiał, gdy ich ná zaboyſtwo námawiał,
drugi záś powiedźiał, że ſtał wſpárty
przy oknie, aż dopiero gdy ich Sędźiá,
do wyznánia prawdy mocno przyći-
ſnął, przyználi ſię obádwá, że ná Ma-
ryana, niewinną włożyli kálumnią.
Wypuſzczono tedy z więźienia, nie-
winnego Maryana Náſzego, rozſą-
dźiwſzy jego niewinność. A gdy Sę-
dźiá, chćiał fałſzywych świádkow ſą-
dźić, y karáć, Maryan, y prożbámi, y
rácyámi, y wielką pieniędzy expenſą,
wybáwił ich, od záſłużonego karánia.
310 Przyiáchał potym do Hiſzpánij,
gdźie wokowány zoſtał zá Dyrektorá,
młodſzego Xiążęćiá, Sulmony. Gdy
nie co, ná Krolewſkim Dworze po-
mieſzkał, ſtęſkniwſzy ſobie ná nim ro-
żne kłopoty, y powołániem Boſkim
łágodnie y mężnie wzruſzony, umy-
ślił świát pożegnáć. Poſłány był od
Krolá, do Korduby, gdźie uczyniwſzy
Duchowne rekollekcye, począł pilnie
rozważáć, iákby ſię mogł od świátá
oddalić, znáiąc ſię bydź ſkłonnym, do
oſobnośći, y bogomyślnośći, dla cze-
go umyślił, obráć ſobie podobny ſtan,
do ſwoiey inklinácyi. Gdy o tym
myśli, obaczył z okná jednego Puſtel-
niká, y poznał, że to był Brát Máte-
uſz, Puſtelnikow Tárdoneńſkiey Pu-
ſzczy, Stárſzy, z ktorym ſię rozmowi-
wſzy, o obyczáiách, y żyćiu ſię owych
Puſtelnikow dowiedźiał, ktore zá zgo-
dne do ſwoiey myśli ápprobował. Zá-
raz ſię w krotce ná owę Puſzczą udał,
áby ſamą rzeczą ſprobował, co uſły-
ſzał z relácyi. Tám przyiechawſzy,
bliſko *Oratorium* Puſtelniczego, zśia-
dáiąc z koniá, trefunkiem, padł ná
ſzpadę pozłoćiſtą, krorą we troie zła-
mał, w pochwách. Co ſobie wźiął zá
ſzczęśliwy Prognoſtyk, że Pan, chćiał
mu tym przypadkiem obiáwić, że dla
tego złamáłá mu ſię ſzpadá, áby ten
powierzchowny y źiemſki żołd porzu-
ćił, á duchownego y Niebieſkiego, ná
tym mieyſcu záraz ſię chwyćił, áby
tám, w ulubioney ſobie czyſtośći, y
bogomyślnośći, z ſamym ſię Pánem
BOGIEM, iáko wierny Sługá, zie-
dnoczył.

Roku tedy Páńſkiego, 1562. poku- 311
tny Hábit Puſtelnikow, w iákim tám
zwykli chodźić, przyiął, ktory aż do
Roku 1570. noſił. Aby ſię inſzych
Puſtelnikow zwyczáiowi ákkomodo-
wał, ktorzy z ręczney roboty, ſtáráli
ſię o potrzeby do pożywienia, káżdy
robiąc inſzą inwencyą, on dla więkſze-
go upokorzenia y umartwienia ſwego,
z wſpániáłego woiennego humoru, do
przędzy, y kądźieli białogłowſkiey, rę-
ce obroćił. Po odpráwionych dźien-
nych Aktách z Puſtelnikámi, wiele
godzin w nocy ná modlitwie wnętrz-
ney przebywał, w oſtrych ſię poſtách
ćwiczył, proſtych náuk Brátá Máteu-
ſzá, iák nieuk iáki, z pokorą ſłuchał,
y tym dźiwnym konwerſacyi ſwoiey
ſpoſobem, był zbudowániem, y poćie-
chą inſzych.

cha inszych. Między inszemi Pustelnikámi, ználazł ná tey Puszczy Brátá Janá, urodzeniem Włochá, Mężá dziwney szczerośći, żyćia niewinnośći, duchá wielkiego, w nabożeństwie do BOGA y Nayświętszey PANNY osobliwego, ktoremi prerogátywámi, inszych wspoł Pustelnikow swoich, do miłośći Boskiey, y pokuty pobudzáiąc, duchownie rozweselał. A że się z nim od młodośći ieszcze swoiey znał MARYAN, bárdzo się ćieszył, że go ználazł towárzyszem swoiey pokuty, dla tego z nim, dawną przyiaźń odnowił, y w niey przestawał, máiąc ukontentowánie, z słow y przykładow jego.

312 Przyprowádził był ná Puszczą z sobą, iednego Młodźianá Nász MARYAN, ktory nie długo potym záchorował. Posłány tedy był tenże Młodźian do Pálmy, áby się kurował w Szpitalu. W kilká dni MARYAN z Brátem JANEM, poszli go náwiedźić w Szpitalu; ktoremu powiedźiał chory sekretnie, że ma drogą perłę, w pápier uwinioną, w Celi swoiey w dźiurze schowáną, ktora pewny Sługá Sekretarzá Krázego, Krolowey ukradł, y jemu dał schowáć. Ználazł ją, y wźiął MARYAN, y Stárszemu swoiemu, Brátu Máteuszowi, oddał, ktory nie wiedząc jey waloru, posłał MARYANA z Socyuszem swoim, do Hispalu; Tám pokazawszy perłę, záprowádzony był do jednego Jubilerá, ktory poznawszy, że tá byłá, ktorą ukrádźiono Krolowey, odkupił ją dla niey, á potym przestrzegł jey Dworzániná, że się ználázłá y wyiáwiłá perłá, wźięta Krolowey, w ręku jednego Pustelniká. Rozesłáno Zołnierzy, y Pustelnikow gośćiną stoiących, w domu jednego Genueńczyká, złápáć y przyprowádźić kazano. Przyprowádzeni tedy, y do więźienia byli wsadzeni, gdźie też iuż siedźiał Winowáycá, ktorego názáiutrz mieli tráćić, ten żáłosnym ięczeniem, y smutnemi głosami nápełniał owo ćiemne więźienie, użaliwszy się go Nász MARYAN, prosił, żeby go przypuszczono do niego, á gdy pozwolono, ćieszył w ostátnim utrapieniu zostáiącego, y słowámi żyćia wiecznego, czynił mu konsolácyą, y nádźieię dostąpienia w krotce chwały, sercá mu do śmierći dodáiąc, áby się ná przyszłą Chwałę reflektuiąc, nie ták się lękał, iák ráczey prágnął, umieráć. Dworzánin ow, czy Assystent Krolowey, przyszedłszy z polá, kázał przyprowádźić do siebie, złápánych Pustelnikow, y poznał MARYANA, od ktorego dowiedźiał się prawdy iákim sposobem, tá perłá wźięta byłá, o ktorey ználeźieniu, Dwor uwiádomiony, kazał zá oddánie jey, dáć MARYANOWI sto szkudow, ktory odpowiedźiał, że ich nie potrzebuie, y że z pracy rąk swoich, dosyć miał do ubogiego pożywienia y odźienia, y żeby te pieniądze dano śierośćie iákiey ktora zá mąż poydźie, ná posag. Tá Naszego MARYANA odpowiedź, chwalebna ná Dworze Krolewskim, większą mu Swiątobliwośći uczyniłá opinią.

Posłány był znowu do Hispálu od 313 Pustelnikow, dla sprawienia pewnych potrzeb ná Puszczą, z Brátem Janem. Zeby się był przed tumultem ludźi Mieyskich uchronił, do domku Pustelniczego, Swiętego ONUFREGO, o ćwierć mili od Hispalu będącego, skłonił się, gdźie przez cáły rok mieszkáiąc, z Socyuszem, z pracy rąk, potrzeby do żyćia opátrował. Ták zaś subtelnie len prządł, że mu zá ieden łot lnu przędźionego, po dźieśięć regałow płácono. A że byłá wielka opinia Swiątobliwośći jego, rostropność rzadko kiedy widźiána, y osobliwa mądrość w nim się znáydowáłá, wielu się do niego schodźiło, dla duchowney poćiechy, y pobożney instrukcyi, ále nayczęśćiey u niego bywał Pan Mikołay Doria, bárdzo godny, y bogáty Genueńczyk, ktory zbudowány przykłádnym żyćiem MARYANA Nászego, został potym, Nászym Kármelitą Bosym. Socyusz jego Brát Jan, sprzykrzywszy sobie, tákie uczęszczánie gośći do MARYANA, odszedł go, náwet się y nie pożegnawszy, y ná sposobnieyszą do osobnośći puszczą, Miástá Giáneńskiego poszedł. Zásmucony z odeyśćia jego MARYAN, pilnie go bárdzo szukał, y ználeźionego przyprowádźił. Z támtąd do Baény powroćił, záproszony od Xiążęćiá *de*

 Sesa,

Sesa, kędy list od Krolá odebrał, ktorym go do Dworu zápraszał, chcąc záżyć od niego inwencyi, ná sprowádzenie wody z Tágu, do Ogrodu *de Aranives*.

314 Przed wyiazdem do Mádrytu ná Dwor Krolewski, náwiedźił swoich w społ Pustelnikow Tárdoneńskich, ktorzy go prośili, żeby przez powagę Krolá, y Xiążąt, otrzymał u Dworu Rzymskiego, potwierdzenie Instytutu swego Pustelniczego od Oycá Swiętego bo po Koncylium Trydentskim, tákie Kongregácye Pustelnikow, nie były potwierdzone. Co nie tylko uczynić, o co go prośili Bráćia, obiecał, ále y iść do Rzymu dla tego deklárował, ieżeliby tego byłá potrzebá. Przeto instáncyálne listy, zá tym Instytutem, otrzymał od Biskupá Kordubeńskiego, potym od Krolá do swego Orátorá, y od Xiążęćiá Roderyká Gomez, do Oycá Swiętego. Jednak Oćiec Swięty PIUS Piąty, przy tych wszystkich instáncyách, niechćiał tego nowego Instytutu potwierdźić, ále roskazał Pustelnikom, ieśliby chćieli zostáć Zakonnikámi, áby postępowáli, do ktorego Zakonu. Obráli tedy owi Pustelnicy, Zakon Swiętego Bazylego. MARYAN záś dla siebie, szukał mieysca Pustelniczego, ná ktorymby sam z Brátem Janem mieszkał. Krol mu ofiárował w Arániwez, ále niechćiał przyiąć, bo to mieysce, bárdźiey do ogrodowych delicyi, niż do Puszczy było spotobne: ofiárował mu tákże Xiążę Roderyk Gomez, Káplicę Pustelnicza, Swiętego Piotrá nie dáleko Pástrány, ktorą poszedł obaczyć, y widząc ją Maryan, bárdzo do żyćia Pustelniczego sposobną przyiął ją.

315. Gdy Swięta Mátká Nászá Teresa, przybyłá do Mádrytu, y w domu Páni Eleonory Máskárenny byłá gośćiem przyięta, tám pierwszy raz, Nászego Maryana z Socyuszem widźiáłá, y wysokie w nim zważywszy tálentá, dźiwną rostropnośćią swoią, chćiáłá go, Reformácyi Nászey pozyskáć, y ták z nim, skutecznie konferowáłá o tym, że zá pierwszym poznániem, záraz pozwolił. Stáráłá się bowiem, o pomnożenie Bosakow Nászych, máłey ná ten czás, ále wyborney trzody, bo tylko dwoch było w Durwellu, to iest, Wielebny Oćiec Nász Antoni od Páná JEZUSA, y Swięty Oćiec Nász Jan od Krzyżá, trzeći záś odstąpił ich. Chćiáłá też fundowáć, drugi Klasztor, Nászey Reformy, według pozwolenia od Oycá Generałá, sobie dánego. Przestrzeżona od BOGA, Swięta Mátká Nászá Teresa, miáłá z sobą pierwotną Regułę Kármelitáńską z nowemi Konstytucyámi, ktorą gdy przeczytáłá Maryanowi, y on ją pilnie zważył, ustáwy te, odnowionego Kármelu, zgodne do swoiey intencyi ználazł, y tey záraz nocy, náradźiwszy się z Brátem Janem, przyiąć obiecał. Názáiutrz tę determinácyą swoię, Páni Eleonorze Máskárennie, nam bárdzo życzliwey powiedźiał, á tá Swiętey Mátce Nászey Teresie, iáko kochánemu w domu swoim gośćiowi, oznáymiłá. Uznáłá tego czásu, Swięta Mátká Nászá Teresa, iák wiernie Pan, dotrzymuie słow swoich, ktory jey w Tolećie powiedźiał, áby szłá do Pástrány, ná Fundácyą Zakonnic, y wzięłá z sobą Regułę, y Konstytucye, bo tám szłá, ieszcze ná co większego. Kazáłá potym, samego Maryana prośić do śiebie, y że się ná Reformę determinował, pochwaliłá. A gdy się dowiedźiáłá od niego, że mu dał Xiążę Roderyk Gomez, Káplicę Pustelniczą Swiętego Piotra, blisko Pástrány, zábráłá nádźieię, Fundácyi drugiego Konwentu. Záczym nápisawszy záraz listy do obudwoch Kármelitáńskich Prowincyałow, y do Biskupá Abuleńskiego, stáráłá się o tę Fundácyą, y pozwolenie ná nię. Záś z Maryanem uczyniłá umowę, żeby gdy samá do Pástrány poprzedźi, ná Fundácyą Zakonnic, on w Mádryćie czekał pomienioney licencyi, y iák ją odbierze, żeby sam záraz do Pástrány przyiáchał.

Zá odebrániem pozwolenia, przyiáchał z nim do Pástrány, Nász Maryan, máiąc z sobą Błogosłáwionego Janá zá Socyuszá. Przybył tákże do Pástrány z Zakonnicámi, y Oćiec Bálcer Nieto, Kármelitá, ktory bárdzo 316

prágnął,

przygnał, przyiąć Náſzę Reformę. Náradźiwſzy ſię tedy między ſobą poſtánowili, żeby záraz, wſzyſcy trzey, to ieſt O. Balcer, Náſz Maryan, y Brát Jan, Náſzego Reformowánego Zakonu, Hábit przyięli. Sukná dla wſzyſtkich, dał Xiążę Roderyk Gomez *à S. M. N. TERESA*, z Zakonnicámi poſzyłá Hábity. Ná tę Uroczyſtość, przygotowano Xiążęćiá *Oratorium*, Oćiec Bálcer miał Exhortę o wzgárdźie świátá, y o zacnośći Stanu Zakonnego, w Zakonie Reformowánym, iáki ieſt odnowiony Kármelitáńſki, przy prezencyi Xiążęćiá, y innych zgromádzonych, po ktorey ſkończoney, Náſz Maryan, z Socyuſzem ſwoim Brátem Janem, był w Hábit obleczony, ktorym poſługowáłá ſamá Swięta Mátká Náſzá Teresa, ákkomoduiąc Hábit, w ktory ich obłoczono, Oćiec záś Bálcer, ſam ná ſiebie, potym wdźiał Hábit. Odmienili Imioná, Maryana Náſzego, názwáno od Swiętego Benedyktá, Brátá Jana, názwano od Mizeryi, iáko ſobie ſam upodobał z pokory, á Oycá Balcera od Páná Jezusa. W kilká dni potym, Solemną uczyniwſzy Proceſſyą, nowi Kármelići, prowádzeni byli, do Káplicy Swiętego Piotra. Y ták fundowány był, drugi Reformy Náſzey Klaſztor, dniá 13. Lipcá, Roku Páńſkiego 1569. ktorego pierwſzym Przeorem, uczyniony był Oćiec Balcer od Páná JEZUSA.

317 Ják doſkonále Maryan Náſz, y z Socyuſzem ſwoim Brátem Janem, przyięli poſtánowienie Náſzey Reformy, y ták dobrym przykłádem, iák ſtárániem y roſtropnośćią ſwoią, onę przez cáłe żyćie ſwoie promowowáli, niżey o tym będźie, y náſtępuiącą osobną opiſuie ſię rewelácyą. Jeden Kármelitá Włoch, ktory ſię zwał, Jan Báptyſtá Mántuáńczyk, Mąż wielkiey cnoty, y Reformácyi Náſzey Obrońcá żárliwy, ſłyſząc iáko między Zakonnicámi, wprowádzona byłá Reformá; y chcąc ſię do tego, przyłożyć, żeby y między Zakonnikámi byłá, gdy ſię ták Swiętemi báwi myślámi, y iuż wśiadł ná morze, żeby popłynął do Hiſzpánij, obaczył we śnie, Nayświętſzą PANNE, y ſłyſzał mowiącą do ſiebie: *Po co płynieſz do Hiſzpánij? ieżeli dla Reformowánia mego Zakonu, iuż tám mam dwoch Synow moich, y twoiey Nácyi, ktorzy żyćiem ſwoim, pokutą, y przykłádem ſtáráią ſię o Reformácyą Zakonu kow, y áżebyś ich poznał, oto ći ich pokázuię.* Widźiał tedy Maryana Náſzego, y Błogoſłáwionego Jana, od Mizeryi, w Náſzym Reformowánym Hábićie. Záczym poſpieſzáiąc ſię do Hiſzpánij, dla duſzy ſwoiey konſolácyi, po pilnym przyłożonym ſtárániu, obaczył w Tolećie Náſzego Maryana, od ktorego do Páſtrány był záprowádzony, y tám ználazł Brátá Janá, y o tym, o czym miał Niebieſką rewelácyą, upewniony zoſtáwſzy, pełen w duchu rádośći, z ták ſzczęśliwego Reformy powodzenia, názad do Włoch powroćił. W ſwoim Páſtráńſkim Konwenćie, Maryan Náſz, oprocz duchowney Fábryki, y doczeſna promowował bo ſwoia inwencyą, zrzodło obfitey wody, do Konwentu ſprowádźił.

Roku Páńſkiego 1573. wezwány 318 od Kommiſſárzá Apoſtolſkiego, ná rozſzerzenie Reformácyi, poiechał do Prowincyi Betyckiey, wźiąwſzy z ſobą zá Socyuſzá, Oycá Hieronimá, od Mátki Bożey. Gdy tám iedźie, przeieżdżáiąc przez Tolet, roſkaz Oycá Generáłá odbiera, żeby z Stanu Bráći Konwerſow, przeſzedł do kondycyi Choryſtow, y przyiął Swięcenia. Ile mogł Maryan, opierał ſię, z pokory, iednákże poddał ſię woli Poſłuſzeńſtwá, dla dobrá Reformácyi. Záczym tego roku, w Mieśiącu Wrześniu, święćił ſię ná Subdyákony, á potym y ná inne Swięcenia. W tey Prowincyi Betyckiey, wiele Náſz Maryan, dopomogł Náſzey Reformácyi, z Socyuſzem O. Hieronimem obránym iuż Kommiſſarzem Apoſtolſkim. Konwentow kilká, oſobliwie Hiſpáleńſki fundował, Gdy N. Maryan, z inſzemi, dobra Reformácyi Náſzey pilnuie, pomnażáiąc Klaſztory, y Nowicyuſzow przyimuiąc, powſtáło przećiwko niey, cáłego Zakonu prześládowánie, y żeby ią zátłumić, y znieść rádzono. Z Kápituły Generálney, poſłány był do Hiſzpánij Wikáry Generálny, O. Hieronim *Teſtatus* Luzytáńczyk, áby Náſzych roſproſzył. S.

O N Jana od Krzyżá sztucznie złápáno, y do więźienia wtrącono. Inni trzey, iák osobliwi Wodzowie Reformácyi, przećiwko Adwersarzom, od Swiętey Mátki Nászey Teresy mianowáni, to jest Wielebny Oćiec Nász Antoni od Páná Jezusa, Nász Maryan od Swiętego Benedykta, y Oćiec Hieronim od Matki Bożey, ktorzy pod protekcyą Krolá Kátolickiego, przez nieiáki czás bespiecznie mieszkáli, zá przyiázdem nowego Nuncyuszá, w Rzymie przećiwko nam podbudzonego, wiele ćierpieli; naybárdźiey gdy ná drugiey Kápitule w Almádowárze, właśnego obráli Prowincyałá, R. P. 1578. Rozgniewány bowiem Nuncyusz, wydał Dekret, ná trzech wspomnionych Oycow, y po inszych Konwentách, nie Nászego Zakonu, porozsadźić kazał. To iest, Nászego Maryana, w Konwenćie Swiętego Dominika w Mádryćie, á inszych dwoch, w innych. Nie podobna wyráźić, co ćierpieli wszyscy Zakonnicy Reformowáni, y ći wyráżeni, osobliwśi Oycowie, przez ták długie prześládowánie.

319 Przećięż záwitał pokoy, ná Kápitule Kompluteńskiey, ná ktorey zá powagą Oycá Swiętego, stánęłá Prowincya, Naszey Reformy, Roku Páńskiego 1581. dniá 3. Márcá. Ná tey Kápitule był Nász Maryan, y obrány był Sekretarzem Kápituły, dla rzadkiey jego rostropnośći, y w łáćińskim języku wybornośći? ktory nápisał śliczną mowę Kápitułę poprzedzáiącą, od kogo inszego powiedźiáną, á od Maryana Łáćińskim stylem skoncypowáną w ktorey po ćiężkiey prześládowánia źimie, piękne ná Wiosnę kwiáty, do zbieránia ofiárował. Ná tey Kápitule, Nász Maryan, obrány był przyszłym Fundátorem Konwentu Ulissyponeńskiego, ponieważ miał wielką łáskę u Krolá Filippá drugiego, w Luzytániy ná ten czás będącego, ktorey Fundácyi łátwo dostąpił, przy powadze Krolewskiey ile że się sam Krol, zá Fundátorá deklárował. Záczym ten Konwent fundowány był pod Imieniem Swiętego Filippá. A że Nász Maryan, przykłádem cnot słynął u wszystkich, y powagą swoią u Krolá, wielom był pożyteczny, ták go wszyscy Luzytáni kocháć poczęli, że go wszyscy wychwaláli, y szánowáli, y nie ználiby Nászych Kármelitow Bosych, gdyby nie z Imienia Maryana, ktorym Imieniem do tych czas Nászych zowią Luzytáni, od tego Oycá wźiętym, y dla pámiątki Imienia jego záchowánym.

Roku Páńskiego 1583. Był ná Kápitule w Almádowárze, iáko Przeor Ulissyponeński, y obrány był Definitorem drugim. Potym uczyniony był Przeorem w Madryćie, áby swoią cnotą y rostropnośćią, ná Dworze Krolewskim iásniał. Pod tym Tytułem, był ná pierwszey Kápitule Generálney w Mádryćie, ná ktorey obrány był, trzećim Definitorem Generálnym. Był znowu ná drugiey Kápitule Generálney w Mádryćie tákże złożoney, z Urzędu Definitorá. R. Páńskiego 1590. Pod ktorym tákże Tytułem, był ná trzećiey Kápitule Generálney, tákże w Mádryćie. Roku P. 1591. Będąc zás pełen dni, y dobrych uczynkow, w opinij świątobliwośći, umárł w Mádryćie, Roku Páńskiego 1594. Przy ktorego śmierći, widźiáno przytomnych Swiętych Męczennikow, Kosmę y Dámiáná, do ktorych był bárdzo nabożny. 320

Z Y W O T
Wielebnego Oyca AUGUSTYNA, od Swiętych Krolow.

321 Wielebny Oćiec AUGUSTYN od Swiętych Krolow, zwány ná świećie, Augustyn Carrascus, z pobożnych y przystoynych Rodźicow, urodźił się w Ecyiey, pod ktorych edukácyą ćwiczył się w pobożnośći Chrześćiáńskiey. W Szkolnych zás, y Duchownych Náukách, ták był doskonáły, że Imienia Doktorskiego dostąpił. Gdy iuż Konwent stánął w Pástránie, zá doświádczeniem Nászych Oycow Bosych,

Bosych, świątobliwośći, wielu godnych prośiło śię Nowicyuszow, między ktoremi, y Naszego Augustyna, liczono. Pierwszych trzech ráchowa no dawnośćią, Oycá Maryana od S. Benedyktá, Brátá Jana, od Mizeryi, y Oycá Balcera, *á JESU*, ktory iáko pełen zasług, y náuką znákomity, záraz był uczyniony Wikárym, od Wielebnego Oycá Naszego, Antoniego *á JESU*, á po Roku Nowicyatu, y iuż uczynioney Professyi, według pierwotney Reguły, obrány był Przeorem. O nim, y o dwoch jego Socyuszách, ták mowi Swięta Mátká Nászá Teresa *á JESU*, w Rozdźiale 16. swoich Fundácyi: *On dał Hábit Oycu MARYANOWI, y jego Socyuszowi, iáko Bráći Konwersom: bo Oćiec MARYAN nie chćiał bydź Kápłánem, ále chćiał bydź naymnieyszym y wzgárdzonym, w Domu Páńskim, czego y sámá nie mogłam mu wyperswádowáć. Jednák potym, zá roskazániem Oycá Naszego Generałá, swiecenie Kápłáńskie otrzymał.* W krotce zás do tego Konwentu, posłány był zá Mágistrá Nowicyuszow, Swięty Oćiec Nász Jan od Krzyżá, áby młodych Nowicyuszow, w duchu Bogomyślnośći y umartwieniá ćwiczył, ktorzy pod ták wysoce doskonáłym Mágistrem, wielki postępek uczynili w doskonáłośći, o ktorych ták mowi Swięta Mátká Nászá Teresa, ná pomienionym mieyscu: *Po wystáwionych iuż obudwu Konwentách, zá przybyćiem Oycá ANTONIEGO á JESU, poczęli wstępowáć tácy Nowicyuszowie, o ktorych śię potym będźie wspomináć, y ták wielce y wiernie Pánu BOGU służyli, iáko opisze, ieżeli BOG pozwoli, ten, co lepiey wie o tym, niżeli ja, bo ja mnieysza mam do tego sposobność.*

322 Między temi Zacnemi Nowicyuszámi, był Nász Augustyn, nád ktorego nikt wyżey nie postąpił w doskonáłośći, rzadki zrownał, y wielu z nich, Cudá czynili. Dosyć czytáć, ich Swiątobliwe zwyczáie, ktore przez cáłą Naszę Kongregácyą, porozsyłáne są, iáko przykłády Cnot; y Reguły świątobliwośći, áby ich szánowáli, ktorzy pierwszego Duchá skosztowáli. Z Augustynem Naszym ieszcze Nowicyuszem, znośiłá śię Swięta Mátká Nászá Teresa, ktoremu powiedźiáłá Duchem Prorockim, iákim miał bydź, to iest że miał bydź wielce doskonáłym, y przykłádem wszystkich cnot. Od tego czásu, począł bydź w wielkim poszánowániu, w Naszey Reformácyi, y do wszystkich Urzędow Przełożeńskich, był promowowány, ták dálece, żeby był obrány y Generałem, Roku Páńskiego 1581. gdyby był mężnie przećiw temu nie stánał. Często trzymał Urząd Przeorski, z rostropnośćią wielką, y z nie mnieyszą Swiątobliwośćią. R. Páńskiego 1581. po owey ćiężkiey prześládowánia burzy, pod czás ktorey sam wiele ćierpiał, gdy pokoy y ućiszenie śię nástáło, przybył ná Kápitułe Prowincyálną, ktora odpráwiáłá śię w Komplućie, pod Tytułem Przeorá Konwentu Gránáteńskiego, po ktorey skończoney, powroćiwszy, czytał Teologią Szkolną, w swoim Konwenćie.

Roku Páńskiego 1583. Assystował 323 Kápitule w Almádowárze, ná ktorey obrány był trzećim Definitorem. Potym ziechał ná pierwszą Kápitułę Generálną, do Mádrytu, odpráwuiącą śię Roku Páńskiego 1588. ná ktorey był, iáko drugi Definitor, y Wikáry Prowincyálny, Prowincyi Betyckiey, gdźie po Elekcyi Wikárego Generálnego, y podźieloney Kongregácyi ná Prowincye, obrány był pierwszym Prowincyłem Betyki, Prowincyi Swiętego Aniołá Strożá. R. P. 1590. Był ná drugiey Kápitule Generálney w Mádryćie, iáko Prowincyał, Prowincyi wyższey Betyki, gdźie był obrány, drugim Definitorem. Był znowu ná trzećiey Kápitule Generálney tákże w Mádryćie, iák Definitor drugi y Prowincyał, Prowincyi wyższey Betyki, tá Kápitułá odpráwiáłá śię Roku Páńskiego 1591. ná ktorey był obrány pierwszym Socyuszem, Oycá Wikárego Generálnego, ná Kápitułę Generálna cáłego Zakonu, ktora śię odpráwiáć miáłá, w Kremonie we Włoszech.

Roku Páńskiego 1593. odpráwiáłá 324 śię w Kremonie, Kápitułá Generálna cáłego Zakonu, ná ktorey powinni byli bydź y Náśi Bosacy, iáko głos do Kápituły należący, máiący, to iest Oćiec Wi-

ćiec Wikáry Generálny, z dwiemá Socyuſzámi, ſześćiu Prowincyałow, káżdy z ſwoim Socyuſzem. Pierwſzym Socyuſzem Oycá Wikárego Generálnego, obrany był Náſz AUGUSTYN od SS. Krolow, nie tylko dla rzadkiey roſtropnośći, y wielkiey świątobliwośći, ále też y dla wyſokiey mądrośći, w podobnych Generálnych Zgromádzeniách potrzebney. Był ná ten czás Przeorem, czy Rektorem, Náſzego Hiſpáleńſkiego Kollegium. Zieháli tedy náśi Wielebni Oycowie ná mieyſce Kápituły. A że my Boſacy, żadnych tytułow, Doktorow lub Mágiſtrow nie przypuſzczamy, iák záżywáia in ni, gdy ná wźięćie mieyſcá, ktore komu należáło, wołano, ten ktory wołał, ni dyſkretnie y niby żártuiac Náſzych záwołał. *Niech przyſtapia Bráćia Náſi proſtacy*: co niektorym do śmiechu y żartow było okázya, ále potym było wſzyſtkim większego zádźiwienia przyczyną. Bo gdy według porządku Dyſput, we Srodę po Niedźieli Swiąteczney, Náſz AUGUSTYN, miał Dyſputę Teologiczną, w Kośćiele S. Bártłomieiá, iáko Mąż bárdzo mądry; w liczney áſſyſtencyi ludźi Uczonych, z wielkim bárdzo ápplauzem, ná ktorey defendował Náſz Oćiec Piotr od Mátki Bożey; W Sobotę záś náſtępuiąca, druga tákże Dyſputę, z niemnieyſzym ſukceſſem odpráwił, Oćiec Dominik od Ofiárowánia Nayświętſzey PANNY, Prowincyał Kátálaunij, ná ktorey defendował Náſz Oćiec JAN, *á JESU MARIA*, á przedtym gdy ſię z Náſzych pokazáli ná Ambonách, wyſocy w Umieiętnośći y godni Káznodźieie, zdumiewáli ſię ſłucháiący, że pod ták pokornym odźieniem, ukrywáłá ſię ták głęboka Teologiczna mądrość, y nabożna w kázywániu wymowá, záczym urągánie, przemieniwſzy w pochwałę, zwykli byli o Náſzych mawiáć: *Ciż to ſą Bráćia y Mágiſtrowie proſtacy.*

Potym Náſz AUGUSTYN, opinią Swiątobliwośći ſławny, iádąc do Betyki, ſzczęśliwie záſnął w Pánu, Roku Páńſkiego 1596. niedáleko Solány zkąd ćiáło jego, przenieśiono potym, do Náſzego Konwentu *de Aquilar*, gdźie zoſtáie nieſkáżytelne, y cudámi iáśnieie. Chćiał Pan, Chwałę tego Sługi ſwego obiáwić, widzeniem, ktorego pozwolił, Wielebnemu Oycu Náſzemu DOMINIKOWI *á JESU MARIA*, ktore że ſię iuż wyżey położyło, ná końcu żyćia, Wielebnego Oycá Mikołáiá *á JESU MARIA*, tu ſię iuż nie powtarza. 325

ZYWOT
Wielebney Mátki MARYI, od Chryſtuſa.

326 Ielebna Mátká MARYA od CHRYSTUSA, z pobożnych y przyſtoynych Rodźicow, urodźiłá ſię w Mieśćie Mádrygáleńſkim, Kroleſtwá Káſtyliyſkiego. Jeſzcze dźiećinnych lat Pánienká, chowáłá ſię w domu u Ciotki, zkąd do Dworu Xiężny Oxonieńſkiey ná uſługi oddána, poſpolićie zwána byłá BEATRYX. A że ſamá Xiężna, byłá bárdzo nábożna, dodawáłá pobożnośći ſwoim domowym, w ktorey ſię MARYA Náſzá, nád wſzyſtkich wyćwiczyłá, dla czego ją też nád inſzych Xiężna bárdźiey kocháłá, y o ſzczęśliwym y przyſtoynym ná świećie jey poſtánowieniu myśláłá, gdy oná do Stanu Zakonnego, ſwoiemi zamyſłámi zmierzáłá. Słyſząc tedy o Intencyi Xiężny, y uważáiąc że jey Ciotká będźie zábraniáć, o ſwoim powołániu mowić nie śmiáłá. Aż oto, zádźiwnym ſporządzeniem od BOGA, przyiáchał ow ſławny Oćiec ALFONS LOBO, ktoremu ſię oná duchá ſwego y Boſkiego powołánia zwierzyłá, onzáś Xiężnę, y Ciotkę MARYI, przyprowádźił

prowádźił do tego, że ná jey prágnienia zezwolili, jey zaś ſamey rádźił, áby między Kármelitánkámi Boſemi, ktorych ſię ná ten czás záczęłá Reformá, y ktore pod dyrekcyą Swiętey Mátki Náſzey Teresy, w Cnotách Swiętych y w doſkonáłośći kwitnęły, Hábit przyięłá, y powiedźiał jey co zá Obſerwáncya, y co zá Konſtytucye tego Zakonu.

327 Przygotowawſzy ſię tedy we wſzyſtko, y otrzymawſzy pozwolenie Swiętey Mátki Náſzey Teresy, do Wálliſoletu poiecháłá Beatryx, gdźie ná ten czás Swięta Mátká, mieſzkáłá ná nowey Fundácyi, ktora wyexáminowawſzy jey Duchá, záraz ją do Zakonu przyięłá, y powracáiąc z Metymny iuż obleczoną zóſtáłá, pod Imieniem Siostry Maryi od Chrystusa, ktorey płaſzcz wźiąwſzy, ſwoy jey dáłá. Byłá ná ten czás Przeoryſzą Wálliſoletáńſkiego Klaſztoru Márká Marya Báptyſtá, Krewna Swiętey Mátki, ktora dawáłá Hábit Náſzey Maryi, y byłá jey Miſtrzynią w Nowicyaćie, á ſwego czáſu dáłá jey Solemną Profeſſyą. Záraz, iák tylko Zakonny Hábit wźięłá Marya, dźiwną duchá gorącośćią w drodze doſkonałośći poſtępuiąc, we wſzyſtkich Zakonnych cnotách, doſkonáłą zoſtáłá. Aże od nátury miáłá piękne przymioty, do rożnych záżywano jey poſług, y po uczynioney Profeſſyi, zlecono jey opátrzność potrzeb, dla wygody Klaſztoru, ták ſię jey záś we wſzyſtkim ſzczęśćiło, że y u Siostr, y u Mátki Przeoryſzy, záſłużyłá ſobie ná miłość.

328 Wzbudźiło to do zazdrośći, Nowicyuſzkę drugą, ktora widząc że Marya dla jey cnot y doſkonáłośći, wſzyſtkie ko háły, oſobliwie dla jey wielkiey miłośći ktorą Zgromádzeniu czyniłá, wielką ku niey miáłá nienawiść, ſądząc ją że we wſzyſtkich ſwoich uczynkách, tę ſzczegulną miáłá intencyą, áby ſię innym podobáłá, y wſzyſtkich zniewaláłá áffektá, co jey pewnego dniá, oſtremi ſłowy ná oczy wyrzućiłá. Chćiáłá ſię Marya, przed Mátką Przeoryſzą o to uſkárżyć, á gdy iuż ſzłá do niey, tym czáſem záwołána byłá do Forty, áby przynieśioną odebráłá jáłmużnę. Ják weſzłá, do Cęli zwyczáyney dla Fortyánki obaczyłá wielkie świátło, á w ſrodku jego, był Chrystus, do ſłupá przywiązány, y rzekł jey, *Obácz jeżeli żelżywośći twoie, ſą tákie, iáko moie.* Ktorym z Niebá nápomnieniem wzruſzoná, nie tylko ſkárżyć ſię zániecháłá, ále też wielkie ćierpienia prágnienie zábráłá. Ná powroćie od Forty, idąc w zámyśleniu ſię o tym, co dopiero widźiáłá, nápádłá ná koćioł pełen ukropu, ktory tráćiwſzy, bárdzo ſię opárzyłá: z czego wielki bol czuiąc, gdy ſię uſkárżáłá ná niego, bárdzo ſię záwſtydźiłá, że prágnieniu zábránemu do ćierpienia, dość nie czyniłá, ktorą w ſobie karząc niewierność, nogę w ukrop włożyłá, y ták ſię opárzyłá, że y ćiáło y ſkorá z nogi zlázłá, ná ktorą ſię długo lecząc, bárdzo boláłá.

Dla wielkiey świątobliwośći, y oſobliwey roſtropnośći, obráná byłá Pod- 329
przeoryſzą y Miſtrzynią Nowicyuſzek, w tymże Wálliſoletáńſkim Klaſztorze, ktoremu Urzędowi doſkonále doſyć czyniłá. W modlitwie ſię bárdzo kocháłá, ná ktorey wiele y oſobliwych Páná BOGA faworow, y Niebieſkich kommunikácyi odebráłá. Modląc ſię jednego dniá, widźiáłá ſiebie ſamę w widzeniu przez imáginácyą, w Káplicy Cezarauguſtáńſkiey Nayświętſzey Panny, Páni Náſzey názwáney *de Columna*, álbo poſpolićie *de Pilar*, y poięłá w tym widzeniu, że miáłá bydź kiedykolwiek w Cezarauguśćie. Gdy ją do Pompeiopolim Przeoryſzą obráno, y do Klaſztoru odwożono, rzekłá: *Jam rozumiáłá, żem miáłá do Cezarauguſty, nie do Pompeiopolim iácháć.* Jednák w krotce, z Pompeiopolim, záwieźioną ją do Cezarauguſty, y niżeli zá Klauzurę weſzłá, náwiedźiłá Cudowny Obraz Nayświętſzey Panny *de Pilar*, y oczywiśćie, poznáłá, że byłá tá Káplicá, ktorą przed tym w widzeniu przez imáginácyą, oglądáłá. W obudwoch Klaſztorách, ták Pompeiopolitáńſkim, iák Cezarauguſtáńſkim, byłá Przeoryſzą, y w obudwoch, pokazáłá ſię ták Przełożoną, iáko y iedną z Siostr poſłuſzeńſtwu podległych, ták z Przełożeńſkiey dyſpozycyi, iáko y z ćwiczenia ſię w cnotách?

się w cnotách? Przez co, byłá innym przykłádem doskonáłym, Zakonney Obserwáncyi, álbowiem byłá ostrego umartwienia, rzadkiey szczerości, á między inszemi cnotámi, niesłychane wielkiey miłości przykłády, z śiebie dawáłá.

330 Ták byłá do Nayświętszego SAKRAMENTU nabożna, że oprocz inszych Aktow nabożnych, ktore do niego czyniłá, w káżde dni poprzedzáiące, Swiętą Kommunią, nie miłośierną ná siebie, dyscyplinę czyniłá. W odpráwiániu *Officium* Páńskiego, to iest Páćierzy Kápłáńskich, ták z BOGIEM byłá wewnątrz złączona, y powierzchownie ná ćiele ułożona, że pátrzących do zbudowánia poruszáłá, y do podobnego ułożenia, wzbudzáłá. Miáłá dar Proroctwá, ktory w wielu okázyách, osobliwie w zápowiádániu śmierći Zakonnic, pokazáłá, áby ták w pospolitości, przestrzeżone, wszystkie się ná śmierć gotowáły, ktorego Proroctwá skutek, sámá potym pokázowáłá prawdá, bo się ták, y tákim sposobem wszystko stáło, iák powiedźiáłá. Tego Roku, ktorego umárłá, zápowiedźiáłá, że w tym Konwenćie trzy Zakonnice, umrą. Gdy iuż iedná umárłá, á druga záchorowáłá, rzekłá o tey, *Paulá teraz ma umrzeć, y ieszcze jedney nie dostáie.* (co o sámey sobie mowiłá) bo y Mátka Paulá, záraz w ten czás umárłá, y oná sámá, w krotce po niey do wieczności Swiętey, przeniosłá się.

331. Gdy ták świątobliwie, w drodze przykazánia postępowáłá, z ćięszkiego ná boki bolenia, y opuchnienia gárdłá, w śmiertelną zápádłá chorobę, w Wigilią, oczekiwánia Porodzenia Nayświętszey PANNY, dniá 17. Grudniá, do ktorey Táiemnicy, wielce byłá nabożna. Poznawszy, że w niey gorę bráłá chorobá, y porádźiwszy się Doktorow, Kośćiołá Swięte SAKRAMENTA, z wielką Duchá wesołośćią przyięłá, y do sámey śmierći, w śpiewániu Psalmow y Himnow, trwáłá, y w áffektách miłośći, ku Ukrzyżowánemu CHRYSTUSOWI, ktorego miáłá w ręku, álbo ná pierśiách. Widząc przy sobie Zakonnice, powiedźiáłá im, iż bárdzo żáłowáłá, że miáłá umrzeć, w Swiętá Bożego Národzenia, bo będą muśiáły bydź, pogrzebem jey rozerwáne. Porwána byłá, przez niciáki czás w záchwycenie, z ktorego przyszedszy do zmysłow, rzekłá do Siostr: *Teraz nie iest czás sposobny do śmierći, niech miną Swiętá Bożego Národzenia, á w dźień Swiętych Młodźiánkow, gdy iuż nic do zabáwy nie będźie, mogę umrzeć.* Y obroćiwszy się do Oycá Przeorá Naszego Konwentu, ktory jey ássystował, rzekłá do niego: *Ták przykaż Wielebność Wászá Oćiec Nász.* Roskazał ták Oćiec Przeor, iáko sobie życzyłá, żeby do dniá Swiętych Niewinniątek nie umieráłá, co że ták miáło bydź, wszyscy uwierzyli, dla wysokiego tey Mátki Posłuszeństwá, ktora przez ten czás, modlitwámi swoiemi, śmiertelney choroby bieg zátámowáłá.

Pod ten czás gdy się jey przedłużyłá chorobá, dni owych Uroczystych 332 odmawiáłá Páćierze, y z Pismá Swiętego wybráne, częste Akty, do Páná BOGA czyniłá, z podźiwieniem przytomnych ták Zakonnikow, iáko y Zakonnic, ktorych wszystkich, do miłośći Niebieskich rzeczy pobudzáłá. Przeto Oćiec Przeor Konwentu, powiedźiał, że do niey posyłał Zakonnikow, nie dla tego, zeby ją rátowáli, ále żeby się uczyli, dobrze umrzeć. Máło co przed jey śmierćią, ieszcze przy jey bytnośći, skończony był grob, kazáłá tedy do śiebie Architektá záwołáć, ktoremu sposob pokazáłá, iák się ma grob otwieráć, y iák ma bydź pochowáne jey ćiáło, y wiele innych rzeczy, do pogrzebu swego potrzebnych, z wielką duchá wesołośćią rosporządzáłá, widząc, że się to jey ziemskie pomieszkánie, iuż kończy.

Nastąpił tedy pożądány dźień Swię- 333. tych Młodźiankow, ktory oná, z wielką rádośćią powitáłá, bárdzo ráno, *Te DEUM laudamus*, śpiewáiąc, ták głośno, iák gdyby zdrowa byłá. Dźiękowáłá Pánu BOGU, że ten dźień przyprowádźił, w ktory spodźiewáłá się go záżywáć, bez boiáźni utráty. Przez cáły poránek, ná Przeoryszę y ná Zakonnice naglełá, ázeby szły do Choru, y Mszą śpiewáły, ieżliby ją

widźieć

widźieć, umieráiąca chćiáły. Mowiłá im: *Idź Mátko, zácznieýćie ſpiewáć, ſpieſzćie ſie, ieźli mnie widźieć chcećie umieráiącą, gdyby ſie już byłá odpráwiłá Mſzá Swieta, już bym byłá umárłá. Idźćie záraz Siostry, y Mátki moie, bo ja muſzę ſpiewáć Mſzą, z Swietemi Niewinniątkámi, y káżdą z oſobná Zakonnicę ſćiſkáiąc, win ſwoich, y złego przykłádu, odpuſzczenia prosiłá.* Zá tym jey nálegániem, Zakonnice poszły ſpieſzno do Choru; w ktorym gdy ſkończyły, co należáło, prosiłá chora, áby zádzwoniono ná Siostry, dla Zgromádzenia ich, ná áſſyſtencyą przy jey śmierći, y przy obecności Zgromádzenia, w Pánu záſnęłá, ſzczęśliwe jey życie, ſzczęśliwą śmierć przyięłá.

334 Zwykli Náſi Zakonnicy y Zakonnice, záraz iák kto z nich umrze, ſpiewáć to *Reſponſorium: Przybywayćie Swięći Boſcy, záchodźćie Anjołowie Páńscy, przyimuiąc duſzę jego, ofiáruiąc ją przed obliczem Naywyżſzego &c:* Rzecz dźiwną między innemi ſpiewáiącemi, ſłyſzáná byłá ſamá umarła, toż ſpiewáiąca, ſwoie ſzczęśliwe przenośiny, ſamá obchodźiłá, y ná ápplauz ſwego Tryumfu, y przywitánie, Niebieskiego Dworu wzywáłá. Trefunek ten, zápewne cudowny y rzadki ieſt, y pewnie oſobliwy, lubo o niektorych Swiętych czytamy, że po śmierći gádáli, iáko w Cezáráuguśćie, wſpomináią o Swiętym Lámberćie, ktory głowę ścięta wźiąwſzy, y ná mieyſce inſzych Męczennikow o puł mile przyniożſzy, do nich ſię przyłączył, mowiąc: *Cieſzyć ſie będą Swięći, w chwále,* á inni odpowiedźieli: *Będą ſie weſelić, w przybytkách ſpoczynku ſwoiego.*

Z Y W O T

Wielebney Matki BEATRYKI od Mátki Bożey.

335 Wielebna Mátká BEATRYX od Mátki Bożey, urodźiłá ſię w Hiſpálu, z pobożnych y przyſtoynych Rodźicow, y byłá pierwſza, ktora Hábit Zakonny, w Konwenćie Hiſpáleńſkim, Náſzych Zakonnic, z Rąk Swiętey Mátki Náſzey Teresy, przyięłá, Roku Páńſkiego 1575. w dźień TROYCY Przenayświętſzey. Tey Pánny początki y powołánie, do Stanu Náſzego Kármelitáńſkiego Zakonu, opiſałá ſamá Swięta Mátká, w Xiędze ſwoich Fundácyi, piſząc o pomienionym Konwenćie, ktorey ſłowá, ſą te: O Pierwſzey Nowicyuſzce, ktora do tego Klaſztoru wſtąpiłá, mowić chcę, ponieważ to, ieſt máterya, przyſtoyney rekreácyi. Pánienká tá, ieſt Corką Rodźicow bárdzo pobożnych. Gdy byłá w dźiećinnym ieſzcze wieku, iákoby w śiedmi lećiech, ná prozbę Ciotki, ktora dźieći nie miáłá, dáli ją do niey; Záprowádzona do jey Domu, że ſię nią dźiwnie Ciotká ćieſzyłá delikátnie ją y pieſzczenie chowáłá, y znaki oſobliwey miłości, Siostrzenicy pokázowáłá, trzy Niewiáſty, ktore ſię przedtym, ſpodźiewáły po niey Sukceſſyi, po przyięćiu dźiecięćiá, od nádźiei odpádły; Záczym piekielną między ſobą rádę złożyły, y postánowiły podáć Ciotce w podeyźrenie dźiećinę, y nádźiei, ſwoiey pozbyć przeſzkody.

Zmowiwſzy ſię tedy, fałſzywe prze- 336
ćiwko niey wzruſzyły świádectwo, iże zábić Ciotkę myśliłá, y tá intencyą, iedney z nich dáłá pieniądze, áby jey trućizny kupiłá. Gdy ſię ná to, wſzyſtkie trzy, owe Białogłowy zgodźiły, uwierzyłá Ciotká fałſzywemu zeznániu, y owſzem y ſamá Mátká Pánienki, bárdzo pobożna, ktora Corkę, záraz wźięłá do domu, ſądząc ją, że z niey ná potym, nic dobrego nie będźie. Záczym, iák ſamá powiádáłá Beatryx, przez cáły Rok y więcey, codźień ją okrutnie Mátká rozgámi śiekłá, ná gołey ziemi, ſypiáć kazáłá, pokiby ſię do zámyśloney złości prze-

ćiwko Ciotce, nie przyznáłá. Gdy się nie przyznawáłá, Mátká jey, bárdzo się turbowáłá, sądząc Corkę, zá uporczywą y zákámieniáłą w złym, y trácąc w niey nádźieię poprawy, ktora się do tey złośći przyznáć nie chćiáłá. Y dźiwowano się temu, że się owá Pánienká, lubo tego kryminału nie popełniłá, nic nie broniłá, áby od tákiego bićia, y dręczenia, wolna zostáłá. Ale iże byłá niewinna, stánął przy niey sam Pan BOG, y sámę prawdę dla obrony jey, odkrył, y spráwę jey niewinnośći przyiął, sam Sędźiá Spráwiedliwy. Ták álbowiem, dwie z owych Białychgłow ćiężko przyćisnął, że się iák szalone bydź zdáły. Przeto potáiemnie záwoławszy Pánien ki, o odpuszczenie jey, zarzutu kłámliwego, prośiły, y widząc się śmierći bliskiemi, obiáwiły swoię kálumnią, trzećia záś z nich, przy połogu umárłá. Ták BOG obiáwił oskárżona nie winność, y kłámliwych Impostorow pokarał. Zwiedźiona Mátká, iák doszłá prawdy, bárdzo żáłowáłá, że ták długo niewinną Coreczkę trapiłá, y nád nią się iáko kát niemiłośiernie pastwiłá.

337 Gdy Nászá BEATRYX, Rok dwánasty wieku skończyłá, czytáiąc żyćie Swiętey ANNY, wielkie Nabożeństwo do Swiętych Gory Kármelu zábráłá, tám bowiem doczytáłá się, że Swięta Emerencyánná, Mátká Swiętey Anny, często do nich przychodźiłá, ná Duchowne rozmowy, z ktorych pobudzona do Nabożeństwá bywáłá. Czytáiąc to Nászá BEATRYX, z tego nabożnego czytánia, duchá do Zakonu zábráłá, y záraz umyśliłá bydź Zakonnicą Kármelitáńskiego Zakonu, y czystość záchowáć obiecáłá; Od tego czásu, poczęłá szukáć osobnośći, ná ktorey się często modliłá, gdźie od BOGA, y Nayświętszey PANNY, wielkie y osobliwe łáski odbieráłá. Chętnie by ná ten czás, Zakonnicą Kármelitánką rádá byłá zostáłá, ále się Rodźicow obawiáłá, do tego też nie wiedźiáłá o żadnym Zakonie tego Klasztorze, kędy by go ználáźłá, bo ták dźiwna Opátrzność Boska sporządźiłá, że o Zakonnicách Kármelitánkách, pod sfolgowána Regułą, w Hispalu żyiących, przez tyle lat, nie wiedźiáłá.

Już do lat słusznych przychodźiłá, y sámá się tylko Jedynaczką zostáłá, (pomárły bowiem insze dźieći, ktore bárdźiey od Rodźicow były kocháne, á oná ktorą mniey kocháli, zostáwiona byłá od BOGA) poczęli tedy o niey myślić Rodźice, żeby ją zá Mąż wydáć, ználeźli Káwálierá, powiedźieli jey o nim, y tylko zezwolenia Corki czekáli. Ná ten czás oná powiedźiáłá Rodźicom, że Szlub czystośći uczyniłá, á gdy ná nię nástępowáli, śmiáło rzekłá, że raczey woli śmierć podiąć, ániżeli poyść zá Mąż. Gdy się w tym sprzećiwiáłá woli Rodźicow, podbudźił ich Szátan, y Pan BOG ták dysponował, żeby byłá Męczennicą, bo o niey rozumieli Rodźice, że byłá upadkowi ułomnośći ćiáłá podległą, y dla tego iść zá Mąż nie chćiáłá. Aże iuż byli upewnili Káwálierá, że mu Corkę záślubią, á potym poszedł w urągánie y pośmiewisko, ták ćiężko Corkę przećiwną swoim zamysłom zbili, ták niemiłośiernie zmęczyli, że jey ledwie nie udusili, y Cud był że od nich nie zginęłá, bo sámá powiedźiáłá, iże przyszło do tego, że ná koniec iuż nic práwie nie czułá; myśliłá sobie bowiem, z nátchnienia Bolkiego, co Swięta Agnieszká ćierpiáłá, y ochotnie jey przykłádem, w tych Męczeństwách, umrzeć prágnęłá. Ták záś temi mękámi, strapiona y zesłábiona byłá, że przez trzy Mieśiące, leżąc ná łożku, sámá sobą ruszyć nie mogłá. Zápewne dźiwowáć się temu potrzebá, że o niey ták źle rozumieli Rodźice, ktora nigdy bez Mátki nie stąpiłá, y Oćiec jey był koło niey ostrożny, sámá też Coreczká pobożna y świątobliwa byłá, wstydliwa, Ubogich kocháiąca, ktorym obfite jáłmużny dawáłá. Ale wiele do ćierpienia srodkow znáyduie Pán, komu ćierpieć dla miłośći swoiey pozwala. 338

W kilká lat, nie łáskáwi y ná Corkę groźni Rodźice, poználi Corki cnotę, przeto się w niey bárdzo zákocháli, wszystko czego sobie życzyłá, ná jey wolą dawáli, y prześládowánia, wro- 339

skoszy

ſkoſzy zámienili. Ale wſzyſtko, co było świátowego, nic ſię jey nie podobáło, ktora o Zakonnym Stanie myślálá. Dla czego ſię záwſze ſmutna pokázowáłá. We trzynaśćie czy czternaśćie lat, przedtym, iáko w Hiſpálu, żadnego nie widźiano Kármelity Boſego, (bo tám ieſzcze Náſzych Oycow Boſych nie było) gdy Beatryx byłá w domu, rázem z Oycem, z Mátką, y z dwiemá Sąśiádámi, wſzedł do nich Náſz Kármelitá Boſy, w grubym Hábićie, ktory miał twarz rzeźwego koloru, ále poważna, ták záś był ſtáry, że brodá jego długa, zdáłá ſię bydź z ſrebrnych nitek złożona, ktory ſiadł obok, gdźie Beatryx śiedźiáłá, y z nią rozmawiał, á potym przeżegnawſzy ją po trzy rázy, rzekł do niey, *BEATRYX niechay ćię BOG, mężna uczyni; y to wyrzekßy, zniknał*. Poki u nich był, wſzyſcy zádumieni ućichli. Chćiał ſię potym od niey Oćiec dowiedźieć kto by to był, á oná rozumiáłá że go znał Oćiec. Wſtáli tedy wſzyſcy, y ſzukáli go, ále go nigdźie nie ználeźli. Beatryx bárdzo byłá poćieſzona, y wſzyſcy ſię dźiwili, ktorzy to bydź dźiełem Boſkim ſądźili, y poważáli je ſobie.

340 Od tego czáſu, iák ſię czternaśćie lat pomienionych ſkończyło, Beatryx wiernie ſłużąc Pánu BOGU, prośiłá go uśilnie, o ſpełnienie ſwego prágnienia. Przeſtáiac záś ná pobożnych uczynkách, poſzłá iednego dniá do Kośćiołá ná Kazánie, gdźie też był y Oćiec jey, y záſtáłá każącego Náſzego Kármelitę Boſego, Oycá Hieronimá od Mátki Bożey. Widzac go w Hábićie, y boſo, záraz ſobie przypomniáłá owego Stáruſzká, ktory ſię był pokazał w tákimże Hábićie, lubo Oćiec Hieronim, ieſzcze y trzydźieſtu lat nie miał. Ták ſię záś z tego ućieſzyłá, że z rádośći práwie odchodźiłá od śiebie. Po Kazániu, chćiáłá ſię przed tym ſamym Oycem ſpowiádáć, ále w tym trudność miáłá bo ſam Oćiec Hieronim nie rad ſłuchał młodych Pánien Spowiedźi. Nie mogąc tedy w tym prágnienia ſwego doſtąpić áby ſię ſpowiádáłá, przed tym Oycem, płákáłá ná ſwoie nieſzczęśćie, á ſpytána od pewney Białogłowy, czego płákáłá, odpowiedźiáłá jey, że dla tego iż jey Oćiec ten ktory miał Kazánie, nie chćiał ſłucháć Spowiedźi. Záczym tá Białogłowá, przyprowádźiłá ją do Oycá Hieronimá, proſząc żeby jey ſłuchał, y ták ſię przed nim, Spowiedźią Generálną wyſpowiádáłá.

Widząc Oćiec, ták nabożna, y ták przyſtoyna Pánnę, bárdzo ſię ſam w duchu ućieſzył, á y onę ſamę poćieſzył, mowiąc że to może bydź, iż zá czáſem mogą w tym Mieśćie, Zakonnice Náſze fundowáć, y oná może bydź od nich do Zakonu przyięta, w czym jey ſwoię pomoc obiecał, y potym ją wiernie wypełnił. Beatryx záś ſekret w ſobie trzymáłá, boiąc ſię żeby jey nie zábraniáli Rodźice. Częſto ná Spowiedź chodźiłá do Náſzego Konwentu, choćiaż jey dáleko chodźić było z domu potrzebá, dlaczego nie chodźiłá z nią Mátká, ále inſze białogłowy z nią poſyłáłá. Gdy tedy iuż interes przyięćia ſwoiego należyćie ſobie ſpráwiłá, zá pomocą Spowiednika ſwego, Oycá Hieronimá, námowiłá ſobie inſzą białogłowę pobożną, ktoraby jey w tym dopomogłá. Zá jey tedy pomocą, od tych ktore z nią chodźiły uwolniona, odmieniwſzy ſukienki, wyſzłá potáiemnie, y do Klaſztoru Náſzych Zakonnic przyſzłá, w ktorym byłá Swięta Mátká Náſzá Teresa, ktora jey Fortę otworzyłá, y co ſię z Corką ſtáło, záraz Mátce znáć dáłá. Sturbowána bárdzo Mátká przybiegłá, potym jednák przyznáłá, że w tey mierze, Bog Corce łáſki ſwoiey użyczył, y ták tę determinácyą Corki, znioſłá ćierpliwie, y záraz niemáłą Klaſztorowi dáłá jáłmużnę. Poczęłá Chryſtuſowá Oblubienicá, záżywáć pokoiu, dawno pożądánego, do wſzyſtkich domowych poſług, choć y naypodleyſzych, ſamá ſię dobrowolnie y ochotnie ofiárowáłá, wſzędźie pracy ſzukáłá, ktora mogłá záżywáć ná świećie delicyi. Gdy ták ukontentowána, y weſoło, żyłá w ſwoiey wokácyi, ſwoie ukontentowánie powiedźiáłá Rodźicom, ktorzy ſię iuż ćieſzyli, że ją Zakonnicą widźieli. Ná dwá, álbo ná trzy Mieśiące, przed Profeſſyą, z dopuſzczenia

Boſkiego, ćierpiáłá nie ktore tentácye, y Szátan rożnemi ſpoſobámi ná nię náćierał, nie chćiał bowiem Pan, żeby ták wielkiego dobrá, záżywáłá bez pracy. Poczęłá uważáć, iáko to ieſt rzecz trudna, w Zakonie Reformowánym, bydź Profeſką, y zápomniáłá ták wiele prac, ktore ponośiłá, ſtáráiąc śię, Stanu Zakonnego doſtąpić. Jednák przy łáſce Bożey, zwyćiężyłá Szátáná, przełamáłá pokuſy, y Profeſſyą uczynić, poſtánowiłá. W nagrodę zwyćięſtwá, náwiedźił ią ſam Pan, ná trzy dni, niżeli uczyniłá Profeſſyą, y Szátáná odpędźiwſzy, pośieſzył ią, oná záś z wielką duchá rádośćią uczyniłá Profeſſyą. Po śmierći Oycá, Mátká przykłádem Corki poſtępuiąc, w tymże Konwenćie, Zakonnicą zoſtáłá, y rázem z nią Pánu Bogu wiernie ſłużyłá. To wſzyſtko, ieſt z relácyi Swiętey Mátki Náſzey Teresy, ktora więcey o nich nie námieniłá, bo po tym długo żyły w Zakonie. Beatryx záś Náſzá, przyięłá Hábit, w dźień TROYCY Przenayświętſzey, Roku Páńſkiego 1575. y cnotámi ſłynąca, w opinij świątobliwośći, ſzczęśliwie żyćia dokończyłá. Powiádáłá ſwoim Spowiednikom Beatryx, co y przed inſzemi mowiłá, że ow poważny, pomieniony Stáruſzek, ktory śię jey Swieckiey ieſzcze pokazał, w Náſzym Kármelitáńſkim Hábićie, był Swięty Oćiec Náſz Eliasz, ktory jey chćiał oznáymić, odnowienie ſwego Zakonu.

ZYWOT
Wielebnego Oyca JANA, BAPTYSTY.

342 WIelebny Oćiec JAN Baptysta, názwány *Beticus*, dla dyſtynkcyi między drugimi, tegoż Zacnego Imienia, urodźił śię w Miáſteczku Rondá, Dyecezyi Máláceńſkiey, w Prowincyi Betyckiey, z pobożnych, y przyſtoynych Rodźicow. Oćiec jego zwał śię Bártłomiey Sanchez, Mátká záś, Beatryx z Aſtorgá. Pod pilnym wychowániem Rodźicow, w Chrześćiáńſkiey pobożnośći náuczony, do Szkoł był dány, y od Grámmátyki, inne Szkoły, aż do Filozofij przeſzedł, á potym do Akádemij Kompluteńſkiey, ná Teologią był poſłány, w ktorey doſkonále poſtąpił. Już między innemi, ſławny będąc Náuką certowáć mogł o wielkie godnośći, ále do czego większego powołány umyślił świát pożegnáć, áby w Zakonnym Stanie, mogł śię z Pánem BOGIEM ziednoczyć. Słyſzeli w támtym Mieśćie Náśi Boſacy, opinią Swiątobliwośći. Przeto náśláduiąc ich doſkonáłość, do Zakonu Reformowánego Kármelu, w Páſtránie wſtąpił, gdźie ſkończywſzy Nowicyat, po chwalebnym ćwiczeniu śię w cnotách Zakonnych, y odpráwioney probie, Roku Páńſkiego 1578. dniá 25. Lipcá, ſolemną uczynił Profeſſyą.

Będąc wyſokiey cnoty Mężem, oſobliwey mądrośći, y przedźiwney náuki, záraz w Zakonie, ná Urzędy Przełożeńſkie, był wźięty. Był Przeorem w Máláce, w Mánkánárze, y po inſzych Konwentách, ktory Urząd, z wielkim Zakonnikow ukontentowániem, y Zakonney Obſerwáncyi záchowániem odpráwiał. Roku Páńſkiego 1585. pod tytułem Przeorá Máláckiego, był w Uliſſyponie, ná Kápitule Prowincyálney, gdźie dla Zaſług, obrány był czwartym Definitorem, y w krotce potym, Wikárym Prowincyálnym Prowincyi Nowey Káſtylij, nieprzeſtánnie. Roku Páńſkiego 1588. ná pierwſzey Kápitule Generálney, w Mádrycie, między ſześćią Konſultorámi, to ieſt Definitorámi Generálnemi, obrány był, czwartym. Znowu Roku Páńſkiego 1590. ná drugiey Kápitule Generálney, tákże w Mádrycie, obrány był, Konſultorem, to ieſt Definitorem, piątym. Roku Páńſkiego 1591. 343

Ná trzećiey

Ná trzećiey Kápitule Generálney znowu w Mádryćie, obrány był Prowincyałem Prowincyi, Nowey Kástylij. Wkrotce potym posłány był, z Funkcyą, Prokurátorá Generálnego. A Roku 1593. iáko Prowincyał nowey Kástylij? był ná owey sławney, y Generálney, cáłego Zakonu Kármelitánskiego Kápitule, ná ktorey Nászá Reformácya, otrzymáłá Generałá własnego, y on, iáko Prokurátor Generálny, Imieniem Nászey Reformy, podał cáłey Kápitule, memoryał, álbo Instrument, ważnemi rácyámi nábity, ná otrzymánie sepárácyi, to iest oddźielenie się od Wielebnych Oycow, Kármelitow niebosych. Te wszystkie Urzędy Zakonu, z táką żárliwośćią, z táką doskonáłośćią, z ták generálną wszystkich, odpráwił satysfakcyą, że od wszystkich, ktorzy Zakonną kocháli Obserwáncyą, miłość, y poszánowánie odbierał, przy tey bowiem, y słowámi, y uczynkámi, żárliwie záwsze stawał.

343 Przykłądem był, wszystkich Cnot Zakonnych. Ubostwo, w wikćie, y odźieniu, wielkie záchował. Umartwienia ćięszkie, nawet y w drodze będąc, czynił. Nigdy nie dopuśćił, żeby Socyusz, w drogę co do wygody potrzebnego, z sobą brał, dla czego się często trafiáło, że przez spustoszáłe mieyscá Hiszpánij, przeieżdżáiąc, áni ná obiad, áni ná wieczerzą, nie miał się czym pośilić. Tráfiło się raz, że jego Socyusz, w Málágonie, od Nászey Mátki Przeorys̄zy, Nászych Zakonnic, wźiął coś pieniędzy, ná zwyczayne w drodze wydatki, o czym ják się Wielebny Oćiec dowiedźiał, po ostrym strofowániu go o to, názad go z pieniędzmi, o dwie mili odesłał, mowiąc, że lepiey iest, co ćierpieć, niżeli tákie opátrywánia się, y korrespondencye wprowadzáć, przeto, gdźie tylko do Konwentow przyiechał, żadnych wygod, y wytworności, przyimowáć w niczym nie chćiał. Był osobliwey, ku bliźniemu miłośći, ktorą we wszystkim pokázował, náwet y Kazánia miewáiąc, ktoremi się o zbáwienie dusz stárał, lubo bárdźiey przykłádem, niżli słowámi kazał, to iest pobożnemi uczynkámi, rzadką y skromną ukłádnośćią, śćisłym bárdzo milczeniem, á ieżeli co mowił, rozmowy jego były słowá żyćia wiecznego. Był wielkim Przyiaćielem Czystośći, bo iáko Spowiednik jego powiádał, w Pánieństwie, y niewinnośći umárł, dlatego był, bárdzo strászny Szatánom, iáko sámi, exorcyzmámi przymuszeni, powiádáli, tráfiło się bowiem, pod czás strászney zawieruchy, w Willánowie *de la Xará*, że Czárći, ktorzy chćieli Miásto zruinowáć, muśieli odstąpić, zá przyczyną y zasługámi, tego Sługi Bożego, y głośno wołáiąc, rozlegáły się ich skárgi y nárzekánia po powietrzu, że ich Kármelići Bośi, rozegnáli, lubo tám, żadnego nie było ná ten czas, tylko Jan, z Socyuszem.

Roku Páńskiego 1594. Gdy był Prowincyałem Nowey Kástylij, prośił usilnie Páná BOGA, żeby go przed Kápitułą Generálną, wźiął z tego żyćia, boiąc się znáć, żeby nie włożyli ná niego, większego ćiężáru, Zakonnego Urzędu. Wysłuchał Pan, jego prágnienie, bo gdy był w Willánowie, uderzyłá go o łoszko śmiertelna choroba, z ktorego zá żadnym Doktorow stárániem, áni zá pilnośćią y modlitwámi, Wielebney Mátki Anny, od Swiętego Augustyná, ktora się o żyćie jego, y u P. BOGA y u Swiętych stáráłá, wstáć nie mogł. Ná pokazánie iednák świątobliwośći jego, y poćiechę Wielebney Mátki Anny, chćiał Pan, żeby tá Mátká, w duchu záchwycona, przy Smierći Janá byłá, y Cudá ktore się z nim dźiały, y spráwy Dobroći Boskie, obecnie uważáłá. Widźiáłá tedy, w Celi Oycá, iáko go Nayświętsza Panna konáiącego rátowáłá, stoiąc w głowách u łoszka, y ná Sercu jego rękę trzymáiąc, żeby go od pokus Szátáńskich uwolniłá. Widźiáłá y Aniołow, ktorzy go z potu oćieráli, ná twarzy, przy ktorych pomocy, łágodnie skonał. Tego relácyą uczyniłá Wielebna Mátká Anná, iák oczywisty Swiádek, iáko y że Duszá tego Oycá po śmierći, kilká dni w Czyscu byłá, po ktorych wypełnionych, pokazáłá się jey Chwalebna, dźiękuiąc jey, że ją będącą w Czyscu, rátowáłá. Pokazáłá

kazáłá śię znowu, ſamey Swiętey Mátce Náſzey Teresie.

345 Widźiał tákże tego Oycá Chwałą uwielbionego, Wielebny Oćiec Náſz Dominik, ktoremu Pan obiáwienia tego powierzył, ktore śię iuż wyżey opiſáło, w Zyćiu Wielebnego Oycá Mikołáiá, *á JESU MARIA*, do ktorego Czytelniká odſyłam. Wiedźieć trzebá, że ten Oćiec Jan Báptystá, rożni śię od inſzego, tegoż Imienia, ktory miał Przezwiſko Repecyato, bo záwſze w wytártym, y ubogim Hábićie chodźił, y był tákże wyſokiey doſkonáłośći, był Prowincyałem ſtárey Káſtylij, y Definitorem Generálnym, możnym w ſłowie, y uczynku, ktory tákże boiąc śię żeby nie był obrány Generałem, śmierć ſobie u Páná uprośił, o ktorey pierwey wiedźiał, y ná nię dźiwnie przygotowány czekał. Ani uſtáwiczne Zakonnikow Modlitwy nie mogły mu śmierći odprośić, bo gdy świecę wielką, ná uproſzenie mu zdrowia, w Kośćiele zápalono, raz y drugi zápalona, záraz gáſłá: Umárł w Wálliſolećie, Roku Páńſkiego 1600. y po śmierći, pokazał śię w Chwale niektorym, w Towárzyſtwie S. M. N. Teresy. Uczynił Profeſſyą w Páſtránie, Roku P. 1575.

Z Y W O T

Wielebnego Oycá FRANCISZKA, á JESU, Przezwiskiem Niegodnego.

346 Wielebny Oćiec FRANCISZEK *á Jesu*, przezwiſkiem Niegodny, iáko śię ſam, z pokory názywał y to ſobie obrał Przezwiſko, Urodźił śię w Miáſteczku, Hinojoſos, Dyecezyi Konchenſkiey, z bogátych y przyſtoynych Rodźicow. Oćiec jego, zwał śię Jan Ruiz, Mátká záś, Márya Mexya. Pod pobożnych Rodźicow ćwiczeniem, pobożnośći Chrześćiáńſkiey był wyuczony, á gdy do wieku doſkonáłſzego przyſzedł, do Miáſtá Biácenſkiego był poſłány áby będąc Uczniem Oycá Jana z Awili, Duchownego Mágiſtrá, záżywał cudowney y Niebieſkiey jego náuki. Pod tákim Mágiſtrem, ták poſtąpił Náſz Franciszek, ktory śię zwał ná ten czás, Hernández, czy Fernándes, że y ſam, wielom inſzym, w támtych Kráiách, wiele dopomogł, wſzelákich Cnot przykłádem, dla ktorych, był u wſzyſtkich w poſzánowániu, oſobliwie dla wielkiey w nim, Boſkiey miłośći, y rzadkiego Nabożeńſtwá do Nayświętſzego SAKRAMENTU, bo zápalony Boſką miłośćią, inſzych do miłośi BOGA mile zápalał, Nabożeńſtwem záś do Nayświętſzego Sakramentu wzruſzony od śiebie odchodźił, oſobliwie w Uroczyſtośći, tego Nayświętſzego SAKRAMENTU, w ktore náśláduiąc Krolá Dawidá, według Chwalebnego Hiſzpánij zwyczáiu, myśla y ćiáłem ſkakał. Tráfiło śię raz, że złamawſzy nogę, leżał ná łoſzku, iák śię dowiedźiał, że mimo jego Rezydencyą, nieśiono Przenayświętſzy SAKRAMENT, wzruſzony Nabożeńſtwem, wſtał z łoſzká, y oknem wyſkoczył, y ſkakał z rádośćią przed Nayświętſzym Sakramentem, przed ktorym cudownie, záraz ozdrowiał, ktory y z wyſkoczenia oknem, y z ſkakánia, powinien był, y drugą nogę, ieśli nie ſzyię złamáć, álbo głowę rozbić. Ták śię rzecz ſtáłá, w Ubedźie, Obiecádłá, y czytáć dźieći uczył, ktorych záraz, y w Chrześćiáńſkiey pobożnośći, y w nabożeńſtwie wielkim, do Nayświętſzego SAKRAMENTU, ktorym ſam dźiwnie pałał, ćwiczył. A gdy w Proceſſyi, nieśiono Przenayświętſzy SAKRAMENT, on ich do weſołego ále z uſzánowániem ánimował ſkakania, y wſzyſtkich innych, do ádorácyi wzbudzał. W jedney Solemney Proceſſyi,

ceſſyi, ták ſkacząc, w prędkim zapędźie nogę złamał, y do domu pewnego Mieſzczániná, ná kurácyą był zánieśiony. Proceſſya w támtym Mieśćie, przez iednę tylko chodźi Ulicę, ktorą do Kośćiołá Oycow Trynitarzow, przychodźi, y názad tąż ſię ſamą powraca. Złamawſzy nogę, Náſz FRANCISZEK, leżał ná łoſzku, ſłyſzał że ſię wraca Proceſſya, zwyczáynym wzruſzony Nabożeńſtwem, chćiał oddáć pokłon Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI, dla tego wſtawſzy złoſzká, poſzedł do okna, y widząc, że iuż mija Proceſſya, z wielką duchá popędliwośćią wołał mowiąc: *Pánie moy, y Skárbie Sercá mego, ty przechodźiß, á ja mußę zoſtáć, to bydź niemoże, y táż Duchá zdięty gorącośćią, przed ludźmi wyſkoczył z owego okná wyſokiego ná Ulice, y czuiąc ſię cudownie uzdrowionym ná nogę, ſkacząc, aż do końcá ßedł zá Proceßyą.*

347 Słyſząc, że Swięta Mátká Náſzá TERESA, przyiecháłá do Miáſteczká Weas, ná nową Fundácyą Zakonnic, ktorą Szláchetne, dwie Siostry Kátárzyná, y Marya *de Sandowal*, łożywſzy ná to wſzyſtkie dobrá, y ſiebie ſamę dawſzy, zakładáły, poiechał do niey Roku Páńſkiego 1575 y ſwego jey duchá powierzył. Swięta Mátká, gorącośći duchá, y Swiątobliwośći jego, zádźiwiwſzy ſię, wyperſwádowáłá mu, áby między Kármelitámi Boſemi, obrał ſobie Stan życia Zakonnego, co on záraz uczynić, Szlubem ſię obowiązał. Wroćił ſię potym, do Miáſtá Biáceńſkiego, gdźie iák ſię rozgłośiłá jego intencya, zbiegli ſię wſzyſcy do niego, łzámi, y przywiedźionemi rácyámi, niewoląc go, áby od nich nieodſtępował, ktory ná Chwałę Páná BOGA, y pożytek bliźniego, ták wiele dobrego czynił, bez ſzkody y uſzczerbku ſwoiego, y owſzem z wielkim záſług przymnożeniem. Wzruſzáły go nieco te rácye, iednákże pámiętáiąc ná Szlub uczyniony, począł ná ſumnieniu mieć ſkrupuły, żeby ſię ſtał Pánu BOGU niewiernym, z czego wiele ſturbowány, nie czuł ná ten czás, żadnego ukontentowánia, z rátowánia bliźniego. Przyiáchał do tego Miáſtá, Oćiec Hieronim od Mátki Bożey, przyſzedł do niego Náſz FRANSZEK, rádząc ſię go, o ſwoim powołániu, zeſzły ſię, y wſzyſtkie Stany Mieyſkie, ták Duchowne, iáko y Swieckie, á náwet y Studenći, proſząc bárdzo, áby im niebrał ich Apoſtołá, (bo tym znácznym Imieniem, nazywáli Sługę Bożego) z ták wielką cáłego Miáſtá, y Prowincyi Szkodą. Odpowiedźiał iednák Oycu FRANCISZKOWI, áby oddał Szlub uczyniony BOGU, czyniąc z ſiebie doſkonáłą Ofiárę, á ſam BOG inſze rzeczy opátrzy.

Przyiął tedy FRANCISZEK Náſz, Hábit Zakonny, w Mieśćie Biáceńſkim, 348
y poſłány był do Hiſpalu, gdźie ſwego czáſu, Solemną uczynił Profeſſyą, á gdy z przeſzłych okoliczności doświadczenia, dowiedźiał ſię Oćiec Prowincyał, iák wiele pożytkow, w duſzach czynił, kazał mu, áby po Ulicách Miáſtá, Kátechizował, dáiąc Chrześćiáńſkie náuki, co czynił z niewypowiedźiánym pożytkiem, ktory gorącośćią duchá ſwoiego, wſzyſtkich do ſiebie poćiągał: był bowiem bárdzo mądry, choć ſię nie uczył, roſtropny, choć ſię nie znał, ná práwách politycznych, uſtá jego, były piecem Duchá Swiętego, rácye ktore przywodźił, były iáko goreiące pochodnie, do tego był życia bez nagány. Powroćił do Miáſtá Biáceńſkiego, gdźie ſię udał do dawnego ćwiczenia, y dniá iednego, po Ulicách Kátechizuiąc, Duchem Prorockim rzekł: *Już trzymamy trzech.* to ieſt ná ten czás náwroconych, jego opowiádániem, iednego od krzywoprzyſięſtwá, ktore przed Sędźią, ná zgubę drugiego wykonáć umyślił, drugiego od zaboyſtwá, ktore popełnić poſtánowił, trzećią Nierządnicę, iuż náwwroconą do pokuty. Ta gdy ſkruſzona, przyſtąpiłá do niego, żárliwośćią o BOGA poruſzony, wyćiął jey policzek, mowiąc: *Nießczeſliwa, tyleś rázy BOGA obráźiłá.* Oná płácząc, miłoſierdźia prośiłá, y popráwę życia deklárowáłá. Mowili mu ludźie pobożni, áby ją w potrzebách życia opátrzył, żeby z niedoſtátku, do dawnych ſię nie wroćiłá nałogow, záczym ją záprowádźił do domu pewney Páni, ſwoiey znáiomey,

ktorey ſię ſpytał, ieżeli Paćierz umiáłá, á gdy odpowiedźiáłá, że umie, y mowiłá go do owych ſłow: *Badź wola twoiá, iáko w Niebie, ták y ná Ziemi.* Przydał FRANCISZEK: *Jeſt wola Boſka w Niebie, ábyś te pokutuiąca żywiłá, wypełniy ją ná źiemi.*

349 Záproſzony był raz, od pewnego Miáſteczká, nie dáleko Miáſtá Giáceńſkiego, do Miáſteczká Jodáx, ná Uroczyſtość Bożego Ciáłá, żeby tám miał Kazánie. Nádſzedſzy ná dwie drogi, rzekł Socyuſzowi, *Dokad idźiemy.* Odpowiedźiał Socyuſz, *Do Miáſteczká Jodáx.* Ktoremu rzekł FRANCISZEK: *Ja ide do Miáſteczká, Aryonu.* Dokąd przyſzedſzy, gdy ſię lud zgromádźił, miał Kazánie, ná Ulicy. Między zgromádzonym ludem, był ieden Cudzołożnik, ktory ſłyſząc FRANCISZKA, przećiwko temu wyſtępkowi każącego, náwroćił ſię, ták, iż ſię rzućiwſzy ná źiemię, grzech ſwoy, publicznie wyznał. To uczyniwſzy Náſz FRANCISZEK rzeł: *Idźmy, do Jodax.* Gdy we dnie, ná dobro bliźniego prácował, noc ná ſwoy pożytek obracał: bo ná Modlitwie y umartwieniách, większą część nocy trawił. Ták záś, we wſzyſtkich Zakonnych cnotách był doſkonáły, że u wſzyſtkich, dźiwnym był Swiątobliwośći przykłádem. Roku P. 1584. ná inſtáncyą, Filippá drugiego, Krolá Hiſzpáńſkiego, Oćiec Prowincyał, náznácył Miſſyą Náſzych, do Kroleſtwá Kongi y Angoli. Wybrano trzech godnych Zakonnikow, ná ten Urząd Apoſtolſki, to ieſt Oycá Dydaká od Nayświętſzego SAKRAMENTU, Toletáńczyká, Oycá Dydaká od Wćielenia Páńſkiego, rodem z Kángi będącego, y Náſzego Fránćiſzká, ktory ná ten czás, był Brátem Láiczkiem. Długo mieſzkáli w Uliſlyponie, czekáiąc okázyi, ktoraby popłyneli. Przećież dniá 10. Mieśiącá Kwietniá, pomienionego Roku, ktory był pierwſzy dźień Zmartwychwſtánia Páńſkiego, odbiwſzy ſię od lądu, puśćili ſię ná Morze. Byli rázem, w Okręćie, Páná Marćiná, Káwálerá Zaćiągu Chryſtuſowego, ktory będąc obrány Biſkupem Inſuły Swiętego Tomaſzá, y Prowincyi pobliżſzych, do ſwoiey Dyecezyi płynął, do ktorey Kongá y Angolá, należy. Gáler ktorym płynęli, iáko máły, y ćiáſny, był bárdzo niebeſpieczny, y częſto był w niebeſpieczeńſtwie, utonienia. Niż przypłyneli, do Kánáryiſkych Wyſpow, ná przebyćiu mieyſcá, názwánego *Equarum*, w ták iáwnym niebeſpieczeńſtwie byli, że ſámi doświadczeni Márynarze, ſadźili że utoną, dla gwałtownych wiátrow, y nieſłychány morza burzliwośći. Wſzyſcy iáko záraz zginąć máiący, głosy do Niebá podnośili, y ſwoich ſpowiádáli ſię grzechow. Gdy w tych byli położeni ućiſkách, opłákuiąc śmierć bliſką pokazáłá ſię nád Miáſtem Figurá Człowieká bárdzo iáſna, pod ktorą Náſz FRANCISZEK, widźiał Nayświętſzą PANNE, ták tedy wynieśionym y weſołym głoſem wſzyſtkich utwierdzał, żeby ſię nie bali, mowiąc, że przybył ſukkurs, MATKI Miłośierdźia. Oćiec záś Dydak, od Nayświętſzego SAKRAMENTU, powiedźiał, że widźiał ſámego CHRYSTUSA, pod ową figurą, káżdy z nich, według ſwego wzywánia, widźiał ſwego Obrońcę. Tym ſpoſobem, wiátry, y fale ná morzu uſtáły.

Ják to niebeſpieczeńſtwo minęło, 350 náſtáło inſze od Piratow, to ieſt Rozboynikow Angielſkich; nie dáleko iuż był, ich Okręt, y bali ſię że iuż prędko nádpłynie, aż Náſz FRANCISZEK pełen Wiáry, záwoławſzy głośno, temi ſłowy záklął ich: *Jeżeli ſie kiedyż tedyż nie náwroćićie, zá az teraz potononiećie.* Z podźiwieniem wſzyſtkich, w krotce ow Okręt utonał. Oni záś cudownie, z niebeſpieczeńſtwá wybáwieni, przybili ſię do Wyſpy Kánáryiſkiey Gomer názwáney, gdźie Gáler pomienioną nawáłnośćiá złamány, y z gruntu zepſowány, náprawiáli. Po odebránych, ná tey Wyſpie, oświadczoney miłośći znákách, od Obywátelow, ták Zakonnych, iáko y Swieckich, puśćili ſię dáley ná Morze, y w nowe niebeſpieczńſtwo wpádli, bo ſię Wody w gorę podniosły, łyſkáwice y pioruny ſtráſzne powſtáły. Wſzyſcy boiąc ſię utonąć, událi ſię do nabożeńſtwá, y do przyczyny Swiętych: przybył z pomocą Pan BOG, ná ich Modlitwy, naybárdźiey Náſzego FRANCISZKA:

ciszk: bo ná wierzchołku Másztu, pokazał śię ogień Swiętego Tylmy, nákształt gwiazdy, łágodnym szeleſtem, iskry wypuszczáiący, co było pewnym znákiem, bliskiey pogody, z ktorego szczęśliwego znáku, ućieszyli śię wszyscy. Pod wieczor ućichło Morze, á názáiutrz z ráná, nástąpiłá pogodá. Przebywszy Insuły Gor źielonych, do brzegu Gwineyskiego, y inszych Krolestw, przypłyneli, y do Insuły Xiążęcey, ieszcze ná Naszey Gránicy będącey przybyli, gdźie Biskup, iák w włásney Dyecezyi, z wielkim uszánowániem, był przyięty, z Towárzyszámi, od támecznych Obywátelow, y Luzytánow. Dostáli śię potym do Insuły Swiętego Tomaszá, pod Ekwátorem położoney, y o sto mil, od przeszłey będącey, w Wigilią Swiętey Máryi Mágdáleny, po trzech Mieśiącách y więcey, swoiey Náwigácyi.

351. Ják sobie tám po przeszłych fatygách, Náśi Zakonnicy, trochę spoczęli, do Krolestwá Kongi, iáko mieyscá, swoiey Missyi náznáczonego popłynąć umyślili. Záczym weszli do Okrętu Luzytáńskiego, w ktorym sto Zołnierzow y z Komendántem, płyneło ku Angoli, ná prezydyum. W tey przeprawie, stał śię przypadek, że Nász Franciszek wpadł w Morze, y przez pułgodźiny będąc pod wodą, wypłynął wolny, y wesoły, w suchym Hábićie, ktoremu y skryptá co miał przy sobie nie zámokły, powiádáiac, że będąc ná dnie Morskim, ná ten czás, zmysłow, áni nádźiei w Pánu BOGU nie ſtráćił. Dniá 14. Wrześniá, przybili do Loándy, Angoli Portu, ná ktory wyśiadszy, odebráli nowinę, szczęśliwey, y cudowney wiktoryi. Albowiem Luzytáni, máiąc tylko sto pieszych, dwádźieśćiá dźiewięć konnych, y pięćdźieśiąt Afrykáńczykow, do pomocy, niezliczoną Pogánow liczbę, trupem położyli, pobudzeni relácyą, iednego Zołnierzá Chrześćiáńskiego, ktory im nástąpić ná nich rádźił, z roskazu Nayświętszey Panny, zwyćięstwo obiecuiącey. W tym Porćie, Náśi Missyonarze, stárânia przykłádáli, y prácowáli, około zbáwienia dusz. Słysząc zás, że Krolestwo Angoli, było w zámieszániu, do Krolestwá Kongi, przenieść śię umyślili, ktorego Krol był Chrześćiánin.

Gdy śię w drogę gotuią, poważny list 352 odbieráią od pomienionego Krolá, ktoremu było Imię *Alvarus*, pisany dniá 4. Październiká Roku Páńskiego 1584. ktory winszował im z wielką ludzkośćią, szczęśliwego przybyćia, y uśilnie uprászał, áby śię pospieszáli, oznáymuiąc im, że zlećił, pewnemu Ministrowi swoiemu, imieniem Sebástyánowi, áby ich we wszystko ná drogę opátrzył. Ze nie mogli ználeść okázyi, áby śię ná tę Peregrynácyą Morzem puśćili, lądem iecháć postánowili, wielkie Puszcze, z niemáłą fatygą, y z codźiennym niebespieczeństwem, przebywáiąc: muśieli przez lásy, gory, piaski, przeieżdżáć, między słoniámi, y inszemi srogiemi bestyámi, przy częstym niedostátku żywnośći. Przećięż po tych fatygách, dostáli śię do Miástá Sálwátorá, Rezydencyi Krolewskiey. Oznáymili Krolowi, że Nayświętszey Panny Obraz z sobą przywieźli, y życzyli sobie, żeby był przyięty, z należytą Uroczystośćią. Pochwalił Krol, prágnienie ich, á niemogąc sam przećiw niemu wyniść, bo chorował ná Podágrę, wielu Pánow godnych, y zacnych ludźi posłał, áby tey Uroczystośći assystowáli, y Wikáryuszá Biskupiego, Kátedry Swiętego Tomaszá, ktory ná Páłácu Krolewskim rezydował. Przy tym, niemáło podárunkow posłał dla Oycow, áby śię po fatygách podrożnych, pośilili. Gdy śię tedy zgromádźiłá wielka ludźi frekwencya, odpráwiłá śię Solemna Processya, ná ktorey Státua Nayświętszey Panny, bárdzo śliczna, z wielką áppárencyą, byłá nieśiona.

Náznáczył Krol, dom Zakonnikom 353 Nászym, w samym Mieśćie, y chćiał żeby przy innych miłośći bliźniego usługách, uczyli Synow, y Dźiatki młode Grámmátyki, ktorzyby potym, mogli bydź ná Stan Duchowny poświęceni, y zostawszy w Kośćiele Bożym Kápłánámi, opowiádáli Ewángelią. Ochotnie przyięli, roskazánie Krolewskie, mądre Krolá postánowienie pochwalili, y w dźiećiách do náuki poiętność,

ięτność, y ſtáteczną ſkłonność do záchowánia Wiáry Swiętey ználeźli. W krotce po ſwym przybyćiu, przyiáchawſzy ná Páłác, pomieniony Biſkup, Wyſpy Swiętego Tomaſzá, ták żeby ſamego Krolá náwiedźił, iák żeby też iáko dobry Páſterz, z ſwoiemi ſię Owieczkámi ućieſzył; ku Náſzym Miſſyonarzom, pokazał wielkie znáki uſzánowánia, ták dla ich Swiętey ná Morzu konwerſacyi, ktorey ſię ſam przypátrzył, iáko y dla powſzechney, u wſzyſtkich eſtymácyi. Znieśli ſię, z nim, pomienieni Náſi Oycowie, o rozſzerzeniu ſwoich Miſſyi, ná pobliżſze Kroleſtwá, ktorych pobożne prágnienie pochwaliwſzy, potwierdźił, álbowiem ich poważał, iáko drugich Apoſtołow, ktorzy gárdząc Swiátowemi rzeczámi, ſzczegulnie tylko, náwrocenia duſz pilnowáli, z czego, mogli zebráć wielki pożytek, y wiele Kośćiołow w ták obſzernych owego Pogáńſtwá kráiách, mogli wyſtáwić.

354 Uważáiąc Oćiec Dydak od Nayświętſzego SAKRAMENTU, że ich tylko trzech było Miſſyonarzow, á ieden z nich Brát Konwers, to ieſt Náſz FRANCISZEK, ktory iáko Brát, nie mogł ták duſzom uſługowáć, iáko Xiądz, począł o tym mowić, z podáney do dyſkurſu okázyi, z Oycem Dydakiem od Wćielenia Páńſkiego, lecz Pan tą okázyą Oycá Wikárego ták wzbudźił, że rzekł Náſzemu FRANCISZKOWI: *Bráćie moy, do tych czas, żártem mowiłem z tobą, teraz do prawdy mowię, że ćię chcę prezentowáć Xiędzu Biſkupowi, áby ći dał Swięcenie.* Tym Oycá Dyſkurſem, ſturbowány. Wielebny Brát, począł płákáć, ſwoię nieſpobność, y nieumieiętność pokázuiąc, ſkrupuł ſumnienia uważáiąc, y procz tego przydáiąc, żeby ſię tá nowiná Przełożonym nie podobáłá, iákby ſię o iego Swięceniu, dowiedźieli. Te wſzyſtkie iego rácye, nie pomogły, bo obádwá Oycowie, z nátchnienia Boſkiego, zgadzáli ſię ná iego Swięcenie. Przynieśli Mſzał, y ná ſzczęśćie ná co nápádną, otworzywſzy go, nápádli ná Ewángelią, God w Kánie Gáliley ſkiey, kazáli mu ią czytáć, á lubo ſię Grámmátyki nigdy nie uczył, nie tylko co czytał, rozumiał, ále też y dobrze tłumáczył, ktory Cud, był nową pobudką, áżeby ſię święćił FRANCISZEK. Prezentowáli go tedy Biſkupowi, do Swięcenia; Mądry Biſkup, determinácyą Oycow, potwierdźił, zá ſłuſzną rzecz ſądząc, że teráźnieyſza Miſſyanorzow około Ewángelij prácuiących, potrzebá, dyſpenſowáłá w iákim defekćie Łáćińſkiego Języká, ile że ſię przyczyniłá do tego, doświadczona FRANCSZKA Náſzego Swiątobliwość, wlana Wiáry Swiętey y iey Artykułow umieiętność, y wielka zbáwienia duſz żárliwość. Máiąc tedy Biſkup, dáną ſobie wolność Swięcenia, oprocz zwyczáynych czáſow, pierwſzego dniá, dał mu Swięcenie mnieyſze, y Subdyákony, dwoch záś dni Uroczyſtych náſtępuiących, dał mu Dyákony, y Prezbitery, ná więkſzą chwałę Páná BOGA, y duſz pożytek.

Z poſłuſzeńſtwá uczyniony Kápłá- 355. nem, niemożna wypowiedźieć, z iáką pokorą, z iáką duchá gorącośćią, do odpráwienia pierwſzey Mſzy Swiętey przygotowánie czynił, y z iákim nabożeńſtwem, tę Swiętą Ofiárę odpráwił, do ktorey záwſze potym, z wielką duchá rádośćią, y dźiwnie nabożny, przyſtępował. Poczęli tedy Apoſtolſkiey powinności pilnowáć, y bárdźiey przykłádem niż ſłowámi, Ewángeliczną doſkonáłości drogę, opowiádáć bo według ſłow Chryſtuſa, nie káżdy ktory mi mowi *Pánie, Pánie, ſpoſobny ieſt do Kroleſtwá Bożego, ále ktory czyni wolą ie go.* Więkſza część nocy, ná modlitwie trawili, ktora uſtáwiczne dźienne prace, w náuczániu, w kázywániu, w ſłuchániu Spowiedźi, iákokolwiek wypocznieniem ſłodźiłá. Oſtre życie prowádźili, ták w iedzeniu bárdzo mizernym y poſpolitym, iáko w odźieniu ubogim y grubym, iáko też w uſtáwicznych pokutách y umartwieniách, z wielkim támtych Narodow zbudowániem, ktore ſię też dźiwowáły, wielkiemu ich, święconych rzeczy poſzánowániu, ochędoſtwu koło Ołtarzow, y Obſerwáncyi powierzchownych Ceremonij, dźiwowáli ſię tákże, naybárdźiey, wielkiey w nich do Uboſtwá miłośći, że máiąc wikt, y odźienie mizerne,

zerne, o nic więcey niedbáli, áni śię o nábyćie rzeczy wybornych, álbo drogich stáráli.

356 Náwracáiąc y náuczáiąc Niewiernych, wiele prac podeymowáli, y wiele ućierpieli: bo niektorzy álbo nieumieiąc Hiszpáńskiego językà, álbo nie máiąc do tego dowćipu, danych sobie náuk Wiáry, nie poymowáli, inśi záś, widząc ją swoim błędom przećiwną, y rządzom ćiáłá nie przyiemną, lekce ją poważáli, y dobrowolnie odrzucáli. Co śię záś tycze Europeyczykow, prawdźiwą Wiárę trzymáiących, ktorzy tám iák Obywátele mieszkáli, álbo śię iáko przychodniowie, Hándlámi towárow báwili, y dla tych tákże, wiele ćierpieli. Bo że mowi Apostoł, *że chćiwość, iest wszystkiego złego korzeniem*, ktora śię w wielu z nich znáydowáłá, jedni, błądźić w Wierze poczęli, álbo tylko umárłą Wiárę mieli, ták ná wszystko złe wyuzdáni, osobliwie w nieczystośći, że uczynkámi Wiáry śię zápieráli, z okázyi wielu niewolnikow y niewolnic, wielu śię grzechow dopuszczáli; czego, gdy Náśi Missyonarze, w nich popráwić niemogli, iáko dobrzy, o Honor Boski żárliwi, y o dobro bliźniego stáráiący śię, niezmiernie śię z tego trapili.

357 Po nieiákim czáśie, ći Náśi Missyonarze, áby z większym pożytkiem, Apostolską funkcyą odprawiáli, w náwroceniu wielu dusz, y żeby większe támtych Kráiow mieli poznánie, dáley śię pomknąć umyślili. Záczym z spolney determinácyi, miedzy sobą umowioney, stánęło, żeby Oćiec Dydak od Nayświętszego SAKRAMENTU, Wikáry Missyi, w Kongu, y pomienionym Mieśćie został, iák w pryncypálnym mieyscu tey Missyi, z Brátem Láiczkiem, ktory śię tam obległ, osobliwie że y chorobámi y niewczásami przyćiśniony, nie mogł do dálszey peregrynácyi, bydź sposobnym. inśi záś dwáy Oycowie, żeby poszli w dálsze Krolestwá. Oćiec Wikáry, opinią Swiątobliwośći, u Krolá Alwaresa sławny, nie tylko swoiemi inwencyámi y obrotem, ále też y Krolewską powagą wspárty, stárał śię o pomnożenie wiáry, y obyczáiow náprawienie; z czego niektorzy przećiw niemu, nie chęć zábrawszy, wszelkiemi go sposobámi, ile ich mogli ználeść prześládowáli, żeby go álbo zgubić, álbo w niesławę podáć, álbo pracę jego, w dźieło ćinną lekkość, y pośmiewisko obroćić. Naypierwey tedy niewstydnicę y swawolną iednę Niewiástę, námowili ná niego, ktora on wźiąwszy kiją, aż ná Ulicę wygnał, żeby iáwnie pokazał, swoię, y Zakonu niewinność. Potym mu, trućiznę w potráwách zádáli, żeby go otruli, y wcále by był umárł, gdyby go był jeden Luzytáńczyk od śmierći nie wybáwił, dawszy mu záżyć pewnego Oleyku, ktorego záżywszy Oćiec, zrućił trućiznę. Potym go z rezydencyą spalić chćieli żywego, ále zá łáską Boską, y swoią ostrożnośćią, uszedł od ogniá. Ná ostátek, towárzyszá tłumácza jego, ná zgubę Oycá przenáięli, ále śię on postrzegszy, porádźił sobie, y odmienił tłumácza, y ták śię w niczym, zámyślone przećiw Oycu, nie udáły zasadzki. Inśi dwáy Oycowie, to iest Dydak od Wćielenia Páńskiego, y Wielebny Oćiec FRANCISZEK *à JESU*, wiele Pogáńskich Kráiow przeszli, jáko to, Mánibátę, Zundę, Fángo, y insze, iáko obłoki dżdżyste, skrapiáiąc ie, ową wodą Ewángeliczną, ktora według słow Chrystusowych, wyskákuie do żywotá wiecznego, niezliczone dusze do BOGA náwroćili, álbowiem powiádáia, że sam Nász FRANCISZEK, więcey iák sto Tyśięcy ochrzćił, y że podczás jego Kazánia, skakáły y drzewá, y ten głos wydawáły: *Wierzćie, co Sługá Boży powiáda.* Ci dwáy Oycowie do Nilu Rzeki, swoię Peregrynácyą poćiągnęli, ktory od Gor mieyscá zwánego Luná ku Promontoryum przechodzący, y koło owych Krájow w Jeźioro wpadáiący, y znowu názad śię wracáiący, cáłą oblewa Afrykę, od południá, ku pułnocy, y w Egipćie, śiedmią stronámi w pułźiemne Morze wpływa. W owych Kráiach znáyduiący śię Práwowierni, zwykli byli chętnie y często Spowiedź czynić, choć by ią y przez tłumáczá przyszło odpráwiáć. A gdy ich Missyonarze Náśi, o przyczynę tego pytáli, odpowiádáli, że dla tego,

dla tego, iż doświadczyli, że przez Spowiedź Sákrámentálną, od chorob ćiáłá byli uwolnieni, czego wiele rázy doználi: osobliwie záś o iednym powiádáli, ktory będąc bárdzo schorzáły, y od śił opuszczony, iák był do Spowiedniká záprowádzony, y Spowiedź odpráwił, záraz ozdrowiał.

358. Chćieli ći dwáy Oycowie, żárliwośćią o Chwałę Páná BOGA, y náwrocenie dusz zápaleni, puśćić się zá Rzekę Nilu, áby do práwey jego strony ku Wschodowi, Urząd Apostolski pociągneli, máiąc wiádomość, że tám iesżcze opowiádánia Ewángelij Swiętey nie było. Ale żeby dáney sobie kommissyi ná Missye, nie przestąpili gránic, y żeby sobie we wszystkim w Imię Páńskie postępowáli, nięchćieli tego bez pozwolenia Przełożonego czynić, o ktore listownie Oycá Wikárego prośili. Dowiedźiał się Krol *Alvarus*, o prozbie Oycow, y boiąc się o nich, przestrzegł ich, że támte Narody zá Rzeką, są grube y nie ludzkie, iák bestye srogie, y nie ugłáskáne, nic ludzkiego w sobie niemáiące, y záraz Urzędnikom swoim przykazał, áby cáłośći Oycow pilnie przestrzegáli, y żadnym sposobem, nie pozwaláli, żeby się zá Rzekę przepráwili. Więc z tę stronę Rzeki muśieli się zostáć Oycowie, po ktorey Missye swoie, náuczáiąc y do Páná BOGA náwracáiąc, odpráwowáli.

359. Gdy w tych pracách Apostolskich zostáią, doszedł ich list od Oycá Wikárego, ktorym kazał się im powroćić do Dworu Krolewskiego. Ná ktory, gdy się powroćili, tenże Oćiec Wikáry, począł z niemi długi dyskurs prowádźić, o wroceniu się do Hiszpánij, ponieważ Przełożeni áni nowych Missyonarzow posyłáli, áni do nich pisali. A do tego, że się trzebá było obawiáć, żeby Przełożeni nowo obráni, wszystkich Missyi Nászych, nieskáśowáli, y onych w samey tylko Ameryce, Nowey Hiszpánij nie postánowili, nie mogąc ná insze kráie, Missyonarzámi wystárczyć; do czego y to przydał, że ieżeli dłużey zábáwią, Missye swoie, chybá śmiercią zákończą, poniewaz się im zdáło, że poszli w zápomnienie u Przełożonych. Przeto, że ich tylko było trzech, á on sam bárdzo chory, rázem wszyscy postánowili, wroćić się do Hiszpánij, áby znowu wszyscy wraz skutecznieу spráwę Missyi promowowáli, y z nową Bráći do Pracy Apostolskiey pomocą, ná swoie Missye powroćili. Bał się bowiem Oćiec Wikáry, iednego tylko do Przełożonych posłáć, ktory ieżliby w drodze umárł, dáremna by byłá legácya, ieżliby záś dwoch posłał dla pewnośći y bespieczeństwá, ieden by się w támtych kráiách został, od wszelkiey ludzkiey opuszczony poćiechy; Niewiedząc co czynić, gdy o tym w zásmuceniu myślili, wszyscy trzey, wroćić się námyślili. Tym czásem záś, obmyśliwszy sposob zácżętey Missyi, o pozwolenie wyiázdu, smutnego przez to Krolá Alwaresá prośili, y otrzymáli; dáiąc mu rácyę pomienione, y powrot w krotce obiecuiąc.

Wśiedli tedy ná Okręt, y po wielu 360
niewczásach y niebespieczeństwách ná Morzu, zwyćiężonych, stánęli w Ulissyponie Stolicy Luzytánij, ktorych Przełożeni, przywitáli z wielką miłośćią, bo rozumieli, że już byli pomárli, ále chcąc się powroćić, nic niewskoráli, ponieważ iáko się powiedźiáło, Nasze Missye, do Prowincyi Nászey w Indyách Zachodnich, były przeniesione, dla większey łátwośći y pożytku. Bárdzo ná to byli żáłośni, ći Nászi Missyonarze, á osobliwie Nász Wielebny Oćiec Fráncisżek, ktory Apostolską tey Missyi żárliwośćią, zápalony, inszych do niey záchęcał, átoli też duchá gorącość, do náwracánia dusz w Hiszpánij obroćił, ktory noc, ná modlitwie y umártnieniach przebywáiac, we dnie kážac, Spowiedźi słucháiąc, grzesznikow náwracáiąc, ktorych wielką ciżbą záwsze bywał otoczony, od wszystkich był miány zá Apostołá. Był opinią Swiątobliwośći słynący, Cudámi sławny, Cnotámi Heroicznemi ozdobiony, Boskiemi łáskámi jáśnieiący, ktorych częstego udźielenia záżywał.

Między temi faworámi Boskiemi, 361
ktore często odbierał, jeden znáyduię, Nászemu Fránciszkowi z dwiemá inszemi Zakonnikámi, tákże Swiątobliwemi,

wemi, rázem pozwolony, ktory się wyraża, w żyćiu Wielebnego Oycá Náſzego Dominika *á JESV MARIA*, temi słowámi. Uſtáwiczne práwie Záchwycenia, ták osłábiły Dominika, że go ná łoſzku zátrzymáły w Mádryćie, áni ſię mogł wroćić ná Swięta Bożego Národzenia, do ſwego Toletáńſkiego Konwentu, naybárdźiey dla ćiężkiego żył pokurczenia. Byli też ná ten czás w Mádryćie, Wielebny Oćiec Franciszek *á JESU*, ktory ſię z pokory przezwał *Indignus*, to ieſt *Niegodnym*, y Brát Franciszek od Páná *JEZUSA* máłego, ktory tákże przez pokorę, názwał ſię *Rusticus*, to ieſt *Wieśniakiem*, obádwá świątobliwośćią ſławni. W Wigilią Bożego Národzenia, przyſzli obádwá do Dominiká leżącego, áby go Duchownemi y Niebieſkiemi rozmowámi poćieſzyli. Przed pułnocą wźiąwſzy go ná ręce, zánieśli go do Kośćiołá, áby Jutrzni jeżeli nie ſpiewáć, przynaymniey słucháć mogł. Po ſkończoney Jutrzni, tychże ſamych przysługą, do prywatnego zánieśiony *Oratorium*, trzech wysłuchał Mſzy Swiętych. Miał Mſzą Oćiec Franciszek, y służył mu Brát Franciszek od Dźiećiećiá Páná JEZUSA, á Dominik był z niemi. Ná pierwſzey Mſzy, po Konſekrácyi, Máleńki JEZUS, pokazał ſię w Hoſtyi, oczywiśćie, w wielkiey świátłośći, y pięknośći, ná poćiechę Sług ſwoich, ſobie wiernych. Wſzyſcy go wraz widźieli, y Národzonemu Pánu, pokłon oddáli, á że Brát Fránćiſzek, ktory służył do Mſzy, był bárdzo nabożny do Dźiećiątká Páná JEZUSA, widzeniem jego ták ſię ćieſzył y táką duchá gorącośćią był zápalony, że jákby od śiebie odſzedł, po *Oratorium* począł ſkakáć, ſpiewáiąc tę Nabożną piosneczkę, *Dobrze, żeś do nas przyſzło ślíczne Dźiećię y przyiązne, dobrze żeś ſie zbliżyło, słodkie dźiećię y kochane.* Tąż miłośćią zápaleni ku JEZUSOWI Národzonemu dwáy Oycowie, też piosneczkę powtarzáli. Po ták wielkiey Uroczystośći, y niezmiernym weſelu Sług ſwoich, zniknął Chrystus, oni záś kończąc trzy Mſze, od godźiny drugiey z pułnocy aż do dźieśiątey trwáli, w Niebieſkich opływáiąc, y niejáko tonąc delicyách.

Albo z okázyi náwracánia duſz, ál- 362
bo z iákiego Intereſu, ſobie od Posłuſzeńſtwá zleconego, wychodząc Wielebny Oćiec Franciszek, czáſem w słoty y niepogody, gdy ſię záſzárgány błotem, do Konwentu powracał, ſzedł do ſtudnie, náwet, y w źimie, y náćiągnąwſzy wody, nią ſię z gory polewał, y ták Hábit, Sándały, y nogi umywał, á ták wſzyſtek zmoczony, poſzedł ſię modlić przed Nayświętſzy SAKRAMENT, y z cudowną duchá gorącośćią trwał ná modlitwie: Y ták raz był záchwycony, od Kompletv aż do pułnocy, ktorego gdy Oćiec General, idąc ná Jutrznią, obaczył ná tym mieyſcu zostáiącego, gdźie go pierwey odſzedł, posłał do niego, żeby poſzedł, bo iuż pięć godźin nie ſpiąc ná owym mieyſcu był, ktory posłánemu do śiebie odpowiedział: *Chciałbym żeby ich było z pięć tyśięcy.* W Mieśćie názwánym Kogolludo, gdy pod czás, ſuſzy miał Kazánie, słyſząc ludźi nárzekáiących, że im Pan BOG deſzczu nie dawał, rzekł im: *Obiecuyćie mi, że przez trzy dni grzeſzyć nie bedźiećie, y ná znák obietnicy, podnieśćie w gore ręce, á ja wam obiecuię, że wam BOG da deſzcz.* Podnieśli wſzyſcy ręce, á Pan BOG ſpuśćił im deſzcz obfity. Otrzymał Modlitwámi ſwemi, Krolowey Málgorzáćie, Xiężnę Annę, ktora potym była Krolową Fráncuſką.

Ná koniec pełen dni y dobrych u- 363
czynkow, Náſz Franciszek, y opinią świątobliwośći ſławny, umárł w Mádryćie, dniá dźieśiątego Czerwcá, Roku Páńſkiego 1601. y ná grobie jego, w Kośćiele Náſzym Mádryteńſkim, poważne to, nápiſano mu *Epitaphium*, álbo nadgrobek: *FRANCISZEK, Kármelu Syn, pokora, niegodny, ále mowa y uczynkiem, możny, náuka bárdźiey z Niebá, niż przez prace nábyta, obfituiący, ktore dał Murzynſkiey Ziemi pożytki, tych, y BOGA iuż zażywa. Tu ſpoczywa. Umárł w Mádryćie, dniá dźieśiątego Czerwcá, Roku Páńſkiego 1601.*

Z Y W O T
Wielebney Mátki ALFONSY, od Matki Bożey.

364 Ielebna Mátká ALFONSA, po Hiſzpáńſku ALDONEA, od Mátki BOŻEY, urodźiłá ſię Roku Páńſkiego 1537. názwána ná świećie ALDONEA NINNO z Gwewáry. Oćiec jey był Pan Roderyk Ninno, Mátká záś, Páni Tereſa z Gwewáry. Miał Bráći, Páná Jana Ninno, Grafa *de Annover*, y Páná Ferdynándá Ninno z Gwewáry, Kárdynałá, y Arcybiſkupá Hiſpáleńſkiego. ALFONSA Náſzá, iáko pierworodna, dla zacnych od nátury przymiotow, miáłá u Rodźicow ſwoich, miłość oſobliwſzą, bo byłá dowćipu ſubtelnego, poważnego rozſądku, dźiwney roſtropnośći, niezwyczayney ćichośći, ktore w niey náturálne przymioty, oſobliwſza jey pobożność, y inſze wnętrzne cnoty zdobiły. Chćiáłá ſię Pánu BOGU poświęćić w Stanie Zakonnym, y obráłá ſobie, Klaſztor Toletáńſki, Zakonu Swiętego Hieronimá, w Klaſztorze Swiętego Páwłá; ále Rodźicow ſwoich obligácyámi, Bráći y Krewnych prozbámi zniewolona, poſzłá zá Páná Gárcelázę, z Wegi, y Guzman, z ktorego, Zacnych Synow, y Corki, ná świát wydáłá. Miedzy niemi, nayznákomitſzy był Syn drugi, Pan Roderyk Ninno; ktory po Stryiu ſwoim, zoſtał Grafem, *de Annover* y w tákim był áffekcie, y powadze, u Filippá Drugiego Krolá, że go Arcyxiążęćiá Albrychtá, Miniſtrem, y Konſyliarzem więkſzym obránego, wyſłał do Belgium, gdźie dla ſwoiey powagi y roſtropnośći, poſpolity wſzyſtkich miał ápplauz.

365 W Stanie Małżeńſkim będąc, świątobliwie w domu rządźiłá, ćwicząc ſię w pobożnośći Chrześćiáńſkiey, w ktorey y Synom ſwoim wychowánie dawáłá. Roku Páńſkiego 1562. máiąc lat 25. po śmierći Mężá, Wdową zoſtáłá, y czyniąc należytę koło Synow ſtáránie, y w Boſkiey boiáźni, y w miłośierdźiu ku ubogim ćwiczyłá. Gdy jey Syn ſtárſzy, jednego czáſu perſwádował, żeby ná Páłácu ſwoim, kázáłá Herb Fámilij ſwoiey Zacney powieśić, oná kazawſzy ubogich ſprowádźić, odpowiedźiáłá: *Herby ktorebym rádá, żebyś ná duſzy twoiey Synu wyſtáwił, ſa odźiewáć y rátowáć, tych Chryſtuſa Ubogich, inne ná máło ſie zdádzą.* Wróćiło ſię do niey pierwſze Stanu Zakonnego prágnienie, y żeby Boſkięmu powołániu doſyć czyniłá, Synow ſwoich, według ich kondycyi roſporządźiwſzy do Miáſteczká Kwerwy, dźiedźicznego ſwoiego, o pięć mil od Toletu przenioſłá ſię, gdźie ſobie mieſzkánie, przy Kośćiele obráłá, żeby pobożnych uczynkow, y modlitwy z więkſzą łátwośćią pilnowáłá. Dobrą o jey cnoćie opinią wzruſzony Filip Drugi, chćiał ją ná godność iáką ná Páłácu ſwym Krolewſkim wyſtáwić, czego oná przyiąć niechćiáłá, ſwoie Nabożeńſtwá, nád prożnośći dworſkię przenoſząc.

366 Poiecháłá potym do Toletu, áby byłá przyięta między Zakonnice Swiętętego Páwłá, do ktorych przed tym miáłá powołánie, z ktorych konwerſacyi, bárdźiey ieſzcze w Zakonnym przedśięwźięćiu, utwierdzoną zoſtáłá. Ale z nátchnienia Boſkiego, prágnąc więkſzey doſkonáłośći, poſtánowiłá Klaſztor w Kwerwię fundowáć, ná tym mieyſcu kędy mieſzkáłá, dla czynienia więkſzey pokuty. Gdy myśláłá o ſpoſobie, zámierzoney Fundácyi, y ſpráwę tę Nayświętſzey PANNIE gorąco polecáłá, modląc ſię przed jey Obrázem, rzekłá: *O Páni moiá, czy będeſz mogłá widźieć to dźieło dokończone, ktore chce ná uſługe Wáſze wyſtáwić, czy ſtánieſz ten Klaſztor?* Ledwo te ſłowá wymowiłá: aż támá Nayświętſza PANNA, z Obrázu, głowę ku niey ſkłoniłá, upewniáiąc ją? że tego ſzczęśliwie dokaże. Záczym z więkſzą żárliwośćią, do tey ſię zábieráłá Fundácyi, ktora gdy rożne záchodzące okázye przedłużáły, powierzyłá ſię ſwey intencyi, iedney Zakonnicy, Zakonu

Kármeli;

Kármelitáńſkiego, opinią świątobliwośći ſławney, y ſpráwę tę modlitwom jey záleciłá, ktora po wielu ná tę intencyą odpráwionych modlitwách Wolą Boſką jey opowiedźiáłá, że tá Fundácya, miáłá bydź ná większą chwałę Páná BOGA, ále żadną miárą nie doydźie, ieżeli jey Nayświętſzey Pannie nie odda; Dorozumiáłá ſię tey táiemnicy, záczym Nayświętſzey Pannie MARYI, y Tytuł, y Práwo Fundátorki przywłaſzczyłá, ſiebie tylko zá Prokurátorkę y Adminiſtrátorkę przyznawáiąc.

367 Od tego czáſu, w zámyśloney intencyi, iuż nie miáłá żadney przeſzkody, y będąc dobrey o Náſzych Zakonnicách opinij, umyśliłá fundowáć Klaſztor nowey Reformácyi Kármelitáńſkiey. Cztery tyśiące Czerwonych Złotych, dáłá ná tę Fundácyą, y wiele potrzebnych rzeczy, ták ná Kośćioł, iák y ná Klaſztor ſporządźiłá, y máiąc wſzelką gotowość, Zakonnice ſprowádźiłá, y Klaſztor Záłożyłá, dniá 25. Czerwcá Roku Páńſkiego 1585. Ten Klaſztor, ſłynął wielą Cudámi, y łáſkámi Swiętey Mátki Náſzey Teresy. Jednego dniá Białogłowę ná rękę choruiącą, ſamym tylko przeżegnániem jey, w momenćie uzdrowiłá, ktorey kazáłá przyiść do Forty, y o áffekcyi ręki, z nią rozmawiáiąc, odpráwiłá ją w Imię Páńſkie, ſwoie jey Imię powiedźiawſzy. Tá Białogłowá widząc ſię uzdrowioną, weſoło z podźiękowániem powroćiłá, y rozumieiąc że tá jey Uwolnićielká, byłá ktora Zakonnicá tego Klaſztoru, rzekłá do Fortyanki: *Moiá Mátko, ktoraż tu ieſt miedzy Wáſzmośćiámi, Zakonnicá bárdzo Swiatobliwa, názywáiaca ſie TERESA à JESU,* odpowiedźiáłá jey Fortyanká, że w tym Klaſztorze, niemáſz żadney Zakonnicy tego Imienia, ále to byłá Swięta Náſzá Fundátorká, już umárła. Uzdrowiłá znowu Zakonnicę, tákże ná rękę choruiącą, iák tylko Obrazek Swiętey Mátki Náſzey Teresy do ręki chorey przyłożyłá, ktora záraz zdrową zoſtáła; Pokázowáiá ſię często Zakonnicom Swięta Mátká, ktorym zbáwienne dawáłá náuki, y kiedy ſię co, niedoſkonáłego przytráfiło, nápominálá.

Alfonsa Náſzá weſoła, że Klaſztor wyſtáwiłá, dawnemu do Stanu Zakonnego prágnieniu, doſyć uczynić chćiáłá, y zoſtáć Zakonnicą. Záczym gruby y ubogi Hábit Zakonny, nád bogáte ſtroie, bárdźiey ſobie ſzácuiąc, z zbudowániem cáłey Hiſzpánij, Pánu ſię poświęćiłá. Jednák zá Indultem Papieſkim, chćiáłá bydź do śmierći Nowicyą, ták przez pokorę, iák y żeby ją kiedy nie obrano zá Przełożoną, oraz y z rácyi Zakonney Obſerwáncyi, bo że chorowáłá ná oczy, y dla inſzych często przypadáiących chorob, muśiáłá mięsne potráwy iadáć, niechćiáłá czynić uſzczerbku Obſerwáncyi, żeby w wielu z nią dyſpenſowano, gdyby byłá Profeſką. Nowicyuſzką będąc, w dźiwney świątobliwośći żyłá, ták pokorna, że ſię nie tylko przed Przełożonemi, ále y przed inſzemi uniżáłá. W Poſłuſzeńſtwie, w Uboſtwie, w miłośći, bárdzo ſię kocháłá, y ták byłá przychylna, Zakonney Obſerwáncyi, że wolálá nie ſpáć, niżli milczenie złamáć. Co iák ſię Pánu podobáło, pokazał to z náſtępuiącego trefunku. Jedney nocy, czuiąc ſię bárdzo ſłábą, potrzebowáłá pomocy ktorey Zakonnicy, ážeby jey łoſzko poſłáłá, ále uważáiąc że to nie mogło bydź, pokiby nieprzemowiłá, á był czás w tedy śćiſłego milczenia, wolálá żeby jey nie poſłano, niż żeby iednym ſłowem przełomáłá milczenie. Poſzłá tedy do Celi, gdźie nietylko uſłáne łoſzko ználáźłá, ále też dobrze y miękko ákkomodowáne. Tę przygotowáną wygodę, Mátce Przeoryſſie przypiſowáłá, y ná názáiutrz ſwoiey Dobrodźieyce chąc podźiękowáć, żadney Zakonnicy dopytáć ſię nie mogłá, ktoraby jey ten uczynek miłośći wyświadczyłá, przeto w tym ſamego P. BOGA łáſkę poznáły, w nagrodę jey cnoty.

Zyłá w Zakonie lat 18. w ćwiczeniu ſię we wſzyſtkich cnotách, z wielkim zbudowániem, nie tylko támtego Klaſztoru, ále też cáłego Zakonu y Krolestwá. Gdy iuż ſześćdźieśiąt lat wieku ſkończyłá, w więſzą y długą zápádłá chorobę, ktorey ućiſki y boleśći, z dźiwną ćierpliwośćią znośiłá. Przeto ná du-

to ná duszy oczyszczona, y dobrych uczynkow pełna, z opinią świątobliwośći, szczęśliwie umárłá, Roku Páńskiego 1603. dniá 16. Wrześniá. Záwsze tego prágnęłá, áby w sam dźień śmierći swoiey, Chrystusá Páná w Nayświętszym SAKRAMENCIE przyięłá, y czego prágnęłá, otrzymáłá, bo go tego dniá ktorego umárłá, z nabożeństwem ráno przyięłá. Uważáły wszystkie Zakonnice, że ręce jey ktore z chorob y prac około podłych rzeczy, były twárde y czarne, záraz po śmierći pokazáły się białe, wolne, y przeźroczyste, z podźiwieniem pátrzących; z czego zrozumiewáli wszyscy że jey tę przypadkową nagrodę, dał Pan Bog zá ták wiele dobrych uczynkow, y bogatych Jáłmużn, ktore rękámi tá Sługá Chrystusowá, dawáłá, y zá ktore obfitą w Niebie odebráłá zapłátę.

370 Syn jey Pan Roderyk Ninno, ktory był Márszałkiem Páłácu Arcyxiążęćiá Albrychtá, y jego Podczászym y Konfidentem, chćiał wspániáły Mátce swoiey pogrzeb uczynić, w támtecznym Kośćiele Fárnym, przyczyniwszy dla większey mágnificencyi, wiele Káplic, y násprawiawszy wiele bogátych Appáratow, y Relikwiarzow. Ale Zakon niechćiał dáć świątobliwego Mátki ALFONSY ćiáłá, iednák dla ukontentowánia cáłey Fámilij, złożono je w pośrodku śćian, między pomienionym Kośćiołem y między Klasztorem, ná co wystáwiony był Arkus, rożnemi inwencyámi, y poważnemi inskrypcyámi ozdobiony. Drugi záś jey Syn, Pan Piotr Láso, Graf *de Arcos*, żeby cále nie był od Mátki kocháney oddalony, wspániáły Grob z kámieniá Aspisowego, sobie y swoiey Fámilij, przy teyże samey śćiánie, z tę stronę Kośćiołá wystáwił, áby Synowskiey miłośći, ku ták świątobliwey Mátce swoiey dowod pokazał. W nadgrodę záś tego pobożnego uczynku, dał mu Pan BOG Coreczkę, ktora potym zostawszy Zakonnicą Kármelitánek, słynęłá świątobliwośćią, imieniem ELEONORA, od Nayświętszego SAKRAMENTU, y żyćie jey niżey się opisze.

ZYWOT
Wielebney Matki MARYI, á JESU.

371 WIelebna Mátká MARYA *á JESU*, Siostrá Wielebney Mátki KATARZYNY *á JESU*, z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow, Sáncyusza Rodygweza z Sándowálu, y Páni Kátárzyny Godynez, urodźiłá się w Miásteczku Weas, Roku Páńskiego 1545. Pod pobożnych Rodźicow edukácyą, od samego dźiećińśtwá, Chrześćiáńskiey pobożnośći, pilnowáłá ćwiczenia, do Kośćiołow uczęszczáiąc, Kazań słucháiąc, y do Sákrámentow SS. przystępuiąc. Będąc w trzynastu látach, ieszcze się świátowośći trzymáłá, y Siostrze swoiey Kátárzynie, ktora ja do osobliwey pobożnośći pobudzáłá, sprzećiwiáłá się, mowiąc: *Kontentuy się Siostro, żeś Swieta, á inszych nie przymuszay, żeby ták, iák ty, były Swietemi, ja woli Rodźicow, chcę bydź posłuszna nie twoim wymysłom.* Potym záś, státeczną Siostry swoiey perswázyą zwyćiężona zostáie, gdy jey się CHRYSTUS P. pokazał chwalebny, w Konsekrowáney Hostyi, y dźiwnym ją sposobem do miłośći swoiey záchećił, y Swiętemi inspirácyámi swoiemi, do wzgárdy świátá przyprowádźił. Przeto pobożna Pánná, iuż máiąc świát w pogárdźie, y do Niebá ustáwicznie wzdycháiąc, o stroie, y wszelkie świátowe niedbáłá ápparencye, dla miłośći Páná JEZUSA CHRYSTUSA, ktorego widźiáłá, y goraco kocháłá, á otrzymawszy pozwolenie Rodźicow, we wszystkim Siostrę swoię náśládowáłá. Po śmierći Oycá, Roku Páńskiego, 1562. z pobożną Siostrą swoią podłego odźie-

nia záżywáłá, umártwienia w postách y dyscyplinách przyczyniłá, dłuższy czás ná modlitwie trawiłá, będąc czásem ná śniegách ná gorney Sáli Páłácu, ále we wnątrz goreiąc ogniem miłośći Páná BOGA, źimná nie czułá. Do Szpitalow często chodźiłá, chorym y duchownemi y powierzchownemi wygodámi usługowáłá, y choyne czyniłá jáłmużny. Z tąż samą Siostrą swoią, Pánienki do domu swego przychodzące uczyłá, naprzod obyczáiow, y cnot pobożnych, potym czytáć, y pisáć, y wiele innych robot, z pożytkiem.

372 Pilnuiąc ták powierzchowney innym przysługi, domowych interessow nie zápominałá, bo żyiącym iesżcze Rodźicom, y chorey pobożney Siostrze swoiey, z wielkim stárániem, y uszánowániem służyłá. Miáłá Brátá młodego, ktory iáko młody, będąc rospustnym, nie bárdzo pobożnie żył, oná go Pánu Bogu polecáłá, y náwrocenie jego, włásnemi łzámi uprośiłá, ktorego w pułtrzećiá látá po jego náwroceniu, umárłego widźiáłá, iuż z Czyscá uwolnionego, y chwałą iáśnieiącego. Ná wyprobowánie, wiernośći jey, dopuśćił ná nię Pan tentácye, y ná doświadczenie ćierpliwośći, swoiey Służebnicy: bo ná nię Czárt nástępował, sprosnemi do ukontentowánia ćiáłá imáginácyámi, ktoremi się niewinna Pánná brzydząc, one postámi, dyscyplinámi, włośiennicámi, y modlitwą, stáráłá się oddaláć, ále ią Pan chćiał probowáć, y czyśćić, bo miáłá Spowiedniká, nie bárdzo uczonego, ktory słysząc od niey, o iákiey przez Szátáná wzbudzoney w niey ćiáłá delektácyi, á niepytáiąc się jey o zezwolenie, bárdzo dźiwnie Chrystusową Pánnę dręczył ná duszy, ktora się máiąc zá zgubioną y práwie odrzuconą, ustáwicznemi sámę siebie opłákiwáłá łzámi. Gdy iuż przyszłá do lat szesnástu, przećięż ją Nayświętsza Panna poćieszyłá, bo w dźień Niepokalánego swego Poczęćia, pokazáłá się jey, po Kommunij Swiętey modlącey, y gorąco o cnotę czystośći prosżącey, wraz z Chrystusem Pánem, y ćiżbą Swiętych Páńskich. Chrystus, y Nayświętsza Panna, ubráli ją w suknię dźiwney białośći, z niepojętą Chwały rádośćią mowiąc: *Tá iest suknia Czystośći.* A wdźiewáiąc ná nię Szkáplerz, Niebieskiego koloru, ozdobiony kwiatkámi, rzekli jey: *To iest znák, żárliwośći Chwały Boskiey:* y zniknęło potym widzenie, á Sługá, Chrystusowá, więcey podobnych, w máteryi czystośći, nie ćierpiáłá tentácyi.

373 Czyniąc dosyć, pobożney Siostry swoiey prágnieniu, y Boską wokácyą do Stanu Zakonnego przyimuiąc, Roku Páńskiego 1573. nápisawszy skuteczny list, do Swiętey Mátki Nászey Teresy, prosiłá jey ná Fundácyą Zakonnic, do Miásteczká Weas, ná ktorą iuż miáłá wszelákie pozwolenie, y zá przybyćiem Swiętey Mátki, stánęłá, w dźień Swiętego Máćieiá, Roku P. 1575. Tegoż dniá obiedwie Siostry, Hábit Zakonu Nászego przyięły, y Oyczyste przezwiská, złożywszy z siebie, Nayświętsze Imię Jezusa wźięły, stársza bowiem názwána byłá, Kátárzyná *à JESU*, á młodsza Márya, *à JESU.* y záraz cáłą swoię fortunę, nic sobie nie excypuiąc, áni zákładáiąc iákiey kondycyi, nowemu Konwentowi oddáły. Ktorym gdy Swięta Mátká Nászá Teresa, przez żárt mowiłá: *Gdybyśmy was, teraz wyrzućiły, cobyśćie czyniły.* Pokornie odpowiedźiáły; *Postugowáłybyśmy Wielebnośćiom Wászym, zá Forta y gdybyśćie nam ieść nie dáły, tobyśmy jáłmużny żebráły.* Z táką gorącośćią Duchá, w drodze doskonáłośći Zakonney postępowáć poczęły, ćwicząc się we wszelákich Cnotách, że záraz Swięta Mátká Nászá TERESA, poczęłá ich świątobliwośći, pisáć Historyą. Trzydźieśći lat, miáłá Nászá Márya, kiedy Hábit Swięty przyięłá. Y pokazał się jey, Niebieski Oblubieniec, mowiąc żeby sobie obráłá, coby chćiáłá, czyli ćierpieć, czy poćiechy záżywáć, á oná z Boskiego náthnienia, obráłá sobie ćierpieć dla BOGA, czego jey Pan ták obfićie pozwolił, że wielkiemi uciskámi ná duszy, záćmieniem ná rozumie, pomieszániem pámięći, oschłośćią ná woli byłá udręczona, bez wszelkiego powierzchowney láski poięćia, zewnętrznie zás, ták wielki gwałt nátury ćierpiáłá, że

ledwie co mogłá czynić, tylko ná nieszczęśćie swoie, gorzkie łzy wylewáłá, y było to raz, że przez sześć godźin, u nog Krzyżá płákáłá.

374 We cztery látá, po tym wnętrznym wyprobowániu, w dźień wszystkich Swiętych gdy się z rána modliłá, pokázał się jey Pan, trzymáiąc w ręku, Koronę nád srebro bielszą, ták gęstemi rubinámi sadzoną, że ledwie grunt biały, widáć było. Z ktorego widzenia, poymowáłá Pánná strapiona, że Koroná znáczyłá zapłátę, zá prace złączone z czystośćią, á rubiny w srebro opráwne, znáczyły státek w pracách. Po tey ták krotkiey konsolácyi, większe ieszcze nástąpiły ná nię ućiski, skrupułámi pomnożone, ktore ją przez dwie lećie wnętrznie trapiły: po ktorych skończeniu, znowu się jey pokazał Pan, máiąc Koronę, po trzech stronách, rubinámi sadzoną, á ná czwartey żadnego osadzenia nie było, tylko samá białość, zkąd dochodźiłá, że ieszcze ćierpieć miáłá, poki Koroná, w ozdobie swoiey, zupełnie skończona nie będźie. Przeto ieszcze dwá rázy większe, wrociły się do niey ućiski, ktoremi nád to byłá zdręczona: ále więcey, niżli po Roku, blisko Swiętá Trzech Krolow, znowu się jey pokazał Pan, z niewymowną Chwałą, y nową poufałośćią, máiąc pomienioną Koronę, drogiemi ze wszystkich stron Rubinámi ozdobioną, ktorą z wesołą twarzą, ná głowę kocháney Oblubienicy kłádąc, onę o wiecznym Zbáwieniu swoim upewnił. Ná ten czás, wszystkie utrapienia mgły, rozeszły się, y tákiego ná duszy wesela, y wnętrzney záżywáłá słodyczy, że się bydź błogosłáwioną poczytáłá; Ták wielką zás wdźięczność w sobie czułá, ku Niebieskiemu Oblubieńcowi, y z iáko naywiększą pokorą, teráźnieysza łáskę przyięłá, że ją sobie zá dar od BOGA miáłá, y przeszłe mizerye, ktore od jey nátury pochodźiły. Ják jey Pan, Koronę włożył ná głowę, rzekł jey, ieszcze tu pewney ozdoby nie dostáie, ktora by byłá wydátnieysza. Y że ten, ktory ćięszkośći wnętrzne znośi ćierpliwie, iest iáko człowiek żegluiący, z wiátrem przychylnym, ktory, w krotkim czáśie, wiele ubieży. Z ktorey Chrystusowey náuki, wielkie prágnienie do ćierpienia zábráłá, y rádáby byłá ochotnie, Męczeństwo zá BOGA podięłá, y krew wylałá.

375 W tey doskonáłośći, będąc pod Posłuszeństwem żyłá, aż Roku P. 1585. uważáiąc Swiętą imáginácyą, Máleńkiego JEZUSA boso, Swiętemi Noszkámi, źiemi się tykáiącego, y świętą nieiáko emulácyą, chcąc uprzedźić w błogosłáwieństwie źiemię, ustá, serce, y oczy, pod Swięte Noszki podkłádáłá, y usłyszáłá, mowiącego Páná do siebie: *To wypełniy Corko, pomagáiąc tym, ktorzy mi służyć, záczynáią.* Zostáłá w powątpieniu, iákby to, ten roskaz rozumieć, aż jey ná nową Fundácyą, do Máláki iácháć kazano, gdźie ją obráno Podprzeorysza, y Mistrzynią Nowicyuszek: lubo jey ćięszko było, oddźielić się od Zakonnic swego Klásztoru, osobliwie od dobrey Siostry swoiey KATARZYNY *á JESU*, iednák, żeby się posłuszeństwem CHRYSTUSOWI podobáłá, z wspániáłym umysłem, gdźie jey kazáno poiecháłá. Gdy przez dwie lećie, pierwsze, żadna się nie tráfiłá do Hábitu, Zakonnice bárdzo się o to turbowáły, ktorym iednego dniá, wychodząc z modlitwy, rzekłá: *Nie turbuyćie sie Mátki, mamy dwie Zakonnice, ktore w krotce, będą bráć Hábit.* Jedná Páni, náwiedzáłá często Klásztor, ktorey tálentá, że się podobáły, Mátce Podprzeorysie, jey náwrocenie Pánu BOGU polecáłá: ktorą ták Pan wnętrznie poruszył że będąc w rozmownicy, Nászey MARYI rzekłá: iż gdyby wiedźiáłá, iże zá wstąpieniem do Zakonu, porzucą ją te skrupuły, ktore ćierpiáłá, zárazby Stan Zakonny przyięłá. Obiecáłá jey to MARYA, w Imię Páńskie, y ták ją w tym upewniłá, że owá Páni uwierzyłá, y záraz Hábit wźięłá, á Pan pełniąc Obietnicę swey Sługi, od nowey Zakonnicy skrupuły odiał, y wielkiego duszy uspokoienia pozwolił. Máćierzyńskim áffektem, kocháłá Nowicyuszki swoie, słowem y przykłádem, w ćwiczeniu cnot karmiłá, w pokusach będące, rátowáłá, w utrapieniu zostáiące, ćieszyłá, y wszystkim, u Páná BOGA,

swoiemi

swoiemi modlitwámi dopomagáłá. Gdy usłyszáłá o śmierći Wielebney Mátki Katarzyny á JESU, Siostry swoiey, stráty tákiey Mátki, insze Siostry płákáły, oná nietylko nie płákáłá, ále ráczey ćieszyłá się, że ją Pan z tego pádołu mizeryi przeniosł, y widźiáłá ją, w wielkiey iásności Chwały, zá prace, ktore podeymowáłá.

376 Z wielkiey miłośći, ktorą ku Pánu BOGU pałáłá, wielkie tákże nád bliżnim politowánie miáłá, przeto cudze nieszczęśćia, często opłákiwáłá. Jednego dniá, przez podobną kompássyą, gdy prośiłá Páná, o státeczną trwáłość dla tych, ktorzy byli w łásce Boskiey, á o náwrocenie tych, ktorzy ją utráćili: pokazał jey Pan, wiele dusz bárdzo czystych, y pięknych, płászczem okrytych, w ktorych máiąc upodobánie, wesoła twarzą ná nie pogládał, z drugiey strony, pokazał jey więcey dusz, bárdzo brzydkich, łáńcuchámi związánych, iáko niewolnikow Szátáńskich, do ktorych tyłem się Pan obracał, iákoby ná nie, niechcac pátrzyć. Pierwsze poznáłá, że były dusze, w łásce zostáiące, drugie zás, że łáskę utráćiły. Nád ktoremi, serdeczne politowánie miáłá, y zá ich z mocy Szátáńskiey uwolnienie, własne życie chętnieby dáłá, z ktorych potym uwolnienia, niezmiernie się ćieszyłá: przeto dla jey poćiechy, wiele jey Pan dusz pokázował, pięknośćią łáski przyozdobionych. Mieszkáiąc w Klasztorze Weas, gdy raz z wielkiey pokory, nieśmiáłá do Kommunij Swiętey przystąpić, ten zbytek boiáźni oddaláiąc od niey Pan, pokazał jey bárdzo śliczne dusze, wszystkich Zakonnic, y rzekł: *Corko, bárdzo mi się podobáią, Mátká, y Corki.* Inszego czásu, w Klasztorze Máláckim, zá podobnym respektem, widźiáłá dusze wszystkich Zakonnic, łáską iáśnieiące, ále iednę, Siostry Konwerskiey naypięknieyszą, ktora iednák w poważeniu nie byłá, y záwsze jey pokornieysze koło Klasztoru náznáczano usługi; ábyśmy się ztąd miárkowáli, iák rożne są Sądy Páná BOGA, ná serce pátrzącego, od sądow ludzkich, ktorzy to tylko widzą, co iest powierzchownego. Pod ten czás wyprawiono z Ulissypony, ow Okręt woienny sławny, przeciwko Anglikom, ktory się zwał niezwyćiężony, wszyscy mu dobrze tuszyli, y żeby mu się szczęśliwie powiodło P. BOGA prośili, o co, gdy y Marya Nászá, gorące do Boga zánosiłá modlitwy, sam Pan, obiáwił jey, przyszłe iego nieszczęśćie. A lubo oná, chćiáłá się do woli Boskiey stosowáć, iednák byłá bárdzo żáłosna, z ták wielu dusz nieszczęśćia; ále ją poćieszył Pan, mowiąc że ták postánowił, áby przez ten srodek, śiełu zbáwienia dostąpiło.

Stáráli się Przełożeni, o Fundácyą Nászych Zakonnic, w Mieśćie Kordubeńskim, sprawę tę wszyscy Pánu Bogu polecáli; W tey sprawie, gdy się Marya Nászá, w Máláce goręcey modliłá, usłyszáłá mowiącego Páná do siebie, że stánie Fundácya, y oná ná nię, iáko Przełożona poiedźie. Ale gdy oná z pokory, zleconego sobie Przełożeństwá przyiąć nie chćiáłá, zno wu mowiącego słyszáłá, że jey będźie áłystował: y że bespiecznie mogłá iecháć, łáską jego utwierdzona; iáko też, że żadna Zakonnicá, Klasztoru jey zginąć nie miáłá. Stánęłá, y przyięta byłá, czásu swego Fundácya, záczym Swięty O. N. Jan od Krzyżá, wiedząc dobrze, z doświadczenia, o doskonáłośći, y rostropnośći, Nászey Maryi, proponował ją zá pierwszą nowego Klasztoru Przeoryszę, Biskup chćiał inszey; dla czego iedná Zakonnicá rzekłá Maryi: że prożbá Biskupia, uwolni ją, od tego kłopotu, y stáránia, ktorey odpowiedźiáłá: *Chetnie Pan, sprawuie rzeczy wielkie, przez słábe instrumentá, y ták się teraz stánie, postánowienie Przełożonych przyydźie do skutku, oná zemna przyiedźie, y ná Urzad Przełożeński, po mnie nástapi.* Co się wszystko, ták stáło. Puśćiłá się w drogę Nászá Marya, z Socyuszkámi, y wiele w drodze ućierpiáłá, ále usłyszawszy, że náznáczone do pomieszkánia Domki, ná tey Fundácyi, były bárdzo ubogie, ućieszyłá się, y zátrwożonym Siostrom rzekłá: że Corki Sw. Mátki Teresy, ktore powinny bydź gotowe, ná krwi wylanie, niemáią dbáć áni się o te rzeczy turbowáć. Gdy koło Klasztoru robiono, przyiecháły 377

cháły do Miáſteczká Gwádálkácar, y gośćiły w Páłácu Páná Fránćiſzká de Cordoná, á potym dniá 6. Czerwcá, Roku Páńſkiego 1589. był záłożony Klaſztor. Tá Uroczyſtość, záłożenia Klaſztoru, nie odpráwiłá ſię bez Cudu. Bo gdy Zákryſtyan, chćiał ogłośić Uroczyſtość, przez illuminácye Wieży, ná ktorey były dzwony, záiął ſię ogień, ktory gdy ſchody Wieży ogárnął, mało pochodzący dym z niego, nie udusił Zákryſtyáná. Ale wrzaſk y głos iego, iák Zakonnice uſłyſzáły, poſzłá Przeoryſza z niemi, przed Obraz Nayświętſzey PANNY, y iáwne niebeſpieczeńſtwo Zákryſtyáná, obronie iey polecáłá. Przybyłá nu rátunek, Nayświętſza PANNA, bo gdy ſię zbiegli bliſcy Sąśiedźi, Zákryſtyáná zdrowego ználeźli ná dáchu, ná ktory zwyczáynym ſpoſobem niemogł wleść, ále powiedźiał, że Nayświętſza PANNA, przyſzłá, y w środku ogniá ſtánąwſzy, jego iuż práwie uduſzonego wyrátowáłá. Przeto od tego czáſu, Obraz ow, począł bydź w wielkim uſzánowániu, y názwano go, Obraz świátłá.

378 Gdy wyżey powſtáłá, Fábryká Klaſztoru, inſzy Cud, ſtał ſię ná inſtáncyą, Náſzey Przeoryſzey, bo kiedy wody do potrzeby nieſtáło, kazáłá bráć wodę z ſuchey ſtudnie; ſpuśćili wiádrá Rzemieślnicy, á gdy ie raz y drugi, wyćiągnęli, bez wody, iuż dáley przeſtáć chćieli, lecz gdy ich Wielebna Mátká prośiłá, żeby ieſzcze trzeći raz ſprobowáli, ználeźli nieuſtánnie wypływáiące źrodło, ktore ná potym, obfićie wody dodawáło. Poczęłá Mátká Przeoryſza, Náſzá MARYA, z táką roſtropnośćią, y żyćia świątobliwośćią, Zakonnicámi rządźić, raczey przykłádow, niżeli ſłow záżywáiąc, przez co cudownie wprowádźiłá Zakonną Obſerwáncyą, ále że oná chćiáłá, zbytniemi umartwieniámi, inſze przewyżſzyć, widząc to w niey Zakonnice inſze, z poſzánowániem y miłośćią, zábraniáły iey tego, czyniąc iey ſkrupuł, ták wielkiey nád ſamą ſobą ſrogośći. Gdy iey, iednego dniá, podobnego ſkrupułu czynieniem, náprzykrzano ſię, ſłyſzáłá mowiącego Páná do ſiebie: *Bárdzo mi ſię przyſługuieſz, ćwicząc ſię w tákowych pokutách, dla roſkoſzy, nie dla pokut zginął świát, ieżeli ći, ktorzy idą drogą Krzyżá, czynić ich nie będą, ktoż ie czynić będźie.* Ktoremi ſłowámi utwierdzona, wiernie ná umartwieniu przeſtawáłá, trzymáiąc ſię go, iák prawdźiwey Sioſtry modlitwy. Przeto zwykłá byłá mawiáć, że ćięſzkośći umartwienia, były bogáctwá niepoznáne, y że zmyſł zepſowány Imię odmienił, názywáiąc to pracą, co było chwałą, y że w tym, w czym duſzá zyſk miáłá, ſamo ćiáło, nieiáka krzywdę miáło. Gdy prácowáć prágnęłá, czáſem wnętrzne, Pan dopuſzczał ná nię ućiſki, ále zá chwalebnym pokazániem ſię iey, Swiętey M. Náſzey TERESY, Swiętego Oycá Náſzego JANA od Krzyżá, y Wielebney Mátki KATARZYNY á *JESU*, Sioſtry ſwoiey, łágodnie od nich uwolniona bywáłá, z ktoremi częſta miewáłá konwerſacya. Ták byłá przychylna modlitwie, że wiele godźin, ták we dnie, iák y w nocy, ná niey trawiłá, ná ktorey odbieráiąc reſpektá wielkie Boſkiey miłośći, omdlewáłá, y częſto w záchwycenie wpadáłá. Z Duchá umartwienia, y modlitwy, záłożyłá w ſwoim Klaſztorze, milczenia, y oſobnośći ćwiczenie, przez ktore, Zakonnice, świeckie zabáwy porzućiwſzy, w ſamym tylko Pánu BOGU, żyły. Pewnego dniá, przyſzłá do niey iedná Zakonnicá, bárdzo ućiśniona, przez to, że miáłá boiaźń, iż nigdy, żalu zá grzechy ſwoie niemiáłá: ktorey odpowiedźiałá: *Miey wiarę, w kilká dni będźie ći dány, á já ćię w tym, ubogiemi Modlitwámi moiemi, będę rátowáć.* W krotce táż Zakonnicá, ták wielki żal miáłá, zá ſwoie, y cudze grzechy, y ták zá nie płákáłá, żeby byłá umárłá, kiedyby był dłużcy trwał.

Wiele Nowicyuſzek, Krwi rodowi-
tośćią, á bárdźiey cnotą znákomitych, 379
przyięłá, z ktorych dwie, inne prze-
wyżſzáły świątobliwośćią. Pier-
wſza ieſt, Páni Bryándá *de Cordona*,
ktora w Zakonie, názwána byłá, Bry-
ándá od Wćielenia: W dwánaſtym Ro-
ku, wieku ſwego, Slub Czyſtośći uczy-
niłá, y chętnieby byłá Zakonnicą zo-

ſtáłá,

ſtáłá, ále jey dáć pozwolenia, Mátká niechćiáłá, y niechcąca iść zá Mąż, z fortuny wydźiedźiczyłá. Dla czego, przy Bráćie ſwoim, Pánu Piotrze mieſzkáłá, żyiąc w przedźiwney pobożnośći. Z pomieniony wyżey okázyi, widźiáłá Bryándá Náſze Zakonnice, w Oyczyſtym Domu Gwádálkáeár, y dla ich ſkromnośći, y żyćia świątobliwośći, ták ſię w nich zákocháłá, że máiąc iuż więcey, niż ſześćdźieśiąt lat, chćiáłá ſię znowu, duchownie między niemi odrodźić. Z táką Duchá gorącośćia, y pokora, żyć w Zakonie poczęłá, że w tym wieku podeſzłym, żadnego reſpektu, áni folgi, przyiąć, nie chćiáłá, y owſzem naypodleyſze powinności podeymowáłá, inſzym uſługuiąc. Gdy ſię czego trochę w Refektarzu zoſtáło, coby iuż trzebá było wyrzućić, mawiáłá officyałce: *Sioſtro, niech to nie ginie, będźie to dobre, dla ſtárey*. Inſzych czáſow mawiáłá; *Sioſtro nie turbuy ſie, o tedzenie dla mnie, co ſie od inſzych zoſtánie, to dla mnie, dobre będźie*. Gdy defekt iáki naymnieyſzy popełniłá, z táką pokora, ſamá o pokutę proſiłá, że wſzyſtkie, budowáłá. Oſtátnich dni żyćia ſwoiego, wielkie miáłá prágnienie, widzenia Páná BOGA, y ſamá ſię do bliſkiey śmierći gotowáłá: potym po Kommunij zemdlawſzy, położyć ſię muſiáłá, zkad do ſiebie przyſzedſzy, Akty żalu, y inſzych Cnot czyniłá, ále gdy ná nię powtorna mdłość uderzyłá, pełna dni, y dobrych uczynkow, záſnęłá w Pánu, pierwey powiedźiawſzy, że proſzeni Náśi Oycowie, wcześnie nie przyida.

380 Druga Nowicyuſzká Náſzey Maryi *á JESU*, byłá Páni Kátárzyná *de Cordona*, y Akwilár, Corká Márgrábi *de Priego*, názwána w Zakonie Katarzyna *á JESU*; gdy miáłá ſześć lat, życzyłá ſobie, áby w Klaſztorze Swiętey Klary *de Montilla*, mogłá bydź wychowána, gdźie w dźiwney Swiątobliwośći żyłá, od ſamego dźiećiństwá, ćwicząc ſię w umartwieniu, dyſcypliny do wylania krwi czyniąc, y ſpoſobne do czynienia pokut Inſtrumentá, ſamá ſobie, własnemi rękámi porobiłá. Do naypodleyſzych Klaſztoru uſług, ubiegáłá ſię, ſwoiey Dyrektorce byłá bárdzo poſłuſzna, ćwiczeniom pobożnym, ále oſobliwie Modlitwie, przychylna. Máiąc lat dźieśięć gdy Kazánia ſłucháłá o Ofiárowániu Nayświętſzey Panny, poſtánowiłá uczynić Szlub Czyſtośći, ktory zá rádą mądrego Spowiedniká, w krotce uczyniłá. Gdy do doſkonáłych lat przyſzłá, w ktorych mogłá poyść zá Mąż, wielu ſię o jey przyiaźń ſtá áło, á miedzy inſzemi, Xiążętá Eſkálony, Alby, y Arkos; Niewinna y czyſta Pánná, práwá Małżeńſkiego niewiedząc, y rozumieiąc, że to nie było co inſzego, według przyſłowia Hiſzpáńſkiego *Caſar*, tylko w iednymże domu mieſzkáć, dáłá ſłowo że poydźie zá oſtátniego, to ieſt zá Xiążęćiá *de Arko*; w czym ſię potym, ſamá śmiáłá, z ſwoiey proſtoty. Ale Nayświętſza Panna, ktora tę Pánnę, do ſwego Zakonu Kármelitáńſkiego obráłá, pokazáłá ſię jey, w pomienionym Swiętey Klary Klaſztorze, trzymáiąc ná ręku Nayſłodſzego JEZUSA, y rzekłá jey: *Syn moy, ćiebie ſobie obrał*. Temi ſłowámi cále wyperſwádowána, poſtánowiłá zoſtáć Zakonnica, á BOG jey Spowiednikowi obiáwił, ze chćiał, áby do Náſzych Zakonnic, Klaſztoru Kordubeńſkiego Swiętey Anny wſtąpiłá. Czemu gdy ſię Márgrábiá Brát jey, ſprzećiwiał, oná do Krolá Filippá drugiego nápiſáłá, proſząc w tym o łáſkę, jego Majeſtátu. Krol tę ſpráwę powagą ſwoią uſpokoił, y kazał Márgrábi, żeby Sioſtrę ſwoię, do Klaſztoru Kordubeńſkiego Náſzych Zakonnic odprowádźił, co y uczynił, dawſzy jey w poſagu, dźieśięć Tyśięcy Czerwonych złotych. Wźiąwſzy tedy Hábit Zakonny, w świątobliwośći żyłá, naypodleyſze w Klaſztorze poſługi czyniłá, proſiłá przy Profeſſyi, żeby byłá policzona między Sioſtry Konwierſkie, ále jey nie pozwlono tego. Modlitwę y Chor, bárdzo kocháłá, umartwieniu byłá przyiázna, o ſwoiey Fámilij ták zápomniáłá, że ſobie y wſpomnieć o niey nie dáłá. Ná oſtátek, byłá doſkonáłym Zakonney Obſerwáncyi, y Zakonney doſkonáłośći przykłádem. Dwiemá Mieśiącámi przed śmierćia, o niey bliſko náſtępuiącey, z nátchnienia Boſkiego wiedźiáłá, y ták dobrą

nowinę, opowiádáiąc inszym, niezmiernie się ćieszyłá. Uczyniłá Spowiedź Generálną, ná wolą Páńską, gotowa. Nie długo potym, o łoszko ją uderzyłá, ćięszka y gwałtowna gorączká, zaraz tedy, zá rádą Doktorow, Sákrámentá Swięte przyięłá, z wielkim nabożeństwem, y duchowną rádośćią. Podáiąc jey Doktor, trunek bárdzo przykry, rzekł: *Tu sie pokaże wspániáłość Domu de Akwilar.* Odpowiedźiáłá ná to: *Wspániáłość Domu Boskiego, insze sa stábe.* Gdy jey Oćiec Spowiednik z Nászych Oycow, rzekł: że iuż tylko kilká godźin żyć miáłá, zá ták dobrą nowinę, podźiękowáłá mu. Ná ostátek, w wielkim uspokoieniu, zásnęłá w Pánu, w dźień Swiętego Ildefonsa, dniá 23. Stycznia, Roku 1600, ná ktorey pogrzebie, cáłe Miásto ássystowáło.

380 Czás iest, żebyśmy się wroćili, do Wielebney Mátki MARYI *á JESU*, uczyniwszy krotką relácyą, o jey Nowicyuszkách. Będąc Przeorysza w Klasztorze Kordubeńskim, widźiáłá przy sobie z iedney strony, Aniołá Strożá swego, z drugiey zás strony, widźiáłá, do Urzędu swego przydánego sobie Aniołá. Byłá nabożna, do Swiętego Gábryelá Archániołá, z tey rácyi, że był wybrány Posłem do Nayświętszey PANNY, oznáymuiącym Wćielenie Syná Boskiego, y donoszącym jey, że byłá obrána, zá Mátkę jego: przeto w dźień tego Swiętego Archániołá, widźiáłá go, modlitwy jey, iák kádźidło Pánu BOGU ofiáruiącego. Byłá tákże nabożna, do Swiętego JANA Ewángelisty, záczym w dźień Uroczystośći jego, widźiáłá go, iákby trzydźieśći lat máiącego, ná pierśiách Páńskich spoczywáiącego. A gdy ulękniona spoyźreć nie śmiáłá, rzekł jey żeby się niebałá, bo Brácia byli. Z ktorego widzenia, ták wielką poćiechę miáłá, żeby chętnie chćiáłá byłá umrzeć, áby się społecznośćią jego ćieszyłá: ále jey rzekł Swięty Apostoł, że iesżcze czás nie przyszedł, y żeby miáłá nádźieię poddáiąc się woli y dyspozycyi Páná BOGA.

Po długim życiu, pełnym Zasług, 381 do terminu szczęśliwey śmierći przyszłá. R. Páńskiego 1604. Ná początku Mieśiącá Sierpniá, powiedźiáłá, że się chćiáłá przygotowáć do śmierći, przez dostąpienie, Odpustu Porcyunkuli, y dla otrzymánia tego, wszelkiego swego przyłożyłá stáránia. Tegoż dniá, po Kommunij, wźięłá ją ćięszka Frebrá, y nieznośne po cáłym ćiele bolesći, do tego przystąpiłá wielka oschłość ná niższey częśći duszy, lubo wyższa, w wielkie opływáłá poćiechy. W dźień Przemienienia Páńskiego, chorobá jey, ogłoszona byłá zá śmiertelną od Medykow, ktorzy rádźili, áby ją Sákrámentámi Kośćiołá Swiętego nawet y Oleiem Swiętym opátrzono. Słysząc ták szczęśliwą nowinę, złożyłá ręce, y wyniosłá ie ku Niebu, dźiękuiąc P. BOGU, y Sákrámentá Swięte z niewymownym Nabożeństwem przyięłá. Prośiłá wszystkich o odpuszczenie złego z śiebie przykłádu, ktory że dawáłá, wyznawáłá, y do Zakonney Obserwáncyi, skuteczne dáiąc nápomnienia, pożegnáłá. Ná ostátek prośiłá, żeby śpiewáły Siostry, Himn *Te DEUM laudamus*, podczás ktorego skonáłá, w dźień Swiętego Wáwrzyńcá, wieczor o godźinie osmey, Roku P. pomienionego, wieku swego Roku 66. Zakonney Professyi 30. Máło co przed tym, zárliwość Obserwáncyi Zakonney pokazáłá, bo gdy dwie Zakonnice, pod czás milczenia, obaczyłá w swoiey Celi, o rzeczách potrzebnych gadáiące, rzekłá im: *Nie uważaćie, że to iest czas zákazány, czemu nie milczyćie?* Umárłá, z wielką y pospolitą opinią świątobliwośći. O niey Oćiec Prowincyał, támtey Prowincyi, cudowną tę pochwałę powiedźiał, że MARYA *á JESU*, nie może bydź poznána, aż do Sądnego dniá, w ktory jey Zasługi, wszystkim będą odkryte.

ZYWOT

ZYWOT
Wielebnego Brátá FRANCISZKA, od Pana JEZUSA Malenkiego.

382 Wielebny Brát FRANCISZEK, od Páná JEZUSA Máleńkiego, ktory się Wieśniakiem, przez pokorę názywał, urodźił się we Wśi, ktora się pospolićie zwáłá, Wieś Páłátios, w Krolestwie, y Arcybiskupstwie Toletáńskim, w Páństwie Grafa *de Parades*. Oćiec jego zwał się Márek Páschális, Mátká záś, Márya Sanchez. Ták był niepoiętny, w dźiećińśtwie y młodośći, ták nieudátny w gestách, y słowách, że sie zdawał nie mieć rozsądku, y dla tego Rodźicom swoim, był niemiły. Nic bowiem dobrze nie zrobił, wszystko psuł álbo łamał; náwet y do pászenia bydłá, nie był sposobny. Gdy mu Mátká umárłá, znowu się Oćiec jego ożenił, Mácochá widząc go do wszystkiego niesposobnego, nie mogłá go śćierpieć. Záczym Oćiec, chcac mieć pokoy w Domu, wypędźił go od siebie, y dał go między innych Pástuchow, ktorym swoią prostotą, bywał okázyą do ućiechy. Tráfiło się iednego dniá, że gdy go Pásterze z trzodámi odeszli, on się ná pástwisku zostawszy rabał drwá, dla ugotowánia wieczerzy: przyszedł Stroż owego ugoru, áby się czym z Pásterskich sprzętow pożywił, broniąc FRANCISZEK, odegnał go, á wźiąwszy procę kámieniem náłożoną, ták mocno go uderzył, że go zábił iednym zamáchem. O táki przypadek, ták się turbował, iákby Záiącá zábił. Poszedł do domu Oycá, ktory się o tákim Zaboystwie dowiedźiawszy, boiac się surowego Sadu, Syná wypędźił; y lubo iuż Dom Oycá jego otoczyli byli Zołnierze, on przez srodek ich przeszedł, zá cudowną Opátrznośćią Boską, że go áni widźieli, áni poználi, á sam po trzech czy czterech dniách, do domu się powroćił, rozumieiąc, że dla bespiecznośći jego, dość było, iż się z domu ná ták krotki czás schronił. Ták grubiáńskiego rozumu był, choć iuż miał dwádźieśćiá cztery lat, że iáko sam potym powiádał, często siebie samego opłákiwał, iż przez ták długi czás, rozumu, y rozeznánia, nie miał.

Rozumieiąc Oćiec, że tá grubiáńska Syná jego prostotá, w cudzym Kráiu, może się wypolerowáć, y żeby pokoy w domu z Zoną záchował, iednemu z pomienionych Pásterzow, do Oyczyzny powracáiącemu, dał go zá towárzyszá, ktory go aż do Komplutu záprowádźił, y tám go odszedszy, puśćił się w swoię drogę. Zostawszy FRANCISZEK, w gospodźie Wdowy *de Ramirez*, przypuszczony był do iednego kąćiká Domu, od owey Białogłowy pobożney, ktorego dobrodźieystwá ták wdźięcznym był, że ją przez cáłe jey życie szánował, przy śmierći záś ćieszył ją, y rátował, á po śmierći, chćiał ją nieść ná márách. Jednego dniá, poszedł do Kośćiołá Kollegiáckiego, Swiętych Męczennikow JUSTA y PASTORA, gdźie obaczywszy Arkusy y sklepienie, że nie było áni podporámi, áni belkámi, áni kolumnámi podpárte, dźiwował się, y miał to sobie zá Cud. W tym Kośćiele przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, ustáwicznie się modlił, áni z niego wychodźił, chybá ná krotki czás, áby sobie co do pożywienia wyżebrał. Tym jego nabożeństwem pobudzony Zákrystyan, przyiął go do posługi Kośćielney, ále potym widzac go niesposobnego, y máiac porozumienie ná niego, że wypijał Wino, y ziadał Hostye, ktore dla przychodzących ná Msze Xięży dawał; (á FRANCISZEK się też nie niewymawiał, y choć mu to zárzucano, nie odpowiádał,) odpráwił go. Jednák on, y odpráwiony, nie wychodźił z Kośćiołá, ále płácząc przed Ołtarzem, mowił: *Pánie, do kąd że poydę, kiedy mnie ztąd odpráwuią.* Y obroćiwszy się do Swiętego Pástorá, Pátro- 383

ná owego

ná owego Kośćiołá, rzekł: *Jáktoż może bydź, áby Pásterz, z Kośćiołá Swiętego Pástorá, miał bydź wygnány.* Czym wzruszony Zákrystyan, co go przyiął, to go znowu odpráwił.

384 Już od trzech lat, ćwiczeniem się w modlitwie, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM zábawiał, záchęcony wnętrzną słodyczą, y siebie Pánu polecáiąc, mowił: *Przyimiey mnie Pánie, ná twoie służbę, kiedy mnie ludźie, odgániáią.* Przyimuiąc iego dobrą wolą Pan, odpowiedźiał mu: *Tám mi służ, gdźie iest ludźi wiele.* Ktore słowá, wbił sobie w myśl głęboką, lubo Táiemnicy nie wiedźiał. Widząc niektorzy pobożni, Nabożeństwo iego, á oraz y prostotę, y chcąc mu w potrzebie dopomodz, rádźili mu, áby w Kápliczce osobney żyćie Pustelnicze prowádźił, ále on spytał się ich, ieżeli tám wiele ludźi było, á gdy mu odpowiedźieli, że tám álbo sam Pustelnikiem, álbo z iednym Socyuszem mięszkáć powinien, nie przyimował rády, swoiemu powołániu przećiwney. Potym Hieronim Ruiz, ieden z Prowizorow Szpitálnych, Szpitalu Kompluteńskiego, názwánego *de Antecana*, rozumieiąc że FRANCISZEK Náiz, iáko nabożny, y ná śiłách mocny, mogłby chorym bydź do iákiey usługi podłey zdolny, do ktorey wielkiego nie trzebá obrotu, záwołał go, y spytał, czy chce Pánu BOGU służyć w Szpitalu. Niesłychánym Imieniem poruszony, pytał co to iest Szpital? A gdy usłyszał, że to iest Dom wielki, w ktorym Ubogich chorych, dla miłośći Boskiey dármo, z miłośierdźia przyimuią, zdumiawszy się, ná táką wielką ku Ubogim miłość, rzekł: *Jákże wielkaż tám liczbá iest, ludźi*, á gdy usłyszał, że iest wielka, záraz ná służbę zezwolił, y z ochotą poszedł, służyć w Szpitalu. Z początku, dla prostoty, y niepoiętnego dowćipu, ledwo się zdał do zámiátánia Domu, y chędożenia Chorych naczynia. Ale potym iák się Pan BOG, do przeformowánia nátury iego przyłożył, y sprawom iego pobłogosławił, pokazał się sposobnym, do kwesty y zbieránia Jálmużny, ná potrzeby y wyżywienie chorych, y w krotkim czasie, názbierał wiele Jałmużn, iákich inni przez długi czás zebráć nie mogli. Dla skłádánia tedy Jálmużny, dano mu osobną Komorę, w ktorey Státuę miał Máleńkiego Páná JEZUSA, á wychodząc iemu sprawę swoię polecał, y powracáiąc, zá dobre powodzenie dźiękował.

Ten sobie żyćia sposob postánowił; 385 bárdzo ráno y przed wszystkiemi, o godźinie trzećiey wstawał, należytego czásu chorym wygodę czynił, podáiąc wody, y wyborne nosząc potráwy, ktore sam zgotował, układał y umywał potym wszystko, choćiaż też co, do inszych Officyálistow należáło. To zrobiwszy, álbo do swoiey Komory, álbo ná iákie mieysce poszedł, modlitwę wnętrzną czynić. Ztámtąd poszedszy do Zákrystyi, odprawiał dyscyplinę ćięszką, aż do krwi y łez wylania. Potym z dźiwnym Nabożeństwem, słuchał Mszy Swiętey. Po obiedźie, szedł po Jálmużnie do Domow Mieyskich, y publicznych Gospod, á wroćiwszy się do domu, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM puł godźiny się modlił, y przyszedszy do swey komorki, Máleńkiego Páná JEZUSA, swego Prowizorá witał, y z nim poufale rozmawiał. Potym Chorych náwiedzał, ktorych y słowámi y usługámi ćieszył, y ktorych widźiał w większey zostáiących potrzebie, im, práwie cáłą noc ássystował. Káżdego potykáiąc, błogosłáwił: mowiąc; *JEZUS, y MARYA, niechay będą przy tobie.* Máło co się posiliwszy, około trzech godźin, tylko sypiał, y to nie rozebrawszy się, Látem ná łáwie, á Zimą ná skrzynce, nákrywszy się kocem. Ten sposob żyćia przez wiele lat prowádząc pod ten czás, dowiedźiał się o śmierći Oycá swego, y postánowił wroćić się do Oyczyzny, áby dźiedźictwo swoie przedawszy, między ubogich rozdał; ále go Opátrzność Boska wnętrznym nátchnieniem zátrzymáłá, á powierzchownie, śnieg padáiący, uczynił mu przeszkodę do drogi, żeby się od Szpitalá nie oddalił.

Dowćipna iest miłość, w inwencyach: przeto między naywiększemi y 386 gorącemi ćwiczeniámi się, w miłośći Máleńkiego

Máleńkiego JEZUSA, ználazł tę pobożną inwencyą, że co Rok, solemny bánkiet, Káwálerom y Zołnierzom Chrystusowym (ták náżywał Ubogich) z pilnością sprawował, tym, ktorzy mieli świádectwo, że się spowiádáli ná Uroczystość Bożego Narodzenia. W Wigilią Narodzenia Páńskiego, zgromádzonym Ubogim, jáłmużny dawał, tym, ktorzy sobie mogli w Domu zgotowáć, po dwá funty Chlebá, y po dwá funty Mięsa, Járzyny, y węgla do zgotowánia potraw, pieniędzy záś, káżdemu po jednym Regale. Drugim záś názáiutrz, w domu przyiaćioł swoich, Obiad sprawował, y káżdemu tákże, tyleż pieniędzy dawał. Czynił to záś z táką rádością, owym stárániem koło Ubogich rozweselony, że Máleńkiemu Pánu JEZUSOWI, nabożne Himny spiewał, y inszych do śpiewánia záchęcał. Ná niczym mu, do owych bánkietow nieschodźiło, y owszem mu záwsze wiele zbywáło, co potym, przystoynym Ubogim rozdawał. Ná przygotowánie tego bánkietu, stárania zwyczáynie pilnego przykładał, ále pokłádáiąc w Máleńkim JEZUSIE nádźieię przez ktorą, Cudá często czynił. Nieurodzáynego iednego Roku, przy blisko nástępuiącey Národzeniá Uroczystośći, nie máiąc ná zwyczáyny bánkiet, áni w rzeczy, áni w obietnicách Jáłmużny, rzekł do Máleńkiego JEZUSA: *Záprawdę ty chceß Pánie, swoie mi szczodrobliwość pokazáć*: y táką miał nádźieię: álić go z drugiey strony, począł Szátan podszczáć, że to nie mogło bydź, áby w ták nieurodzáyny czás, miał ználeść koszt ná bánkiet, y że się dobrą wolą kontentowáć powinien, ktora od niego Máleńki Pan JEZUS przyimował. Postrzegszy, pokusę Szátáńską FRANCISZEK, rzekł mu: *Podź precz párßywcze, (ták był zwykł Szátáná náżywáć) nie maß roku nie urodzáynego, ná tráktáment Páná, mam nádźieię, że mi da, co do niego potrzebá.* Co ledwie wymowił; usłyszał, że ktoś do drzwi kołáce, przybieżał, á otworzywszy drzwi, słyszał głos mowiącego do siebie: *Niech będźie pochwalony Máleńki JEZUS, Bráćie moy, weź to, á nie opußczay obchodźić Uroczystośći.* Kto te słowá wymowił, záraz zniknął, y nie mogł FRANCISZEK widźieć kto był, áni mu podźiękowáć. Pátrząc záś, co mu dano, obaczył znáczną kwotę, Czerwonych Złotych, zá co Máleńkiemu JEZUSOWI podźiękował. Inszego roku, około Swiętá Bożego Národzenia, ználazł przy Szpitalu czternaśćie Wieprzow ná bánkiet przysłánych, y dowiedźieć się niemogł, kto ich posłał. Insza ráza, blisko tegoż Swiętá, według zwyczáiu, niemogł dostáć Wołowego mięsá ná bánkiet, aż niespodźiánie wszedł do Szpitalá iákiś człowiek, y jáłowicę karmną, FRANCISZKOWI Naszemu podárował. Znowu inszego czásu, stárgował Nász FRANCISZEK Wołu karmnego u Chłopá, y zápłáćił mu go, umowiwszy się z nim, żeby mu go około Swiętá Bożego Národzenia, przyprowádźił do Kompluto; on się z prostoty FRANCISZKA náśmiewáiąc, áni myślał Wołu przyprowádźić, aż oto w samę Wigilią Swiętá, gdy ow Chłop szedł oráć, Woł on kupiony uciekł, y do Szpitálá z táką prędkośćią biegł, że go ow Chłop nie mogł dogonić, ktory potym zmordowány do Szpitalá przyszedszy, złą intencyą swoię wyiáwił, o co go N. FRANCISZEK strofował, á on zá winę swoię pokutował.

387 Kiedy Nász FRANCISZEK, powszechną miłośćią swoią, potrzeby y niedostátki wszystkich do siebie się ućiekáiących, opátrował, táka do niego ćiżbá schodzących się Ubogich, y w nędzy zostáiących bywáłá, że tego wyráźić niemożna: przeto co dźień náznaczał godźiny, ktorey kto miał przychodźić, do przełożenia potrzeby swoiey: y nie było żadnego Trybunału, ták Swieckiego, iáko y Duchownego, żeby ná nim więcey, y rozmáitych spraw było. On iednák niesfatygowány, y ná wiele náprzykrzenia nieporuszony, słuchał káżdego, Ubogich pospolitych w sieni Szpitálney, Kápłánow záś ták Swieckich, iáko y Zakonnikow, tákże Osob poważnieyszych, w Kośćiele. Niektorzy swoy niedostátek w Wikćie y odźieniu, niektorzy, swoie mizerye, y nieszczęśćia, niektorzy

niektorzy niezgody y utrapienia, inśi
prześládowánia y niebeſpieczeńſtwá,
inśi niezliczone potrzeby, przekłádáli
przed nim, ták duchowne, iák y docze-
ſn e. On záś wſzyſtkim dawał, poćie-
ch ę, y rátunek, przyczyną ſwoią do
Má leńkiego JEZUSA, ſwoią pilnośćią,
y ſtárániem, ták że żaden nieodſzedł
bez poćiechy od niego. Gdy ſię mu
tráfili importunowie, álbo niewſtydli-
we Niewiáſty, co ſię częſto przytrafiá-
ło, y niemogł ſię ich pozbyć, rozumną
odpowiedźią ná ten czás, z gorącośćią
Duchá rzekł: *Jeżeli ſie będźie Pánu BO-
GU podobáć, Bráćie, álbo Sioſtro moiá, że
ſie doſtániemy do Niebá, á był byś ták ſtrá-
ſznie niedyſkretny, ktoby ći pokazał by tro-
che miłośći, y łáſkáwośći;* więcey nigdy
niećierpliwośći, y poruſzenia ſię wię-
kſzego, do ſłow popędliwych, nikomu
niepokázował po ſobie.

388 Ze ſię FRANCISZEK Pánu BOGU po-
dobał, trzebá było, áby go wyprobo-
wáły wielorákie pokuſy. A że Szátan,
dla wiele dobrá, ktore w Szpitalu czy-
nił, chćiał go z támtąd wypędźić, wie-
le dla doſtąpienia tego, przećiwko nie-
mu máchinácyi pobudźił. Albowiem
wielu ſię tákowych ználázło, ktorzy
mu zá złe mieli, że tám miał ták wiel-
ką powagę, ktorey mu uiąć chćieli,
naypierwey dla tego, że ſię podawáły
częſto przypadáiące dla Ubogich tákie
okázye, ktorym niemogł prędko zá-
bieżeć, przez co nierychło ſię do Szpi-
talá powracał, kazáli tedy, żeby wie-
czor po godźinie dziewiątey, nikomu
nie otwierano Forty: y ták go raz nie
puſzczono do Szpitalá, że muśiał ſpáć
ná dworze, ktoremu pokazał ſię Szá-
tan pod poſtáćią Człowieká, czyniąc
nád nim kompaſſyą, y máiąc zá złe, że
mu ſię táką niewdźięcznośćią nágra-
dzáły, jego uſługi, y ſtáránia, y że ták
źle, dobre jego uczynki poważano, o-
raz mu perſwádował, áby niewdźię-
cznikow opuśćił. Niebieſkim świá-
tłem oświecony Náſz FRANCISZEK, po-
znał kuſzącego Szátáná. y rzekł mu:
*Idź precz párſzywcze, iuż ćie poznawam,
ktoż ći ſtáránie zlećił, o Pielgrzymách.*
Ná te ſłowá zniknął Czárt, á potym
też poſtánowiono, żeby Szpital otwie-
rano dla Náſzego FRANCISZKA, káżdey
godźiny, kiedy przyidźie. Częſto go
też Szátáni iáwnie nápáſtowáli, y
gwałtownie przećiwko niemu powſtá-
wáli, zá dopuſzczeniem Boſkim, ná
większą zaſługę jego, rozmáitemi drę-
cząc go ſpoſobámi, iáko powiádáli
oczywiśći świádkowie. Cżáſem go ze
ſchodow zrucáli, ále zá cudowną O-
pátrznośćią Páná BOGA, nic mu to
ná zdrowiu nieſzkodźiło. Inſzego czá-
ſu, chćieli mu przeſzkodźić, do przy-
ięćia Swiętey Kommunij, uczyniwſzy
zmyśloną ránę w nodze jego, z kto-
rey krew obfita płynąć ſię zdáłá, Oćiec
Przeor Klaſztoru (bo ná ten czás, iuż
był Zakonnikiem FRANCISZEK) dawał
mu coś do záżyćia, chcąc go pośilić,
poznawſzy zdrádę y oſzukánie Szátáń-
ſkie, rzekł Oycu Przeorowi: *Oycze,
nie potrzebuie tego, ieſt to zdrádá pár-
ſzywcá, kory ta ſztuka przeſzkodźić mi
chce, dźiśieyſzey Kommunij.* Lubo záś,
wiele ćierpiał od Szátánow, ſwoią ie-
dnák ćierpliwośćią, záwſze z nich try-
umfował, y wſpániáłym umyſłem, wy-
zywał ich ná poiedynek, y od śiebie,
żywą wiárą odpędzał, mowiąc: *W Imie
Máleńkiego JEZUSA, przykázuie wam,
ábyśćie ztąd odſtąpili, y żaden ſie nie
zoſtał,* Ktorzy tym roſkazem przymu-
ſzeni, záraz byli poſłuſznemi. Gdy
w ſwoich ſpráwách, doznał od Szátá-
ná przeſzkody, figurę zrobioną czy
Obrazek Szátáná wźiąwſzy, zgromi-
wſzy go, deptał potym nogámi, á wy-
chodząc dla ſporządzenia czego, kładł
figurę pod nogámi Státuy Nayświęt-
ſzey PANNY MARYI, mowiąc: *Pánno,
Mátko Boża, párſzywcá tego trzymay,
żeby mi w tym Intereſśie, nie przeſzka-
dzał:* y ná ten czás, według wiáry je-
go, wſzyſtko mu ſię ſzczęśliwie po-
wodźiło. Fundował w Komplućie
Dom, dla Białychgłow náwroconych
do pokuty, ktory dáley chcąc roſprze-
ſtrzenić, piſał o to, y o dochody, do
Kárdynałá Arcybiſkupá Toletáńſkie-
go, záczą wſzy ták liſt, według ſwo-
iey Swiętey proſtoty; *Powiedźiał Pan
JEZUS, gdźie ieſt Skarb twoy, tám y
ſerce twoie będźie, nie byłoby dobrze, gdyby
Serce Oycá Náſzego, było w ſzkátule.* Tym
liſtem rozgniewány Kárdynał, nie-
wiedząc o jego Swiątobliwośći, kazał
go záwołáć,

go záwołáć, y o nim uczynić informácye. Gdy te informácye o FRANCISZKU wywodzono, pokazáły śię tákie, że były dostáteczne, do Kánonizácyi jego, ktorego prostotá, ták uchwyćiłá zá serce Kárdynałá, osobliwie iż słyszał go mowiącego, że śię ćieszył, gdy widział człowieká, w czerwonym kolorze chodzącego; że lubo ten Kárdynał, nie był ták dálece szczodry, rosprzestrzenił ow Dom, y ná dochody, dał pięćset Szkudow.

389 Już dwádźieśćiá y śiedm lat, FRANCISZEK Nász, w tym Szpitalu mieszkał, z wielką doskonáłośćią, y pożytkiem pospolitym, cáłego Krolestwá. Chcąc Pan, wiernego Sługę swego, do większey doskonáłośći prowádźić, wielkie w nim Stanu Zakonnego, poważánie, y zasług posłuszeństwá uwagę, wzbudźił. Czym poruszony, pokornie Boskiego Májestatu uprászał, áby mu Wolą swoię, o jego powołániu oznáymił. Modlitwy jego, Pan wysłuchał, y iáwnie mu oznáymił, że wola jego byłá, áby w Zakonie Bosakow, Nayświętszey PANNY MARYI z Gory Kármelu, Zakonny Hábit przyiął. Upewniony o powołániu Boskim, uczynił záraz Szlub, wstąpić do Zakonu Nászego, y postánowił wszelkiey pilnośći przyłożyć, żeby do wypełnienia Szlubu swego, od Krolá Filippá drugiego, pozwolenie otrzymał. Przeto ná Dwor Krolewski, do Mádrytu záraz poiechał, y do Krolá przypuszczony, ták mu rzekł: *Bráćie Stárszy* (ták samego Krolá, názywał) *z twoim pozwoleniem, Máleńki JEZUS, obiáwił mi, ábym ná jego służbe, przystał, y wźiął Hábit, Nászey Páni, z Gory Kármelu, miedzy Bosakámi.* Odpowiedźiał mu Krol, że to iest pokusa Szátáńská, ktory podobnym oszukániem, chćiał przeszkodźić, ták wielom dobrym jego uczynkom, ktore dla Ubogich czynił. Ale gdy mu FRANCISZEK uczynił relácya, że Szlub wstąpienia do Zakonu uczynił, wierząc że to byłá wola Boska, odpowiedźiał mu Krol, żeby śię o Szlub uczyniony nie turbował, y że dyspensę w nim od Oycá Swiętego otrzyma ná niego, co y uczynił zá zdániem Teologow, żeby większa by łá Chwałá Boska, y pożytek bliźniego, ieżeli FRANCISZEK zostánie ná świećie. Powtorzył BOG obiáwienie swoie, o wstąpieniu do Stanu Zakonnego, y FRANCISZEK Nász, swoie Wotum odnowił, ále będąc u Krolá, znowu do tego przeszkodę odebrał. Potym záś, strásznym bárdzo widzeniem, żeby wstąpił do Zakonu Nászego, był przymuszony: Widźiał bowiem CHRYSTUSA Sędźiego, ktory go ná śmierć z inszemi dekretował, ále on uwolniony został, zá przyczyną Nayświętszey PANNY, broniącey go, y powiádáiącey swemu Synowi, że go do swego Zakonu Kármelitáńskiego, sobie obráłá: wdźięczen będąc Dobrodźieystwá, poszedł, ktorego, przy wielu instáncyách, y rácyách skutecznych, ná swoię nákłonił intencyą. Obłapiwszy go Krol, iák od BOGA powołánego, pozwolił mu poyść do Zakonu, y do Przełożonych Krolewską uczynił zá nim instáncyą. Zwyćiężywszy powierzchowne przeszkody, trzebá mu było, y domowe zwyćiężyć. Niektorzy bowiem z nászych, przeszkadzáli mu do przyięćia go, iáko włásney woli przyuczonego, ále Wielebny Oćiec DOMINIK *à JESU MARIA*, ktorego Cudowne Zyćie opiszemy, promowował go. Záczym rosporządźiwszy interessá swoie, y długi popłáćiwszy, zá cudowną Opátrznośćią, od Xiążęćiá Sábaudyi, ktory mu dał czterystá Czerwonych Złotych, przyięty był do Zakonu, y w krotce Prorockiego swego widzenia, prawdę uznał, bo zá nástąpieniem Powietrza, obaczył że owi pomárli, ktorych Sędźiá Chrystus, ná śmierć osądził, między ktoremi, y on by był umárł, gdyby był Zakonnikiem niezostał, uważáiąc ten pospolity wszystkich, przypadek.

Przyięty tedy, do Konwentu Nászego Mádryckiego, Mieśiącá Kwietniá, Roku Páńskiego 1598, po uczynioney probie, z niewymowną duchá swego rádośćią, y poćiechą Zakonnikow, z płáczem wielu Páństwá Urodzeniem zacnego? Zakonu Nászego Hábit przyiął, y iáko Nowicyusz, nowego Stanu ćwiczenia záczął, á widząc Nászey Kongregácyi doskonáłość, 390

łość, zwykł mawiáć: że w Zakonie, ſubtelniey przędli, y że ich doſkonáłość, bárdzo ſię rożniłá od owey, ktora mu ſię coś widźiáłá ná świećie. Przeto zá nic ſobie, to wſzyſtko poczytał, co do tych czas czynił, y żeby lepiey czynić záczął, śiebie ſamego pobudzał. Z táką tedy gorącośćią Duchá, począł poſtępowáć, w drodze Zakonney doſkonáłośći, że iey w krotce doſtąpił, y wielu tych ktorzy go poprzedźili, wyprzedźił. Zá przykłádem inſzych ſzedł, y Boſkich poćiech, łáſká go powożilá, ták dálece, że wſzyſtkie ćwiczenia Nowicyáckie, przez ſwoię w nim uſtáwiczność, ſtáły mu ſię iák przyrodzone. Przeto dźiwował ſię y uſkarżał, że w naytrudnieyſzych rzeczách, nie miał żadney trudnośći, y owſzem czuł rádość nieznośną, choćiaz go Przełożeni, nád inſzych, w pracy, w pokorze, w Poſłuſzeńſtwie, y w inſzych cnotách, oſobliwym dozorem, probowáli, náwet przy godnych ludźiách, ktorzy go náwiedzáć, częſto przychodźili. Probowáli go czáſem, umartwieniem, aż do poczućia: bo ná Kápitule, wiele mu defektow zárzucáli, dla ktorych Przełożony, kazał go wyrzućić, dawſzy mu świeckie ſuknie: A gdy ſię ſam oſądźił, że prawdźiwie záſłużył, ná tę wyrzucenia ſwego ſentencyą, y to ſłuſznie, ſwoim przez pokorę przypiſował defektom, żegnáiąc Zakonnikow, ták ſię zálewał łzámi, y ták ſmutne z nieſzczęśćia ſwoiego, czynił wzdychánia, że do podobnego żalu, inſzych pobudzał. Y ledwie płákáć przeſtał, choćiaż go do Zakonnego Hábitu przywroćili, powiádáiąc mu, że go w tym ná probę tylko umartwili.

Skończywſzy Rok Nowicyatu, y
391 uczyniwſzy do Profeſſyi, zwyczáyne
Rekollekcye, Solemne Zakonne Szluby uczynił, dniá 13. Kwietniá, Roku Páńſkiego 1599. ná ktorego Profeſſyi, było wiele Práłatow, wiele Pánow, y Szláchty, y wſzyſcy Dworzánie Krolewſcy. Po przeczytáney Profeſſyi, y po wymowionych owych wierſzách Pſalmu: *Szluby moie Pánu oddam, w obecnośći wßyſtkiego ludu jego, w przyśionkách Domu Páńſkiego*: przydał to ſwoie ſłowo: *ychetnie*, co ſłyſzacych, do wielkiey rádośći, y poćiechy wzbudźiło. W Refektarzu záś, wźiąwſzy od Przełożonego licencyą, przed wſzyſtkiemi Pánámi, ktorzy ſię zoſtali ná obiad, podłe kondycyi ſwoiey początki, ſwoie ná Wśi urodzenie, y ſwoię do wſzyſtkiego niepoiętność począł powiádáć, przydáiąc, że ſię ná nic Zakonowi nie przyda, y że go przyięli Oycowie, z ſamey tylko ſwoiey dobroći, y miłośierdźia Boſkiego, ponieważ to ſobie przyznawał, że był głupi, y ſtáry, y ná tym ſkończył mowę ſwoię: *Pánie, zkąd że ták wielkie dobro FRANCISZKOWI?* ktore wſzyſtkie jego ſłowá, wſzyſtkich ſłucháiacych do ſkruchy przyprowadzáły. Po uczynioney Solemney Profeſſyi, FRANCISZEK Náſz, poſłány był do Wálencyi, ná prożbę Márgrábi Denie, potym Xiążęćiá Lermy, gdźie ná ten czás mieſzkał Filip Trzeći, Krol Hiſzpáńſki, z okázyi Weſela ſwoiego, z Sioſtrą, Izábellą, Klarą, Eugenią, y z cáłym Dworem, ktorzy bárdzo Náſzego FRANCISZKA kocháli. A gdy Krol chćiał wprowádźić FRANCISZKA, ná przywitánie Krolowey, y pokazał mu drzwi, ktoremi miał wniść; FRANCISZEK Náſz, z zwyczáyney proſtoty, wźiąwſzy Królá zá płáſzcz, rzekł mu: *Podź ze mną Bráćie ſtárßy, â powiedz mi gdźie y ktoredy mam iść, bo ja nie wiem.* Szedł z nim Krol, y ſwoim kluczem, drzwi do pokoiu otworzył, tedy rzekł Náſz FRACISZEK: *Pâtrzćież teraz, że gdyby był Brât Stárßy nie przyſzedł, ja bym był drzwi niemogł otworzyć.* Tą ſwoią Swiętą proſtotą, ták ſię upodobał Krolowey, że go ná Wieczerzą z Krolem zátrzymáłá.

Poſłány był FRANCISZEK Náſz, oſo 392
bliwie dla tego do Wálencyi, áby dla pokutuiących Białychgłow, wyſtáwił Dom, iáki był w Komplućie záłożył. Ale tá rzecz pełna byłá trudnośći, y zá niepodobną ſądzona, lubo miáłá promocyą, przez powagę Krolewſką, ſam Arcybiſkup, ktory tákże był Pátryárchą, y był wielkim Przyiaćielem FRANCISZKA Naſzego, miárkuiaiąc trudnośći, rozradzał mu to przedśięwźięćie, ále FRANCISZEK ſtoiąc przy

ſwoim za-

ſwoim zamyśle, rzekł: Náſz *Oycze powiedzże mi, ieżeli tylko wieś, ieżeli przyſtoi, áby ná uſługe Boſką, ten Dom był fundowány.* Odpowiedźiał mu Pátryárchá, *że o tym wątpić nie trzebá, że Fundácya tego Domu, miáłá bydź ná Chwałe Boſką, dla czego ſię iuż y inſi ſtáráli.* Ná to dał odpowiedź FRANCISZEK: *Jeśli ztąd będźie, táka Chwałá Boſka, może tę fundácyą Máleńki JEZUS ſkończyć, iákoż, dobry ieſt iey poczatek, kiedy ią ſpuśćił ná ręce głupiego, iákim ia ieſtem, áby Chwáłá jego byłá zupełna.* Ná co ſię odważywſzy, wźiął od Krolá ſummę, ſzeſnaśćie Tyśięcy Czerwonych Złotych, y Mándat, właſną Krolewſką ręką podpiſány. A że ieſzcze od Miáſtá záchodźiły trudnośći, ſwoiemi prożbámi, przy Elekcyi Mágiſtrat zniewolił, á potym tę ſpráwę, znácznym Cudem, y ſzczęśliwie zákończył. W cáłym Kroleſtwie Wálencyi, pánowáło ſtráſzne powietrze, y iuż cáłe Miáſto Wálenckie obległo, niebeſpieczeńſtwem zárázy, y śmierći, wſzyſcy byli ſtrwożeni, y Boſkiego zmiłowánia prośili. Sam FRANCISZEK Náſz, iáwną potrzebę, gorąco Pánu BOGU polecał, między inſzemi Aktámi nabożnemi to mowiąc: *JEZU, duſzy moiey, iuż widźiſz prożby wielkie ktore do Ciebie, Brácia Ráycy Miáſtá, zánoſzą, żeby powietrze Miáſtu nie dokuczáło. Ponieważ to możeſz uczynić, teraz ieſt czás po temu, ábyś uczynił, bo tym ſpoſobem, Dom Sioſtr pokutuiących ſtánie. Proſzę ćię Pánie, ábyś ich od tego utrapienia uwolnił, áby ći do wyświadczenia tey uſługi, obligowáni byli, y żeby ták wiele grzechow, ná obrázę Boſkiego Twego Máieſtátu, znieśiono.* Zá tą modlitwą, odebrány łáſki, otrzymał obiáwienie, o ktorey naypierwey Pátryárſze, potym Miáſtu powiedźiał, y tę obietnicę ſobie uczynioną, w Imię Páńſkie, ſwoią ręką podpiſaną, oddał: *Mowię ja, Brát FRANCISZEK, od Páná JEZUSA Máleńkiego, że ieżeli Brácia, Miáſtá, dádzą Dom, z dochodámi, ná Sioſtry pokutuiące, nie będźie powietrza, w Mieście Wálenckim, á dla dánia temu Wiáry, moim ſię imieniem podpiſuię.* Záraz Dom fundowano, y Miáſto záchowáne było od powietrza, lubo zwielu mieyſc, záráženi weſzli do niego; y większy ſię Cud pokazał, bo gdy mu powiedźiáno, że powietrze ieſt w Mieśćie, oná ten czás upewniony obietnicą Boſką, powiedźiał, że ludźie zkąd inąd weſzli záráženi, ále powietrze, nie będźie ſzkodźić Obywátelom Miáſtá Wálenckiego, áni ich rzeczom: y ták ſię ſtáło.

Po Fundácyi Domu ſkończoney, dla 393
Sioſtr Pokutuiących, pod Tytułem Swięt. tego GRZEGORZA, ná inſtáncyą, Pátryárchy, zoſtáie ſię, w Wálencyi FRANCISZEK, gdźie wiele á wiele prac w pomienionego Domu dyrekcyi ponośił, y miał ſobie przećiwnych, ktorzy dobre jego uczynki, ná złe ſobie tłumáczyli. Cáły dźień, ná uſługách tego Domu, y rátowániu inſzych Ubogich, prácował: A gdy ſłyſzał ápplauzy, y pochwały ſwoie od ludźi, zwykł mawiáć do Socyuſzá: *Nie dźiwuyćie ſię Oycze, nieprzećiwćie ſię ich Nabożeńſtwu, ſzánuią Wieśniaczká, bo niewiedzą jego kondycyi, y chcą w nim Máłego JESUSA, uſzánowáć.* Prácuiąc záś nieuſtánnie w pomienionego Domu dyrekcyi, w náwiedzániu chorych, y w pobożnych innych uczynkách, ktorym wyſtárczyć inſi niemogli, on był we wſzyſtkim nie sfatygowány, y większą część nocy, ná modlitwie wnętrzney przebywał. Gdy Pátryárchá Dyecezyą ſwoię wizytował, záwſze z ſobą brał Náſzego FRANCISZKA, ták dla poćiechy duſzy ſwoiey, iák dla zbudowánia y rátowánia ludźi, bo on, proſtym Wieśniakom, y Dźiećiom, dawał Chrześćiáńſkie náuki, y zbáwienne inſtrukcye. Chćiał go innego rázu, Graf Benewentáńſki z ſobą wźiąść, y ſtały ſię tego czáſu dwá Cudá. Pierwſzy że gdy Chłopi przez nieuważną pobożność, Hábit ná nim dla Relikwij kráiáli, ieden go w rękę bárdzo ránił nożem, ná ktorą gdy kazáłá plaſtr przyłożyć Grafowa, on źiemi wźiąwſzy, rzekł jey: *Sioſtro Mencyo, źiemiá, źiemie uleczy*, y w krotce zoſtał uleczony, z podźiwieniem pátrzących. Drugi Cud ieſt, że iedná Niewiáſtá, noſząc ná ſobie z nabożeńſtwá pártykułę Hábitu jego, gdy dla porozumienia Cudzołoſtwá, puginałem od Męźá

od Mężá pchnięta byłá, nic nienáruſzywſzy Niewiáſty, názad ſię odwrócił puginał, z podziwieniem przebiiáiącego Mężá, że bezbronną á nienáruſzoną Zonę obaczył. Więcey Cudow, ktore ták w Komplućie, iáko w Wálencyi, y w Mádryćie uczynił, niżey ſię będźie opiſowáć.

394 Poſtánowili Przełożeni Zakonu, wroćić do Wálencyi FRANCISZKA Náſzego, boiąc ſię z ták wielkiego ludźi ápplauzu, iákiey ná FRANCISZKA, y ná Zakon konfuzyi, ále widząc w tym przećiwność Pátryárchy, y ludu Wálenckiego, wyſłáli Zakonniká poufałego y ſekretnego, ktory dał *praeceptum*, to ieſt roſkaz, Oycu Przeorowi, żeby záraz potáiemnie wyſłał FRANCISZKA, y inſze ſamemu FRANCISZKOWI, ażeby ſekretnie wyiechał, uſpokoiwſzy w krotce ſpráwy, ktoremi záwiádował, on wſzyſtkie intereſſá w krotkim cząśie ułożył, y z nikim ſię nie żegnáiąc, wyiechał: ále modląc ſię pierwey, przed Obrázem CHRYSTUSA, w tákiey figurze odmálowánego, w iákiey go Piłat prezentuiąc, mowił do ludu. *Oto Człowiek*, ſzczęśliwą nowinę, ſwoiey bliſkiey śmierći w Mádryćie, poiął. Wyiechał w nocy, ták ćicho, y ták poſpieſzno, że gdy ſię dowiedźiano, o jego odieźdźie w Wálencyi, on iuż był ná Gránicách Káſtylij. Ledwie wyráźić można, co zá ſmutek z tego miał, ták Pátryárchá, iáko y lud wſzelkiey kondycyi, ktory znákámi y nárzekániámi powierzchownemi pokázowáli wſzyſcy. Sam tylko FRANCISZEK, weſoły z odebráney nowiny, o ſzczęśliwey ſwoiey śmierći w drodze poſpieſzał, ktorego przybyćie, poprzedzáłá ſławá jego, po wſzyſtkich mieyſcách, przez ktore przeieżdżał, y przyſtępuiącym do śiebie chorym, zdrowie dawał. Ták ſtrapiony był Pátryárchá, z odiázdu Náſzego FRANCISZKA, że Wielebny O. Náſz Generał, muśiał do niego poſłáć, Oycá Prokurátorá Generálnego cáłego Zakonu, áby go iákokolwiek uſpokoił, ktory oprocz inſzych rácyi, dawał y tę, że Krolowa o to proſiłá, máiąc prágnienie widzenia ſię z Náſzym FRANCISZKIEM, ktoremu odpowiedźiał Pátryárchá, żeby wolał wſzyſtkie ſwoie Prelátury y Godnośći porzućić, gdyby mu pozwolono, żeby miał przy ſobie zá Socyuſzá, aż do śmierći, Brátá FRANCISZKA, czytáiąc záś tego Brátá liſt, pełen ſzczerey miłośći, iákakolwiek poćiechę odebrał.

395 Przeieżdżał przez Komplut FRANCISZEK, gdźie iáko dawny Obywátel poznány, y wſzyſtkim miły, z zwykłemi był ápplauzámi przyięty, z tákim ludźi konkurſem, że niemogł przeyść przez Ulicę. Skoro do Mádrytu przyiechał, z rádośćią go Náśi przyięli; á Oćiec Mágiſter Nowicyuſzow, rzekł mu: *Witay Bráćie FRANCISZKU, á wieſz że po coś do Mádrytu od BOGA ſprowádzony, o to po śmierć;* odpowiedźiał FRANCISZEK: *Już wiem Oycze:* á gdy był ſpytány, iák o tym wie, powiedźiał o pomienioney rewelácyi. Wielka rádość byłá z przybyćia FRANCISZKA, ná Páłácu Krolewſkim, y z táką pobożnośćią, y poufałośćią, ſam Krol, z Krolową, y Xiążętá, przyięli go, że go uſtáwicznie, przy ſobie mieć chćieli, y częſto do Stołu zátrzymowáli. Krolowa w modlitwách Náſzego FRANCISZKA, wielką nádźieię pokłádáiąc, uczyniłá z nim umowę, że ieżeli powije Syná w Rok, zá jego przyczyną, da mu ná Ubogich dwá Tyśiące, Czerwonych Złotych; zá podobna umową, y modlitwámi drugiego FRANCISZKA Náſzego, ktory ſię z pokory názywał niegodnym, iuż powiłá byłá Xiężniczkę Annę, Krolową Fráncuſką; y nie záwiodłá ſię ná prágnieniu ſwoim, bo cząſu umowionego, porodźiłá Syná Xiążęćiá Filippá, ktory po tym był Krolem Hiſzpáńſkim.

396 Chcąc Oćiec Generał, z ták wielkiego ludźi konkurſu, z okázyi Brátá FRANCISZKA, Konwent Náſz Mádrycki uwolnić, y jego ſamego z powſzechnych ápplauzow wybáwić, poſtánowił go z Mádrytu przenieść, w niebytnośći Dworu, ktory ſię przenioſł do Wálliſoletu, á poſłáć go ná mieyſce oddalone, do Nowicyatu Páſtráńſkiego, według ſwego przyſłowia, ktore mawiáć miał we zwyczáiu: *że Swięći zá żywotá, powinni ſię báwić, ná Puſzczách, á po śmierći w Miáſtách.* Poſłány do Páſtrány FRANCISZEK, nie mogł ſię

y tám

y tám się ukryć, á gdy się ustáwicznie do niego, co raz więcey ludźi schodźiło, muśieli go znowu do Bolárchu odesłáć, do Konwentu Pustelniczego, o dwie mile z Pástrány, ále y ná owey Puszczy bezdrożney, nie mogł się utáić, przeto dla frekwencyi przychodzących ludźi do niego, niemiáłá pokoiu Swięta Puszcza, y wrzaskámi ludzkiemi, gwałciło się Pustelnicze milczenie. Záczym muśieli go Przełożeni iák nayprzędzey do Pástrány odesłáć, á z támtąd do Mádrytu, bo mnieysza było znośić, táki konkurs ludźi w Konwenćie Mádryckim, niż w Nowicyaćie Pástráńskim, álbo Puszczy Bolhárskiey. Wiele mu się, y dźiwnych okázyi wszędźie trafiáło. Między inszemi, tráfiło mu się to, w Mádryćie, w nocy Národzenia Páńskiego, gdy służył do Solemney Mszy Swiętey odprawuiącey się przez Wielebnego Oycá FRANCISZKA, od Nayświętszego SAKRAMENTU, przed Wielebnym Oycem DOMINIKIEM, *à JESU MARIA*, chorym, widźiał z Socyuszámi, pod Hostyą Konsekrowáną, Máleńkiego JEZUSA, ktoremu od świętne śpiewáiąc Piosneczki, z wielką duchá rádośćią skákał, y od świtánia, aż ku połudnowi, owo Nabożeństwo trzech Mszy, FRANCISZEK z Socyuszámi, przećiągnął.

397 Západł FRANCISZEK Nász, ná rożne choroby, osobliwie ná tercyánnę, potym codźienną Febrę, dáley ná dwoiáką Kwártánnę, ktore z wielką ćierpliwośćią znośił, y owszem z wielką rádośćią, iáko się o tym, z obiáwienia dowiedźiał, że umrze, około Swiętá, blisko Bożego Národzenia, co sam, ták Oycu Przeorowi, iák y Doktorowi Klasztornemu, y inszym Zakonnikom nie raz oznámił, y śmieiących się z tego upewnił. Ale wyráźniey Oycu Przeorowi powiedźiał: *Mogą zápewne, Brácia Medycy, swoiego stáránia przyłożyć, y dobrze iest, że ták czynią, żeby nie mowiono, iż umieramy iáko bestye, ále wierzay Oycze, że Máleńki JEZUS, mnie chce wźiąść ná te Swiętá do śiebie, Národzenia swoiego.* Gdy się iuż śmiertelna pokazálá choroba, nápisał nabożny list, pełen miłośći y uszánowánia, do Krolá Filippá Trzećiego, y drugi do Pátryárchy Wálenckiego, áby przenosząc się do Niebá, z niemi się ostátni raz pożegnał. A gdy mu dokuczáły ćięszkie boleśći, co się z nim dźiało, Oycu Przeorowi powiedźiał: *Nie wiem Oycze, czy większe boleśći będą w Czyścu, ále że w krotce obaczemy Máleńkiego JEZUSA, wszystko to chętnie znoszę.* W Wigilią Národzenia Páńskiego, dano mu Wiátyk, Ciáłá CHRYSTUSOWEGO, ktory z wielkim Nabożeństwem, y wiela zálany łzámi przyiął, mowiąc: *Zkądże Pánie, ták wielka łáská FRANCISZKOWI? JEZU duszy moiey, co to zá fawor, dla Wieśniaká, grzeszniká. Podobnoś zápomniał, iákim był FRANCISZEK. Nie zápewne Pánie, ále to pochodźi, z iedney Dobroći Twoiey, przez ktorą, dobrym zá złe oddáiesz, y ták czynisz z człowiekiem, iákby BOG obráżony, inszy był á nie ty. O Pánie, ktoż iest, iáko ty.*

Prośił potym, o SAKRAMENT Ostátniego Pomázánia, ktory przyiął, z podobnym Nabożeństwem. Gorąca uczynił protestácyą Chrześćiáńskiey Wiáry, y z drugiemi, ná Litánie y insze Modlitwy, z wielką duszy rádośćią odpowiádał, widząc iże się w pokoiu przenośi. Dla tego mowił: *Idźmy Pánie, iák się długo ćiągnie, moie odeyśćie? O moy Máleńki JEZU, ach gdybyśmy iuż poszli. Záprawdę bárdzo prágnę, bo wcále żyię, ufáiąc w Tobie, że mi wszystkie grzechy moie, są odpuszczone. Jednákże Pánie, ieżeli dobrze proszę, niech się stánie ze mną wola Twoiá, chętnie ią przyimuię, iákakolwiek iest.* Gdy się go, Zakonnik ieden pytał, gdźieby chćiał bydź pochowány, czy w Mádryćie, czy w Komplućie. Odpowiedźiał: *Ja niemam w tym, woli moiey, tylko tego chcę, co postánowi Posłuszeństwo. Prágnę iednák, tám bydź pochowány, gdźieby żádnego lud báłwochwálstwá nie czynił, bo iáko się zá żywotá zawodźił, ták się boię, żeby y po śmierći moiey, w swoim zawodźie nietrwał ieżeli od oczu ich, umknięty nie będę.* Pod wieczor, w Wigilią Bożego Národzenia, ták w nim gorę wźięły boleśći, że się zdał bydź, do Krzyżá z CHRYSTUSEM przybity, ktore gdy mu cokolwiek sfolgowáły, ná poćiechę

398

ćiechę duszy jego, odpráwiáły się przed nim, nie ktore Msze Swięte ktorych słuchał z ták wielkim Nabożeństwem, że wpadł w Záchwycenie, y w nim trwał, aż do południá. Potym dla duchowney jego rozrywki, zápraszáli go, ná bánkiet Ubogich, do ktorego był wwzyczájony. Przyiął mile, tę Ceremonią, z wielkim duchá ukontentowániem, y śiadszy ná łoszku, dwánastu sprowádzonym Ubogim, Chleb, y nieco pieniędzy rozdawał. O godźinie drugiey z południá, przybywáło ćięższych boleśći, z śmiertelnym sercá úćiśnieniem. Sfolgowáły nieco pod Wieczor, że Chrystusowi, y Nayświ: Pannie, śpiewał nabożne Piosnki, prosząc ich, żeby go do swoiey społeczności przyiąć raczyli. W tych, y podobnych, Miłośći y Rezygnácyi Aktách, trwał aż do osmey godźiny. Potym wzrok stráćiwszy, záczął konáć, y w konániu wielce Pánu BOGU dźiękował, że go do Zakonu Nayświętszey Matki swoiey wprowádźił, ná ktorey pochwałę, wiele mowił: Sćiskáiąc Ukrzyżowánego Chrystusá, nieco się zástánowił, y potym rzekł: *Przyszedł ktoś z Wálencyi, radbym słyszał, iák się tám spráwuią, Siostry pokutuiące.* Y w samey rzeczy, Prowizor Wálencyi, tey samey godźiny przyiechał. Po tym iuż mowę zámknął, y w puł kwádránsa, skonał, dniá 26. Grudniá, ktory był Niedźielny, Roku Páńskiego 1604. w puł do dźieśiątey wnocy.

399 Po Smierći Sługi Bożego, chćiał Pan Chwałę jego, obiáwić, dwoiáką rewelácyą. Jedną przez rozum tylko, jáko, pewna Zakonna Osobá, widźiáłá duszę jego, Niebieską jásnośćią uwielbioną, tey samey godźiny, ktorey umárł. Druga powierzchowną, iáką Sekretaz Tápij, ná ten czás chory, widźiał go Ubłogosłáwionego, w włásnym Hábićie Kármelitáńskim, y zá jego przyczyną, ozdrowiał. Ciáło jego, wdźięczny wydawáło zapách, y pátrzących ná śiebie rozweselało. Táki zás był ludźi konkurs, choć w niebytnośći Dworu, ktory ná ten czás, w Wállisolećie mieszkał, że dla schodzących się poćiechy, muśieli Zakonnicy, Solemne Exekwie, aż do Piątku odłożyć, ktore się z przemową pogrzebową odpráwiły, y Ciáło, ktore było czerstwe, powolne, y Niebieską wonią pachniące, w Káplicy większey pochowáne zostáło. W Komplućie też, y w Wálencyi, z táką ápparencyą Exekwie odpráwiáno zá niego, że wyráźić należyćie niemożna. Sam Pátryárchá Wálencki, począł práwne, żyćia, Cnot, Cudow jego, wywodźić inkwizycye, do Beátyfikácyi jego. Ciáło jego podźielono, jedną część jego, zostáłá się w Kośćiele Nászym, w Mádryćie, drugą przewieźiono do Komplutu, z wielką ludu támteyszego rádośćią. Práwą zás rękę jego, postáno do Wálencyi, do pomienionego Pátryárchy, ktora, iáko insze drogie Relikwie, w swoim Kollegium konserwował.

Lubo z wywiedźioney Historyi, żyćia Wielebnego Brátá Franciszka, dáło się widźieć, iák wielkiemi słynął Cnotámi, potrzebá iednák, niektore tu wyráźić. Wiárá jego byłá ták żywa, że táiemnice Kośćiołowi Swiętemu objáwione, przenikał, y káżdą z osobná inszym opowiádał, iáko świadczy Pátryárchá Wálencki, że mu się trá- 400
fiło, o Táiemnicy TROYCY Przenayświętszey: od niego álbowiem, ták wysokie zdánia słyszał, że powiedźiał, iż się niczego podobnego w Szkołách, z czytánia Oycow Swiętych y Doktorow, nie náuczył. Ták mocna w nim byłá nádźieiá, y ufność w Pánu BOGU, że wszystko, o co kiedy Páná BOGA, prośił, odbierał, iáko częste doświadczenie, pokázowáło. Ták w nim pałáiąca miłość byłá, ku BOGU, á naybárdźiey w Osobie Máleńkiego JEZUSA, że z impetu wielkiey miłośći niejáko od śiebie odchodźił, y często był podnieśiony do niego. Ták był miłośierny ná bliźniego, że samego siebie, zupełnie ná usługę jego oddawał, wypraszáiąc ná Ubogich jáłmużny, chorym w Szpitalu służąc, Więźniow rátuiąc, zá grzesznikow się modląc, y zá dusze w Czyscu zostáiące, modlitwy y umartwienia ápplikuiąc. Zostáwszy Zakonnikiem, ták śćiśle Szluby swoie záchował, że w niczym nigdy przećiwko Posłuszeństwu nie wykroczył,

kroczył, choć y z respektu ná Ubo-
gich, ktorych ták kochał, ále insze-
mi sposobámi, ná ktore brał pozwo-
lenie, potrzeby ich opátrował. Ták
się w czystośći kochał, że się od wszel-
kiey okoliczności, tykáiącey się, prze-
ćiwnego jey występku wstrzymywał,
chociaż w częstych okázyách, z biało-
głowámi ubogiemi, y złey opinij będą-
cemi, bywał. Ták przestrzegał w sobie
Ubostwá, będąc ieszcze ná świećie, á
potym w Zakonie, w iedzeniu, y odźie-
niu, że inszych obfićie opátruiąc, sam
we wszystkim, żebrakiem, y ubo-
gim, widźiány był. Ták sobie powa-
żał pokorę, że będąc u wszystkich w
Honorze, siebie Wieśniakiem, głupim,
y szalonym názywał, z ukrzywdzenia
pośmiewisk, ćieszył się, y w káżdey
okázyi, chętnie się upokarzał; dźiwną
ćierpliwośćią, ustáwiczne prace, dole-
gliwośći chorob, y uczynione sobie
krzywdy, iowszem y częste bićia zno-
śił. Gdy raz prosząc o Jálmużnę, od
kogoś obcego był pobity, y inśi ná o-
bronę jego, zbiegli się, rzekł im: *Nie-
máß to nic, dáli mi te jálmużnę, wnet
dadzą inßą, dla Chrystusowych Ubogich.*
Miał wdźięczność, ku swoim Dobro-
dźieiom, ktorych y powierzchownemi
usługámi szánował, y w swoich Mo-
dlitwách, P. BOGU polecał. W Po-
kućie bárdzo się kochał, iáko z tego,
co się o nim wyráźiło, dochodźiemy.

401 Był Duchem Prorockim, oświeco-
ny. Gdy iednego dniá, w Komplućie,
w Kośćiele Szpitálnym do Mszy S. słu-
żył, porwawszy się nagle, przypadł do
Młyná, gdźie zástał Człowieká, ktory
się chćiał obieśić, ktorego w ták wiel-
kiey potrzebie porátował, y od śmierći,
ták doczesney, iák y wieczney wybáwił.
Podobnym sposobem, y drugiego od
desperácyi odwiodł, ktory będąc w dłu
gách, y w napáśći o zábićie Brátá swo-
iego, zá poduszczeniem Szátáńskim,
chćiał się sam zábić. Będąc czásem
w drodze, mowił do Socyuszá, śpiesz-
my się, bo ná tym á ná tym mieyscu,
trzebá mnie tám, y ták się stáło, bo
ná tym mieyscu, Zołnierze chćieli u-
wieść Pánienkę, ále ná perswázye, y
prożby jego, puśćili ją. Inszym rá-
zem, porwawszy się w nocy, pobiegł
do Bramy, Miástá Kompluteńskiego,
gdźie zástał, Woz, z ludźmi obcemi y
nieznáiomemi, ktorzy mu w pinią-
dzách, znáczną Jálmużnę dáli, powiá-
dáiąc, że ná niego z tą jálmużną cze-
káli. Wiele przyszłych rzeczy wiedźiał,
tymże Duchem Prorockim, o ktorych
iużeśmy ná swoim mieyscu powiedźie-
li, y ktore przed czásem oznaymował,
álbo áby im dopomogł, álbo żeby ich
o bliskiey śmierći przestrzegł, álbo z
nástępuiących niebespieczeństw wybá-
wił, álbo w czym innym rękę podał,
co było z Chwałą Boską większą, y
ich pożytkiem.

Niezliczone Cudá uczynił, ták bę 402
dąc Swieckim, iáko y Zakonnikiem, o
czym obszerniey w osobnym opisaniu
żyćia jego, w Xiędze trzećiey, znaydźie
Czytelnik, tu tylko niektore przypo-
mniemy. Naypierwszy Cud y długo
trwáiący był, cudowne pomnożenie,
ták pieniędzy, iáko y Chlebá, y inszych
potrzeb, dla wygody Ubogich, iáko że
się przytráfiło w wielu okázyách, po-
wiádáią oczywiśći Swiádkowie, y po-
mocnicy jego, á osobliwie gdy ná Bo-
że Národzenie, zwyczáyny spráwiał
bánkiet, Chrystusowym Ubogim. W
Szpitalu Kompluteńskim, jeden cho-
ry umárł, ktorego FRANCISZEK Nász,
spytał, iák mu się ná Sądźie powodźi-
ło, odpowiedźiał mu po dwá rázy u-
márły, co y inśi słyszeli, záraz tedy
FRANCISZEK, nie kazawszy umárłego
chowáć, poszedł do Kośćiołá, modlić
się zá niego, w krotce potym powro-
ćił się wesoły, á będąc upewniony o
jego uwolnieniu z mąk Czyscowych,
kazał go pochowáć. Będąc w drodze
z Socyuszem, Mieśiącá Májá, gdy im go
ráco Słońcá dokuczáło, máiąc ufność
w P. Bogu, posłał Socyuszá do bliskiey
Winnicy, gdźie lubo tego nie był czás,
doyzrzáłe jágody winne ználazł, kto-
remi się w potrzebie ochłodźili. Za-
pách zás, śliczny, ktory z Ciáłá jego
pochodźił, był codźiennym y ustáwi-
cznym Cudem, bo bárdźiey fetor po-
winien bydź czuty od niego, ták z po-
tu nábyty, iáko y z rożnych rzeczy,
ktore bierał w jálmużnie. Co do łask
uzdrowienia, wiele Cudow uczynił.
Jedney białogłowie przywroćił wła-

dzá ręki, przeżegnawszy ją, ktora nią przez sześć Miesięcy, władnąć áni robić nie mogłá. Roku Páńskiego 1600. Mieszczániná Wálenckiego, máiącego zápaloną nogę gángreną, ćiáło psuiącą, swoią przyczyną uzdrowił. R. P. 1601. w Wálencyi, Chłopcá z łuski ná oczách oślepionego, do wzroku przyprowádźił Drugiemu Chłopcu ktory w Mádryćie, przy Nászey Fábryce robiąc, nagle spadł z gory ná kámienie, y ták się zbił, że iuż práwie umierał, Modlitwą swoią, zdrowie przywrocił. Wiele inszych chorych cudownie uzdrowił, ieszcze zá swego żyćia. Po śmierći tákże słynął Cudámi; Márgrábina, *de Malpica*, boleśćiámi porodzenia przyćiśniona, iuż byłá w niebespieczeństwie żyćia, dotchnąwszy się z uszánowániem, czyli też ná śiebie wźiąwszy Płaszcz jego, záraz wolną zostáłá. Białogłowá w poronieniu będąca, y w niebespieczeństwie żyćia, podobnym sposobem ozdrowiáłá, y Mąż jey od zápalenia nogi iuż gniiącey, przyszedł do zdrowia, zá przyczyną FRANCISZKA Nászego. Inny ogniem S. Antoniego zápalony, (ták się zowie w támtym Kráiu chorobá) zá wezwániem FRANCISZKA, zdrowie odebrał. Inśi, od pároxyzmow Máligny, inśi od bolenia bokow, inśi od wielkich chorob, inśi, od wielu rozmáitych áffekcyi, przez Relikwie jego, uwolnieni zostáli. Zyćie Wielebnego B. Nászego FRANCISZKA, obszernie opisał, O. JOZEF *á JESU, MARIA*, Nász Kármelitá Bosy, po Hiszpáńsku, ktore ná Fráncuski, Włoski, y insze języki przetłumáczone, dźiwny pożytek czytáiącym przynośi. Jego Nadgrobek, w Nászym Kośćiele Mádryckim, iest táki: *FRANCISZEK Ubogi, Máleńkiego JEZUSA, Nayśłodszym Imieniem, y goracym Nabożeństwem bogáty, ná pászenie trzod Ubostwá, przez niego, z Pástwiská Owiec wźięty, z támtąd miedzy Obywátelow Kármelu, á z tąd do Niebá przenieśiony, tu pochowány iest. Umárł, dniá 26. Grudniá, Roku Páńskiego 1604.*

ZYWOT
Wielebnego Brátá AUGUSTYNA, á JESU.

402
Ielebny Brát AUGUSTYN *á JESU*, w podłym mieyscu ná źiemi, iednák urodźił się do Niebá. Był Pástuchem ná owych Gorách, ná ktorych Wielebna Mátká KATARZYNA z Kárdony Pustelnicze żyćie prowádźiłá, ktorey przykłádem, naprzod do Chrześćiáńskiey pobożnośći, á potym do Zakonney doskonáłośći pobudzony, Nászego Zákonu Kármelitáńskiego, Hábit przyiął, w Konwenćie názwánym Rodá, wystáwionym ná tym mieyscu, ná ktorym byłá Jáskinia Wielebney Mátki KATARZYNY, gdźie w przedźiwney doskonáłośći, kilká lat, á potym w Konwenćie Toletáńskim, żył. Jego żyćie, krotko, ále iáko świádek oczywisty, opisał Oćiec JOZEF *á JESU*, Celtyber, ktore się temiż samemi słowámi, z Hiszpáńskiego ná Łáćiński język przetłumáczone, przywodźi.

Swiadczę ja Brát JOZEF *á JESU* 403
żem znał w Tolećie, Brátá AUGUSTYNA *á JESU*, y z nim konwersował, ktory będąc Pástuchem, Swięty Nász Hábit, przyiął w Rodźie; Tám przez kilká lat żyiąc, do Nászego Konwentu Toletáńskiego przyszedł, gdźie z znácznym Cnot wszystkich przykłádem, y z pospolitym ták Zakonnikow, iáko y Swieckich ápplauzem, Imię Swiętego miał. A że inśi opiszą, Chwalebnego Zyćia jego uczynki, ja tylko uczynię relácyą, com widźiał przy śmierći jego, będąc do posługi Chorych, náznáczony. Był Przeorem, Nászego Konwentu Toletáńskiego, Oćiec JOZEF, *á JESU MARIA*, á Brát AUGUSTYN

miał stáránie koło Ogrodá, y z Posłuszeństwá wszczepił niektore drzewká, ktore w támtey ziemi bárdzo suchey, y niewilgotney schnęły. Jednego dniá, poszedł do Oycá Przeorá, y rzekł mu, że dármo koło Szczepow prácował, ktore się bez wody udáć nie mogły, záczym przykázał Augustynowi, áby poszedł do Ogrodá, y z niego nie wychodził, pokiby tám żrodłá nie ználazł. Augustyn iák prawdźiwie posłuszny, (bo táki był, y bárdzo wielkiey prostoty) poszedł, y po między skáłą, dwá rázy trochę rydlem ruszywszy, ználazł tám płynące żrodło, ktore lubo było, nie wielkie, ále do tego czásu iest, y pospolićie zowie się Zrodłem Posłuszeństwá, bo je ználazł y otrzymał przez Posłusłuszeństwo, Nász Brát Augustyn.

404 Gdy iuż miał lat sześćdźieśiąt y ieden, począł chorowáć ná dyssenteryą, ná ktorą niedbał, iáko y ná insze choroby, będąc wielkiego umártwienia, y ćierpliwośći. A zátym, około Wielkiego Tygodniá, bárdźiey się w nim chorobá szerzyłá, y bárdźiey mu dokuczáłá. We Srodę tego tygodniá, mowił mi: *Jeżlibym niemogł mieć, trochy Wody ze Zrzodłá*, á gdym mu odpowiedźiał, że mieć niemoże, ponieważ od dźiewięći Mieśięcy y dawniey wyschło Zrodło, co y ták w prawdźie było, on mi te słowá rzekł: *Jednák to Zrodło, w Nie dźielę, o godźinie dźieśiątey, będźie mieć wodę*. Ná ten czás, máło co dbałem o to co mowił, á nim o tym pomyślał, lubo się potym słowá jego sprawdźiły, iáko się niżey powie. Gdym go iedney nocy záwołał, áby chorego práwie umeráiącego pilnował, wymowił się, że był bárdzo sfatygowány, y w krotce potym, chory umárł przy cáłym Zgromádzeniu. Rzekł mi tedy, tey sámey Srody, czy pámiętam, kiedym go wołał, áby popilnował chorego, á on się mu wymowił, á kiedym powiedźiał, że pámiętam, on przydał: *Obaczy tedy, wielebność Wáßá, iak mnie Pan BOG skarze, zá te winę, bo y ja sam, w moiey potrzebie, w godźinę śmierći zostánę sie, bez winy Zakonnikow*. Y ták się stáło, bo w godźinę śmierći jego, lubo przy nim, dwoch Zakonnikow było, ktorzy go pilnowáli, spozrądźił Pan, że obudwoch záwołano, y bez wymowki, muśieli odeyśc ná głos Posłuszeństwá, á zátym sam będąc zostáwiony, do ostátniey godźiny śmierći przyszedł, á gdym wszedł do Celi jego, y zástałem konáiącego, dałem zwyczáyny znák nástępuiącey Smierći, y iuż przy bytnośći Zgromádzenia, zásnął w Pánu. Wiedźiał zápewne, godźinę szczęśliwego zeyśćia swoiego, bo gdym mu w tęż samę Srodę ássystował, rzekł mi: *Wybacz Oycze, że Cię fatyguię, dłużey prácowáć nie bedźieß nádemną, tylko aż do godźiny dźieśiątey w Niedźiele*. Co się ták wszystko stáło: bo tegoż momentu, iák wybiłá dźieśiąta, w dźień Zmartwychwstánia Páńskiego, w Niedźielę, swego Duchá Pánu BOGU oddał. Ciáło, á osobliwie twarz, iák Anielska zostáłá, ktoremu, szczęśliwego życia y śmierći, niektorzy Zakonnicy, Swiętą emulácyą, zdáli się zazdrośćić. Koło punktuálney, y od niego zápowiedźiáney godźiney śmierći, trzebá notowáć, że gdy powiedźiał, iż o godźinie dźieśiątey w Niedźielę umrze, od pułnocy, w Sobotę począł konáć, y co moment zdał się umieráć, iednák z podźiwieniem wszystkich, trwał ták aż do dźieśiątey, żeby się wypełniło, iák sam powiedźiał. W tych wszystkich boleśćiach, poki tylko mogł mowić, często powtarzał: *MARYA, Mátko łáski, Mátko Miłosierdźia, Ty nas od nieprzyiaćielá broń, y w godźinę śmierći przyimiy*: álbowiem był bárdzo nabożny, do Nayświętszey Panny.

Po śmierći jego, zostałem się z drugim Zakonnikiem, dla obrządzenia ćiáłá jego ná pogrzeb, á lubo umárł ná dyssenteryą, y przy końcu życia, nieśmieliśmy go się tchnąć, y ochędostwo koło niego uczynić, żebyśmy mu poruszeniem smierći nie przyspieszyli, leżał wszystek w nieochędostwie, z ktorego gdyżmy go po śmierći obmywáli, ręczniki wszystkie, odźienie, y koce, wyrzućiliżmy iednym oknem. Ná ten czás, przyszedł Oćiec Wikáry, (bo nie było Oycá Przeorá) y począł ná nas narzekáć, mowiąc: *Ná cośćie ták wiele pachniących rzeczy zepsowáli rzecz to iest w Zakonie niepráktykowána, y przeciwko* 405

ćiwko Uboſtwu: odpowiedźieli mu: *żadnych my wonośći nie zepſuli*: rzekł on: *Jákżeśćie nie zepſuli, kiedy cáły Klaſztor, pełen ieſt ślicznego zapáchu, y wdźięczney wonnośći*. A zá tym, poználiśmy ná ten czás, że to był Cud Niebieſki, y że ow fetor, ktory przez owo niechędoſtwo, powinien był, z ćiáłá zmárłego Brátá Augustyna wyniknąć z Boſkiey dyſpozycyi, przemieniony był w zapách, ná pokazánie wyſokiey cnoty, tego Swiątobliwego Brátá.

406 Nietylko záś Zakonnicy, ále świeccy, przy pogrzebie jego, ten wdźięczny czuli zapách, y pytáli ſię, z kąd táka wonność byłá. Jákom iuż ćiáło obległ, poszedłem umyć ręce, y przypomniałem ſobie, słowá iego, ktore powiedźiał, że w Niedźielę o dźieśiątey, będźie wodá w źrodle. Poſzedłem do niego, y widźiałem wodą płynące, ták iák przedtym, niżeli wyſchło. Co mi uczyniło wielkie podźiwienie. Y ſkorom ſię tám umył, trefunkiem Cáłemum Zgromádzeniu powiedźiał ten przypadek, ktore ſię do obaczenia źrodłá zeſzło, y wſzyſcy zádźiwieni zoſtáli, á Pánu BOGU dźiękowáli, widząc Cudá, ktore przez Sług ſwoich czyni. Poty relácya tego Oycá, o Náſzym Bráćie Augustynie *á JESU*, ktory potym bez wątpienia cudowne życie jego, y cnoty, powinien był opiſáć.

ZYWOT

Wielebney Mátki STEFANY, od Niepokalánego Poczęcia Nayswiętſzey PANNY.

407 Wielebna Mátká STEFANA, od Poczęćia, zwána ná świecie Pánná Stefaná z Rokáberty, Corká Grafow z Perelády, w Xięſtwie Kátálaunij, urodźiłá ſię w Miáſteczku Mánſaneckim, Dyecezyi Girundeńſkiey, około Roku Páńſkiego 1530. Oćiec jey był Pan Piotr z Rokáberty, y Monkády; Mátká záś, Páni Anná, z Gwálwez. Náſzá Stefana, z między siedmi Synow, byłá urodzeniem naypierwſza, dla czego od Rodźicow, nád inſzych byłá kochána, oſobliwie, że ſię do tego przyczyniáły, piękne jey przymioty, ták nátury, iáko y łáſki, bo byłá przezornego dowćipu, oſobliwey roſtropnośći, niezwyczáyney ćichośći, y ſliczney urody: Łáſki záś, bo pod edukácyą pobożnych Rodzicow, wychowána, Chrześciáńſkiey pobożnośći ćwiczenia, y Cnot nábyćia, pilnowáłá. Po śmierći Oycá, máiąc iuż lat pietnaśćie, z owdowiáłą Mátką, dla duchowney rozrywki y konſolácyi, do Bárcynony poiecháłá. Wielu Szláchetnych Pánow, ſtáráło ſię o Młodey Stefany przyiaźń, ále oná do tego, niemiáłá inklinácyi, aż od Krewnych uproſzona, y od Mátki wyperſwádowána, pozwoliłá ná Zaręczyny z Pánem Filippem z Cerbellu, Zacnego Urodzenia y Fortuny Káwálerem, y w trzećim ſtopniu Krewnym, Roku Páńſkiego 1552. Dla łátwieyſzego otrzymánia w Rzymie dyſpenſy, urádzono, żeby, ſam Káwáler poiechał, co y chętnie uczynił, á gdy do Miáſtá Pizáńſkiego przyiechał, ćięſzką chorobą złożony, pobożną śmierćia umárł.

Gdy tá śmierci jego niepoćieſzna 408
nowiná, przyſzłá do Bárcynony, wſzyſtkim Krewnym zmárłego, á oſobliwie Stefanie, wielki ſmutek przynioſłá. Tę nowinę odebráłá w polu, iádąc ná koniu, y dla Nabożeńſtwá, y dla rekreácyi, do Klaſztoru, pod Tytułem Páná JEZUSA, Zakonu Swiętego Franciszka. Z ſamego żalu mdlejąc, trzy rázy z koniá ſpádłá, á trzeći raz padáiąc, rzekłá z Apoſtołem: *Pánie, coż chceſz, ábym czyniłá?* Ná ten czás, z Niebá oświecona, poznáłá, że ją ſobie BOG obrał, y záraz wſtawſzy, Szlub uczyniłá, dożywotniey Czyſtośći, obie-

ści, obiecuiąc Chrystusowi, że procz jego samego, żadnego mieć Oblubieńcá nie będźie. To uczyniwszy, ták wspániáły y mężny umysł, do wypełnienia Szlubu swego zábráłá, że nic więcey o świátowe pompy nie dbáłá, áni o delicye Swiátá, ktorey wszystko stáránie, do tego szczegulnie zmierzáło, áby modlitwy, y w cnotách ćwiczenia się pilnuiąc, samemu tylko Pánu BOGU, podobáłá się. Po skończoney roczney żałobie, konkurrowáli inśi o Stefanę, do czego ją sámá Mátká chćiáłá nákłonić, ále pobożna Pánná, nie wydáiąc się, zuczynionym Szlubem Czystośći, wymawiáłá się, powiádáiąc naypierwey, że się ieszcze po śmierći Oblubieńcá zmárłego, zupełnie w żalu nie uspokoiłá, potym, że na ten czás, do inszego Sercá nie miáłá, y żeby tę imprezę, ná dálszy czás odłożyć. Náprzykrzáłá się Mátká, nálegáli y Bráćiá, áby według Godnośći Fámilij, y bogáte suknie nośiłá, y publicznych krotofil, y konwersacyi záżywáłá, ále oná Chrystusa ná Krzyżu nágiego uważáiąc, dla miłośći jego, wszystkim gárdźiłá.

409 Ná większe jey umocnienie, y ná większą doskonáłość Sługi swoiey, sporządźił Pan, że pobożna jey Mátká, pewną pobożną Białogłowę Májoryceńską, Imieniem Siostrę Joánnę, ktora ná ten czás w Bárcynonie, wielkiey świątobliwośći opinią słynęłá, do domu swego wźięłá. Máiąc iuż jey domowe przykłády, Stefana Nászá, według jey náuki, extráordynáryiney doskonáłośći pilnowáłá: Y do jey zamysłow, pomogłá, iednego z Bráći jey, do Zakonu Swiętego Franciszka, wypełniona wokácya, á drugiego Brátá, śmierć niespodźiewána w Mádryćie. Temi sukcessámi, bárdźiey w wzgárdźie świátá, y w miłośći Chrystusowey utwierdzona, bogomyślnośći, y życia pokutnego, swoiey Dyrektorki Aktow, mężniey się chwytáłá, ále poki jey Mátká żyłá, bárdzo to sekretnie czyniłá. Po śmierći już Mátki, Roku Páńskiego 1564. będąc iuż Stefana wolną, z swoią Dyrektorką, Siostrą Joánną, pilnie się zniosłá, co by jey było pożyteczniey szego, czyli sobie Stan Zakonny obráć, czyli też ná osobnośći w domu swoim, żyćie niby Zakonne prowádźić. Po uczynionych ná tę intencyą, wielu Jáłmużnách, y Modlitwách, po zábránych ták od Zakonnikow, iák y od inszych, rádách, tym czásem, to drugie sobie, obráłá, pokiby woli Boskiey, y dyspozycyi o sobie niepoznáłá. Przeto odpráwiwszy wszystkich Sług, y tylko jednego, ná potrzebę trudnieyszych spraw zostáwiwszy, ze czteremá Służebnicámi; Siostrze Joánnie, cáłego Domu rządy zlećiłá, nawet y duszy swoiey żeby ták y od stáránia doczesnego, y od skrupułow sumnienia, wolną zostáłá: ktorey się ták poddáłá, że bez jey pozwolenia, nic nie czyniłá. Z nią tylko z domu wychodźiłá, dla słucháńia Mszy Swiętey y Kazánia, w Kośćiele przy Kollegium Oycow Jezuitow, y tám sobie Spowiedniká obráłá, Oycá Benedyktá, *de Montalbam* wielkiey Cnoty Męża, ktory po śmierći, gdy go miáno spuśćić do grobu, oczy otworzył, y pogrzebowi jego, ássystuiącey Stefanie, niektore dał nápomnienia zbáwienne.

Ná początku tey osobnośći, Nászá Stefana, Kommunikowáłá w tydźień trzy rázy, potym codźień, z roskazu Spowiedniká. Wiele Jáłmużn, Ubogim rozdawáłá, często Szpitale náwiedzáłá, chorym Białogłowom służyłá. Cztery godźiny codźień ná modlitwie trawiłá, insze ná nabożnym czytániu, ostátek czásu, ná robóćie ręczney. Máło sypiáłá, uymuiąc czásu wygodźie ćiáłá, áby go dla duszy więcey miáłá. Z tą swoią Dyrektorką, ná tych Duchownych ćwiczeniách, dwádźieśćiá lat przepędźiłá, to iest od Roku, 1564. aż do Roku 1584. bo ná ten czás, Siostrá Joánná, pełna zasług, szczęśliwie umárłá, ktorey śmierć pobożnemi łzámi, Stefana opłákáłá, iáko dla Joánny drogą, á dla siebie gorzką. Gdy podobney Dyrektorki dobrey, dobráć sobie nie mogłá, Dom swoich Przodkow opuśćiłá, y domek blisko owego Kollegium będący, sobie náięłá, do ktorego się z swoiemi służebnicámi przeniosłá, z ktorych relácyi, dowie- 410

 lismy się

liśmy śię o ſpoſobie jey żyćia, álbowiem trzy z nich rázem, z STEFANĄ, zoſtáły potym Kármelitánkámi. Miáłá pokoik, y przy nim Orátoryum, gdźie śię w oſobnośći uſtáwicznie báwiłá. Bárdzo ráno wſtawſzy, długo trwáłá ná Modlitwie, o świtániu, chodźiłá do bliſkiego Kośćiołá, gdźie śię ná pobożnym Spowiedźi y Kommunij Swiętey ćwiczeniu, y ná ſłuchániu Mſzy Swiętych, aże do południá báwiłá. Potym do domu powroćiwſzy, ná máłym Stoliku, z Służebnicámi ſwoiemi, Obiad iádłá, przy zwyczáynym czytániu Zywotow SS, ktore oná częśćiey, niżli inſze czytáłá, bo máło coiedząc, prędzey do czytánia byłá ſpoſobna, y nigdy u ſtołu, nic oſobliwego iadáć nie chćiáłá. Po obiedźie, o rzeczách Nabożnych, puł godźiny z Służebnicámi rozmawiáłá. Potym odchodźiłá do ſwego pokoiu, y ták śię tám, Nabożeńſtwá Aktámi zábawiáłá, po oſmey chodźiłá ná zwyczáyną Wieczerzą, álbo ná ták ściſłą Kolácyą że Stoliká nie uſtawiáiac, ledwie káwałek Chlebá ziádłá. Ták záś Służebnicámi ſwoiemi rządźiłá, że iáko Zakonnicom, duchowne dawáłá náuki: bo przynaymniey dwá rázy w tydźień, do Spowiedźi, y Kommunij przyſtępowáły, y codźień, dwie álbo trzy godźiny, Modlitwę czyniły, około iedenaſtey w noc, Rożániec mowiły, około pułnocy ſpáć chodźiły. Po wieczerzy, káżdey z nich, zbáwienne dawáłá náuki, y o defektá popełnione, przy ktorych nie będąc, cudownie ie wiedźiáłá, one z táką miłośći łágodnośćią ſtrofowáłá, że wſzyſtkie do miłośći y poważánia śiebie záchęcáłá, wſzyſtkie doſkonáłemi uczyniłá. Wielkie o nich miáłá ſtáránie, co do Wiktu, y do odźienia, ſámá śię w niczym o śiebie nieſtáráiąc, bo iednę tylko ubogą ſuknię miáłá, w ktorey záwſze chodźiłá.

411 W tey oſobnośći pokorę wielką záchowáłá. Przeto, nietylko Páńſkich konwerſacyi, nie ſzukáłá, ále też od nich uchodźiłá. Gdy ją raz, Grafowa Mirándy, Vicekrolowa Bárcynony, dla uſzánowánia jey, chćiáłá w Kośćiele przywitáć, zrozumiawſzy to pobożna Pánná, záraz odeſzłá y niemogłá śię zwyćiężyć, áżeby z nią mowiłá. Drugi raz, przeieżdżáiac przez Bárcynonę, Ceſarzowa, Páni Márya, Sioſtrá Filippá drugiego, trzy rázy jey proſząc do śiebie, nie mogłá jey ſprowádźić, aż zá roſkazem, y przymuſzeniem Spowiedniká. W tych ćwiczeniách, trwáłá Sługá Chryſtuſowá, aż do Roku Páńſkiego 1588. ktorego poczęłá miewáć Boſkie nátchnienia, do Stanu Zakonnego. Sprawę tę, Pánu Bogu polecáłá, Duchownych ludźi rády záćiągałá, á między inſzemi Náſzego JANA *á JESU*, przezwiſkiem Roká, z ktorego dyſkurſu, zupełną o Náſzych Zakonnicách, odebráłá relácyą, y ſpoſob żyćia potwierdzáiąc, poſtánowiłá do nich wſtąpić, lubo ináczey perſwádował podeſzły wiek, piąćidźieśiąt y ośmi lat, y ćiáłá nieſpoſobność. Sam Oćiec JAN, do Mádrytu poiechał, wſzyſtko w krotce, co do ułożenia nowego Konwentu w Bárcynonie, należáło, ſporządźił, ták co do otrzymánia pozwolenia Zakonu, ná Fundácyą, iáko y do prowentow Klaſztoru. Sporządźiwſzy wſzyſtko ſzczęśliwie, poiechał do Pompeiopolim, gdźie Wielebną Mátkę Kátárzynę, od Chryſtuſa, wźiął z Socyuſzkámi, záprzyſzłą Przeoryſzę nowego Konwentu; Czekáłá ich z wielkim prágnieniem, Náſzá STEFANA, iuż Klaſztor ze wſzyſtkim przygotowáłá, aż ich, dniá 14. Czerwcá, pod wieczor, w Swięto Swiętego Oycá Náſzego ELIASZA, z wielką rádośćią, przyięłá, y przywitáłá. Ná záiutrz, ktorego byłá Uroczyſtość Bożego Ciáłá, Zakonny Hábit, z iedną z Służebnic ſwoich, z wielkim cáłego Miáſtá, zbudowániem przyięłá.

Pod ćwiczeniem Wielebney Mátki KATARZYNY, od CHRYSTUSA, ktora miłośćią Boſką pałáłá, iák z żyćia jey będźie wiádomo, tak wielki poſtępek w cnoćie, uczyniłá Nowicyuſzká Náſzá, á teraz STEFANA, od Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey PANNY, że w krotce doſkonáłośći doſtąpiłá. Sámá záś Kátárzyná. ták byłá doſkonáłą Miſtrzynią, że modlitwámi ſwemi otrzymáłá u Páná, że Zakonnice Konwentu jey, od uprzykrzonych pluſkiew wolne były. Bo gdy 412

roſkazáłá

roſkazáłá Zakonnicom, áby każda Swięcona Wodą, Cellę ſwoię kropiłá, robaczki te wyginęły. Záczym nie dźiw, że y dyſcypułki iey ták doſkonáłe były. Náſzá STEFANA, záraz z początku wſzyſtkie punktá Zakonney Obſerwáncyi, z táką Duchá gorącośćią poięłá, iákby ſię do nich urodźiłá. Nie uſtępowáłá młodſzym, w oſtrośći umartwienia, lubo iuż przeſzło pięćdźieśiąt lat wieku, miáłá. Byłá bárdzo pokorna, Poſłuſzna, przykłádem miłośći, przyiaćiołka milczenia. Wſzyſcy ią kocháli, y poważáli, y po uczynionym śćiſłym exáminie umartwienia, cnoty iey pokazáły ſię gruntowne. Záczym, dniá 24. Czerwcá, Swiętego JANA Národzeniu, poświęconego, Roku Páńſkiego 1589. z wielką Duchá rádośćią, y z większym Zakonnic weſelem, á oraz cálego Miáſtá ukontentowániem, Solemną uczyniłá Profeſſyą.

413. Ledwo co, przeſtáłá bydź Nowicyuſzka, wſzyſtkie Klaſztorne Urzędy, poważnieyſze, ieden po drugim, ná nię ſkłádáno, y oney powierzano, ktorym dla niezwyczáyney roſtropnośći, y cudowney doſkonáłośći, iák należy, dosyć czyniłá. A co dźiwnieyſza, Miſtrzynią Nowicyuſzek, w krotce byłá obrána, z niezwyczáynym ich poſtępkiem, bo iák ſię rozgłośiło, że STEFANA zá Miſtrzynię byłá obrána, wiele ſię Pánien do Zakonu prośiło. Obrano ią potym Podprzeoryſza, ná ktorym Urzędźie przez ſześć lat zoſtawáłá. Po ſkończonym Urzędźie Podprzeoryſzey, obráno ią niechcącą, y wypraſzáiącą ſię, zá Przeoryſzę, gdy iuż miáłá wieku ſwego, lat ſześćdźieśiąt ſześć. Ná ten czás, Sługą ſię inſzym pokazáłá, wſzyſtkim uſługowáłá, żadney oſobliwośći, przy ſwoich ſłábośćiách, w niczym przyiąć niechćiáłá, ktora że ſię znieść mogłá w podánych, ſądźiłá, ále w Przełożonych byłáby zgorſzeniem, powiádáłá. Skończywſzy Urząd Przeoryſſy, z wielką pochwałą, y Zgromádzenia zbudowániem żyłá. Ná oſtátek, przy ſwoiey ſtárośći, y ſłábośći, w Chorze będąc upádłá; z kąd rożne náſtąpiły ná nię choroby, ktore niezwyczáyną ćierpliwośćią znośiłá, y pełna dni y dobrych uczynkow, w wielkiey opinij, Swiątobliwośći umárłá, R. Páńſkiego, 1608. dniá 13. Styczniá, wieku ſwego 68. Zakonney Profeſſyi, 20. Lubo záś, w tym żyćiu, niewiele ſię extráordynáryinych rzeczy znáyduie, ále ſię gruntowna świątobliwość, ná dobrych uczynkách ufundowána pokázuie, á do tego ſamá pobożna Pánná, y pokorna, Niebieſkie, y Boſkie, udźielone ſobie łáſki, milczeniem pokrywáłá.

Z Y W O T

Wielebney Matki MARYI, od Swiętego JOZEFA.

414. WIelebna Mátká MARYA od S. JOZEFA, z przyſtoynych v bárdzo pobożnych Rodźicow, urodźiłá ſię w Mieśćie nazwánym Burgos, w Hiſzpánij Oćiec iey, był Kupcem támtego Miáſtá, ſzczery, y boiący ſię Páná BOGA. Mátká záś byłá znáczna Białogłowá, Kátárzyná z Toloſy, wielka Swiętey Mátki Náſzey TERESY, przyiaćiołká, zá ktorey pomocą, y wielką ſzczodrobliwośćią, Klaſztor Burgeńſki, Náſzych Zakonnic, fundowáłá, ſamá Swięta Mátká Náſzá TERESA, iáko ſamáż opiſuie, w Xiędze ſwoich Fundácyi, w Rozdźiale 30. Dom iey, był Domem błogoſłáwieńſtwá, o ktorym ſtáránie, że miáłá Nayświętſza PANNA, znácznym widzeniem, Mężowi iey udźielonym, obiáwiłá. Gdy ow Mąż dobry, po chwalebnym żyćiu y nabożnym, iuż śmierći godźiny był bliſkim, widząc tyle Synow, y Corek, á niemáiąc dostáteczney, dla káżdego fortuny, bárdzo ſię o nich turbował, y Nayświętſzey PANNIE polecał ich.

Aż oto pokazáłá mu ſię Nayświętſza PANNA, w Hábit ubrána Kármelitáńſkiego Zakonu, z wyćiągnionemi rękámi, y pokázuiąc mu Synow jego, ſwoim białym płaſzczem okrytych rzekłá: *Ja im dam protekcyą wſzyſcy moiemi będą.* Tey deklárowáney łáſki protekcyą, bárdzo poćieſzony Oćiec, wkrotce umárł, á pobożna Mátká, Chrześćiáńſkiey pobożnośći uczynkámi zábawiáiąc ſię, záſłużyłá ſobie, ſpełnionego ſkutek, pomienioney obietnicy oglądáć.

415 Srodek do doſtąpienia ſkutku, pomienioney obietnicy, był ten, że tá pobożna białogłowá, máiąc wielką konfidencyą z Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ, oney do Fundácyi, y uczynkiem, y pieniędzmi dopomagáłá, y dla tego, záſłużyłá ſobie ná ten reſpekt, że dwoch Synow, y pięć Corek, miáłá w Kongregácyi Náſzey Reformy Kármelitáńſkiey: y ták wſzyſtkie jey dźieći, widźiáłá Nayświętſzey PANNIE MARYI, zGory Kármelu poświęcone, y pod jey protekcyą, świątobliwie żyiące. MARYA od Swiętego JOŻEFA, o ktorey teraz mowiemy, byłá rozumu przezornego, y rożnemi przymiotámi, ták nátury; iák y łáſki, chwalebna. Zoſtawſzy Zakonnicą, byłá bárdzo pokorna, y ták ſię w uboſtwie kocháłá, że ſię oſobliwie ſtáráłá, żeby nic nie zginęło, y ſtárte zażywániem Hábity, iák mogłá náprawiáłá. Po ſkończonym Nowicyaćie, w Klaſztorze Pálenckim, z ukontentowániem inſzych, y z wielką duſzy ſwoiey poćiechą, w rękách Swiętey Mátki Náſzey TERESY, Solemną uczyniłá Profeſſyą, ále będąc bárdzo pokorna, po Profeſſyi, niechćiáłá przyiąć Welum czarnego, ále ſię przy białym zoſtáć ſtáráłá, y żadnemi rácyámi, nie dáłá ſię do tego nákłonić. Ale Swięta Mátká, ſpoyrzawſzy ná nię, rzekłá: *Uważay Corko, chce Pan Náſz, ábyś byłá Choryſtka, y ćiebie, záchowuie zá Przeoryſzę;* ktore Swiętey Mátki Náſzey Proroctwo, potym ſię ſprawdźiło, álbowiem byłá Przeoryſzą, w Ceſarauguśćie, y w Turyázonie.

416 Posłána byłá, z Wielebną Mátką Elżbietą, od Swiętego Dominiká, ná nową Klaſztoru Ceſarauguſtáńſkiego Fundácyą, gdźie w przedźiwney doſkonáłośći żyiąc, wiele przykłádem ſwoim do doſkonáłośći inſzym pomogłá. A lubo w káżdey obſerwáncyi Zakonney, y we wſzyſtkich Cnot Zakonnych ćwiczeniu, byłá przykłádną, iednák pokora y uboſtwem, wſzyſtkie przewyżſzáłá. Dla wyſokiey życia Swiątobliwośći, byłá długo Duchem Prorockim oświecona, ktory ſię w náſtępuiącey okázyi, oſobliwie pokazał. Mieſzkáły w Cezárauguśćie Zakonnice Náſze, w máłey Rezydencyi, dla jey roſprzeſtrzenienia, przyſtáwiono nową Fábrykę, ktora wiele z nich, bárdźiey záſmućiłá, niżeli poćieſzyłá, bo kocháiąc ſię w uboſtwie, y oſobnośći, doświadczeniem były wyuczone, że w pierwſzym owym máłym Klaſztorku, gorącość Duchá ſkupionego, więkſza byłá, ktora ſię po więkſzey nowey Fábryce rozſzedſzy, ſtygłá. Między inſzemi, oſobliwa byłá, Náſzá MARYA, od Swiętego JOZEFA, ktora nád wſzyſtkie będąc Przyiaćiołką uboſtwá, y pártykulárnym Duchem Proroctwá wzruſzona, zmieniwſzy ſię ná twarzy, z żárliwośći, ták rzekłá, do drugiey Zakonnicy. *O Sioſtro moiá, niemogłábym obiąć poćiechy, gdybym zápewne nie wiedźiáłá, że Pan Náſz ſporządźił te Fábrykę, dla inſzych Zakonnych Oſob, rożniących ſię od Náſzego Zakonu; Ten Klaſztor Sioſtro moiá nie był wyſtáwiony dla Kármelitánek Boſych. Inſi odmiennego y obſzernieyſzego Hábitu, będą ſię po nim przechodźić, y niezádługo mieſzkáć będą.* To mowiłá Wielebna Mátká MARYA, iáko z Niebá o tym uwiádomiona. Widźiáłá bowiem w Refektarzu, długim rzędem ſiedzących Bráći, Zakonu Kaznodźieyſkiego, y w krotce ſpełniło ſię Proroctwo, bo Zakonnice Náſze to mieyſce opuśćiwſzy, gdźieindźiey, Klaſztor wyſtáwiły, á Wielebni Oycowie Dominikáni, toż mieyſce kupiwſzy, wſpániáły Klaſztor, pod Tytułem Swiętego ILDEFONSA, ná tymże mieyſcu záłożyli.

Gdy Wielebna Mátká Elżbietá, od 417 Swiętego Dominiká, ná nową Okáńſką Fundácyą, posłána byłá, Náſzá MARYA, od Swiętego JOZEFA, Kon-

wentu

wentu Cezárauguſtáńſkiego Przeory-ſzą obrána byłá, y ták ſię prawdźić poczęło Proroctwo, Swiętey Mátki Náſzey Teresy; ktory Urząd, przedźiwną Swiątobliwośćią, y niezwyczáyną roſtropnośćią, odpráwiłá, iáko od BOGA, obrána. Dla czego, w krotce potym, wźięta byłá zá Fundátorkę, Klaſztoru Bilbilieńſkiego, gdźie zwyczáyną doſkonáłośćią, y roſtropnośćią, rządźiłá, y żyłá. Ná oſtátek, obrána byłá Przeoryſzą, Klaſztoru Turyáſoneńſkiego, y tám świątobliwie żyiąc, y opinią świątobliwośći ſłynąc, pełna zasług, y cnotámi ſławna, umárłá, Roku Páńſkiego 1613 w Wigilią Swiętey Máryi Magdaleny, do ktorey bárdzo byłá naboża.

ZYWOT
Wielebnego Oyca HIERONIMA, GRACYANA.

418 Wielebny Oćiec HIERONIM GRACYAN, lubo pierwotnego Duchá Zakonu, w Náſzey Kármelitow Boſych Kongregácyi, pod Swiętą Mátką Náſzą Teresą, Kármelu Reformatorką, nábył, y przez wiele lat, z wielką Zakonu ozdobą, y doſkonáłośćią żył, promowuiąc Náſzę Reformę, ále z niepoiętych y ſkrytych Táiemnic Sądu Boſkiego, odſtąpiwſzy od niey, między Oycámi nie boſemi, w opinij świątobliwośći umárł. Co mu bydź do dobrego rozumienia, przeſzkodą nie powinno, że tym ſwoim odſtąpieniem, zdał ſię nieiáko upáść, bo potym w ſwoim pojmániu oczyſzczony, do dawney żyćia powagi przyſzedł, y ma Socyuſzow Swiątobliwych ták wiele, ktorzy po upadku, chwalebnieyſi powſtáli; w duchu pokory, y oſtrożniey ná potym, w ſercu ſkruſzonym żyli. Luboby záś, do Náſzey Kongregácyi, mogł należeć, w ktorey ták wiele dobrego, y przez wiele lat czynił; Jednák go Wielebnym Oycom Náſzym Kármelitom Nieboſym uſtępuiemy, gdźie świątobliwie, bieg żyćia Zakonnego, dokończył. Y tu żyćie jego kłádźiemy, dla Náſzey Hiſtoryi wiádomośći.

419 Urodźił ſię w Wálliſolećie, w dawney Káſtylij, Roku Páńſkiego 1545. dniá 6. Czerwcá; Oćiec jego, zwał ſię *Didacus Gratianus*, z Aldoretu, Károlá Piątego, y Filippá drugiego, Sekretarz. Mátká záś Páni Joánná z Dántyſká, Corká Páná Jáná, z Dántyſká, Szláchćicá Polſkiego, y Krolá Polſkiego, u Károlá Piątego, Orátorá. Jak ſię Dwor przenioſł, z Wálliſoletu, do Mádrytu, Gracyan Náſz, tám ſię uczył Grámmátyki, potym przyſzedſzy do lat pietnaſtu, po ſkończonych inſzych Szkołách, w komplućie Filozofij ſłuchał, w ktorey umieiętnośći ták ſię doſkonáłym pokazał, że zoſtał Doktorem Teologij, z poſpolitym wſzyſtkich ápplauzem, y nietylko z náuki, ále też y z obyczáiow przyſtoynych, y z oſobliwego Nabożeńſtwá ku Nayświętſzey Pánnie, u wſzyſtkich był w poſzánowániu. Záwſze miał Duchá, do Stanu Duchownego, y iuż wźiąwſzy Swięcenie ná Dyákony, kázywał, będąc potym do podźiwienia Káznodźieią. Roku Páńſkiego 1569. ná Kápłáńſkie Swięcenie poſtąpiwſzy, począł mieć wokácyą, do więkſzey Stanu Zakonnego doſkonáłośći.

Ná ten czás, Náſi Kármelići Boſi, przy ſwoim początku, poczęli Náuką, y Swiątobliwośćią, bydź ſłáwni. 420
Chćiał bydź między nich policzony, iáko Zakonu Nayświętſzey Panny będących, ku ktorey áffektem, y Nabożeńſtwem, pałał, ále ſię bał żyćia oſtrego. Zwyćiężył jednák boiaźń miłośćią, z tákiey okázyi. Połáiał był, iednego czáſu, pewną Bábkę, o zbyteczną pokutę. Ktoremu oná odpowiedźiáłá: *Ta ludzka dyſkrecya, ná ochronienie zdrowia, ieſt to ieden wielki hak, ktorego w tym żyćiu, Szátan záżywa.*

Jákożto, przeklete ćiáło, znieśie, kiedy mu robacy, geba y oczámi polaza, co mu nic nie pomoże, á teraz troche pokuty nie zniesie, co mu bárdzo pomoże. Proś BOGA, áby Nás Nayſłodſzy JEZUS, pod protekcya, w błogoſłáwioney ránie ſwoiey chował, ábysmy ná Sadźie, z temi ktorzy beda po lewey rece, odegnáni nie byli. Temi ſłowámi pobudzony, y Náſzych Zakonnikow, y Zakonnic, Miáſtá Páſtráńſkiego. podánym dyſkurſem wyperſwádowány, támże Hábit Náſz przyiął, w Márcu, dniá 25. Roku Páńſkiego 1572. y nie odmieniáiąc Imienia ná Chrzćie Swiętym dánego, názwáno go HIERONIMEM od Mátki Bożey, dla Nabożeńſtwá ktore miał ku Nayświętſzey PANNIE. A że ná ten czás, mało ieſzczę było Profeſſow, muśiał ſłucháć Spowiedźi, y Kázywáć będąc ieſzcze Nowicyuſzem, y Nowicyuſzámi, ktorych było trzydźieſtu záwiádowáć. Wiele ćierpiał y Szátáńſkich tentácyi, y ná duſzy ućiſkow, y ná ćiele niewygod, ále przy protekcyi Nayświętſzey PANNY, wſpániáłym umyſłem, zwyćiężywſzy wſzelkie trudnośći, Solemną uczynił Profeſſyą, dniá 28. Márcá Rokn P. 1573.

421 Gdy ten Sługá Boſki, ták uczony, y ták w expedycyách wſzelákich podáiących ſię do czynienia okázyi y ſpraw, wyſokiego był tálentu, záraz po Profeſſyi uczyniony był, Wizytátorem Náſzych Konwentow, w Prowincyi Betyckiey, á oraz, y nád inſzemi teyże Prowincyi Kármelitámi, miał zwierzchność, od Apoſtolſkiego Kommiſſarzá, ktory był z Zakonu Káznodźieyſkiego, ná tę Godność wźięty. Ledwie można wyráźić, co zá prace, y prześládowánia, z rácyi tego Honoru, ćierpiał Náſz GRACYAN. Z okázyi, Wizytátorſkiey funkcyi, náwiedźił Swiętą Mátkę Náſzę TERESę, ná ten czás w Miáſteczku Weas zoſtáiącą. Ktoremu oná, táką dáie pochwałę, w Xiędze Fundácyi, w Rozdźiale 23. mowiąc: *Kiedym powiedźiáłá, że Oćiec Mágiſter, Brát HIERONIM GRACYAN, przyſzedł do mnie, w Miáſteczku Weas, wiedźieć trzebá, żesmy ſie przed tym nigdy nie widźieli, lubom tego bárdzo ſobie życzyłá, iednák wzáiemnie piſowáliśmy do ſiebie. Bárdzom ſie ucieſzyłá, gdym ſie o nim dowiedźiáłá, bom go widźieć prágnełá, z dobrych relácyi, ktore mi o nim uczyniono. Alem ieſzcze bárdźiey ućieſzona zoſtáłá, kiedym ſie z nim znośić poczełá, bo według ukontentowánia, ktorem ztad miáłá, zrozumiáłám, że go ieſzcze ći, nie zupełnie poználi, ktorzy go ták chwalili. Gdym raz byłá bárdzo sfatygowána, widzac go, y z oswiecenia Boſkiego przeczuwáiac, iák wiele dobrá, miáło nam przyść przez niego, tych dni, ták zbytecznie byłám weſoła, żem ſie ſobie ſamey dźiwowáłá. Ná ten czas, nie miał inſzey Kommiſſyi, tylko do Prowincyi Betyckiey, ále ſie tu báwiac w Miáſteczku Weas, wokowány był od Nuncyuſzá, ktory go uczynił tákże Kommiſſárzem, nád Boſakámi, y Boſaczkámi, Prowincyi Káſtylijſkiey. Z czego tákie było w duſzy moiey Weſele, żem ſie w te dni, nie mogłá náſyćić dźiekczynieniem Pánu BOGU ánim co inſzego czynić chćiáłá.* Po ty Swięta Mátká Náſzá TERESA, ktora wiele inſzych rzeczy, ná pochwałę tego Swiątobliwego Mężá, mowiłá, y piſałá.

Był w Hiſzpánij Nuncyuſz Apoſtolſki, Xiądz Mikołay *Ormanetus*, ktory 422
z rády Krolewſkiey, Oycá HIERONIMA GRACYANA, obrał Kommiſſarzem Apoſtolſkim, wſzyſtkich Kármelitow Prowincyi Betyckiey, dla ich Reformy, y oraz Prowincyałem Náſzych Boſakow, ták Zakonnikow, iáko y Zakonnic, Káſtylij, y Betyki, dniá 3. Sierpniá, Roku Páńſkiego 1575. Tá Kommiſſya Nuncyuſzowſka, bárdzo Zakon Kármelitáńſki, ná Náſzych Boſakow, poruſzyłá, ktory powagą, ſwoiey Kápituły Generálney Protektorá, u Oycá Swiętego ná ich poniżenie, y z nieśienie, náſtępował. Widząc to Oćiec GRACYAN, Urząd Wizytátorá rezygnował. Po śmierći pomienionego Nuncyuſzá, nám przychylnego, náſtąpił Filip Segá, ktory w Rzymie, wźiąwſzy o Náſzych złą informácyą, ná zgubę Náſzę, poſpieſzał do Hiſzpánij; Przyiechawſzy do Mádrytu, záraz ná Oycá GRACYANA náſtąpił, ktoremu bárdzo záſmuconemu, rzekłá Swięta Mátká Náſzá TERESA; *Nieturbuy ſie Oycze, nie ſtawamy przy ſpráwie Náſzey, ále*

przy

przy Honorze, y Chwale Boskiey, y Nayświętszey PANNY, Mátki jego, to prześládowánie, bárdźiey Zakon Náß utwierdźi. Idź, á nieboy śię. Záprawdę ten Wielebny Oćiec, z Socyuszámi, wiele od tego Nuncyuszá ućierpiał, iáko śię opisało w pierwszym Tomie, Kronik Nászych, Kongregácyi Hiszpáńskiey, ták dálece, że dla ukontentowánia Nuncyuszá, y dla uspokoienia Zakonu, ná śiebie wszystkie przyimował impety, choćby też miał bydź tráktowány iáko wyklęty.

423 Po przywroconym Zákonowi pokoiu, stánęłá Prowincya, Nászych Bosakow. Ktorey pierwszym Prowincyałem, obrány był Oćiec GRACYAN, dla jego zasług y tálentow, dniá 3. Márcá, Roku Páńskiego 1581. Uczyniony przez Elekcyą, Przełożonym Zakonu, pod pretextem miłośći, wiele reláxácyi wprowádźił, ktoreby były w krotce zepsowáły Reformę, gdyby Swięta Mátká Nászá TERESA, iesżcze w ten czás żyiąca, listámi do niego pisanemi, á potym po śmierći, Niebieskiemi ná pominániámi, przez Wielebną Mátkę KATARZYNĘ *á JESU* doniesionemi, temu byłá niezábiegłá. Roku Páńskiego 1583. Ná zgromádzoney w puł torá látá Kápitule Prowincyálney w Mieśćie Almádowar, rozszerzenie Nászey Bosakow Kongregácyi, naprzod we Włoszech, potym ná Missye, dla náwrocenia niewiernych, żeby było pozwolone, postánowiono zá stárániem Oycá GRACYANA, lubo temu, wielu było przećiwnych. Y ná teyże Kápitule, był nápomniony Oćiec GRACYAN, że opuśćiwszy pierwszego duchá Nászey Reformácyi, to iest bogomyślnośći, bárdzo śię żyćiem prácowitym, osobliwie Kázuiąc, powierzchownie rozrywał, z ktorey okázyi, pospolitego żyćia niepilnował.

424 Tá zbytnia w zabáwách powierzchownych dystrákcya, byłá początkiem upadku Oycá GRACYANA, ktory był obiáwiony, Wielebney Mátce ANNIE od Swiętego AUGUSTYNA. Byłá tá Mátká, w Klasztorze Willánoweńskim *de la Xara* Przeoryszą, á gdy Oćiec GRACYAN, pod czás Wizyty wszedł zá Klauzurę, y Xięgę Ráchunkow rewidował widźiáłá, Mátkę Boską, Pátronkę Kármelu, z wielką surowośćią, Hábit Zakonny z niego zdeymuiącą, co w niey ná zmysłách y ná twarzy, táką uczyniło odmiánę, że ją powierzchownie znáć było, czego przyczynę gdy jey kazał powiedźieć, widzenie swoie, sekretnie mu powiedźiáłá. Przeto zádumiony, zábrał gorącą chęć do popráwienia śię, y odnowił swoię Professyą. Swięta Mátká Nászá TERESA, także z obiáwienia Boskiego, o tym jego upadku uwiádomiona, ná kilká dni przed śmierćią, toż samo oznáymiłá, z wielkim sercá politowániem, lubo go poniekąd ćieszyłá, dla usług ktore BOGU y bliźniemu miał świadczyć, w inszym Hábićie, y dla wielu prac, ktore dla Imienia JEZUSOWEGO, miał ponośić.

Roku Páńskiego 1585. Ná zgromádzoney Kápitule w Ulissyponie, obrány był Prowincyałem, Wielebny Oćiec Mikołay *á JESU, MARIA*, w Sobotę po Niedźieli drugiey od Wielkánocy, lubo nieprzytomny, będąc w tedy we Włoszech. Ná tey Kápitule, chćiał śię Oćiec GRACYAN iustyfikowáć, koło przeszłych rządow, ále gdy zrozumiał, że śię niemogł iustyfikowáć, wydał w krotce Xiążeczkę, ktorey był Tytuł: *Apologia, ná obronę miłośći, przećiwko niektorym, ktorzy pod Imieniem Zakonney Obserwáncyi, ostábiáią ią, y Zakony turbuią.* Chcąc śię tedy, przy swym zdániu utrzymáć, y rożnemi sposobámi, to wydánemi Ksiąszkámi, to listámi, turbuiąc Kongregácyą, gdy rożne srodki, do jego popráwy nie pomagáły, wyrzucony został z Zakonu, ktorego ták mężnie przed tym bronił, ktory ozdobił, y ktory, w ták wiele Klasztorow pomnożył. Ten przypadek stał śię Roku Páńskiego 1592. dniá 17. Lutego. Dłużey śię nád ták smutnym przypadkiem nie báwiemy. Pewna iest, że ten Oćiec wykroczył, y iáko czytał W. Oćiec Nász FILIP od Swiętey TROYCY Generał, w pewney jego edycyi, miał skrupuły, że zá swego Urzędu, uczynił Reformy Nászey, reláxácyą; Przypátrzmy śię teraz jego oczyszczeniu, przez wiele ćięszkośći, y długie w niewoli przetrwánie. 425

426 Ten Sługá Boſki, politowánia, y wielkiey kompáſſyi godźien, ledwo wy ſzedł zá Fortę Konwentu Náſzego Mádryckiego, záraz począł żáłowáć, ſwego uporu. A że kochał niezmiernie Náſzę Kongregácyą, popłynął do Rzymu, áby ſię poſtárał, przy Powadze Apoſtolſkiey, żeby go Przełożeni znowu do Zakonu przyięli. Ale Krol Hiſzpáńſki Filip drugi, boiąc ſię, żeby z powrotu jego, Náſzá Reformá niepokoiu nie miáłá, y wierząc o ſłuszney wyrzucenia go rácyi, nápiſał do ſwego Orátorá, w te ſłowá: *Jeźli tám* (to ieſt do Rzymu) *Oćiec GRACYAN przyiedźie, proś Oycá Swiętego żeby mu nie dał Audyencyi, y niech ſie wiecey tá ſpráwá, nie wſzczyná.* Długo ſię ſtárał, áby mogł otrzymáć u Oycá Swiętego Audyencyą, ktorą iednák, choć nie rychło, otrzymał. A gdy w Imię Páńſkie nieco Oycu Swiętemu powiedźiał, o czym ſekretnie, iuż Oćiec Swięty wiedźiał, przyięty był potym łáſkáwie od Oycá Swiętego. Albowiem BOG ktory ſercem ſkruſzonym, y upokorzonym nie gárdźi, temu Słudze ſwoiemu, iuż pokutuiącemu, dawnych aſk, duchownych kommunikácyi, zno wu użyczał.

427 Dla niebeſpieczeńſtwá nowego zámieſzánia, nie czyniąc mu Oćiec Swięty żadney nádźiei, żeby ſię miał do nas powroćić, pozwolił mu, obráć ſobie inſzy Zakon. Gdy go áni Kártużi, áni Reformaći Swiętego Fránćiſzká, áni Dominikáni, áni Kápucyni, przyiąć niechćieli, poiechał do Neápolim, żeby ſobie porádźił; ále y tám, máło co ſię Miniſtrom Krolewſkim podobał: popłynął potym do Sycylij, ále y tám rownego ſzczęśćia doznał, iednákże Auguſtyniáni Boſi, poſłáli do niego Zakonniká, áby ſię do Rzymu powroćił, y przyiął Przełożeńſtwo Konwentu, ktory miano dla nich fundowáć. Wyperſwádowány od przyiaćioł rádzących, popłynął ku Rzymowi: Ale dniá 11. Páźdźierniká, nie dáleko Gáiety, nápadł ná Zboycow Maurytáńſkich, tegoż Roku 1592. od ktorych z ſukien odárty, y źle tráktowány, ćwiczył ſię w przedźiwney ćierpliwośći, y w miłośći ku wſpoł niewolnikom. Do máłey w Afrycę Wyſpy przypłynąwſzy, że owi Zboycy, mieli wiátr przećiwny, chcąc niby BOGA błagáć, y uſpokoienie morza otrzymáć, nieiáko ná ofiárę GRACYANA oddáiąc, wypalili mu, roſpalonym żelázem, ná podeſzwách nog, Krzyżá Figurę, iednák on palenia tego, nieczuł. Gdy do brzegu Afryki przypłyneli, y lądem ku Tunetowi iecháli, nápádli ná rzekę głęboką, przez ktorą gdy Wielebny Oćiec płynął ná koniu, y bał ſię byſtro płynącey Wody, rzekł do niego, ieden Turczyn: *Oycze w Niebo pátrz, á nie ſie nie boy.* Ktore ſłowá, duchownie ſobie tłumácząc, w ſwoich potym utrapieniách, záwſze ſobie przypominał, y o nich ná poćiechę, duſzy ſwoiey rozmyślał.

Gdy przybył do Tunetu, kupił go Vicerey, ſpodźiewáiąc ſię, że go wielkiemi pieniędzmi okupią, bo raz rozumieli, że był Arcybiſkupem, drugi raz Inkwizytorem, dla czego był w częſtym niebeſpieczeńſtwie śmierći. W lochu w źiemi zrobionym, z inſzemi niewolnikámi śiedźiał, y tám wyſtáwiwſzy ſobie Kápliczkę, iáko Páſterz ich, Mſzą Swiętą odprawiał, Sákrámentá rozdawał, Kazánia miewał, á ſwoich ćięſzkośći y mizeryi zápomniawſzy, inſzych zbáwienia, y rátunku pilnował, gárdząc śmierćią, byle uczynki miłośći czynił. W więkſzych ućiſkách, odbierał Niebieſkie łáſki. Gdy iednego dniá, kiiem go bito, pokazáłá mu ſię Nayświętſza PANNA, z Nayſłodſzym JEZUSEM, y z ſwoim Oblubieńcem Swiętym JOZEFEM, ktorego poćieſzywſzy, między inſzemi ſłowámi, powiedźiáłá mu, iák ſię zá nim Wielebna Mátká ELŻBIETA, od Swiętego DOMINIKA, do Páná BOGA przyczyniáłá. On ná podźiękowánie Mátce Wielebney ELŻBIECIE, ktora go do Zakonu wprowádźiłá w Páſtránie, opiſał pomienione widzenie, y ábrys iego poſłał, ále że zápomniał o Swiętym JOZEFIE, oná wiedząc o tym widzeniu, o defekt tey niepámięći, Oycá upomniáłá. 428

Gdy ſię Pánu BOGU upodobáło, zá ſtáraniem iednego Żydá, Imieniem Szymoná, był okupiony, Roku Páńſkiego 429

ſkiego 1595. Z niewoli powroćiwſzy do Rzymu, chćiał ſię do nas wroćić, ále z pomienionych wyżey rácyi, y z roſkazu Oycá Swiętego przeſzedł do Náſzych Oycow Kármelitow Niebosſych, zoſtáiąc w Zakonie, Nayświętſzey PANNY MARYI, z Gory Kármelu. Mieſzkał cokolwiek, w Konwenćie Swiętego Marćiná ná Gorách; W krotce potym, wźiął go do ſiebie, Kárdynał Dezá, zá Teologá. Pięć lat zoſtáiąc ná tey funkcyi, po ſkończeniu ich, poiechał do Hiſzpánij, Roku P. 1600. Záſtał ieſzcze, y widźiał Mátkę ſwoię, ktorą w Wálliſolećie pochował. Ztámtąd przenioſł ſię do Belgium, do Przyiaćielá ſwego, Arcy-Xiążęćiá Albrychtá, gdźie będąc ſwoiemi Kazániámi wſławiony, Roku Páńſkiego 1614. w opinij Swiątobliwośći, y Mężá Apoſtolſkiego, umárł. Zoſtáwił po ſobie Imię, Kośćiołá S. Dźieiopiſzá, dla wielu pobożnych Skryptow, ktore wraz zebráne, w Mádryćie wydrukowáne były.

ZYWOT

Wielebnego Brátá ELIZEUSZA, od Swietego FRANCISZKA.

430 Wielebny Brát ELIZEUSZ, od Swiętego FRANCISZKA, rodem, z mieyſcá názwáne go Jangwas, ná Gorách Káſtylij, był ieden z Fundátorow, Zyćia Puſtelniczego, ná Skále Betyckiey, między ktoremi, bárdzo ſłynął. Ják zás, ći doſkonáli Puſtelnicy, do dálſzey doſkonáłośći ćiągnący, Náſzey Reformácyi, ná ten czás poczynáiącey ſię, uſtáwy przyięli, Náſz ELIZEUSZ, między Bráćią Konwerſami, álbo Láikámi, obleczony opinią Swiątobliwośći był ſławny. Gdy opuśćiwſzy Puſzczą Skáły, ktorą zwáno Rupekulą, Náſi Zakonnicy, przenieśli ſię do Konwentu Kálwáryi, Brát ELIZEUSZ do Náſzego Altomirſkiego Klaſztoru, od ludźi oddalonego, poſłány był, áby ſwoim ſtárániem, Zakonnikow tám mieſzkáiących, prowidował. Ubogi był ten Konwent, od Wśi dáleki, y ná wyſokiey Gorze záłożony. Záczym Zakonnicy w nim mieſzkáiący, y niedoſtátek żywnośći, y przez nieſpoſobność áeryi wiátrom, ſłotom, podległey, wielkie niewygody, ćierpieli. Ná proſzenie Jáłmużny, náznáczony był Náſz ELIZEUSZ, ktory wprzod uczyniwſzy przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM Nabożeńſtwo, y co do jego powierzchowney ozdoby, należáło, pilnie zrobiwſzy, ſwoię pracę, gorącemi y długiemi modlitwámi, jemu polecał, á zá Boſkim błogoſłáwieńſtwem, wſzyſtko czego było Klaſztorowi potrzebá, doſtátecznie przynośił. Wiele iednák, y prácy, y boleśći, ná tym miłośći Urzędźie ponośił, bo że był poſłuſzny, wielemu roſkázowáno: á że był Klaſztor, ná bárdzo przykrey Gorze, boſemi nogámi, po śniegách, ćierniach, y oſtrych kámieniách, ſchodźił, y wchodźił częſto nogi poprzebijáne, y z ſkory odárte miewał, y ná nie wiele ćierpiał, iednák ſię nigdy nie uſkarżał, y ledwo ſię o tym, z relácyi iednego Zakonniká, do ktorego miał poufáłość, dowiedźiano.

Dla pomienioney nieſpoſobnośći 431 mieyſcá, y dla niewygody Zakonnikow, opuſzczono ten Konwent Altomirſki, á Náſz ELIZEUSZ, do Páſtrány poſłány był, gdźie między doſkonálſzemi, tego Konwentu Zakonnikámi, ználazł bárdzo doſkonáłego, Brátá BENEDYKTA od Nayświętſzey PANNY, Cudownego owego Sylencyáryuſzá, z ktorym Swiętą y prawdźiwą záwárł przyiaźń, z ſympátyczney Cnoty, y wzáiemnie do nábyćia doſkonáłośći exhortowáli ſię, y przykłádámi pobudzáli. Przeto drugim, byli przykłádámi Cnot, y wzorem u-

martwienia ustáwicznego. W kilká lat Nász ELIZEUSZ, odmieniony był, do Konwentu Daymielskiego, gdźie zwyczáynym cnot ćwiczeniem, wielkiey Swiątobliwośći opinij, nietylko między Zakonnikámi, ále też między Swieckiemi nábył, ktorym przykłádem bárdźiey, niż słowem, dowody Chrześćiáńskiey doskonáłośći pokázował, dla czego Káznodźiei Ewángelicznego Imię sobie zásłużył. Dźiwnym sposobem, miłość ták doczesną, iák y duchowną, potrzebuiącym świadczył, ubogim obfite jálmużny, z posłuszeństwá, z wielkim áffektem dawał, utrapionych ćieszył, niewiádomych náuczał, y wszystkich, we wszystkim rátował. Ná doświadczenie ćierpliwośći, wiele BOG z swoiey dyspozycyi, ná niego okázyi przepuszczał. Bo że z Zakonną prostotą, postępował sobie, wielu było, co słowá y uczynki jego, źle sobie tłumáczyli, y o nie urażáli się, y ná niego nástępowáli. Między inszemi, tráfiło się, że pewnego dniá, Mieszczánin owego Miásteczká bogáty przyszedł do Konwentu; A że Nász ELIZEUSZ, nie bárdzo prętko, otworzył Fortę, on rozgniewány, począł go słowámi niedyskretnemi martwić; Sługá Boży, z wielką pokorą odpowiedźiał mu: *Odpuść mi Bráćie Nász, byłem zábáwny, y niemogłem prędzey przyść.* On bárdźiey gniewem zápalony, máiąc sobie zá kontempt, że go Brátem názwał, czyniąc go sobie rownym, potężnie go w gębę uderzył; ále Uczeń Chrystusa, padszy ná kolána, o odpuszczenie urosczoney pretensyi, prośił go, y drugiey strony nádstáwił, w ktorą go ow zápámiętáleć, ieszcze potężniey uderzył; Lecz z słuszney zemsty Páná BOGA, niezbożnik ow w krotce ukarány, swoy błąd uznał.

Dwoiáki żywot, to iest bogomyśl-
432 ny y pracowity, ták doskonále złączył, że ieden drugiemu dopomagał. W dźień roskazánym powinnośćiom, życia prácowitego dosyć czynił, z tákim iednák duchá do BOGA skupieniem, że będąc powierzchownie zabawny, nieoddalał się, od ćwiczenia wnętrznego. W nocy záś, poszedszy przed Nayświętszy SAKRAMENT, przez wiele godźin ná Modlitwie trwał, ná ktorey záraz wpadał w záchwycenie, y często się tráfiáło, że się tám przez cáłą noc báwił, bo ledwie cztery godźiny sypiał. Boiąc się Przełożeni, żeby z niespánia nie wpadł w niesposobność, do prac dźiennych, ćięszkich y ustáwicznych, zákazáli mu do Choru, y do Kośćiołá chodźic, áby poszedszy do Celi, w nocy odpoczywał. Ale prozbámi jego wzruszeni, y doświadczeniem náuczeni, że z bogomyślnośći, nietylko Duchá, ále y ćiáłá śił nábywał, dla poćiechy duszy jego, ow swoy zakaz, rewokowáli. Lubo w szeláką ile mogł pilnośćią porywánia, y záchwycenia swoie ukrywał, modląc się na mieyscách pokątnych; iednák w tych swoich záchwyceniách, często postrzeżony był, y nie raz wszystek w BOGU zátopiony słodkie sercá wzdychánia, y obfite łzy nabożne wylewał. Osobliwie záś między Swieckiemi będąc, stárał się záchwyceniom czynić przeszkodę, do czego inszego się obracáiąc, gdy powstáiące impety Duchá Swiętego poczuł, nie záwsze iednák mogł, y owszem z woli Boskiey, dla zbudowánia, y dobrá bliźniego, często w záchwyceniu, widźiány bywał. Często we Wśi Torrálua, bywáiąc w domu Alfonsa Diaz, *de Bellemonte*, pokázował się w záchwyceniu, y wielkim wołániem, nie mogł przyiść do śiebie, áni inszemi sposobámi, nie mogł się z záchwycenia powroćić. Raz go ználeziono w ćiemnym pokoiu, wspártego o śćiánę, z rękámi ná Krzyż rośćiągnionemi, nogę ná nogę położoną máiącego, z náchyloną trochę głową nákształt Ukrzyżowánego, áni go żadnym sposobem powierzchownym, mogli wzruszyć, poki tá Niebieska łáská trwáłá. W podobnych záchwyceniách y gdźie indźiey widźiány był.

W umartwieniu, ták ćiáłá, y duchá, 433
bárdzo się kochał, roznych Włośiennic, y bárdzo ostrych záżywał, iáko też y żeláznych łáńcuszkow. Dyscypliny częste, do wylania krwi czynił, złoszko, deszczki tylko záżywał, posty prawie przez cáły rok záchował, y zwyczáynie nic nie iadał, tylko chleb suchy y trochę wody pijał. Nie tylko ćier-

pieć, ále y wzgárdzonym bydz, dla P. Boga prágnął. Ale tego ostátniego punktu, nie mogł sobie u P. Boga uprosić, ponieważ dla wysokich cnot swoich, ták u Zakonnikow, iáko y u Swieckich był w wielkim poszánowániu. Przełożonych, y Bráci prosił, áby go grubiánskiemi słowámi, przy innych strofowáli, co czásem otrzymował, bo chćiał chętnie, náśláduiąc Chrystusa, obelgámi bydź násycony. Ták w sobie y w innych, żárliwym był, o Obserwáncyą Zakonną, że y Przełożonym nie przepuszczał, nápominaiąc ich z pokorą, o właśne ich, álbo Zgromádzenia defektá, zá co nie raz, ćięszkie pokuty miewał.

434 Nieszczęśliwy stan grzesznikow, ustáwicznemi łzámi opłákiwał, że pod kolorem doczesney szczęśliwośći, w niebespieczeństwo wiecznego potępienia wpadáli, y krew Testámentu deptáli, znowu w sobie Chrystusa krzyżuiąc. To nád grzesznikámi politowánie zábrał, z dwoiákiego nádprzyrodzonego widzenia. W pierwszym, widźiał, iákby go spuszczano w głęboką Studnię, głową ná doł obroconą, subtelną nitką związánego, y ná niey tylko wiszącego, obaczył tám Węże y insze okrutne bestye, do pożárćia nieszczęśliwych potępieńcow gotowe, y zrozumiał, że to byłá bramá piekielna. Táki z tego widzenia powźiął strách, że ile rázy do Kośćiołá przychodźił, y spoyżrzał ná mieysce widzenia, wszystek ná ćiele zedrżał, y ćięszka go obeymowáłá boiaźń. Przeto zábiegáiąc temu muśiano mu do Kośćiołá chodźić, zákazáć. W drugim widzeniu, widźiał Chrystusa Páná, z surową twarzą, y strásznie zágniewánego, máiącego w ręku miecz ognisty, ktory gotował ná grzesznikow, ále y oraz widźiał Nayświętszą Pannę z Gory Kármelu, z swoim Zakonem Kármelitáńskim, przed Sędźią Chrystusem klęczącą, y proszącą go áby dekret ferowány záwieśił, á grzesznikow do pokuty, y do odebránia skutku Krwi swoiey, przyprowádźił. To drugie widzenie, zá strásznieysze od pierwszego osądźił, á obiemá przymuszony, o náwrocenie grzesznych, wszelkim sposobem, y skutecznie, w wielu się stárał, mniemáiąc, że iáko Syn tego Zakonu, był do tego obligowány. Ták wielki, w tym grzesznikow náwroceniu, stárània swoiego zebrał pożytek, że wyráźić ledwie podobna. Jednego ná wszystko złe wyuzdánego Młodźianá, y do wszelkich grzechow skłonnego, osobliwie do nieczystośći, nápadszy, ták ná niego mężnie słowámi groźliwemi nástąpił, że z srogiego Lwá, w ćichego Báránká przemienił, ktory potym zá grzechy swoie pokutuiąc, zniozszy z siebie zgorszenia, wszystkim pokazał się do zbudowánia.

Swoim przykłádnym żyćiem, wielką 435
w obyczáiách poprawę, w okolicznych Miásteczkách, wprowádźił. Dźieći máłe, Wiáry Chrześćiáńskiey Artykułow uczył, podeszłych, do pobożnych uczynkow, osobliwie, do częstego przyimowánia Nayświętszego SAKRAMENTU, przywodźił, y do tego przyszło, że wiele ludźi, w Poniedźiáłki, Srody, y Piątki, ná spolną dyscyplinę do Kośćiołá chodźili, ktorą w domu Białogłowy czyniły. Przeklęctwá, krzywo przyśięstwá, y szemránia, wcále poznośił, y do ták wielkiego ku Nayświętszey Pannie Nabożeństwá pobudźił, że owe Miásteczká, zdáły się bydź Kośćiołámi. Zazdroszcząc mu Szátan, tákiey doskonáłośći, postánowił Autorá jey zgubić, áby ták jego pokonawszy, zniszczáłá. Przeto ná Nászego Elizeusza, wszelkiemi pokusámi nástąpił, ále dobrze zmocnionego ználazszy, prozną chwałą jego tentuie, stawiáiąc mu przed oczy, opinią Swiątobliwośći, ktorey nábył, ále widząc go gruntownego w pokorze, subtelniey w tey máteryi prożnośći kuśić go począł: bo że Sługá Boski, nośił ná gołym ćiele, niby suknię z bláchy żelázney zrobioną ktora mu rány poczyniłá, Szátan dźiwnym oszukániem, rány owe w drogie kámienie przemienił, w dyámenty, rubiny, szmárágdy, száfiry, y insze, (ktore sam Elizeusz, ná rękách y pierśiách swoich widźiał) perswáduiąc mu że Chrystus swoie rány ná nim wyráźił, y nádto, tym przywileiem nikomu nie pozwolonym ozdobił. Ale wierny, y

pokorny Sługá Bośki, oznáymił to, Spowiednikowi, y Przełożonemu, y ták oszukánie zniknęło.

436 Doznawszy Czárt, że mu się ták sztuczne pokusy, nie powiodły, iáwnie nástąpił na niego, bo mu się w strásznych pokázował postáćiách, wypuszczáiąc z oczu iskry ogniste, czásem w postáći zbroynych Zołnierzy, śmierć grożących, czásem w postáći bestyi, ná niego nápástuiących, czásem mu się pokazał, w troistey figurze, w iedney bárdzo szpetney, á w inszych, bárdzo pięknych, pokázuiąc że te znáki, były trzech nieprzyiaćioł ludzkich, to iest, Swiátá, Czártá, y Ciáłá, Ktoremu odpowiádał Elizeusz: *Diabłá, y świát, iuzem z Boskiego miło ierdźia zwyćiężył, ćiáłá się záwsze boię, á że ie mam záwsze przy sobie, ták ie wniwecz obroćę, że wam nie będźie mogło dopomagáć.* Ná zásługę y zwyćięstwo Sługi swoiego, dopuśćił Pan, Szátánowi, żeby go ná ćiele dręczył. Przeto iedney nocy, przyszedł Oćiec Przeor z drugiemi, słysząc wielki háłás, ná mieysce kędy był Elizeusz, y ználazł go w kąćiku Kośćiołá zbitego, á gdy go chćiał do Celi odprowádźić, odpowiedźiał Rycerz odważny: *Czegożby mi więcey mogł życzyć Czárt, do otrzymánia ze mnie wygráney, iák gdyby mnie widźiał, że z mieyscá utarczki uchodzę. Dayćie mi pokoy, Wielebnośći Wászę, ia go znam, y wiem że iest iádáło, tu ná schodách Ołtarzá, y przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, czekáć go będę, á obaczemy, co będźie mogł.* Ná ten czás twarz y włosy miał opalone, bo sobie nim szátáni iáko piłką wzáiemnie do śiebie rzucáli. Inszego czásu, ználeźiono go ná twarzy oszpeconego, z głową y Hábitem, wcále poszárpánym.

437 Ná doświadczenie iego ćierpliwośći, tráfiło się, że iedná Białogłowá młoda, zwiedźiona od Duchowney Osoby, gdy przyszłá do porodzenia, z rády tegoż sámego Duchownego, Nászego Elizeusza, Autorem grzechu uczyniłá. Spytány, wyznał prawdę, że tego nie uczynił, ále że to bárdzo ożięble mowił, áni żadney wymowki, swoiey niewinnośći nie szukał, ná támę skárgę owey Niewiástý, wtrácony był do więźienią, do ktorego z wesołą twarzą, y nie zmarszczoną poszedł; zá stárániem iednák przezornego Pátroná, przyznáłá się ową Niewiástá, do niesłusznie zárzuconey kálumnii, y zá iey fałszem odwołánym, pokazáłá się cnotá, Nászego Elizeusza, z publicznym ludźi zbudowániem. Wielą potym słynął Cudámi, ná Chwałę Boską, y dobro bliźniego, y ná rátunek, dusz, w Czyścu zostáiących, uczynionemi. Jeden przywiodę, dźiwney ku niemu, Boskiey Opátrznośći. Był w drodze z Socyuszem, pod czás Zimy, iedney nocy, niewiedząc drogi, szedł śniegámi, lodámi, y do gospody nie mogł tráfić. W tym utrapieniu, będącego, potyka człowiek, do domu swego prośi, zápalić każe, Wieczerzę, y łoszko gotuie, y wszelką czyni wygodę. Ná záiutrz nie pokázuie się ow łáskáwy Gospodarz, y gdy się ledwo w drogę puśćili, áni y Gospodá zniknęłá, ná owey rowninie, z obudwoch podźiwieniem, dorozumiewáiąc się tedy, że to byłá usługá, Anyołá Strożá, Pánu BOGU dźiękował.

W wielkich potrzebách, posłány był do Hispálu, powracáiąc, záchorował w Miásteczku Kárryon, y rzekł do Zony, Gospodarzá, Przyiaćielá swoiego. 438 *Siostro, tum przyiechał ná śmierć, bo ták BOG chce.* Prośił o Zakonniká Minorytę, dawnego Spowiedniká swoiego, ktory go wysłuchawszy Spowiedźi, odchodząc począł wołáć: *Nie wiem, po co mnie záwołano, do słuchánia Spowiedźi Brátá ELIZEUSZA, w ktorym nigdy nie znáyduię, máteryi do rozgrzeszenia.* Z dopuszczenia Boskiego, kuszony był od Szátáná, przeto ná twarzy smutny, rzekł do przytomnych, áby go nie opuszczáli. Máło co przed śmierćia, wcále się odmienił, twarz iego pokazáłá się wesołá, iásna, y Niebieską pięknośćią przyozdobiona: potym z wielką rádośćią rzekł do Nayświętszey PANNY; *A iákoż Páni moiá, tu stoisz?* y w podobnych rozmowách, duszę Pánu BOGU, oddał. Swiątobliwe ćiáło iego, pokutámi zmęczone y wyniszczone, z wielkim ludźi konkursem, w Kośćiele Minorytow, pochowáne iest y tám

jest, y tám w wielkim poszánowániu, z Cudow uczynionych zostáie, ktorego Náśi Oycowie, odebráć y wyprośić nie mogli: Pártykuły Hábitu jego, zá drogie Relikwie, wielom były rozdáne.

ZYWOT

Wielebney Mátki KATARZYNY, *od Niepokalánego Poczęcia Nayświętszey* PANNY.

439 WIelebna Mátká KATARZYNA, od Poczęćia, ktorą pospolićie názywano Swięta Luzytánká, z Szláchetnych Rodźicow, urodźiłá śię w Krolestwie Luzytáńskim. Oćiec jey, zwał śię *Didacus* z Pázánny, Káwáler Orderu CHRYSTUSOWEGO, y Syn Prefektá Generálnego, álbo Admirałá, Morza Luzytáńskiego. Będąc ieszcze przy pierśiách, Mátká jey odumárłá, y Oćiec jey potym odstapił, ktory dla iednego nieszczęsnego przypadku, muśiał Oyczyznę porzućić. Ták zostáwszy Sierotą, dostáłá śię, Brátu w Opiekę, ktory że Woynę służąc, przy Fortecy Miástá Tyngitáńskiego rezydował, tám ją do śiebie przeniosł, y w domu Swiekry swoiey, przy Porćie Gádytáńskim, stáránia o jey wychowánie przykładał. Ale owá Białogłowá, ták ją źle tráktowáłá, że iáko Służebnicy, do posług podłych záżywáłá, y Chleb jey piekáć kazáłá. Táż niedyskretna Białogłowá, szpetnemi słowámi ná nię fukáłá, często bijáłá, po rękách kąsáłá, ná twarz plwáłá, y ledwie w złych, y wytártych sukniách chodźić jey dáłá.

440 Gdy przystoyna bárdzo Pánienká, Nászá KATARZYNA, z ták grubiáńską niedyskrecyą tráktowána, przy piecu tylko przez cáły dźień, y większą część nocy stáć muśiáłá, ledwo co, ná krotki czás spoczynku, pod dách do śieni odchodźiłá, gdźie drwá do piecá chowano, ná ktorych, przy żłobie wołowym sypiáłá, po odpráwionym Rożáńcu Nayświętszey PANNY, ktory ná sznureczku w węzełki powiązánym mawiáłá: słysząc o pułnocy dzwon Klasztoru Swiętego FRANCISZKA, nie dáleko będącego, dzwoniący ná Jutrznią, wstawáłá, y klęknąwszy ná kolánά, támże śię modliłá, y pátrząc ná Niebo, gwiazdámi obiáśnione, prośiłá Páná, áby ją wźiął ná swoię opiekę. Sługę swoię wysłuchał BOG, y wźiętey koło niey protekcyi dowody, iáwnemi znákámi pokázował, bo często ná nię iásność wielka, z Niebá spadáiąca byłá widźiána, y duszę jey, Niebieską rádośćią nápełniłá, y do znoszenia, przećiwney fortuny niewygod, umacniáłá, lubo śię oná przednikim, ná złośći owey Białogłowy, ták ją trapiącey, nigdy nie uskarżáłá, y owszem zá nię Páná BOGA prośiłá, y przez cáłe żyćie swoie, w modlitwách swoich, nigdy jey nie zápominálá.

Piętnaśćie lat, w tákiey biedźie, y pracách, KATARZYNA Nászá, przeżyłá. 441
Ale zá przyiazdem Pánow Szláchetnych do Ulissypony, ktorzy o jey kondycyi wiedźieli, poznána, y w przystoyne suknie ubrána, do swoiey Mácochy, y Krewnych, do Luzytánij iest odwieźiona, od ktorych bárdzo mile przyięta, przez Wujá jey, Páná Alwáresa *de Branchez*, do Mádrytu posłána, áby Xięźney Luzytáńskiey, w Fracymerze áfłystowáłá. Do Mádrytu z Wujem przyiechawszy, stánęłá gośćiną ná Páłácu Grafowey *de Palma*, Krewney swoiey, y tám z Márgrábiną z Almázánu, pomienioney Grafowey Corką, y z P. Leonorą Máscharennaz, Filippá drugiego Ochmistrzynią, y z innemi Krewnemi konwersowáłá, y Chrześćiáńskiey pobożnośći uczynkámi báwiłá śię. Będąc iuż przyuczona do modlenia śię w nocy, wielką część nocy ná

modlitwie trawiłá, lubo Szátáni ſtrá- ſzliwemi widowiſkámi, y inſzemi głoſow ſtráchámi, często uſtráſzyć ją uśiłowáli: ále oná zwyćiężáiąc ich, záwſze z nich tryumfowáłá. SAKRAMENTA Kośćielne, często y nabożnie przyimowáłá. Z Oycem Náſzym MARYANEM, od Swiętego BENEDYKTA, y z Brátem JANEM od Mizeryi, pobożną miáłá konwerſacyą, ktorą wcále záchęcona, pożegnáć świát umyśliłá.

442 Páni Leonorá Maſcarennas, jey Krewna, Swiętey Mátki Náſzey TERESY wielka Przyiaćiołká, Klaſztor Zakonnić Swiętego FRANCISZKA, fundowáłá, w Mádryćie, w ktorym ſamá iáko Fundátorká mieſzkáłá, y u niey Swięta Mátká z ſwoiemi Zakonnicámi bywáłá, gdy w iákich ſpráwách, do Mádrytu przyieżdżáłá. Ná ten czás, z Toletu, do Páſtrány, ná nową Fundácyą záproſzona, przeieżdżáiąc przez Mádryt, ſtánąwſzy w pomienionym Klaſztorze gośćiną, u ſwoiey Przyiaćiołki, Náſzę KATARZYNĘ widźiáłá, ktora záraz duchownemi dyſkurſami Sw. Mátki Náſzey TERESY, zá Serce uchwycona, prośiłá jey, żeby ją do Hábitu Zakonnego przyięłá, ále że czytáć nie umiáłá, perſwádowáłá jey Swięta Mátká Náſzá TERESA, żeby ſię tym czáſem náuczyłá, poki oná báwić ſię będźie ná tey Fundácyi, dekláruiąc, że ją zá powrotem ſwoim oblecze. Poczęłá ſię tedy Náſzá KATARZYNA uczyć czytáć, od iednego Kleryká, ále ták leniwo y boiáźliwie, że záwſze wſzyſtká drżáłá, ile rázy przyſzło czytánie powtarzáć. We cztery Mieśiące wroćiłá ſię Swięta Mátká, y chcąc KATARZYNY Náſzey ſprobowáć, ieżeli ſię czytáć náuczyłá, dáłá jey ſwego Brewiarzá, y z nowym cudem, y ſłucháiących podźiwieniem, ktorzy jey niepoięrność wiedźieli, doſkonále czytáłá Pſalm: *Błogosłáwiony Mąż, ktory &c.* Záczym Swięta Mátká, dáłá jey Hábit, przy obecnośći Páni Leonory, y záprowádźiłá ją z ſobą do Toletu, á potym, Wielebney Mátce Izábelli od Swiętego Dominiká, obráney Przeoryśie, Klaſztoru Páſtráńſkiego, dáłá ją zá Socyuſzkę. Pierwſzey nocy w tey drodze, gdy Náſzá KATARZYNA od Poczęćia, ſpałá, widźiáłá we śnie Nayświętſzą PANNĘ z CHRYSTUSEM, ktora ją zá głowę rwáłá, y ſurową twarz pokázowáłá: ále gdy płácząc, o miłośierdźie Nayświętſzey PANNY, uśilnie prośiłá, iuż z odmienniєyſzą twarzą, rzekłá do niey: *Dla Syná moiego, Brátá Janá od Mizeryi, ćiebie zá Corkę przypuſzczam, y dawſzy jey błogosłáwieńſtwo, zniknęłá.* Tą rzeczą, zoſtáłá bárdzo poćieſzona, y do Nayświętſzey PANNY, bárdźiey byłá nabożna.

W Nowicyaćie, ták doſkonále żyłá, 443 że Zakonnych cnot, byłá iáſnym przykłádem. Po ſkończonym Nowicyaćie, Solemną uczyniłá Profeſſyą, z wielką duchá rádośćią, w rękách Wielebney Mátki ELŻBIETY od Swiętego DOMINIKA, ktorey Swiątobliwośći, iáko y W. Mátki KATARZYNY z Kárdony, ktorą w Páſtránie widźiáłá, ſtáráłá ſię náſládowáć. Sluby obiecane, wiernie wypełniłá, w poſłuſzeńſtwie ochotna, w uboſtwie wyſoka, w czyſtośći, ná wybor czyſta. Roſkazáne ſobie y náznáczone Klaſztorne poſługi, bez przećiwnośći czyniłá, oſobliwie przez dwádźieśćiá y pięć lat byłá ná Urzędźie Zakryſtyánki, z tákim poſzánowániem rzeczy poświęconych, że klęcząc podawáłá to wſzyſtko, co należáło do Ołtarzá. Byłá bárdzo przychylna umartwieniu, zwykłá byłá nośić oſtre Włośiennice, ćięſzkie przyimowáć dyſcypliny, nietylko od śiebie ſamey, ále też y od inſzych, w ktorym ćwiczeniu ſię w pokućie, aż do śmierći trwáłá. Ledwie pułtory godźiny, oſtátnich lat, żyćia ſwego, ſypiáłá. Máło co iadáłá. Byłá wierna przyiaćiołką Modlitwy, ktorą przez cáłe dni, y nocy czyniłá, oſobliwie gdy wzrok ſtráćiłá, ták záś w modlitwie gorącą cośćią duchá pałáłá, że często, iáśnieiąca między promieniámi, widywána bywáłá. Z tąż gorącośćią, ná wſzyſtkich Mſzách Swiętych bywáłá, ktora ſię cząłem, w niey we łzy roſpływáłá, czáſem ſię w iáſność twarzy przemieniáłá.

Wielkie łáſki ná modlitwie, od Páná BOGA odbieráłá, iedney y oſobliwey niewyiawiłá, że CHRYSTUSA Páná iáwnie w Hoſtyi widźiáłá, choć 444

przy ſwoiey

przy swoiey ćiemnoćie, áni Xiędzá, áni Ołtarzá nie widźiáłá, y tákim widzeniem w swoim Swiętym milczeniu, ćieszyłá się. Ile mogłá, często przystępowáłá blisko, do kraty Chorowey, á gdy jey Zakonnice mowiły: *Mátko, ná co tu stoisz, kiedy nie widźisz Nayświętszego SAKRAMENTU*; Oná mile językiem Łuzytáńskim odpowiádáłá: *Mojá Mátko, ieżeli ja go nie widzę, to on mnie widźi*. Ták miłośćią Bożą, Serce jey przy kraćie będącey pałáło, że często Zakonnice muśiáły ją z támtąd wyprowádźić, áby rádośći duchá, y częstego jey wzdychánia, Swieccy w Kośćiele będący nie słyszeli. Gdy jednego dniá, opłákiwáłá niedbálstwo swoie, w drodze doskonáłośći, y oźiębłość w miłośći Boskiey, ták strápiona, widźiáłá wysoką Gorę, ná ktorey wierzchu, byłá łąká bárdzo śliczna, rożnemi kwiátámi porosła, ná ktorey mieszkáły Zakonnice, wesołośćią twarzy, delicye mieszkánia pokázuiące, miáły zás Korony ná głowie, y szły zá Báránkiem, ktory się páśie, między Liliámi. Tym cudownym widzeniem, záchęcona Nászá KATARZYNA, chćiáłá wstąpić ná Gorę, áby tám Siostr swoich delicyi, mogłá záżywáć; ále trudność drogi, siły przewyższáłá, á gdy postępowáłá, bárdzo się sfatygowáłá, y czásem padáiąc, te słowá słyszáłá: *Padáiąc, y powstáiąc, dostáły się tám, gdźie je widźisz; tą łąká tákiey ślicznośći, y rożnośći kwiátow, znáczy cnoty, w ktorych się dla miłośći moiey ćwiczyły*. Ktore słowá, Niebieskiey náuki, onę do postępowánia w drodze doskonáłośći záchęćiły, y do rátowánia Siostr, w máłych rzeczách upádáiących, ktorym mawiáć zwykłá: *Siostro moiá, lubo upadamy, y potykamy się, záraz wstáymy, bożmy powinni rázem postępowáć*.

445 Byłá gorącey ku bliźniemu miłośći, ktoraby wszystkich w káżdey potrzebie rátowáć chćiáłá: dla tego wielkie politowánie miáłá, gdy co złego, kogo potkáło, iáko się pokazáło, w wielu okázyách. Ják z Konwentu Pástráńskiego, do Segobij, z Socyuszkámi przyiecháłá; Jednego dniá, niewidząc w Refektarzu, Siostry ANNY, od Swiętey TROYCY, záraz jey poszłá szukáć, y znáłázłá ją pod Ołtarzem w Záchwyczeniu będącą, y iásniiącą, iáko Słońce. Bo gdy tego dniá, opłákuiąc ludzkie grzechy tá Swiątobliwa Siostrá, śiebie samę chętnie, Pánu BOGU ofiárowáłá, ná wszystkie Męki piekielne, byle tylko jego Boski Májestat, nie był więcey obráżony; ták się Pánu BOGU, tá jey ofiárá podobáłá, że się jey pokazawszy rzekł: że jey dobrą wolą przyimował, y swoię jey Chwałę dáć chćiał, y záraz ją tákim świátłem oświećił, w iákim ją KATARZYNA Nászá znáłázłá, o ktorey zwykłá mawiáć: *Lubo ja widźićie czarnáwa, álem ja ją widźiáłá, bárdzo śliczna*. Dowiedźiáłá się w Cezáraugusćie, że troie ludźi, pływáiąc, utonęło, w rzece názwáney Iber, KATARZYNA Nászá żáłuiąc ich nieszczęśćia, prośiłá Páná, áby zásłużone od nich męki Czyscowe, ná nię spuśćił, byle się tylko oni do Niebieskiey Chwáły, dostáli. Wysłuchał jey Pan, y przez trzy dni dopuśćił ná nię ćięszką gorączkę, y nie pozwolił, żeby do niey wokowano Doktorá, upewniáiąc, że dáley Máligná nie postąpi. Gdy w tymże Klasztorze Cezárauguståńskim, Ubogi prośił o Jáłmużnę, á oná nie miáłá mu co dáć, odpowiedźiáłá mu: *Synu nie mam ći co dáć, ále zá ćiebie, będę odmawiáłá, jedno Zdrowáś MARYA*, co przez ostátnie siedm lat, żyćia swego, wiernie czyniłá.

Ostátnich lat żyćia, chćiał ją wyprobowáć, y wcále oczyśćić Pan: przepuśćił tedy ná nię pokusy przećiwko czystośći, áby tą drogą, bárdzo się upokarzáłá, y poniżona byłá, uważáiąc się bydź nędzną, ktora y spoyźreć w Niebo nie godna byłá. Y nietylko ćięszkiemi pokusami wnętrznemi, ále y powierzchownemi sprosnemi reprezentácyámi, Szátáni ją trapili, ktorych w ten czás widźiáłá. Ale doskonáłym oczyszczeniem wszystko zwyćiężyłá, y z Szátáná tryumfowáłá, bo ná pułtorá Mieśiącá przed śmiercią, tá nawáłność ustáłá, pogodá nástąpiłá, áby się sprawdźiło dawne Proroctwo, Swiętey Mátki Nászey TERESY, ktore jey niegdy, w Segobij, zápowiedziáłá. 446

Zz Leżáłá

Leżáłá chora, Swięta Mátká, á Nászá Katarzyna, przyniożłzy koszyczek miſek ktore pomyłá, poczęłá z nim ſkakáć, żeby ją rozweſeliłá: ktorey S. Mátká, żártem rzekłá: *Naym Iſzaſm eiac ſie poydźieß do Niebá*, á Wielebna Mátká Katarzyna odpowiedźiáłá: *Mátko, ieżli mam poſć do Niebá, iák że mam poyſć, tylko ſie ſmieiac.*

447 Położyłá ſię iuż oſtátnią choroba, dniá 10. Lutego, Roku Páńſkiego 1617. ktora z dźiwną ćierpliwośćią, y z wielką rádośćią duchá znośiłá. Ná ten czás, ták wielki miáłá áfekt do nabożeńſtwá, że Zakonnic prośiłá, żeby od niey z Celi odeſzły, áby ſię mogłá ſama, z Pánem Bogiem zábawiáć. Nayświętſzy Ciáłá Chrystusowego Wiátyk, z dźiwnym nabożeńſtwem przyięłá, á potym dniá dwudźieſtego, tegoż Mieśiącá, pełna dni y dobrych uczynkow, záſnęłá w Pánu, ſławna opinią Swiątobliwość. Ciáło jey po śmierći, ſtáło ſię bárdzo śliczne, z podźiwieniem pátrzących, bo oná nie byłá urodźiwa, y dla ſtárośći, pełna byłá zmárſzkow przy śmierći. Hábit, Cellá, y wſzyſtko co w używániu miáłá, zapách Niebieſki wydawáło, ktory y Swieccy przychodzący, poſpolicie czuli. Ják ſię śmierć jey rozgłośiłá, zbiegło ſię cáłe Miáſto Cezárauguſtáńſkie, ná uczánowánie Ciáłá jey, y wſzyſcy poćieráli Rożáńce, o twarz álbo o ręce zmárłey. Ná ſolemnym pogrzebie jey, był Wicerey Arrágońſki, Márgrábiá *deGeluez*, y cáły Senat Cezárauguſtáńſki, á wſzyſcy, názywáli ją Swiętą. We cztery dni po pogrzebie, Ciáło jey Swiątobliwe, było ták piękne, iáko y w ſam dźień smierći, y pokazáłá ſię obfita y żywa krew, z Uſt jey płynąca.

448 Tey wierney Sługi ſwoiey, wyſoką Chwałę, obiáwił Pan, rożnemi ſpoſobámi. Teyże ſámey godźiny, ktorey ſkonáłá, Wielebney Mátce Elżbiećie od Swiętego Dominiká, niegdy Miſtrzyni ſwoiey, ná ten czás w Abuli mieſzkáiącey, pokazáłá ſię, jáſnośćią Chwały otoczona, oznáymuiąc jey, że idźie proſto do Niebá, nie przechodząc przez Czyśćiec, iáko ſámá Wielebna Mátka powiedźiáłá, y dwiemá liſtámi, jey świątobliwość zálecáłá. Pierwſzy piſáłá do Klaſztoru Cezárauguſtáńſkiego, ktorego te ſą ſłowá: *Wielkaś nam uczyniłá miłość, Wáßá Wielebność, oznáymuiąc nam, co ſie tráfiło, przy Pogrzebie, Wielebney Mátki KATARZYNY od Poczęćia, y inſze okázye. Uważáiąc cudowne dźiełá, ktore BOG czyni w tych, ktorzy go umieią kocháć, y wiernie náſládowáć, wielkaśmy odebráły poćiechę. Wiecey wiedźieć prágniemy, o tey Swietey; Wielebność Wáßá, oznáymiey nam, ták o Cudách, iák y o Zyćiu, y jey ćwiczeniách: Wierzę że ją Pan dotykał, ſłábośćiámi zdrowia, y ćießkośćiámi wnętrznemi. Dobrą zapłátę, odebráłá zá wßyſtko; ſzcześliwa oná, że ták dobrze, bieg życia ſwoiego ſkończyłá.* Drugi liſt piſáłá, do Zakonnicy tegoż Konwentu, Cezárauguſtáńſkiego, w ktorym byly, te ſłowá. *O Cudownych dźiełách, ktore BOG czyni, w Náßey dobrey Mátce KATARZYNIE od Poczęćia, wielką mam konſolácyą, y jego Boſkiemu Máyeſtátowi dźiekuię. Bárdzobym byłá rádá bydź przytomna ná tey Kápitule, zgromádzoney, ná rewizyą tego Swietego Ciáłá; Niech będźie BOG błogoſłáwiony, ktory ták poważa pokornych, y ćierpieć umieiących, w milczeniu. Jeżeli możeß przyſłáć mi, iáką pártykułkę, z Błogoſłáwionego jey Ciáłá, proſzę uczyń mi tę miłość.*

Więcey niż dźiewięć Mieśięcy mi- 449 nęło, iák Swiątobliwe Ciáło Náſzey Katarzyny, od Náſzych Zakonnic, pochowáne było, w poſpolitym grobie bárdzo wilgotnym. Aż támtędy przeieżdżáiąc Oćiec Generał, Jozef, á JESU MARIA, ktory iák oczywiſty świádek, miał w oſobliwym poſzánowániu, świątobliwość tey Pánny, pobożnym ku niey zdięty áffektem, chćiał świątobliwe Ciáło obaczyć. Więc z roſkazánia jego, z grobu wyięte ználeźione ieſt cáłe, bez żadnego cuchnienia, lubo Hábit, y trunná były zgniłe. Co gdy zá Cud ſądzono, złożona byłá Kápituła, ná jey rewizyą, o ktorey Wielebna M. Elżbieta, wzmiánkę czyni, w drugim wſwoim liśćie; Ná ktorey, między inſzemi, było czterech Doktorow, ktorzy ſolemnie uczynioną potwierdźili przyśięgą, że tá Ciáłá nieſkáżytelność, byłá nádprzyrodzona.

Jáko

450 Jáko zá żywotá, ták y po śmierći, wielą cudámi, KATARZYNA Náſzá, ſłynełá; Gdy byłá w Klaſztorze Segobieńſkim Zákryſtyanka, miáłá naczynie ſzkláne, bárdzo piękne, od Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktora ją upomniáłá, żeby nie zginęło. Zá náſtąpieniem Swiętá Uroczyſtego, naczynie owo położyłá ná Ołtarzu, w kwiatki ubráne, po Uroczyſtośći, gdy ie miáłá zdiąć z Ołtarzá, trefunkiem upádło ná źiemię, y w káwałki ſię, ſtłukło. Odeſzłá od Ołtarzá, bárdzo záfraſowána, boiąc ſię Swiętey Mátki ſturbowáć, álić wroćiwſzy ſię, ználázłá cáłe naczynie pełne Wody, y w kwiatki ubráne, zá co wielce Pánu BOGU podźiękowáłá. Naczynie owo cudowne, Swiętey Mátce odnioſłá, ktora o tym Cudźie, z Boſkiego obiáwienia wiedźiáłá, lubo nic nie mowiłá. Jedná Białogłowá, iuż piąći Synow porodźiła nie żywych, z czego wielce byłá ſtrapiona. Słyſząc wiele cudownych rzeczy, o Swiątobliwośći Náſzey KATARZYNY, będąc znowu ćiężárną, do Cezarauguſty, o czternaśćie mil przyiecháłá, do Wielebney Mátki, powiádáiąc jey z płáczem o ſwoim nieſzczęśćiu, y proſząc jey o przyczynę. Lituiąc ſię nád jey utrapieniem, Wielebna Mátká, ćieſzyła ją, y kazáłá mieć ufność w Pánu BOGU, obiecuiąc jey, że ſzczęśliwie porodźi, y dźiećię urodzone będźie Ochrzczone, o ktorą łáſkę, deklárowáłá jey ſwoię przyczynę do Páná BOGA. Stáło ſię ták wſzyſtko, iáko opowiedźiáłá. Białogłowá, ſzczęśliwie porodźiłá, dźiećię ochrzczone, chowáło ſię; y tę łáſkę, od Páná BOGA odebráną, Modlitwom Swiętey Luzytánki, przypiſowáłá.

451 Gdy Miáſto Cezarauguſtáńſkie, miáło w wielkim uſzánowániu Náſza KATARZYNĘ ieſzcze żyiącą, uſłyſzawſzy o jey śmierći, przyczyniło poſzánowánia, y dla otrzymánia jey Relikwiy, wſzyſcy ſię zeſzli. Zakonnice áby publicznemu Nabożeńſtwu zádoſyć uczyniły, wiele rzeczy, ktorych záżywáłá, rozdáły, y Hábit jey, ná máłe Szkáplerzyki, podźieliły, z ktorych ieden, tákowy Cud uczynił. W kilká dni, po śmierći Náſzey KATARZYNY, niektorzy Pánowie, zá Miáſto, káretą ná rekreácyą, poiecháli; Ziechał ſię z niemi ná gośćincu, Stángret młody, z káretą, ktory ſpadſzy z kozłá ná kámień, ták ſobie głowę rozbił, że zmyſły utráćił, y krew mu ſię lałá obfićie, przez gębę, y uſzy. Wyśiedli z poiázdu ſwego owi Pánowie, y widząc iáwne śmierći niebeſpieczeńſtwo, do Spowiedźi go, y do żalu zá grzechy námawiáli, ále on nic nie ſłyſzał. Jeden z owych Pánow, Graf *de Fuentes*, przypomniawſzy ſobie, że miał máły Szkáplerzyk, Wielebney Mátki KATARZYNY, przy ſobie, wźiął go, y z wielką wiárą, włożył ná Stángretá, mowiąc te ſłowá: *Swieta Luzytánko, przybądź ná rátunek temu człowiekowi, áby ſię grzechow ſwoich mogł wyſpowiádáć, ponieważ pokiś żyłá, bárdzo zbáwienia duſʒ prágnęłáś.* W krotce potym przyſzedł do ſiebie, ow Młodźian grzechow ſię wyſpowiádał, y záraz doſkonále zdrow będąc, tegoż dniá w zámierzoną drogę poiechał, z podźiwieniem pátrzących, ktorzy zápewne, śmierći tego Człeká czekáli, oſobliwie że widźieli, że mu krew z mozgiem, przez uſtá ćiekłá. Wiele inſzych Cudow, uczyniłá Wielebna Mátká, przez Relikwie Płaſzczá ſwoiego, w uwolnieniu Białychgłow ćiężárnych, od boleśći porodzenia, w ſamym Mieśćie Cezárauguſtáńſkim. Był w Cezárauguśćie pewny Szláchćic bogáty, do Naſzey KATARZYNY, bárdzo nabożny, ktorego oná Synem zwáłá, y iák Syná kocháłá. Częſto jey o to prośił, áby go w godźinę śmierći rátowáłá. Obiecáłá mu to, y w kilká lat po śmierći ſwoiey, pokázowáłá mu ſię przez trzy dni codźień, y o náſtępuiącey śmierći oznáymiłá; On záś Niebieſkim nápomnieniom będąc poſłuſzny, Spowiádał ſię, y Kommunikował. Y wroćiwſzy ſię do domu, w pokoiku ſwoim uklęknął, nabożnie Pſalm: *Miſerere* to ieſt: *Zmiłuy ſię nádemną BOZE* zmowił, ktory ſkończywſzy, ſzczęśliwie w Pánu záſnął.

ZYWOT

ZYWOT
Wielebney Mátki JAGNIESZKI od Pana JEZUSA.

453 Ielebna Mátká JAGNIESZKA, od Páná JEZUSA, názwána ná Swiećie Jagnieszka z Káffanaty, Siostrá Wielebney Mátki Pauli od Swiętego Alberta, z iędnych że Rodźicow, w Turyázonie, w Celtyberyi, urodźiłá śię. Jeszcze máleńka, przyszłey Swiątobliwośći znáki pokazáłá, ktora y ná ten czás, cudownemi od Nátury przymiotámi jáśniáłá, byłá bowiem ćicha, skromna, układna, y dla tego od wszystkich ukochána. Ktorey Mátká ieszcze będąc swiátowego humoru, mawiáłá, *JAGNIESZKA iest dobra, y zda śię ná swiát*, ále oná, z tego nie kontenta, odpowiádáłá: *Y ja spodźiewam śię, że będę dobra, y zdam śię dla BOGA.* Od tego czásu, wielki áffekt do Ubogich zábráłá. Gdy raz, Siostrá jey stársza, iednego bárdzo Ubogiego, y wrzodámi obsypánego, do domu przyprowádźiłá, oná máleńką, ieszcze będąc, podięłá mu śię służyć. Gdy przyszłá do trzynastu lat, poczęłá umartwienia y modlitwy pilnowáć: Tráfiło śię, że dwie jey stársze Siostry, iednego dniá wzáiemnie z sobą, o rzeczách duchownych rozmawiáły, y niechcąc żeby oná o tym wiedźiáłá, ná jey przyśćie zámilkły. Jagnieszka, máiąc żal, że jey do swoiey Duchowney rozmowy nie przypuśćiły, rzekłá do nich: *Teraz widzę Siostry, że same, porwáć Niebo chcećie; jednákże y ja w Panu BOGU mam ufność, że lubo mnie do swoich pobożnych zabaw nieprzypuszczaćie, mnie sam Pan BOG przypuśći, y doda łáski swoiey.* Temi jey słowámi, zniewolone pobożne Siostry, ná potym ją przypuszczáły, sposobu czynienia modlitwy wnętrzney náuczyły, y do umartwienia pobudźiły. Dáły jey ostrą Włośiennicę, ktorą oná názáiutrz wdźiáłá, y ták śię nią śćisnęłá, że we trzy godźiny zemdláłá, y ná Serce záchorowáłá, przeto Siostry, odebráły jey włośiennicę; czego śię oná ták wstydźiłá, że ją názáiutrz znowu ná śiebie wdźiáłá, y dłużey nośiłá, á potym samá sobie włośiennicę inszą, głogiem sękowátym przerabiáną sporządźiwszy, onę nośiłá, z wielkim ćiáłá udręczeniem.

Máiąc iuż w Nászym Reformowánym Zakonie Kármelitáńskim, Domu 454 swego zadatki, wielką do niego miłość, y prágnienie zábráłá, ále że Oćiec jey, tę spráwę odkłádał, oná przez smutek, záchorowáłá, czego przyczynę zrozumiawszy Oćiec, obiecał ją, iáko tylko ozdrowieie, do Zakonu wypráwić. Tę ták szczęśliwą odebráwszy nowinę, záraz ozdrowiáłá, y w krotce między Násze Zakonnice w Cezáraugusćie przyięta iest. Ták do skonále Zakonne ćwiczenia poięłá, y z táką wesołośćią czyniłá, że po skończonym Nowicyaćie, godna byłá osądzona Solemney Professyi, ále ná probę, powiedźiáno jey, że będźie wyrzucona. Co tám czyniłá w ten czás, Pobożna Pánienká, ták kocháiąca Zakon? śadźiłá śię prawdá, przez pokorę, niegodną, ále niechcąc śię pozbáwić, ták ukochánego Zakonu, z prostoty swoiey, postánowiłá śię skryć, żeby jey nie wyrzucono.

W Swięto Korony Páńskiey, (ktore śię u nas pospolićie odpráwuie z Uroczystośćią) pierwszego Piątku, po Októwie Zmartwychwstánia, kiedy nie máłz od inszego Swiętá przeszkody, Solemną uczyniłá Professya. Ze zás wiedźiáłá, że drogá Krzyżá, do ziednoczenia śię z BOGIEM prowádźi, pokornie Páná BOGA prośiłá, żeby jey raczył, bydź Oblubieńcem Krwi, nie delicyi. Przyiął prágnienie, obrony Oblubieniec, y ulubioną Oblubienicę swoię, uczynił uczestniczką do poczućia, Korony swoiey, bo ná ten czás, poczuła, iákby jey tłoczono, Koronę ćierniową ná głowę, z wielką prawdá boleśćią, ále y z złączoną z odebránia tákiey łáski, rádośćią. Y z tąd poszło, że w káżdy Piątek, przez cáłe żyćie swoie, y w osobliwsze

Swiętá

Swiętá, ciężkie bolenia głowy ćierpiáłá, ktore jey ták dokuczáły, że się w niey, ledwie znák pulsu pokázował. Ták Boskiey łáski ná potym pilnowáłá, że ustáwicznie BOGA przytomnego w myśli máiąc, nigdy go nieodstępowałá. Ustáwiczną miáłá TROYCY Przenayświętszey ássystencyą, y reprezentácyą, ktorey cudownie záżywáłá. Widzeniem Swiętych Páńskich, często się ćieszyłá. Tę też łáskę osobliwą od Páná BOGA miáłá, że przez długi czás, ile rázy do Choru wchodźiłá, tyle rázy widźiáłá, iásny promień z Cymboryum Nayświętszego SAKRAMENTU pochodzący, do Sercá jey zmierzáiący, ktory w niey, cudowne skutki, łáski spráwował. W Niedźielę Przewodnią, iednego Roku, tę łáskę od swego Niebieskiego Oblubieńcá, odebráłá, że po Kommunij, do Zakonu z dźiwną duchá słodyczą, ustá swoie pełne Krwi jego czułá, y do śiebie mowiącego słyszáłá: *Corko ja ćię umywam we Krwi moiey.*

456 Z ustáwiczney poufałości z Bogiem, tákie obrzydzenie świátá zábráłá, że nic o prożnośćiách jego wiedźieć nie chćiáłá, y tych, z ktoremi przestawáłá, do wzgárdy stworzonych rzeczy, y do miłości Boskiey prowádźiłá, ktorym zwykłá mawiáć, żeby nigdy stworzonych rzeczy nie ápprehendowáli, bo zá niemi iść, iest się ugániáć zá ćieniem, ktorego uchwyćić niemożna, y że kochánkom swoim, nic w zapłáćie nie dáią, BOG zás, nágradza swoim, prawdźiwemi, y wiecznemi dobrámi. Zeby mu się podobáłá, żadney oprocz niego nie szukáłá poćiechy, y kiedy bárdzo chorowáłá, zápomniawszy cále o sobie, ná Boską się wolą oddáłá, ná nic się nieuskarżáiąc, o nic nie prosząc, ále ją BOG dźiwnemi sposobámi rátował, dáiąc Zakonnicom nátchnienia, áby z Choru wyszedszy, oney usłużyły. Ták doskonáłe miáłá, udźielone sobie Páná BOGA poznánie, y ták wysoko o Boskich táiemnicách mowiłá, że się jeyjy Nayuczeńsi ludźie dźiwowáli, między ktoremi, byli tácy, ktorzy jey słow, iák Niebieskich wyrokow, klęcząc słucháli, gdy ich przez zámknięte kraty widźieć nie mogłá. Z tego poznánia, wielkiey ufności w Pánu BOGU nábyłá, przeto we wszelákich pracách, nieporuszona byłá, y innych do szukánia we wszystkim, Boskiego upodobánia, przywodźiłá.

Z ták wielkiey miłości, ktorą Páná 457 BOGA kocháłá, pochodźiłá wielka miłość bliźniego, przez ktorą prágnęłá, żeby wszyscy byli Swiętemi, utrapionych ćieszyłá, grzesznikow swoiemi Modlitwámi, ná drogę spráwiedliwości náprowadzáłá, iáko się pokazáło w wielu okázyách. Cicha y ták łágodna byłá, że się wszystkim chćiáłá podobáć, áby stawszy się wszystką dla wszystkich, wszystkich BOGU pozyskáłá. Gdy byłá Mistrzynią Nowicyuszek, dla pomienionych cnot y tálentow, wszystkie ją Nowicyuszki kocháły, y szánowáły, osobliwie, że po wiele rázy doznáły, iż sekretá Serc ich, zá oświeceniem Boskim, przenikáłá. Przeto, zwykłá ich byłá pytáć: *Siostro, iák ći się powiodło w tey okázyi?* Jedná Zakonnicá, ktora byłá jey Nowicyuszką, y wiele łask Boskich odbieráłá, chcąc bydź uczestniczką Chrystusowego Krzyżá, prosiłá Páná BOGA, áby ją ná potym, przez drogę ćięszkośći, á nie pomyślnośći prowádźił. Wysłuchána byłá, ták słuszna, y wierna prozbá. Záczym z dopuszczenia Boskiego y owszem z wyráźnego roskazu Páná BOGA, ćięszko począł ją Szátan kuśić, y sámá słyszáłá głos Páński, ták uczynić roskázuiący: *Kuś ją, rozumieß, że przyiaćiele moi, ná Jobie się skończyli?* Ale oná Boskiemi uzbroiona posiłkámi, sprzećiwiáiąc się pokuśie, w konfuzyi zostáwiłá Szátáná, w spokoynym ná Modlitwie ułożeniu, od trzećiey aż do osmey w noc przetrwáłá. Gdy potym przyszłá do Jagnieszki Nászey, y pokusę káżdą z osobná powiedźiáłá jey, zápomniáłá powiedźieć o słowách, ktoremi Pan, Czártowi roskázował, áby ją kuśił. Jagnieszka Nászá, odpowiedźiáłá jey, z Historyi Swiętego Jobá, ták składnie, iákby te słowá słyszáłá, y oznáymiłá jey, że o tym przypadku wiedźiáłá. Jedná Nowicyuszká, po Spowiedźi, modląc się w Chorze, záwołána byłá od niey

od niey, w pewney potrzebie, oná się tym nieco poruszywszy, myślą tylko mowiłá: *Boże moy, niedádzą y pokuty odpráwić!* y poszłá wstawszy, nic po sobie, powierzchownie nie pokázuiąc; ktorey Wielebna Mátká rzekłá: *Wielkie cię nieszczeście potkáło, Siostro moiá, że jey nie dádzą odpráwić pokuty; Idź inszym czásem ją odpráwisz.*

458 Byłá bárdzo pokorna, y naymnieysze defektá swoie, zá nayćięższe grzechy, sobie poczytáłá. Y tym duchem pokory uwiedźiona, wstydźiłá się gdy inszych defektá muśiáłá strofowáć, y ná siebie sámę się obruszáłá, áby Aktámi pokuty, zá winy, Pánu Bogu, uczyniłá satysfakcyą. A gdy ná siebie byłá ostra, inszym się ták łágodną pokázowáłá, że ią pospolićie zwano, Owieczką. W ćwiczeniu się w wnętrzney modlitwie, ustáwiczna byłá, od swego wstąpienia do Zakonu; ále po oczywistych Nabożeństwá dowodách, ćiemna noc ná duszę jey pádłá, długo iednák nią wyprobowána, y wcále oczyszczona, z Niebá potym oświecona zostáłá, y w wysokiey bogomyślności uspokoieniu, y gorącey miłośći, z Pánem BOGIEM byłá złączona, iáko samá w jedney relácyi, zeznáłá. Obráná byłá, Oblubienicą Krwi, iáko się powiedźiáło: Przeto potrzebá było, żeby wiele prac, y boleśći ćierpiáłá, ktore jey, y inszym zápowiedźiał Pan, Jey wyráżnemi słowámi, gdy w Ogrodźie Krzyżowi się ná powitánie kłániáiac, prágnęłá ná nim, żyć y umieráć, bo zrozumiáłá, że dla niey Krzyż ćięszki zgotował; pokazał to y inszym iáko to pewney Zakonnicy, ktora jey służąc w ćiężkiey chorobie, gdy okno w Celi jey otworzyłá, widźiáłá ná Niebie obłok iásny, y bárdzo śliczny, ktory Krzyż do kołá otaczał, á w srodku jego, byłá Nászá JAGNIESZKA.

459 Sześćią tedy Mieśiącámi przed śmierćią, w ćięszką wpadłá chorobę; bo się w niey zápaliły wnętrznośći, ná ktorych uleczenie, więcey niż trzydźiestą incyzyámi, rznięta byłá brzytwą po ćiele, á przerznięte mieysćá, zmieszáną z octem solą, często obmywano, z niewymowną boleśćią. Rospalonemi Instrumentámi w ogniu, otwierano jey apertury, częśći ćiáłá, żelázem wyrzynano; w mękách, nietylko się pokázowáłá ćierpliwą, ále też y wesołą, ponieważ wszystkie swoie poćiechy, ná męce záłożyłá. Ná ten czás, rzekłá swemu Spowiednikowi; *Oycze moy, ćierpi ćiáło, wiele, ále duszá iest státeczna y nie poruszona, y łátwo dáłábym sobie urznąć głowę, iák inne częśći ćiáłá.* Przydáłá znowu to; *Przez cáłe życie, brzydźiłam się ćiáłem moim, iák naywiększym nieprzyiaćielem, teráz záś kocham go, iák instrument, przez ktory wola Boska, pełni się ná mnie.* A gdy się dowiedźiáłá, że jey miáno brzytwámi, ręce tákże rznąć, y żáłosna Infirmárká, ktora Chorey służyłá, nárzekáłá, że ták bárdzo chorą męczono, rzekłá wesoło chora; *Nie gaday, Siostro moiá, nie widźisz, że tá tylko cześć, bez męki zostáłá.*

Nástąpił tedy dźień dla niey szczęśliwy, ktorego Doktor powiedźiał, że zá kilká godźin żyćia jey koniec będźie. Z ktorey ták pożądáney nowiny, dźiwnie byłá kontentá, y zá nię podźiękowáłá, potym Oley Swięty nabożnie y wesoło przyięłá, á ná znák oddánia się ná wolą Boską, ná Krzyż ręce złożyłá, Prośiłá potym, żeby się do niey zeszły Zakonnice, z ktoremi się ná pożegnánie śćiskáłá, y w gorących áktách, miłośći Boskiey, skonáłá, dniá 18. Czerwcá, Roku Páńskiego 1620. Ciáło jey, zostáło piękne, y wolne; Solemny jey odpráwował się pogrzeb, ná ktorym pogrzebową przemowę, miał Wielebny Oćiec FRANCISZEK od Nayświętszey PANNY, ná ten czás Klasztoru Cezáraugustáńskiego Przeor, ktorey Ciáło, iest nieskáżytelne, w Mádryćie. Nie tylko záś ludźie, ále y Aniołowie, tryumf Oblubienicy Chrystusowey obchodźili, bo iedná pobożna Zakonnicá, podczás pogrzebu jey, ták w Chorze, iáko y ná mieyscu pogrzebu, śliczne y subtelne, niewidomych Dyszkáńćistow głosy słyszáłá. Y nędźiw, bo Chrystus, táką miał do niey poufałość, że iednemu pobożnemu Doktorowi, nie Nászego Zakonu, powiedźiał: *Jeżli mnie szukaß, w Sercu JAGNIESZKI, mnie znaydźieß.* 460

Słynęłá zá żywotá Cudámi, y dárem Proroctwá. 461

Proroctwá. Siostrá jey Páni Esperánea z Kázánoty, przy porodzeniu, boleściámi ściśniona, iuż bliska śmierći bywszy, odebráłá list od JAGNIESZKI, w ktorym liśćie, stworzeniu, w Imię TROYCY Przenayświętszey, kazáłá się urodźić, záraz szczęśliwie rozwiązána zostáłá, y dźiećię o ktorym rozumiáno, że umrze, żyło. Gdy JAGNIESZKA Nászá, raz ćięszko choruiąc, byłá poczytána zá śmiertelną; Odpowiedźiáłá, że nie umrze tą chorobą, ále aż po roku, wyćierpiawszy wiele boleśći. Inszey Zakonnicy strapioney, y o swoie zbáwienie, w boiáźni będącey, odpowiedźiáłá wesoło, przyszedszy do śiebie z Záchwycenia, że im obiemá, dárował BOG, łáskę wiecznego Zbáwienia, bo jey to pod czás Záchwycenia, obiáwił.

461 Po śmierći Oblubienicy swoiey Pan często pokázował jey Chwałę. W sam dźień śmierći, iednemu Zakonnikowi Nászemu, Mszą Swiętą odpráwuiącemu, w Detruzánie, ná Puszczy, wielą Koronámi Chwały przyozdobiona, pokázáłá się, mowiąc: *Ja iestem, JAGNIESZKA od JEZUSA, powiedz Nászemu Oycu Stefanowi, od Swiętego Jozefa, że ták BOG nágradza prace.* Trzy rázy, pomienioney Siostrze swoiey, pokazáłá się uwielbiona Chwałą. Pierwszy raz, w dźień śmierći swoiey, zostáwuiąc ją wesołą. Drugi raz modlącey się, ucząc ją sposobu, ćwiczenia się w modlitwie. Trzeći raz ná ostátek, przestrzegáiąc ją o śmierći nástępuiącey. Pokazáłá się y inszym dwiemá Zakonnicom, Klasztoru Cezáraugustáńskiego, jedney, záraz po Kommunij, bo widźiáłá że Pan JAGNIESZKĘ Nászę, w sercu swoim ziednoczoną, z sobą, y jego Boską miłośćią, konserwował, to widzenie przez godźinę trwáło, z wielkim pomienioney Zakonnicy pożytkiem. O wielu inszych powiádáią jey áppárycyách, już Chwałą uwielbioney, á záwsze z pożytkiem tych, ktorym się pokázowáłá. Jákoż po śmierći jey, niezbywáło ná Cudách: Jeden poważny Oćiec, Zakonu Swiętego FRANCISZKA, w Mieśćie Cezáraugustáńskim, chorował ná nieuleczoną ránę w nodze, nástępował dźień ktorego miał mieć Kazánie, prosił Páná BOGA o zdrowie, przez Zasługi y przyczynę Nászey JAGNIESZKI, żeby tey funkcyi, mogł zádosyć uczynić, y cząstkę Szkáplerzá jey do Nogi przyłożył; záraz się lepiey miał; Kazánie doskonále odpráwił, według prozby swoiey, á powroćiwszy się do domu, ná tęż sámę Affekcyą chorował, bo tylko ná tę iednę okázyą, o folgę zdrowia, prosił. Jest y wiele inszych trádycyi dźiwnych, o Cudách tey Swiątobliwey PANNY.

ZYWOT
Wielebney Mátki JAGNIESZKI od Pana JEUZSA.

462 WIelebna Mátká JAGNIESZKA, od Páná JEZUSA, zwána ná Swiećie JAGNIESZKA z Gwewáry, w Segobij z Szláchetnych Rodźicow, urodzona iest; Oćiec jey był Audytor Gwewárá, pochodzący z Fámilij Grafow, *de Onnate*; Mátká zás, zwáła się, Major z Gwewáry, wielkiey tákże Fámilij. Poprzedźił ją Pan błogosłáwieństwem swoim, y osobliwą Opátrznośćią, cudowną dáiąc jey protekcyą, ná większe ją rzeczy chował, iáko się z nástępuiącego przypadku pokázuie. Gdy ieszcze byłá dźiećięćiem, igráłá z drugiemi, ná wysokiey Sali, Domu Oycowskiego, ktora byłá nád śienią pierwszego piętrá, gdźie się wszyscy schodźili, ktorzy mieli iákie práwne intrygi y Kollizye, do Oycá jey Audytorá, z ássystencyą Sług, y Koni. Byłá ná ten czás w sukniách źielonych, á ná dole spodem, byłá znowu, Sala, jedwábnym ádornowána obićiem tegoż koloru,

 Dźiećiná,

Dźiećiná, álbo się ćiżbie ták wielu ludzi przypátruiąc, álbo z nieostropności wieku, przez báláſy ganku przechodząc, z ták wyſokiego bárdzo miey ſcá ſpádłá. Jeden ze Sług ſtoiących y czekáiących w śieni, widząc że coś leći źielonego, rozumiał że iáka ſztuká álbo bryt obićia, z Sali dolney, przybieżał, áby padáiącą w ręce uchwyćił, aż ſzczęśliwym trefunkiem pochwyćił dźiećię, wſzyſtek zdumiáły, ktore bez wątpienia, z owego ſpadku, zábiło by ſię było. Zánioſł ią potym do pokoiu Rodźicow, ktorzy przeſtráſzeni ták ſtráſzliwym Corki przypadkiem, iáko y poćieſzeni ſzczęśćiem, że żiemi pochwycona niedolećiáłá, zá tę ták wielką łáſkę P. Bogu podźiękowáli.

463 Pod pobożnych Rodźicow Edukácyą Chrześćiáńſkiey náuczyłá ſię pobożnośći, y z ich Szláchetney konwerſacyi, zwyczáiow obyczaynych nábyłá. Ták wyćwiczona będąc Pánienká, do Froncymeru ná Dwor Krolewſki byłá oddána, gdźie náturálną przyiemnośćią y tálentámi pięknemi, inſze Damy przechodząc, u Krolowey Anny, w wielkim byłá reſpekćie, ktora ią chętnie trzymáłá, ná ſwoim Krolewſkim Páłácu. Do więkſzych lat przyſzedſzy, powróćiłá ſię Jagnieszka do Segobij, y tám máiąc już ſpoſobne látá do poſtánowienia, wielu godnych Konkurrentow miáłá do śiebie, z ktorych káżdy, chćiał ią ſobie záślubić, ták dla godnego jey Urodzenia, iáko y dla doſtátniey fortuny, oſobliwie záś, dla dźiwnych ćiáłá y duſzy przymiotow, ktore ią miłą, y przyiemną, wſzyſtkim, czyniły. Ale roſtropna Pánna, iuż ſobie w ſercu, Chryſtuſa Páná, obráłá zá Oblubieńcá. Przeto inſzemi gárdźiłá Oblubieńcámi, już od Niebieſkiego, y Boſkiego poprzedzona. Aże wraz, y prożnośći świátá, miáłá w pogárdźie, do Stanu Zakonnego między Náſze Zakonnice Kármelitánki, bydź przyiętą prágnęłá. Powierzyłá Mátce, ſwego prágnienia, żyćia Pánieńſkiego w Zakonie, ktorą cále przećiwną, intencyi ſwoiey, zważyłá. Gdy ſię náuczyłá z Chryſtuſowey náuki, że ſię godźi mieć w nienawiśći Rodźicow, gdy nam ná drodze doſkonáłośći záſtępuią, y do doſtąpienia iey, nam przeſzkadzáią, y do tego gdy ſłyſzáłá Sw. Hieronimá zdánie, ktory pozwala, podeptáć Mátkę, ieżeli do drogi zbáwienney przeſzkadza, poſtánowiłá u śiebie, iuż nie deptáć, ále pobożnie Mátkę ſwoię oſzukáć, y záżyć ná nię zbáwiennego ſpoſobu, áby poſzła zá powoływáiącym Chrystusem.

Poznawſzy tedy, przećiwność Mátki ſwoiey, że iey wcále pozwolić, do Zakonu niechćiáłá, y umyślną ná to Sługę przyięłá, żeby iey pilnowáłá, y wſzyſtkie iey ſtąpienia, miáłá ná oku, ſekretną z Wielebną Mátką Elżbietą, od Swiętego Dominiká, uczyniłá umowę, żeby iey dniá náznáczonego w Forćie czekáłá, ktora ieſt z Konwentu, do Zákryſtyi. Gdy iuż przyſzedł dźień umowiony, prośiłá ſię Mátce z ráná, żeby iey pozwoliłá poyść do Kośćiołá Náſzych Zakonnic, y poſzłá zá pozwoleniem, á zwiodſzy Sługę z ſobą poſłáną, weſzłá przez owę Fortę do Klaſztoru, y ták z świátá tryumfuiąc, Mátkę bárdzo utrapioną, Krewnych, y Powinowátych ſwoich, tą ſztuką oſzukánych zoſtáwiłá. Pod dyrekcyą Wielebney Mátki Elżbiety, od Swiętego Dominika, w towárzyſtwie ták Swiętych Zakonnic, ták w ćwiczeniu ſię, w Cnotách Zakonnych poſtąpiłá, że záraz, od początku Nowicyatu, wielkiey doſkonáłośći, dowody pokazáłá. Oprocz drogich ſukni, y koſztownych kleynotow, dáłá Klaſztorowi w poſagu śiemdſet czerwonych Złotych, á potym znowu dwieśćie, ktore miáłá od iedney ſwoiey Krewney, zoſtáwione ná dożywotnią prowizyą. 464

Zakonną Obſerwáncyą, bárdzo kocháłá, przeto ná káżde naymnieyſze Akty, ſpolne cáłemu Zgromádzeniu, pilnie, y punktuálnie chodźiłá. Pokorze ták byłá przychylná, że podleyſze y wzgárdzeńſze poſługi chętnie pełniłá, y nigdy o tym, co kiedy z pokory zrobiłá, żádney wzmiánki nie uczyniłá. Dla tey żyćia doſkonáłośći, Swiętá Mátká Náſzá Teresa, oſobliwie ią kocháłá, y często iey do poſługi záżywáłá, to w mowieniu z nią Paćierzy, to w inſzych podáiących ſię okázyách. 465

okázyách. Po skończonym Nowicyacie, Solemną uczyniłá Professyą, z niewymowną Duchá rádośćią, CHRYSTUSOWI Niebieskiemu Oblubieńcowi, wcále się ná ofiárę oddáiąc. Ták wielki áffekt do Posłuszeństwá miáłá, że wszelákie roskazy, pilnie bez przestąpienia ich, chowáłá. Nowego duchá do Ubostwá zábráłá, przez ktore; wszystkie mi rzeczámi świátowemi gárdźiłá, y od swoich Krewnych, y Powinowátych ták dálece stroniłá, iákoby ich nie znáłá. Byłá záwsze ćicha, y łágodna, chcąc się wszystkim przysłużyć, osobliwie tym, ktore ją bárdźiey martwiły. Uczyniono ją, w Klasztorze Segobieńskim Zákrystyánka, ktory Urząd, z wielkim poszánowániem, rzeczy poświęconych odpráwowáłá. Pewna jey Krewna, dárowáłá jey do Kośćiołá Kielich srebrny, ktory ná źiemię spádszy, ták się skruszył y połamał, że go muśiano znowu przelać, y poświęćić. Chcąc go potym pewnego dniá, dáć do odpráwienia Mszy Swiętey, położyłá go ná Stole, z ktorego spadł, y zwinął się. Tym przypadkiem, bárdzo sturbowána JAGNIESZKA, poklęknąwszy, wezwáłá Swiętey Mátki Nászey TERESY, iuż ná ten czás nie żyiącey, ktorey rátunku skutecznego doznáłá, bo gdy chćiáłá podnieść Kielich, cáły y w nim wczym nienáruszony obaczyłá, nie bez dźiękczynienia, y łez nabożnych.

Posłána byłá, z Wielebną Mátką ELŻBIETĄ, od Swiętego DOMINIKA, między Fundátorkámi, Klasztoru Cezáraugustáńskiego, gdźie w cudowney do skonáłośći, żyłá, będąc náznáczona, zá dyrektorkę Choru, y *Officium* Páńskiego. Wźięłá z sobą, pomieniony Kielich Cudowny, ktorego się potym z nabożeństwá, nápárł, *Didacus de Jepes*, niegdy Spowiednik, Swiętey Mátki Nászey TERESY, y ná ten czás Biskup Turyásoneński. W kilká lat, JAGNIESZKA Nászá, dla wysokiey doskonáłośći, będąc u wszystkich w áffekćie y estymácyi, proszona byłá do Klasztoru Segobieńskiego, od Zakonnic támteyszych, ná ktorych intencyą od Przełożonych byłá do nich posłána, gdźie ją potym obráły Przeorysza, y osobliwą rostropnośćią, rządząc támtym Klasztorem, ze wszystkich ukontentowániem, Zakonną utrzymáłá Obserwáncyą. W długą potym wpádłá chorobę, y bárdźiey ćięszką, ktorey ustáwiczne dolegliwośći, y nieznośne boleśći, z wielką ćierpliwośćią, znośiłá. Ktoremi doskonále oczyszczona, pełna dobrych uczynkow, y zasług, opinią Swiątobliwośći sławna, w Pánu BOGU zásnęłá. 467

ZYWOT
Wielebney Mátki MARYI od Náwiedzenia.

468 WIelebna Mátká MARYA, od Náwiedzenia, zwána ná świećie, KATARZYNA Kálwere, z osobliwych Godnośćią Rodźicow, w Pástránie urodźiłá się, ktorey Wielebna Mátká ELŻBIETA, od Swiętego Dominiká, ták Hábit iák Professya dawáłá, będąc w Klasztorze Pástráńskim, Przeorysza. Byłá MARYA, w ćwiczeniu się we wszystkich Cnotách doskonáłá, ále w posłuszeństwie byłá naydoskonálsza, ktorego cudowny przykład przywodźiemy. Gdy ieszcze byłá w Klasztorze Pástráńskim, kazáłá jey Wielebna Mátká ELŻBIETA, żeby codźień naczynie wody, ná iedno mieysce Kurytarzá przyniosłá, ktore roskazánie długo pełniłá, y czásem naczynie pełne wody znáydowáłá, ále je odnosząc ná doł wyprożniłá, y znowu świeżą wodą nápełniłá, á ná támtoż mieysce odnośiłá, żeby wierniey roskaz Posłuszeństwá czyniłá. Jednego dniá, naczynie owo gliniáne, chcąc wyprożnić, przez schody z nim szłá, áby z niego wodę wylałá, aż Szátan zazdroszcząc jey tákiey doskonáłośći, z wielkim impetem

zepchnął ją z ták wielu ſchodow, y rzekł jey: *Apokiż będźie tego w Poſłużeńſtwie ćwiczenia? na co wyprożniaſz naczynie, kiedy ieſt pełne*: ktora ſpádłá aż ná oſtátni ſchod, máiąc w ręku naczynie, ktore áni ſię rozbiło, áni ſię z niego wodá wylałá, áni oná by naymnieyſzego ſzwánku nieodnioſłá.

469 Z tąż Wielebną Mátką Elżbietą, y inſzemi Zakonnicámi, z Klaſztoru Páſtráńſkiego, poiecháłá ná nową Fundácyą, do Segobij, gdźie tákiey doſkonáłośći, pokazáłá dowody, że widząc ją chorą, Swięta Mátká Náſzá Teresa, rzekłá, ták doſkonáłośćią jey pobudzona, iáko y Prorockim duchem nátchniona: *Mieyćie ſtáránie o tey Sioſtrze, ktora będźie Swięta*, bo ją Swiętą Mátká Náſzá, bárdzo poważáłá, y oraz kocháłá, dla wyſokich jey Cnot, Wielebna Mátká Elżbieta, wźięłá ją, z ſobą ná nową Cezáraugustáńſką Fundácyą, gdźie ją Fortyanką náznáczyłá, iáki Urząd, między Zakonnicámi ieſt niepośledni. Potym uczyniona byłá, Miſtrzynią Nowicyuſzek, dla wyſokiey doſkonáłośći ſwoiey, y oſobliwey roſtropnośći, ktore słowem y przykłádem, ſkutecznie ucząc, doſkonáłemi poczyniłá.

470 Wyſoką jey Swiątobliwość, dźiwnym Cudem obiáwił Pan. Tráfiło ſię, gdy byłá w Cezáraugusćie Miſtrzynią Nowicyuſzek, że w ćiáſnym przyśionku Klaſztoru, wyſchłe ſnopy żioł y chw aſtow, palono, z kąd bliſko będące śmieći y gnoie záięły ſię; boiąc ſię záś, Náſzá Marya, żeby wiátr ná ten czás wieiący, ogniá większego nię przyczynił, y Klaſztoru nie ſpalił, rzekłá Nowicyuſzkom koło pułnocy, żeby ſzły ná mieyſce pożáru, y ogień ugáśiły. Ale że ſię bały iść w nocy, ile podczás wielkiego wiátru, y żimná, áby im ochoty dodáłá, záświećiwſzy prz d n emi ſzłá, y żeby ſzły zá nią roſkazáłá. Ale gdy w pierwſzey Klaſztoru Forćie, zágáſło świátło, zoſtáły w ćiemnośćiách, á kiedy im dáley poſtępowáć kazáłá, gdy do przyśionku przyſzły, wielkie z Niebá świátło, oświećiło je, y gdźie gorzáło przyſtąpiwſzy, ogień zágáśiły. Wſzedſzy názad do Klaſztoru, gdy chćiáły obaczyć Zakonnicę, ktora świátłá dodáłá, y dźiwuiąc ſię, że ná przećiw wiátru idąc, nie zgáſło, zá co jey miáły podźiękowáć, z większym podźiwieniem wſzyſtkie oba czyły, że im gwiazdá, znáczney wielkośći przyświecáłá, ktora nie bárdzo nád nie wynieśiona, dodawáłá im pomienionego świátłá, y ſkoro weſzły do Klaſztoru, niby po śćiánie bieżąc, zniknęłá. Ktory przypadek, Zakonnice, ſwoiey Miſtrzyni Cnoćie, przypiſały.

Z dopuſzczenia Boſkiego, ná probę ćierpliwośći, y doświadczenie jey 471
Zaſług, Szátáni ćięſzko, y długo ją prześládowáli, ktorzy w káżdych okázyách, doſtáteczne znáki dawáli, iáko ją chćieli przyprowádźić do złego. Jeden z nich, pod figurą ſtráſznego Murzyná, przez cáłe śiedm lat, záwſze jey, obok áſſyſtował, podáiąc jey powroz, y ćięſzką deſperácyi pokuſą, ná nię náſtępuiąc, chćiał ją do tego przyprowádźić, żeby ſię obieśiłá, powiádáiąc jey, że niemogłá bydź zbáwioną; nigdy jey nie odſtępował gdźie ſię tylko obroćiłá, ſzedł zá nią, y zá podáną okázyą, tentował ją. Jeżeli poſzła do Ogrodu, reprezentował jey, ſpoſobność drzewá do obieſzenia ſię mowiąc: *Już godźiná przyſzłá, czego ſię báwiß, mieyſce ieſt ſpoſobne, obieś ſię, ponieważ nie będźieß zbáwiona*. Jedney nocy, przytráfiło ſię, gdy przed Jutrznią, modliłá ſię w Chorze, proſząc Páná BOGA uśilnie, żeby jey w ták uporczywey utarczce nie odſtępował, ponieważ ow ſtráſzny Murzyn, ktory jey áſſyſtował, ćięższemi co raz ná nię pokuſami deſperácyi, żeby ſię obieśiłá, náſtępował. Ná ten czás oná, odebrawſzy z Niebá protekcyą, y Niebieſkim świátłem, oświecona zoſtawſzy, roſkazem nádprzyrodzonym przykazáłá mu: *Idź precz Nieprzyiaćielu, ſam o ſobie deſperuy, ja w Pánu moim JEZUSIE Chryſtuſie mam nádźieię, y mieć będę, ná twoię wzgárdę y konfuzyą*. Widząc ſię Szatan, ták wzgárdzonym, ow ſznor do kraty Chorowey przywiązawſzy, ſam ſię obieśił, y ſtráſzliwie wołáiąc, rozſzedł ſię w ták ſmrodliwy dym, że przyſzedſzy Zakonnice ná Jutrznią, niemogły śćierpieć ták záráźliwego

źliwego fetoru. A od tego czáſu, ſługá CHRYSTUSOWA, od ták długiey pokuſy, uwolniona zoſtáłá.

472 Często widywała, Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ, w Chwale uwielbienia po śmierći, y dawney jey ku ſobie miłośći, doświadczenia miewáłá. Widźiáłá ją, w Klaſztorze Segobieńſkim, w Wigilią Swiętych Młodźiankow, pod czás Jutrzni, ná ten czás, náwiedzáiąc tám, Wielebną Mátkę ELŻBIETĘ, od Swiętego DOMINIKA. Támże widźiáłá przychodzącą Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ, do jedney Zakonnicy, ćięſzkiemi ſkrupułámi ſtrapioney, ktorą pociągnąwſzy zá Szkáplerz, od tey uprzykrzoney, napáśći uwolniłá. Widźiáłá ją tákże, będąc w Chorze, w chodzącą do Choru, w płaſzczu wielką iáſnośćią, y perłámi przyozdobionym. Wpádłá potym w długą chorobę, ktorey ćięſzkośći, dźiwną ćierpliwośćią znośiłá, y niemi oczyſzczona, w wielkiey opinij świątobliwośći, umárłá w Cezarauguśćie, ktorey pámiątká, wielce tám ſłynie, y po inſzych Konwentách, rozgłoſzone Cnot życia jey relácye, ſą w oſobliwey, pámięći.

473 Ják o jey śmierći uſłyſzáłá, Wielebna Mátká ELŻBIETA, od Swiętego DOMINIKA, náſtępuiący liſt nápiſáłá, do Wielebney Mátki KATARZYNY, od Nie pokalánego Poczęcia Nayświętſzey PANNY, w ktorym iáwnie oznáymuie, wiák wielkiey ją opinij świątobliwośći miáłá, piſze záś ták. *Łáſká Duchá Swiętego, niech będźie w duſzy, Wielebnośći Wáſzey. Naymilſza Mátko mojá y Corko, bo to oboie, ieſt w Sercu moim. Wielką mi z liſtu tego, uczyniłá pociechę, ktoregom dawno prágnęłá. Rázem przyſzedł, z wiádomośćią, od Mátki Przeoryſzey, ktora do mnie piſáłá, o śmierći dobrey Mátki MARYI, od Náwiedzenia, ták Swiętey, iáko Swięte życie jey było, y ufam ták w Pánu Náſzym, że ſię z nim, w wielkiey Chwale ćieſzy. Smierći jey bárdzo ieſtem żáłoſna, bo że ſię od wás oddaliłá, z jey miedzy wámi ſpołeczności oddalenia ſię, wiele ćierpieć muśićie. Zápewne Cnotá jey, y dobroć, we wſzyſtkim, godna byłá poſzánowánia, poniewáż byłá tákiego zbudowánia, iáko wiemy wſzyſcy, oſobliwie te, ktore częśćiey z nią konwerſowáły. Uczyniłá we mnie wielką teſchnicę, lubo większą mam zazdrość do niey, z tego ſzczęśćia, ktorego doſtąpiłá. Niech nam Pan BOG doda łáſki ſwoiey, z miłosierdźia ſwoiego, ábyſzmy ſię rázem w Niebie widźiáły.*

ZYWOT

Wielebney Matki ELZBIETY, od Swiętego DOMINIKA.

474 WIelebna Mátká ELZBIETA od Swiętego DOMINIKA, urodźiłá ſię z Szláchetnych Rodźicow, w Miáſteczku *Cardennoſa*, dawney Kástylij, dwie mile od Abuli, Roku Páńſkiego 1531. dnia 25. Márcá, w dźień Zwiáſtowánia Nayświętſzey PANNY. Oćiec jey, zwał ſię Jan Sedenno, z Montálwu, ále z nabożeńſtwá ku Swiętemu Janowi, z Ortegi, zá ktorego przyczyną, miał ſię urodźić, odmieniwſzy Tytuł, Montálwu, zwał ſię Janem z Ortegi. Mátká záś, zwáłá ſię, Páni Márya, z Wergáz. Miáłá ſześćioro dźieći, z ktorych, czworo ſtárſzych, w kilká dni, iák ſię urodźiły, pomárło, piąta Coreczká, máiąc iuż lat ośiemnáśćie umárłá, ſzoſta, ktora byłá Náſzá ELŻBIETA, przezwiſkiem Ortegá, Corká błogoſłáwieńſtwá, wybrána, byłá ná wielkie ſpráwy od BOGA. Pod pobożnych Rodźicow wychowániem, pierwſze początki Nabożeńſtwá zábráłá, ále ledwie czwarty rok miáłá, gdy jey Mátká umárłá. Oćiec powtornie ſię ożenił, á niechcąc Mácoſze powierzyć edukácyi kocháney Corki ſwoiey, dał ją pobożney iedney Krewney ná wychowánie, ktora potym w opinij świątobliwośći umárłá. Zá ktorey inſtrukcyą w drodze Cnoty, poſtępowáłá;

á gdy jey tá Swiątobliwa, y oraz Krewna umárłá Instruktorká, lubo ją iáko Mátkę kocháła, iednák jey śmierć, z ták pomiárkowánym żalem znośiłá, że śię od płáczu utrzymáłá, y rzekłá: *Pofzłá, áby BOGA záżywáłá, ná cóż mam opłákiwáć jey szczęśćie? wielką łáskę, uczynił jey Pan, gdy ją z tego świátá wyprowádźił.* Ktorym słowom, wszyscy śię dziwowáli.

475 Już drogi Cnoty y Modlitwy wiádoma, wroćiłá śię do Domu Oycowskiego Elżbieta. Podroższy záś, zá przykłádem Oycá, w záczętym Nabożeństwá ćwiczeniu, więcey postąpiłá, będąc u wszystkich w podźiwieniu, z przymiotow ták nátury iáko y łáski. Gdy miáłá lat czternaśćie, umárł jey Oćiec, záczym usłyszawszy, że ją Mácochá umyśliłá zá Mąż wydáć, przećiwko jey inklinácyi, przeniosłá śię do Abuli, do domu Wujá, Páná Antoniego *de Wergá Bracamonte.* Widząc śię Elżbieta, po śmierći Rodźicow śierota, iednego dniá ná gorącey modlitwie Páná BOGA prośiłá, żeby jey chćiał bydź Oycem, y Nayświętszey Panny, żeby śię jey Mátką pokazáłá. Uprośiłá czego żądáłá, bo śię jey pokazał Chrystus, z Nayświętszą Panną, y obiecáli jey Oycowską, y Mácierzyńską protekcyą. Temi Boskiemi łáskámi uprzedzona, poczęła gárdźić świátem, y prożnośćiámi jego, y złożywszy z śiebie Suknie bogáte, modlitwy wnętrzney pilnowáć, przez cáłe czáśem nocy, Niebo gwiazdámi świecące uważáiąc, y z tey náturálney Xięgi, Boskich doskonáłośći dochodząc. Gdy jey BOG, łask wiele udźiełał, jey Spowiednik boiąc śię, żeby to nie były ofzukánia Szátáńskie, bárdzo ją poturbował, dla czego oná udáwszy śię ná modlitwę, widźiáłá pokázuiącego śię sobie iáwnie Chrystusa, ktory jey Oycowskim wcále áffektem, pokazał Serce swoie, dáiąc jey znák, że ją będźie miał w Sercu, gdźie máiąc protekcyą, doskonáłość Cnot, z owego Niebieskiego źrodłá będźie czerpáłá. Dla czego ją zwykli málowáć, przed Chrystusem Uwielbionym, do niey mowiącym: *Corko ja ći będę zá Oycá, y záwsze nośić ćię będę w Sercu moim.* Od ktorego czásu, już śię więcey Szátáńskiego ofzukánia nie bałá.

Poprzedzona tedy będąc od BOGA żadnym sposobem zá Mąż poyść nie chćiáłá, lubo dla wysokich duszy y ćiáłá przymiotow, wielu do śiebie miáłá Konkurrentow, ále chcąc śię Pánu BOGU, w Stanie Zakonnym poświęćić, do Bosaczek, Swiętego Franciszka Zakonnic, w Konwenćie Mádryckim, wstąpić prágnęłá. Ále máiąc rozmowę z Swiętym Piotrem z Alkantary, ná ktorey mu śię intencyi y duchá swego zwierzyłá, odmieniłá zá jego perswázyą, swoie zamysły, ktory jey rádźił, żeby w nowym Swiętego Jozefa, Abuleńskim Klasztorze, Reformowánego iuż Kármelu, *Welum* przyięłá. Znosiłá, śię tedy z Swiętą Mátką Náfzą Teresą; y záraz postánowiłá przyiąć jey Reformę, iákoż z pierwszemi czteremá, wźięłáby byłá Hábit, gdyby śię byłá Swięta Mátká Náfzá Teresa, w owych zámieszánych początkách, prześládowánia od jey Krewnych nie obawiáłá. Záczym gdy śię iuż wszystko uspokoiło, Roku Páńskiego 1573. dniá 4. Páźdźierniká, Hábit przyięłá, pod Imieniem Elżbiety, od Swiętego Dominika. Cáłe Miásto poturbowáło śię tym, á naybárdźiey Wuy jey, z Biskupem. Przybiegli do Klasztoru, Swięta Mátká uspokoiłá Biskupá, Elżbieta záś Wujá swego, ktoremu gdy wypersuádowáłá wzgárdę świáta, y niebespieczeństwo potępienia wiecznego, rzućił śię do nog jey, mowiąc: *Páni, y Wnuczko moiá, proś o Zbáwienie moie BOGA, ktory przez ćiebie mowi.* Zostáłá uspokoiona Náfzá Elżbieta; y pod tákiey Mistrzyni ćwiczeniem, ták w Cnotách postąpiłá, że jey byłá we wszystkim podobna, y nád insze bárdźiey kochána. Przeto między inszemi dyskursámi poufałemi, rzekłá jey Swięta Mátká; *Wiedz że ćię bardzo kocham, boś mi bárdzo podobna,* ktorey odpowiedźiáłá: *Gdyby ták było Mátko, czegożby mi nie dostawáło?* ále Swięta Mátká przydáłá, y dla śiebie samey, y dla upokrzenia Elżbiety: *Jesteśmy sobie podobne w złym.* 476

Tego pierwszego Konwentu, ták wielka 477

wielka byłá duchá gorącość, iák wielká doskonáłość, o jákiey pisze Swięta Mátká Nászá TERESA, y rácya iest, że muśiáłá bydź, bo pod rządámi, sámeyże Swiętey Fundátorki. y pierwszemi jey Zakonnicámi Roku Páńskiego 1569. poszłá Nászá ELŻBIETA, zá Socyuszkę Swiętey Mátki TERESY, ná Fundácyą Klasztoru Toletáńskiego, po ktorey skończoney, obrána byłá Przeoryszą. Nie długo potym, ná inszą do Pástrány Fundácyą, wezwána byłá od sámey Swiętey Mátki Nászey TERESY, dokąd przyszłá dniá pierwszego Sierpniá, y tám uczyniona byłá Przeoryszą, dźiwną doskonáłośćią rządząc Konwentem, dźiwną tákże rostropnośćią, Xiężney Fundátorki przeciwnośći znośiłá. Ná tey fundácyi, godna byłá, mieć poufałym gośćiem, owę Wielebną Mátkę KATARZYNĘ, z Kárdony, y ná jey Cudá pátrzyć. R. Páńskiego, 1574 opuśćiły Zakonnice Klasztor Pástráński, y przeniosło się ich trzynaśćie z sámą Mátką Przeoryszą do Segobij, do kąd się dostáły uwolnione od utonienia, ná przebywániu pewney Rzeki, zá jey modlitwámi. Támże, w tey sámey doskonáłośći żyiąc, Klasztorem tym rządźiłá, y w Roku Páńskim 1579. ná tenże Urząd potwierdzona zostáłá. Mieszkáłá w tym Klasztorze, práwie piętnaśćie lat, Cnotámi słynąca, y wiele z Konferencyi, Swiętego Oycá Nászego JANA od KRZYŻA, ná ten czás, támteyszego Przeorá, profitowáłá.

478 Roku Páńskiego 1588, Obraná byłá Fundátorką, Klasztoru Cezáraugustáńskiego, dokąd z Socyuszkámi przyiecháłá, dniá 4. Siepniá. Gdy iuż dla opinij Swiątobliwośći, wszędźie poszánowánie miáłá, wiele Duchem Prorockim opowiedźiáłá, ktore że się pełniły jey Proroctwá, czyniły jey u ludźi, pospolitą wszystkich wenerácyą, y miłość. W dźiesięć lat; posłána byzá Przeoryszę, ná nową Fundácyą Okáńską. W drodze będąc, dwoch Towárzyszow teyże podroży, z Niebá przestrzeżona, od śmierći uwolniłá, iednego z Nászych Oycow, drugiego Swieckiego Kápłáná, ktorzy w gospodźie, rázem odpráwiáli Paćierze: do ich izdebki przyszłá Wielebna Mátká, wołáiąc ich, ktorzy gdy odpowiedźieli, że w krotce przyidą, tylko Paćierze skończą, rzekłá Wielebna Mátká: *Záraz, záraz, idźćie obádwá*: dopiero, iák przyszli do jey Izby, rzekłá im: *Tu skończyćie odpráwiáć*: tegoż záraz czásu, owá Izbá, z ktorey wyszli, záwáliłá się z inszemi pobliższemi, á W. Mátká, żártowáłá z nich, mowiąc: *Jákiemi byśćie, z tey ruiny byli*. Przeieżdżáiąc przez Klasztor Zakonnic Kármelitánek, w Miásteczku Lueches, zástawszy tám wiele ćięszko chorych, uczyniwszy Modlitwę, niektore doskonále uzdrowiłá, drugie zás poćieszyłá. Przyiechawszy do swego Okáńskiego Klasztoru, w teyże Swiątobliwośći żyłá, y tą rostropnośćią w tym Klasztorze, iák y w inszych rządźiłá. W krotce potym obrána byłá Przeoryszą, Segobieńskiego Konwentu, do ktorego gdy przyiecháłá widząc że był ubogi, udáłá się do Modlitwy, mowiąc: *Pánie, iákżeś mnie poćiągnał, żebym byłá Przeoryssa, ták ubogiego Domu iáko ten iest: niemoge ja temu dáć rády, day Ty, ktory iesteś Wszechmocny*. Ledwo to wymowiłá, usłyszáłá ten głos, wychodzący z Cymborium *Poćiągnę ja tákiego, ktory ći dopomoże*. Názáiutrz przyszłá Szláchetna iedná Wdowá, ktora dáłá tyśiąc Czerwonych Złotych, ná wystáwienie grobu, Mężowi swemu, w Kośćiele przy Klasztorze, y w krotce potym, sámá Zakonnicą támże zostáwszy, przyniosłá z sobą ná posag, trzy Tyśiace Czerwonych Złotych.

Ze ELŻBIETA Nászá, u wszystkich 479
miáłá miłość y poszánowánie, wszyscy ją mieć prágnęli; przeto do Abuli obrána byłá Przeoryszą, do kad áby záraz iecháłá, przymuszona byłá, roskazem Oycá Generałá, z ktorey przyiázdu, iáko się Abuleńskie Zakonnice ćieszyły, ták Segobieńskie, z jey postradánia się, bárdzo smućiły. Ták doskonále prácowáłá dla BOGA, y wiele boleśći ućierpiáłá, że pospolićie Imienia Swiętey dostąpiłá. Miáłá obiáwienie, przeznáczenia swego od wiekow, do Oyczyzny Niebieskiego Jeruzálem iáko Obywátelká, ustáwicznie wzdycháiąc, prágnęłá z Apostołem,

rozłączyć się z ćiáłem, á bydź z CHRYSTUSEM, y śmiertelne to żyćie, znośiła z ćierpliwośćią, śmierć záś miáłá w prágnieniu. Tego miłośći prágnienia, wysłuchał Pan: Zátym ná poćiechę y rozrywkę jey duszy, wielą znákámi, szczęśliwie ją o śmierći uwiádomił; do ktorey się oná niektoremi początkámi, gotowáć záczynáłá, to uważáiąc się bydź iuż w ostátnim żyćia terminie, to czyniąc Wiáry Protestácyą, to Pánu BOGU dźiękuiąc, przykłádem Swiętey Mátki Nászey TERESY, że ją uczynił Corką Kośćiołá, y podobne Nabożeństwá uczynki czyniąc, iákby záraz miáłá umieráć. Jednego dniá, Nayświętsza PANNA MARYA, z Obrázu swego ná pápierze sztychowánego do niey przemowiłá, y z dźiwną przyiemnośćią, o nástępuiącey śmierći, jey oznáymiłá, y wiele inszych łásk oświádczyłá. W dźień Swiętego Jędrzeiá, Roku Páńskiego 1622. nową o śmierći odebráłá nowinę, y z obiáwienia Boskiego, ná Krzyż się gotowáłá, ktory miáłá ćięszki ćierpieć, w ostátniey chorobie. Dla czego ná potym, wszystko o Krzyżu, y o pracách gadáłá, mowiąc: *Niczego inszego szukáć nie trzebá oprocz Krzyżá, przybądź, przybądź.* A gdy jey Socyuszká mowiłá, że byłá do Krzyżá nabożna; odpowiedźiáłá: *Ták mi kazano.* Y rzekłá, że się jey CHRYSTUS do Krzyżá przybity pokazał, táki iáki w Celi miáłá, y ná ktory się zápátrowáłá, gdy co ćierpiáłá, powtarzáiąc często; *Ten powiádáia Swiętego JĘDRZEIA, ten, ten.* Inszym czásem mowiłá, *kiedy moy Pan, ták ládáiáko tráktowány, y pełen ran iest, chćiáłábym y sámá wiele ćierpieć. O gdybym mogłá dla niego ćierpieć; O ktożby mogł wiele dla niego ćierpieć.*

480 Ták od BOGA poprzedzona, nie tylko z dźiwną rezygnácyą, ále też z osobliwą wesołośćią, ćięszkośći choroby, y stárośći znośiłá, y do większych się gotowáłá. Już od czterech lat, y więcey nie ruszáłá się z łoszká, ták że dla Spowiedźi y Kommunij Swiętey ieden Kápłan muśiał wchodźić do Klasztoru. Swiádkámi oczywistemi są Zakonnice, że przez ow cáły czás, naymniey-szey niedoskonáłośći przy ták wielu boleśćiách w niey niepostrzegły, y owszem bárdzo wielkiey doskonáłośći Akcye w niey widźiáły. Roku Páńskiego 1623. w dźień Swiętego JOZEFA, ták niespodźiána y ćięszka áffekcya ná nię przypádłá, że wszyscy rozumieli, iże iuż umrze. Záczym, wieczor dano jey Nayświętszego Ciáłá CHRYSTUSOWEGO Wiátyk, y Oley Swiętey, co z głęboką pokorą y z wielkim nabożeństwem przyięłá. Jednák ieszcze przyszłá do śiebie, ále ięzyk ták miáłá záráżony, że z trudnośćią mowiłá, ktorą trudność w mowie, powoli większa byłá. A zá tym, rzadko co kiedy przemowiłá, y ledwo niektorych Psalmow, wierszyki wymawiáłá, iáko to: *Wielbić będę Páná kázdego czásu, záwsze chwałá jego, w ustách moich. BOGIEM moim, iesteś ty y Ciebie wyznawam; BOGIEM moim iesteś ty, y wynośić Cię bedę. Wyznawayćie Páná, bo dobry iest, poniewaź ná wieki, miłośierdźie jego.*

Z Boskiego obiáwienia dowiedźiáłá 481 się, że pełna ran bolesnych, miáłá umieráć, iáko się pokázuie z tego, co będąc Przeoryszą w Cezárauguśćie, iedney Zakonnicy sobie poufáłey, zwykłá mawiáć: *Corko moiá, BOGU tę polecay, ktora pełna ran, ma umrzeć.* Ná probę tedy ćierpliwośći, y pomnożenie zasług, obrzydliwemi y strásznemi, nápełniona byłá ránámi, o ktorych dáli zdánie Doktorowie, że nie pochodźiły, z samego zepsowánia humorow, ále od niewidomey ręki Boskiey, ktorych, z śił przyrodzonych, nie mogłáby znieść, przez trzy Mieśiące. Poczęły tedy, z cáłego jey ćiáłá, wynikáć Kárbunkuły, niektore pod pęcherzámi, pełnemi subtelnych, y zgryźliwych humorow, á pod skorą, czarna y spáloną, táka twárdość byłá, że jey nożyczkámi ustrzydz niemożna było Insze záś były, teyże twárdośći, ále bez pęcherzow, z ktorych nieznośny fetor pochodźił, á gorącość wielka z nich powstáiąca, ćiáło schorzáłe piekłá. Te rány wiela, y wielkiemi sposobámi leczono, ále trawienie y niszczenie ćiáłá nie ustawáło, ktore strawiwszy iuż cáłe ćiáło, postąpiło do żył. Nay-większą ránę miáłá bliska wątroby,

w krzyżách,

w krzyżách, inne w goleniách, y nogách, inne ná pálcách u rąk.

482 Gdy te kurácye czyniono trzebá ją było często poruszáć, dla czego schorzáłá, przy swoiey słábośći y stárośći, ták wiele ćierpiáłá, że ná rękách Zakonnic, prawie iák umárła nie raz się zdáłá. W ták wielu boleśćiách, cudowna jey byłá ćierpliwość, niedługo przed śmierćią spytána, czy się ćieszyłá, że dla Páná BOGA, przez tyle lat w Zakonie prácowáłá, y wiele ćierpiáłá: Odpowiedziáłá, że ztąd miáłá wielką poćiechę, y żeby chętnie rádá znowu zácżęłá, prácowáć y ćierpieć. Nieznośna pod czás boleść, ták cáłą jey przyćiskáłá náturę, że ćiężkośćią duchá y zmysłow wcále okrążone ćiáło jey, ustáwicznie ięczało, ták że w stárośći, chorą nieznośnie będąc, z ćiężkośći bolow, ręką o rękę biłá. Lecz gdy jey czyniono reflexyą y o Męce Páńskiey wspomniono, do dawney przychodźiłá rzeźwośći, y do Krzyżá przybita, chętnie ná Ofiárę BOGU się oddawáłá. Nie zápomniał Oblubienicy swoiey, Niebieski Oblubieniec, y w pośrod owych boleśći, dawał jey konsolácye; często jey pokázował się, często do niey Swiętych posyłał, iák się dorozumiewáno z wielu okolicznośći, bo czásem ná twarzy byłá zbytnie wesoła, czásem widźiána byłá iásnośćią otoczona, czásem wesoło, Himn *Te DEUM laudamus* śpiewáłá, iáwnie też Zakonnicy oznáymiłá, mowiąc: *Lubo mnie Pan, ná tym łoßku, ták ſtrapioną trzyma, iednák o mnie nie zápomina. Widuię czásem Zbáwićielá moiego, ktory*

483 *mi wiele łask świadczy.*

Tych Niebieskich łask, ná chwałę leżącey chorey, uczynił Pan uczęstniczkámi, y insze Zakonnice. Jedná widźiáłá czterech Aniołow, po czterech rogách łoszká stoiących, ktorzy dla rozrywki strapioney, ná Muzycznych Instrumentách ślicznie gráli, owę Páná nowinę, do duszy wierney stosowáną: *Powiedzćie Sprawiedliwemu iák dobrze, bo owocu, swoich wynálazkow, pożywáć będźie.* Widźiáłá znowu TROYCĘ Przenayświętszą, Nayświętszą Pannę, y Swiętego Jozefa, jey assystuiących, y że BOG ná rátunek, jey, y poćiechę, wielu posyłał Aniołow. O czym gdy W. Mátce powiedźiáłá, dla jey poćiechy, odpowiedźiáłá ona. *Ták ieſt, ták ieſt.* Przez trzy dni ostátnie, jey żyćia, też same łáski Boskie, iáwniey się pokázowáły. Bo czásem iásność z twarzy jey wynikáłá, czásem głowę y ręce wyćiągáiąc, y znowu ku pierśiom náchyláiąc, dawáłá znáć, że przychodzących do śiebie Niebieskich gośći, witáłá, y śćiskáłá; Tey samey nocy, ktorey umárłá, ználeźiona byłá bárdzo wesoła, y w wielkiey duchá rádośći zostáiąca, bo podniozszy rękę Socyuszki, znák dáłá rozweselenia swego; rzekłá jey Siostrá: *Coż to ieſt Mátko, idźiemy do Niebá?* Niemogąc mowić chora, głowę skłoniwszy, co usłyszáłá, potwierdźiłá. Ták wielkie jey Swiątobliwośći poszánowánie, Doktor, y Cerulik mieli, że do niey ináczey nie gadáli, tylko klęknąwszy, y z odkrytemi głowámi.

Już drogiey śmierći jey czás nádchodźił. Ostátnią przyięłá Kommunią, z dźiwnym ku Nayświętszemu SAKRAMENTOWI Nabożeństwem, y z głęboką pokorą, z iáką tákże, o odpuszczenie defektow swoich, wszystkich prosiłá. A gdy się jey spytał Oćiec Przeor, ieżeli jey chorobá, nie czyniłá w niey, iákiego nie uszánowánia, Nayświętszego SAKRAMENTU, odpowiedźiáłá: *Nie dopuśći Pan, áby iákie nieuszánowánie, miáło nástąpić.* Znowu przyięłá, Oley Swięty. A potym, w Wigilią Swiętego Elizeusza, ná puł godźiny, przed puł nocą z wielkim uspokoieniem, duszę swoię Pánu BOGU oddáłá; dnia 13. Czerwcá Roku Páńskiego 1623. máiąc lat 92. á Zakonney Professyi 60. Ćiáło jey zostało poważne, y wolne, twarz bárdzo śliczna, y záraz fetor, z ran zniknął, á wdźięczny y Niebieski zapach nástąpił, ktory wszyscy przytomni, náwet y przy pogrzebie czuli: Gdy *Officium* zá umárłą śpiewano, przyszedł do Kośćiołá pewny Kápłan, opinią Swiatobliwośći sławny, Imieniem Jan z Brybieski, ktory rzekł, ná co Ołtarze w czarny kolor były ubráne, y ná co Msze Rekwiálne odprawiáno, ktore raczey o jey Chwale, należáło odprawiáć.

Tenże.

Tenże Kápłan, zebrány potym ná Modlitwie, gdy jey Swiątobliwe Ciáło do grobu nieśiono, wpadszy w záchwycenie, począł skłádnie y wysoko z rożnemi sztukámi wyskákowáć, y rękámi pláskáć, czemu się wszyscy przytomni dziwowáli. Skoro przyszedł do siebie, o tákie skoki, niektorzy go strofowáli: Odpowiedźiał, że nie wiedźiał, czyli táńcował, czemu się y nienależáło dziwowáć, ponieważ ták, y sami Aniołowie byli weseli. O tę odpowiedź pytány, dáley powiedźiał; że ná początku pogrzebu, widźiał Chor, Aniołow y Swiętych pełen, ktorzy obchodźili zmárłey pámiątkę, y że między niemi widźiał Swiętą Mátkę Nászę Teresę od Páná Jezusa, ktora w iásności wesoła, y ślicznie przybrána, do Corki kochány przystąpiwszy, kwiatki w koronie ná głowie Elżbiety położone, układáłá, y twarz tuwálnią oćieráłá. Widźiał y inszą Zakonu Nászego Zakonnicę, ktora Laurowy Krzyż w rękách trzymáłá. Widźiał y dwoch Reformy Nászey Zakonnikow, assystuiących jey między Swiętemi, z ktorych iednego potym poznał, to iest Brátá Franciszka *à JESU*, názwiskiem Niegodnego; Przydał y to, że Swięći umilknęli, kiedy Zakonnicy śpiewáli. Ale gdy záczawszy Antyfonę, *Przybadźcie Swięći Boscy*: mieli Swiątobliwe ćiáło do grobu nieść, przystąpiło czterech Aniołow, do czterech rogow trunny, y záczęłá się Solemna Niebieska Muzyká, ktora szłá zá umárłą, y trwáłá poty, poki ćiáłá źiemią nie zásypano. Ná początku tey Muzyki, pádło záchwycenie, ná pomienionego Kápłáná, w ktorym ná cáłych pogrzebowych był w duchu Ceremoniách, co wielą okolicznośćiámi, ktore widźiał potwierdźił, y sami Zakonnicy przyználi. Widźiał tákże nád głową umárłey białą Gołębicę, osobliwey pięknośći.

485 Rożnemi sposobámi, chćiał BOG pokázáć, świątobliwość Oblubienicy swoiey, y wielką jey chwałę obiáwić. Naprzod pospolitym potwierdzeniem wszystkich, bo wielu stáráło się o jey Relikwie, y wszystko czego záżywáłá, w poszánowániu mieli. Potym oczywistym obiáwieniem, pewney Zakonnicy Abuleńskiey od BOGA uczynionym, ktorey rzekł: *Jużem spełnił obietnice moie*: (to iest że oznáymił był teyże Zakonnicy, iż Nászá Elżbieta, nie będźie mieć Czyscá, tylko w tym życiu) *po śmierći weszłá do Niebá, z wielkim applauzem, y weselem Aniołow, y Swiętych, tákże Swiętey TERESY, y wszystkich Kármelu Błogosłáwionych*. Y przydał; *Coż zac iest, tá ktora wstępuie ślicznà, y Oblubienicá moiá, w drogim odźieniu, z Pálmą y Koroną Pánieńską dla osobliwey niewinnośći, y Męczeńską dla prawdźiwego ktore miáłá do ćierpienia prágnienia, z uczynkiem złączonego, y dla wielkiey ćierpliwośći y rezygnácyi, ktora to wszystko przyimowáłá, com ja chćiał, y trwáłá aż do końcá. Gwałtowne miáłá prágnienia, ábym ja był uczynił Obrázem Męki y boleśći, com ná niey wypełnił*. To się tráfiło w sam dźień pogrzebu. Trzeći raz pokazániem się samey zmárłey Wielebney Mátki, drugiego dniá po pogrzebie, teyże samey Zakonnicy w Chwale, ktorey między inszemi rozmowámi, wesoło rzekłá: *Ah Siostro moiá! á ktożby dla BOGA dosyć ćierpiał? O iák nágradza prace; spieś się ábyś do záżywania, ták wysokich dobr przyszłá*. Widźiáłá táż Zakonnicá, inszego dniá w chorobie będąc, Swiętą Mátkę Nászę Teresę, z inszemi Zakonnicámi, w Abuleńskim Klasztorze pomárłemi, ktore wieńcámi ozdobione, Wielebną Mátkę w pośrodku siebie miáły, y weśćie jey do przybytku Oblubieńcá Niebieskiego, obchodźiły. Widźiáłá inszego czásu, Nayświętszą Pannę, máiącą przy sobie, Wielebną M. Elżbietę, y Wielebną Mátkę Maryą od Niepokalánego Poczęćia, Chwałą ukoronowáne. Wiele inszych opisuią Appárycyi y Rewelácyi, o Chwale Nászey Elżbiety, w osobnym jey żyćiu, ktore obszernie opisuie Michał Báptystá z Lánuzy.

Siełá znayduie się rewelácyi do podźiwienia, o Cudách, zá jey przyczyną y Relikwiámi uczynionych. 486 Pewna Páni, ćięszki bol w boku ćierpiáłá, wźiąwszy *Welum* Wielebney Mátki, nabożnie do boku chorego przyłożyłá, y záraz zdrową zostáłá, Roku Páńskiego, 1623.

go, 1623. Jedná Zakonnicá, Zakonu Swiętego Bernárdá, kwártáną wysuszona, y ná insze choruiąca áffekcye, zá dotchnięćiem się Włosow Wielebney Mátki, od wszystkich chorob w momenćie uwolniona byłá. Roku P. 1624. Pewney Białogłowie od Szátáná opętáney, dáno Obrazek pápierowy, z Brewiarzá Wielebney Mátki, przy ktorego obecności, záraz mieszáć się Szátáni poczęli. Gdy tá utrapioná Niewiástá, powiádáłá iednemu Dobrodźieiowi swemu, iák się bárdzo bali Szátáni, Błogosłáwionego JANA BAILON, on z tey okázyi przytoczył, że się tákże bali Wielebney Mátki ELŻBIETY, Záraz z ust owey Białogłowy opętáney, to iedno słowo, iákby od wielu wymowione, słyszáne było. *Tákże* Roku Páńskiego 1637. W Cezaraugustie, w Szpitalu Krolewskim, byłá Pánienká w szesnastu lećiech, od Szátánow opętána. Między inszemi Exorcyzmámi, położono jey ná głowie Welum Wielebney Mátki, zá ktorego położeniem, poczęłá głowę schyláć, aże do pierśi, y gwałtownie wołáć, że jey bárdźiey ćiężáło, niżeli wieża nowa, ktora w cáłym Mieśćie byłá naywyższa. Spytána zaś, czyie to było Welum, odpowiedźiáłá, że Socyuszki Swiętey TERESY, ktora się zwáłá ELŻBIETA, y byłá w Niebie. Toż się tráfiło, gdy położono ná ręku teyże Białogłowy list Wielebney Mátki, bo poczęłá drżeć, y spytána, czyi to był, odpowiedźiáłá, że Socyuszki S. TERESY, y zámyka w sobie rewelácyą, co ták było. Kto zás te Wielebney Mátki Relikwie dawał, nikomu nie powiádał, czyieby były. Tá Wielebna Mátká, wiele innych Cudow uczyniłá, dlá wzywáiących siebie, osobliwie co do faworow y łásk duchownych.

487 Wysokiey Swiątobliwośći opinią słynęłá. Ták między Nászemi Zakonnicámi, ktore ją pospolićie názywáły, Wielebną y Błogosławioną Mátką, cudowne rzeczy, o Cnotách jey powiádáiąc: Ják u Przełożonych Zakonu, ktorzy ją dźiwnie wychwaláli, y niektorzy Fenixem Zakonu názywáli. Ják u zacnych powagą ludźi, y Biskupow Hiszpáńskich, ktorzy znáiąc jey Cnotę, wielce ją szánowáli. Ják y u Swiętey Mátki Nászey TERESY, kiedy ieszcze żyłá ná świećie, ktora ją dźiwnemi pochwałámi słáwiłá, názywáiąc ją podczás Swiętą, y przenosząc nád insze naydoskonálsze Zakonnice, choć máiące w sobie dość do pochwały. Rzekła raz Swiętá Mátká rozmawiáiąc o niey z Zakonnicámi, pod nią mieszkáiącemi: *Co zá Przeorysze rozumiećie Corki moie, maćie w tym Klasztorze? Wiedzćie tedy że nie iest mnieysza Swięta iák Swięta KATARZYNA SENENSKA.* To jey poważánie, iáko prawdźiwe, Swięta Mátká Nasza TERESA, po swoiey śmierći potwierdźiłá; bo widźiána byłá w Chorze Klasztoru Segobieńskiego, podczás Jutrzni, od dwoch Zakonnic, ktorym zdrowie Wielebney Mátki polecáłá, powiádáiąc że byłá Pánu BOGU naymilsza, y do niey sámey przystąpiwszy rzekłá: *Corko, ty iesteś, miedzy bárdźiey ukochánemi.*

Byłá ELŻBIETA Nászá, we wszystkich Cnot ćwiczeniu bárdzo doskonáłá, ktore z osobná wyliczáć długoby było. Miáłá żywą Wiárę, przez ktorą naywyższe Táiemnice Chrześćiáńskiey Wiáry poymowáłá, osobliwie niepoiętą Táiemnicę TROYCY Przenáyświętszey, o ktorey w dźień jey Uroczystośći rozmyśláiąc, wźięta byłá w Záchwycenie przy cáłym Zgromádzeniu, pod czás Jutrzni, gdźie byłá niewzruszona z wyćiągnionemi rękámi, przez cáły pierwszy Nokturn; Przed ktorym, poprzedzona myśli zá. wieszeniem, słyszána byłá, że wołáłá: *Prawda iest BOG, y TROYCA ná wieki.* Y tę samę Wiárę, y ku Nayświętszemu SAKRAMENTOWI, wielkim Nabożeństwem świadczyłá. Dla tego ją Pan upewnił, że nigdy od Szátáná nie będźie oszukána. Ták mocna w niey byłá nádźieiá Niebieska, że miáłá záwsze pewność morálną zbáwienia wiecznego, y ufaiąc w Pánu, wszystko, o co prośiłá, otrzymáłá, y iuż nieiáko, BOGA zażywáłá, przez udźielenie się jey śćisłe, y ustáwiczne. Z tąd w niey powstawáłá gorąca miłość ku BOGU Naywyższemu Dobru, ktorego ták wysokie miáłá poznánie, przez ktorą, ták wewnątrz ustáwicznemi sercá upałami 488

cá upałámi gorzáłá, iże asz omdlewá-
łá. Tá miłość rośćiagáłá się do bli-
żniego, ktora błądzących winy do po-
práwy przyprowádźiłá, w grzechách
przestrogi wczesne dawáłá. Dusze Czy
scowe, swoiemi Modlitwámi rátowá-
łá, z ktorych wiele uwolnione, potym
jey dźiękowáły. Ku Pánu BOGU, ku
Nayświętszemu SAKRAMENTOWI,
ku Nayświętszey Pannie MARYI, ku
Swiętemu Jozefowi, y innym Swię-
tym, wielkie miáłá Nabożeństwo, kto-
re w gorących áffektách, y uszánowá-
niu pokázowáłá.

489 Byłá wierna Krzyżá Chrystusowe-
go Przyiaćiołką, ktory ták wiernie
dźwigáłá, że pod ćiężarem jego zá-
wsze żyłá, y w ćięszkich boleśćiách,
iák ná Krzyżu umárłá. Byłá ćichego
y pokornego Sercá, chętnie dla BO-
GA wszystko znosząc, ktory się uy-
mował zá jey krzywdy. Jednego dniá
pewny Práłat uráźił ją, ktory gdy od-
szedł od niey, do sercá jego ták Pan
mowił; *Alboż to nie wierzysz, że to iest
Corká moiá, ELZBIETA od Swietego DO-
MINIKA, ktoraś ták źle tráktował? Masz
wiedźieć, że ja kocham, y w Sercu mo-
im konserwuie, y wiele sie udźielam.
Wroć sie predko, y przeproś ja, y mow
jey, áby zá toba, odemnie odpuszczenia
prosiłá.* Co z pokorą uczynił. Spisa-
łá byłá Wielebna Mátká, w iednę Xią-
żkę wiele łásk y fáworow Boskich, wi-
dzenia y rewelácyi, ná wieczną swojego
Dobrodźieiá pámiątkę, ktorą iedná Za-
konnicáználázszy, z prostoty y przez
niewiádomość spaliłá. O czym gdy się
Wielebna Mákrá dowiedźiáłá, tym się nie
poruszywszy, rzekłá jey: *Siostro spaliłáś
Xiaßke, niech ći BOG odpuśći.* Ták byłá
posłuszna, według pospolitego Przełożo
nych zdánia, że czásem mogłá mowić:
*Niech sadza o mnie, iák chca, ja ták jestem
kontentá z Posłuszeństwá, iák y z Kom-
munij.* Y inszego czásu mowiłá: *Rá-
dábym skrzydłá miáłá, żebym predzey
byłá, tám gdźie mnie posyłáia.* Ták by-
łá czystey myśli y ćiáłá, że upominá-
iąc Zakonnicę, o máłą iákąś nieskro-
mność, rzekłá. *Ach Corko, Oblubienice
Chrystusa Páná, powinnyż ná twarz in-
szego człeká pogladáć, oprocz niego? nie
czyń tego wiecey.* W Ubostwie y umar-
twieniu, bárdzo się kocháłá, Dobro-
dźieystw od BOGA y od ludźi wźię-
tych, niezmiernie wdźięczna byłá. Ro
zmyślániu zás, o Niebieskich rzeczách
ták byłá przychylna, że ztąd y sekre-
tnych w sercu skrytośći, y wiádomośći
przyszłych rzeczy, nábyłá, ktore często
przez dar Proroctwá obiawiáłá, y tym
sposobem, wysoką Chwałę Swiętey M.
Nászey Teresy, przeniknęłá, ktora się z
nią często znosząc, o swoiey blisko Be-
átyfikácyi dawáłá jey instrukcye, do zá-
chowánia y utrzymánia, Zakonney Ob-
serwáncyi, potrzebne.

Gdy Wielebna Mátká Elżbieta, bár- 490
dzo doskonáłey o rzeczách Niebieskich
kontemplácyi nábyłá, w ustáwiczney
zostawáłá obecnośći Boskiey, zábrána
w Záchwycenie, z BOGIEM się śćiśle
iednoczyłá, iáko Swiádek oczywisty
potwiedza, Wielebna Mátká Anna od
Swiętego Bártłomieiá, ták mowiąc:
*Ják sie wroćiłá do Segobij, Násá Swieta,
Mátká, támże poiechałá y Elżbietá Násá,
ktoramem ja ná ten czás poznáłá, y Za-
konnice chwaliły ja, iák Swieta, Ták záś
w Modlitwie postepowáłá, że po Jutrzni,
dáley niż do pułnocy w Záchwyceniu by-
wáłá, ktora od Záchwycenia, przez uszá-
nowánie, odwołáć Zakonnice nieśmiáły.
Gdy záś wyszłá z Choru, długo ná Kury-
tarzu Klasztornym, przed Krzyżem kle-
knawszy, modliłá sie; záś Modlitwá ták
ustáwiczna byłá, że we dnie y w nocy od O-
becnosci Boskiey nie odstepowáłá. Bárdzo
czesto widźiána byłá ná Modlitwie, przez
cáła noc kleczaca, álbo w Chorze, álbo w
swoiey Celi zostáiaca. Z tey ustáwiczney o
rzeczách Niebieskich Bogomyślnosci, gora-
cy zábráłá miłosci Boskiey ogień, ktorym
bez przestánku gorzáłá, y paláiac nim,
czásem wołáć musiáłá. O miłosci, miło-
sci, Miłośći. Wroćiwszy sie z Zachwyce-
nia, mawiáłá: O ćiáło, do iákiego dobrá
iesteśmi przeszkoda.*

Inszego czásu, będąc ná Modlitwie, 491
gdy prośiłá Páná, żeby go wszyscy po-
ználi, widźiáłá go sobie się pokázuiace-
go, z twarzą surową, w tey figurze, w
iákiey go pokazał Piłat, mowiąc: *O to
Człowiek*; y rzekł jey: *Wy mnie nie poznaie
ćie, proscie żeby mnie inśi poználi:* ktore
mi słowámi przeráżona, zdrętwiáła od
stráchu. Gdy iednego dniá, Zakonni-
nice Mizy

nice Mszy Swiętey w Chorze słucháły, widźiáły kulę iásną, nákształt obłoku białego, ná głowie jey wspieráiącą się, ktora ją cále przeniknąwszy, zginęłá. Inszego dniá, w Wigilią Sw. Tomaszá, gdy będąc w Zachwyceniu, usłyszáłá mowiącego Páná do śiebie: *Corko, do gory Serce,* wszystká zdrętwiáwszy rzekłá: *Pánie moy.* A gdy długo trwáło, to Záchwycenie, záwołáno, Doktorá, ktory jey gwałtowne medykámentá dawał, ále po Kommunij, doskonále przyszłá do śiebie; Práwie ustáwiczne tákie Záchwycenia bywáły, á ná ten czás, twarz jey, bárdzo się pokázowáłá śliczna, bez żadnych zmarszczkow, á czásem z ćiáłem, ná powietrze podnieśiona bywáłá. Często pod postáćiámi Sákrámentálnemi, widźiáłá Páná Chwalebnego, Widźiáłá y Nayświętszą PANNĘ, Swiętego JOZEFA, Swiętą Mátkę Naszę TERESĘ, y wielu innych Swiętych, iákoż prawdźiwie, konwersacya jey, byłá w Niebie.

492 Widźiáłá, wielu z naszych Zakonnic, y Zakonnikow, po śmierći w Niebie zostáiących. Widźiáłá Wielbną Mátkę MARYĄ od Swiętego JOZEFA, Siostrę Páná Juliáná z Awili, iedną ze czterech pierwszych, o ktorey powiedźiał jey Pan: *Tá iedná iest z tych, ktore postępuią zá Báránkiem:* wiedźiáłá że nie przeszłá przez Czyśćiec, y Chwały wysokiey dostąpiłá. Widźiáłá ná jey pogrzebie, Swiętą Mátkę Naszę TERESĘ z inszemi Zakonnicámi Naszey Reformy, ktore iuż były pomárły. Widźiáłá tákże, W. M. Antonią od DUCHA Swiętego, iedną ze czterech pierwszych, zaraz iák w Málágonie umárłá. Widźiáłá, y Wielebną Mátkę Kátárzynę od Swiętego Jozefá, w Abuli umárłą, y Swiętą Mátkę, z inszemi Zakonnicámi, pogrzebowi jey ássystuiącą. Widźiáłá y Mátkę Hieronimę od Aniołow, ktora naypierwsza, w Klasztorze Segobieńskim umárłá. Wiedźiáłá o chwalebnym przenieśieniu się, Wielebney Mátki Kátárzyny od CHRYSTUSA, ktora umárłá ná ten czás w Bárcynonie. Jáko y Oycá Bernárdá od Mátki Bożey, Zakonnic Cezaraugustáńskich Spowiedniká, ktory pokazawszy się jey rzekł: *Mátko, sidłá zerwáły się, y my uwolnieni iesteśmy.* Ktoremu odpowiedźiáłá Mátká: *Pomoc nászá, w Imię Páńskie.* Widźiáłá y Mátkę Kátárzynę, od Niepokalánego Poczęćia, Luzytánkę, prosto do Niebá idącą, y wielką Chwałą, obiáśnioną.

Wiele z obiáwienia wiedźiáłá, z tych 493
rzeczy, ktore do Stanu inszych należáły. Wiedźiáłá o śmierći Oycá, iedney Zakonnicy Naszey, ktory o podał umárł, o ktorey Corce jego oznáymiłá. Wiedźiáłá o rewelácyi, ktorą miał w Tunećie, Oćiec Hieronim od Mátki Bożey, ktora gdy jey Oćiec opisał, y delineácyą nieco skromną posłał; Odpisałá mu Wielebna Mátká: *Czemu Oycze moy, niepołożyłeś Wielebność Wászá, ná Obráźie, Chwalebnego Swiętego JOZEFA, ponieważ przy widzeniu, był z boku Nayświętszey PANNY, y Syná jej? Bądź jego Synem, á ná jego Opiece, schodźić ći nie będźie.* Gdy się dowiedźiał tenże Oćiec, że się Swięta Mátká Nászá TERESA pokazáłá po śmierći Wielebney Matce KATARZYNIE od Páná JEZUSA, y chćiał wiedźieć, czy się też pokazáłá Naszey ELŻBIECIE, ták do niey nápisał: *Mátko oznáymiy mi Wielebność Wászá, co sie jey przytráfiło.* Oná, ktora widźiáłá Swiętą Mátkę, y przez obiáwienie wiedźiáłá, że się pokazáłá Mátce KATARZYNIE, ták krotko odpisałá: *Oycze moy, co sie tám tráfiło, to sie y tu tráfiło.* Gdy jedná Nowicyuszká, użyczoney sobie łáski Boskiey, przed nią nie powiedźiáłá, rzekłá jey Mátká: *Czemu sie Corko, kryiesz przedemną, z tą łáską ktorą ći będącey w utrapieniu, uczynił Pan, kiedy ći rzekł: Przez tę drogę, prowádzę Wybránych moich. Dźiękuy mu Corko, zá tę łáskę, y zá wiele inszych sobie uczynionych, o ktorych nie wiesz, y ná nich sie nie rozumiesz.* Gdy iedney nocy, rzekłá Siostrze ANNIE, od Swiętey TROYCY, áby Chorych pilnowáłá, á oná będąc sfatygowána, poszłá do jedney Celi, podczás Jutrzni, wyszłá z Choru W. Mátká, y prosto przyszedszy do niey, uśmiechnąwszy się rzekłá; *Wynidź z tąd, á idź do Chorych.* Ktorey, uśmiecháiąc się tákże, odpowiedźiáłá Siostrá: *záprawdę Mátko, tą rázą ieźli ći Pan BOG nie powiedźiał, powiedźiał ći Szá-*

tan, bo tylko BOG, á Szátan o tymw iedźiał: rzekłá jey Mátká. *Idź Corko do Chorych, Szátan mi nie powiedźiał, bo zemną nie rozmawia.*

494 Wielorákie, wysokiey Chwały, Sw. Mátki Náſzey Teresy, miáłá obiáwienie, záraz po śmierći jey, ktorą właſną ſwoią relácya, do jey Kánonizácyi opiſałá, y jey náwiedzeniem, część bywáłá poćieſzona. W Swięto Swiętych Młodźiankow, pod czás Jutrzni, weſzłá Swięta Mátká do Choru, ktorą dwie Zakonnice widźiáły, y przyſtąpiwſzy do niey, z wielką miłośćią obłápiłá Elżbietę, potym przyſzłá do iedney z owych dwoch Zakonnic, y rzekłá: *Corko miey ſtáránie, o tey Przeoryśie, bo ją BOG bárdzo kocha*, Gdy ſię ſtáłáłá o przenieśienie Ciáłá Swiętey Mátki, z Alby do Abuli, widźiáłá ią, y mowiącą do śiebie ſłyſzáłá: *Nie bądź nie uważna, máło ná tym należy, czy ja w Abuli, czy w Albie, bede zoſtawáć.* Inſzego czáſu, gdy w tych ápparycyách, bałá ſię oſzukánia Szátáńſkiego, uſłyſzáłá Swiętą Mátkę, grożno do śiebie mowiącą: *O ſłábośći ludzka, kiedyż uwierzyſz faworom, y miłośierdźiu Páná BOGA.* Roku Páńſkiego 1614. pokazawſzy ſię jey Swięta Mátká Náſzá, Teresa, oznáymiłá jey, o ſwoiey Beátyfikácyi, á potym Roku 1622. o ſwoiey Kánonizácyi, y rzekłá do niey: *Dobrze nam było, powiedzćie Spráwiedliwemu, że dobrze.* Gdy ieden Prowincyał, z Nabożeńſtwá ku Swiętey Mátce, Tytuł jey, kilku Konwentom náſzych Zakonnic náznáczył, zniożſzy pierwſzy Tytuł Swiętego Jozefa, pokazawſzy ſię jey, rzekłá: *Mow Prowincyałowi, żeby Imię moie, znioſł z tych Klaſztorow, á przywroćił Imię S. JOZEFA.*

495 Skrytośći Sercá, z oświecenia Boſkiego przenikáłá. Pewna proſtaczká ze Wśi, do Klaſztoru przypuſzczona, Swiątobliwość ſobie przez Záchwycenia, zmyśláłá. Ktorey raz rzekłá W. Mátká: *Podź gdźieindźiey, czynić twoie wymyſły.* Inſza tákże Białogłowá, zmyślona Swiątobliwośćią, wſzyſtkich zwodźiłá, ále gdy ſię Wielebney Mátki rádźił Spowiednik, fałſz mu oznáymiłá. Swoim Zakonnicom, pokuſy, wnętrzne utrapienia, zámyślone intencye, y owſzem, y ſame łáſki Boſkie, od nich odebráne, im obiáwiłá, często. Dárem Proroctwá, byłá oświecona, y jey poznánie, trzy rożnice czáſow, w ſobie zámykáło, y wiele rzeczy przyſzłych opowiedźiáłá. Gdy iednę Zacną Pánią, Przełożeni do Zakonu przyięli, rzekłá Wielebna Mátká: *Tá Pán, zoſtawſzy Zakonnica, Klaſztor zepſuie, y ták ſie ſtáło.* Gdy Náſz Oćiec Tomasz *á JESU*, Przeor ná ten czás Cezáraugustáńſki ná śmierć chorowáł, przyſzłe jego zdrowie opowiedźiáłá. Gdy dwoch Náſzych Zakonnikow Godnych, ſpodźiewano ſię, konkurrencyi ná Generálſtwo, Zakonnicy ktora jey o tym powiedźiáłá, rzekłá: *Corko, Pánu BOGU ich polecay, pierwey ich śmierć potka, niż Generálſtwo, ále o tym nic nie mow.* Y ták ſię ſtáło. Pewnemu Málárzowi, o dniu náſtępuiącey śmierći oznáymiłá, ktory ták przeſtrzeżony, pobożnie umárł. Jednemu Dźiekanowi Abuleńſkiego Kośćiołá, od Medykow opuſzczonemu, zdrowie opowiedźiáłá, ále ſkoro ozdrowiał, w krotce mu czás śmierći zápowiedźiáłá. Y oboie, ták było. Opowiedźiáłá też y mieyſce, gdźie Swiątobliwe jey Ciáło, dla poſzánowánia będźie złożone, mowiąc niektorey Zakonnicy: *Milcz Corko, ty niewieſz, czy bedźie w tym Klaſztorze iáka Swieta, y tám á tám, złożą jey Ciáło.*

Skuteczną Modlitwą ſwoią, wiele 496 dźiwnych rzeczy, y Cudow poczyniłá. W pewney Klaſztoru Cezauguſtáńſkiego potrzebie, ſummę, trzech Tyśięcy Regałow u Páná uprośiłá, ktore ſię w ſkrzyni, o trzech kluczách, z podźiwieniem ználáżły. Wielu Zakonnicom Chorym, tylko ſię ich ręką dotchnąłá, zdrowie dáłá. Inſzym, Modlitwą, pokoy wnętrzny przywroćiłá. Gdy iednego dniá, Krolá Filippá drugiego, P. Bogu, zálecáłá, wnętrzny głos Páńſki uſłyſzáłá: *Corko, chcę żeby był zbáwiony.* Ktorey Rewelácyi, gdy S.M.N. Teresie kommunikowáłá, Odpowiedźiáłá S. Mátká: *Toż mi ſie tráfiło, polecay go BOGU, bo táka ieſt wola jego, wiele prac cierpiał, y wiecey ćierpieć bedźie.* To krotkie Zyćia tey Wielebney Mátki opiſanie, niechay będźie zá doſtáteczne, ktorey życie wielką Xięgą opiſane, wydał w Mádryćie, Michał Báptyſtá, *de Lánuzá*, Roku Páńſkiego 1638.

ZYWOT

ZYWOT

Wielebney Matki ELEONORY, od Swiętych ANIOŁOW.

497 Wielebna Mátká ELEONORA, od Aniołow, názwána ná świećie Eleonora Donlope, z Szláchetnych urodźiłá śię Rodźicow, rodem z Miástá Cezaraugustáńskiego, lubo śię tám oná nie urodźiłá. Jeszcze máłą będąc, w domu dwoch Siostr Oycá swego, ná wychowániu byłá, z ktorych przykłádu, w ćwiczeniu śię w Chrześćiáńskiey pobożnośći postąpiłá. Podrośszy, chętnie by byłá Stan Zakonny przyięłá, y skutecznie á sekretnie, w Klasztorze Gory Swiętey, Zakonnic Swiętego Franciszka, w Miásteczku Willárluengo, o Hábit Swięty prośiłá, ále od pomienionych Ciotek, jednemu Pánu godnemu Bilbilieńskiemu, nic o konkurencyi jego nie wiedząc, práwie przymuszona, w Małżeństwo dána byłá. W Stanie Małżeńskim, przez pięć lat, żyłá bárdzo chwalebnie, bo ná ubogich, byłá miłośierna, y szczodra, stáráiąc śię o zbáwienie domowych; do Sákrámentow Swiętych często przystępowáłá, ćięszkie dyscypliny czyniłá, ostre y żelázne Włośiennice nośiłá, y czásem śię z izat wyzuwszy, między głogiem y ćierniem kłádłá, záczym wszystko ćiáło zrániwszy ná sobie, bárdzo wiele ćierpiáłá.

498 Gdy jey Mąż umárł, wroćiłá śię do Miástá Cezaraugustáńskiego, do Domu Ciotek, y bárdźiey śię w niey odnowiło dawne Stanu Zakonnego prágnienie. Gdy tákim zápalona prágnieniem, iednego dniá modliłá śię przed Obrázem Chrystusa Páná, polecáiąc mu śię, y uśilnie prosząc, żeby jey Zakon oznáymił, w ktorymby do upodobánia jego, mogłá wiernie służyć Boskiemu Májestátowi jego, widźiáłá pokázuiącą śię sobie Nayświętszą Pannę, w Hábićie Kármelitáńskiego Zakonu, ktora pod płaszczem, Zakonnice Kármelitáńki Bose, ná twarzy Welámi pokryte, miáłá, y rzekłá jey Nayświętsza Panna, że ją chćiáłá mieć w Zakonie, tákich Zakonnic. A gdy tákie Zakonnice, poznáć chćiáłá, y uśilnie prośiłá, żeby je ná twarzy widźiáłá; tę odpowiedź od Nayświętszey Panny odebráłá: *teraz ći tego nie pozwolá*. Y to wymowiwszy Nayświętsza Panna, zniknęłá. Nász záś Eleonora, zostáłá do przyięćia Stanu Zakonnego, wcále determinowana. Jednák deliberowáłá, gdźieby tákie pokazáne sobie Zakonnice ználázłá, o ktorych, áni z widzenia, áni z słyszenia, wiádomośći nie miáłá; kommunikuie tedy Spowiednikowi swemu, pomienionego widzenia, y prágnienia swoiego, prosząc go, áby ją do tákich Zakonnic Klasztoru záprowádźił, iákich że y on nie znał, powiedzánym sobie widzeniem wzgárdźił, rozumieiąc że było uroszczone, z słábośći głowy, z ustáwicznego nie iedzenia nábytey.

W Kilká dni potym, tenże Spowiednik, gadáiąc z Xiędzem Hieronimem Soram Archiprezbiterem Ceraugustáńskim, widźiał że zá odebrániem listow z Segobij, bárdzo był wesoł, y spytał coby zá przyczynę miał, ták niezwyczáynego weselá. Ktoremu odpowiedźiał Archiprezbiter, że odebrał dobrą nowinę, to iest, że z dobroći Boskiey, spełniło śię dawne jego prágnienie, przez bliskie przyśćie ná Fundácyą Kármelitának Bosych, do tego Miástá Cezáraugustáńskiego. Słysząc to Spowiednik, wspomniał sobie ná to, co przed tym, od Nászey Eleonory, słyszał: y żeby ją lepiey informował, pilno śię wypytował, o ich ustáwy Ktoremu Konstytucye ich, Archiprezbiter dał, ktore on przeczytawszy, y z nich sobie niektore punktá wypisawszy, záraz osądźił, że do tákiego Zakonu Eleonora będźie sposobna. Niebáwiąc poszedł do niey, wynotowáne punktá Konstytucyi, pokazał jey, ktore oná choć nie umiáłá czytáć, doskonále przez Cud osobliwy czytáłá, y rzekłá, *że ten był Stan, do ktorego ją Pan powoływał*. 499

500 Tym czásem, ćięszko záchorowáłá Eleonora.

ELEONORA. Y gdy swoy Testáment uczyniłá, á wiedźiáłá zápewne, o przy ieźdźie Zakonnic Kármelitánek, z zábránego ku nim affektu, dźieśięć Tyśięcy Regałow, legowáłá im, ktore czynią tyśiąc Czerwonych Złotych. W krotce iednák przyszłá do zdrowia, y nie długo potym Wielebna Mátká ELŻBIETA, od Swiętego DOMINIKA, do Cezár-augusty przyiecháłá, ktora Duchá jey wyprobowawszy záraz ią przyięłá, y dawszy jey Hábit, ELEONORĄ od Swiętych Aniołow názwáłá, bo w dźień Swiętego Micháłá Archániołá Xiążęćiá Anielskiego obleczona byłá. Z wielką gorącośćią duchá, ná drogę doskonáśći weszłá, y w niey wiernie postępowáłá, przeto w krotce ták postąpiłá w ćwiczeniu Cnot Zakonnych, ze Zakonney Obserwancyi, bárdzo doskonáłym byłá przykłádem, będąc BOGU y Siostrom miła, wszystkim podległa y pokorna; Y choć posagu wniosłá cztery Tysiące Czerwonych Złotych, kázdey iednák usługowáłá, iák ze wszystkich naymnieysza, y niegodną się bydź sądźiłá, ich społeczności.

501 Ná doświadczenie jey wierności, y pomnożenie Zasług, dopuśćił Pan, áby byłá kuszona. Wzbudźił Szátan, w duszy jey boiáźni wielkie, czy w rák śćisłym Zakonie, w tákim umartwieniu, mogłá żyć, y znośić to przez cáłe życie. A gdy ná Modlitwie podobnemi ućiskámi byłá śćiśniona, to Mistyczne miáłá widzenie. Widźiáłá rzekę, ktorey wody były krwáwe, y Poważny Stáruszek iákiś, był ná drugim brzegu tey rzeki, ktory wołał ná nię, czy się odważy przeyśc przez nię. Odpowiedźiáłá ELEONORA, ze przeydźie zá iego pomocą. Przeto przyszedł do niey Stáruszek, y idąc po wodźie, kazał jey iść zá sobą. Idźie tedy zá nim, á gdy przyszli ná srodek, gdy iuż Stáruszek przeszedł, oná poczęłá tonąć, bo iuż po rámioná brnęłá. Boiąc się tedy utonąć, poczęłá bárdzo wołáć, prosząc áżeby ią rátował, záczym powroćił się do niey Stáruszek, á podawszy jey rękę, wyprowádźił ią z niebespieczeństwá, y ná drugim brzegu postáwił, z ktorego jey pokazał pole obszerne, y bárdzo wesołe, kwiátámi ozdobione, drzewámi urodzáynemi zásadzone, y wszelákich delicyi pełne, y rzekł jey: *To dáią tym, ktorzy przechodzą przez trudności Zakonne.* Z dźiwiłá się temu, y pytáłá się owego Stáruszká, ktoby był, áby miáłá o nim wieczną pámiątkę, zá odebráne Dobrodźieystwo, odpowiedźiał pytáiącey się *Ja iestem Swięty JOZEF, ktory ten Zakon bárdzo kocham, y mam go w moiey Protekcyi.* To wymowiwszy zniknął, á ELEONORA, zostáłá odważnieysza, ná wszelkie Zakonne trudności.

Tym tedy utwierdzona widzeniem, Solemną uczyniłá Professyą, y nową zábrawszy duchá gorącość, ná naytrudnieysze rezolwowáłá się okázye dla BOGA, ktory ią sobie ná ofiárę, á Siostrom ná usługę, poświęćił. Byłá w miłośći gorąca, y ustáwicznie zwykłá wołáć: *Ach Pánie, ktoźby ćię nie kochał, y nie przyiął łáski.* Tą miłośćią dusze Czyscowe rátowáłá, zá ktore káżdego dniá cáłe *Officium* Zmárłych mawiáłá, przez wiele lat, oprocz innych Nabożeństw. Podłe y trudne posługi przyimowáłá, ktore pilnie do wygody Zakonnic czyniłá; w Ogrodźie często kopáłá, y wśćisłym milczeniu, wszystko robiłá. Ná ten czás záś ná twarzy, miłośćią rozweselona pokázowáłá się, gdy z powinnośći potrzebom Siostr dogadzáłá, iáko to fruktá zbieráiąc, ieść gotuiąc, y podobne czyniąc usługi, ktoremiby Zakonnice ukontentowáłá, ktorych sátysfakcyą, nád swoy wczás przenośiłá. Co lepszego, ták wiedzeniu, iák w odźieniu, inszym dawáłá, dla śiebie co podleyszego y gorszego chowáłá, iáko Przyiaćiołká Ubostwá. Przeto záwsze stáre y wytárte Hábity, y inne odźienia, ktore z inszych spádły, nośiłá, nigdy záś nie nośiłá, coby było nowego.

Przez wiele lat, dwoiáką, ustáwiczną, y ćięszką Chorobą byłá złożona, y obudwoch przykrośći, y boleśći, osobliwą ćierpliwośćią z zbudowániem inszych znośiłá. Byłá sławną Duchem Proroctwá, iáko się z rozmáitego doświadczenia pokazáło. Ná kilká lat przed śmierćią, Wielebney Mátki, byłá pewna Zakonnicá, w wnętrznych ućiskách, ktorey rzekłá ELE-

ONORA; *Siostro nie turbuy się táka rzeczą, ktora ćię trapi, ja ći porádzę*: dźiwowáłá się Zakonnicá, widząc że co wnętrznie ćierpiáłá, oná przez Boskie obiáwienie, wiedźiáłá. Gdy iedná Zakonnicá prośiłá, żeby się zá jey Siostrę, w połogu będącą modliłá, pewnego dniá zráná, wychodząc z Choru, powiedźiáłá jey; *Podźiękuy BOGU, iuż Siostrá twoiá Syná powiłá, y zdrowa iest, y wszyscy się ćieszą w domu jey.* Weseliłá się Zakonnicá, z ták dobrey y szczęśliwey nowiny, y pilnie dochodząc zkąd to Mátká wiedźiáłá, doszłá iże z obiáwienia Boskiego, bo tegoż sámego dniá, kiedy jey Siostrá urodźiłá, tę nowinę doniosłá jey, lubo do domu Siostry było szesnaśćie mil z Cezaraugusty.

504 Dwiemá dniámi przed śmierćią Wielebney Mátki ELEONORY ássystowáłá jey pewna Zakonnicá, ktora jey chćiáłá prośić, żeby o niey pámiętáłá, iák stánie przed Obliczem Boskim, y żeby ey łáski uprośiłá, niektore. Gdy o tym w sobie myśli, rzekłá jey Wielebna Mátká: *Niefrásuy się Mátko, lepiey z támtąd widźieć będę twoie potrzebe, bo tám dáleko rożnym sposobem, widźi się. Y zápewne wiedz Wielebnosć Wáßá, że niezápomnę jey Pánu BOGU zálecáć, y nie płácz moiey śmierći, bo że wiemy, o niektorych Pogánách, iż w dźień Národzenia, w domách swoich smutni płákáli, widząc że ten ktory się rodźi, záczyna nieszczęśćia, tego żyćia, przeciwnie záś, w dźień śmierći czyiey, bárdzo byli weseli, widząc go z ták wielu prac y mizeryi tego żyćia wychodzącego; ieżeli tedy ći, czynili to, nie máiąc świátła wiáry, my ktorzy z miłośierdźia Boskiego, wiárę mamy, y wierzemy, że BOGA záżywáć będźiemy, nie powinnismy się smućić, kiedy przyidźie czás śmierći ták pożądány.* Potym Sákrámentá Swięte przyiąwszy, w Aktách Cnot rozmáitych, umárłá, Wielebna Mátká ELEONORA, opinią Swiątobliwośći bárdzo sławna.

Z Y W O T

Wielebney Siostry MARYI, od Swiętego PAWŁA.

505 WIelebna Siostrá MARYA od Swiętego PAWŁA, zwána ná świećie, MARYA z Lenoty, w Bilbilim, z Szláchetnych urodźiłá się Rodźicow. Oćiec jey był rodem z Kántábryi, z dawney Fámilij Zárátow, ále dla pewnego nieszczęśćia, muśiał Oyczyznę y Imię odmienić. Záczym przyiechawszy do Bilbilim, zwał się Piotr z Lenoty; Mátká záś jey Márya z Sysámonu. Umieráiąc Oćiec, kocháną Corkę, z inszych Siostr naystársza, iednemu pobożnemu y Godnemu Pánu zálećił, oná záś łáską Boską poprzedzona, pobożnośći uczynkow, y umartwienia pilnowáłá. Ostre Włośiennice nośiłá, páskámi się żeláznemi śćiskáłá, ćiężkie y krwáwe dyscypliny czyniłá, máło co sypiáłá, y to nie ná łoszku wcześnie usłánym, leżąc, ále wspárszy się o schody drewniáne, máło bárdzo jadáłá, y co od niey zostawáło, Ubogim rozdawáłá, ktorym żeby mogłá lepiey y obfićiey dopomodz, wszelkiego przykłádáłá stáránia, robiąc rożne roboty, ktore álbo do Kośćiołá dawáłá, iáko to Korporały, álbo ná potrzeby Ubogich przedawáłá. Bárdzo Modlitwy pilnowáłá, ná ktorey większą część nocy trawiłá, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, bo w tym Domu, w ktorym mieszkáła, było wybite okienko do Kośćiołá Fárnego, Swiętego DOMINIKA *de Silos*, tám się ná Modlitwie báwiłá, y ieżli kiedy zgásłá lámpá w Kośćiele, oná świátło w okienku stawiáłá, żeby Przenayświętszy SAKRAMENT, nie zostawał bez świátłá, do ktorego záwsze byłá bárdzo nabożna.

Máiąc z Nászemi Zakonnicámi znáiomość, prośiłá żeby ją zá Konwierską 506

przyięły. Záczym przyięta, ták doskonále, Nowicyat swoy odpráwiłá, że z ukontentowániem Cáłego Zgromádzenia, y z wielką swoią rádośćią, Solemną uczyniłá Professyą. Ná rzeczách śię Swieckich nie znáłá, ále w Niebieskich, byłá bárdzo rostropna, konwersacya jey byłá bárdzo przyiemna, wiernie według sworey wokácyi prácowáłá; Byłá bárdzo posłuszna, pokorna, y Ubostwo kocháiąca; miłośćią bliźniego, ták byłá zápalona, że Chorym z wielkim politowániem służyłá, y inszym wszystkim z wielką pilnośćią, w káżdey potrzebie posługowáłá, áby wszystkim do woli dogadzáłá. Jeżli czásem słowo iákie nie ostrożne álbo nie przyzwoite z prędkośći wymowiłá, bárdzo potym ná to płákáłá, y z podobney okázyi, chćiáłá sobie, ięzyk przypalić, y gdyby nie przeszkodzono, z wielką szkodą swoią, iuż by to byłá uczyniłá. Jednego czásu, gdy usłyszáłá z Ewángelij owe słowá: *Jeżeli oko twoie, gorszy ćię, wyrzuć je, y porzuć od siebie;* co chćiáłá nád językiem swoim uczynić: Bo że śię raz Posłuszeństwu sprzećiwiłá, skoro w Zgromádzeniu z wielką pokorą y żalem, tey winy odpuszczenia prośiłá, wystáwiwszy język, urznąć go sobie chćiáłá, ále jey zábroniono.

Z niezwyczáyną ćierpliwośćią, káżde umartwienia okázye przyimowáłá, ná śiebie niemiłośierna, w prácach wierna, w milczeniu cudowna, w miłośći Páná BOGA gorąca. Odpráwiwszy, Posłuszeństwá, y miłośći usługi, pilnowáłá ustáwiczney Modlitwy, y zostawszy śię w Chorze, wszystkich Mszy Swiętych słucháłá. Przeto jey Modlitwá, byłá bárdzo skuteczna, y cudowna, coby śię wielorako mogło pokazáć, ále tylko we dwoch okázyach oznáymiemy. Pod iednym nizkim dáchem, trzćiną y liśćiámi okrytym, śieńś plew náskłádáłá, nieuważáiąc ná niebespieczeństwo, podłożyłá ogień, áby plewy spaliłá, y budá od nich byłá wyprozniona. Zápaliwszy plewy, gdy dách płomień ogárnął, widząc MARYA, iáwne niebespieczeństwo Klasztoru, od ogniá, strapioná, y bárdzo sturbowána, głośno wołáć poczęłá: *Ey Siostry, Klaßtor pale.* Zbiegły śię Zakonnice, ktore jey niemogły rátowáć, ále tylko płácząc, y żáłośnie wołáiąc, większego utrapienia przyczyniáły, bo że śię ogień szerzył, báły śię nie tylko o Klasztor, ále y o pobliższe Domy. W tey potrzebie, MARYA Nászá, udáłá śię do Páná, przeżegnawszy śię, y ręce ná Krzyż złożywszy, pełnośćią Wiáry y nádźiei utwierdzona, w pośrod ogniá wskoczyłá, áby co porádźiłá. Rzecz podźiwienia godna, y wcále Cudowna, tego zaraz momentu, wszystkie płomienie ugásły, y ogień wcále przygásł, ktory iuż trzćinę zápalił. Zadnego po tym znáku ogniá niebyło, tylko że poszyćie okopćiáło, y oná samá, áni ná ćiele, áni ná Hábićie żadney szkody niemiáłá. Záczym ták oná, iáko y insze Zakonnice, zá ták znáczną łáskę Pánu BOGU podźiękowáły. Drugie zás, Swiątobliwość MARYI Nászey, tym Cudem potwierdzáiąc, bárdźiey ja szánowáć poczęły, y w cnotách ją náśládowáły.

Drugi Przypadek, rownie cudowny, 508 był ten. Wielebna Mátká KATARZYNA, od Niepokalánego Poczęćia, Cudowna owá Luzytánká, co rok zwykłá byłá płotno robić, z nići, ktore przez cáły rok przędłá. Dawáłá motki, do wárzenia Nászey MARYI, pewnego rázu gdy je bárdzo wárzyłá, y wielki ogień pod koćioł, y koło kotłá obłożyłá, spaliły śię, y wniwecz obróćiły. Postrzegłszy to MARYA, y z tego przypadku, zmieszána przyszłą Mátki KATARZYNY turbácyą, poczęłá płákáć, y smutna mowić: *Ach BOZE moy, widzę, żem śie ná nic inszego nie urodźiłá, tylko ábym martwiłá Sługi twoie:* Potym łáski Boskiey wzywáiąc, y w nim pokłádáiąc nádźieię, káwáłki motkow, ktore byłá powyrzucáłá, pozbierawszy z źiemi, poszłá z niemi do źrodłá, y práłá ie z pilnośćią. Rzecz wielkiego Cudu godna! W ręku jey, stáły śię cáłe, nienáruszone, y białe, iákby ich nigdy ogień nie dotchnął. Czemu gdy insze Zakonnice pátrzące dźiwowáły śię, oná poczęłá powiádáć, że ten Cud BOG uczynił, dla Swiętey Luzytánki, żeby śię nie turbowáłá.

Zwykłá śię byłá martwić, osobliwie 509 w iedzeniu,

w jedzeniu, psuiąc w nim smák, álbo co gorszkiego do porcyi sobie przymieszawszy; Przeto się ták pośiłáłá, żeby iedząc dosyć uczyniłá, náturze, nie ták do ukontentowánia, iáko raczey do umartwienia. Pospolićie też dla umartwienia smáku, gáłąski piołunu, w ustách nośiłá. Nie długo przed śmierćią, pewney Zakonnicy sobie poufáłey, te swego umartwienia sposoby, iákoby zá testáment, sekretnie powiedźiáłá, y lego wáłá. Ná pomnożenie Zasług ná długą puchlinę chorowáłá, ktorą z wielką ćierpliwośćią znośiłá, iednák od prac zwyczáynych, nie ustawáłá. Będąc záś iuż bárdzo zápuchłą, gdy iuż robić nie mogłá, Modlitwy wnętrzney pilnowáłá, y ná słuchánie Mszy Swiętey, co dźień do Choru chodźiłá, czołgáiąc się bárdźiey, iák chodząc. Gdy iuż do końcá żyćia przyszłá, długim gotowániem się ná śmierć uzbroiona, Kośćiołá Swiętego Sákrámentá, z nabożeństwem przyięłá. Y często te słowá powtarzáiąc: *Chcę, czego BOG moy chce, kochánek moy mnie, á ja jemu:* niewinną duszę swoię, oddáłá Oblubieńcowi swemu, opinią Swiątobliwośći sławna.

ZYWOT

Wielebney Mátki PAULI, od Swiętego ALBERTA.

510 Wielebna Mátká PAULA, od Swiętego ALBERTA, zwá na ná świećie, PAULA z Kásanaty, z pobożnych y przystoynych Rodźicow, w Turyásonie urodźiłá się. Oćiec jey zwał się Doktor Fránćiszek z Kájanaty, Mátká záś ELŻBIETA z Espes. Mieli dwánásćioro Potomstwá, z ktorych sześćioro, w nászym Bosackim Zakonie, Pánu BOGU poświęćili, trzech Synow, y trzy Corki. Jedná z nich byłá Nászá PAULA, ktora od samego práwie dźiećiństwá, poiętność dowćipu; y dobre do Cnoty skłonnośći, pokázowáłá. A że byłá poprzedzona błogosłáwieństwy, powołána do Stanu Zakonnego, iż chce poyść zá powołániem Páńskim, Rodźicom oznáymiłá. Co kiedy usłyszeli, od niey, dáli ją do Klásztoru Turyásońskiego, Niepokalánego Poczęćia, żeby się tám, z młodośći czytáć y śpiewáć náuczyłá. Ale gdy się dowiedźiáłá, że dwoch Bráći jey do Nászego Zakonu Kármelitow Bosych wstąpiło, y że są Zakonnice Bose, tegoż Zakonu, odmieniwszy intencyą, poczęłá do ich społecznośći duchá zábieráć; ktorzy ná ten czás byli temu przećiwni, ták dla tego że w Krolestwie Arrágońskim, żadnego Klasztoru, Nászych Zakonnic nie było, potym, że Ustáwy ták śćisłego Zakonu, zdáły się bárdzo ostre, y dla tego, że PAULA ieszcze młoda, do tákiey ostrośći żyćia, nie widźiáłá się sposobna. Ktora iednák miłośćią Boską zápalona, mowiłá, że niemász nic trudnego u BOGA, y że byłá ná wszystko gotowa, náwet ieżeli tego będźie potrzebá, z tą odezwáłá się ochotą, że y piechotą poydźie, szukáć Nászych Zakonnic.

Jedenasty Rok miáłá, kiedy wpádłá w chorobę ná Tercyánnę. Z ktorey ozdrowiawszy, ná párálisz záchorowáłá, ktory jey cáłe Ciáło, oprocz ręki, záráźił. Ledwie trochę polewki, álbo wody osłodzoney cukrem, mogłá przełykáć, nie mogłá mowić, áni iadáć, á gdy czego potrzebowáłá, y znák ręką dawáłá, niemożono zrozumieć, przeto niewygod wiele ponośiłá, ktore iednák z osobliwą ćierpliwośćią, y wesoło znośiłá. Będąc iuż bliską śmierći, znákámi iák mogłá wyráźić, áby do niey Oycá prośić, pokázowáłá. Ktory iák przyszedł, temiż znowu znákámi pokazáłá, żeby Wotum uczynił, że jey da pozwolenie zostáć Kármelitánką; 511

litánka; co gdy Oćiec zrozumiał, odpowiedźiał, iże chętnie pozwala. Rzecz Cudowna? Tegoż záraz momentu, páráliżem zárażona, przyfzłá do mowy, á potym do tákich śił, że czwartego dniá, zupełnie zdrową z łoszká wstáłá.

512. Mátká, że ją bárdzo kochałá, niechćiáłá jey puśćić od śiebie, áni pozwolić, żeby do ták śćisłego Zakonu wstąpiłá. Záczym przekładáiąc jey ostrość życia, onę ustrászyć chćiáłá, zárzucałá jey, że według delikátney swoiey komplexyi, miásto koszuli, w wełniáney Tunice, chodźić nie będźie mogłá, oná sobie táką zrobiłá, y bez wiádomośći Mátki, w niey przez kilká Mieśięcy chodźiłá, w czym gdy jey znowu ták iáko y pierwey, trudność Mátká zárzucáłá, oná jey Tunikę pokazáłá, y powiedźiáłá że śię iuż doświadczeniem sprobowáłá, że w tákiey chodźić, będźie mogłá. Gdy znowu, Mátka jey zárzuácáłá, że bez mięsa, nie będźie mogłá wytrzymáć, osobliwie wieprzowego, ktore bárdzo lubiłá. Záraz Wotum uczyniłá, że go więcey iadáć nie będźie, co wiernie, ostrożnie iednák, y sekretnie záchowáłá. Rodźice też, dyssymulowáli podobne jey umartwienia, żeby jey bárdźiey nieumartwili.

513. Gdy iuż czternasty Rok miáłá, przyiecháłá rázem z Rodźicámi do Cezaraugusty, gdźie powtorzonemi prozbámi, drogę sobie u nich do Zakonu torowáłá, y samá śię roznemi umartwieniámi probowáłá. Dwá rázy w tydźień ćięszką dyscyplinę czyniłá, ktorą sobie z sznurkowych węzełkow zrobiłá. Włośiennicę z śitowia ostrego zrobioną nośiłá. W káżdy Piątek, ná pámiątkę Męki Chrystusowey, nowo iákie wymyślone, umartwienie czyniłá. Z zápalonego stoczká, kroplámi wosku stopionego, ręce sobie paliłá, ktoremi popárzona, rány w rękách ćierpiáłá. Máło co iadáłá, áby Ubogich pośiláłá. Od ućiech ućiekáłá, áby duchownego tylko ćwiczenia pilnowáłá. Gdy o Hábit Swięty prośiłá, niemal od Nászych Zakonnich, że jey nie przyimą, replikę odebráłá, ktore od Mátki jey, máiąc relácye, iák byłá Páráliżem złożona, y innym chorobom podległa, bały śię o nię, żeby chorowita nie byłá, dla tego przyięćie jey odłożyli, żeby Rodźice myśleli o inszym Klasztorze, gdźieby ją przyięto. Ale wyprobowawszy jey zdrowie y śiły, przećięż przyiętá iest od Nászych, máiąca lat szesnaśćie.

514. Zostawszy iuż Zakonnicą, ták silne miáłá zdrowie, że ćięższe y podleysze Zakonne powinnośći, wiernie przez cáłe życie odpráwiáłá. Przez długi czás, ná Kuchenne posługi byłá náznáczona, (czego samá chćiáłá, y o to prośiłá) áby Siostrom Konwierskom do ktorych to zwyczáynie należy, pomagáłá, dwá rázy w tydźień, ná ten czás Chleb piekáłá, Chorym także usługowáłá, nigdy śię iednák, przy tych wszystkich posługách, od Aktow Choru nie ábsentowáłá. Ze wszytkiemi sobie pokornie, y łágodnie postępowáłá, milczenia śćiśle przestrzegáłá, ták śię kocháłá w Ubostwie, że w wytartym od innych Siostr odźieniu, połatawszy je y náprawiwszy chodźiłá, ták do umartwienia chęć y áffekt miáłá, że Muszkátowych iagod, y innych smákowitszych Owocow, nigdy nie iadáłá. Przez cáły Post Wielki, nic nie pijáłá, áni kropelki Wody, bo śię od Winá przez cáłe życie wstrzymowáłá. A że słone Ryby w tám ten Post pospolićie iadáłá, nic nie pijąc, ták ćiáło wysuszyłá, że iák Wielkánoc przyszłá, muśiano ją wilgotnemi medykámentámi rátowáć.

515. Lubo w usługách miłośći, náśládowáłá Martę, ále też y w bogomyślnośći Márya náśládowáłá, ná ktorey ták jáwne Dobroći Boskiey wiádomośći często odbieráłá, że jedney z Siostr pousalszey sobie, powiedźiáłá, że śię dźiwowáłá, jáko ná ten czás, z wielkiego miłośći impetu, serce śię w niey nie rozerwáło. Przeto ją BOG, miał zá poufałą Przyiaćiołkę, ktorey śię Sekretow swoich zwierzał. Kilką Mieśiącámi, o nástępuiącey śmierći Oycá swego, obiáwienie miáłá, o czym go poufale przestrzegáłá, y do śmierći szczęśliwey, przygotowáłá go. Miáłá tákże obiáwienie śmierći swoiey, dźiwnym sposobem; Byłá w ten czás Pod-

przeoryszą

przeoryszą, y w iedney Xiążce, Imioná Oycow y Siostr Zakonu pisałá, ktorzy temi dniám pomárli, żeby się opisáne zá nich odpráwiły Nabożeństwá: Ználázła zás y Imię swoie w tey Książce nápisane, między innemi, ktore wpisowáłá, nie ludzką ręką, bo tę Książkę záwsze przy sobie miáłá. Zá czym ten Boski wyrok y przestrogę, wesoło przyiąwszy, w sámę noc Swiętego Michálá Archánioła, swoiego osobliwego y pryncypálnego Pátroná, w śmiertelną chorobę wpádłá.

516 W tey ostátniey ćięszkich pároxyzmow chorobie, ták duchá umártwienia chowáłá, że o nic nigdy, ná folgę zdrowia nie prośiłá, ná nic się nigdy nieuskárżáłá. Ale gdy postrzegły Zakonnice, że sobie przez te mortyfikácye, ostátni gwałt czyniłá, że w tákich gorącośćiách, áni gęby płokáłá, áni o co do pićia prośiłá, przykazáłá jey Mátá Przeoryszá, żeby czego potrzebuie, szczerze powiedźiáłá, ále tey łáski máło co záżywáłá, bo názáiutrz po nabożnym przyięćiu Nayświętszego SAKRAMENTU, w opinij Swiątobliwośći umárłá. Záraz się Siostrze swoiey, Wielebney Mátce JAGNIESZSZCZE od Páná JEZUSA, Chwalebna po śmierći pokazáłá, ktorey zapłátę prac swoich objáwiłá, y onę do prácowánia pobudźiłá. Prośiłá jey jedná Osobá, żeby iák przed Pánem BOGIEM stánie, oznáymiłá jey, o otrzymániu zbáwienia pewney duszy, y żeby ná znák zbáwienia támtey duszy, uprośiłá jey, zá grzechy, żal y skruchę. Obiecáłá jey to uczynić PAULA, ieżli się Pánu BOGU będźie podobáło; w kilká tedy dni po śmierći jey, gdy tá Osobá, odpráwiáłá Responsoryum jedno z Paćierzy Korony Páńskiey, poczułá bydź przytomną sobie PAULĘ, y záraz z wielkim żalu impetem, rospłynęłá się we łzy, przez cáłą godźinę. Po innych kilku dniách, wyráźnieyszą wiádomość, táż Osobá, o pomienioney duszy odebráłá: dowiedźiáłá się bowiem, że byłá w Stanie Zbáwienia, y że w zámárżłym Stawie, swoy Czyśćiec odprawiáłá. Już ten Człowiek, ktorego duszá w Stawie pokutowáłá, od czternastu lat umárł, y lubo był szczodry w Jáłmużnách, miał niektore grzechy. Objáwiono tedy było, że zá odpráwieniem iedney Mszy Swiętey, przez pewną poważną y Swiątobliwą Osobę, záraz z Czyscá uwolniona zostánie. Tę łáskę sobie uczynioną, przyczynie PAULI Naszey iuż chwalebney, tá Osobá przypisowáłá.

ZYWOT
Wielebney Mátki ANNY, od Swiętego AUGUSTYNA P.

517 Wielebna Mátká ANNA, od Swiętego AUGUSTYNA, urodźiłá się w Wállisolećie, w Kástylij dawney, Krolestwá Hiszpáńskiego; Jest to sławne Miásto, ktore było niegdy Stolicą Dworu Krolewskiego, ále się potym przeniosł Dwor do Mádrytu, do Nowey Kástylij. Národzenie jey, było Roku Páńskiego 1547. Rodźice jey byli Szlachetni, pobożni, y dobrzy Kátolicy. Oćiec jey zwał się Jan Peruxá Rewogliedo Montagnes, rodem z tegoż Miástá Wállisoletáńskiego, ktory dla Krwi Rodowitey, był Urzędnikiem Swiętey Inkwizycyi, y dla Szláchetney Fámilij, był Gubernátorem Miástá Gády táńskiego, portem Morskim, y skłádem Hándlow Indyiskich Zachodnich, sławnego. Mátká jey zwáłá się Páni Mágdálená Perez *de Argveglio*, w Stołecznym Mieśćie Toletáńskim, Nowey Kástylij urodzona, rowney Małżonkowi kondycyi. Będąc ták pobożni ANNY Rodźice, onę z młodośći lat, w ćwiczeniu pobożnym chowáli.

W szostym czy śiodmym roku będąc, 518 oddána byłá ná wychowánie, do Domu, Naywyższego Kástylij Stárosty, Páná Juliuszá z Pádyglij, kędy cho-

wáiąc ſię z jego Synámi, poczęłá miewáć Boskie oświecenia, y miłością zápaláć ſię do Cnoty. Dla tego ná ſkryte mieyſcá odchodźiłá, żeby ſię támpotáiemnie, ſamá tylko będąc modliłá, ná ktorey czáſy w nocy, często nie ſpiąc trawiłá. Záczym Synowie pomienionego Páná, chcąc ſię z nią zábáwić, y przyſtoynie poigráć, gdźie indźiey, nie ſzukáli jey, tylko w Orátoryum, gdźie ją często w Niebieſkiey zátopioną bogomyślności znáydowáli. Albowiem zá Boſką dyrekcyą, raz Nayświętſzego Dźiecińſtwá CHRYSTUSOWEGO, drugi raz nabożney Męki jego, álbo táiemnice Niebieſkiey Chwały rozważáłá, y Boſką zápaloną miłością, ſtáteczną zawſze miáłá intencyą Pánu BOGU ſłużenia.

519. Wróćiwſzy ſię do Domu Oycowſkiego, w dźieśiątym roku wieku ſwego, ślubem czyſtości P. BOGU ſię poświęćiłá. Co ſię ták podobáło Boſkiemu Máiestátowi jego, że ſię jey pokazał, w Ogrodźie domowym, kwiátki zbieráiącey, w poſtáći máłey y śliczney Dźiećiny, ktory jey o kwiátek prośił: Rzekłá mu oná, áby ſobie ſam zerwał, ktory mu ſię bárdźiey podobał, odpowiedźiał on, że niechce zrywáć, ále z ręki jey wźiąść. Záczym proſzącemu Dźiećięćiu, dałá Pánná kwiáteczek, ktory go weſołą y uśmiecháiącą ſię twárzą przyiął. Spytáłá ſię go potym, *czy nie BOGIEM był*, odpowiedźiał, *że BOGIEM jeſt*: Z czego Pánná, w duchu rozweſelona ták byłá, że wyráźić nie można, á gdy ſię po inſzy kwiáteczek ſchyliłá, chcąc go zerwáć, y dáć mu, zniknął, ſzukáłá go z niewinney proſtoty, ále ználeść nie mogłá. Z tego widzenia, táka w ſercu jey miłość Boſka urosłá, że o czym inſzym nie myśliłá tylko o BOGU, Ołtarzyki ná jego Chwałę ſtawiáłá, y wiele inſzych rzeczy, dla BOGA máleńkiego czyniłá.

520. Po kilku lat, wielkie prágnienie do Stanu Zakonnego zábráłá. A gdy ſię w tey ſpráwie Pánu polecáłá, áby nią dyſponował, według ſwego upodobánia, y pokazał jey Zakon, do ktorego ją powoływał, tráfiło ſię że między Oktawą Ciáłá CHRYSTUSOWEGO, będąc w Kośćiele Swiętego Auguſtyná, y widząc jego Zakonnikow, Solemną Proceſſyą Nayświętſzego SAKRAMENTU odpráwuiących, zdáło ſię jey że inſzą Náſzych Kármelitow myślą widźiáłá, á w niey owego máleńkiego JEZUSA, ktorego przedtym oglądáłá między kwiatkámi, ktory ná Kármelitow wſkázuiąc, rączką, rzekł jey: *To będźie twoie powołánie*, y to wymowiwſzy, zniknął, á oná zoſtáłá w wielkim prágnieniu, poyść zá powołániem Boſkim, podobáć mu ſię, kocháć go, y wiele czynić dla niego. Co iednák powoli uſtawáć poczęło, zá wzbudzeniem od Szátánow wielu trudności, do wypełnienia jey intencyi. Aż o to iednego dniá, gdy ſię przechodźiłá, obaczyłá przed ſobą ſtudnię ćiemną y niewidoczną, y czułá że ją ktoś gwałtownie porwał, niby ją chcąc wrzućić do ſtudnie, nie widźiáłá iednák nikogo, ále ten głos ſłyſzáłá: *Wroć ſię do przedſięwźięcia twego, bo ináczey w tym zginieſz*. Tym głoſem bárdzo przeſtráſzona, ná nowo byłá pobudzona, do Stanu Zakonnego.

Według Fámilij ſwoiey Kondycyi, y przyrodzoney inklinácyi, w bogátych Sukniách rádá chodźiłá. Gdy ták ubráná, w Kwietnią Niedźielę, poſzłá do pewnego Kośćiołá, weſzłá do iedney Káplicy, w ktorey kąćie, CHRYSTUSA Odkupićielá w poſtáći żebraká widźiáłá, y do siebie mowiącego ſłyſzáłá: *Wſzyſcyś mnie opuſzczacie?* Ktory głos ták ją wzruſzył, że przez politowánie nád Uboſtwem jego, y miłością przenikniona, gorzko płákáłá, y náśládowáć go w Uboſtwie, prágnienie zábráłá. Co do ſkutku záraz przywodząc, wſzyſtkie od ſiebie ſtroie odrzućiłá, y od tego czáſu, przez cáłe życie, niemi ſię brzydźiłá, dla Páná BOGA. Miáłá ztąd gorącego duchá do pokuty, z ktorego częſte dyſcypliny czyniłá, w Tunice wełniáney chodźiłá, bezſenne nocy, ná Modlitwie często trawiłá, y tym podobne uczynki umartwienia czyniłá. A gdy raz ſpoyźráłá ná ſiebie z ćiekáwośći w Zwierćiedle, obaczyłá w nim Czártá, dla czego ſię w Zwierćiedle, nigdy więcey, nie przeglądáłá. 521.

Tráfiłá ſię jey, pewna rzecz cudowna, W domu Oycowſkim, miáłá iednego 522

dnego

dnego swoiego Krewnego, w ośiemnaśtu lećiech Młodźiana, ktory zábrawszy ukradkiem pieniądze, y insze ruchomośći, ućiekł, y począł się wałęsáć. Stráćiwszy wszystko, y przyszedszy do ostátniego Ubostwá, myślił się powroćić. A gdy bárdzo smutny y prawie desperuiący, przyszedł nád iednę rzekę, obaczył przed sobą Szátáná, ktorego podusczeniem przymuszony, obiecał się na desperácką puśćić, ieżli go do Domu, z ktorego ućiekł, dobrowolnie nie przyimą. Szátan w postáći ludzkiey, do Domu Anny przyszedł. Oycá iey, ták przećiwko owemu Młodźiánowi, udániem iego zbrodni pobudźił, że iák przyszedł, z gniewem go wypchnął. Ale bieda iego, Anna Nászá wzruszona, przyczyniáiąc się zá nim u kochánego Oycá swego, uprośiłá u niego, że go do domu przyiął. Leżał ná łoszku mizerny Młodźian ow, chorobą złożony, aż do niego przyszedł Szátan, w ludzkiey osobie, przypomniał mu obietnicę dáną nád rzeką, nálegał, áby przyrzeczoną desperácyą wykonał: Przestrászony Młodźian począł wołáć, á widząc że go nikt nie przychodźi rátowáć, chćiał sam wstáć, ále mu Czárt nie dopuszczał. Tym czásem Anna Nászá głos wołáiącego, y chałas słysząc, z swoiego Oratoryum, do Izby Chorego co prędzey przybiegłá, Szátáná ná łoszku siedzącego, pod postáćią ludzką widźiáłá, ktory záraz ná weyśćie Anny, do inszey Izby poszedł, y tám przemieniwszy się w Máłpę, uśiadł ná belku, zkąd Pánnie groźił. Oná dowiedźiawszy się od Chorego, zá co ow gość ustąpił, poczęłá go do popráwy żyćia námawiáć, y ná prozbę iego, sprowádźiłá Spowiedniká do niego, przed ktorym z żalem uczynił Spowiedź Generálną, y przyiął Nayświętszy SAKRAMENT, á przyszedszy do zdrowia, ćwiczył się w Uczynkách pokuty, á potym umarł Zakonnikiem.

523 Gdy się raz w Orátoryum swoim modliłá, widźiáłá Chrystusa w odźieniu fiałkowym, Krzyż ná rámionách niosącego. Pokazał się ćichy, y wielką świátłośćią otoczony, ná ktorego Pánná z wielką duchá rádośćią pátrzáłá, do ktorey obroćiwszy się Chrystus, rzekł: *Corko podź zá mną; Wdzięczen iestem tego, co tey Ubogiey, dla Imienia moiego, świadczysz.* Co dla tego mowił, że Anna Nászá, wźięłá iednę Ubogą kálekę, y ćiemną, z Szpitalá wypędzoną, y do domu swego przyięłá, y Chorey wszelkie stáránia y wygody czyniłá, z niewymowną miłośćią. Kto temi Chrystusa słowámi pobudzona, większe politowánie nád nią, y nád inszemi ubogiemi miáłá, y gorące prágnienie, do Stanu Zakonnego zábráłá, żeby tám Krzyż nosząc, zá Chrystusem postępowáłá. O tey Ubogiey oná samá miáłá stáránie. A gdy ją raz, miáłá opátrzyć w nocy, y niemiał iey świecy kto trzymáć, obaczyłá Chrystusa Ránámi skrwáwionego, ták iáki był, po Biczowániu, ktory do opátrowánia świecę zápaloną trzymał, á po opátrzeniu, oddał ją, y zniknał.

524 Tákie miłośierdźie nád Ubogiemi, pobożna Pánná miáłá, że nie tylko z łátwośćią, ále też y z wielkim ukontentowániem, onym służyłá. Blisko swego Domu, swego miłośierdźia, ustáwiczne miáłá ćwiczenie. Blisko bowiem był Szpital, w ktorym gdy widźiáłá, że Ubodzy Chorzy, wiele ćierpieli, oná tám dwá rázy ná dźień z Mátką swoią chodźiłá, podczás Obiádu, y Wieczerzy, przynosząc te ktore mogłá dla pośilenia ich wygody, łoszká słáłá, wszystko co było trzebá chędożyłá. Jednego dniá, umywáiąc Nogi Ubogiemu, ten głos słyszáłá; *Weyźryi ná mnie.* Oná głowę podniozszy, widźiáłá Chrystusa Páná, ná łoszku Ubogiego, máiącego Krzyż ná rámionách, ktory podniozszy, rękę, pobłogosłáwił ją. Temi miłośći y miłośierdźia Uczynkámi, zábawiáłá się, poki nie przyięłá Hábitu Zakonu Nászego, náwet y uymuiąc sobie iedzenia, z wielkim duszy ukontentowániem, áby go Ubogim rozdáłá.

525 Tráfiło się iedney nocy, że ieden z Szpitalá tego wygnány, Chory y pełen ran, lámentował. Oná nátchnieniem Boskim wzruszona, táiemnie go do domu swego wprowádźiłá, ktorego widzeniem, y bolesćiámi pobudzona, poczęłá mieć o nim stáránie, y win m

rány jego obmyłá. A widząc go śmierći bliskiego, názáiutrz prośiłá Oycá swego, żeby zá przyczyną jego, owego Ubogiego, názad do Szpitalá przyięto, áby máiący w krotce umrzeć, mogł tám Sákrámentá Swięte przyiąć, y ták śię stáło. Zá osobliwą łáską Páná BOGA, pobożna Pánná, táki áffekt miáłá do Chorych, że nie tylko rány ich opátrowáłá, ále też lizáłá, y ssáłá, z dźiwnym duchá ukontentowániem. BOG záś w nadgrodę tey miłośći, pokoiu jey wnętrznego, y zebránia ná modlitwie udźielał, że ták byłá z BOGIEM myślą złączona, że go y ná moment, odstępowáć nie mogłá. Gdy iednego dniá Uroczystego, poszłá do Kośćiołá Swiętego Páwłá, áżeby Mszy Swiętey słucháłá, ubogą máło co odźianą ná drodze potkáłá, y z politowánia nád nią rzekłá jey, áby z nią poszłá: Wszedszy do Kośćiołá, poszłá do osobney Káplicy, y iednę Suknię zdiąwszy z śiebie, dáłá ją Ubogiey; Kiedy to czyni, poodprawiáły śię MszeSwięte, y słysząc że iuż żadney nie będźie, bárdzo śię sturbowáłá, y przestąpienia Przykazánia żáłowáłá, máiąc porozumienie, że ją zwiodł Szátan, pod postáćią owey Ubogiey. W tym będąc skrupule usłyszáłá od Brátá, że przyszedł ieden Augustynian, ktory tám Mszą Swiętą będźie miał. Pośieszona Mszy jego słucháłá, y niezwyczáyney Boskiey miłośći, cudowney poćiechy, y wnętrznego zebránia, záżywáłá, dźiwowáłá śię potym gdy po skończoney Mszy Swiętey od tegoż Brátá dowiedźiáłá śię, że wspomniony Zakonnik, rozebrawszy śię w Zákrystyi z Appáratu, zniknał. W nocy pokazał śię jey Swięty Augustyn, y rzekł jey: *Zá ow uczynek miłośći, ktoryś owey Ubogiey wyświadczyłá, posłał mnie Pan Nász, ábym dla ćiebie Mszą odpráwił. A gdy śie go oná pytáłá, ktoby był: odpowiedźiał jey: Ja jestem Swięty Augustyn, do ktorego iesteś Nabożna.* Ná ten czás ANNA, obiecáłá jego Imię wźiąć, jeżeli będźie Zakonnicą.

326 Roku Páńskiego 1576. Gdy Swięta Mátká Nászá TERESA, przyiecháłá do Miástá Wállisoletáńskiego, ANNA Nászá, máiąc lat 29. prośiłá jey o Hábit Zakonny. Nie mogłá jey oblec w Klásztorze Wállisoletáńskim, iák sobie Rodźice życzyli, poniewaź tám zupełna Zakonnic liczbá byłá. Záczym jey podáłá trzy Klasztory, w ktorychby sobie z tych trzech, Hábit przyiąć obráłá. Obráłá tedy sobie Klasztor Málágoński, iáko od Oyczyzny y Krewnych bárdźiey oddalony. Tám zostáwszy Zakonnicą, uznáiąc łáskę, ktorą jey BOG uczynił, poczęłá tákiego zebránia myśli záżywáć, że śię w nim ustáwicznie zátopiona widźiáłá. Tráfiło śię jey, iedney nocy, gdy śię modliłá, że śię jey pokazáłá postáć zmárłey Białogłowy, ktorą śię przestrászyłá: drugiey nocy, znowu śię jey pokazáłá, y rzekłá jey, żeby jey trzećiey nocy, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM czekáłá. Pokazáłá śię jey tedy, modlącey śię w Chorze, y powiedźiáłá jey, że oná byłá Sługą Oycá jey, y dla tego przychodźiłá do niey, żeby wymowiłá niektorych, ktorych oná o kradźież oskárżyłá, á sámá ją popełniłá. Przeto jey prośiłá, żeby nápisáłá do Oycá, y niewinnych wymowiłá, á winy odpuszczenie otrzymáłá. Co gdy Pánná uczyniłá, więcey jey nie widźiáłá.

Niemożna wypowiedźieć, z iáką do 327 skonáłośćią, ćwicząc śię we wszelákich cnotách, odpráwiłá Nowicyat, iuż wesołá, że w krotce przez Solemną Professyą, Niebieskiemu Oblubieńcowi, wcále śię poświęćić miáłá. Gdy iuż było wszystko gotowo, y posag náznáczony, gdy iuż ostátniemi głosami miáłá bydź Kápitule proponowána, Szátan stára śię przez zdrádę nástępuiącą, áżeby byłá wyrzucona. Wźiąwszy jey postáć, przyszedł do Przeoryszey, Imieniem ANNY od Mátki Bożey, y powiáda iże nie chce czynić Professyi, mowiąc że pisáłá do Oycá, żeby ją do Domu odprowádźił. Zádumioná y smutna z tego Przeorysza, zgromádźiłá Kápitułę, tę nowinę niepoćieszna Zakonnicom opowiedźiáłá, ktore bárdzo zásmucone płákáły, y od BOGA nátchnięte, postánowiły nic koło niey nie czynić, poki tey spráwy, Spowiednikowi nie oznáymią. Zdźiwił śię ten, znáiąc wysokiego duchá, y wie-

dząc o mocnym iey przedſięwźięciu uczynienia Profeſſyi. Pyta ſię iey rozumnie, coby było nowego; á gdy ją w tymże przedſięwźięciu ználazł ſtáteczną, zákazał o tym mowić, pokiby nie uczyniłá Profeſſyi, ktorą z wielką duchá rádością uczyniłá, y o pomienioney przećiwko ſobie Szátáńſkiey zdrádźie, dowiedźiáłá ſię.

228 Widząc Szátan, że mu ſię támtá ſztuká nic nieudáłá, iáwńie ná nię nástępuie. Nie długo po Profeſſyi, pod postáćią Młodźianá urodźiwego, iedney nocy do jey Celi przychodźi, á gdy ſię przybliżał do łoſzká, oná co prędzey wſtáłá, y poſzłá do Celi Przeoryſzey, powiádáiąc że byłá boiáźnią ſturbowána, ále o widzeniu nie powiedźiáłá. Drugiey nocy, wrоćiło ſię wielu Szátánow, ktorzy ją zewlokſzy z odźienia, nie miłośiernie bili, z tákim chálaſem, że aż Zakonnice przybiegły. Potym często ſię jey, pod postáćią Męſzczyzn y Białychgłow pokázowáli, ſzpetne ákcye wyrażáiących. Inſzego rázu ze Schodow ją ſtrąćiwſzy, w doł wykopány, okrutnie ją záwlekli, z ktorego przez moc Zakonnnic uwolniona y dobyta zoſtáłá. Podobnemi widowiſkámi, y Czártow napáśćiámi dręczona, przez cztery Mieśiące nie ſpáłá, tylko ſię ſamemi temi ápparycyámi, bárdzo trapiłá: do tego y z przydánych mąk ná zdrowiu, byłá ſtrapiona, oſobliwie nágłym śćiśnieniem kiſzek, dla czego potráwy wyrzucáłá, z wielkim uſzczerbkiem zdrowia.

229 Zeby tym napáśćiom Szátáńſkim, porádzeno iákim ſpoſobem, náznáczono dwie Zakonice, zá nierozdźielne towárzyſzki, między ktoremi Anna we środku ſypiáłá, ále ją Szátáni porwawſzy zá nogi, po Celi włoczyli, y ták ją okrunie zránili, że jey práwie uſtáwicznie krew ſię láłá z noſa, dla czego bez cudu żyć nie mogłá, tákim krwi płynieniem zeſłábiona, przez ták długi czás nieſypiáiąca, y ták wielą mękámi zdręczona. Ale ná więkſze ćierpliwośći wyprobowánie, zasług przyczynienie, y wierności doświadczenie, tá pobożna Pánná, przy tych wſzyſtkich dręczeniach, y wnętrzne ućiſki ćierpiáłá, niby od BOGA opuſzczona. Uważáłá bowiem, ieżeli nie zbłądźiłá, czyniac Profeſſyą, oſobliwie że ſię nie ſądźiłá, bydź godna Stanu Zakonnego. Zakonnice zás temi jey przypadkámi przeſtráſzone, do Swiętey Mátki Náſzey Teresy piſáły, zá ktorey przyiázdem y przyczyną, poćiechę y uwolnienie otrzymáłá.

Roku Páńſkiego 1578. Swięta Mátká Náſzá Teresa, iádąc ná fundácyą do Willánowá, przeieżdżáłá przez Málágon, y tám ſpráwę Pánu poleciwſzy, między inſzemi Zakonnicámi Annę Náſzę zá Socyuſzkę wźięłá. Ktora podczás Profeſſyi, z Kośćiołá Fárnego do Náſzego Klaſztoru Kármelitánek, nowo wyſtáwionego, widźiáłá Máleńkiego JEZUSA, od Nayświętſzego SAKRAMENTU, często chodącego y odchodzącego do Swiętey Mátki Náſzey Teresy, niby ſię ćieſzącego z owey Fundácyi, y podnieśioną rączką onę y Socyuſzki, uſtáwnie żegnáiącego. Po ſkończoney Fundácyi, Swięta Mátká Náſzá Teresa, poſtánowiłá Annę Náſzę, Zákryſtyánką, Fortyánką, y Prokurátorką Klaſztoru, roſkázuiac jey, áby ſię w potrzebách udawáłá, do Máleńkiego JEZUSA, ktorego im Oycowie Náśi od ſukkurſu, gdy ná Fundácyą iecháły, dárowáli. Przeto Anna, u śiebie go záwſze miewáłá, áby ſię łátwiey udawáłá do niego, ktory ją wiernie, y cudownie záwſze rátował. Gdy iednego dniá potrzebowáłá ſześći Cerwonych Złotych, y tę potrzebę przełożyłá mu Anna, porwawſzy ſię z ſzufladeczki, w ktorey był ten Máleńki JEZUS, rzekł jey; *Podź zá mną*: á gdy ſzłá zá nim, záprowádźił ją do Ogrodá Klaſztornego, y pokazał jey dźiurę, w ktorey doſtátek pieniędzy ználázłá, á Pan JEZUS, wroćił ſię prędko, ná ſwoie mieyſce, do ſwoiey ſzufladeczki. Często potrzeby Klaſztoru oſtátnie, Anna, Imieniem Swiętey Mátki Náſzey Teresy, temuż Máleńkiemu JEZUSOWI polecáiąc, ile rázy to czyniłá, tyle rázy potrzebne pieniadze u Nożek jego ználázłá. Czáſem położone, przed nim pieniądze, tenże Pan, łáſkáwa y weſołą twarzą pomnażał. Gdy iednego dniá, Szátán wrzućił kluczyk od okienká Kommunij

w naczynie pełne mleká, ná poturbowánie Zákrystyánki, á czás nástępował Kommunij, oná się udáłá do Máleńkiego JEZUSA, ktory jey wnętrznie rzekł: *Idź do tákiey á tákiey szafy, á tám szukay.* A gdy otworzywszy ją, kluczyká nie ználázłá, wroćiłá się smutna do Máleńkiego JEZUSA, ktory znowu jey rzekł: *wpuść rękę w to naczynie, ktore iest w száfie:* y ták ná czás, kluczyk ználázłá. Inszego dniá, odpráwiwszy ANNA, mnieysze godźiny, przed Pánem JEZUSEM Máleńkim, gdy Akty miłośći goracey, y słodkiey, do ktorych nátchnienie miáłá, czyniłá, on jey kwiátki, nie według tego czásu rodzące się porzućił, podobne owym, iákie mu oná dáłá, gdy ieszcze byłá máłá, ktore oná wźiąwszy ziádłá, y z wielkiey duszy poćiechy, przez ten cáły dźień, nic inszego nie iádłá. Pewney nocy, ANNA stoiąc w Chorze, obaczyłá, że lámpá zgásłá, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, á gdy oná porádźić temu nie mogłá, do Máleńkiego Páná JEZUSA poszłá, ktory ją zápalił. Inszego dniá, Naysłodszy JEZUS, dał jey Wiśni, ktorych ieszcze nie był czás, y tákie się w tym Kráiu nie rodźiły, ktore gdy ziádłá, dźiwną w nich słodycz ná duszy czułá, w uśćiech nie zwczáyny smák, y śił Ciáłá umocnienie, z tego pośiłku miáłá. Gdy ANNA jedney nocy przez zápomnienie, drzwi Klásztornych nie zámknąwszy; ná łoszku swoim záśnęłá, niezwyczáynym impetem obudzona, porwáłá się z łoszká, y obaczyłá wielką iásność, á w niey Máleńkiego JEZUSA, klucze w rączkách máiącego, ktore jey podáiąc, rzekł: *Nie widźiß, żeś otwárty zostáwiłá Dom moy.* O táki defekt záwstydzona, odpuszczenia prośiłá, zá oświadczoną sobie łáskę podźiękowáłá, y o ustáwiczną pomoc prośiłá, do doskonáłego tego pełnienia, co do powinnośći jey należáło.

531. Tráfiło się, że Przeorysza, niewiádoma ták wielu łásk, tego Máleńkiego JEZUSA, dárowáłá go, pewney pobożney Páni. Osobliwie żáłowáłá go Násza ANNA, ále nie chćiał sam Máleńki, żeby się Posłuszeństwu sprzećiwiłá, jego Dobrodźieystwá y łáski opowiádáiąc. Żáłowáły insze Zakonnice, ktore z powieśći ANNY, pomienione Dobrodźieystwá uważáiąc, jego Fundátorem, y Fortyánem Klásztoru názywáły. Pod ten czás ten się Cud ANNIE tráfił: W tym Domu, gdźie ná ten czás, był Klasztor, w przeszłym Roku, umárłá byłá, pewna Białogłowá; W Izbie kędy umárłá, słyszány był wielki stuk, y głosy lámentuiące. Iedney nocy, poszłá tám ANNA, żeby tám dyscyplinę uczyniłá: á że jęczenia nie zwyczáyne słyszáłá, widźieć chćiáłá jęczącego, ále nieco przelękniona wyszłá potym, á przyszedszy do Spowiedniká, Oycá Gábryelá od Wniebowźięćiá, powiedźiáłá mu co się dźiało. Z roskazánia ták Spowiedniká, iáko y Przeoryszy, poszłá do Choru, áby tám co się stánie czekáłá, otworzywszy Okienko Kommunij. Ledwo do Choru przyszłá, aż przez pomienione Okienko wlećiawszy Gołębicá, po Chorze látáłá, y przez toż sámo wylećiáłá názad do Kośćiołá, z ktorey widzenia, bárdzo się Násza ANNA ćieszyłá. Nie długo potym, obaczyłá wchodzącą drzwiámi Białogłowę, w prześćierádło uwinioną, ktora uczyniwszy Nayświętszemu SAKRAMENTOWI poszánowánie, przystąpiłá do ANNY, y powiedźiáłá jey, że byłá Mátką cztere-rech Zakonnic tego Klasztoru, y obligowána byłá dáć ná Msze, do czego jey przed śmierćią nie przyszło. To y co inszego wymowiwszy zniknęłá.

Będąc Zákrystyánką, odebráłá máleńką Osobkę Nayświętszey PANNY, w Sukience wcále podártey. Nád ktorą z politowánia rzekłá: *Ach PANNO, kto by ćię mogł w Złoto ustroić.* Ktora odpowiedźiáłá. *Roskaz.* Postáráłá się tedy oto, niektoremi środkámi pobożnemi, y uprośiłá ná to Jáłmużnę. Byłá w Mádryćie pewna Szláchetna Páni, ktora prágnęłá mieć Synow, obiecáłá ANNIE Nászey obfitą Jáłmużnę, ieżeli jey Modlitwámi swemi Syná uprośi. Pozwoliłá jey Nayświętsza PANNA, y záraz owá Páni ośmdźieśiąt Czerwonych Złotych, y Sukienkę z Złotogłowu posłáłá, w ktorą ANNA, Osobkę Nayświętszey PANNY ubráłá. Chćiáłá y owe Czerwone Złote, ná jey 532.

ozdobę łożyć, ále że Oćiec Prowincyał applikował je ná FábrykęKlasztorną, skárzyłá się przed Nayświętszą Panną, że je muśiáłá oddáć. Ktorey odpowiedźiáłá Nayśw: Panna; *Nie zbładźiłáś, kiedyś Posłuszeństwo wypełniłá. Nie turbuy się, y bądź uspokoiona, niezbędźieć ná czym inszym.* Y ták się stáło, bo záraz ználázłá, cudowne pieniądze w Zákrystyi.

533 Jedney nocy, słyszáłá Chrystusa, ktorego przy sobie nośiłá, mowiącego do śiebie: *Mow temu Kápłanowi, żeby mnie kochał.* Drugiey nocy, toż popowtorzył. A gdy Anna máiąc wątpliwość o prawdźie rewelácyi, nic nie mowiłá; Po trzeći raz, rzekł jey Chrystus. *Mow mu żeby mnie kochał, iuż tego dosyć.* Zaprośiłá tedy Anna, owego Kápłáná ná Spowiedź, y Niebieski rozkaz mu oznaymiłá, ktory grzech swoy przed nią wyiáwił, y złego nałogu odstąpił, y Krucyfix ow, z Chrystusem, Dobrodźieiem swoim, od niey otrzymał. A gdy potym, tenże Kápłan, ná mieyscu bárdzo dálekim, śmiertelnie záchorował, nápisał do Anny list, ktorym się jey Modlitwom, w tey potrzebie polecał, list zaś ten z roskazánia Boskiego, Szátan odniosł, y pokazawszy się Annie rzekł: *Ja iestem Szátan, ktory sie zowie, Schifelzá, y z roskazu Boskiego, ten list do ćiebie przynoszę, y porzućił go.* Ktory Anna przeczytawszy, umieráiącego Kápłáná Pánu BOGU polecáłá, y w krotce o jego śmierći usłyszáłá.

534 Byłá do Nayświętszego SAKRAMENTU bárdzo nabożna, y wiele łask y faworow, przy Kommunij Swiętey odbieráłá. Trafiło się iednego dniá, że gdy przystępowáłá do Kommunij, widźiáłá ná Kommunikánćie sobie dánym Serce, ná ktorym Máleńki JEZUS, bárdzo śliczny, y wielką jásnośćią otoczony śiedźiał, ktorego widzeniem, wdźięcznym y miłym ućieszona, y przyięćiem go iákoby uwielbiona, długo Niebieskiey Bogomyślności záżywáłá. Drugim rázem, gdy w dźień Nayświętgo SAKRAMENTU, nie mogłá przed nim ássystowáć, będąc czym inszym bárdzo zátrudniona, y nástępuiącey nocy, po Jutrzni, bárdzo tym strapiona byłá ná Modlitwie, widźiáłá w Celi bliskiey Choru *Tabernaculum*, ná ktorym był wystáwiony Przenayświętszy SAKRAMENT, przybiegłá ná jego ádorácyą, y osobliwszą udárowána łáską widźiáłá w nim samego Nayświętszego Páná, w ktorego uszánowániu w Záchwycenie byłá porwána, y przyszedszy potym do śiebie, postrzegłá iże zniknął. Z przyimowánia Nayświętszego SAKRAMENTU, nie tylko ná duszy czułá poćiechę, ále y ná siłach ćiáłá ták umocniona bywáłá, że pośiłku powierzchownego nie potrzebowáłá, y często tego dniá nie iadáłá.

Między ták wielą łáskámi, podobáło się Pánu, żeby Sługá jego, ná pokory y ćierpliwośći probę, ták prześládowánia Szátáńskie, iáko y ućiski w nętrzne ćierpiáłá. Gdy byłá Fortyánką, często Szátáni do Forty Klásztorney dzwonili, żeby ją turbowáli, á gdy przyszłá, słowá jey nieprzywoite powiádáli. Widźiáłá raz, ná rámionách jedney Zakonnicy Szátáná, ná ktore ona ćięszko boláłá, ále zá rádą Anny, y od Szátáná, y od boleśći rámienia, uwolnioná zostáłá. Gdy pewney Osobie w grzechách uwikłáney, uprośiłá popráwę, rozgniewáni o to Szátáni, po Jutrzni idącą Annę, z Schodow zepchnęli, potym ją poczęli ná powietrze podnośić, á gdy ją dwie Zakonnice trzymáły, podnieśli ją y z niemi, y wszystkie trzy do śieni pełney śniegu zánieśli. Chćieli Annę, w studnią wrzućić, ále że Bog nie dopuśćił, nie mogli, przeto záiuszeni, bijąc ją okrutnie, ćiáło ná niey poszárpáli. 535.

Nigdy przez cáłe życie swoie, większey męki nie ćierpiáłá, (iák samá powiádáłá) nád tę ktora nástępuie. Byłá przez nieiáki czás, w wielkiey duchá oschłośći, w ustáwicznych y ostátnich duszy ućiskách położona, ták dálece, iż rozumiáłá, że byłá od Páná opuszczona. W tym wnętrznego oczyszczenia ćwiczeniu, po jedney stronie, widywáłá swego Aniołá Strożá, po drugiey Szátáná, swego kuśićielá, ktorzy się dysputowáli o duszę jey, komu się miáłá dostáć: raz ten, drugi ráz ow, iák piłkę sobie podawáli. A gdy ją w Szátáńskiey mocy obaczyłá, ostátnie udręczenia 536.

czenia ćierpiáłá, ále ſię ſamą tylko w miłośierdźiu Boſkim nádźieią, iak mogłá rátowáłá. Więc ſię do Nayśw: Panny Niepokalánie Poczętey, do ktorey bárdzo byłá nabożna, iák do Utrapionych Poćieſzyćielki ućiekłá; od ktorey uſłyſzáłá: *Nie fraſuy ſię, y bądź uſpokoiona, w dźień moy uwolniona zoſtánieſz.* Y ták ſię ſtáło, bo w dźień Niepokalánego Poczęćia, uwolniona byłá, od tych ućiſkow. Ná ten czás wiele przyſzłych rzeczy przeyźrźáłá, y widźiáłá, z nádprzyrodzonego łobie udźielenia. Przeyźráłá śmierć Oycá Jana, od Swiętego Jozefa, o ktorey mu w krotce náſtępuiącey oznáymiłá. Widźiáłá w duchu Oycá Gabryela, od Wniebowźięćia, ná ten czás umieráiącego, á gdy zá ſtárániem ſwoim, Mſze Swięte y Modlitwy, zá niego ofiárowáłá, w kilká dni, znowu go widźiáłá Chwalebnego, y ſobie zá oświadczone dobrodźieyſtwo dźiękuiącego. Gdy czáſem miáłá trudność cáłowáć Nogi Zakonnicom, widźiáłá przed ſobą Chrystusa ten Akt pokory czyniącego, co widząc, ták wielki áffekt, do podobnych Aktow zábráłá, że potym co dźień do Celi Nowicyuſzki jedney chodźiłá, y jey gniiącą nogę, nie tylko plaſtrámi opátrowáłá, ále ją też lizáła, y ták ją uzdrowiłá.

537. Doſtáłá inſzego, Máleńkiego P. JEZUSA, ktorego jey z Toletu przyſłano, od ktorego, dawnym podobne, łáſki y dobrodźieyſtwá odbieráłá. Jednego dniá dla ſporządzenia Klauzury, dał jey śiłá Czerwonych Złotych. Zwykłá go byłá ná káżdą noc nośić do Celi, ná iednę noc zápomniáłá go przynieść y obaczyłá podobnego ná łoſzku, z ktorego obaczenia nie byłá poćieſzona, ále raczey ſturbowána. Przeto ſię Pánu BOGU polecáiąc, otrzymáłá, że Szátan, pod ową figurą, pokazuiący ſię, zniknął. Pokázował ſię też jey często, ten Máleńki JEZUS, dla poćiechy jey duſzy. Czáſem też dla doświadczenia jey, ná kilká dni krył ſię przed nią y zniknął, ták, że go ſzukáiąc po Klaſztorze, nie znáydowáłá; potym go w Ogrodźie ználázłá, po między drzewámi chodzącego, ktorego wźiąść chćiáłá, ále on niby ſię jey bráć niedał; o co kiedy płakałá, łzámi jey wzruſzony, ſtánął, y mowił do niey. *Tu ſię mnie nápátrz dla twoiey poćiechy.* Więc przyſtąpiwſzy Pánná, z uſzánowániem y áffektem go wzięłá. Miáłá tákże y Nayświętſzey Panny widzenia, ktoremi ją Mátká Boſka ćieſzyła, y jey ſię Protektorką, y Mátką pokázowáłá. Zazdroſzcząc jey, tych Niebieſkich łaſk Szátan, rożnych ſpoſobow ná jey zámieſzánie záżywał, to ſię jey w Chorze; Paćierze mowiącey pokázuiąc, to jey dyſcyplinę z rąk wydźieráiąc, to Brewiarz przez wiele dni, przed nią chowáiąc, to ją okrutnie bijąc, to ſię jey w ſtráſznych poczwárách pokázuiąc.

Byłá Anna, Męki Páńſkiey, wielka 538
kochánką; w ſpoł z Chrystusem ubolewáiąc, oſobliwie w dni Wielkiego Tygodniá, ktorych Kośćioł Swięty Mátká Náſzá, doroczną pámiątkę, Męki Chryſtuſowey obchodźi. Chcąc Pan temu jey affektowi korreſpondowáć, w te dni Swięte, udźielał jey ſię w Wielki Czwartek, przed Przenayświętſzym SAKRAMENTEM wyſtáwionym, niby w grobie położony, wſzyſtek w Ránách będący. Przez wiele lat nieuſtáiących, przez cáły Poſt aże do Wielkánocy; widźiáłá oczámi ták wnętrznemi, iáko y powierzchownemi, Chrystusa Páná, przy boku ſwoim, wiele z łobą mowiącego, o niewdźięczności ludzkiey, ku ſwoiemu Májeſtatowi. zá ták wiele odebranych dobrodźieyſtw, y z drugiey ſtrony, o ták wielkiey ku niewdźięcznym ludźiom miłośći ſwoiey, y o niezmiernym ná grzeſznikow miłośierdźiu, przez ktore, záwſze im dobrze czyni. Gdy raz miáłá wielkie prágnienie, mieć oſobliwe TROYCY *Przenayświętſzey* poznánie, w Konſekrowáney Hoſtyi, widźiáłá trzy Sercá rázem złączone, ktore potym w iedno ſię zeſzły. Widźiáłá często Swiętą Mátkę Náſzę Teresę, po śmierći, y od niey ſłyſzáłá, wiele przeſtrog zbáwiennych, potrzebnych do záchowánia Obſerwáncyi Zakonney, żeby ie Przełożonym Zakonu, y Zakonnikom inſzym, powiádáłá. We wſzyſtkie Swiętá, Chryſtuſa Páná, y Nayświętſzey Panny, Mátki Boſkiey, táiemnice ktore w ten

czás

czás obchodzono, miáłá udźielone, y one widźiáłá. Chrystusá Páná w Hostyi Kosekrowáney, często widywáłá, ktory do niey nie raz mowił te słowá: *Obacz, iáko z miłości, twoiey, w tym SAKRAMENCIE zostáię.* Czásem jey Pan, przyszłe rzeczy obiáwił. Objáwił jey też prześládowánie Brátá, ktore właśnie pod ten sam czás ponośił, ktorego też czásu pokazał się jey S. Eustáchi, pobudzaiąc ją do ćierpliwośći, y rzekł: *Uważ, że Pan Náß, prace y utrapienia, ná swoich Przyiáćioł dopußcza, ále im rázem meßtwá do zniesienia dodáie, á potym y pociechy, dáiąc im pogodę iásną po ćiemnośćiách, y miły odpoczynek, po nawáłnośćiách.*

539 Miáłá czásem, osobliwe Swiętey Mátki Nászey TERESY objáwienie, ktora jedney nocy, pokazawszy się jey, rzekłá: *Uważ, że miedzy Nászemi Zakonnikámi, y Zakonnicámi, są niektorzy, ktorzy powiádáią, żem ja żyiąc u was, co mi Pan Náß pozwolił, mowiłá, iż żaden z Zakonu Nászego potępiony nie będźie: powiedz im odemnie, że nie ták iest, ále iestpiekło ná nie obserwuiących, táksze Niebo y Czyśćiec, według káżdego uczynkow.*

Gdy ANNA tego roskazánia, dla iákiegoś ludzkiego respektu, nie wypełniłá, Swięta Matka Nászá TEERESA, pokazawszy się jey roskazáłá, y dysłymuluiącey, trzeći raz toż, grożąc jey przykazáłá; ále gdy zá trzećim rázem, zániedbáłá tego roskazu, przypádli Czárći do jey Celi, y stłukszy Kropielniczkę z Wodą Swięconą, poczęli ją dręczyć z wielkim háłásem: przybiegszy Zakonnice, po opieraniu się mocnym Szátánow, przećię się do jey Celi dostáły, y onę uwolniły, ále nieznośny piekielny fetor, przez wiele dni czuły. Sámá zás ANNA okrutnie zmęczona, y zbita, długo przyiść do siebie niemogłá. Inszym rázem, pokázawszy się jey Swięta Mátká znowu, rzekłá jey. *mow żeby tego przestrzegano, áby obierano Przełożonych, ktorzyby z żárliwośćią Praw Swiętego Zakonu Nászego, stáráli się o Obserwáncyą (w ktorey Pan Náß ma upodobánie) iáko się z początku Zakonu záchowywáło.*

540 Miáłá potym strászne widowiská piekielne, będąc przez godźin ośm w Záchwyceniu, ná ktorych potym sámo wspomnienie, ze stráchu truchláłá, y práwie omdlewáłá. Widźiáłá naprzod przystęp bárdzo ćiásny, y bárdzo długi, ogniá y gminu Czártow pełny, ná ktorego końcu, widźiáłá okrągłą iednę jámę, pełną goreiących płomieniem potempieńcow, poczwar piekielnych, y zámieszánia, w ktorey potempieni, ustáwicznemi lámentámi, opłákuią swoie nieszczęśćie, y swoie grzechy wyiawiáią. Widźiáłá w owey niezliczoney liczbie potępionych, wielu, z wszelákich Kráiow, y Narodow, z wszelkiey kondycyi, y Stanu ludźi. Widźiáłá nieszczęsliwych Zakonnikow, y uważáłá, że okrutniey byli męczeni, y nie káżdy według proporcyi grzechow, męki ćierpiał. W głębszey záś ieszcze jámie, widźiáłá Lucyperá, y Judaszá zdraycę, y inszych ktorych znáłá, ktorzy widząc się bydź jey pokazánemi, záwstydzeni, y zágniewáni, zębámi ná nię zgrzytáli. Przyszedszy potym z tego Záchwycenia do siebie, czułá w sobie znáczną odmiánę, pomieszáną wcále naturę, y ná sámo tego widzenia wspomnienie byłá nazbyt strapiona, záwsze ná potym smutna, ktora przedtym byłá wesołá. W tymże Záchwyceniu będąca, widźiáłá Chwałę Swiętych, o ktorey cudowne rzeczy powiádáłá. Powroćiwszy iáko się wyżey rzekło z tego obiáwienia, powiedźiáłá Spowiednikowi swemu, że to wszystko jemu naypierwey kazáłá jey Swięta Mátká, oznáymić; ktory gdy wiedząc o tym, milczał, znowu się Swięta Mátká, pokazáłá ANNIE, y rzekłá: *Powiedz mu, żem ći to oznáymić mu kazáłá, nie dla niego samego.* Przeto on, do Przełożonych Zakonu, o tym wszystkim nápisał.

Obrana byłá Przeorysza, Klasztoru Willánoweńskiego, á gdy z pokory, sądźiłá się do Urzędu niespofobna, y dla tego Pánu się polecáłá, osobliwie iż widźiáłá, że się ná nię bárdzo o to Czárći gniewáli, y jey grożili; obaczyłá samego Páná, dwoch Aniołow sobie pokázuiącego, iednego Stróżá Osoby, drugiego zás Stróżá Urzędu, y do siebie mowiącego słyszáłá: *Czegoż nárzekaß, kiedyć dáie tych dwoch* 541

 Aniołow,

Aniołow, ábyćie rátowáli. Od tego czáſu, tę łáſkę ná jey prożbę, Pan jey uczynił, że jey Czárći nigdy publicznie y z cháłáſem nie nápáſtowáli. Ná tym Urzędźie, naypierwey ſię chwyćiłá ſtáránia, koło rzeczy duchownych, promowuiąc dobro Kośćiołá, y Klaſztoru. Gdy uważáłá, że Obraz Swiętey ANNY, pod ktorey Tytułem był záłożony ták Kośćioł, iák y Klaſztor był proſto málowány, pokazáno jey; inny piękniey ſzy, y do nabożeńſtwá bárdzo pobudzáiący, ktory jey ná ten czás obiecáno, á potym w krotce, z Toletu dárowizną przyſłano. W niedługim czáśie, Swięta ANNA, wyráźnym głoſem powiedźiáłá jey: *Anná miey ſtáránie o Domie moim*. Co gdy drugi raz do niey rzekłá, poſtánowiłá Kośćioł ſtawiáć, ktory cudownemi Jáłmuzná mi wyſtáwiłá. Kiedy tę Fábrykę záczynáłá, nie miáłá nic więcey, tylko dwieśćie Regałow, ktore kiedy wydáłá, przyſtąpiłá do niey modlącey ſię, Statua Swiętey ANNY, y rzekłá: *Kończ Corko, coś záczęłá, ná niczym ći nie zeydźie*, á odchodząc, trzy ſtá Cerwonych Złotych zoſtáwiłá. Szátáni tym uczynkiem pobożnośći záiuſzeni, chćieli ją od záczętey Fábryki odſtrázyć, przeto wielki rozruch y łoſkot uczyniwſzy, pokazáli iákby ſię Fábryká záwáliłá, ná ktorą pogládáiąc ANNA, widźiáłá, że wſzyſtká ogniem gorzáłá. Udáłá ſię do Swiętey ANNY, ktora jey odpowiedźiáłá: *Nie boy ſie Corko, podź zá mną*. Y idąc z nią ná mieyſce Fábryki, Szátánow ktorzy tám byli zgromádzeni, ſwoim błogoſłáwieńſtwem rozegnáłá, ktorzy rozproſzeni wołáli; *Biádá nam, przyczynią ſie kará Náſzá, y piekło*. A Swięta ANNA, rzekſzy Náſzey ANNIE, *nie boy ſie*. Zniknęłá, ále ták wielkie ſtáránie o Fábryce, wźięłá ná śiebie, że w niebeſpieczenſtwách y trudnośćiách, Rzemieślnikow rátuiąc, często ſię pokázowáłá, czáſem Przeorysśie ſwoiemi rękámi pieniądze dawáłá, czáſem záś zkąd inąd, cudownie opátrowáłá, oſobliwie przez iednego Szláchćicá, ktory nieſłuſznie udány, odpráwił ſię od Dworu, y znátchnienia wnętrznego, ziechawſzy z drogi, przyiechał do tego Klaſztoru, y przeieżdżáiąc, dał Tyśiąc Czerowonych Złotych, á powracáiąc inſzy drugi Tyśiąc, bo zá modlitwámi Zakonnic, y zá przyczyną Swiętey ANNY, odkryłá ſię jego niewinność, y od fałſzywego udánia wolnym zoſtał. Gdy ANNA Náſzá myśliłá, co zá Tytuł miáłá dáć, ná cześć y Honor Swiętey ANNY, ktory miał bydź nád wielką Káplicą; Spiewáiących Aniołow, ten uſłyſzáłá napis: *O Błogoſłáwiona ANNO, ktora záwſze Krolujeſz z Aniołámi w Niebie, tám o nas ták pámiętay ábyśmy záſłużyli, bydź w towárzyſtwie, twoiey ſpołeczności*. Potym pokazáli ſię jey iedney nocy, Pan JEZUS, Nayświętſza MARYA PANNA, Swięta ANNA, y Swięta Mátká Náſzá TERESA, ktorzy owę Inſkrypcyą ápprobowáli, y Máleńki JEZUS, rzekł ANNIE Náſzey: *Dobrześ ją Corko położyłá*. Gdy miano przenieść Przenayświętſzy SAKRAMENT, do nowego Kośćiołá, á Wielebna Mátká ANNA miáłá prawdá Kielich, ále tylko Srebrny nie wyzłocony, y tę potrzebę S. ANNIE zálecáłá, oná ſię jey pokazawſzy, dáłá jey ſwoią ręką podwoyny Czerwony Złoty, ná pozłotę Kielichá. Y ná ten czás, częśćiey ſię Wielebney Mátce pokázuiąc, dźiękowáłá jey zá wyſtáwiony ſobie Kośćioł. A że z tey uſtáwiczney ápparycyi, báłá ſię Náſzá ANNA, żeby ſobie Szátan, nie ználazł okázyi do oſzukánia, rzekłá jey Swięta ANNA. *Ufay Corko, nie będźieſz zwiedźiona, iednákże dla twoiey poćiechy, ile rázy ći ſie pokaże, mowić będę, niech będźie JEZUS z tobą*. W ſam dźień przenieśienia ſię do nowego Kośćiołá byłá Solemna Proceſſya. Ná weyśćiu do tego nowego Kośćiołá, widźiáłá Náſzá ANNA, Chwalebną Swiętą ANNE, z JEZUSEM, y MARYA, ktora ſię do niey uśmiecháiąc, głowę ku niey ſkłoniłá, y ludowi áſſyſtuiącemu, podnioſzy rękę, Błogoſłáwieńſtwo dáłá.

Ledwo wyſzły cztery Mieśiące, AN- 542
NA Náſzá, ná nową Fundácyą do Wálencyi byłá poſłána, nie bez przyrodzonego wſtrętu, gdy uważáłá, iák BOG kochał Klaſztor Willánoweńſki, y iák wiele tám łáſk Boſkich odbierał.

Ale poka-

Ale pokazawszy się jey, Swięta Mátká Nászá TERESA, rzekłá: *Bądź Posłuszna Corko, bo ná tym, zbáwienie twoie záwiśło.* Záczym, czyniąc dość Posłuszeństwu, poiecháłá, lubo jey wyiázdowi, bárdzo Szátáni przeszkadzáli, y szczęśliwie ále nie bez Cudu przyiecháłá, bo rożne zasadzki, y zdrády Szátáni czynili, ktorzy z nią Woz wywrocić, y w rzekę strącić chćieli. Ledwo co tám krotko pobyłá, nástáło zárázliwe powietrze, ktorym zárážona Nászá ANNA, udáłá się do swoiey Protektorki Swiętey ANNY, ktora się jey pokazawszy z zwyczáynym pozdrowieniem, bolączkę morową uzdrowiłá, y Klasztor od zárázy uwolniłá, według obietnicy, ktorą deklárowáłá mowiąc: *Corko nie boy się, wszystko się dobrze stánie, y będźiećie wolne,* iáko się stáło w rzeczy, lubo z zárážonemi powietrzem przestawáły. Przyięta tám byłá iedná Nowicyuszká, odrzucona od inszego Zakonu, ktora się ták dálece nie podobáłá, y godna się wyrzucenia widźiáłá, iednák koło tego, niektore záchodźiły uwagi. Gdy sprawę tę, ANNA polecáłá Pánu, słyszáłá go mowiącego do siebie. *Ja ták rosporządzę, iák będźie lepiey.* Y ták po uczynioney Professyi, y Spowiedźi Generálney, w krotce ná Febrę umárłá, z pewną Zbáwienia swoiego nádźieią.

543 Gdy Klasztor murowáłá, widźiáłá S. ANNĘ, y do siebie mowiącą słyszáłá. *JEZUS moy, ćieszy się że stánie:* Skoro stánął Dormitarz, chćiáły Zakonnice, áby ANNA Klasztor benedykowáłá, ktora wszedszy, widźiáłá Swiętą Mátkę Nászę TERESĘ, w wielkiey świátłośći, Klasztorowi błogosłáwiącą. Gdy ná boki ćięszko boláłá, pokazáłá się jey Swięta ANNA, y dotchnąwszy się jey, onę uzdrowiłá. Pewna Zakonnicá, napáśći od Szátána ćierpiąca, zwierzyłá się Wielebney Mátce, swoiey pokusy, ktora przyczyniáiąc się zá nią, słyszáłá Páná mowiącego do siebie; *Mow jey niech się nie boi, bo mam moie ręce, ná jey Sercá obronę.* Y inszego czásu, pokazał duszę jey ná kształt Gołembicy, Boskiemi swemi pierśiámi zásłonioną, y rzekł: *Pátrz gdźie ją trzymam.* Chćiáłá Kośćioł przy Klasztorze murowáć, ále Przełożony jey Intencyi nie ápprobował, w czym oná udáłá się do Páná, od ktorego te słowá usłyszáłá: *Ja ćie poćieszę.* Y ták się stáło, bo ow Przełożony wolą odmieniwszy, drugiego dniá, sam ją dobrowolnie ná to námawiał. Przy założeniu pierwszego kámieniá ná Kośćioł widźiáłá Wielebna Mátká, CHRYSTUSA Páná, y Swiętą ANNĘ, tę strukturę ápprobuiących, y sobie błogosłáwieństwo dáiących. Widźiáłá czásem Swiętego JOZEFA, z máleńkim JEZUSEM, roboty pilnuiących, iák Pátroná Klasztoru. Widźiáłá y Aniołow, Mulárzom pomagáiących. Przestrzegł ją raz Pan, kędy miáłá gips ználeść. Drugi raz, że się defekt w Fundámenćie znáydował. Zá pomocą S. ANNY, potrzebną Belkę ná Kośćioł przynieśiono, ktorey y ruszyć przed tym nie możono. Nád to tá Swięta, przestrzegáłá Wielebną Mátkę, że Czárći zágniewáni, obálić chćieli Fábrykę, y Zakonnice przywálić, ále im oná przeszkodźiłá. Gdy Wielebna Mátká, jedney Zakonnicy dáłá Professyą, widźiáłá, że ją Nayświętsza PANNA, w Suknię bárdzo biáłą ubieráłá, zá to, że cáłą swoię fortunę, dáłá ná tę Fundácyą.

Podczás Swiętey Kommuniy, wiele łask Niebieskich odbieráłá. Jednego dniá widźiáłá CHRYSTUSA w wieku Męskim, ktory w nadgrodę wystáwionego Kośćiołá, mile ją do śiebie przyćisnąwszy, obiecał zápewne dáć Chwałę, nietylko jey, ále y drugim Zakonnicom, ktore się do wystáwienia Kośćiołá przyczyniáły. 544 Widźiáłá inszego czásu, że z Ran Krucyfixá, w Chorze stoiącego, obfita Krew płynęłá, gdy ow z Himnu *Te DEUM laudamus*, wiersz śpiewano: *Ciebie tedy prosiemy, ábyś Sługom twoim przybył ná pomoc, ktorycheś drogą Krwią odkupił.* Gdy iedná Zakonnicá, przystępowáłá do czynienia Professyi, widźiáłá Nayświętszą PANNĘ, y Swiętą Mátkę Nászę, po obudwu bokách Profeski, ktore jey dawáły, protekcyą y błogosłáwieństwo, á to uczyniwszy, zniknęły. Roku 1609. W wielki Tydźień pod czás jedney Jutrzni, widźiáłá Chrystusá Páná, w owey bolesney figurze, w ktorey go Piłat, pokazował

kazował

kazował ludowi, mowiąc: *Oto Człowiek*: swoie boleści iey pokázuiącego. W wielki Czwartek, Wielkiego Tygodniá, zostawszy się sama w Chorze, widźiáłá Chrystusa, Krzyż ná rámionách dźwigáiącego, y do śiebie mowiącego słyszáłá. *Obacz Corko, iáko mnie ludźie męczą.* W dźień Bożego Národzenia, gdy śpiewáno Iutrznią, widźiáłá oczámi ták duszy, iák y ciáłá, Máleńkiego Jezusa, niewymownie ślicznego, wspieráiącego się ná iey Brewiarzu, z ktorego ná cáły Chor, Chwały iego biły promienie. Widźiáłá Swiętą Mátkę Nászę Teresę, dźiękuiącą sobie, że ná iey Kánonizácyą, ile mogłá zebráć pieniędzy, niemi się przysłużyłá.

345 Roku Páńskiego 1616. Z roskazu Przełożonych, wrocilá się do Klasztoru Willánoweńskiego. Gdy powracáiąc, przepráwiáłá się przez Rzekę Iukár, y bałá się, bo słyszáłá, że iey kiedyś prorokowáno, iże miáłá utonąć; widźiáłá, owego Máleńkiego JEZUSA, ktorego w Willanowie zá Fundátorá miáłá, y rzekł iey: *Nie boy się, bo ja zá tobą idę.* A gdy urádowána, pytáłá się go, gdźie ták długo zostawał; odpowiedźiał: *Jam tám mieszkał, gdźie mnie szukáią.* Gdy przyszłá do Kośćiołá Nayświętszey Panny, z Kágnáwáty, widźiáłá ją Chwalebną, sobie błogosłáwiącą. Przyiecháłá do Klasztoru Willanoweńskiego, gdźie z wielkim áffektem od Zakonnic byłá przyięta, y tám nowe od Páná łáski odbieráłá. Jednego Czwartku, w Wielki Tydźień gdy dla skrupułu, nie śmiáłá przystąpić do Kommunij, słyszy głos od SAKRAMENTU pochodzący: *Jest że to dźień, w ktory mnie opuszczasz? przystąp do mnie w Niedźiele Kwietnią.* Roku P. 1621. po odpráwioney Passyi, widźiáłá w Celi swoiey, Chrystusá Páná, bárdzo smutnego, ktorego gdy o przyczynę smutku spytałá; Odpowiedźiał; *że okázyą jego, byłá ludzka niewdźięczność, ktorzy go odstępowáli, y że dla tego do niey przyszedł, żeby miał iákąkolwiek pociechę.* Roku nastepuiącego, w dźień S. Wielkopiątkowy, widźiáłá Chrystusa, Krzyż ná rámionách niosącego, y śiebie dźwigáć mu go pomagáiącą, z kąd poznáłá że ją Krzyż gotowy miał potkáć, ktory zá nástępowániem Szátáńskim, y z wielkich ná duszy ućisków ćierpiáłá. Przeyźráłá śmierć blisko nástępuiącą dwoch Zakonnic; Jedney z tego, że widźiáłá pewną Zakonnicę iuż umárłą, iż wystáwioną z grobu ręką, zá Hábit ją uchwyćiłá, przestrzegáiąca siebie, żeby się ná śmierć gotowáłá, y po śmierći w ogniu się pokázuiąca sobie, ktorą oná z Czyścá swoiemi Modlitwámi, wybáwiłá: Drugiey záś, gdy ná Relikwij S. Mátki Nászey Teresy, sobie pokazáney, głowę owey Zakonnicy widźiáłá, ktorey gdy umieráłá, broniłá Swięta Mátká Nászá Teresa, od pokus Szátáńskich, y po śmierći duszę iey do Czyśca záprowádźiłá, gdźie przez piętnaśćie dni będąc, potym bárdzo chwalebna, do Niebá wyleciała. Insza ták że Zakonnicę, przy śmierći od Swiętey Matki obronioną, y w pietnaśćie dni z Czyścá wybáwioną widźiáłá bárdzo chwalebną, do Niebá wstępuiącą. Widźiáłá insza, po iednym dniu z Czyścá, do Chwały idącą. Widźiáłá tákże, insza Zakonnicę, Swiętey Klary, po śmierći w Czyścu zátrzymáną, ktorey gdy Odpusty ápplikowáłá, uwolnienie iey otrzymáłá. Tá Zakonnicá, że osobliwszy áffekt miáłá do Zakonu Nászego, widźiáłá Wielebna Mátká Anna że ją Swięta Klara, z miłośćią oddawáłá Swiętey Mátce Teresie, mowiąc: *TERESSO, weś ją, bo to iest Twoiá Corká.* Widźiáłá iednego z Nászych Zakonnikow, Imieniem Hieronima od Krzyżá, że po śmierći, prosto poszedł do Niebá.

Wiele też łask y obiáwjenia miáłá, 346 Swiętey Mátki N. Teresy. Widźiáłá ją czásem niedopuszczáiącą Szátánow, ktorzy chćieli w niść do Choru, Zakonnicom Modlitwy, y Paćierzy, przeszkadzáć. Gdy się postáráłá o Státuę Swiętey Mátki Nászey Teresy, y turbowáłá się, że iey wcześnie nie przynoszono, ná Uroczystość iey Swiętą. Widźiáłá ja mowiącą do śiebie: *Nie turbuy się Corko, w krotce przyniosą moię Státuę, y bez szkody,* co się ták stáło. Insza rázą, pokazawszy się iey Swięta Mátká rzekłá: *Upomnij Przełożonych, niech nie będą ták ściśle postępuiący, w máterij Spowiedźi, ták ku Zakonnikom, iák y ku*

śáky ku Zakonnicom, bo z tey okázyi, zwykło się wiele błędow przytrafiáć. Gdy iednego dniá, choruiącego Kápłáná, dwo śákie zdrowie Pánu polecáłá, niby pierwey o doczesne, á przy okázyi o zbáwienne duszy jego przy śmierći prosząc zdrowie, ten głos usłyszáłá: *Nie o żyćie, ále o zbáwienie.* We wszystkich áppárycyách, tey záżywáłá ostrożnośći, że Krzyż od Rożáńcá swoiego, záraz do pocáłowánia dawáłá, pokázuiącemu się sobie, czy CHRYSTUSOWI, czy Nayświętszey PANNIE, czy Swiętey ANNIE, czy Swiętey Mátce N. TERESIE, żeby jey Szátan przemieniáiący się w Anioła Swiátłośći, niemogł oszukáć, ktory od Krzyżá ućieka.

547 Gdy się Nászá ANNA, do końcá żyćia przybliżáłá, chćiał ją Pan pracami powierzchownemi y wnętrznemi ućiskámi oczyśćić. Ná ktorey poćiechę, przyszłá Swięta Mátká N. TERESA, y rzekłá jey: *Słuchay Corko, badź dobrey nádźiei, twoie prace, prędko się skończą.* Inszego rázu, pokazał się jey CHRYSTUS, Krzyż niosący, y záchęcáiąc ją do ćierpliwośći, rzekł: *Prędko koniec mieć będą twoie prace.* Zkąd dorozumiewáłá się Wielebna Mátká, że nie zádługo umrze, y ták się na śmierć z wszelką pilnośćią gotowała. Już pierwey słyszała, że nie dożyie ośiemnastego Roku, wieku swego, y miała to w swoiey Celi, nanotowano, nie dorozumianemi słowami. Na koniec, pytaiącey się Zakonnicy, co to zá słowa, odpowiedźiałá jey rzetelnie, że w krotce umrze. Po długim krwi płynieniu, śćisnęły ją, ćięszkie boleśći bokow, w Wigilią Niepokalanego Poczęćia Nayświętszey PANNY MARYI, w nocy; Názáiutrz po Swięćie, lubo Doktorowie żadnego w niey nie sądźili niebespieczeństwa, ona iednak postanowiła się Spowiadać, y przyiąć Przenayświętszy Wiatyk. Pierwey prośiła o odpuszczenie całego Zgromadzenia, z táką skruchą, y z takiemi łzami, że y inne do płaczu pobudźiła, potym z dźiwnym Nabożeństwem y zbudowaniem Sakramenta Swięte przyięła. Zabawiaiąc się zaś, gorącemi Aktami, Wiary, Nadźiei, y Miłośći, y inszych Cnot, wźięta była w Zachwycenie o pułnocy, w ktorym była przez ośiemnaśćie godźin, maiąc oczy otwarte y wesołe, do Obrazu CHRYSTUSA Krzyż niosącego, obrocone; á z twarzy jey Anielska piękność wynikała. Przeto wszyscy przytomni, nawet y Doktorowie, Niebieskim tym widzeniem skruszeni, rzewliwie płakali. Kiedy przyszła do siebie, á Oćiec Spowiednik, pytał się jey o to, co na ten czas widźiała, odpowiedźiała: *Oycze iuż nie masz czasu, do mowienia.* Poki była w Zachwyceniu, z zwyczaynego Posłuszeństwa, o co jey pytano, odpowiedźiała, y brała co jey do zdrowia, y do pośilenia dawano. Niepokalanego Poczęćia, tego Roku, było w Niedźielę Swięto. We Wtorek pod wieczor, o godźinie szostey, iak iuż Zachwycenie ustało, swoich Cnot Akty ponowiła, bawiąc się niemi, aż do godźiny iedenastey, y na ten czas, Oley Swięty przyięła. Bardzo mało co mowiła, tylko wzywaiąc Pana BOGA, y Nayświętszey PANNY, niektore słowa wymowiła. Potym we Srodę nad switaniem, obroćiwszy się do Spowiednika, y do inszych, te słowa, sposobem dźiwuiących się czemu, wymowiła; *Oycowie, ach Oycowie!* w *Pánu* zasnęła, dnia 11. Grudnia, Roku Pańskiego 1624. Wieku swego 77. Tegoż momentu, Swięta Matka Nasza TERESA, pokazawszy się Annie Pardźie, powiedźiała, że tego samego czasu, ANNA Nasza od Niebieskiego Oblubieńca, y inszych Swiętych, ktorzy przy jey śmierći byli przytomni, z tryumfem, wprowadzona była do Nieba.

Po śmierći Wielebna Nasza ANNA, 548 oczy zamknęła, ale je w krotce otworzyła, ktorych potym żadnym sposobem, zamknąć niemożna było, y lubo tak były otwarte, iednak to żadnego strachu nie czyniło, y owszem do Nabożeństwa pobudźało. Ciało było tak wolne, iak gdyby było żywe, siedźiała doskonale; było białe, y iako Alabastr przeźroczyste, bardzo wdźięcznie pachnęło, á gdy przez trzy dni dla Nabożeństwa ludźi, stało nie pochowane, w pośrod Zimy, miłe po wszystkich członkach ćiepło, zachowało, ktorego y Trunnie udźieliło.

Magistrat Mieyski, na pogrzeb jey deputował wielu poważnych ludźi, ale y z pobliższych Miasteczek tak wielki się konkurs zgromadźił, że y wypowiedźieć niemożna, y w poszanowaniu jey tak wielkie było Nabożeństwo, że ją wszyscy Swiętą głośili, y o jey ciało Rożańce poćierali, y zaraz poczęła niektore Cuda czynić. Jednemu Kapłanowi, utracony wzrok przywroćiła, rękę od ręki odłożyła, y palec wystawiła, żeby na niego pierśćionki kładźiono, nie ustaiący bol głowy, gdy na nię, jey Welum położono, uśmierzała, y chorego do zdrowia przyprowadźiła. Przez trzy dni jey pogrzeb odprawiano, na ktorym przez te wszystkie dni y Ciało stało, przy ktorym była pogrzebowa Przemowa. Pierwszego dnia celebrował Exekwie, Prałat Willanoweński, Drugiego, Kapituła Swiętego Piotra; Trzećiego Naśi Oycowie Bośi. W Niedźielę zaś, z większą apparencyą Magistrat Miasta, obchodźił jey Exekwie Pochowana była w Chorze Zakonnic, gdźie wiele Cudow doznawano; bo oprocz wolności ciała, stało się to, że gdy iedna Zakonnica, dla Nabożeństwa, kawałek Ciała, z nogi jey, urżnęła, do trzećiego dnia, żywa krew ćiekła. Gdy iedna Zakonnica usłyszała, że Wielebna Matka ANNA, żadnego nigdy, grzechu śmiertelnego nie popełniłá, miáłá o tym wątpliwość, álić się jey pokazáłá Swięta Mátká N. TERESA, y onę o prawdźie utwierdźiłá. Táż Zakonnicá, przez widzenie Niebieskie, widźiáłá Ciáło jey w grobie położone, máiące pierśi otwárte, á z Sercá jey wynikáłá jásność, nie mnieysza od Słoneczney, w ktorego środku, widziáłá Lilia bárdzo biała, y Fiałek. Po śmierći pokazáłá się ANNA Nászá Chwalebna, wielu wzywáiącym ją álbo dla otrzymánia w utrápieniách poćiechy, álbo dla dostąpienia iákiey potrzeby.

549 Po skończonych od pogrzebu trzech látách, náleźiono Ciáło jey cáłe; á gdy iedná Zakonnicá, z lewey Nogi, oderznęłá cząstkę Ciáłá, dla śiebie ná Relikwie, wiele krwi iák z żywego Ciáłá wyćiekło, lubo iuż trzy látá od śmierci minęło. W sześć Miesięcy potym, gdy do grobu przystoynieyszego, miało bydź Ciáło przenieśione, urznięto niektore pálce dla nabożeństwá, ále podobnym sposobem, z mieyscá urzniętego, krew obfićie płynęłá, z podźiwieniem widzących. Jey Relikwie, często potym, wdźięczny zapách wydawáły, iák się z wielorákiego doświadczenia pokazáło, y samo Swiatobliwe Ciáło, w teyże do tego czásu nieská-żytelnośći zostáie.

550 Zá przyczyną Wielebney Mátki, wiele się stáło Cudow, osobliwie w przywroceniu zdrowia, siłu Chorym, ktore się wyliczáia. W iednym Domu záwálił się dách, y zápewne zábił by był iednę Niewiástę, tylko iák wezwáłá Wielebney Mátki, zá jey przyczyną, lecący belk, stánał ná powietrzu, y oná zdrowa wyszłá, z niebespieczeństwá. Słysząc o tym Cudźie pewna Młoda Pánienká, gdy mu wiáry nie dáłá, záraz ogłuchłá, ále żáłuiąc tego, potym, zá jey przyczyną, od swoiey uwolniona byłá głuchoty. Między inszemi Cudámi, sławnieyszy był ten, ktory od Roku 1625. aż do Roku 16-5. y dáley często był powtorzony, y ktorego Autentyczne zeznánie, nápisane y podpisane, od teyże Zakonnicy, ktorey się tráfiał, znáyduie się w Cezarugusćie. W Mieśćie Hiszpáńskim, názwánym Konchá, byłá Zakonnicá, czy Swiętego BENEDYKTA, czy Swiętego BERNARDA, ANNA Kássa, ktora ile rázy do ust przyłożyłá Włosy Nászey Wielebney Mátki ANNY, tyle rázy, łátwo záwsze mowiłá. Tráfiło się ná większy dowod Cudu, że się między nią, y drugą wszczęłá zwadká, wźiawszy tedy owe Włosy, ktore záwsze ná pogotowiu miáłá, y do Ust przyłożywszy, niektore gniewliwe słowá, wymowiłá, z czego zgorszona owá druga, rzekłá jey: *Możeß to bydź, żebyś záżywáłá Swietych Relikwij, ná twoie niedoskonáłosći?* Ná ukaránie tedy, stráćiła łáskę, Cudownego mowienia. Ktora uznáiąc sprawiedliwą kárę, y uczynku żáłuiąc, do swoiey się Dobrodźieyki udáłá, y pokornie prośiłá áby jey mowę przez owe Cudowne Włosy przywroćiłá, choć iuż y nie zupełną, żeby przez słowá, w podobny defekt nie wpádłá.

dłá, lecz przynaymniey ná pociechę duszy po częśći, żeby się mogłá spowiádáć, y mowić ná roskaz Spowiedniká. Y ták ći ná potym, pod tą kondycyą, trwał ten Cud, Nászey Wielebney Mátki ANNY.

551. To żyćie zebráne iest, z rożnych relácyi. Naprzod pisałá sámá Wielebna Mátká ANNA, z wyráźnego roskazu Przełożonych, czemu gdy nie byłá chętnie Posłuszną, pokazał się jey CHRYSTUS, y rzekł: *Badź Posłuszna temu, ktory trzyma mieysce moie*. Podobnym sposobem Swięta Mátká Nászá TERESA, pokazawszy się jey, surowo do niey rzekłá: *Sczyćiß śię, bydź Corka moia, wiedzże o tym, że táka nie będźieß, ieżeli nie będźieß Posłuszna*. Jeżeli jey to ćięszko było pisáć z pokory, ćiężey ieszcze było Szátánowi z zazdrośći, dla czego dwá rázy w oczách jey spalił, co oná nápisałá. Tá pierwsza relácya, od niey samey uczyniona, byłá aż do ostátney jey choroby. Insze záś relácye, o ostátniey chorobie, o śmierći, o cnotách, Cudách, y inszych okázych po jey śmierći, opisane są od Zakonnic, oczywistych Swiádkow wszystkiego, po wywiedźionych práwnie Informácyách.

ZYWOT
Wielebney Matki ELZBIETY od Swiętego FRANCISZKA.

552. WIelebna Mátká ELZBIETA od Swiętego FRANCISZKA, z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow, w Cezaraugu-śćie, urodźiłá się. Oćiec jey był Doktor, Marćin *Mirawere*, ktory zostawszy Nászym Karmelitą, náзwány był, Brát MARCIN od Męczennikow, y żyćie swoie, Swiątobliwie zákończył. Gdy Nászá ELŻBIETA, przyszłá do dwánastu lat, náznáczona byłá, do inszego Zakonu, ktorego Obserwáncya, iże się jey niepodobáłá, zá stárániem y rádą pewnego Kápłáná, Przyiaćielá swoiego, odłożywszy do tego Zakonu wstąpienie, dogodźiłá swemu prágnieniu. Tym czásem znáiomość wźięłá, z Nászemi Zakonnicámi, ále z relácyi inszych, o wielu ich słyszáłá ostrośćiách, ktorych się bać poczęłá, osobliwie gdy w Uroczystość Swiętego JOZEFA, w Kośćiele ich będąc, obaczyłá kráty żelázne, tákiemiż kolcámi opátrzone. Ale z ich konwersacyi, powoli chęć potym do nich zábieráłá, á dáley nástępuiącym Cudem, wcále byłá zniewolona.

553. Gadáłá iednego dniá, z Nászemi Kármelitánkámi, kiedy tegoż czásu, wpuszczono do Klasztoru Doktorá. Rzekłá jey tedy jedná Zakonnicá, ieżeliby chćiáłá, zostáć się z niemi; ktorey oná odpowiedźiáłá, żeby się z wielką chęćią rádá zostáłá, ná co ták do niey Zakonnicá mowiłá: *Idźże tedy do Forty Klásztorney, ktora dla wypußczenia Doktorá, nie zá długo otworza, to w ten czás sámá będźieß mogła wniść*. Te słowá żártem jey rzekłá Zakonnicá, ktore oná wźięłá zá prawdę, y pobiegłá do Forty, ále gdy wniść chćiáłá, Fortyánká ją przytrzymáłá. Jednák oná w Klasztor spoyźrzawszy, obaczyłá w zdłuż od Forty, sporządzony Ganek ná kształt Kośćiołá, jásnego y białego, Kolumnámi y Lámpámi, ozdobionego: w ktorym były graduły, ślicznie w kwiatki ubráne, á ná naywyższym Nayświętsza PANNA, z płászczem rozpostártym, pod ktorym miáłá wiele Zakonnic; ná tym tákże Ganku, pokazowáły się okná, ná ogrody, bárdzo roskoszne, obrocone. Z tego widzenia, wspomniona wyżey, boiaźń w niey ustáłá, y záraz rádáby się byłá, między Zakonnicámi, zostáłá, przeto w krotce, że ją przyięto otrzymáłá. Zostawszy iuż Zakonnica, owego wesołego ganku ktory widźiáłá, pilno tu y owdźie szukáłá po Klasztorze, ktory zwyczáynie, ubogi, ćiemny, y nie wielki był. A gdy nieználáзłá, pytałá się Wielebney Mátki

bny Mátki Elżbiety od Swiętego Dominika, ná ten czás Przeoryſzey, o ten ganek, ktora jey zwyczáyny pokazáłá, iáki w Klaſztorze był, ále gdy jey powiedźiáłá, że widźiáłá wſpaniálſzy y weſelſzy, opiſuiąc wſzyſtko z wſzeláką áppárencyą, poznawſzy Táiemnicę Przeoryſza, rzekłá Nowicyuſzce. *Corko ieżeliś co inſzego widźiáłá, dźiękuymy Pánu BOGU*; á oraz podźiękowáłá Pánu, że ták pożytecznym widzeniem, tę Pánienkę, do Domu ſwoiego poćiągnał.

554 Ieſzcze lat dwánaſtu nieſkończyłá, kiedy do Zakonu wſtąpiłá, á iuż táki áffekt do Zakonnych Cnot wźięłá, że wſzyſtkim byłá w podźiwieniu. Przeto káżdey, przykłádem doſkonáłośći, y dalſzy poćiechą byłá. Gdy wſzyſtkie Zakonne Obſerwáncye, z ukontentowániem pełniłá, w ſamey modlitwie wnętrzney, trudność ćierpiáłá; Záczym do pomienioney Mátki Przeoryſzey przyſzedſzy, uśilnie jey prośiłá, żeby jey ſpoſob Modlitwy pokazáłá, ktorey Wielebna Mátká rzekłá: *Corko, bądź tu przy mnie, y prawdźiwie ſerce twoie day Pánu, á proś jego Boſkiego Májeſtátu, áby ći dał ſerce ſwoie, y tá ná potym będźie twoia Modlitwá.* Táką máiąc inſtrukcyą, przez dźiewięć álbo dźieśięć lat, o tę Sercá przemiánę, wiernie prośiłá, y potym otrzymáłá. Jedney Soboty Adwentowey, gdy byłá ná Modlitwie odwieczorney z drugiemi, y tę zwyczáyną prożbę ſwoię czyniłá, widźiáłá pokázuiącego śię ſobie Páná, z wielką bárdzo Chwałą y pięknośćią, iákim był w dźień Zmartwychwſtánia, ktory przyſtąpiwſzy do niey, iedną ręką Serce z niey wyimował, á drugą ſwoiego dobywał, iákby chcąc śię z nią ná ſercá mieniáć. Ná ten czás, táką rádość, y zbytek Miłośći Boſkiey uczułá, że padſzy iák umárła ná źiemię, przez dwie godźiny, w Záchwyceniu byłá. Ták śię zás potym, z tey odebráney łáſki odmienioną widźiáłá, że śię y ſamá nie poznáłá, doznáiąc ná potym w ſobie, duchá dźiwney ćichośći.

555. Z tey Sercá ſwoiego przemiány, wiele Przywileiow odebráłá, bo owo ſerce nayczyſtſze, od BOGA ſobie zoſtáwione, wiele jey przyſzłych rzeczy opowiádáło, ták dobrych, iák y przećiwnych, co wielorákim doświadczeniem było ſtwierdzono. Zá jego inſtynktem dar modlitwy poięłá, ná ktorey byłá uſtáwiczna, ták dálece, że cáłe nocy ná niey trawiłá, y często z ſłodkośći jey, w Záchwycenie wpádáłá: ták śię w niey ćwicząc, że gdy ſnem zmorzona, modlić śię przez cáłą noc nie mogłá, áby śię cokolwiek przedrzymáłá, á nie długo ſpáłá, Swiecę zápaloną w ręku trzymáłá, ktoraby ją ſpárzywſzy, w krotce obudźiłá. Przez owoż Serce, ſkutek ſwoich Modlitw otrzymowáłá, przeto przedźiwne Cudá, w otrzymániu zdrowia innym, czyniłá. A gdy z wielką ſercá przychylnośćią w potrzebách ſwoich Sioſtrom ſłużyłá, chćiał Pan, tę miłośći uczynność, nágrodźić jey w podobnych okázyách, bo gdy ſamá choruiąc, potrzebowáłá czego, ná ſam czás, wnętrznym nátchnieniem pobudzone Zakonnice, do niey przychodźiły. Przez toż ſamo Serce, pobudzona bywáłá, żeby bliźniego w potrzebách rátowáłá, nietylko Modlitwámi, ále też y czynieniem umartwienia. Jednego dniá, pewną wielką potrzebę Mátká Przeoryſza zálecáłá, ná ktorey intencyą, oná oſtrą dyſcyplinę czyniłá: álić zazdrośny Szátan, náśmiewáiąc śię z niey zátrzymał jey dyſcyplinę, ále oná przynaymniey myślą kończąc ją, y ná Modlitwie wnętrzney zoſtáiąc, ſkutek prożby ſwoiey, y umartwienia, odebráłá. Wiedźiáłá o iednym Kápłánie, że był w nieſzczęśliwym ſtanie grzechu, prośiłá zá nim Páná, ktorego ćięſzką chorobą złożonego, Pan do śiebie náwroćił, bo zá przyczyną Sługi Chryſtusowey, ow nieſzczęśliwy, Spowiedź Generálną uczynił, grzechow ſwoich, y od niey obiecáne zdrowie otrzymał. Gdy znowu, zá jey nápomnieniem, z złego ſtanu, był wyprowádzony, á potym umárł w łáſce Boſkiey, pokazał śię jey w kilká dni, y podźiękował, że go zá żywotá y po śmierći bárdzo rátowáłá, oznáymuiąc, że zá jey przyczyną, od Czyſcá uwolniony do Niebá śię poſpieſzył.

Byłá Elżbieta Náſzá, do Nayświętſzego SAKRAMENTU, bárdzo nabożna, ktorego *Officium*, przez wiele lat, 556

co dźień,

co dźień, z osobliwego Wotum uczynionego odpráwiáłá, w czym jey áni wiele należących do niey powinnośći, áni zabáwy rożne, od tego Nabożeństwá odwieść nie mogły: y owszem, kiedy się inszemi okázyámi zmordowáłá, tym Nabożnym ćwiczeniem, bárdzo się rozrywáłá. W rzeczách wątpliwych, y znácznieyszych okázyách, udawáłá się do Ołtarzá, Przenayświętszego SAKRAMENTU; y gdy się jey o co pytano, zwykłá byłá odpowiádáć: *Ja w tym, znośić się będę, z Przenayświętszym SAKRAMENTEM, y potym odpowiem.* Pámiątką jego, ták się ćieszyłá, że mawiáłá, żeby piekło, zá Ray sobie miáłá, gdyby tám mogłá, ták słodkiey pámiątki záżywáć. Prośiłá, żeby byłá wspolnym grobie pochowána, prosto pod samym Wielkim Ołtarzem, gdźie zostáie Przenayświętszy SAKRAMENT. Siostry swoie do Nabożeństwá ku temu SAKRAMENTOWI pobudzáłá, iáko Dźiedźiczki Swiętey Mátki Nászey TERESY, do niego bárdzo nabożney. Wszystko, cokolwiek do SAKRAMENTU, ozdoby należáło, w wielkim uszánowániu miáłá: Záczym Hostye klęcząc robiłá; do przyimowánia zás, tego Przenayświętszego SAKRAMENTU, nie tylko przez Akty Cnot, ále też przez poprzedzáiące gotowáłá się umartwienia.

557 W nadgrodę tego Nabożeństwá, w samey Kommunij, wiele łask od Páná odbieráłá. Łátwo otrzymowáłá, o co w ten czás prośiłá, y słusznie, bo jeżeli wszystko czyniłá, o co jey kto prośił ná Imię Przenayświętszego SAKRAMENTU, bez wątpienia zásłużyłá sobie ná tę nadgrodę. Gdy miewáłá iákie wnętrzne ućiski, przy Kommunij, poćieszona bywáłá. Przeto Spowiednikowi, ktory wiedźiał o jey ućiskách, po Kommunij, pytáiącemu się jey, iák się miáłá, odpowiedźiáłá: *Teraz Oycze, weszło Swiátło.* Jednego dniá po Kommunij, y dźiękczynieniu, chętnieby byłá poszłá do Celi, żeby Páná swoiego, dłużey samá ná osobnośći záżywáłá, ále muśiáłá poyść, do Refektarzá, z Zgromádzeniem, gdźie się prędko odpráwiwszy, poszłá do Celi, bo dla wielkiey wnętrzney słodyczy, ieść niemogłá. Ale żeby się nie oddaláłá od Zgromádzenia, ná zwyczáyne powróćiłá się mieysce, y záraz się jey pokazawszy CHRYSTUS, rzekł: *Corko wielkąś dla mnie uczyniłá poćiechę, żeś tu przyszłá; Tu z tobą zostawáć będę, poniewaz ty, żebyś wolą moię uczyniłá, odstąpiłáś twoiey poćiechy.* Y ták, tey słodkiey przytomnośći, przez iednę godźinę záżywáłá.

558 Z tego SAKRAMENTU, tákie oświecenie miáłá, że Pismo Swięte, y Swietych Oycow, w Łáćińskim Języku wydánych rozumiáłá, lubo się Językà Łáćińskiego nie uczyłá. Tego świátłá Niebieskiego, ná inszych poćiechę y rátunek záżywáłá, ktorych, w utrapieniách wnętrznych, y pokusach, łágodnie rátowáłá. Jedney Nowicyuszce, bárdzo strapioney, dla wielkich duszy ućiskow, dáiąc pomoc, swoią cudowną rostropnośćią, wolną, y do dobrego ochotną uczyniłá. Teyże samey máiącey wielką trudność w pewney Zakonney Obserwáncyi, rzekłá: *Wielką bárdzo, w tym nád insze, będźiesz miáłá poćiechę, w czym teraz ćierpisz trudność;* y ták się stáło. Inszey Nowicyuszce, tákże w ućiśnieniu będącey, gdy byłá Mistrzynią Nowicyuszek, rzekłá: *Idź Siostro, do Nayświętszego SAKRAMENTU, y powiedz mu iák się masz, y co ćierpisz.* Odpowiedźiáłá Nowicya: *Mátko, nie wiem co powiem, y iák się mam.* Ktorey rzekłá Mistrzyni. *Więc Siostro moiá, miey wiárę, bo ćię po znákách zrozumie.* Przyczyná jey, bárdzo Duszom w Czyscu zátrzymánym, byłá pomocna, zá ktore *Officium* Umárłych, przez długi czás odmawiáłá; bo się jey, wiele z nich pokazowáło, iedne żeby się Modlitwom jey polecáły, drugie áby jey zá swoie uwolnienie podźiękowáły. Gdy się jey Wielebna Mátká AGNIESZKA od Páná JEZUSA, po śmierći pokazáłá, co insze Zakonnice, w Chorze z nią będące, z jey łez nabożnych poznáły, pytáły się jey, co jey umárła powiedźiáłá; ktorym uśmiecháiąc się odpowiedźiáłá: *Nie trzebá o tym wiedźieć, co mi powiedźiáłá, iest bowiem bárdzo dobra, y záwsze dobrze mi się stawiáłá.*

Ták byłá pilna w umartwieniu, że 559 go záwsze

go záwsze y we wszystkim szukáłá, do iedzenia záżywáłá potraw smákowi przećiwnych, zá napoy mętną wodę, pijáłá, wielką część nocy, snu sobie uymowáłá, bo o godźinie drugiey po pułnocy wstawáiąc, aż do szostey, Modlitwą się báwiłá. Ná czternaśćie Mieśięcy przed śmierćią, gdy záchorowáłá, y krew jey pusczano, zemdláłá, y rozumiano, iże umrze w tey mdłośći, ále potym obaczywszy się, rzekłá: *Ach Mátki, y Siostry, táko máło, álbo nic, niepomogą Kreátury, w te godźine, y iák wielkie iest ogołocenie, y opuszczenie duszy!* przydáiąc, że sam BOG, y dobre uczynki, dla BOGA uczynione pomagáia. Powiedźiáłá, że lubo nic powierzchownie nie czułá, z tego co się działo koło niey, duszá iednák we wnątrz czyniłá swoię wolność, poznáiąc w ktorych Cnotách ćwiczenie, było jey ná ten czás, do rátowánia się potrzebne. Rozumiáno, że tego czásu, miáłá obiáwienie o śmierći, bo od tąd záraz, osobliwym stárániem, do śmierći się gotowáłá. Jeszcze żyć miáłá cztery Mieśiące, kiedy dla odmálowánia Obrázu jey Oycá, ktoremu oná bárdzo byłá podobna, otrzymał Stryi jey pozwolenie, żeby ją odmálowáć, ále oná żadną miárą pozwolić ná to nie chćiáłá, mowiąc: *Ták trzymam, że to predko bydź może, czego moy Stryi chce, bez mego umartwienia, y ná ten czás, nic mnie to obchodźić nie będźie, choć się ták, ták chce, stánie.* Rzekłá jey raz pewna Zakonnicá, że o sobie rozumiáłá, iż nie zádługo umrze, ktorey odpowiedźiáłá: *Ale ty nie będźiesz do śmierći pierwszá, mnie P. BOGU zálecay;* y ták się stáło.

560 Ná kilká dni przed śmierćią, gdy jeden Pan, obiecał jey przysłáć do czytánia, Księgi Kárdynałá Bellarmina; oná odpowiedźiáłá, *Proszę racz inszey nie posyłáć, oprocz tey, w ktorey są Náuki dobrey śmierći, bo mi teraz tákiey potrzeba.* W dźień Uroczysty Wszystkich SSw. usłyszáłá, po trzy rázy uderzenie, w káliteczkę, w ktorey nośiłá Relikwie Swiętey Mátki Nászey Teresy, y wźięłá to sobie zá znák nástępuiącey śmierći. Tegoż dniá, ćięszkie krwi płynienie ćierpiáłá, czym bárdzo zesłábiona, o Sakramenta Kośćiołá Swiętego prośiłá. Y naypierwey Przenayświętszy Ciáłá Chrystusowego Wiátyk, z wielką Duchá gorącośćią, y nabożnie przyięłá, potym Oley Swięty z wielką serca rádośćią, dźiękuiąc Pánu BOGU, że ją uczynił Corką Kośćiołá Swiętego y Zakonnicą, Zakonu Nayświętszey Panny, między ták Swiętemi Siostrámi, ktorych pokornie, o defektow swoich, odpuszczenie prośiłá. Wźiąwszy záś Krucyfix, kto ego záżywáłá Swięta M. Nászá Teresa, nápisaną swoią ręką protestácyą Wiáry, z tákim Duchem czyniłá, że wszystkich do skruchy pobudzáłá, z tákimże Nabożeństwem, Psalmy Pokutne, y Litánie odmowiłá. Lubo iednák wiele bárdzo ćierpiáłá, przećię byłá wesoła. Dwánast go dniá około pułnocy, poczęłá głośno Imienia JEZUSOWEGO wzywáć, ktore po kilká rázy przez kwádráns powtorzyłá, y w jego wspominániu, Duszę Oblubieńcowi oddáłá, ná początku dniá 13. Listopádá, Roku Páńskiego, 1627. Wieku swego 42. żyiąc w Zakonie lat 30. Chćiał Pan, Oblubienicy swoiey Chwałę pokazáć, iednemu Zakonnikowi Nászemu, ktory mieszkał w Bilbilim. Ten zwyczáynie zá Elbietę Chora, odmawiał do Wszystkich Swiętych Litánia, tego czásu, wstáwszy trochę przed Jutrznią, y szukáiąc po Brewiarzu, nie mogł ználeść Litánij, ále záwsze nápadł, ná polecánie duszy, z własnemi Litániámi. Alić ją obaczył, widzeniem przez imáginácyą, konáiaca, ktorą Paćierzámi Kośćielnemi rátował, y w krotce potym, widźiał Nayświętszą Pannę, w Májestaćie, do Niebá wstępuiącą, ktora umárłą, po práwey stronie, nieskończona Chwałą ozdobioną, prowádźiłá. Z czego zrozumiał, że jey tá łáská pozwolona byłá od Nayświętszey Panny, dla miłośći y wiernośći záchowáney, jey Zakonowi. Tę záś rewelácyą ten Oćiec, w ten czás oznáymił, kiedy przyszłá o śmierći ELZBIETY wiádomość, ná prawdźiwe potwierdzenie jey śmierći.

ZYWOT

ZYWOT

Wielebney Matki KATARZYNY, Od Wcielenia Panskiego.

561 WIelebna MátkáKATARZYNA, od Wćielenia Pańſkiego, názwána ná świećie Katarzyna Welazquez, y Gomez, w Tudeli, nád rzeką Duria, urodźiłá ſię. Ktorey Krewnym był, ow bárdzo ſławny Doktor Velazquez, niegdy Spowiednik, Swiętey Mátki Náſzey Teresy, Kośćiołá Toletáńſkiego Kánonik, potym Biſkup Oxomeńſki, y nie zádługo Arcybiſkup Kompoſtelánſki, Ktory Swiętą Mátkę, ták pobożnym kochał áffektem, że w Dyecezyi ſwoiey Fundácyą Zakonnic Náſzych uczynił. Tá Pánna, pod Pobożnych Rodźicow edukácyą, w Chrześćiáńſkiey pobożnośći, ták wielki poſtępek uczyniłá, że ſię obiecáłá w Stanie Zakonnym, Pánu BOGU poświęćić, y ſwego czáſu, tę przedſięwźiętą Intencyą, do ſkutku przyprowádźiłá. Przyięta tedy byłá, w Klaſztorze Pálenckim, między Swiątobliwe Reformowánego Kármelu Zakonnice. A gdy chwalebnie, w Zakonnych Cnot nábyćiu, czás Nowicyatu ſwego ſkończyłá, z wielkim wſzyſtkich ukontentowániem, y z niewypowiedźiáną ſwoią rádośćią Solemna uczyniłá Profeſſyą.

W wielkiey doſkonáłośći żyłá w Pá-
562 lencyi, potym ná nową Fundácyą, do Cezaraugufty náznáczona, z Wielebną Mátka Maryą od Swiętego Jozefa, do Segobij byłá poſłána, gdźie od Wielebney Mátki Elżbiety, od Swiętego Dominika, y inſzych Fundátorek, zá Socyuſzkę wźięta, do Cezaraugufty poiecháłá. Gdy ſię zákończyłá Fundácya, ponieważ Náſzá Katarzyna, byłá znákomita miłośćią, dano ią zá Infirmárkę, dla wygody y uſług Chorych, ná ktorym Urzędźie, pilnego bárdzo przykłádáłá ſtáránia, z wielką inſzych wygodą, ále z ćięſzką ná ſiebie ſamę pracą. Dlugo będąc ná tym prácowitym Urzędźie, dwá rázy Podprzeoryſzą byłá obrána, co z zbudowániem inſzych, y z poſpolitym wſzyſtkich ukontentowániem do jey funkcyi należáło, pełniłá.

Ták byłá Poſłuſzeńſtwu przychylna, 563
że ſię tym nigdy nie zmordowáłá, co jey, by też y naywięcey robić kazano. Ták wielkiey byłá pokory, że wewnętrznie, y powierchownie, wſzyſtkim ſię uniżáłá. W pokućie ſię y umartwieniu uſtáwicznie ćwiczyłá, y co raz nowe y niemiłośierne dręczenia ćiáłá ſwego ſpoſoby wymyśláłá, y co dźień oſtrą dyſcyplinę czyniłá. W Modlitwie y Bogomyślności bárdzo ſię kocháłá, ná ktorey wiele Boſkich fáworow, ſobie udźielonych odbieráła. Byłá goracey miłośći, w ktorey ſamá naydoſkonálſza, inſze do niey, przykłádem bárdźiey, niżli ſłowámi, záchęcáłá, bo byłá w ſłowách ſzczera, po proſtu, y máło mowiąca, ktoremi iednák ſwoie towárzyſzki, do ktorych większą poufałość małá, do miłośći Boſkiey zápaláłá y w duſzách ich, z ſwoiey konwerſacyi, wielki pożytek, poſpolićie czyniłá.

Uſtáwiczne miáłá, w ćierpliwośći ćwiczenie, ktore niezwyczáynym mil- 564
czeniem, y dźiwnym znoſzeniem zdobiłá. Tępego poniekąd byłá dowćipu, ále prędkiey y ochotney woli: ledwo poymowáłá co jey mowiono, y częſto to przećiwnie rozumiáłá, co ták jey, iák y drugim, do uſtáwiczney ćierpliwośći było okázya. Inſzym, (iák łátwo poiąć) gdy ſłowom ich, co przećiwnego zrobiłá; ſobie záś, że przez to do wielorákiego umartwienia byłá ſobie przyczyną, ſtrofowano ią bowiem, gdy tego, co jey roſkazano nie uczyniłá: oprocz tego, y ſamá ſię martwiłá, widząc ſię do wſzyſtkiego ták nieſpoſobną, y niby tępego rozumu, bo gdy innym chćiáłá ſię przyſłużyć, y przypodobáć, bárdzo żáłowáłá, że ſię jey ták, iák prágnęłá, nie udáwáło. Po długim iednák, dwoiákiey ćierpliwośći ćwiczeniu, poczęły mieć Zakonnice, nád nią kompáſſya, defektá nie woli, ále ſłábośći przyrodzoney przypiſuiąc, ile że z codźiennego doświadczenia, widźiáły ią we wſzyſtkim doſkonáłą.

565 Oddano jey dla zabáwy Ogrod, żeby o nim miáłá stáránie, y w nim ochędostwo czyniłá. Naybárdźiey się o to stáráłá, żeby go ze ślimakow wyczyśćić, ktore się tám bárdzo rozmnożyły, drzewá, y źiołá psuły. Názbieráłá ich tedy bárdzo wielką kupę, ktore w niewielkim sklepiku złożyłá, gdźie drewniáne sztuki, od grobu ná Wielki Tydźień chowano. Rozumiáłá Mátká Przeoryssa, y Zákrystyánká, że owe ślimaki, przysádźiwszy się do owych sztuk, pozłoćistych y málowánych, ile z drzewá zrobionych, poszpecą ie, y zepsuią; Záczym przestrzegły Siostrę Katarzynę, ktora chcąc temu zábieżeć, przyniosłá długą trzćinę, y położyłá ią, między pomienionemi drewniánemi sztukámi, y między ślimakámi, niby to zá gránicę, ślimakom zás przykazáłá, w Imię Páná Wszechmogącego, żeby zá owę trzćinę nie przechodźiły, áni do sztuk owych z drzewá, nieprzystępowáły, ktore Swięcona Wodą pokropiłá. Táki skutek miáły, słowá, Sługi Chrystusowey, że owe nierozumne ślimaki, wiernie rozkazu jey usłucháły, ná swoim mieyscu zostaiąc, á dáley nie postępuiąc, co pátrzącym wielkie podźiwienie czyniło, y do Nabożeństwá ich pobudzáło. Ná oglądánie, tego cudownego skutku Modlitwy Katarzyny, y prawdźiwie podźiwienia godnego, często cáłe Zgromádzenie, dźiwowáć się chodźiło.

Ná ostátek w śmiertelną zápádłá 566 chorobę, ktorey przykrośći y boleśći, niezwyczáyną ćierpliwośćią znosiłá. Gdy jey o śmierći blisko nástępuiącey powiedźiano, wesoło tę nowinę przyięłá, y przyiąwszy z wielkim Nabożeństwem, Kośćiołá Swiętego Sákrámentá, gorącemi Cnot przygotowána Aktámi, pełna zasług, opinią Swiątobliwośći sławna, w Pánu záśnęłá, dniá 16. Kwietniá, Roku Páńskiego 1630.

ZYWOT
Wielebney Siostry ANNY, od TROYCY Przenayswiętszey.

567 Wielebna Siostrá ANNA, od Swętey TROYCY, z bogátych y przystoynych Rodźicow, w Pástránie urodźiłá się. Oćiec jey zwał się Fráńćiszek Sálmeron, człowiek rzetelny, y boiący się BOGA, ták zás był do Swiętego Krzyżá Nabożny, że co dźień *Officium* o nim odmawiał, ktore Nabożeństwo, Pan BOG mu też, Dobrodźieystwem nágrodźił. Gdy iednego dniá, powracał z drogi do Pástrány z drugiemi, niżeli doiechał, ták wielkie łyskáwice, grzmoty, y pioruny, powstáły w nocy, że iego wszyscy towárzysze strworzeni, śmierći tylko y ostátniey żguby czekáli. On zás w swo im Krzyżu ufaiąc, wszystkim Sercá dodawał. Aż o to według Wiáry jego, przybył Pan Bog ná pomoc. Albowiem ználeźli Krzyż ná drodze, z ktorego wyniknęłá zápalona pochodnia, y do dáiąc im Cudownego świátłá ná drodze, jego y z towárzyszámi, aż do domu odprowádźiłá. Pod ták dobrego Oycá edukácyą, Nászá Anna, w náukách Chrześćiáńskiey pobożnośći, wielki uczyniłá postępek, y do Stanu Zakonnego, Duchá zábráłá.

Gdy w Pástránie, Klasztoru Nászych 568 Zakonnic, stánęłá Fundácya, támprzyięłá Hábit, od Wielebney Mátki ELZBIETY, od Swiętego Dominika, y w krotce ták wielki w Zakonney doskonáłośći pokazáłá postępek, że ná owym poczatku, Swięta Mátká Nászá Teresa, bárdzo ią bydź do brą sądźiłá. Przeto iednego czásu, Oycu jey rzekłá: *Wiedz o tym, że tá Siostrá iest dobra, y co iniy dáią nam pieniadze, żebyśmy ich Corki przyimowáły, przećiwnym sposobem, my byśmy powinny ći zápłáćić, żeś nam ią dał: bárdzo ią wszystkie kochamy, bo bárdzo iest dobra.* Ale gdy niezwyczáyney doskonáłośći, tá Chrystusowa Sługá, z nátchnienia

Boskiego

Boskiego prágnęłá, y uważáłá, iáką sztuką Wielebna Mátká KATARZYNA z Kárdony, z świátá tryumfowáłá, płeć zmyśliwszy, (bo ją w Pástráńskim Klasztorze widźiáłá, y od niey rádę bráłá) postánowiłá, inszą sztuką, z mądrośći tego świátá, ktora nieprzyiázna iest Bogu, cudownie tryumfowáć.

369 Záraz tedy, iák Solemną uczyniłá Professyą, zmyśliłá się bydź głupią; y ták w słowách, iák y w uczynkách, táką się bydź pokazowáłá, żeby ją wszyscy mieli w pogárdźie, y żeby się wszyscy z niey náśmiewáli, idąc zá náuką Apostołá, w Liśćie 1, do Koryntczánow, w Rozdźiale 3, wyráżoną, ktory ták mowi: *Jeżeli się kto zda miedzy wámi, bydź mądrym ná tym świećie, niechay się stánie głupim, żeby był mądrym, mądrość álbowiem tego świátá, głupstwem iest u BOGA.* Náśládowáłá przykłádu owey Swiętey Zakonnicy, o ktorey iest poważna wzmiánká, w Zywotách Oycow Swiętych, ktora zmyśliwszy się bydź głupią, przez wiele lat posługowáłá w Kuchni, z wielką pokorą do podleyszych usług, dla czego ją názywano gębką Klasztorną. Jednákże Pan, wysoką jey mądrość pokazał, Swiątobliwemu Pustelnikowi, z jey samey obiáwienia: przyszedł bowiem do jego Klasztoru, *Piritus* Pustelnik, (ták się przezwáłá) áby się Modlitwom jego zálećił, iáko pisze *Palládyusz*, w Historyi Lauzyáckiey, w Rozdźiale, 37. y 38. Tę wiernie náśládowáłá ANNA Nászá, y w tym zmyślonym głupstwie długo trwáłá, y iák sobie obráłá dłużey by byłá trwáłá, Sługá Chrystusowa.

Jednák się ták zmyśláć nie mogłá,
370 żeby się byłá powierzchownie, jey Swiątobliwość nie wydáłá. Poznáłá ją, Wielebna Mátká ELŻBIETA, od Swiętego Dominiká, jey Przeorysza. Więc iednego dniá, przyszedszy do niey rzekłá: *Już tego dosyć, Siostro od Swiętey TROYCY.* Gdy się tedy bydź wyiáwioną widźiáłá, przestáłá od tego zmyślánia, będąc bárdzo Posłuszną, y inszym sposobem, w drodze doskonáłośći postępowáłá. Gdy byłá we wszystkich Cnotách Zakonnych doskonáła, zdáłá się bydź w Posłuszeństwie naydoskonálsza, ktorego dźiwne opisuią się uczynki. Między inszemi powiádáią, że gdy Wielebna Mátká ELŻBIETA, od Swiętego Dominiká, kwiatki názwáne gwoźdźiki Indyiskie, ná śćieszce ználázłá, kazáłá jey, żeby je przesádźiłá, y w kupę Wapna z piaskiem wsádźiłá, á codźień podlewáłá. Czyniłá to oná iák posłuszna po prostu, á polewáiąc mawiáłá: *Posłuszeństwo niechay was dobremi uczyni:* ták tedy urosły y rozmnożyły się, że przez kilká lat, nie tylko ná ubieránie Ołtarzy, ále y ná posypowánie álbo potrząsánie posadzki Kośćielney, wielka ich bywáłá obfitość.

Dla jey wysokich Cnot, bárdzo ją 371
kocháłá, Swięta Mátká Nászá TERESA; Gdy tedy z Miástá Pástráńskiego, w owoce obfituiącego, y wesołego, przyiecháłá ANNA Nászá do Segobij nie ták obfitey; żáłowáłá jey Swięta Mátká, bo wiedźiáłá że owoce lubiłá, á widźiáłá że w Segobiji, máło fruktow Zakonnicom dawano. Miáły Ogrodek, w ktorym tylko, kilká látorośli winnych, y máło co drzewá urodzáynego było. Odieżdżáiąc ná swoie Fundácye, Swięta Mátká, rzekłá jey: *Uważ Siostro, od Swiętey TROYCY, y ieżeli chcesz czego odemnie, teraz mnie o to proś Corko.* Ktorey Siostrá odpowiedźiáłá: *Záprawdę chcę Mátko, ábyś Wielebność Wászá, zostáwiłá mi niektore pozwolenia.* A gdy jey kazáłá Swięta Mátká, żeby sobie spisáłá, o co ma prośić, á spisáwszy do potwierdzenia jey podáłá. Między inszemi o to prośiłá, żeby jey náznáczyłá iednę gáłąź śliwową, z ktoreyby insze Zakonnice nie zrywáły Owocu. Gáłąź náznáczyłá Swięta Mátká, podpisuiąc licencyą, y własną ręką, te słowá przydáłá: *Y żeby iedne iágodę zrywáłá, y do iedzenia jey, dwoch Siostr zápraszáłá, á sámá mnieysza czastke iádłá;* Z tey licencyi bárdzo byłá Nászá ANNA kontentá.

Dźiwna y Cudowna rzecz! od 372
tego czásu, owá gáłąź, káżdego roku, ták obradzała, że aby się od ćiężaru owocow nie złamała, potrzeba ją było podpierać. A lubo na inszych gáłęziach, tegoż samego drzewa, czasem nie bywáło owocow, na tey zawsze ich pełno było. Ale że się tá licencya

od Swiętey Mátki Náſzey TEERESY, ANNIE pozwolona, niektorym nie podobáłá, niby iákaś ſzczegulność, y podobieństwo do własności, nárzekáły ná to, przed Wielebną Mátką ELŻBIETĄ iáko przed Przeoryſzą, ktora dla ich uſpokoienia, rádźiłá ANNIE Náſzey, żeby przestáłá záżywáć tey Licencyi; ANNA Náſzá, iáko bárdzo Posłuſzna Mátce Przeoryſie, oddáłá podpiſaną Swiętey Mátki licencyą, ktora ná Konwenckiey Kápitule zápowiedźiáłá, że by z owey gáłęźi, mogły y inne Siostry frukta zbieráć, bo iuż Siostrá ANNA, przestáłá záżywáć, dáney ſobie licencyi. Ná ten czás obrodźiło to drzewo, ále naybárdźiey owá gáłaź, ále od tego czáſu, iák Siostrá ANNA, odstąpiłá Práwá ſobie pozwolonego, poczęłá ſchnąć, y wcále uſchnęłá. Ktory treſunek, ták Swiętey Mátce Náſzey TERESIE, iák y Wielebney Siostrze ANNIE, wielkie ſpráwił poszánowánie, tym zás, ktore nárzekáły, konfuzyą y ſkrupuł uczynił, że ſię dyſpozycyi, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ſprzećiwiły.

573. Ná nową Cezárauguſtáńską Konwentu Fundácyą, z Wielebna Mátką ELŻBIETA od Swiętego DOMINIKA, posłána iest, y jey Kuchenną powinność oddáno, ná ktorey, wiele ſię jey cudownych okázyi, przytráfiło. Aby łátwiey mogłá wſkrzeſzáć ogień, z krzemienia, ták ná potrzebę Kuchenną, iáko y dla posługi Chorych, w nocy, uklilá ſobie byłá papierowe pudełko, ná piądź wielkie, y prochnem nápełnione, bez przykryćia, ktore miewáłá przy worze, w łoſzku, słomą nápchánym. Jedney nocy krzeſząc ogień, postrzegłá iſkierki ogniá, nie przygáſzoney, y zwyczáynie pudełko, przy worze słomą nápchánym położyłá, á we trzy dni potym ználázłá wcále pudełko ſpalone, y w popioł obrocone, włoſzku zás áni wor słomą nápchány, áni Koce, áni tábulátá od ogniá dotchnięte nie były, co wielkie w pátrzáiących podźiwienie ſpráwiło, bo widźieli, że ogień w pośrodku słomy będąc, nie gorzał, iákoby był ná śniegu.

Spiąc iedney nocy, miáłá to Niebie-
574 ſkie obiáwienie. Widźiáłá CHRYSTUSA Páná Ukrzyżowánego, Aniołámi otoczonego, wchodzącego do Celi, y tychże Aniołow widźiáłá, trzymáiących pochodnie, ktore, mierne świátło, y nie bárdzo widoczne czyniły. Obudzona, zlękłá ſię, á wstawszy pádłá do Nog CHRYSTUSA. Ktorey rzekł Pan: *Przychodzę ná Sąd.* Ná ten czás ANNA, pokornie prośiłá, żeby jey przepuśćił; Odpowiedźiał Pan: *Nie boy ſię, boś ty iest, z liczby wybránych moich:* y záraz zniknęło widzenie. Sámá zás ANNA, wielkim przeięta stráchem, tákiego Máiestátu, ná záiutrz z ráná ták byłá zmieniona na twárzy, że ją ledwie poznano. A potym słycháć było, że teyże ſamey godźiny o ktorey ANNA miáłá tę wizyą, pewny Urzędnik y z Zoną ſwoią, nagłą śmierćią, włoſzku pomárli.

Wielu zmárłych ludźi, duſze widźiá 575
łá, ktore ſię jey pokázowáły, álbo proſząc jey, żeby je w Czyſcu rátowáłá, álbo jey dźiekuiąc zá wybáwienie. Onę, ná wszystkie Fundácye, obráłá ſobie zá Socyuſzkę, Wielebna Mátká ELŻBIETA od Swiętego DOMINIKA, y ták ją ſzánowáłá, że lubo byłá Siostrą Konwerſką, iáko Przełożoney byłá posłuſzna, niezwyczáyna w niey Swiątobliwość, y osobliwą rostropność uważáiąc. Powroćiłá ſię do Segobij, gdźie przez wiele Mieśięcy, ćięſzko potym, y długo chorowáłá, ále wszelákie przykrośći, y boleśći choroby, z przedźiwną ćierpliwośćią znośiłá. W tym Klasztorze Segobieńſkim, obiecáłá jey byłá pierwey Swięta Mátká Náſzá TERESA, że jey miáłá aſystowáć przy śmierći: Ták ſię tráfiło. Jednego dniá po Kommunij, tá Wielebna Siostrá, przyszłá bárdzo blisko do Swiętey Mátki Náſzey TERESY; pytáłá ſię jey Swięta Mátká, czego chce, odpowiedźiáłá oná, żeby jey zbáwienie u Páná uprośiłá. Záraz jey Swięta Mátká, odpowiedźiáłá; *Idź Corko moiá tą drogą, ná ktorey teraz iesteś, á zápewne bedźiesz zbáwiona, á ja ći obiecuię, że do ćiebie przyidę, w godźinę śmierći twoiey.* Gdy o tym Zakonnice wiedźiáły, widząc ją bydź, iuż w ostátnim niebeſpieczeństwie, pytáły ſię, czy już Swięta Mátká, Chwalebna, według ſwoiey obietnicy przybyłá; Odpowiedźiáłá oná, tey łáſki y obietnicy bárdzo pewna;

Jeſzcze

Jeßcze nie przybyłá, bo to ná ostátni moment záchowuie. W krotce záś niz skonáłá, wszystkie przytomne Zakonnice widźiáły iáko umieráiąca wesołą twarz pokazáłá, niby przed sobą widząc kogo, z zwielką rádośćią y z ták wesołą twárzą, y uśmiecháiącą się Niebieskiemu Oblubieńcowi, dusze, swoię oddáłá. Ná początku Mieśiącá Lutego, Roku Páńskiego 1631. z budowániem Siostr, ktore jey pewne Niebá dostąpienie ogłośiły.

ZYWOT

Wielebney Mátki ELZBIETY, od Wcielenia Pánskiego.

576 Wielebna Mátká ELZBIETA, od Wćielenia Páńskiego, z Szláchetnych urodźiłá się Rodzicow, w Miásteczku Alwáidá, Kráiu Hispáleńskiego, Roku Páńskiego 1556. Oćiec jey, zwał się Dydak *de Bargas*, Mátká záś Elwira Diaz. Gdy byłá w pięćiu látach, y z inszemi Pánienkámi igráłá iedná, ktorey nie znáłá, ták z nią pobożnie rozmawiáłá: *ELZBIETO, Białogłowy, ktore idą zá Mąż, iednego Męża towárzystwo y społeczność máią, ktore záś są Pánnámi, máią społeczność samego Páná BOGA, y Nayświętßey Mátki jego, MARYI PANNY.* To usłyszawszy Pánienká ELŻBIETA, uczyniłá przedsięwźięćie, záchowánia Pánieństwá, zrozumiawszy wysokość tey cnoty, że ieden iest BOG, ktory miał Mátkę, PANNE, ktory da zapłátę dobrym, y karánie złym; y ták do Nayświętszey PANNY, byłá nabożna, że z miłośći ku niey, wszystkiemi izdzámi widomemi gárdźiłá, á miáłá prágnienie nie widomych. Po tym záś biorąc áfekt do umartwienia y osobnośći, prośiłá Oycá o máleńki pokoik, áżeby w nim mieszkáłá, gdźie ná skrzyni, y ná iednym kocu sypiáłá.

577 Ták w drodze doskonáłośći, Nászá Pánienká postępowáć poczęłá, że żádnego śmierći stráchu nie miáłá, bo Wuy jey, w tym pokoiku, nie dawno przed tym umárł. Gdy usłyszáłá o jedney Białogłowie Ubogiey, że do przykrywánia się, kocá nie miáłá, swoy dobrowolnie jey dáłá, z wielką swoią krzywdą, bo pod czás Zimy, wielkie źimno w nocy ćierpiáłá, ták dálece, że krople rosy ná włosy jey spadáiące zmárżłe iáko szkláne gałeczki, o łoszko się y tábulárę koło niego kołátáły y brząkáły. We dnie też, pod czás Zimy, ná mieyscá pełne źimná chodźiłá, w Lećie záś pod dáchem mieszkáłá. Od tego czásu, ták bárdzo pilnowáłá Modlitwy, że większą część, dniá y nocy, ná niey trawiłá, Niebieskich záżywáiąc roskoszy, ktore oná poymowáłá, ále ich wyráźić nie mogłá. Máiąc iuż rok trzynasty, Szlub czystośći uczyniłá, Roku Páńskiego 1569. z Boskiego nátchnienia, umartwienia swoiego przyczyniłá, między ktoremi, doszlismy, że ostrey Włośiennicy, przez dwádźieśćiá lat záżywáłá, ktora ná gołym ćiele nośiłá, á gdy ją práłá, ieszcze mokrą, znowu ná siebie wdźiewáłá.

578 Z nabożeństwá ku Nayświętszey PANNIE, miáłá zwyczay odprawiáć Rożániec, ktory z pilnośćią odmawiáiąc, czásem się ták zápomináłá, że nie wiedźiáłá co mowiłá, w czym nie raz miáłá skrupuł dystrákcyi, ále zá rádą, Duchownego Dyrektorá swoiego, ták się woli Boskiey poddáłá, że ustáwicznie przez rzetelną jego Obecność, od niego się nie oddaláłá. Szátani zazdroszcząc jey, Cnoty tákowey, z dopuszczenia Boskiego, woynę jey wypowiedźieli, y w widzeniu przez imáginácyą, pokázuiąc się jey, wielkie jey náprzykrzenia czynili, ták dálece, iże ją wźiąwszy, iák piłką, o śćiánę niázrzucáli. Nabożna Pánná, idąc zá rádą Dyrektorá swoiego, náuczyłá się nie bać Czártow, y owszem ich poczęłá wyzywáć, w Imię Páńskie; co się jey ták szczęśliwie nádawáło, że potym nád niemi, gorę wźiąwszy, niemi iák muchámi

chámi gárdźiłá, á oni śię jey báli. Tym czáśem jey Mátká umárłá, á oná śię, przy rozporządzeniu Domu zostáłá, bo Siostry jey stárszey, iuż zá Mąż wydáney nie było. Ták záś doskonále, bogomyślnego y prácowitego żyćia, spráwy rozporządźiłá, że oboygu zádosyć uczyniłá. Jedney nocy gdy śię modliłá, záprowádzona byłá w Zácwhyceniu do Kośćiołá, w ktorym byłá Ochrzczo na: Widźiáłá Kośćioł, iák Słońce, obiáśniony, y przy wielkim Ołtarzu, Chrystusá Páná, niby Oycá Swiętego z wielkim Májestatem, máłe dźieći oboiey płći w białych szátách, Bierzmuiącego, kto rzy od Ministrow do Krzelnicy záprowádzeni, od nichże w niey byli umyći. Przyprowádzono y onę do Chrystusá, ktorey nie czoło, ále dłonie u rąk, námáśćił. Zádźiwiona, pytáłá śię o Táiemnicę, y odpowiedźiáno iey, że ją dla tego utwierdzano, ná rękách, że niemi miáłá, wiárę swoię umacniáć. Przyszłá potym do śiebie, y obaczyłá śię w swoim pokoiku, ták wielką słodkośćią, z przeszłego widzenia nápełnioną, że śię od łez wstrzymáć nie mogłá, y tákim czułá śię zápaloną prágnieniem, czynienia dla BOGA, że śię niczym inszym niechcąc kontentowáć y ćieszyć, ochotną ofiárowáłá wolą.

579 Máiąc dwudźiesty piąty rok wieku, do większey powołána doskonáłośći, widźiáłá páná ktory jey powiedźiał, że jey chćiał zážyć, ná Fundowánie Klasztoru. Nie długo potym, znowu go obaczyłá, wielą Pánnámi Zakonnemi otoczonego, ktore Korony ná głowách w rękách pálmy á ná szyiách łáńcuszki nośiły, y do śiebie mowiącego słyszáłá; *Corko z temi ćie chcę mieć.* Nie widźiáłá przed tym, tákiego Hábitu Zakonnego, przeto miáłá wątpliwość, do iákiego Zakonu, powoływána byłá, y czekáłá od BOGA wiádomośći. W kilká znowu dni, osobliwszą łáskę odebráłá; gdy byłá ná Modlitwie, wźięta byłá w Záchwycenie, y w widzeniu przez imáginácyą, widźiáłá Chrystusá Páná, y Nayświętszą jego Mátkę, ktora iák Mátká Synowi ją swemu záślubiłá, dáiąc pierśćień bárdzo drogi, CHRYSTUS záś Oblubienicę, dał jey łáńcuch szczerozłoty, ná ktorym wyryte było, Naysłodsze Imię JEZUS; Oboie záś mowili do niey, że to były zadatki miłośći jey, y przysługi, ktorey od niey w Zakonie, czekáli. Po śmierći Oycá, zeszłá śię w Mieśćie San Lucar większym, cztery mile od Hispalu będącym, z niektorą Białogłową Imieniem Beatryką, od Niepokaláne go Poczęćia, ktora z inszemi nabożnemi Pánienkámi, w Zgromádzeniu, pobożne y niby Zakonne żyćie prowádźiłá, ktorey dawszy tyśiąc Czerwonych Złotych, śiebie sámę, jey dyrekcyi, zá Uczennicę poddáłá. Do tego towárzystwá, weszłá Roku Páńskiego 1581. máiąc lat 26. y odmieniwszy świeckie przezwisko, názwána iest ELŻBIETA, od Wćielenia Páńskiego.

Ná początku tego żyćia, Spowiedź 580 Generálną uczyniłá, áby tám bárdźiey oczyszczona, wyzułá śię z dawnego człeká, z uczynkámi swoiemi, á przyoblekłá śię w nowego, ktory według BOGA, stworzony iest. Ze záś nieco ostry był Spowiednik, coś w niey zá grzech śmiertelny sądźił, co sobie zá powszedni miáłá, Pánná Pobożna. Słysząc wzmiánkę grzechu śmiertelnego, poczęłá opłákiwáć swoie nieszczęśćie, iákby byłá nieprzyiaćiołką Boską y żadney nieprzypuszczáłá poćiechy. Gdy w tych zostawáłá ućiskách, słyszáłá w duszy, Páná mowiącego do śiebie *Nie był to grzech śmiertelny, ále powszedni ćięszki.* Z ktorych słow, iákąkolwiek odebráłá poćiechę. Potym w duchu Záchwycona, prowádzona byłá od Aniołá, po cáłym świećie, widźiáłá ták wiele dusz, w grzechu śmiertelnym zostáiących, że śię ich ták śiłá zdáło, iáko naydrobnieyszych kropel z deszczu. Powrozy ná szyi mieli, ktoremi ich z wielkim zámieszániem y wrzaskiem Czárći ćiągnęli, z wielkim stráchem pátrzących. Záprowádzona potym byłá do piekłá, w ktorym poznáłá, dwoch ieszcze żyiących, y powiedźiáno jey, że to mieysce, zá to dla nich było nágotowáne, że śiali niezgody, między Chrześćiánámi.

Gdy owe pobożne Białogłowy, w 581 Zgromádzeniu żyiące, chćiáły odpráwiáć *Officium* Páńskie, y dla tego, Kápłá ná náięły, żeby ich rázem Języká Łáćińskiego

skiego náuczył, oná nigdy przychodźić niechćiáłá, y spytána o przyczynę, odpowiedźiáłá, że ma lepszego Náuczyćielá; (rozumieiąc w sobie CHRYSTUSA Páná) zá ktorego instrukcyą, nie tylko nád insze, lepiey czytáć umiáłá, ále też y Pismo Swięte tłumáczyć, ták dobrym sensem, że Spowiednikom, podźiwienie czyniłá. Przez dźiewięć lat, byłá w tey, pobożnych Białychgłow Kongregácyi, obiecuiąc im powtornie że miáły bydź Zakonnicámi: Spytána zás, iákiego Zakonu, y kiedy; Odpowiedźiáłá że nie wiedźiáłá, ále żeby pewne były tey obietnicy, y w inszych rzeczách, żeby się oddawáły Pánu BOGU. Potym Roku P. 1490. dniá 9. Májá, owe Białogłowy Pobożne, Dom swoy ná Klasztor Zakonu Nászego, zá pozwoleniem Przełożonych obroćiły, y rázem ich dźiewięć, zostáło Zakonnicámi, z ktorych osobliwsze były, pomieniona BEATRYX od Niepokalánego Poczęćia, y ELŻBIETA, od Wćielenia Páńskiego; Y ták się obietnicá spełniłá, z táka zás duchá rádośćia, Zakonny Hábit wdźiałá, że z wielkiey poćiechy, samá się zrozumieć nie mogłá.

582 Jeżeli przed tym, po drodze doskonáłośći chodźiłá, pod ten czás, zdáłá się latáć. Poczęłá záraz przyczyniáć pokut, y niespánia, w ćwiczeniu się pilnym, w miłośći y bogomyślnośći, zdáłá się bydź iedną, z wyższych Sfer. Często w Záchwycenie od źiemi podnieśiona, widywána byłá od innych. Ná pierwsze jey Záchwycenie, ták się tráfiło. Gdy iednego dnia, wźięłá ją duchowna tęsknicá, dla osobnośći y modlitwy poszłá do Ogrodu, máiąc z sobą Xiążkę, á że áni się modlić, áni czytáć nie mogłá, podłożywszy Kśiąszkę pod głowę, położyłá się, nie długo potym w Záchwycenie wźięta, ná wiele łokći, podnieśiona byłá od źiemi; y iák nieco sfolgowáłá jey, owá duchá gorącość, powoli ćiáło jey spuśćiło się ná źiemię. Spytána od Mistrzyni Nowicyuszek, czy się w owym Záchwyceniu, ták wysoko wynieśioną będąc, nie bałá, odpowiedźiáłá, *że nie, bo wiedźiáłá, że tákiego Záchwycenia Autorem był BOG, ná ktorego rękách byłá bespieczna.* Ná zá-

sługę ćierpliwośći, przepuśćił Pan ná nię choroby: ále że do kurácyi zesłábioney w niey nátury, wiele było trzebá łożyć kosztow, ná lekárstwá y insze potrzeby, ná ktoreby ubogi Klasztor niemogł wystárczyć, prośiłá Páná o zdrowie, ktore ták czerstwe otrzymáłá, y ták nagłe że się wszyscy dźiwowáli. Kiedy Przeoryszá dla ochrony jey zdrowia, kazáłá jey dawáć pośilnieysze potráwy, záraz ją Febrá nápadáłá, iedząc zás pospolite porcye, do zdrowia przychodźiłá, iáko tego częstym doświadczono doznániem.

Pierwszego Roku po Professyi, w ćięszki w pádłá pároxym, y żadnego w niey znáku życia, nie było. Albowiem ustał oddech, ustał puls, twarz się zmieniłá, zęby się śćięły, oczy były spuszczone. Zbiegły się Zakonnice, przyszedł Doktor, y wszytkie nád nią iáko nád umárłą płákáły, bárdzo żáłosne, że Sákrámentow Kośćiołá Swiętego nie przyięłá. Po skończonym czáśie, około godźiny, ożyłá, y ták rzeźwą byłá, iákby się jey nic, podobnego nie stáło. Wszystkie zá to Pánu BOGU dźiękuią, á oná, Mistrzyni Nowicyuszek, o pomienionym przypadku, pytáiącey się, ták odpowiedźiáłá: *Mátko, iuż od wielu dni, uśilnie proszę Páná, żebym z łásk jego, ták sobie zupełnie umárłá, żeby on we mnie żył, według słow Swiętego Páwłá. Przeto czułám, że duszę moię wyciągano z ćiáłá, z ták ćięszką y zbyteczną boleśćią, że wyráźić nie można. Kazano duszy, áżeby spoyźrzáłá ná ćiáło, y uznáłá podłe, y ułomne jego złożenie: Nie wiem poki to trwáło, jednák poiełám, że ćiáło uformowáne z grzechu, Potym kazano się duszy, wroćić do ćiáłá, jeżeli przy wyśćiu duszy, wielkie były boleśći, ále bez porownánia większe, kiedy się do ćiáłá názad wrácáłá, bo uważáłá duszá, ná iákie się niebespieczeństwo, y okázyą zguby wrácáłá. Ná ten czás mi rzekł Pan; Nie boy się, teraz bowiem, sam w tobie żyć będę, skoroś poznáłá, iákaś byłá, bezemnie. Te słowá, wielką mi poćiechę przyniosły, nie mogę iednák, mimo siebie pusćić boiáźni, widząc duszę moię, w tákim niebespieczeństwie.* Potym spytána byłá, ieżeli ow

583

przypadek, był prawdźiwą śmierćią; Odpowiedźiáłá: *Nie wiem Mátko, iednák mi ſie zdáło, że byłá śmierć prawdźiwa.* Y nie dźiw, że oná o tym nie wiedźiáłá, gdy y Swięty Páweł, w o wym ſwoim ſławnym Zachwyceniu, nie wiedźiał, czy w ćiele, czy bez ćiáłá był záchwycony. To widzenie; ieżeli było w ćiele, iednák było bez operácyi ćiáłá, y ták wcále było przezrozumne.

584 Z wielką żyłá doſkonáłośćią, raz Boſkiemi nápełniona łáſkámi, w Stánie MAGDALENY u Nog Páńſkich, drugi raz w Stanie MARTY, rożnemi zátrudniona, ále nie ſturbowána, uſługámi, y Urzędámi Klaſztornemi, álbo Fortyánki, álbo Zakryſtyánki, álbo Ogrod máiąc w ſtaraniu, y w tych wſzyſtkich uſługách, dźiwney doſkonáłośći, przykłády z śiebie, innym dawáłá. Ták w poddáńſtwie byłá, do Roku Páńſkiego, 1607. Ktorego dla wyſokich Cnot, y niezwyczáyney roſtropnośći, poſpolitemi wſzyſtkich głoſami, obrána byłá Przeoryſzá, y doſkonále ſwoy Urząd odpráwiáłá, bárdźiey uczynkámi, niż ſłowámi, utrzymuiąc Zakonną Obſerwáncyą. Skończywſzy czás Urzędu, po przepędzonych wielu inſzych látách, we wſzyſtkich Cnot ćwiczeniu, potym umárłá, opinią Swiątobliwośći ſławna, Roku Páńſkiego, 1631. Wieku ſwego 75. Zakonney Profeſſyi, 41. Lubo we wſzyſtkich Cnotách, byłá doſkonáłá, iednák nád inſze, w wyżſzym ſtopniu, y w Stanie heroicznym, cztery ſię w niey pokázowáły. To ieſt, Pokorá bárdzo głęboka, y niezmyślona. Szczerość, y rzetelność umyſłu, w ktorey zdrády nie było. Niezwyćiężona ćierpliwość, w wſzelákich umartwieniách; y milczenie śćiſłe, ktore iey, nigdy nie było uprzykrzone.

Z Y W O T
Wielebney Mátki ELEONORY MARYI, *od Nayswiętſzego* SAKRAMENTU.

585 WIelebna Mátká ELEONORA MARYA, od Nayświętſzego SAKRAMENTU, z Boſkiego nátchnienia národzona, od ſamych pieluſzek nápełniona byłá Boſkiemi błogosłáwieńſtwámi, zá przyczyną, (iák twierdzą) Bábki ſwoiey, Wielebney ALFONSY od Mátki Bożey, ktorey żyćie, ieſt wyżey opiſane. Oćiec iey, zwał ſię Piotrz Laſo, *de la Vega*, Graf *de Arcos*, Syn pomienioney Alfonſy Náſzey. Mátká zás, Máryánná z Mendozy. Już mieli ſześciu Synow, ktorych poiedynkiem umárłych, żáłośni Rodźice, nie bez ćięſzkiego utrapienia widźieli. Máiąc prágnienie, żeby po ſobie zoſtáwili dźiedźicá, pokornie prośili pewney Zakonnicy Náſzey, Klaſztoru Kwerweńſkiego, Swiątobliwośćią ſławney, áby im Modlitwámi ſwoiemi, uprośiłá Potomká. Odpowiedźiáłá Zakonnicá, że teraz ná odpowiedź czáſu nie miáłá, ále w krotce odpowie. Otrzymawſzy tedy, ſkutek prośby ſwoiey od Páná, powiedźiáłá Grafowy, iże Corkę porodźi, ktora náśláduiąc Bábkę, miáłá zoſtáć Kármelitánka Boſą. Co ſię ták ſtáło, bo pobożna Mátká, zá błogosłáwieńſtwem Boſkim, poczęłá záraz ELEONORĘ Náſzę, ktora ſię ſwego czáſu, z wielka poćiechą Rodźicow, urodźiłá: owá záś Zakonnicá, odnawiáiąc ſwoie Proroctwo, częſto pytáiąc ſię o zdrowie dźiećięćiá, mawiáłá: *Páni, iák ſie miewa Náſzá Zakonnicá, máluśka.*

586 Urodźiłá ſię nie bez ſzczęśliwego prognoſtyku, w dźień Uroczyſty, Ofiárowánia Nayświętſzey PANNY MARYI,

Roku Pańskiego 1593. tá Pánná, ktora przykładem, teyże Panny, y Matki Boskiey, w Kościele jey Kármelitáńskiego Zakonu, miálá bydź Ofiárowána Pánu. Ták wielą przymiotámi, ták przyrodzonemi, iáko y nádprzyrodzonemi udárowána byłá, że sobie ná miłość, y wielki áffekt, u swoich Rodzicow záslużyłá. Od samych lat dziecinnych, poczęłá gárdzić prożnośćiámi świátá, dla miłości JEZUSA Chrystusa, ktorego sobie, zá Oblubieńcá, obráłá. Przeto, y w kosztownych Sukniách chodzić niechćiáłá, y chroniąc się politycznych świátá okázyi, iedynie ná pozor zmyślonych, często do Kośćiołá z Mátką chodźiłá, gdźie przed Przenayświętszym SAKRAMENTEM sześć álbo śiedm godźin, obiedwie Modlitwą się báwiły, dla czego ich u Dworu Krolewskiego, zwano Pániámi SAKRAMENTU, dla wielkiego owego ku niemu, ich nabożeństwá. Gdy zás Eleonora Nászá, do doskonáłego iuż przyszłá rozeznánia, tego Niebieskiego Pokármu, codźień, z wielkim Nabożeństwem, y duszy poćiechą záżywáłá. Po tych pobożności ćwiczeniách, ostátek czásu, ná ręczney robocie trawiłá, wyborne y kosztowne do Kośćiołá szyiąc roboty, z tegoż Nabożeństwá do Nayświętszego SAKRAMENTU, ktorym pobudzona, ostre czyniłá pokuty, samemu Pánu BOGU wiádome, ktoremi niewinne Ciáło swoie Pánieńskie, w raz z duszą Pánu poświęciłá.

587 Gdy iuż miáłá Rok dźiewiętnasty, do Stanu Zakonnego, byłá powołána od BOGA, do ktorego obrána, y urodzona byłá. Wokácyi jey środkiem, było Kazánie pewnego Zakonniká, wychwaláiącego Stan Pánieński, tákże też sen mistyczny, czyli obiáwienie, pobozney Białogłowy, ktora ná wychowániu Eleonorę miáłá, ktorym pobudzona rzekłá jey: *że ja Pan chciał konserwowáć dla siebie, y jeźli się ná świecie zostánie, máło co go będźie záżywáć.* Przeto Pobożna Pánná, chcąc iść zá wołáiącym Pánem, o swoim do Stanu Zakonnego prágnieniu, Rodźicom powiedźiáłá, od czego ją oni chćie li odwroćić, stáráiąc się o jey ná świát wydánie, y z Godnemi Domámi, przez wyposażenie jey zá Mąż, skolligowánie, ná co pobożna Corká przystáć nie chćiáłá, ktora się iuż táiemnie, Slubem Czystośći Niebieskiemu Oblubieńcowi, záślubiłá. Jednakże żeby miłość, y uszánowánie pokazáłá Rodźicom, ná ich perswázye, skutek pragnienia swego odłożyłá, pokiby się Brát jey młodszy nie ożenił. To odwleczenie jey zamysłow, dźiwnie ją trapiło, tym czásem Nászych Zakonnic w Kwerwie Klasztor sobie obráłá, w Dźiedźicznym Páństwie Oycá, lubo do inszego w Mádryćie Klasztoru byłá proszona.

Lubo zás iesżcze, w Swieckim Stanie byłá, iednák prowádźiłá Zyćie Zakonne, ćwicząc się w umartwieniu, y Modlitwie, do czego oraz; y łágodnie, y mężnie, przystoyne Pánny, przy boku swoim zostáiące, záchęcáłá, z ktorych trzy, Nászemi Zakonnicámi, dwie Bernárdynkámi, á iedna Augustynianką, zostáłá. Ták się niemiłośiernie dyscyplinámi śiekłá, że zwyczáynie, zránione, y skrwáwione ćiáło, miáłá ná sobie. Zeby bez zasługi Posłuszeństwá nie byłá, poddáłá się dobrowolnie, iedney z Pánien swoich dyrekcyi, bez ktorey pozwolenia, nic nie czyniłá, ktora ją surowo y ostro probowáłá, z roskazu Spowiedniká. Dźiwnemi sposobami, miłość ku wszystkim, osobliwie ku Ubogim pokazowáłá, y we wszystkim większey Chwały Páná BOGA, y pożytku bliźnich szukáłá. Mieli ją w poszanowániu Rodźice, ták dla jey wysokiey Swiątobliwośći, ktorey w niey doświadczáli, iák y dla niezwyczáyney rostropnośći, ktorą w codźiennych jey obrádách, uważali. Chętnie by ją, rádźi byli zátrzymáli ná świećie, do czego ją ieszcze nákłonić uśiłowáli, to perswázyámi, to ofiárowánemi rożnemi rozrywkámi, y ućiecháмi, ále to wszystko, zá nic iedno, y zá plugástwo szpetne miáłá, żeby iednego pozyskáłá Chrystusa, ktorego sobie raz, zá Oblubieńcá obráłá, y ktorego ustáwicznie wzywáłá.

Po ułożonym już postánowieniu jey Brátá, o dokończeniu swego, myślić y tráktowáć poczęłá. Ani się iuż Rodźice, chćieli Swiątobliwym jey prágnieniom

gnieniom sprzećiwiáć. Záczym Swiętych jey Zaręczyn z CHRYSTUSEM, dźień náznáczyli, ktory był osmy, Mieśiącá Lutego, Roku Páńskiego, 1621. Wieku jey 28. Zakonny Hábit, wźięłá z rąk, Xiędzá Fránćiszká z Mendozy, Wujá swego, Biskupá Pompeiopolitáńskiego, ktory ná jey Obłoczyny, umyślnie, w ássystencyi inszych Pánow przyiechał: á gdy insi płákáć poczęli, oná státeczna y niezwruszona byłá. Z wesołą ochotą, przyiąwszy Zakonne ćwiczenie łask Boskich záżywáłá, nie długo záś potym, ćięszkie ná nię zásmucenie przypádło; gdy álbowiem byłá ieszcze Nowicyuszką, záchorował jey Brát, oná śię záś bałá, ieżeli Brát jey umrze, żeby jey z Klasztoru nie wźięto. Przeto sprawę swoię Pánu BOGU polecáiąc, Modlitwámi, y dyscyplinámi, Brátu swoiemu, zdrowie uprośiłá. Odłożona iednák byłá jey Professya, aż do Uroczystośći Swiętego JANA Chrzćićielá, Roku Páńskiego 1622. Już po Professyi, ták doskonáłośći Zakonney przestrzegáłá, że nie tylko w Solemnych Slubow wiernym záchowániu, ále też y w ćwiczeniu śię we wszelákich Cnotách, byłá chwalebna. Jednák nayznákomitsza byłá w pokorze, nayliższe wszystkie posługi Klasztorne, biorąc ná śiebie, y one wiernie pełniąc; á gdy temu jey ćwiczeniu wzbytniey pokorze, przećiwne były jey Zakonnice, y niektorych posług zábraniały jey, zwykłá byłá mawiáć z Prorokiem; *Obrałám bydź wzgárdzo ną, w Domu BOGA moiego, bárdźiey niż mieszkáć, w przybytkách grzesznikow, żeby mnie nie postrádáli, tákiego dobrá.*

590 Tákiemi przymiotámi przyrodzonemi, y Zakonnemi ozdobiona Cnotámi, u wszystkich poszánowánie, y miłość wielką miáłá. Przeto boiąc śię, żeby jey ná Urzędy niewystawiano, przykłádem Bábki swoiey, *Breve* Papieskie w Rzymie otrzymáłá, żeby jey do przyięćia Urzędow Przełożeńskich, nie przymuszano; y tylko śię podeymowáłá Urzędu Podprzeoryszey, y Mistrzyni Nowicyuszek, co z tákim uważániem odpráwiáłá, żeby śię y sámá zdáłá bydź Nowicyuszką: Nie tylko słowámi, ále też y osobliwie przykłádámi, drogę do Modlitwy, do umartwienia, do pokory, y do inszych Cnot pokázowáłá. Dźiwną do wszystkich miłość miáłá, ále osobliwie do Chorych, nád Ubogiemi też, byłá pełna politowánia: dla czego, często Rodźicow o jáłmużnę prośiłá, áby ich w potrzebách, y w niedostátku ratowáłá. Że ją Pan do wysokiego stopniá, Swiątobliwośći obrał, nie kontentuiąc śie, jey powierzchownym oczyszczeniem, ktore wiernie przez rożne umartwienia czyniłá, chćiał jey przez oczyszczenie wnętrzne, ták ná ćiele iák ná duszy probowáć, to iest rożnemi ná duszy ućiskámi, y ná ćiele ćięszkiemi chorobámi, iednák to wszystko z cudowną ćierpliwośćią, y z zupełnym oddániem śię, ná wolą Boską znośiłá. Wielce śię kocháłá w osobnośći, áby łátwiey BOGA do Sercá swego mowiącego słyszáłá, y wolniey Boskich Táiemnic rozmyślánia pilnowáłá, nie máiąc od stworzenia przeszkody.

Wiele łask Niebieskich odbierała, 591. ktorych iednák, przez pokorę milczáłá, y ledwieśmy śię, o niektorych mogli dowiedźieć. We Czwartek Wielkiego Tygodniá, w rozmyślániu Męki Páńskiey, wszystka wcále zátopiona, serdeczney miłośći kompássyą czyniąc nád swoim Niebieskim Oblubieńcem, prośiłá go pokornie, żeby byłá uczestniczką jego boleśći, zá ktorego oświeceniem, poznáłá żę byłá wysłucháná w swoim prágnieniu, y skutkiem doświadczyłá, bo od tego czásu, wielkie w niey ták wnętrzne, iák y powierzchowne boleśći, powstawáć poczęły. Inszym rázem, obiáwił jey Pan potrzebę pewney Zakonnicy, y żeby jey porádźiłá, wolą swoię oznáymił, co jey bárdzo pomogło. Zá przyczyną jedney Zakonnicy, Klasztoru Mádryckiego, ktora już byłá umárłá, nápomniał ją Pan, w wielu rzeczách. Gdy raz słusznie, (iák sáma rozumiałá) byłá zábawna, y dla tego ná Akt spolny nie poszłá, owę Zakonnicę, mowiącą do śiebie słyszáłá: *Słuchay ELEONORO, te zábáwe porzuć, á ná twoie powinność pośpießay śie.* Gdy raz u grobu Mátki, modliłá śię, kiedy Zakonnice insze, były ná iednym spolnym Akćie.

nym Akćie, ſłyſzy ten głos, mowiącego do ſiebie: *Corko, nie baw ſię tu, idź do Zgromadzenia.*

592 Gdy Pan, widźiał Oblubienicę ſwoję do Niebá gotową, chćiał ją przenieść, do Niebieſkich delicyi, ále drogą Krzyżową. Zápádłá tedy, nájnieznośny bol w boku, y byłá w bliſkim niebeſpieczeńſtwie żyćia. Ale Pan, zá Modlitwámi Zakonnic, przedłużył jey śmierć ná czás nie długi, iáko to z nich jedney obiáwił. Y ták gdy ozdrowiáłá, ſądząc ſię, nie ze wſzyſtkim ieſzcze ná śmierć gotową, nową gorącośćia, ſtáráłá ſię o nábyćie doſkonáłośći. Z Niebá tedy przeſtrzeżona, o oſtátniey Chorobie, poczęłá ná puchlinę ćięſzko chorowáć, w ktorey lubo wiele ćierpiáłá, iednák zápomniawſzy o ſobie, ná nic ſię nie ſkárżyłá, ále tylko wzdycháłá, do kochánego Oblubieńcá ſwoiego. We dwá Mieśiące, oſtry humor wyrznął ſię ráną, ktora jey nieznośne boleśći czyniłá, z ktorych jey Pan, Korony iák Pánnie y Męczenniczce wyrabiał, iáko to ſam obiáwił, pewney Zakonnicy, zá nię ſię modlącey, przykázuiąc jey, żeby ſwoiemi Modlitwámi, nie przeſzkadzáłá jey, do otrzymánia ták wielkiey Chwały, proſząc o koniec jey boleśći. A gdy Doktorowie y Cerulicy, nie umieli jey rátowáć, ſwoiemi nieprzyzwoitemi kurácyámi, większego jey udręczenia, nad ſamę chorobę dodáli.

593 Już od śił opuſzczona, Nayświętſzy Ciáłá Chrystusowego Wiátyk, z wielkim zbudowániem, y Nabożeńſtwem przyięłá, z inſzemi Kośćiołá Swiętego Sakramentami, y do Miſtycznego Krzyżá, z Chrystusem przybita, łágodną y uſpokoioną śmierćią, Oblubieńcowi ſwemu, niewinną duſzę ſwoię oddáłá. Záraz po śmierći, Niebieſki Oblubieniec, Chwałę jey bárdzo wielką obiáwił, pokázuiąc ją pewney Oſobie, między wiela inſzemi Pánnámi, w białym y iáſnoświętnym odźieniu, inſze ozdobą celuiąca, ktore rożnemi przerabiáne kwiatámi, rożne jey miłośći uczynki, znáczyło. W ręku záś, ſnopek Lilij trzymáłá, ná znák czyſtego Pánieńſtwá ſwoiego. Przy tym, pokázána byłá, jámá bárdzo głęboka, przez ktorą wnętrzna jey Czyſtość, wyżſzą ſię nád powierzchowną pokázowáłá. Obiáwiono tákże było, że czyſta jey duſzá, proſto do Niebá poſzłá, iuż w tym żyćiu, doſkonále oczyſzczona. Z żalem y weſołośćią, śmierć jey droga, byłá zmieſzána ktora przypádłá dniá 6. Mája, R. P. 1636. Po Solemnym pogrzebie, Swiątobliwe jey Ciáło, pochowano bliſko grobu Mátki y Bábki.

ZYWOT
Wielebney Matki ANTONII, od Swiętego DUCHA.

594 Wielebna Mátká ANTONIA od Ducha Swiętego názwána ná świećie Antonia *Hortigas*, w Cezárauguśćie, z Szláchetnych, y Godnych Rodźicow, urodzona ieſt. Oćiec jey, był Doktor, Jan *Gaſpar Hortigas*, Konſyliarz Krolá Hiſzpáńſkiego Kátolickiego, w Koleſtwie Arrágońſkim. Mátká záś jey, Márya, *de Tafalla*, Brátá miáłá, Doktorá Wincentego Hortygę, Sędźiego Arrágońſkiego, y Aſſeſſorá Gubernátorá. Od ſamego dźiećińſtwá, przyſzłey Swiątobliwośći, w uczynkách pobożnych, pokázowáłá znáki. Podrożſzy záś, od BOGA do Stanu Zakonnego powołána, zá głoſem Páńſkim, iść poſtánowiłá. A gdy ſobie Zakon Kármelitáńſki obráłá, zá pozwoleniem Rodźicow, do Náſzych dyſponowáłá ſię Zakonnic. Ják iuż młode latá ſkończyłá we wſzyſtko ſię przyſpoſobiwſzy, do Hábitu Zakonnego byłá przyięta, niewinna Pánná, ktora ledwie świát znáłá, y ták nie powinná byłá zá ſzkodliwe jego wiádomośći pokutowáć, ále tylko do udźielánia ſię Boſkiego ſobie Májeſtátu, ſiebie ſpoſobić, iákiego przez

go przez ustáwiczność Modlitwy poufałego, y niezwyczáynego nábyłá.
595 Z ćwiczenia się w Modlitwie, wielką miłość do umartwienia wźięłá, ktore wesoło y wiernie ná śiebie przyiąwszy, jego się przez cáłe życie trzymáłá, iáko nierozłączoney Siostry, Modlitwy. Do umartwienia y Modlitwy, przydáłá tákże y inne Cnoty, ktorych potym doskonále dostąpiłá, ále w niey naybárdźiey się wydawáły Pokorá, y Posłuszeństwo; Pokorá w niey byłá niezwyczáyna, przez ktorą się, káżdemu ludzkiemu stworzeniu, iák ze wszytkich naymnieysza uniżáłá, dla BOGA: Posłuszeństwo zás, ták prędkie y ślepe, w niey było, że záraz ná káżdy roskaz Przełożonych, duchem y ćiáłem, biegłá, máiąc wszystko to u siebie zá słuszność, co jey tylko roskázowano, co wiernie y wesoło czyniłá. Z tey, ták cudowney, w Posłuszeństwie doskonáłośći, pochodźiłá prawdźiwa Zakonna Obserwáncya, przez ktorą naymnieyszego zwyczáiu Zakonnego, y Ceremonij, bez nárusżenia przestrzegáłá. Pochodźiłá ściśla osobność, z ktorey miłośći, Krewnych náwet y Mátki swoiey, wystrzegáłá się konwersacyi, wiedźiáłá bowiem z Ewángelij, że wszelkie doczesne potrzebá porzućić áffektá temu, ktory chce bydź ziednoczony z BOGIEM, według owych słow Pismá Swiętego *Deutoronomij 13. Ktorzecze, Oycu swemu, y Mátce swoiey, nie znam was, y Bráći swoim, nie wiem was, y zápomnieli o Synách swoich, ći pilnowáli słowá twego, y przymierza twego.* Przeto Swięty Hieronim powiedźiał, w Regułách Zakonnych: *Wielka nadgroda iest, Oycá zápomnieć, bo bedźie pożądał Krol, ozdoby twoiey.*
596 Będąc ná Urzędách w Zakonie, osobliwą rostropność, y wielką doskonáłość pokázowáłá. Gdy jey zás polecano Chorych stáránie, onym miłość niewymowną wyświadczáłá, z pilnośćią usługuiąc, ućiśnione chorobámi y boleśćiámi ćieląc. Obrána byłá Mistrzynią Nowicyuszek, ktory Urząd wielkiey estymácyi y waloru, ták doskonále odprawiáłá, że wiele do náśládowánia swoiey doskonáłośći, Nowicyuszek pobudźiłá, y podobnemi sobie, uczyniłá. Ze się podobáłá Pánu BOGU jey duszá, trzebá było, żeby ją wyprobowáłá Pokusa; ktora byłá ná niższey częśći Duchá, y bárdzo ćięszka, bo ná nię Pan dopuśćił, że wiela skrupułámi mocno byłá śćiśniona, że zdrowie ćiáłá, dobrowolnie stráćiłá, ták dálece, że ustáwiczne twarzy zásmucenie, wnętrzne duszy jey utrapienia, y ućiski pokázowáło. Wyráźić niepodobna, co dusze ćierpią, w tych ućiskách zostáiące, y ták skrupułámi śćiśnione; Z czego iednák, uwolniona, po rospędzonych ćiemnośćiách, y uspokoionych skrupułow náprzykrzeniách, wielkiego potym, záżywáłá uspokoienia.
Po wnętrznych ućiskách, y ná ćiele, użyczył jey Pan, nie máłych, y bárdzo ćięszkich, ktore aż do śmierći ćierpiáłá, y ná wolą Boską rezygnowána, w nich życie zákończyłá. Z złego y ostrego humoru, ktory ná pierśi spływał, zrobił się Rák strászny, po práwey stronie; Z początku záraz nieznośne ćierpiáłá boleśći, bo ták prędko Rák ná niey ćiáło trawił, że w krotce, cáłe ćiáło, aż po rámioná wygryzł, y ták ie głęboko rostoczył, zewsząd dźiury poczyniwszy, że instrumentá Lekárskie, nie mogły dostáć głębokośći, z czego jey potym rámię z ręką opuchło. Przez kilká Mieśięcy, w tey męce, z dźiwną ćierpliwośćią, ále wraz z wesołośćią przetrwáłá. Ostátnich dni, żyćia jey, większey męki, ále y większey zasługi jey przybyło, że się ruszyłá kość, ktora głowę utrzymuie, dla czego jey głowá spádáła ná pierśi, y do owey wygryźioney y wygniłey od Ráká rány, byłá skłoniona, z czego y oczy jey, ustáwiczną ćierpiáły obrzydliwość, y nos fetor niewypowiedźiany ponośił, ktorego y Cerulicy znieść nie mogli, podczás kurácyi; Co gdy ták leżąc ćierpiáłá, niech uważa Czytelnik, co byłá zá męká tey Pánny, co iednák, nie tylko ćierpliwie, ále y wesoło znośiłá, dźiękuiąc Pánu, że ja uczestniczką Krzyżá uczynił, y dał jey okázyą, że mogłá co, dla miłośći jego ućierpieć. 597
Ale będźie kto rozumiał podobno, że jey w ten czás, dawał Pan wnętrzne konsolácye? 598

konsolácyę? lecz ták nie było, bo ućiski wnętrzne ták z powierzchownemi złączył męką̄mi, że CHRYSTUSOWI, swemu Niebieskiemu Oblubieńcowi, ná Krzyżu umieráiącemu, między ták wielą ćiáłá boleśćiámi, y duszy ućiskámi, doskonále byłá podobna. Ták zeznał jey Spowiednik, ktory po uczynionych pomienionych, jey boleśći relácyách, tym zákończył: *Y to iest, dla czego oná mniey ćierpiáłá, że ja BOG w ták wielkiey oschłośći, z záwieszeniem wszelkiey poćiechy trzymał, bo się ná niczym nie wspieráłá, tylko ná Wierze, ná Krzyżu Chrystusowym cále rázem Ukrzyżowána, y Krzyż ćierpiąca, náśláduiąc Náuczyćielá swego, w owym ćieśkim, od Przedwiecznego Oycá swoiego opuszczeniu, ktore przez cáły czás, ták długiey choroby w niey trwáło.* Nie wątpić iednák że ja Niebieski Oblubieniec, swoiemi łáskámi umacniał, y w tey utarczce śił dodawał, ktory z jey ták wielkiey męki, y zwyćięstwá ćieszył się. Oná zás, z Swiętym Jobem, podobnie ćierpiącym, mowiłá: *Luboby mnie y zábił, w nim pokłádáć bedę, moię nádźieię*; Mawiáłá tákże y te słowá: *W Tobie miáłám nádźieię Pánie, nie bedę záwstydzona ná wieki.*

598 Już tylko ieszcze trzy dni, w tym śmiertelnym żyćiu miáłá zostawáć: gdy ja Niebieski Oblubieniec, chćiał cokolwiek poćieszyć, y do wesela Swiętych swoich záprosić. Chćiał żeby S. Mátká Nászá TERESA, razem z inszemi Zakonnicami Kármelitánkámi, niegdy Chorey przyiaćiołkámi, ná ten czás Chwałą uwielbionemi, náwiedźiwszy ją poćieszyłá, y wesoło owe słodkie, do niey słowá mowiłá: *Corko podź z námi.* Tym widzeniem, ućieszona w prawdźie Chora zostáłá, y práwie iuż iákby Niebieskiey Chwały záżywáłá, ále się obawiáłá, iákiego oszukánia, dla czego nie chćiáłá przystáć ná te poćiechy, zezwoleniem, y myślą, zá prośćieyszą do Niebá sądząc drogę, ućiski, przećię iednák, zá rádą Spowiedniká, owe Chwały udźielenie, przyięłá zá zadatek miłośći, od Niebieskiego Oblubieńcá. Po trzech dniách, y przyiętych Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTACH, w Aktách Cnot, y słodkich z Pánem BOGIEM rozmowách, w Uroczystość, Swiętey Mátki Nászey TERESY, blisko puł nocy, szczęśliwie skonáłá, Roku Páńskiego 1636. Ktorey dźiwna pochwałę, w krotkich tych słowách, Spowiednik jey wyráźił, mowiąc: *Więcey niż szesnaśćie lat, rzadźiłem duszą, Wielebney Mátki ANTONII od Swiętego DUCHA, y przez ten wszystek czás wszystkich mi się sekretow, Sercá swego zwierzyłá, ktorey ták wielka byłá czystość, że w tey łásce, ktora ná Chrzćie odebráłá, umárłá, iáko się duchownie, w tym żyćiu, trzymáć może.*

ZYWOT
Wielebnego Oyca FRANCISZKA, od Nayświętszey PANNY MARYI.

599 Wielebny Oćiec FRANCISZEK, od Nayświętszey PANNY MARYI, z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow urodzony iest, dniá 13. Sierpniá, pod wieczor, Roku Páńskiego 1567. w Mieśćie Gránáteńskim. Oćiec jego zwał się *Ferdynand de Pulgar*, Pan Miásteczká *del Salar*. Mátká zás, *Hieronima de Cepeda*, Krewna Swiętey Mátki Nászey TERESY. Názwány był Nász FRANCISZEK ná Chrzćie, FERDYNAND, *de Pulgar*, y *Sandowal*. Po odpráwionych Szkołách w Gránáćie, posłány był do Loy, gdźie w Konwenćie Swiętego FRANCISZKA, uczył się Filozofij, lecz ieszcze bárdźiey Pobożnośći: bo do Nayświętszego SAKRAMENTU, był bárdzo nabożny, do Nayświętszey

PANNY, ktorey Rożániec zwykł był mawiáć. Zeby Náuk y pobożnośći pilnował, gdy śię inśi Brácia zábawiáli rekreácyą, on między niemi ná rozrywkách nie bywał. Roku Páńſkiego, 1585. posłány był do Sławney owey Sálmántyckiey Akádemij, do ktorey gdy w Mieśiącu Wrześniá, przyiechał, w kilká Mieśięcy, prośił o Hábit Náſzego Zakonu, będąc między Bráćią ſwemi, nayſtárſzy, y dniá 13. Márcá, Roku Páńſkiego 1586. máiąc lat 19. Zakonny Hábit przyiął, y názwány był Brát FRANCISZEK od Nayświętſzey PANNY MARYI. Obrał ſobie Imię FRANCISZKA, z Nabożeńſtwá do tego Swiętego, ktorego, ucząc śię, w Konwenćie jego nábył: chćiał zás od Nayświętſzey PANNY, bydź zwány, z przyrodzonego práwie cáłey Fámilij *de Pulgar*, Nabożeńſtwá do Nayświętſzey PANNY, ktore wźięło w tym Domu początek, od Prádźiádá jego, Ferdynándá *Perez, de Pulgar*, y *Oſſorio*, ktory, gdy Granatá byłá Maurom podległa, wſzedſzy wnocy potáiemnie do Miáſtá, ná drzwiách Wielkiego Kośćiołá, przybił gwoźdźiem kártelusz Párgáminowy, ná ktorym nápiſane było, Pozdrowienie Anielſkie, biorąc owego Kośćiołá Poſſeſſyą, w Imię Nayświętſzey PANNY, MATKI BOSKIEY MARYI, z Autentycznym Piſarzá Inſtrumentem.

600 Z Sálmántyki, do Wallisoletu, wźięty był, dla odpráwiánia Nowicyatu, o czym dowiedźiawſzy śię Oćiec jego, przyiechał tám, ále Chrześćiáńſką pobożnośćią, bárdźiey niż Oycowſką miłośćią uwiedźiony, Nayukocháńſzego Syná, w przedśięwźięćiu Zakonney Profeſſyi, utwierdźił. Przeto ieſzcze z większą duchá gorącośćią, w drodze doſkonáłośći poſtępował, y nie tylko poſpolite Cnoty, wydawáły śię w nim, ále też y wyſokiey Swiątobliwośći známki, od ſamegoż Nowicyatu. Mágiſtrem Nowicyuſzow, był Oćiec Błáżey, od Swiętego Albertá, ktory Wielebney Mátce KATARZYNIE *de Kardona*, duchá z jey rozmow, y Swiątobliwey konwerſácyi zábrał, ten gdy iedney nocy, po Komplećie, Cellę Náſzego FRANCISZKA wizytował, ználazł go klęczącego, Krzyż śćiſkáiącego, y w Záchwyceniu będącego, z ktorego twarzy, widźiał wynikáiące promienie, á dla poćiechy, y zbudowánia inſzych, niektorych Nowicyuſzow zwołał, ktorzy cudownych ſpraw Boſkich, uczynieni Swiádkámi, opowiádáli Chwałę jego. Od tego czáſu, FRANCISZEK, lubo ieſzcze Nowicyuſz, począł bydź w wielkim poſzánowániu. Po uczynioney Profeſſyi, ápplikowány był do Náuk Filizoficznych, potym był ná Teologią do Komplutu posłány, ktorych wyſokich Umieiętnośći, ſubtelnośćią dowćipu, y doyźrzáłym rozſądkiem, ták doſkonále nábył, że ich potym, drugich náuczał, ktorym nie tylko ſpekulácyą, ále też czynieniem Cnot, przykład z śiebie, y Náukę dawał.

Roku Páńſkiego 1591. Gdy ſkończył lat dwádźieśćiá pięć, z Komplutu, posłáno go do Máláki, żeby śię Swięćił ná Prezbitery. Obrano go potym Lektorem Filozofij, y po tey ſkończoney, tákże Lektorem Teologij, w Náſzym Sálmántyceńſkim Kollegium, gdźie nay pierwſzy z Lektorow, z ſwoich ſkryptow Lekcye dawał, bo wſzyſcy przed tym Zakonnicy, ſchodźili śię do Akádemij codźień, ná Lekcye. Przez lat dwánaśćie, ták Filozofij, iák y Teologij, był Lektorem. Náznáczono go potym Fundátorem, Konwentu Puſtelniczego, *de las Betuecas*, y gdy go wyſłáno ná obaczenie y zmiárkowánie mieyſcá, ták począł ná nogi chorowáć, że nie mogł y postąpić, záczym muśiał wśiąść ná Ośiełká, iák zás mieyſce obaczył, dźiwnym, á bárdźiey nie bez Cudu, przypadkiem, ták zdrow został, że łátwo, piechotą ná ſamo mieyſce przyſzedł. Ná owey Swiętey oſobnośći, duchá bogomyślnośći y umartwienia, w ſobie dokończył, y w inſzych go záſzczepił. Po ſkończoney Konwentu Puſtelniczego Fundácyi, wroćił śię do Salmántyki, ná ſwoie Lektorſtwo Teologij, ktore potym, w inſzych Náſzych Kollegiách, iáko to Hiſpáleńſkim, y Bráceńſkim, ták w Teologij Szkolney, iák y Morálney, iák y w kontrowerſye, álbo Dogmátyce, do lat dwudźieſtu, y więcey, przećiągnął, wyſtawiaiąc wielu

godnych

godnych Dyscypułow, ktorzy inszych nástępuiących, będąc Lektorámi, kwitnące, y gruntowne náuki, rosprzestrzeniáli w Zakonie.

602 Dźiwny był, w ćwiczeniu się w Cnotách wszelákich. Ná Modlitwie był ustáwiczny, ná ktorey dźiwnych łask wiele, od Páná BOGA otrzymowáł, ták dálece, że z twarzy jego, wynikáły iásne promienie. W Celi osobnośći pilnowáł, zá rowno milczenia przestrzegáiąc. Albowiem temi dwiemá sposobámi, łátwo káżdy, do bogomyślnośći przychodźi. Umartwienia był wiernym Przyiaćielem, ktore we wszystkim czynił, záżywáiąc Włośiennic, ostrych łáńcuszkow, srogich y niemiłośiernych dyscyplin, sypiáiąc w Hábićie ná gołey deszcze, y bárdzo máło: niepijąc Winá, aż do pięćiudźieśiąt lat wieku, ktorego potym inączey nie záżywał, tylko z wodą pomieszánego, nawet y samey wody, ile było trzebá, dla ugászenia prágnienia nie pił. Posłuszeństwo, miał w wielkim poszánowániu; Ubostwo śćiśle kochał, w Hábićie, y w inszych rzeczách, ktore miał pozwolone, do záżywánia. Czystość nie zmázáną nigdy, nád wszystko obserwował, ták w uczynkách iáko y w słowách. Zgołá, był wszystkich Cnot náślädowcą.

603 Dla wysokiey Cnoty, niezwyczayney rostropnośći, y cudowney náuki, y dla inszych przyrodzonych, y nádprzyrodzonych przymiotow, ná wiele Zakonnych Urzędow był wystáwiony, ktore bárdzo doskonále odprawiał. Roku Páńskiego 1601. máiąc lat 33. obrány był Wikárym, Klasztoru Wállisoletáńskiego. Nie długo potym Rektorem, Kollegium Nászego Sálmántyckiego. Roku 1604. Obrány był Przeorem, Konwentu Gránáteńskiego, gdźie ták wiele ostrośći wprowádźił, że aż Przełożeni muśieli z nich niektore moderowáć: dwá czyli trzy rázy, ná Przeorstwo do tegoż Konwentu był wźięty. Roku 1610. W sprawie Prowincyi swoiey Betyckiey posłány był do Rzymu, w ktorey peregrynácyi, wiele rzeczy godnych pámięći y wiádomośći, z Historyi Kármelitáńskich zebrał, á potym z nich złożywszy pełną Náuk Kronikę, do druku onęż podał. Był potym obrány Przełożonym, ták Nászego Kollegium Hispáleńskiego, iáko też y Biáceńskiego. Roku Páńskiego, 1631. został Prowincyałem, swoiey Prowincyi Betyckiey z spospolitym wszystkich ápplauzem y ukontentowániem. Ná tymże Urzędźie teyże samey Prowincyi, zá żądániem y prożbą wszystkich, znowu był potwierdzony, R. 1644. Już w podeszłych látách zostáiąc, gdy chorobą przyniewolony, muśiał leżeć ná łoszku, ledwie zá rádą y roskazem Doktorow, iáko też zá prożbą Zakonnikow, zezwolił wźiąść ná śiebie koszulę, w ktorey nigdy niechodźił. Przeto z tey okázyi, żártem mu insi Przełożeni mowili: *Oćiec Prowincyał, stał się iáko ieden z Nas.*

Lubo w Náukách Szkolnych, był bárdzo Uczony, y mogł mądre Księgi dla pożytku wielu dawáć do Druku, ále ták z własney chęći, iáko y ná wielu instáncyą, osobliwie záś z nátchnienia Boskiego, dla dobrá Zakonu Kármelitáńskiego, dawnośći y Reformácyi jego, Generálną wydał Historyą. Pierwsza Xięgá zámyka w sobie, Fundácyą Zakonu, y jego szczęśliwe pochodzenie, od ELIASZA Nászego FUNDATORA, y PATRYARCHY, aż do CHRYSTUSA. Ktora Księgá mądrych dowodow, y obiáśnienia pełna, miáłá niektorych przećiwnych Antágonistow, przećiwko ktorym, ták dobrze stánął Autor, przed Inkwizytorámi, iák Spráwiedliwemi Sędźiámi, że zá ich poważną ápprobácyą, y rozsądną Sentencyą, z pospolitym ápplauzem, tryumfował z zazdrośnych Adwersarzow. Druga Xięgá teyże Prorockiey Historyi, od niego złożona, ktora w sobie zámyka pierwsze cztery Wieki Kośćiołá, zostáłá się po nim, iuż gotowa, do druku. Nád to, zostáwił wiele inszych Skryptow do innych Ksiąg, dawność Kármelu dowodzących. Co záś do Reformácyi, przez Swiętą Mátkę Nászę TERESE, dwá Tomy nápisał, ktore iuż wydrukowáne, od wszystkich są przyięte. Wydał y inszą Księgę, pod Tytułem, Kwálifikácyi, to iest

Zacności Swiętych, y Relikwij Aryony.

605 Juz bliſkim Niebá będąc, z Máláki do Mádrytu, dla Kśiąg ſwoich drukowánia poiechał, y mimoiázdem, do Nowicyatu Páſtráńſkiego, y ná Puſzczą Bolárqui, dla odnowienia Nabożeńſtwá wſtąpiwſzy, tám ſię nieco zábáwił, á potym przyiechawſzy do Mádrytu, ná Frebrę Tercyánę záchorowáł. Dla wygody y zágrzania ćiáłá przy Frebrze, Oćiec Przeor, chćiał mu dáć Káftan, żeby go wdźiał ná śiebie, ktoremu Chory odpowiedźiał: *Jákom ieſt Zakonnikiem, nigdym nie záżywał Káftaná, á teraz Wielebność Wáſzá chce, żeby mnie w nim śmierćználázłá*. Większą gorę wźięłá chorobá, y owá Tercyáná, obroćiłá ſię w dwoiſtą. Kazáli mu Doktorowie krew puśćić, co mu bárdziey śmierć przyſpieſzyło, bo iuż był bárdzo ſtáry, y máło krwi miał w ſobie. Z czego gdy ná śiłách oſłábiał, oſądzony był, iże miał w krotce umrzeć. Usłyſzawſzy bliſkiey śmierći nowinę, niezmiernie ſię ućieſzył, bo ſię ná nię długo gotowáł; powiedźiał záś Senecá, w Liśćie 30: *Przychodzącey śmierći, weſoło nikt nie przyimuie, tylko ten, ktory ſie ná nię długo gotowáł*. Przyiął tedy Przenayświętſzy Ciáłá CHRYSTUSOWEGO Wiátyk, y Oley Swięty, o odpuſzczenie defektow ſwoich, pokornie wſzyſtkich prośił, y w gorących Aktách, żalu, rezygnácyi, ćierpliwośći; y nádźiei w BOGU, duſzę Stworcy ſwoiemu oddał, dniá 11. Wrześniá, Roku Páńſkiego, 1649. Wieku ſwego 82. Zakonney Profeſſyi: 63.

606 Ze dla wielkich Zaſług ſwoich, był u wſzyſtkich w wielkim poſzánowániu, nie tylko Náśi Zakonnicy, ále też y poſtronni, tákże też y Swieccy, wſzelkiey kondycyi, śmierći jego płákáli. BOG záś wiernego Sługi ſwego, Chwałę obiáwił. Był w Konwenćie Puſtelniczym Nayświętſzey PANNY MARYI Snieżney, pewny Zakonnik, bárdzo prágnący doſkonáłośći ſwoiey; ten gdy ſpał iedney nocy, obudźił go FRANCISZEK Náſz po śmierći, y rzekł mu: *Synu moy, utwierdź w ſobie, te Swięte doſkonáłośći prágnienia, bo tu obaczyſz, co ich czeka*. To wymowiwſzy zniknął, á owego dobrego Zakonniká, w Swiętych przedśięwźięćiách utwierdźił, niewymownie poćieſzył, y jego o Zbáwieniu, upewnił. W pięć lat, y kilká Mieśięcy po śmierći, Ciáło jego, ználeźione jeſt nieſkáżytelne, oprocz ſkory ná głowie, ktora ſię pokázowáłá koloru dáktylowego, ále jey wſzyſtkie członki, były w cáłośći.

O nieſkáżytelnośći Ciał po śmierći, wieleby mowić trzebá. Bo tá cząſem ieſt przyrodzona, álbo z ſporządzonych prezerwátyw nábyta, álbo z nátury źiemi, ćiáłá zmárłych pogrzebionych, wyſuſzáiącey; Táka nieſkáżytelność, nie znáydowáłá ſię w Náſzym FRANCISZKU? bo nie byłá w głowie, ktora ſię zda bydź mniey podległa korrupcyi. Nieſkáżytelność, álbo ieſt w cáłośći, álbo po częśći, w iednym, lub w wielu członkách. Y ták Język, Swiętego ANTONIEGO PADEWSKIEGO, zoſtał nieſkáżytelny, bo był Inſtrumentem brzmiącym Głoſu Boſkiego, inſzych Ręce, że dawáły Jáłmużny. Náſzemu záś FRANCISZKOWI, tá nieſkáżytelność, mogłá bydź pozwolona w nadgrodę wyſokiey y niezwyczáyney záchowánia Czyſtośći.

Z Y W O T
Wielebney Mátki TERESY od Pana JEZUSA.

607 Wielebna Mátká TERESA, od Páná JEZUSA, názwána ná świećie BRYANDA *de Acunna Vela*, urodźiłá ſię w Miáſteczku Doliny Zieloney, Dźiedźicznym Oycá ſwego, w Piątek, dniá 17. Sierpniá, Roku Páńſkiego 1576. Oćiec jey, był Bernárdyn *Gonzales, Delgadillo*, y *Auellaneda*, Mátká záś, Márya *Vela de Acunna*, z Miáſtá Abuleńſkiego, ktorzy byli pierwſzemi Grafami *de Caſtrillo*. W czterech

lećiech, ukochánę Mátkę ſtráćiłá, dla czego potym wychowána byłá, od nieiákiey Krewney ſwoiey, młodey ieſzcze w látách y máło jey przychylney. Potym záwieźiona byłá do Arándy, Duria, gdźie zá ſtárániem Bábki z Oycá, Fránćiſzki *de Leyba*, w dobrych obyczáiách, y pobożnośći Chrześćiáńſkiey, miáłá edukácyą. Zroſło z nią politowánie, nád Ubogiemi, dla czego bárdzo rzewnie płákáłá, gdy widźiáłá, że iákiego Ubogiego, bez Jáłmużny od práwiono. Po śmierći Bábki, dano ją ná wychowánie, do Klaſztoru Zakonnic Sw. Bernardá, w Arándźie; gdźie że prágnienie Stánu Zakonnego zábráłá, Oćiec ktory ją nád inſze dźieći kochał, y chćiał ją mieć przy ſobie ná świećie, wźiął ją z Klaſztoru, y do pryncypálnego Dźiedźictwá ſwoiego, Miáſteczká Caſtryllo názwánego, ſprowádźił, ktorey dla dźiwney roſtropnośći, domowe rządy oddał: ktore z pilnośćią odprawiáłá, jednák wnętrznego poſtępku ſtárania, nie zániedbywáłá, y owſzem pobożne uczynki, y umartwienia, uſtáwicznie czyniłá; ocho tne prágnienie do Zyćia Zakonnego chowáłá, y do Sioſtry ſwoiey Cioteczney, á Zakonnicy Náſzey, Fránciſzki od Chryſtusá Páná, á ná świećie zwáney Fránciſzki *de Cardenas*, o to czeſto piſowáłá: o czym dowiedźiawſzy ſię Oćiec, ná ten czás náznáczony Vicereiem Nawárry, kocháną Corkę Grafom Mirándy, Krewnym ſwoim oddał. Záwieźiona tedy do Miáſteczká Penárándy, z większą bárdźiey gorącośćią umartwienia czyniłá, trzy rázy w tydźień dyſcyplinę odpráwiáłá. Włośiennicę oſtrą nośiłá, Modlitwę dwie godźiny zráná czyniłá.

608 W osm Mieśięcy potym, Grafowie Mirándy, do Wáliſoletu, gdźie ná ten czás był Dwor Krolewſki, poiecháli, Náſzę TERESE, z ſobą wźięli, ktora ćwicząc ſię w pomienionych Cnotách, Boſkie miewáć kommunikácye záſłużyłá. Widźiáłá raz, Chryſtusá Páná, w poſtáći Ogrodniká, bárdzo śilnie, korzeń iákis z źiemi wyrywáiącego. Widźiáłá go inſzego czáſu, iáko Páſterzá, śiebie ſamę, iáko zgubioną Owieczkę, ná rámioná wźiąść uśiłuiącego, ale niedáiącą ſię wźiąść, iednák przynaymniey, żeby ſzłá zá nim przymuſzoną. Z czego wſzyſtkiego poznawáłá, że ją Pan chćiał wyrwáć ze świátá, y błądzącą zánieść, y záprowádźić do Zakonu; ále Szátan te początki powołánia Boſkiego, chcąc w niey przygáśić, rożnemi ná nię pokuſami náćierał, oſobliwie przećiw czyſtośći, ktoremi bárdzo ſturbowána, w dźień Wielkiey Soboty, poſzłá ná ſpoczynek, polecáiąc ſię Pánu. Názáiutrz wſtáwſzy bárdzo ráno, obaczyłá Chryſtusá Páná, Chwalebnie Zmartwychwſtáłego, z Tryumfalna Chorągwią, ktoremu ſię z pokorą poddáiąc, obiecáłá ſię pod tákowym znákiem mężnie potykáć: y záraz uyźráłá, ſtráſznego Smoká, z owey Izby ućiekáiącego, y czułá ſię od pokus nieczyſtych uwolnioną. Temi poprzedzona łáſkámi, poſtánowiłá, ſwoie żyćia Zakonnego prágnienie, do ſkutku przyprowádźić, y przećię otrzymawſzy pozwolenie, y błogosłáwieńſtwo Oycowſkie, dniá 16. Styczniá, Roku Páńſkiego, 1602. máiąc lat 26. po rożnych zwyćiężonych trudnośćiách, do Klaſztoru wſtąpiłá, w obecnośći Krolá Filippá Trzećiego, wprowádzona przez Krolową Málgorzátę, w ſamym záś weyśćiu, rzekłá wnętrznie do Chryſtuſa: *Zaſadzká ſkruſzona ieſt, y myuwolnieni ieſteśmy.* Niemoże ſię wyráźić, z iáką duchá gorącośćią, żyć w Nowicyáćie poczęłá, wſzyſtkie umartwienia y pokuty Zakonne, lekkie ſię jey wi dźiáły, z wſpániáłego jey umyſłu, co jey było nową do pokuſy okázyą, bo ſię jey zdáło że mniey dla BOGA w Zakonie czyniłá, iákby byłá ná świećie mogłá czynić, iednák czułá; z nieiákim ſtráchem, że tey pokuſy był ſprawcą Szátan, przy boku ſwoim lewym zoſtáiący.

Po ſkończonym Roku Nowicyatu, Náſzá TERESA Solemną uczyniłá Profeſſyą, ſiebie ſamę cále, zá doſkonáłą Ofiárę, Pánu BOGU oddawſzy. Od tego czáſu, że byłá bárdzo do wſzyſtkiego ſpoſobną, do wielu jey Officyn, y powinnośći zázywano. Náznáczono ją Infirmárką do Chorych, bárdzo wielkie, o nich miáłá ſtáránie, ćieſząc ie, wygody opátruiac, y we 609

wszystkim z pilnośćią usługuiąc: tráfiáło się czásem że zgniłe y śmierdzące rány liżąc, one językiem uzdrawiáłá. Inszego czásu, tráfiło się, że do porátowánia w potrzebách, Siostr Chorych, w tym czego potrzebowáły, byłá od BOGA, przestrzeżona. Gdy byłá Zákrystyánką, nie ináczey tylko klęcząc, Kielichy, y insze naczynia poświęcone, do Ołtarzá gotowáłá. Gdy záś w tym co jey roskazano, iáką trudność czułá, w duchu widywáłá Páná, niby w Ogroycu ko náiącego, z ktorego widzenia, wszystko potym, łátwo się jey zdawáło. Z pewney żołądká y wnętrzności áffekcyi, ćięszkie torsye y boleśći ćierpiáłá, ták dálece, że áni stać ná nogách nie mogłá, bo záraz zemdlawszy pádáłá. A że Doktorowie, nie poználi choroby, y rozumieli że ná kámień choruie, lekárstwá wcále przećiwne, jey dawáli, ktore pomnażáły boleśći, á śiły w niey się umnieyszáły. W ten czás, Niebieskie łáski y kommunikácye miewáłá, w nadgrodę ćierpliwośći. Widźiáłá Swiętą Mátkę Nászę w duchu, z soba się pieszczącą, y do ćierpliwośći záchęcáiącą: Inszego razu, czułá CHRYSTUSA Páná, sobie przytomnego, y słyszáłá mowiącego do siebie: *Tu iestem z tobą:* przeto ztąd, wnętrznie utwierdzona bywáłá. Urádźili byli mię dzy sobą Doktorowie, żeby jey było incyzyą uczynić, dla wyięćia z niey, zrosłego w niey iáko rozumieli kámieniá, oná się ná wolą Boską oddáiąc, ná tę kurácyą, iák ná pewną śmierć, nágotowáłá się, y Generálną Spowiedź uczyniłá. Ale gdy czás náznáczony, przyszedł owey kurácyi, wielkie ejekcye, y pároxyzm ćierpiáłá, y iáko umrzeć máiąca, Wiatyk, y Oley Swięty przyięłá, y kiedy iuż prawie konáłá, cudownie uzdrowiona zostáłá, zá przyczyną y Modlitwámi, pewney Białogłowy pobożney, Máryánny z Eskobáru. Tym cudownym przypadkiem, strwożeni Doktorowie, od zámyślonej odstąpili kurácyi, oná záś od kogo inszego máiąc informácyą lepszą, śćiągániami się zdrowiu pomocnemi, salwowáłá. Cierpiáłá y inszych czásow, gorączki ćięszkie, krwá- we ejekcye, puchlinę w gębie, y wgárdle, dlaczego jey nie raz powtorzone, instrumentámi w ogniu rospalonemi, czyniono ápertury. Oná záś dźiwną ćierpliwośćią, ták wielkie znosiłá boleśći, ktore iednák, Pan nágradzał jey, coraz nowemi faworámi. Gdy w Niedźielę Przedmiesopustną, uważáłá w ućiśnieniu, owe słowá Páńskie: *Zal mi, żem stworzył Człowieká;* wewnątrz usłyszáłá go, mowiącego do śiebie: *Nie żal mi, zem ćię stworzył.* Jednego dniá, gdy stałá przed Krucyfixem, wewnątrz zebrána, y ućiśniona, słodkie przed nim uskarżánia, ná boleśći y ućiski swoie czyniłá, álić od samego CHRYSTUSA, ten głos pochodzący, w sercu swoim słyszáłá: *W czym że ći, ćięszkość czyni? o co się uskarżasz że ćię, iák Oblubienice tráktuie, że ćię chce przyodźiać w moy kolor.*

610 Przez swoię intercessyą, zbáwienie Brátu swemu Janowi z Awellánedy otrzymáłá, á wiedząc z obiáwienia Boskiego, że w Czyscu zostawał, swoiemi pokutámi, y Mszámi Swiętemi wybáwiłá go. Widźiáłá Stan duszy swoiey, pod postáćią białey Gołębicy, bez pierza, ktora z gniazdá swoiego, gotowáłá się lećieć, do Tronu Boskiego, przeto zábawiáłá się prágnieniem w jámách skálistych, y przepádlinách opoczystych, to iest w Nayświętszych Ránách CHRYSTUSOWYCH, o ktorych ustáwicznie rozmyśláłá. Wielkie miáłá Nabożeństwo, do Nayświętszey PANNY, Mátki Boskiey, do Swiętego JOZEFA, jey Oblubieńcá, do Swiętego PIOTRA Apostołá, do Swiętego JANA, Ewángelisty, do Swiętych Trzech KROLOW, do Swiętego FRANCISZKA Assyskiego, ále osobliwsze y naypoufalsze, do Swiętey Mátki Nászey TERESY, iáko swoiey Pokrewney: od ktorych wszystkich, Niebieskie łáski odbieráłá.

611 Obrána byłá Podprzeoryszą, y Mistrzynią Nowicyuszek, lubo się temu wzbrániáiąca; ktorego czásu, dawał jey Pan BOG zdrowie, krore ná Usługę Boską, y ná wychowánie Nowicyuszek, z ochotą łożyłá, y one przykłádem poprzedzáłá, y z dźiwną miłośćią potrzeby ich wszelákie, ták do duszy,

iáko y ćiáłá należące, opátrowáłá; czá ſem y przez Cud; tráfiło ſię, że iedná Nowicyuſzká, ćiężki káſzel ćierpiáłá, od ktorego záraz uwolniona zostáłá, iák jey Wielebna Mátká, kazáłá przeſtáć káſzleć. Druga Nowicyuſzkę máiącą o ſwoim powołániu pokuſy, ſłowámi ſwoiemi, ſkutecznie w Zakonie utwierdźiłá. Ták doſkonále, ten Urząd odprawiáłá, że Zakonnice chćiáły ją obráć Przeoryſzą.

612 Cwiczenia duchownego, wiernie pilnowáłá, y gdy ná rozmyślániu, byłá wnętrznie zebrána, ſłyſzáłá te ſłowá od Páná: *Kochaſz mnie?* ktoremu odpowiedźiáłá: *Ty wieſz Pánie, że ćię kocham.* A CHRYSTUS jey rzekł: *Páś Owieczki moie.* W krotkim czáśie, obrána byłá Przeoryſzą, ále ná tę Elekcyą, długo nápłákawſzy ſię, ledwie przyſtáłá, y z wielką żárliwośćią, oraz y roſtropnośćią, ták ſłowámi iáko przykłádámi Zakonną utrzymowáłá Obſerwáncyą. Wſzyſtkich w ćwiczeniu ſię w Cnotách wyprzedzáłá, byłá pokorna w mowie, y w uczynkách, byłá nád zwyczay Posłuſzna, náſláduiąc Chryſtuſa, ktory był Posłuſzny aż do śmierći, ktorego gdy w pewnym ućiſku o rátunek prośiłá, widźiáłá iák żywy Obraz jego do Słupá przywiązánego, mowiącego do śiebie: *Ktorych nie umacniáią ná śćiách te przykłády, iákoż umocnią ſłowá:* Tráfiło ſię jey czáſem, że w chorobie dla ſłábośći, nie ofiárowáłá ſię, ná uczynienie, iákiego Aktu Posłuſzeńſtwá: przeto widźiáłá w duchu Páná, Krzyż ná rámionách nioſącego, ktory jey rzekł: *Ten Krzyż chowáłem dla ćiebie, ále go dam komu inſzemu;* z ktorych ſłow Niebieſkich przeſtrzeżona, sámá ſię Przełożoney ofiárowáłá, żeby jey co, uczynić z Posłuſzeńſtwá kazáłá. Jednego dniá w chorobie, nápadł ją áppetyt do iágod, wźiąwſzy tedy grono, obroćiłá ſię do Obrázu, Ukrzyżowánego Chryſtuſa y rzekłá: *Pánie moy, czy bedźie ći ſię to podobáć, żebym to grono ziádłá.* Ktorey odpowiedźiał Chryſtus: *Podobáć mi ſię bedźie, cokolwiek uczyniſz, ażebyś mi ſię podobáłá.*

613 Modiąc ſię iednego czáſu, widźiáłá, iákby część Niebá okrywano, á ná wyżſzey jego ſtronie, Tron wyſtáwiony, wielkiey wſpániáłośći, ná ktorym BOG záśiadał, niżey zás Tronu, widźiáłá dwie Zakonnice Náſze Konwierſkie, ieſzcze w tym Klaſztorze żyiące, ktore jey pokazał Pan, żeby je náśládowáłá, w uczynkách umartwienia, to ieſt STEFANĘ od Apoſtołow, y KATARZYNĘ Ewángeliſtę. Stefaná, Corká Ferdynanda Gallo, y Máryi Sanchez, urodźiłá ſię w Mieśćie Pedrácá, Xięſtwá Benewentáńſkiego, dawney Káſtyliy, o ktorey wſpomináią, w Księdze 1. Hiſtoryi Náſzey Reformy, w Rozdźiale 18. álbowiem byłá, bárdzo wielkiey Swiątobliwośći. KATARZYNA EWANGELISTA, Janá z Kwintánilli, y Elżbiety Rodrigwez Corká, urodźiłá ſię w Wálliſolećie, o ktorey námienia, Księgá druga, teyże Hiſtoryi, w Rozdź: 16. y náſtępuiących. Te dwie Zakonnice, TERESA Náſzá, poczęłá uśilnie náśládowáć, y z niemi ſię zrownáłá, álbo je też y przewyżſzyłá.

Ze ſię iuż, czás śmierći jey przybliżał, chćiał ją doſkonále Pan wyprobowáć, nietylko powierzchownemi prácámi, ále też y wnętrznemi ućiſkámi, ktore naybárdźiey pochodźiły, z nieumiejętnośći pewnego Spowiedniká, ktory duchá jey nie zrozumiawſzy, nápiſał ſkrypt, z mieyſc Piſmá Swiętego złożony, ktoremi probował, że TERESA Náſzá, byłá zwiedźiona; ktora będąc bárdzo pokorna y posłuſzna, ſłowom jego uwierzyłá, z wielkim ná umyśle zámieſzániem, y z ſkrupułámi ſumnienia: Z czego chćiał ją Szátan, wprowádźić w deſperácyą, y czáſem ſię jey pokázuiąc, powiádał jey, że nic godnego, ná zasługę żyćiá wiecznego, nie czyniłá. Tegoż czáſu, ćierpiáłá niektore pokuſy, przećiwko czyſtośći, ktore czyſta y niewinna jey duſzá, ták nowemi umartwieniámi, iák y Modlitwą, zwyćiężáłá. Czułá też wnętrzne opuſzczenia, áby Chryſtuſowi umieráiącemu, byłá podobną; przeto mowić z nim, ſłuſznie mogłá: *BOZE, BOZE moy, czemużeś mnie opuśćił?* A że z tego, bárdzo żáłosna byłá, w Chorze będąc, widźiáłá Páná, ná rámionach, Krzyż nioſącego, y ná ſiebie ſurową Twarzą poglądáiącego, co jey, więkſze utrapienie, przynioſło. 614

Jednák potym, z niewymowną rádością, będąc ná Mszy, widźiáłá strzáłę z Konsekrowáney Hostyi, pochodzącą, y duszę jey przenikáiącą; przy tym słyszáłá głos, Páná do śiebie wnętrznie mowiącego: *Tyś mi jey nie dáłá, dla tego ja sam wźiąłem.* Ktoremu oná odpowiedźiáłá: *Wźiąłeś Pánie moy, przeto po tyśiąc rázy, bądź pochwalony, zá tákie miłośierdźie, teraz ći ja sámá ofiáruię.*

615. Roku Páńskiego, 1629. Ná początku Páźdźierniká, záchorowáłá ná Febrę, z opuchnienia żołądká, poznano początek puchliny. Wiedząc o bliskiey śmierći swoiey, rzekłá iedney Zakonnicy, *Ja Siostro prędzey umrę, niepodobna żebym ták żyłá.* Rzekłá y Mistrzyniey Nowicyuszek; *Przećież mi Pan, pozwolił, czegom ták prágnęłá.* Jedney Nowicyuszce płáczącey, że Wielebna Mátká umieráłá, przed jey Professyą, rzekłá: *Uspokoy sie Siostro, bo poki ja nie umrę, nie uczynisz Professyi, po śmierći sie o to postáram, y stánie sie to záraz.* Przepowiedźiáłá drugiey, że po jey śmierći, umrze naypierwsza, co się ták w obudwu okázyách, stáło. Czuiąc śmierć nástępuiącą, o Wiátyk y o Oley Swięty prośiłá, ktore Sákrámentá Swięte z wielkim Nabożeństwem y pokorą, przyięłá, prosząc od wszystkich, odpuszczenia swoich defektow. Tego dniá zráná, ktorego umárłá, pytáłá się ktora godźiná, á gdy jey powiedźiáno, rzekłá: *Aż do czwartey, dosyć będźie czásu, ná wszystko;* Záczym wprowádzeni Oycowie Náśi, dáli jey Kommunią S, po ktorey w krotce, czuiąc po sobie, że już umrze, ostátnie te słowá wymowiłá, *Niech sie zemną stánie wola Boska, przez cáłą Wieczność.* Ledwo polecánie Duszy skończono, szczęśliwie umárłá, dniá 22. Márcá, ná trzy godźiny przed Południem, Roku Páńskiego 1630. Wieku swego 54. á Zakonney Professyi, 28. Ták wielka opinia, o jey Swiątobliwośći byłá, że wszystko, co miáłá w záżywániu, musiano proszącym, rozdáć zá Relikwie.

Z Y W O T

Wielebney Matki BEATRYKI, od Niepokalanego Poczęcia, Nayświętszey Panny.

616 WIelebna Mátká BEATRYKA, od Niepokalánego Poczęćia, urodźiłá się, w Miásteczku Hiszpáńskim, pospolićie názwánym Arewálo, dniá 5. Listopádá, Roku Páńskiego 1569. Oćiec jey, zwał się Piotr, *de Zuniga*, Mátká zaś, Antonia Palomeká, oboie z Godney bárdzo Fámilij, Xiążąt Beiár. Gdy ją Mátká, w żywoćie nośiła, słyszáłá od iednego Swiątobliwego Męźá, że porodźi Corkę, ktora miáłá bydź Zakonnicą, y Swiętą. To Proroctwo, poczęło się pełnić, záraz z pierwszych lat, jey młodośći. Albowiem ledwo záżywáć rozumu poczęłá, zárazśię w Modlitwie, w umartwieniu, w postách ćwiczyłá, y do Nayświętszey PANNY będąc nabożną, náuczona od Mátki, Godźinki o Niepokalánym Poczęćiu, odpráwiáłá. Siedm lat miáłá, kiedy Mátkę stráćiłá, ktorey nápominánia, nigdy nie przestápiłá, ták koło uśilnego Nabożeństwá ku Nayświętszey PANNIE, iák koło obyczáynego żyćia, w skromnośći, y w milczeniu.

Po śmierći Mátki, wźięłá sobie zá Dyrektorá, CHRYSTUSA Ukrzyżowánego, ktorego Obraz miáłá w Domu, ták wytárty, że od cáłowánia, iuż y Nog nie znáć było. Koło tego Obrázu, często przechodźiłá, y we wszelákich potrzebách, jemu się polecáłá, osobliwie kiedy z domu, dokąd wychodźiłá: ktore Nabożeństwo, do tego Obrázu, ták się w jey Sercu wkorzeniło, że też y wstępuiąc do Klasztoru Sálmántyckiego Nászych Zakonnic, z sobą go przyniosłá, y wiele łásk, od niego odebráłá. 617

odebrâłâ. Jednego dniâ, będąc bárdzo żâłosna, z śmierći pewney Zakonnicy, Izabelli od Pánâ JEZUSA, bárdzo doskonáłey, dla poćiechy, poszłâ przed tenże Obraz, od ktorego temi słowâmi poćieszona zostâłâ: *Nâ potym, oprocz mnie samego, nic chcieć, âni kochâć nie powinnâś*. Inszym czásem, przechodząc koło Obrázu, ten głos wnętrznie słyszâłâ: *Pátrz nâ mnie nágiego nâ Krzyżu*: ktory głos, táki w niey skutek spráwił, że z niego poięłâ, iż ją Pan do Zakonu, Kármelitánek Bosych powoływał: Przeto prośiłâ tegoż Pánâ, áżeby jey umysł umocnił, y dodał jey męstwâ, żeby Nayukochánszemu Oycu, mogłâ o zábránym prágnieniu do Zakonu powiedźieć, o ktorym wiedźiałâ, że mu będźie słyszeć nie miło. Pod ten czás, máiąc iuż lat czternaśćie, Szlub Czystośći uczyniłâ, ktorym by się iuż dawniey obowiązałâ byłâ, tylko jey nie pozwalał Spowiednik.

618 Ták wielkie tedy męstwo umysłu, ode brâłâ od Pánâ, że odiąwszy od Krzyżâ, nie wielką figurę Ukrzyżowánego Chrystusa, nim zmocniona, poszłâ do Oycâ, y nâ łzy jego niedbáiąc, jemu prágnienie swoie, do Zakonu opowiedźiâłâ. Tym słowom Corki, pokazał się Oćiec przećiwnym, mowiąc jey, że byłâ jego nayukochánszą Corką, ktorą nád wszystkich Synow kochał, y obligował ją, żeby mu pierwey oczy záwârłâ, niż żeby to prágnienie miâłâ do skutku przyprowádźić. Ale Pobożna Corká, żadney w tym, nie czyniłâ Oycu nádźiei, Oćiec też, záżywszy rezolucyi rzekł, że poki on żyć będźie, oná nie dostąpi skutku swoiey intencyi. Przeto státeczna Corká, wielką żárliwośćią y Duchem Wiáry nápełniona, odpowiedźiâłâ Oycu: *Wiedzże Oycze, że iest nâ Niebie ieden BOG, ktory nád tobą, może gniew swoy pokazáć, â nâ demną swoię protekcyą*. Temi słowámi Oćiec do gniewu poruszony, porwał Szpadę, ktorą zábił by był Corkę, gdyby byłâ, co prędzey nie ućiekłâ, zá ktorą ućiekáiącą, ćisnął Szpadę. A gdy potym Oćiec, z wielkiego gniewu do niey nie gadał, Pobożna Pánná, z roskazánia Spowiednikâ, muśiâłâ nâ ten czás nic nie mowić, lubo y opoznieniem swego prágnienia, y łzámi nayukochánszego Oycá swoiego, ktoremi ją do zániechánia przedsięwźięćia Zakonnego pobudzał, y prozbámi, że by go niedostępowâłâ, bárdzo byłâ strapiona. Pod ten czás, posłał ją Oćiec do Sálmántyki, nâ iákiś wielki Odpust, tám będąc, náwiedzâłâ iednę swoię znáiomą Nowicyuszkę, w Klasztorze Nászych Zakonnic, á gdy przyszłâ do śieni przed Klasztorem, obaczywszy Obraz, JEZUSA, MARYI, y JOZEFA, bárdzo się ućieszyłâ, y z nátchnienia Boskiego, ow sobie Klasztor obrâłâ, y o szczęśliwym skutku, wnętrznie upewniona zostâłâ, osobliwie gdy nazáiutrz, byłâ nâ Solemney, tey Nowicyuszki Professyi, nâ ktorey z rádośći, y Nabożeństwâ płákâłâ. Odwieźiona do Oyczyzny, dokończenie powołánia swoiego, ták łzámi, iáko y ćwiczeniem się w Cnotách, Pánu BOGU polecâłâ: przeto do Kośćiołâ Nayświętszey PANNY, o pułtory mile od Domu będącego, bosemi Nogámi chodźiłâ, z ktorego powracáiąc, czásem y w deszcz, nic nie umokłâ, y przechodząc koło swoich domowych, widźiána od nikogo nie byłâ. Swiętego też Antoniego Pádewskiego, obrâłâ sobie zá Pátroná, z ktorego Státuy, wźięłâ Máleńkiego JEZUSA, z wielką prostotą, mowiąc do niego, że mu go nie wroći, poki prágnienią swego do Zakonu, nie spełni: Zá jego przyczyną, wiele łask odebrâłâ, y ták mawiâłâ, że żadna insza, iáko oná, tákiego prágnienia zostáć Zakonnicą nie miâłâ, lubo iednák, y w tym Stanie, zá złą się poczytâłâ. Nie długo znowu, posłána byłâ do Sálmántyki, nâ Miesopustne ućiechy, ktore jey Wuy, Márgrábiá *de Flores*, miał spráwowáć: tám przyiechâłâ, nie dla ućiech álbo rozrywki, ále dla dostąpienia y otrzymánia prágnienia swego, w powołániu Zakonnym. A gdy po skończonych Zapustách, trzebá się było do Oyczyzny powracać, uśilnie Páná BOGA prośiłâ, áby zá obfitym deszczow pádániem, rzeká ktorą było trzebá przebywáć, ták rozlałâ, żeby się przepráwić przez nię nie mogłâ, y ták iáko prośiłâ, otrzymâłâ, bo ustáwiczne deszcze

przez cáły Post pádáły. Ták záś w niey rosło do Zakonu prágnienie, że ná twarzy wielce zásmucona bywáłá, gdy widźiáłá iáką przeszkodę, niezmiernie záś byłá wesołá, gdy powźięłá iáką w dostąpieniu prágnienia swoiego nádźieię. Przeto iey Stryi, dorozumiewał się z tey wesołośći, czego oná chćiáłá, czego żeby zábronił, stánął ná iednym mieyscu, ktorędy oná miáłá przechodźić, y ták, bárdzo ráno, idącą spiesznie do Klasztoru, zátrzymał. W Wielki Tydźień, przyiechał Brát iey, Pan Piotr *de Zuniga* do Sálmántyki, żeby ią do Domu Oycá odwiozł. W wielki Czwartek, poszłá ná Kommunią, do Kośćiołá Swiętego AUGUSTYNA, á gdy się nabożnie modliłá, zostáłá wnętrznie upewniona, iż w ten dźień, miáłá przyiść do skutku, swego prágnienia, y do Klasztoru Nayświętszey PANNY, to iest pod iey Tytułem będącego, ále nie Nászego Zakonu wstąpić. Przeto spytána od pewney Páni, kiedy wstąpi do Klasztoru, odpowiedźiáłá iey, *Dźiś*. Lubo iednák, nic więcey nie wiedźiáłá, procz tego, co byłá ná Modlitwie poięłá. Gdy záś wieczor tegoż dniá, obchodźiłá Kośćioły, y Stácye przed Wystáwionym po Kośćiołách Nayświętszym SAKRAMENTEM odpráwiáłá, z Siostrą swoią ná ten czás, iesżcze máłą, weszłá do Kośćiołá, pomienionego Klasztoru, y ten głos usłyszáłá. *Idź do Forty Klasztorney, á prágnienia swego dostąpisz*. Záraz tedy poszłá, y nád zwyczay, zástáwszy otwártą Fortę, bo ná ten czás kupowano niektore rzeczy, dla żywnośći potrzebne, rzekłá Fortyance: *Przyszłám tu, po to, ábym między wámi Zakonnicą zostáłá, kiedy nie mogę mieć mieyscá, między Kármelitánkámi Bosemi*, y nie czekáiąc odpowiedźi, impetem wbiegłá w Klasztor, y záraz do Chorowey kraty záprowádzona, publicznie przed wszystkiemi oznáymiłá swoię intencyą, iże Zakonnicą zostáie, ná co płákáć, y wołáć iey Siostrá poczęłá, y insi Krewni, odezwáli się ná to, z kontrádykcyámi swoiemi.

619 W Wielki Piątek, bárdzo ráno, dano iey Hábit Zakonny, y ná przyięćie iey do Hábitu, nie dawano głosow zwyczáynych, ále tylko słownie, ná nię się Zakonnice zgodźiły. Nowicyat z wielką gorącośćią duchá záczęłá, y dla wysokich Cnot y przymiotow swoich, u wszystkich miłość miáłá: gdźie by iuż rádá byłá zostáłá, dla Swiętey owych Zakonnic konwersacyi, y Zakonnych postępkow, tylko iey záwsze przychodźiłá ná pámięć, pierwsza do Kármelitánek Bosych wokácya, ktorą sobie przypomináiąc, nigdy uspokoiona ná Modlitwie nie byłá. Przeto gdy ná Komplećie owę Pieśń Symeoná, mowiono; *Teraz wypuszczasz Pánie &c.* oná w sercu swoim mowiłá: *Wszystkie w pokoiu są, oprocz mnie*; A gdy iey dano Celę, bárdzo dobrą, według iey skłonnośći, y duchá, do osobnośći bárdzo sposobną, iuż się práwie byłá skłoniłá w owym Klasztorze zostáć. Słyszáłá tedy ná Modlitwie, te słowá strofuiącego Pána, do siebie mowiącego: *Dla iedney Celi, chcesz mnie opuśćić?* Ktoremu oná odpowiedźiáłá: *Ja ćie Pánie, nie chcę wprawdźie opuśćić, ále nie mogę tego dokazáć, czego chcesz o demnie, ieźli ty, sam tego nie spráwisz.* Wysłuchał Pan, Modlitwy, Sługi swoiey, bo ćięszką chorobę, ná iey Oycá dopuśćił, z ktorey wstáwszy, począł mieć skrupuły, iż przeszkadzał Corce, żeby nie byłá Kármelitánką Bosą. Przeto co prędzey, przyiechał do pomienionego Klasztoru, y onę wyprowádźił, y do Klasztoru Nászych Zakonnic przyprowádźił, nie bez zásmucenia, ták BEATRYKI Nászey, iáko y Zakonnic, ktore opuszczáłá; lubo ostátniey przed tym nocy, mistycznym snem, y Prorockim, byłá poćieszona, widząc się bydź przyiętą, między Kármelitánki, Welámi ná twarzách zásłonione, trzymáiące w rękách, Swiece zápalone, tym sposobem, iák Nowicyuszki zwykły przyimowáć.

Oddáiąc ią Oćiec, wpadł w wielki 620
smutek, ktory w nim przez cáłe życie trwał, gdy uważał, że utráćił Corkę, ktorą iedynie, nád insze dźieći swoie ukochał. Oná záś, niezmiernie wesołá zostáłá, widząc wypełnioną, swoię pierwszą wokácyą. Przeto mowiłá Pánu:

wilá Pánu: *Teraz wypuſzczaß Pánie, Sługę twoię, w pokoiu.* Przyięta byłá do Klaſztoru, w dźień Swiętego TOMASZA z AKWINU, y záraz ſię ćwiczyć w pokorze y uboſtwie poczęłá; bo w ſtárym Hábićie y wytártym chodźiłá, chćiáłá bydź Sioſtrą Konwierſką, o co dla miłośći Boſkiey, ták Wielebnego Oycá Prowincyałá, iáko y Zakonnic prośiłá. Náśláduiąc Swiętego FRANCISZKA, Oycá ſwego wyrzec ſię chćiáłá, przy podpiśie ręki, publicznego Piſarzá, áby miáłá większą wolność mowienia; *Oycze Náß, ktoryś ieſt w Niebie*; ktore prágnienie, było Cnoty Heroiczney, ponieważ bárdzo Oycá kocháłá, y Oćiec wzáiemnie, bárdzo ją kochał; ále Przełożeni nie chćieli iey tego pozwolić. Socyuſzkę Nowicyatu ſwego, miáłá Wielebną Mátkę ELŻBIETĘ, od Aniołow, z ktorą potym ná Fundácyą, poiecháłá do Fráncyi.

621 Nie mogłá ſwego czáſu, czynić Profeſſyi, bo ná iey Oycá czekano, dla czego odłożona byłá, aż do dniá Podwyżſzenia Krzyżá Swiętego, ná ktorą iednák Oćiec, dla żalu Sercá Oycowſkiego, nie ziechał. Byłá po tym, bárdzo wierna w poſtępku Cnot wſzelákich; w Modlitwie, ták zátopiona byłá, iákby nikogo oprocz BOGA, ná świećie nie było, ktoremu uśilnie ſłużyłá. Milczenia, z wielką przeſtrzegáłá pilnośćią, y żeby było záchowáne, miáłá o tym ſtáránie. Poſłuſzeńſtwo, ták ſobie poważáłá, że co iey raz kazano, nigdy tego czynić nie przeſtawáłá. Pokuty bárdzo pilnowáłá, w Aktách zbytecznych poſtow, w oſtrośći grubego odźienia, w ośćiſtych Włośiennicách, y tym po dobnych, náwet w chorobie umartwieniách. Do Nayświętſzego SAKRAMENTU, wielkie miáłá Nabożeńſtwo, z ktorego, ile rázy był wyſtáwiony, iák naydłużey klęcząc przed nim, áſſyſtowáłá, oſobliwie w Wielki Czwartek. Poſpolićie záś, gdy ſię przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM modliłá, ták ná ten czás zebrána byłá, że y nie ſłyſzáłá, gdy do niey kto co mowił. Tráfiło ſię iednák pewnego dniá, że uſłyſzawſzy o Teſtámenćie, iednego Krewnego ſwoiego, procz intencyi, o nim ſię zámyśliłá, y záraz miáłá nápomnienie od Páná, mowiącego do ſiebie: *Niech umárli grzebią ſwoich umárłych.* Gdy ſię dowiedźiałá, o śmierći Oycá ſwego, doruzumiewáiąc ſię karánia, ktore miał w Czyſcu ćierpieć, poſzedſzy do Choru, gorąco Páná BOGA prośiłá, áby męki jego, ná nię przepuśćił, á jemu poſolgował; wyſłuchał BOG, y przyiął iey Modlitwę, ledwie bowiem, wroćiłá ſię z Choru do Celi, nápádły ją ták dźiwne, y Doktorom nie poznáne boleśći, że od ſiebie y od dobrego rozeznánia odeſzłá, ták dálece, że iey y utrzymáć inſze nie mogły. Cięſzkość tych boleśći, iák przez dwie lećie trwáłá, á niektore ich ſkutki, przez cáłe życie czułá. Modląc ſię przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM widźiáłá lament y ſmutek Domu Oycowſkiego, y dowiedźiáłá ſię od Páná, o śmierći Oycá, co wſzyſtko pierwey Mátce Przeoryśie powiedźiáłá, niż publiczna, o tym przyſzłá nowiná.

Roku Páńſkiego, 1604. á trzynaſte 622 go po iey Profeſſyi, Wielebna Mátká ANNA od Páná JEZUSA, Zakonnicá tegoż Klaſztoru, wielą ſławna Tálentámi, obráná byłá zá nayprzednieyſzą Fundátorkę, y Głową poſtánowiona byłá, między temi Zakonnicámi, ktore były poſłáne do Fráncyi, y do Belgium álbo Niderlándu, ná Nowe Fundácye, Náſzych Zakonnic. A gdy ſobie miáłá w tę drogę Socyuſzki obieráć, widźiáłá pokázuiącą ſię ſobie, Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ pod czás Jutrzni, śćiſkáiącą W. Mátkę ELZBIETĘ od Aniołow, ná ten czás Podprzeoryſzę, y Náſzę BEATRYKĘ, ktore ſię ná te Fundácye, ſáme przed tym ofiárowáły; tym tedy znákiem informowána, przybráłá je ſobie. W dźień Swiętego BERNARDA, wyiecháły z Sálmántyki, do Abuli, zkąd dwie Socyuſzki, miáły wźiąść w drogę. Potym záś, zwyćiężywſzy wiele trudnośći, ktore ſię gdźie indźiey opiſuią, w dźień Swiętego ŁUKASZA, ſtánęły w Páryżu, gdźie záraz założyły pierwſzą Fundácyą; potym dniá 15. Styczniá; Roku Páńſkiego, 1605.

go, 1605. druga w Pontyſarze, do kąd poſłána BEATRYX Náſzá, náznáczona byłá Miſtrzynią Nowicyuſzek, y támże przez trzy látá mieſzkáłá.

623 Záproſzona do Belgium, od Arcyxiążąt, Wielebna Mátká ANNA, od Páná JEZUSA, Náſzę BEATRYKĘ, zá Socyuszkę wźięłá, ktora ſłyſząc, że tá drogá, będźie ná większą Chwałę Boſką, z niey ſię nie wymowiłá, oſobliwie, że uſłyſzáłá, iż pomieniona Wielebna Mátká ANNA iecháć nie miáłá, ieżeliby z nią BEATRYX nie poiecháłá. Stánęły w Bruxellách dniá 22. Styczniá, Roku 1607. y przyięte ná Páłácu Xiążąt, ták ſię ſtáráły o Fundácyą, że w dźień Náwrocenia Swiętego PAWŁA, byłá Zakończoná, kędy Náſzá BEATRYX uczyniona Podprzeoryſzą, ná ktorym też Urzędźie, byłá iuż w Páryżu, trzymáłá go aż do Roku, 1621. ktorego, po śmierći Wielebney Mátki ANNY, obrána byłá Przeoryſzą. Pierwey záś, we wſzelákich potrzebách, ſłużyłá jey BEATRYX, oſobliwie w chorobách jey, á naybárdźiey w oſtátniey, z wielką pilnośćią, y uſtáwicznośćią. Po śmierći jey, gdy ſobie ná pierwſzym Anniwerſarzu, o niey wſpomniáłá, gorzko płákáłá, á że nie dáleko był grob, w ktorym byłá ANNA pochowáná, ten głos, pochodzący z grobu ſłyſzáłá. *Czemu mnie płáczeß, iákbym umárłá?* ktoremi ſłowámi, poćieſzona, płákáć przeſtáłá. Inſzego czáſu, będąc ſmutna, odebráłá poćiechę, ſłyſząc jey głos: *Po ćiemnośćiach, ſpodźiewam ſie swiátłości.*

Raz po raz, trzy rázy, byłá obrána
624 Przeoryſzą, przez dźiewięć lat, zá In-
dultem Stolicy Apoſtolſkiey, ná inſtán-
cyą, Nayiáśnieyſzey Xiężney, ktora
dla duchowney poćięchy, częſto u
niey bywáłá. Rządy jey, ták ducho-
wne, iák y doczeſne, bárdzo były chwa
lebne, y nie dźiw, bo ją BOG obrał,
Dźiedziczką Duchá Wielebney Matki
ANNY; iáko wnętrznym poznániem,
y znákiem powierzchownym, pokazá-
łá to, jedney Zakonnicy, tegoż Kla-
ſztoru, ktora pod czás Aktu Elekcyi,
BEATRYKI ná Przełożeńſtwo, widźiá-
łá ją bárdzo wielką jáſnośćią, iák
płaſzczem białym otoczoną. Wſzy-
ſtkie ją Zakonnice, bárdzo kocháły, y
wielce ſzánowáły, bo Obſerwáncyą,
Zakonną, ták ſłowem, iák y przykłá-
dem, łágodnie utrzymowáłá, z wielką
miłośćią y politowániem, naymnicy-
ſze ſtrofuiąc defektá, czáſem ſobie od
BOGA obiáwione. Miáłá zwyczay,
z rády ſamego Páná, modlić ſię zá
prześláduiących śiebie. Niezwyczáy-
nym zgadzániem ſię z wolą Boſką, y
ćierpliwośćią, znośiłá choroby, w kto-
rych, oſtrośći pokut ſwoich, ile jey
śił ſtawáło nie opuſzczáłá, czyli w u-
ſtáwicznych poſtách, o Chlebie y o
wodźie, czyli w Włośiennicach, y dy-
ſcyplinách. Przeto ſię wſzyſcy dźi-
wowáli, że ſobie żadney folgi, nie-
czyniłá, aż Poſłuſzeńſtwem Przełożo-
nych, przymuſzona.

Wyſokie Táiemnic Wiáry, od Páná 625
BOGA, poznánie odebráłá, y do nich bardzo pobożny áfekt zábráłá: przeto o nich, z drugiemi rozmáwiáiąc, wielką w inſzych do zákochánia ſię w nich czyniłá pobudkę. Niezwyczáyne do Nayświętſzego SAKRAMENTU, miáłá Nabożeńſtwo, y wſzyſtko co do czći jego należáło, oſobliwie Kápłánow, w wielkim miáłá poſzánowániu. Trzy záś, álbo czterý rázy, co tydźień, do tegoż Nayświętſzego SAKRAMENTU przyſtępowáłá, z wielkim záwſze przygotowániem. Toż ſamo Nabożeńſtwo, do Swiętych, oſobliwie do Nayswiętſzey PANNY, Matki Boskiey, konſerwowáłá. Przeto Uroczyſtośći jey, z wielkim Nabożeńſtwem obchodźiłá, w ktorego zapłátę, fawory Boſkie odbieráłá, ktore ná twarzy roſpaloney, znáć było. Miłośćią bliźniego dźiwnie iáśniáłá, w utrapieniu zoſtáiących ćieſząc, nád nędznemi politowánie pokázuiąc, Więźniow, Jáłmużnámi rátuiąc, modląc ſię zá Duſze, w Czyſcu zátrzymáne. Poſpolite jey rozmowy były o Pánu BOGU, y bárdzo wielkie miáłá prágnienie, żeby ná oſobnośći, y bez Urzędu byłá, y z ſamym tylko BOGIEM przeſtawáłá, ktorego naymnieyſzym obráżeniem, niezmiernie ſię trapiłá.

Skrytośći ſerc, przenikáłá; Jedney

nocy po

nocy po Jutrzni, do pewney Zakonnicy, ćięſzko ſtrapioney przyſzłá, ktorey przyiśćiem, bárdzo byłá przeráżona, widząc, że co ſię w iey ſumnieniu dźiało, Wielebna Mátká Náſzá BEATRYX wſzyſtko wiedźiáłá. Inſzą Zakonnicę, w pokućie wielkiey zostáiącą, y ſtrásznym widzeniem, Szátáná ná lewym rámieniu śiedzącego, ulęknioną, znákiem Krzyżá, od ták uprzykrzonego Kuśićielá, uwolniłá, y poćieſzyłá. Ták wielkiey, y niewinney byłá czyſtośći, że káżdy, w nieczyſtych iákich zoſtáiący pokuſach, ſkoro tylko przyſzłá do niego, záraz od nich wolny zoſtawał, álbo ie uczynionym znákiem Krzyżá roſpędzáłá. Wielką miáłá łáſkę, w uzdrowieniu Chorych, czego będące pod nią Zakonnice, często doznawáły, co ſię w wielu pokazáło okázyách. Tráfiło ſię, że iedná Zakonnicá, bárdzo ochrámiáłá, y chodźić ná nogę nie mogłá, ktorey w dźien Podwyżſzenia Krzyżá Swiętego, kazáłá Wielebna Mátká chodźić, y záraz doſkonále y wolno, ták, iák drugie, chodźiłá, co było przez kilká Mieśięcy: ále gdy ſię znowu, wroćiłá táż áffekcya, powiedźiáłá iey Wielebna Mátká, że názáiutrz w Wigilią Náwiedzenia Nayświętſzey PANNY, będźie zdrowa; Co ſię ták ſtáło; bo gdy ią kazáłá záprowádźić, dwiemá Zakonnicom, do Eremitarzá Nayświętſzey PANNY, wſzyſtká drżąc y żadney władzy w nodze nie máiąc, przez táki czás, iák ſię mogły zmowić Litánie, doſkonále ozdrowiáłá, ták dálece, że ſpieſzno bieżąc, do Klasztoru wroćiłá, z podźiwieniem Doktorá, Cud iáwny ogłaſzáiącego, y od tego czáſu, zdrowa iuż byłá. Y nie dźiw, że tákie Cudá czyniłá, gdy ćwicząc ſię w Cnotách, nietylko wſpomnionych, ále też pokory, y Uboſtwá Zakonnego, co w chodzeniu w wytártym y podłym Hábićie, pokázowáłá, wielkiey Swiątobliwośći nábyłá. Albowiem Hábit 40. lat, á Płaſzcz, przez dwádźieśćiá pięć lat nośiłá, ktorego przed tym Wielebna Mátká ANNA od Pána JEZUSA, pięćdźieśiąt lat záżywáłá.

627 Poiecháłá byłá Wielebna Mátká z Hiſzpánij, do Fráncyi, tą intencyą, żeby ſię byłá názad wroćiłá, iákby iey iuż nie trzebá było, ná nowych Fundácyách. Y dla tego chowáłá záwſze Poſłuſzeńſtwo, ktore ſobie od pierwſzych Przełożonych, miáłá zlecone. O ſwoim powroćie, rádźiłá ſię Wielebney Mátki ANNY od Páná JEZUSA, w oſtátniey iey chorobie; á gdy zezwaláiącą uſłyſzáłá, pilno koło tego chodźić poczęłá; Od czego iey áni Oycá Náſzego Generałá perſwázya, áni kochánych Corek Affekt, áni Nayiáśnieyſzey Arcyxiężney prozbá, odwieść nie mogłá. Tá Zacna Xiężna, przed wyiázdem, po trzy rázy ią náwiedzáłá, dáłá iey, nie wielki Relikwiarzyk, Drzewá KRZYŻA Swiętego, y inſze trzy więkſze, Hebánowe, z doſtátkiem Máteryi ná Zákryſtyą do Sálmántyki, y w ſam dźień iey wyiázdu, piſałá liſt do niey, pełny áffektu. Wyiecháłá tedy z Bruxelli, ku Páryżowi, gdźie znowu, pierwſze Corki ſwoie widźiáłá, iáko y w cáłym Kroleſtwie Fráncuſkim, od ktorych, z wielką miłośćią iáko Fundátorká, byłá przyięta. Wſzelki koſzt ná pomienioną drogę był z łáſki Arcy Xiężney, oná záś miáłá z ſobą, trzy przyſtoyne Mátrony, ktore o niey miáły ſtáránie. Odprowadzáło ią dwoch Náſzych Oycow Boſych, aż do gránic Hiſzpáńſkich; gdźie znowu czekáło dwoch inſzych Oycow, ktorzy ią prowádźili, aż do Sálmántyki. Przeiecháłá przez Albę, gdźie Swięte Relikwie, Swiętey Mátki náſzey TERESY, náwiedźiłá, á potym Roku Páńſkiego, 1630. dniá 27. Czerwcá, do ſwego Klaſztoru Sálmántyckiego, przyiecháłá, ták dáleką drogą, bárdzo ſtrudzona, máiąc lat 59.

Przyięta byłá, z wielkim oświadczeniem miłośći, od czterech Zakonnic, 628 oſobliwie, ktore z dawnieyſzych, y znáiomych ſobie záſtáłá. Ledwie wyſzło cztery Mieśiące, gdy ią obrano Przeoryſzą, ále ná ten czás, lubo bárdzo proſzona, nie przyięłá Urzędu, wymawiáiąc ſię Frebrą Kwártánną, ktorey z niewczáſow podrożnych doſtáłá, y wiele w niey dolegliwośći ćierpiáłá: wymawiáłá ſię tákże, y niewiádomośćią rządzenia ná ten czás, w Hiſzpánij. Przyięto tedy, te od niey przełożone

przełożone wymowki, y ná jey mieyſce, obráno jey Siostrę, Joannę od Swiętego Ducha, zá Przeoryſzę, ále gdy tá, przed ſkończeniem Urzędu ſwoiego umárłá, znowu obrána byłá Przeoryſzą Náſzá BEATRYX, z czego ſię bárdzo wypraſzáłá: ták záś rządźić, poczęłá, że záwſze pierwſza, ná wſzyſtkie Akty Zgromádzenia chodźiłá, choćiaż bárdzo ſłába y chora. Wyſtáwiłá w Ogrodźie Eremitarz Nayświętſzey PANNY Loretanskiey, do ktorego co dźień, ná Modlitwę chodźiłá. Wiele ná ten czás, Zakonnic chorych uzdrawiáłá, álbo znákiem Krzyżá Swiętego, álbo ſamym roſkazániem. Skończywſzy trzy látá, Przełożeństwá ſwoiego, z wielką pilnośćią, przeſtrzegáłá oſobnośći, ná ktorey ją częſto náwiedzáłá, Swięta Mátká Náſzá TERESA, z dźiwną zapáchu Niebieſkiego wonnośćią, iák ſamá powiádáłá. Widźiáłá też, wnętrznym ſpoſobem, Swiętą Mátkę, przy śmierći jedney Nowicyuſzki, ktorey áſſyſtowáłá, żeby duſzę jey, do Niebá záprowádźiłá: ktorą też Nowicyuſzkę, widźiáłá iedná Zakonnicá Náſzá, Klaſztoru Weas, bárdzo iáſną, w towárzyſtwie Swiętych Pánien, oſobliwie Swiętey JAGNIESZKI, do ktorey byłá bárdzo nabożna.

619 Znowu byłá obrána Przeoryſzą, z wielką Zakonnic konſolácyą, ále z więkſzym jey záſmuceniem, muśiáłá iednák w tym, dość uczynić inſzych prágnieniom. Przeto, odprawuiąc Urząd, w chorobie, y w ſtárośći, iáko iedna z naymłodſzych, ná wſzyſtkie ſpolne Akty chodźiłá. Ledwie wyráźić można, co w tych oſtátnich żyćia látách ćierpiáłá, záwſze iednák, z dźiwną ćierpliwośćią, y rezygnácyą. Wpádłá w puchlinę, z ktorey wilgotnośći, nogi jey popuchły, rány ſię zewſząd pootwieráły, z ktorych ropá płynęłá, á to trwáło przez trzy látá, bez wſzelkiey folgi, ktora záwſze umartwnienia prágnęłá. Náſtąpił oſtátni Wielki Poſt, pod czás ktorego, choć ták chora, nie chćiáłá ieść Kokoſzego owocu. W Wielki Tydźień, ná Nabożeńſtwách byłá, w Wielki Cwartek, przez cáłą noc, Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI áſſyſtowáłá. W Wielki Piątek, o Chlebie, y wodźie, pośćiłá; W Swiętá Wielkánocne, z pilnośćią w Chorze ná Aktách byłá, ále trzećiego dniá, iuż bárdzo zdebilitowána chorobą, muśiáłá ſię położyć, gwałtowną goraczką, y puchliną przyćiśniona, ták dálece, że ledwie czáſem odetchnąć mogłá. Przeſtrzegł ją Doktor, ażeby Wiátyk przyięłá, powiádáiąc że byłá w prędkim niebeſpieczeńſtwie śmierći, ktora nowiná, nic jey nie ſturbowáłá, ále záwſze w miłym uſpokoieniu duſzy, y myśli zoſtawáłá, záwſze miáłá oczy zámknięte, ták ſpokoyna, iákby wcále nic nie ćierpiáłá, lubo byłá w nieznośnych y oſtátnich boleśćiách, bo oprocz inſzych ran w Nogách, miáłá naywiękſzą iednę, w lewym boku, ná ktorym z potrzeby, leżeć muśiáłá, bo iák ją ináczey przewrocono, oddycháć nie mogłá. Tá chorobá, trwáłá przez trzydźieśći dźiewięć dni, á ná końcu choroby, ledwo zezwoliłá ná to, Poſłuſzenſtwem przymuſzona, żeby jey łoſzko przeſłano, y co pod nię dla iákieykolwiek w boleśćiách folgi, podeſłano.

Gdy jey ták wielkie dokuczáły boleśći, dla ran ćiekących, á oſobliwie owey w boku, pełney zgniłego ćiáłá, nigdy ſię iednák nie uſkarżáłá, y żadney folgi nie ſzukáłá. Porobiły ſię y inſze rány, ták ná uchu, iák y ná twarzy, z tę ſtronę, ná ktorey leżáłá, ktore ſię dopiero po śmierći pokazáły. Trzy rázy ná końcu choroby, przyięłá Przenayświętſzy SAKRAMENT, z wielką duſzy ſwoiey poćiechą: Potym znowu Kommunią Swiętą zá Wiátyk przyięłá, y Oley Swięty, máiąc pilną, ná wſzyſtkie Pſalmy y Modlitwy, ktore nád nią odprawiano, áttencyą, po ktorych ſkończonych, opuſzczony Skład Apoſtolſki, nabożnie odmowiłá. Z głęboką pokorą, o odpuſzczenie ſwoich defektow, proſiłá, co wſzyſtkich, do nabożnych łez pobudźiło. Pod czás choroby, miáłá przed ſobą Obraz Nayświętſzey PANNY, przed ktorym Serce ſwoie, to ſłodkiemi rozmowámi, 630

zmowámi, to Aktámi wdźięczności, zá odebráne dobrodźieystwá, to ufności, w jey protekcyi, otwierálá. Ustáwicznie Nayświętsze Imię JEZUSA wspominálá, choć ledwie mowić mogłá. Y ták, dwánastego dniá Májá, Roku Páńskiego, Tyśiącznego, sześćletnego, czerdźiestego, szostego, Wieku swego śiemdźieśiątego piątego, o godźinie czwartey z południá, w Sobotę, szczęśliwie umárłá, z pospolitą opinią Swiątobliwośći. Niektore Zakonnice, Klasztoru Bruxelleńskiego, tego dniá, ktorego Wielebna Mátká umieráłá, z Niebieskiego nátchnienia, Obraz jey do Choru przyniosły, áby zá nię Páná BOGA prosiły, bo niektore znáki, bliskiey jey śmierći, miáły. O ktorey gdy przyszłá wiádomość, niektore Zakony Miástá Sálmántyckiego, Exekwie odpráwowáły, iáko y Kápellá, Kośćiołá Kátedrálnego, dla pospolitey opinij Swiątobliwośći jey, ktora się wszędźie rozeszłá, osobliwie dla niektorych zdrowia odebránego, doznánych Cudow, zá położeniem Płaszczá jey ná chorych. Twarz jey po śmierći w trumnie, widźiáłá się nie ták zmárłey, ále iák śpiącey, z podźiwieniem pátrzáiących.

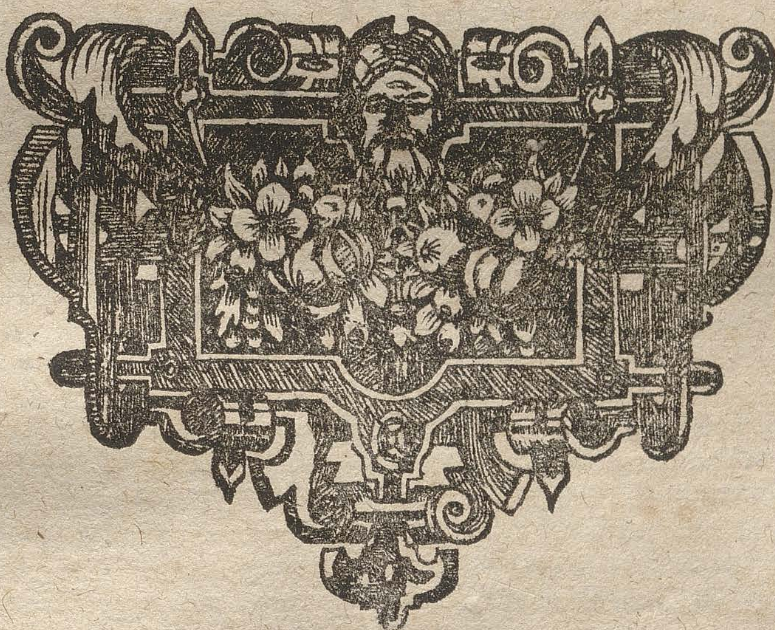

REGESTR
ZYWOTOW SWIĘTYCH, *DRUGIEY CZĘSCI*.